

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PRZEGŁĄD
NAUK HISTORYCZNYCH
I SPOŁECZNYCH

TOM VI

1955

OKRĘG ŁÓDZKI
W REWOLUCJI
1905 — 1907

ŁÓDŹ 1956

ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH WE WROCŁAWIU

REDAKCJA

PROF. DR JÓZEF CHAŁA SIŃSKI
PROF. DR NATALIA GĄSIOROWSKA
PROF. DR MARIAN H. SEREJSKI

ADRES REDAKCJI

ŁÓDŹ, UL. UNIWERSYTECKA 3
Tel. 115-53



C-II 59

K 207/11/61/cz

39,-

Redaktor Wydawnictwa: Zygmunt Szkurlatowski

Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1956. Wydanie I.
Nakład 455+145 egz. Objęt. ark. 19,40, ark. druk. 18,5, ark. form.
A1 14,60. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100 (16) z fabryki
w Kluczb. Oddano do składania 10 II 1956, podpisano do druku
11 VIII 1956, druk ukończono w sierpniu 1956. — Wrocławskie Dru-
karnia Naukowa Nr zam. 231/56 — F-7-2211. Cena zł 39.—

SPIS RZECZY

	Str.
Natalia Gąsiorowska, Słowo wstępne	7
Ryszard Rosin, Kronika sesji naukowej PTH w Łodzi 26—27 VI 1955 r.	9
Tadeusz Daniszewski, Główne zagadnienia rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach polskich	12
Paweł Korzec — Henryk Katz, Miejsce i rola łódzkiej klasy robotniczej w rewolucji 1905—1907 r.	35
Helena Brodowska, Ruch chłopski w łódzkim okręgu przemysłowym w latach rewolucji 1905—1907	95
Józef Dutkiewicz, Strajk szkolny 1905 r. na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego	116
Feliks Tych, SDKPiL wobec czerwcowego powstania zbrojnego w Łodzi	140
Władysław Lech Karwacki, Kształtowanie się i działalność PPS-Lewicy w czasie rewolucji 1905—1907 r. w Łodzi	148
Jan Kancewicz, Krystalizowanie się lewicowego nurtu w PPS w toku rewolucji 1905—1907 roku	157
Jan Molenda, W sprawie walki partyzanckiej w rewolucji 1905—1907 roku w Królestwie Polskim	193
Marian Żychowski, Rewolucja 1905—1907 r. w historiografii burżuazyjnej	200
Henryk Rola, Wpływ walki zbrojnej robotników Łodzi na wystąpienia częstochowskiej klasy robotniczej	205
Stanisław Kalahiński, Uwagi o niektórych тезach referatu P. Kolca i H. Katza oraz o ujęciu problemu przez H. Brodowską	207
Wanda Lipiec, Zagadnienia repertuaru sceny łódzkiej po rewolucji 1905—1907 r.	209
Jadwiga Szustrowa, Uwagi do dziejów strajku szkolnego w Łodzi.	214
Henryk Katz — Paweł Korzec, Podsumowanie dyskusji	217
Andrzej Tomczak, Wystawa „Rewolucja 1905—1907 r. w Łodzi i okręgu” w Muzeum Sztuki w Łodzi	221
Aleksander Bogusławski, Wspomnienia o 1905 roku	225
Tadeusz Czapczyński, Rok 1905 a twórczość Marii Konopnickiej	252
Eugenia Podgórska, Początki zawodowego ruchu nauczycielstwa ludowego w Galicji i czasopismo „Szkolnictwo”	265
Streszczenie w języku rosyjskim	292
Streszczenie w języku angielskim	294

SŁOWO WSTĘPNE *

W tomie niniejszym zawarte są referaty oraz ciekawsze głosy dyskusyjne, przedstawione na dorocznej Konferencji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, która odbyła się w czerwcu 1955 r. w Łodzi i poświęcona była uczczeniu 50 rocznicy rewolucji 1905—1907 r.

Rewolucja lat 1905—1907 w Polsce, etap w dziejach ruchu rewolucyjnego i narodowowyzwoleńczego o znaczeniu przełomowym, była w swej treści społecznej rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, w zakresie środków jednak i form — proletariacką. Walka prowadzona na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego w tym czasie miała wybitny charakter proletariacki, a szczytowym jej momentem stało się powstanie czerwcowe.

Rok 1905 ujawnił dokonujący się w Polsce proces, w którym na miejsce żywiołu szlachecko-mieszczańskiego jako hegemon walki narodowowyzwoleńczej wystąpiła klasa robotnicza, czołowa siła w walce z uciskiem narodowym i społecznym. Była to pierwsza wielka rozprawa szerokich mas narodu polskiego z zaborcą carskim i siłami rodzimej reakcji, a ogólnonarodową walką kierowała polska klasa robotnicza sprzymierzona z proletariatem wszystkich narodów Rosji carskiej.

Zmienił się w państwie caratu wzajemny stosunek sił między ruchem rewolucyjnym w Polsce i Rosji. Przed powstaniem styczniowym Polska była w awangardzie ruchu rewolucyjnego, w następnym natomiast okreście rosyjskie siły rewolucyjne wybijały się na czoło; rewolucjoniści polscy, by móc skutecznie walczyć i zwyciężać, szli do walki wraz z proletariatem rosyjskim. Od końca XIX w. stosunek do rewolucji rosyjskiej

* OD REDAKCJI. Prace zawarte w niniejszym tomie (z wyjątkiem artykułów A. Bogusławskiego, T. Czapczyńskiego i E. Podgórskiej, dołączonych przez Redakcję) stanowią materiały z Konferencji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, która odbyła się w Łodzi w 1955 r. Zostały one przekazane Redakcji przez Zarząd PTH. Od daty konferencji do momentu ich ogłoszenia upłynął rok, w ciągu którego badania nad wieloma kwestiami poruszonymi na konferencji posuwały się naprzód lub doprowadziły do nowego oświetlenia niektórych zagadnień. Z tego względu artykuły zawarte w niniejszym tomie, jakkolwiek przejrane i zaakceptowane przez autorów w korekcie, należy traktować jako obraz stanu badań z tego zakresu w momencie, gdy odbywała się konferencja.

pozwała już odróżnić prawdziwie rewolucyjne intencje od rewolucyjnej demagogii.

Rewolucja 1905 r. stanowi ważny etap w określeniu oblicza politycznego wszystkich klas w społeczeństwie polskim; rewolucja burżuazyjno-demokratyczna rozwijająca się w warunkach imperializmu sprawiła, że burżuazja zmuszona była do otwartego opowiedzenia się po stronie kontrrewolucji i wrogiego narodowi polskiemu caratu, gdy tymczasem proletariat wysunął się na czoło obozu rewolucji i walki narodowo-wyzwoleńczej.

Prof. dr Natalia Gąsiorowska
Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego

RYSZARD ROSIN — ŁÓDŹ

KRONIKA SESJI NAUKOWEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W ŁODZI

26—27 VI 1955 r.

Na wniosek Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego Walny Zjazd Towarzystwa w r. 1955 połączony z sesją naukową poświęconą 50-leciu rewolucji 1905 r. odbył się w Łodzi.

Punktem wyjścia naukowych prac przygotowawczych do sesji były prowadzone od 1948 roku w Instytucie Historycznym U. Ł. pod kierunkiem prof. dr N. Gąsiorowskiej badania nad dziejami rozwoju przemysłu i klasy robotniczej w Łodzi i jej okręgu. Badania te oparto przede wszystkim na materiale źródłowym znajdującym się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi.

Pod kierownictwem prof. dra M. H. Serejskiego, prezesa Łódzkiego Oddziału PTH, bezpośrednio przygotowania do sesji rozpoczęto już we wrześniu 1954 r. Naukowe prace przygotowawcze prowadziły trzy podkomisje. Pierwsza w składzie: doc. dr H. Katz, kand. n. h. P. Korzec i doc. dr G. Missalowa, zajęła się przygotowaniem referatu zjazdowego. Druga, w składzie: prof. dr H. Brodowska, dr S. Rosiak, mgr M. Bandurka, mgr W. Piątkowski i mgr C. Włodarska — sprawą chłopską w okresie rewolucji na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego. Trzecia, w składzie: prof. dr J. Dutkiewicz, dr S. Rosiak, mgr M. Bandurka, mgr J. Dekowski, mgr J. Kaczmarek, M. Karbowska i mgr B. Piotrowicz — strajkiem szkolnym w Łodzi i jej okręgu. Nad całością prac czuowali: prof. dr M. H. Serejski oraz prof. dr N. Gąsiorowska.

Oprócz konferencji roboczych, w których brali prawie zawsze udział przedstawiciele Zarządu Głównego PTH z prof. dr N. Gąsiorowską na czele, zorganizowano parę konferencji wstępnych; w jednej z nich wzięli udział przedstawiciele warszawskiego ośrodka historycznego (prof. dr W. Najdus, prof. dr I. Pietrzak-Pawłowska, doc. S. Kalabiński i mgr J. Kancewicz). W przygotowaniach do sesji na terenie Łodzi współdziałał KŁ i KW PZPR.

Obrady sesji naukowej rozpoczęto 26 czerwca o godz. 12 w sali Młodzieżowego Domu Kultury im. J. Tuwima. W prezydium zasiedli: prof. dr Natalia Gąsiorowska — prezes ZG PTH, członek rzeczywisty PAN, prof. Tadeusz Daniszewski — kierownik Wydziału Historii Partii przy KC PZPR, prof. dr Bronisław Biliński — zastępca sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN, Bolesław Geraga — przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi, Henryk Malinowski — sekretarz KW PZPR, Hieronim Rejniak — sekretarz KŁ PZPR, prof. dr Jan Szczepański — rektor UŁ., prof. dr Bogusław Leśnodorski — przedstawiciel Instytutu Historii PAN, prof. dr Stanisław Herbst, prof. dr Karol Maleczyński i prof. dr Marian H. Serejski — członkowie ZG PTH, działacze rewolucyjni — Maria Pieczyńska-Ringowa z Warszawy oraz Franciszek Kaliszewski i Michał Woźniak z Łodzi.

Po zagajeniu obrad przez prof. dr N. Gąsiorowską zostały wygłoszone przemówienia powitalne. W imieniu mieszkańców Łodzi i województwa łódzkiego powitał zebranych przewodniczący P. RN m. Łodzi Bolesław Geraga, w imieniu KŁ i KW PZPR tow. H. Malinowski, w imieniu Polskiej Akademii Nauk prof. dr B. Biliński, w imieniu Uniwersytetu Łódzkiego rektor prof. dr J. Szczepański.

Po przemówieniach powitalnych prof. T. Daniszewski wygłosił odczyt publiczny pt. *Główne zagadnienia rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach polskich*.

W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu brali udział w uroczystym otwarciu wystawy w Muzeum Sztuki w Łodzi, poświęconej rewolucji 1905 r.

W godzinach rannych tegoż dnia paruosobowa delegacja PTH udała się na uroczystość odsłonięcia pomnika w Łąniętach ku czci poległych w okresie rewolucji chłopów. Pozdrowienia od obradujących w Łodzi historyków przekazała licznie zebranym mieszkańcom okolicznych miejscowości prof. dr H. Brodowska.

W drugim dniu obrad kand. n. h. P. Korzec odczytał skrót referatu zjazdowego pt. *Miejsce i rola łódzkiej klasy robotniczej w rewolucji 1905—1907 r.* Następnie wygłoszono obszernie wypowiedzi przygotowane zbiorowo: pod redakcją prof. dr H. Brodowskiej referat pt. *Ruch chłopski w łódzkim okręgu przemysłowym w latach rewolucji 1905—1907 r.* oraz przygotowany pod redakcją prof. dra J. Dutkiewicza referat pt. *Strajk szkolny na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego*.

W dyskusji obok głosów zamieszczonych na łamach niniejszego tomu zabierali także głos uczestnicy walk rewolucyjnych: A. Cholewa, F. Kaliszewski i S. Michalski dzieląc się z zebranymi wspomnieniami osobistymi.

Wypowiedzi kand. n. h. I. Pawłowskiego i mgra H. Roli z powodu braku czasu nie zostały ogłoszone, tylko złożone do protokołu sesji.

W tymże dniu w przerwie pomiędzy obradami paruosobowe delegacje uczestników Zjazdu zwiedziły największe zakłady pracy w Łodzi i w Pabianicach. Podczas spotkań z robotnikami tych zakładów czołowi przedstawiciele nauki polskiej ogłosili krótkie przemówienia ilustrowane materiałami archiwalnymi obrazującymi tradycje walk rewolucyjnych danych fabryk z lat 1905—1907 oraz przekazali zebrany wyniki obrad sesji.

W ZPB im. J. Stalina (dawniej Scheiblera i Grohmana) przemawiała prof. dr N. Gąsiorowska, w Widzewskich ZPB im. 1 Maja (dawna Włodowska Manufaktura) prof. T. Daniszewski, w ZPB im. I Dyw. Kościuszkowskiej (dawniej Kindermana) dyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych H. Altman, w ZPB im. Róży Luksemburg (dawniej Steinerta) mgr J. Kancewicz, w ZPB im. S. Harnama (dawniej Bidermana) prof. dr W. Najdus, w ZPB im. F. Dzierżyńskiego (dawniej Geyera) prof. dr Ż. Kormanowa, w ZPW im. L. Waryńskiego (dawniej Schweikerta) kand. n. h. W. Stankiewicz, w Pabianicach w Zakładach im. Rewolucji 1905 r. (dawniej Krusche i Ender) prof. dr G. Missalowa.

28 czerwca uczestnicy Zjazdu zwiedzili Inowłódz, Wolborz i Sulejów. Podczas odwiedzin w kombinacie włókienniczym w Piotrkowie Trybunalskim do zebranych robotników przemówił dr J. Durko. Po zwiedzeniu miasta oraz dwóch wystaw: *Piotrków w dokumencie*, zorganizowanej przez Oddział Terenowy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Piotrkowie, i *Strajk szkolny w Piotrkowie*, zorganizowanej przez Muzeum Regionalne, uczestnicy wycieczki udali się na spotkanie z miejscowym społeczeństwem.

Zebraniu w piotrkowskim MDK przewodniczył prezes Łódzkiego Oddziału PTH prof. dr M. H. Serejski. Kand. n. h. P. Korzec wygłosił krótki referat o rewolucji 1905 r., a prof. dr J. Dutkiewicz o strajku szkolnym 1905 r. w Piotrkowie.

TADEUSZ DANISZEWSKI — WARSZAWA

GŁÓWNE ZAGADNIENIA REWOLUCJI 1905—1907 R. NA ZIEMIACH POLSKICH

Treść: Zasadnicze cechy rewolucji w Królestwie Polskim. — Czołowa rola rewolucyjnego proletariatu Rosji. — Przesłanki i siły napędowe rewolucji w Królestwie Polskim. — Współzależność między rozwojem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji i w Królestwie Polskim. — Walka między proletariatem a burżuazją polską o hegemonię w narodzie. — Oblicze ideologiczne SDKPiL. — Przemiany w PPS. — Wpływ rewolucji na zabór austriacki i pruski. — Wnioski ogólne.

ZASADNICZE CECHY REWOLUCJI W KRÓLESTWIE POLSKIM

Historyczne znaczenie rewolucji, której pięćdziesięciolecie obchodzimy w roku bieżącym, polega na tym, że była ona pierwszym potężnym szturmem robotników i chłopów Rosji przeciw samowładztwu carskiemu — jednej z głównych twierdz kontrrewolucji światowej, osławionemu „więzieniu narodów”. Była ona pierwszą w okresie imperializmu rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, pierwszą tego typu rewolucją, na której czele stanął proletariatus.

Rewolucja 1905—1907 roku to wielki zryw walki wyzwolenczej wielomilionowych mas pracujących wszystkich narodów imperium carskiego. Unaoczniała ona historyczną rolę proletariatu rosyjskiego i jego bolszewickiej partii jako awangardy światowego ruchu rewolucyjnego.

Badając dzieje tej rewolucji na ziemiach polskich należy naszym zdaniem mieć na uwadze co najmniej dwa ważne momenty:

Po pierwsze, rewolucja w Królestwie Polskim stanowiła składową część rewolucji ogólnorosyjskiej. Stąd wniosek, że ogólne prawidłowości tej ostatniej dotyczące struktury ekonomicznej, układu sił klasowych, strategii i taktyki partii proletariackiej, okresów przypływu i odpływu fali rewolucyjnej wystąpiły z większymi lub mniejszymi odchyleniami również w Królestwie Polskim, które w zasadzie było areną wydarzeń o tej samej treści klasowej co Rosja. Toteż rewolucji 1905 roku u nas nie można traktować jako zjawiska samoistnego, izolowanego, zamkniętego w sobie.

Po drugie, w odróżnieniu od rdzennej Rosji walka przeciw reakcyjnym siłom feudalno-kapitalistycznym splatała się w Królestwie Polskim z walką narodowowyzwoleńczą, która była tu dodatkową siłą napędową rewolucji. Ten właśnie spłot walki klasowej z narodowowyzwoleńczą uwarunkował rozmach rewolucji w Kongresówce.

Rewolucja w Królestwie była jednym z podstawowych etapów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, jaką toczył lud polski i jego bojownicy od chwili utraty niepodległego bytu.

Stanowiła ona kontynuację dotychczasowych walk wyzwoleniczych będących chlubą narodu polskiego, walk tej miary co insurekcja kościuszkowska, powstanie listopadowe i styczniowe. Nie była to jednak kontynuacja mechaniczna, odbywała się bowiem na nowym etapie historycznym w warunkach jakościowo nowego układu sił klasowych. Od wspomnianych powstań różniły ją z grubsza biorąc następujące okoliczności:

a) Rewolucja 1905—1907 roku na ziemiach polskich opierała się na nieporównanie szerszej bazie społecznej, zaktywizowała bowiem wielomilionowe masy narodu — robotników, chłopów, drobnomieszczaństwo miejskie, inteligencję pracującą.

Aczkolwiek bezpośrednim terenem rewolucji na ziemiach polskich było tylko Królestwo Kongresowe, to jednak — jak świadczą o tym coraz liczniejsze fakty i dokumenty — rewolucja oddziaływała i promieniowała na wszystkie zabory, a zwłaszcza na Galicję, Śląsk i Poznańskie. Tak więc choć w różnych warunkach politycznych i ekonomicznych — mimo sztucznie dzielących je granic — najszerze warstwy narodu walczyły o wspólne cele, o zerwanie kajdan niewoli narodowej, o postęp, o Polskę Ludową.

b) Główną siłą rewolucji na ziemiach polskich, główną jej dźwignią była po raz pierwszy klasa robotnicza — czołowa siła postępu, klasa konsekwentnie rewolucyjna, zdolna powiązać w nierozzerwalny węzeł walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne.

c) Polska klasa robotnicza miała w tej walce niezawodnego sojusznika w rosyjskiej klasie robotniczej, której awangardowa rola nie tylko w Rosji, ale w skali międzynarodowej wystąpiła w okresie rewolucji 1905—1907 roku z całą oczywistością.

CZOŁOWA ROLA REWOLUCYJNEGO PROLETARIATU ROSJI

O ile po wojnie francusko-pruskiej i po upadku Komuny Paryskiej punkt ciężkości kontynentalnego ruchu robotniczego przeniósł się na pewien czas z Francji do Niemiec, to w końcu XIX wieku rozpoczął się

nowy proces historyczny — proces przesuwania się światowego ośrodka ruchu rewolucyjnego z Niemiec do Rosji. Rewolucja 1905—1907 roku była tego jaskrawym potwierdzeniem.

Wkraczając wraz z głównymi mocarstwami Zachodu w stadium imperializmu Rosja carska nie przestawała być krajem ekonomicznie zaco-fanym. U steru władzy stali obszarnicy związani z magnaterią finansową. Określając ekonomikę Rosji carskiej jako „imperializm kapitalistyczny najnowszego typu” Lenin podkreślał, że „w ogólności w Rosji góruje imperializm militarny i feudalny”¹.

Na początku wieku XX Rosja carska stała się punktem węzłowym wszystkich przeciwieństw imperializmu. Kapitalizm monopolistyczny w Rosji spletał się z olbrzymimi przeżytkami feudalno-pańszczyźnianymi w gospodarce i w ustroju politycznym. Najważniejsze z nich to absolu-tyzm carski i obszarnicza własność ziemska.

Ucisk kapitalistyczny, feudalny i narodowy, występując w najbardziej wyuzdanej postaci, powodował coraz bardziej pogłębiające się wrzenie rewolucyjne wśród robotników, chłopów i narodowości ciemionych przez carat.

Narastająca w Rosji rewolucja miała charakter burżuazyjno-demokra-tyczny, jej bowiem bezpośrednim zadaniem było zniesienie wielkiej obszarniczej własności ziemskiej i obalenie samowładztwa carskiego jako ostoi ekonomicznego i politycznego panowania obszarnictwa.

W dotychczasowych rewolucjach burżuazyjnych wieku XVII—XIX na Zachodzie hegemonia przypadała liberalnej burżuazji. Proletariat nie był jeszcze wtedy samodzielnym czynnikiem politycznym, nie dojrzał jeszcze do roli kierowniczej siły rewolucji. Chłopstwo stanowiło wów-czas rezerwę burżuazji, gdyż z jej rąk otrzymało wyzwolenie z więzów feudalno-pańszczyźnianych.

Sytuacja w Rosji na początku wieku XX była z gruntu inna. Rewo-lucja burżuazyjna miała tu dokonać się w znacznie bardziej rozwiniętych warunkach walki klasowej niż w uprzednich rewolucjach na Zachodzie. Hegemonem tej rewolucji nie mogła być liberalna burżuazja nastraszona rewolucyjną postawą proletariatu i ekonomicznie uzależniona od rządu carskiego.

Proletariat rosyjski był żywotnie zainteresowany w obaleniu caratu, w zlikwidowaniu poprzez plebejską rewolucję wszystkich pozostałości feudalizmu w kraju, w doprowadzeniu do końca rewolucji burżuazyjno-

¹ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. XXI, Warszawa 1951, s. 231.

demokratycznej i w przejściu do następnego etapu — rewolucji socjalistycznej.

Naturalnym sojusznikiem proletariatu było chłopstwo, gdyż jedynie drogą rewolucyjną można było zlikwidować własność obszarniczą i zdobyć swobody demokratyczne. Centralnym zadaniem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej było rozwiązanie kwestii agrarnej. „Rewolucja rosyjska — głoszą tezy IMELS — była rewolucją chłopską, ale zwyciężyć mogła tylko pod warunkiem, że proletariats stanie na czele chłopstwa i poprowadzi je za sobą”.

Jedyną, konsekwentnie rewolucyjną siłą zdolną do skupienia wokół siebie wszystkich żywiołów demokratycznych była klasa robotnicza. Ale mogła ona wypełnić swoją misję historyczną tylko pod kierownictwem partii wolnej od oportunistów II Międzynarodówki, partii uzbrojonej w nowoczesną i jedynie słuszną teorię marksizmu-leninizmu. Taką partią była zbudowana przez Lenina partia bolszewicka. Fundamenty jej założone zostały w walce z oportunistami-mieńszewikami na II Zjeździe SDPRR w lipcu 1903 r.

Tak więc w Rosji na początku wieku XX w największym stopniu dojrzały zarówno obiektywne, jak i subiektywne czynniki rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

PRZESŁANKI I SIŁY NAPĘDOWE REWOLUCJI W KRÓLESTWIE POLSKIM

W referacie swym pragnę zatrzymać się na niektórych tylko węzłowych problemach rewolucji 1905—1907 roku na ziemiach polskich, takich jak: przesłanki i siły napędowe rewolucji, główne jej etapy, podstawowe kierunki polityczne po obu stronach barykady, wpływ rewolucji na zabór austriacki i pruski, aktualno-polityczne znaczenie rewolucji. Rzecz jasna, iż w ramach niniejszego referatu będę mógł mówić o tych zagadnieniach w sposób bardzo fragmentaryczny.

W Królestwie Polskim potężne i wciąż narastające siły produkcyjne były, podobnie jak w całej Rosji carskiej, spętane przez więzy przeżytków feudalnych i cały kompleks warunków społeczno-politycznych, ograniczeń i reglamentacji stworzonych przez na wpółfeudalny reżim carski. Niezgodność między siłami produkcyjnymi, wykazującymi tendencje rozwojowe, a stosunkami wytwórczymi, które ten rozwój hamowały, występowała z coraz większą ostrością.

W swej analizie rozwoju kapitalizmu w Rosji w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Lenin zaliczał Królestwo Polskie do najbardziej rozwiniętych nowych okręgów przemysłowych. W tym czasie

utrwała się skupienie zakładów przemysłowych Królestwa w trzech rozwijających się szybko okręgach przemysłowych: warszawskim, łódzkim i zagłębiowskim. W stosunku do nich wzrasta pozostawanie w tyle czwartego okręgu — radomskiego, w którym większość zakładów opierała się nadal na starej technice produkcyjnej.

Należy przy tym pamiętać o ogólnym opóźnieniu Królestwa Polskiego w rozwoju gospodarczym, opóźnieniu, które wynikało ze spuścizny po rządach magnackich w Polsce, z faktu niewoli narodowej, z reakcyjnej polityki absolutyzmu carskiego, wpływającej na deformację profilu ekonomicznego Królestwa Polskiego.

Pod koniec wieku XIX Kongresówka wraz z całym państwem rosyjskim wciągana była coraz bardziej w orbitę imperializmu. W strukturze wielkiego przemysłu Królestwa zachodzą zasadnicze zmiany, dokonuje się szybki proces koncentracji produkcji, czemu sprzyjała wprowadzona przez rząd carski w czerwcu 1891 r. nowa ustawa celna o charakterze zdecydowanie protekcyjnym.

Przełomowym momentem w historii powstających na terenie Królestwa monopolii jest podporządkowanie się wielkich towarzystw metalurgicznych okręgu sosnowieckiego syndykatom ogólnorosyjskim. Królestwo Polskie wobec braku własnych surowców w zakresie przemysłu górniczo-hutniczego zależne było od potężniejszych monopolii rosyjskich i światowych.

Zrastanie się monopolistycznego kapitału polskiego z monopolistycznym kapitałem rosyjskim, ich wspólnota interesów klasowych stanowiły podłoże polityki ugodowej polskich klas posiadających, które w caracie i w burżuazji rosyjskiej widziały sprzymierzeńca w walce z narastającą rewolucją. To właśnie wytyczyło zasadniczą linię polityczną burżuazji polskiej opartą na ugodzie z caratem.

Jednak interesy polskiej i rosyjskiej burżuazji nie pokrywały się ze sobą całkowicie. Dla przemysłu polskiego, zwłaszcza włókienniczego, wyrastał coraz bardziej groźny konkurent w postaci otaczanego przez rząd carski szczególną opieką przemysłu obszarów centralnych Rosji. Korzystając z szerokich ulg i subsydiów wypierał on energicznie konkurencję łódzką, a od początku wieku XX przeniknął aż na rynek samego Królestwa. Było to uderzenie przede wszystkim w interesy burżuazji średniej i drobnej, która produkowała głównie na rynek wewnętrzny. Wśród tej zwłaszcza części burżuazji polskiej rodziły się na tym tle nastroje niezadowolenia, które prowadziły w konsekwencji do szukania oparcia w obozie państw imperialistycznych rywalizujących z caratem.

Podobnie jak w przemyśle również w bankowości dokonywał się szybki proces koncentracji w oparciu o cztery wysuwające się na czoło banki.

Na przykładzie Królestwa można wyraźnie zaobserwować zlewanie się kapitału przemysłowego z obszarniczym i obu tych kapitałów z bankowym. Uzewnętrznia się to w składzie rad nadzorczych i zarządów banków i towarzystw akcyjnych, w których zasiadają obok siebie, związani często między sobą różnymi koligacjami, baronowie węgla i stali, potomkowie arystokracji magnackiej i wielkie tuzy bankowe.

Powstanie w Królestwie wielkich ognisk scentralizowanego przemysłu powodowało daleko idącą koncentrację proletariatu wielkoprzemysłowego, co miało olbrzymie znaczenie dla rozwoju walk rewolucyjnych i czołowej w nich roli klasy robotniczej.

Co prawda, pod względem skupienia robotników w zakładach przemysłu fabrycznego Cesarstwo wyprzedziło dość znacznie zabór rosyjski, niemniej jednak siła liczebna klasy robotniczej Królestwa stale wzrastała i wraz z tym zmieniał się stopniowo jej skład na korzyść zatrudnionych w przemyśle górniczo-hutniczym i metalowym, a więc elementu najbardziej przodującego.

Według danych z roku 1901 ogólna liczba robotników w Królestwie wynosiła 289 tysięcy. Jeśli dodamy do tego nie objętych statystyką robotników i czeladników zatrudnionych w przemyśle chałupniczym oraz pracowników handlowych, pocztowych i kolejowych, otrzymamy półmilionową bez mała armię pracowników fizycznych i umysłowych, której potencjalnym sojusznikiem były szerokie masy chłopskie.

Na wsi polskiej istniały w tym czasie znaczne przeżytki feudalizmu, które stanowiły poważny hamulec rozwoju gospodarczego kraju. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie wielką własność ziemską pochodzenia feudalnego, której carska reforma agrarna 1864 r. nie zniosła ani też istotnie nie podważyła.

W przededniu rewolucji 1905 r. w Królestwie Polskim 6 tys. obszarników skupiało w swym ręku około 40% ziemi, 5% ziemi stanowiło własność rządową, podczas gdy pozostała część gruntów należała do miliona stu tysięcy gospodarstw chłopskich.

Różnicowanie klasowe wsi polskiej pogłębiało się coraz bardziej. Podczas gdy na jednym biegunie kształtowała się i rosła w siły warstwa bogaczy wiejskich, na drugim odbywał się proces rozdrabniania gospodarstw i popadania w ruinę podstawowych mas chłopskich, rosła nieustannie liczba chłopów bezrolnych.



Pozostałości feudalne, jak odróbki, szachownica gruntów, brutalny stosunek obszarników, kładły się ciężkim brzemieniem na barki chłopstwa polskiego. Zakres jednak przeżytków pańszczyźnianych oraz osobista zależność chłopca od obszarnika były w Królestwie Polskim stosunkowo mniejsze niż w Rosji. Z drugiej zaś strony dyferencjacja klasowa na wsi, a wraz z nią tworzenie się szeregów proletariatu rolnego posunęły się w Królestwie znacznie dalej niż w Rosji. Tak, i tylko tak należy rozumieć, jak sądzę, słowa Lenina: „W przodującej, wysoko kapitalistycznie rozwiniętej Polsce nie istnieje kwestia agrarna w sensie rosyjskim...”²

Ale zasadniczy układ sił był w Królestwie i Rosji podobny. I tu, i tam występował spłot systemów feudalnego z kapitalistycznym, spłot wyzysku obu typów. Toteż w zasadzie i do Królestwa Polskiego odnoszą się słowa Lenina: „na wsi rosyjskiej przeplatają się obecnie dwie zasadnicze formy walki klasowej: 1) walka chłopstwa przeciwko uprzywilejowanym właścicielom ziemskim i przeciwko pozostałościom poddaństwa; 2) walka rodzącego się proletariatu wiejskiego z burżuazją wiejską”³ — z tą tylko różnicą, że w splocie dwóch wojen socjalnych ciężar gatunkowy wojny typowej dla ustroju kapitalistycznego był w Królestwie większy niż w rdzennej Rosji.

W kraju, gdzie na 11 milionów ludności 8 milionów żyło na wsi, kwestia agrarna, kwestia ziemi była zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Podstawowe masy chłopskie mogły się stać cennym sojusznikiem klasy robotniczej w jej walce o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Szerzący się ucisk narodowy ciężkim brzemieniem spadał na najszerze warstwy społeczeństwa. Rusyfikatorska polityka caratu, wszechwładne rządy gubernatorów, podporządkowanie życia publicznego ministerstwu carskiemu, pozbawienie Królestwa Polskiego samorządu ziemskiego i miejskiego, prześladowanie języka polskiego w szkole, w administracji, w sądownictwie, hamowanie rozwoju kultury i oświaty — wszystko to pogłębiało nastroje wzburzenia w społeczeństwie. Antypolska polityka caratu powodowała, że walka wyzwolenicza stała się ogólnonarodową. Do roli hegemonu w tej walce dojrzał rewolucyjny proletariatus polski.

Ta okoliczność, że rewolucja w Królestwie Polskim była częścią składową rewolucji ogólnorosyjskiej, powodowała zasadniczą w tych latach zbieżność linii rozwojowej wydarzeń rewolucyjnych w Królestwie i na pozostałym obszarze imperium carskiego.

² В. И. Ленин, *Сочинения* т. XII, wyd. 4, Moskwa 1947, s. 177.

³ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1953, s. 262.

WSPÓLZALEŻNOŚĆ MIĘDZY ROZWOJEM WYDARZEŃ REWOLUCYJNYCH
W ROSJI I W KRÓLESTWIE POLSKIM

Na wieść o krwawej rzezi w Petersburgu porwała się do walki i polska klasa robotnicza, wychowana przez SDKPiL — partię Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Adolfa Warskiego, Bronisława Wesołowskiego — w tradycjach internacjonalizmu, w tradycjach wspólnej walki z proletariuszami rosyjskimi. Strajk powszechny z żywiołową szybkością rozlał się po całym kraju obejmując już pierwszego dnia większe ośrodki przemysłowe — Warszawę, Łódź, Pabianice, Zgierz, Częstochowę, Zawiercie i Zagłębie Dąbrowskie. Strajk powszechny trwał blisko miesiąc obejmując coraz to nowe ośrodki przemysłowe. Był to pierwszy w historii polskiego ruchu robotniczego strajk powszechny o takim zasięgu, strajk, który wciągnął w wir walki całą klasę robotniczą. Ramię przy ramieniu walczyli przeciw burżuazji i caratowi proletariusze polscy, żydowscy i niemieccy, bratnią dłoń podali sobie robotnicy z SDKPiL i z PPS.

„Burza strajkowa — pisał Julian Marchlewski w dniach rewolucji — rozlała się po całym Królestwie Polskim. W ciągu stycznia i lutego strajkowało u nas z górą 400 tysięcy robotników”⁴.

Po zakończeniu w lutym powszechnego strajku politycznego w Królestwie Polskim, jak i w całej Rosji, tysiącem strumieni rozlały się po całym państwie masowe strajki ekonomiczne, które przyniosły klasie robotniczej poważne zdobycze.

Powszechne strajki, w których żądania ekonomiczne zazębiały się o postulaty polityczne, stały się odtąd w Królestwie i w całej Rosji carskiej potężną dźwignią rewolucji, jej kołem rozpędowym.

Obchód pierwszomajowy — kiedy na terenie imperium dochodzi do coraz ostrzejszych starć między masami pracującymi a siłą zbrojną caratu, kiedy w Warszawie odbywa się potężna demonstracja pierwszomajowa zorganizowana przez SDKPiL, demonstracja dosłownie zmasakrowana przez policję i wojsko carskie — sygnalizuje zbliżanie się nowego etapu walk rewolucyjnych w całym państwie.

Historyczne powstanie łódzkie w czerwcu 1905 r., które Lenin określił jako pierwsze zbrojne wystąpienie robotników w Rosji, było nowym dobitnym potwierdzeniem tego, że proletariat polski znajduje się na najbardziej wysuniętych pozycjach ogólnego frontu rewolucji. Ale już wkrótce po powstaniu czerwcowym wybucha we flocie czarnomorskiej

⁴ J. Marchlewski, *Walka robotnicza pod caratem*, Kraków 1905.

słynne powstanie marynarzy na pancerniku „Potiomkin”, które zapoczątkowało szereg masowych wystąpień rewolucyjnych w armii i flocie. Były one pośrednim odbiciem głębokiej radykalizacji mas chłopskich. Chłop w mundurze zaczął skłaniać się na stronę rewolucji.

W sierpniu 1905 r. za przykładem Rosji Królestwo Polskie odpowiada na oszukańczy carski projekt tzw. Dumy Bulyginowskiej zorganizowanym protestem masowym. W Warszawie, Łodzi, Lublinie, Radomiu, Siedlcach i Zagłębiu Dąbrowskim strajk miał charakter powszechny.

Największy jednak rozmach masowych walk rewolucyjnych w Rosji i w Polsce przypada na okres październikowo-listopadowy, kiedy po raz pierwszy doszło do prawdziwie ogólnopaństwowego, powszechnego strajku politycznego.

25 i 26 października na wezwanie SDKPiL, a także i PPS, w której pod wpływem rewolucji dominowały elementy lewicowe, koleje Królestwa Polskiego przyłączyły się do strajku kolei rosyjskich. Strajk powszechny ogarnął wszystkie ośrodki przemysłowe Królestwa. Opuustoszały nie tylko fabryki, lecz również zakłady handlowe, banki i sklepy, gazety przestały wychodzić, telefony pracowały tylko dzięki obsłudze wojskowej, wyższe zakłady naukowe, gdzie odbywały się nieustanne wiece, zostały przez policję zamknięte.

Ukazanie się manifestu październikowego, w którym car obiecywał obłudnie społeczeństwu swobody obywatelskie i zwołanie Dumy ustawodawczej, wzmocniło jeszcze rewolucyjność mas pracujących. Burzliwe, wielotysięczne demonstracje przeciągały ulicami miast Królestwa Polskiego. Na licznych wiecech, które ogarnęły setki tysięcy obywateli, coraz częściej rozlegają się okrzyki: „Do boju! Do broni!”.

W Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie SDKPiL posiadała poważne wpływy wśród hutników i górników i gdzie zdobyła sobie duży autorytet wśród miejscowej ludności, mówiono wręcz „o republice zagłębiowskiej” i zwracano się do władz partyjnych jak do władz państwowych.

W tych pamiętnych dniach Lenin pisał: „Ogólnorosyjski strajk polityczny ogarnął tym razem rzeczywiście cały kraj, jednocząc w bohaterским zrywie najbardziej uciskanej i najbardziej przodującej klasy wszystkie narody przekłętego »imperium« rosyjskiego. Proletariusze wszystkich narodów tego imperium ucisku i przemocy formują się teraz w jedną armię wolności i armię socjalizmu. Moskwa i Petersburg podzieliły między siebie zaszczyt rewolucyjnej, proletariackiej inicjatywy. Zastrajkowała stolica. Strajkuje Finlandia. Kraj nadbałtycki z Rygą na czele

przyłączył się do ruchu. Bohaterska Polska znów już stanęła w szeregach strajkujących, jakby szydziła z bezsilnej wściekłości wrogów, którzy mniemali, że rozbiją ją swymi uderzeniami, a którzy mocniej tylko wykuwali jej siły rewolucyjne”⁵.

Proletariat rosyjski nieraz spieszył z pomocą walczącym pod wspólnymi sztandarami proletariuszom polskim. III Zjazd SDPRR zwołany wiosną 1905 r. z inicjatywy bolszewików potępił w specjalnej rezolucji krwawe wyczyny władz carskich w Warszawie, Łodzi i innych miastach Polski. 15 listopada na wezwanie rewolucyjnej organizacji proletariatu petersburskiego — Rady Delegatów Robotniczych, która dzięki strajkowi październikowemu zdobyła sobie prawo istnienia obok rządów Wittego, Durnowa i Trepowa, proletariat petersburski przystąpił do nowego strajku powszechnego protestując między innymi przeciw stanowi wojennemu w Polsce.

Widowym przejawem internacjonalizmu proletariackiego jest działalność Wojskowo-rewolucyjnej Organizacji wśród wojsk carskich stacjonujących w Królestwie. Organizacja ta kierowana przez rosyjską Socjaldemokrację i SDKPiL przyczyniła się w poważnym stopniu do zrewolucjonizowania koszar. Wielu żołnierzy i oficerów rosyjskich oddało głowę za wspólną sprawę: „Za waszą i naszą wolność”.

Gdy w grudniu 1905 r. na wezwanie bolszewików moskiewskich i kierowanej przez nich Rady Delegatów Robotniczych wybucha w Moskwie strajk polityczny, który szybko przekształca się w powstanie zbrojne, Królestwo Polskie spełnia z honorem swój obowiązek rewolucyjny. Wprawdzie nie rozpoczęto nigdzie walki zbrojnej — nie było już po temu najwidoczniej sił — unieruchomiony został jednak częściowo olbrzymi garnizon wojskowy dzięki zorganizowaniu masowych strajków solidarnościowych w różnych częściach kraju.

Moskiewskie powstanie grudniowe było kulminacyjnym punktem rewolucji. Po zdławieniu go fala rewolucji zarówno w Rosji, jak i w Królestwie Polskim na ogół słabnie, inicjatywa przechodzi w ręce kontrrewolucji. Jednak rok 1906, a nawet rok następny obfitują jeszcze na terenie całego imperium w walki klasowe o dużym znaczeniu.

Tak więc w toku rewolucji — mimo poważnych różnic wewnętrznych, o których była częściowo mowa — występowała dość ścisła współzależność między rozwojem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji i Królestwie Polskim.

⁵ *Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym*, Warszawa 1954, s. 66—67.

WALKA MIĘDZY PROLETARIATEM A BURŻUAZJĄ POLSKĄ O HEGEMONIĘ W NARODZIE

W Królestwie Polskim, podobnie jak w całej Rosji carskiej, rewolucja 1905—1907 r. była co do swej treści społecznej rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, gdyż celem, do którego dążyła, była republika demokratyczna, konfiskata wielkiej własności ziemskiej itd. Natomiast co do metod walki była to rewolucja proletariacka, nie tylko w tym znaczeniu, że proletariatus był siłą kierowniczą ruchu, ale również i w tym znaczeniu, że specyficzny proletariacki oręż walki — masowy strajk polityczny — stanowił główny środek rozkołysania mas.

Lenin podkreśla nierównomierność uczestnictwa w ruchu strajkowym robotników różnych okręgów Rosji i zwraca uwagę na przodującą rolę okręgu warszawskiego obok petersburskiego. Oba te okręgi, posiadające razem jedną trzecią całej liczby robotników fabrycznych, dały dwie trzecie ogólnej liczby strajkujących.

Ogromna większość strajkujących przypada na 6 najbardziej uprzedmiotowionych guberni w Rosji, w tej liczbie na gubernię warszawską i piotrkowską, obejmującą także Łódź i okręg łódzki. W tych 6 guberniach była prawie połowa ogólnej liczby robotników fabrycznych, natomiast udział strajkujących był znacznie wyższy i wahał się w granicach 70—75%⁶.

Już w styczniu i lutym ujawniła się inicjatywa i kierownicza rola proletariatus polskiego, który pobudził do walki, wciągnął do życia politycznego wszystkie demokratyczne żywioły w kraju.

Istnieje niewątpliwy, niekiedy dość ścisły związek między natężeniem walk chłopskich i rozmachem ruchu rewolucyjnego w mieście. Potężne wystąpienia proletariatus fabrycznego z nieodpartą siłą rewolucjonizowały wieś.

Na wsi polskiej jako oddział szturmowy wystąpili robotnicy folwarczni. Pierwsza fala strajków rolnych przeszła przez cały prawie kraj wczesną wiosną 1905 r., w okresie wielkich akcji strajkowych proletariatus przemysłowego. Ogarnęła ona około 50 powiatów (na 83 istniejące) w 10 guberniach Królestwa.

W strajkach tych dobitnie wystąpiła przodująca rola proletariatus fabrycznego. Wybuchaly one często z inicjatywy robotników cukrowni, browarów i innych zakładów przemysłowych mieszczących się na wsi.

Obok robotników rolnych, obok bezrolnych i małorolnych chłopów aktywizowały się również warstwy średniego chłopstwa. Najbardziej roz-

⁶ W. I. Lenin, *O statystyce strajków w Rosji*, „Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym”, Warszawa 1954, s. 123.

powszechnioną formą masowych wystąpień chłopskich w lutym, marcu i kwietniu była walka o prawo korzystania z lasów i pastwisk obszarniczych i rządowych. W tym szerokim ruchu chłopskim zaczęło coraz wyraźniej torować sobie drogę dążenie mas chłopskich do zagarnięcia ziemi obszarniczej.

Latem 1905 r. fala ruchu chłopskiego przejściowo opada, by w miesiącach jesiennych pod wpływem potężnych bitew klasowych i szerokiego ruchu demokratycznego w mieście znów się podnieść i przybrać bardziej dojrzałe formy. Jesienią splatają się ze sobą i uzupełniają wzajemnie ruch agrarny, wymierzony ostrzem przeciw obszarnikom i wysuwający coraz częściej żądanie ziemi dla chłopów, oraz skierowany przeciwko caratowi ruch narodowowyzwoleńczy, walczący o swobody demokratyczne, o język polski w urzędach i szkołach, o całkowitą wolność narodową.

Walka na wsi przybiera coraz bardziej burzliwy charakter, przeradza się tu i ówdzie w walkę zbrojną, przybiera gdzieś tam formę partyzantki. Latem 1906 r., w chwili kiedy proletariat fabryczny toczy akcję na ogół obronnego już charakteru, rezerwy chłopskie wciągają się do walki szerokim frontem. Z raportów gubernatorów siedleckiego, lubelskiego i warszawskiego wynika, że chłopci wbrew zakazom dokonywali wyrębów lasów, wypasali bydło na łąkach pańskich, a nawet zagarniali wprost grunta dworskie twierdząc, że sporne ziemie są ich własnością.

Strajki rolne, które w wielu miejscowościach rozpoczęły się już w przededniu żniw w roku 1905, teraz stały się zjawiskiem rzeczywiście powszechnym. Na fali walk chłopskich krzepnie ruch ludowy, wzmacnia się jego radykalny odłam. Na Zjeździe Polskiego Związku Ludowego w czerwcu 1906 r., który skupił reprezentację chłopów 8 guberni, wysunięto postulat przymusowego wywłaszczania wszystkich elementów niewłościańskich.

Coraz liczniejsze były fakty udzielania przez chłopów pomocy strajkującym robotnikom w miastach. O budzeniu się zrozumienia dla sojuszu robotniczo-chłopskiego i roli proletariatu w walce rewolucyjnej świadczą niektóre punkty uchwał powziętych na wspomnianym Zjeździe PZL, jak pomoc chłopów w powszechnych strajkach kolejowych, łączenie się z rewolucyjnymi organizacjami robotniczymi podczas powstania zbrojnego, udział w wystąpieniach zbrojnych, jeżeli takowe nastąpią w całej Rosji i w miastach Królestwa Polskiego.

Rewolucja dokonała również wstrząsu w świadomości drobnomieszczaństwa miejskiego i inteligencji. Coraz liczniejsze rzesze pracowników

umysłowych dawały wyraz swej sympatii dla ruchu rewolucyjnego i stały w jego szeregach. Radykalizacja tych warstw przybierała najróżnorodniejsze, mniej lub bardziej aktywne formy.

Wpływ rewolucji na czołówkę naszych pisarzy i poetów jest widoczny. Żeromski pytał: „Co dasz zbudzonemu ludowi swemu, literaturę polską?”⁷

W okresie wzrostu rewolucji, urzeczeni jej potęgą, pisali:

Bolesław Prus: „Lody prysnęły, gdyż pod nimi wybuchnął wulkan takiej siły, jakiego jeszcze nie widziała Europa”⁸.

Maria Konopnicka:

„Przyszłość to trud. Nie zejdzcie ona z nieba
Przez żaden cud, lecz zdobyć ją potrzeba”⁹.

Wacław Nałkowski: „Odparcie gwałtów... dać może tylko siła uświadomionych, zorganizowanych mas ludowych dążących do sprawiedliwości”¹⁰.

Władysław Orkan dał wyraz swej solidarności z walką, którą toczył „od roku przeszło lud roboczy Warszawy, Łodzi i innych miast Królestwa”¹¹.

I aczkolwiek u niektórych przedstawicieli literatury polskiej nastąpiło w okresie reakcji stołypinowskiej pewne cofnięcie się z tych pozycji, to jednak rewolucja pozostawiła trwałe, niesłyszane cenne ślady w ich twórczości.

Nastroje rewolucyjne udzieliły się również młodzieży szkolnej wszystkich zakładów naukowych. Już w końcu stycznia rozpoczął się w Warszawie strajk szkolny pod hasłami demokratycznymi i narodowowyzwoleńczymi, strajk, który objął wkrótce cały kraj i wbrew usiłowaniom żywiołów reakcyjnych włączył się do ogólnego nurtu polskiej rewolucji.

Rewolucja zaktywizowała olbrzymią większość społeczeństwa. Jej ożywcze tchnienie dotarło do warstw najbardziej nawet zacofanych w normalnych warunkach „pokojowych”. Rola klasy robotniczej, hege-

⁷ S. Żeromski, *Z odczytem*, „Pisma wybrane”, Warszawa 1955.

⁸ B. Prus, *Oda do młodości*, „Młodość”, 20 XII 1905, nr 1, s. 2.

⁹ Na 25-letni jubileusz Marii Konopnickiej, „Czerwony Sztandar”, listopad 1902.

¹⁰ W. Nałkowski, *Wielkie nieporozumienie*, „Społeczeństwo”, 3 XII 1909, nr 1, s. 10.

nr 47, s. 572.

¹¹ W. Orkan, *Odezwa Do braci chłopów*, „Przyjaciel Ludu”, 8 IV 1906, cyt. za W. Najdus, *W sprawie wpływu rewolucji 1905—1907 r. na Galicję*, „Rewolucja 1905—1907 r. na ziemiach polskich. Materiały i studia”, Warszawa 1955.

mona rewolucji, nabierała coraz pełniejszej treści w miarę rozwoju wydarzeń rewolucyjnych.

Przed historykami, zajmującymi się problematyką rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach polskich, staje trudne i odpowiedzialne zadanie wszechstronnego przeanalizowania obiektywnych i subiektywnych przesłanek hegemonii klasy robotniczej, przeanalizowania czynników sprzyjających realizowaniu przez proletariat jego kierowniczej roli bądź też realizację tę hamujących; zadanie naświetlenia walki, jaka toczyła się między dwoma podstawowymi klasami naszego społeczeństwa — proletariatem i burżuazją — o to, w czyich rękach znajdzie się hegemonia, kto pociągnie za sobą wielomilionowe warstwy pośrednie w mieście i na wsi.

W obliczu zagrożenia swych klasowych interesów burżuazja polska, dążąc do ugody z caratem w imię walki z siłami rewolucji, od pierwszej chwili ujawnia, w większym stopniu niż rosyjska, reakcyjne oblicze. Była ona dojrzsza politycznie od swej siostrzycy rosyjskiej, lepiej zorganizowana, bardziej kontrrewolucyjna.

Jej wahania związane w pierwszym okresie z nadzieją na możliwość zdyskontowania rewolucji dla swoich ciasnych, klasowych celów były mniejsze niż wahania liberalnej burżuazji rosyjskiej.

Główną wyrazicielką interesów burżuazji polskiej staje się Narodowa Demokracja. Z trwogą konstatuje ona fakt, że „Warszawa stanęła obok Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odessy”¹². Rozmach ruchu rewolucyjnego usiłowała ona zahamować przy pomocy rozwyrzonego nacjonalizmu, który miał odgrodzić społeczeństwo polskie od rewolucji.

Z rozkładową ideologią nacjonalizmu, antysemityzmu, solidaryzmu klasowego, klerykalizmu idzie ona do chłopstwa, drobnomieszczaństwa, inteligencji pracującej, przedziera się nawet do proletariatu, do jego najbardziej nieuświadomionych warstw. Endecja w odróżnieniu od jawnie służalczej partii realistów maskuje swoją istotną rolę frazeologią „narodową” i hurra-patriotyczną. Ale logika walki klasowej, podnoszenie się wciąż wyżej i wyżej fali rewolucyjnej zmusza endecję do odsłonięcia swego oblicza i coraz bardziej aktywnego współdziałania z władzami carskimi w celu zdławienia rewolucji.

Oferta, jaką złożył w listopadzie 1905 roku carskiemu ministrowi Wittemu czołowy przywódca endecji Roman Dmowski — oświadczając, że jego partia stłumi rewolucję w Polsce, o ile carat udzieli jej odpowiednich pełnomocnictw — jest tylko drobną ilustracją polityki burżua-

¹² „Przegląd Wszechpolski”, 1905, nr 1, s. 65.

zji polskiej i jej ekspozytury w okresie rewolucji, a zwłaszcza w jej późniejszych fazach.

Najbardziej plastycznie wystąpiła kontrrewolucyjna i antynarodowa postawa polskich klas posiadających w okresie odpływu fali rewolucyjnej, kiedy nastąpił otwarty sojusz polskich fabrykantów, obszarników i wyższej hierarchii kościelnej — jak arcybiskup Popiel i jemu podobni — z przedstawicielami władz carskich, które przy pomocy sądów wojennych i masowych egzekucji usiłowały stłumić w zarodku wszelki przejaw walki wyzwolenczej ludu polskiego.

Endecja poprzez swą przybudówkę NZR podejmuje szeroką akcję fizycznego tępienia elementów rewolucyjnych w ruchu robotniczym — bojowników o Polskę Ludową. Największe natężenie endeckiej akcji morderstw, która pociągnęła za sobą setki ofiar, przypada na przełom 1906/7 roku, a głównym jej terenem staje się w owym czasie Łódź.

W pierwszej i drugiej Dumie Koło Polskie, składające się niemal wyłącznie z endeków, konsekwentnie prowadziło politykę ugody wobec caratu. Projekty przedłożone Dumie przez Koło Polskie i jego przewodniczącego Romana Dmowskiego stały twardo na gruncie absolutyzmu carskiego. Endecja niejednokrotnie daje rządowi do zrozumienia, że gotowa jest na bardzo skromnych warunkach „zrobić porządek” w kraju przy pomocy carskich sił zbrojnych.

W związku z lojalistyczną postawą burżuazji polskiej endecji wobec caratu „Czerwony Sztandar”, organ SDKPiL, pisał na marginesie obchodu święta 1-majowego w 1907 r.: „Niechaj oszuści polityczni składający nad Nową zapewnienia, że oni poskromią rewolucję w Polsce, że ta Polska chce lec pokorna jak pies u stóp krwawego cara. Tu, nad Wisłą, jak grom potężny w dniu 1 maja rozległ się okrzyk: Precz z caratem! Niech żyje wolność! Niech żyje rewolucja!”¹³.

SDKPiL mogła właśnie dlatego być nieprzejeđnana w walce z zaborcą carskim, gdyż była partią głęboko rewolucyjną i internacjonalistyczną.

Od pierwszej chwili wysunęła się ona na czoło wydarzeń rewolucyjnych w Królestwie Polskim, a klasa robotnicza przekonała się, iż niezłomny kurs SDKPiL na współpracę z siłami rewolucyjnymi Rosji był słuszny.

OBLICZE IDEOLOGICZNE SDKPiL

Jedynym właściwym probierzem dla oceny ideologii, strategii i taktyki SDKPiL jest i może być tylko nauka Lenina, potwierdzona przez

¹³ „Czerwony Sztandar”, 1907, nr 145.

historię. W dotychczasowych opracowaniach często kładliśmy jeśli nie główny, to w każdym razie bardzo poważny nacisk na rozbieżność między ideologią SDKPiL a leninizmem. Wskazywaliśmy na to, że SDKPiL nie przyswoiła sobie leninowskiej zasady hegemonii proletariatu, nie rozumiała znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie doceniała rewolucyjnego potencjału, jaki tkwił w walce narodowowyzwoleńczej, odrzucała leninowską strategię przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną. Wskazywaliśmy, że SDKPiL wyolbrzymiała znaczenie czynnika żywiołowości, że nie zdawała sobie sprawy z roli partii jako czynnika subiektywnego, jako najwyższej formy organizacji klasy robotniczej i mas pracujących, że nie uświadomiła sobie historycznej misji Rad, co było jedną z przyczyn, że Rady takie na ziemiach polskich, na ogół biorąc, nie powstawały.

Nie wydobywaliśmy natomiast w dostatecznym stopniu tych momentów, które zbliżały SDKPiL do leninizmu, nie podkreślaliśmy w dostatecznym stopniu ewolucji, jaką przeszła ta partia nieustraszonych rewolucjonistów i nieugiętych internacjonalistów pod wpływem własnych doświadczeń i przyjacielskiej krytyki Lenina.

Podobnie jak bolszewicy, a w odróżnieniu od mieńszewików, SDKPiL zmierzała do obalenia caratu w drodze rewolucji, nie zaś do „ulepszenia” go, odrzucała mieńszewicką taktykę nacisku na liberalne skrzydło burżuazji, występowała za samodzielną rolę proletariatu w rewolucji. W sprawie oceny Dumy Państwowej i taktyki Socjaldemokracji w Dumie SDKPiL podzielała stanowisko bolszewików. Pod przemożnym wpływem rewolucji SDKPiL wbrew własnym błędnym koncepcjom działała częstokroć po linii wskazań partii bolszewickiej.

Nie rozumiejąc w pełni znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod wodzą proletariatu SDKPiL wiedzona instynktem rewolucyjnym już od początków rewolucji szła na wieś, by pobudzić do walki najbardziej uciskane i wyzyskiwane warstwy chłopstwa. W marcowej odezwie z 1905 r., w *Słowie do braci włościan*, Zarząd Główny SDKPiL podkreślał słusznie, że tylko proletariatus może być wodzem chłopstwa¹⁴. Na konferencji listopadowej SDKPiL 1905 r. stwierdzono, że „partia powinna dolożyć wszelkich starań, aby wciągnąć w wir rewolucji proletariackie i demokratyczne żywioły na wsi”¹⁵. W odezwie wydanej w listopadzie 1905 r. pt. *Przed walną bitwą* SDKPiL nawołuje do tego, by „przejsć od pierwszego ataku, jakim jest strajk powszechny, do

¹⁴ Odezwa ZG SDKPiL *Słowo do braci włościan*, marzec 1905 r., Archiwum Wydziału Historii Partii KC PZPR 9/5 — poz. 6.

¹⁵ „Z pola walki”, Moskwa 1934, nr 16, s. 124.

drugiego ataku, jakim będzie połączenie rewolucji proletariatu z ruchem rolnym”¹⁶.

Feliks Dzierżyński, który stał w owym czasie na czele krajowego kierownictwa SDKPiL, był bardziej bezpośrednio związany z masami pracującymi, lepiej rozumiał konieczność wyjścia poza ramy pracy w środowisku wyłącznie robotniczym niż przebywający za granicą Zarząd Główny Partii. W listach do Komitetu Zagranicznego SDKPiL Dzierżyński niejednokrotnie podkreślał konieczność akcji uświadamiającej wśród chłopstwa, wśród inteligencji i wśród wojsk carskich stacjonujących w Królestwie¹⁷.

Z walk czerwcowych w Łodzi SDKPiL wyciągnęła za przykładem bolszewików trzy słuszne wnioski:

Po pierwsze, że strajki powszechne, masowe strajki polityczne, przestają w powstanie zbrojne i że najbliższym zadaniem proletariatu jest przeprowadzenie powstania w skali ogólnopaństwowej w celu obalenia caratu.

Po drugie, że propagandę powstania zbrojnego trzeba nieść w szerokie masy.

Po trzecie, że trzeba rozwinąć pracę w wojsku¹⁸.

Negując w zasadzie konieczność technicznego przygotowania powstania zbrojnego i stojąc na stanowisku jego żywiołowości SDKPiL korygowała w praktyce swe niesłuszne stanowisko, zakupywała broń „na wszelki wypadek”. Kupiona i zdobyta broń, rozdzielona pomiędzy terenowe organizacje partyjne SDKPiL, umożliwiła tworzenie drużyn bojowych głównie w Warszawie, Łodzi i Lublinie.

Na IV Zjeździe SDPRR w 1906 r. przedstawiciele SDKPiL zgłosili wstąpienie swej partii do SDPRR. Miało to doniosłe znaczenie w pierwszym rządzie dla polskich socjaldemokratów, zbliżyło ich bowiem do ruchu ogólnorosyjskiego i do kierowniczej siły rewolucji — partii bolszewickiej.

W walce, jaka toczyła się w tych latach między kierunkiem bolszewickim a mieńszewickim, SDKPiL wypowiadała się w zasadzie za bolszewikami. Lenin wielokrotnie podkreślał, że „z Polakami łączy nas prawdziwa solidarność w podstawowych punktach zagadnienia stosunku

¹⁶ Odezwa SDKPiL *Przed walką bitwą*, 16 XI 1905 r., „Materiały do dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce” pod red. J. Krasnego, t. II, Moskwa 1927, s. 138.

¹⁷ Por. F. Dzierżyński, *Pisma wybrane*, Warszawa 1951, s. 69, 71, 76—78 i n.

¹⁸ Patrz: W. Turkowski, *SDKPiL jako partia rewolucyjnego proletariatu Kongresówki*, „Z pola walki”, Moskwa 1934, nr 16.

do partii burżuazyjnych”¹⁹. Zbliżenie ideologiczne SDKPiL do leninizmu ujawniło się najbardziej na zjeździe londyńskim SDPRR w maju 1907 r., gdzie polscy socjaldemokraci poparli bolszewików we wszystkich węzłowych zagadnieniach.

Mimo niedojrzałości ideologicznej SDKPiL była ona obok socjaldemokracji łotewskiej i bułgarskich „tiesniaków” niewątpliwie najbliższą partii bolszewickiej spośród wszystkich sekcji II Międzynarodówki.

Historyczną zasługą SDKPiL jest jej niezłomna walka przeciw reformistycznej i nacjonalistycznej ideologii szerzonej przez prawicowych przywódców PPS. SDKPiL zwalczała tendencje prawicy PPS — Piłsudskiego, Sławka, Malinowskiego, Jodko-Narkiewicza — do odcięcia się od rewolucyjnego ruchu rosyjskiego, odrzucała kategorycznie pepesowskie „orientacje” na to czy inne państwo imperialistyczne, „orientacje”, z którymi PPS wystąpiła jeszcze przed rewolucją 1905 r. SDKPiL budowała swoje plany na wewnętrznych siłach ludu polskiego i szukała sojuszników nie w obozie reakcji, lecz postępu.

PRZEMIANY W PPS

O ile dla SDKPiL wybuch rewolucji w Rosji stanowił potwierdzenie słuszności jej stanowiska w tej sprawie, to dla prawicowych przywódców PPS oznaczał obalenie całej ich dotychczasowej argumentacji. Musiało to wywołać poważny kryzys ideologiczny w tej partii. „Rewolucja robotników rosyjskich — pisała wówczas Róża Luksemburg — jak grom spadła fałszywym prorokom z PPS na głowy, łamiąc na drzazgi ich dwunastoletnie wyrachowania na zastój w Rosji”²⁰.

W dotychczasowych ocenach roli PPS w rewolucji 1905—1907 roku koncentrowaliśmy się głównie na analizie stanowiska prawicy piłsudczykowskiej, która zmierzała do zwężenia zasięgu walk masowych, do zepchnięcia ruchu na tory indywidualnego terroru, do zatrucia świadomości polskich mas pracujących nacjonalistycznymi hasłami „wojny polsko-rosyjskiej”.

Wskazując słusznie na szkodliwość stosowanej przez prawicę piłsudczykowską taktyki indywidualnego terroru, mającego na celu przeciwstawienie się walkom masowym i wrogą demonstrację przeciw całemu narodowi rosyjskiemu, również ciemnionemu przez carat:

1. W niedostatecznym stopniu wypuklaliśmy różnice między szowinistycznym kierownictwem Organizacji Bojowej PPS a dołami

¹⁹ *Lenin w Polsce...*, s. 76.

²⁰ Róża Luksemburg, *Rok 1905*, Warszawa 1951, s. 32.

i znaczną częścią tej organizacji, w której było wiele elementów ofiarne walczących z caratem w szczerym przekonaniu, że droga zalecona przez PPS prowadzi do niepodległej Polski socjalistycznej.

2. Nie dość wyraźnie podkreślaliśmy w ślad za Leninem, że odrzucamy „pepesowskie wypaczenie taktyki partyzanckich akcji”²¹ przez Organizację Bojową PPS, a nie samą taktykę partyzantki w ogóle, która związana z masowym ruchem i podporządkowana mu, kierowana przez marksistowską partię proletariacką — jaką PPS rzecz jasna nie była — mogłaby się stać jedną z ważnych form walki rewolucyjnej w owych latach.

3. Bardzo mało uwagi poświęcaliśmy głębokim przemianom wewnętrznym, jakie zaszły w PPS pod wpływem rewolucji.

Już na konferencji lutowej PPS w 1905 r., przekształconej w VII Zjazd partii, ujawniła się silna opozycja lewicowa, która domagając się rozwinięcia przez PPS masowych form walki i rewizji stosunku do rewolucyjnego ruchu rosyjskiego w kierunku współpracy z nim szybko zdobyła sobie poparcie większości terenowych organizacji PPS. Na czele odłamu lewicowego stali wówczas M. Bielecki, W. Kostrzewa, H. Walecki, J. Stróżecki i inni.

Różnice zdań wewnątrz PPS wystąpiły bardziej wyraziście na tzw. naradzie czerwcowej, kiedy po raz pierwszy wobec piłsudczyków użyto terminu „starzy”, wobec lewicowców zaś „młodzi”.

Przedstawiciel „młodych” Bielecki określał zagadnienie stosunku do rewolucji rosyjskiej jako kwestię centralną partyjnej taktyki i programu. „Ruch polski — mówił — może być tylko częścią składową rewolucji rosyjskiej. Bez obalenia samowładztwa nie można uzyskać żadnych zdobyczy politycznych, samowładztwo zaś nie może upaść pod naciskiem tylko ruchów kresowych. Upadek absolutyzmu w Rosji może nastąpić jedynie na skutek zgodnego wystąpienia wszystkich sił rewolucyjnych w państwie rosyjskim”²².

Przewyciężając stopniowo obciążenia reformistyczne i nacjonalistyczne, wypowiadając się za sojuszem z rewolucją rosyjską „lewicowcy” mimo wahań i niekonsekwencji zbliżali się do pozycji rewolucyjnego proletariatu. Musiało to w konsekwencji doprowadzić w drugiej fazie rewolucji do rozłamu wewnątrz partii na PPS-Lewicę, która miała za sobą zdecydowaną większość członków partii, oraz na piłsudczykowską PPS-Frakcję.

²¹ W. I. Lenin, *O akcji partyzanckiej PPS*, „Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym”, Warszawa 1954, s. 69.

²² „Niepodległość”, t. VI, Warszawa 1932, s. 223—224.

Wyodrębnienie się lewicy w osobną partię było niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym w owym okresie. Poprzez szereg wahań i zygzaków PPS-Lewica znalazła w 1918 r. drogę do komunizmu.

WPŁYW REWOLUCYJNY NA ZABÓR AUSTRIACKI I PRUSKI

Mówiąc dawniej o rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach polskich mieliśmy na myśli tę część Polski, która wchodziła w skład imperium carskiego i która była bezpośrednim terenem rewolucji.

Na skutek słabego rozeznania nie zdawaliśmy sobie wówczas sprawy z olbrzymiego wpływu, jaki miała rewolucja na zabór austriacki i pruski, na wzmoczenie walki klasowej i narodowowyzwoleńczej ludu polskiego w tych dzielnicach.

Najnowsze badania, przeprowadzone zwłaszcza przez naszych młodych historyków, rzuciły snop światła na te sprawy.

W Galicji pod wpływem rewolucji ożywił się znacznie ruch robotniczy, a wraz z nim ogólnodemokratyczny. Dość wspomnieć tu strajk powszechny w Krakowie 28 listopada w okresie natężonej walki mas pracujących Austrii o powszechne prawo wyborcze do parlamentu wiedeńskiego. Reformy wyborcze do parlamentu, które wbrew opozycji reakcyjnego Koła Polskiego weszły w życie w styczniu 1907 r., były wynikiem naporu najszerszych mas ludowych owianych duchem rewolucji 1905 r.

Pod wpływem rewolucji agrarnej w Rosji oraz strajków rolnych w Królestwie w ścisłym związku z nasileniem walki strajkowej i demonstracji w miastach galicyjskich następuje w Galicji wyraźne ożywienie walki chłopów o lasy i pastwiska oraz walki robotników rolnych o wyższą płacę i lepsze warunki życiowe. Najwyższe nasilenie tego ruchu miało miejsce w Galicji Wschodniej, gdzie w olbrzymich latyfundiach magnatów polskich pracowały miliony chłopów i robotników folwarcznych, przeważnie Ukraińców.

Rewolucja 1905—1907 r. znalazła silny oddźwięk w zaborze pruskim. Pod jej wpływem wzmocnił się ruch oporu przeciw germanizacji. Najbardziej jaskrawym tego wyrazem był masowy strajk uczniów w Poznaniu w latach 1906—1907, który ogarnął 800 szkół i ponad 75 tysięcy dzieci. Trwał on cały rok szkolny.

Na Śląsku wpływ rewolucji przejawiał się we wzroście walk klasowych i ruchu narodowowyzwoleńczego. Zaczynają mnożyć się strajki. Awangardowym oddziałem ruchu byli górnicy. Już 31 stycznia przerwali pracę górnicy z Zabrza. 1 lutego strajkowało w tym okręgu już około 10 tysięcy robotników. W listopadzie 1905 r. doszło do potężnego wy-

stąpienia strajkowego 7 tysięcy robotników rejonu myślowieckiego. Charakterystycznym momentem tego strajku było wysunięcie przez strajkujących żądania, by urzędnicy w rozmowie z nimi używali języka polskiego.

Począwszy od jesieni 1905 r. na Śląsku toczona była szeroka akcja o powszechne prawo wyborcze w Prusach. Robotnicy polscy wspólnie z niemieckimi brali udział w zgromadzeniach i demonstracjach, które odbyły się w szeregu przemysłowych ośrodków — w Katowicach, Bytomiu, Zabrze, Królewskiej Hucie i innych.

Z nowych opracowań wynika również niezbicie, że rewolucja nie pozostała bez wpływu na Śląsk Cieszyński, na regencję bydgoską, na Warmię, Mazury itd. Zasięgiem swego oddziaływania objęła ona w mniejszym lub większym stopniu wszystkie ziemie polskie, przyczyniła się do zacieśnienia więzi solidarności między Polakami wszystkich trzech dzielnic Polski.

Upadek rewolucji w Rosji pociągnął za sobą nieuchronnie i upadek rewolucji na ziemiach polskich.

WNIOSKI OGÓLNE

Podstawowa przyczyna porażki rewolucji w całym imperium polegała na tym, że nie udało się połączyć w jeden wspólny nurt rewolucyjnych wystąpień robotników, chłopów i żołnierzy. Sojusz robotniczo-chłopski w rewolucji zaczął dopiero przybierać realne kształty. Armia w większości swej udzielała poparcia caratowi. Brak było dostatecznej koordynacji w wystąpieniach samej klasy robotniczej. Partia proletariacka nie była jednolita na skutek rozbijackiej działalności oportunistów. Toteż klasa robotnicza nie mogła jeszcze całkowicie spełnić swojej misji wodza rewolucji i doprowadzić jej do zwycięskiego końca.

Pierwsza rewolucja rosyjska była doniosłym wydarzeniem w dziejach Rosji i wywarła potężny wpływ na późniejszy rozwój wydarzeń. „Bez »generalnej próby« roku 1905 zwycięstwo Rewolucji Październikowej 1917 r. byłoby niemożliwe”²³ — mówił Lenin.

Rewolucja w Rosji spotkała się z wyrazami gorącej sympatii ze strony proletariatu zachodnio-europejskiego. Fala strajków, protestu i demonstracji ogarnęła wszystkie ważniejsze kraje Europy. Rewolucja wywarła olbrzymi wpływ na rozwój ruchu narodowowyzwoleńczego w krajach kolonialnych i półkolonialnych, wywołała potężny ruch w całej Azji, przede wszystkim w Turcji, Persji i Chinach.

²³ W. I. Lenin, *Dziecięca choroba lewicy*, „Dzieła wybrane”, t. II, Warszawa 1949, s. 674.

Rewolucja 1905—1907 r. stanowiła niezbite potwierdzenie tego, że proletariat rosyjski stał się awangardą rewolucyjnego proletariatu całego świata.

Miała ona szczególnie wpływ na losy narodu polskiego, losy polskich mas pracujących, które były aktywnym jej uczestnikiem. Miała olbrzymie znaczenie dla dalszej walki polskich mas pracujących o wyzwolenie narodowe i społeczne. Podniosła na znacznie wyższy poziom świadomość klasową proletariatu polskiego, w ogromnej mierze ułatwiła mu zorientowanie się, gdzie są jego sojusznicy, a gdzie wrogowie klasowi, niezależnie od hasel, jakimi szermują. „Doświadczenia rewolucji 1905 r. — stwierdził Bolesław Bierut — były wielką nauką, jakby reflektorem oświetlającym postawę i rolę poszczególnych klas i partii politycznych w ostatnim stadium rozwoju kapitalizmu, tj. w okresie imperializmu”²⁴.

Polska historiografia burżuazyjna — bez względu na kierunek endecki, piłsudczykowski czy też będący jedną z jego głównych odmian pepesowski — czyniła niemało wysiłków, aby przedstawić w sposób z gruntu wypaczony faktyczny sens rewolucji 1905 r. i jej znaczenie dla polskich mas pracujących. Wspólnym dążeniem wszystkich tych kierunków jest chęć przekonania czytelnika, że „polska racja stanu” wymagała rzekomo odgrodzenia się od wpływów rewolucji rosyjskiej.

Z perspektywy minionych 50 lat widzimy z całą jasnością, że partia rewolucyjnego proletariatu Kongresówki miała rację w kardynalnym zagadnieniu, współdziałając wszystkimi dostępnymi środkami z siłami rewolucji rosyjskiej, która wszak utorowała narodowi polskiemu drogę do niepodległego bytu.

Bohaterskie zmagania polskich mas pracujących z caratem i z rodzimą reakcją we wszystkich jej odmianach były ważnym krokiem na drodze do zwycięstwa władzy ludowej w Polsce.

Kierownicza rola klasy robotniczej w dzisiejszym Froncie Narodowym, który obejmuje miliony obywateli, dojrzewała w załączkowej postaci w ogniu rewolucji 1905—1907 r.

Te okruciny swobód, jakie społeczeństwo polskie uzyskało w wyniku rewolucji i które w pewnym stopniu przetrwały okres stołypinowskiej reakcji, zawdzięcza ono w pierwszym rzędzie bohaterskiej walce proletariatu.

„Klasa robotnicza — mówił Lenin — swą krwią przelaną na ulicach Petersburga, Rygi, Libawy, Warszawy, Łodzi, Odessy, Baku i wielu

²⁴ *Podstawy ideologiczne PZPR*, Warszawa 1950, s. 22.

innych miast dowiodła swego prawa do roli awangardy w rewolucji demokratycznej”²⁵.

Sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej, stanowiący dzisiaj podstawę władzy ludowej w Polsce, zaczął kształtować się dopiero w latach rewolucji. W toku rewolucji, w toku wielkich walk klasowych w mieście i na wsi najbardziej świadoma część chłopów zaczęła rozumieć, że tylko u boku proletariatu fabrycznego chłopstwo może wyrwać się z niewoli feudalno-kapitalistycznej.

Przyjaźń Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim, prawowitym spadkobiercą zwycięskich sił rewolucji rosyjskiej, ma swe głębokie korzenie historyczne w solidarnej walce, jaką proletariat polski toczył ramieniem przy ramieniu z proletariatem Rosji. Braterstwo broni polskich i rosyjskich mas pracujących, wykute w latach rewolucji, stało się bojowym zawołaniem dla następnych pokoleń rewolucjonistów i patriotów polskich.

Budując gmach socjalizmu naród polski realizuje ideały, o które walczyli i za które ginęli ofiarni bojownicy rewolucji 1905—1907 r.

²⁵ В. И. Ленин, *Сочинения*, т. VIII, wyd. 4, Moskwa 1950, s. 532.

PAWEŁ KORZEC, HENRYK KATZ — ŁÓDŹ

MIEJSCE I ROLA ŁÓDZKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ W REWOLUCJI 1905—1907 ROKU

Treść: Uwagi wstępne. — Przemysł łódzki i sytuacja łódzkiej klasy robotniczej w okresie poprzedzającym rewolucję. — Narastanie kryzysu rewolucyjnego 1900—1904. — Walki rewolucyjne proletariatu łódzkiego w r. 1905. — Walki strajkowe i rozwój politycznej organizacji proletariatu łódzkiego w latach 1906—1907. — Obronna walka proletariatu łódzkiego przeciw zjednoczonym siłom reakcji. — Zakończenie.

UWAGI WSTĘPNE

Zasadnicza tematyka referatu dotyczy wydarzeń rewolucyjnych lat 1905—1907 w łódzkim okręgu przemysłowym, a w szczególności w mieście Łodzi. Z dużego bogactwa zagadnień związanych z tą tematyką ograniczyliśmy się do dwóch, ujętych w dwie odrębne części. Część pierwsza jest poświęcona omówieniu całokształtu warunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, które istniały w Łodzi i w okręgu przed wybuchem rewolucji i które stwarzały przesłanki szczególnego przebiegu walk rewolucyjnych na tym terenie. Zwracamy uwagę na specyficzne warunki, to znaczy takie, które istniały bądź tylko w tym okręgu, bądź występowały tu ze szczególną dobitnością, nie pomijając jednak działania na tym terenie warunków ogólnie istniejących. W części drugiej omawiamy przebieg wydarzeń rewolucyjnych od strajku powszechnego styczniowo-lutowego do nastania reakcji stołypinowskiej. Część ta jest próbą ujęcia miejsca i roli proletariatu łódzkiego w rewolucji, przy czym nie usiłowaliśmy dać obrazu pełnego przebiegu rewolucji w Łodzi i okręgu, lecz główną naszą uwagę zwróciliśmy na te okresy, w których proletariatu łódzki wysunął się na czoło walki. Dążyliśmy do ujęcia związku wydarzeń rewolucyjnych w Łodzi z całokształtem przebiegu rewolucji na ziemiach caratu, a w szczególności z jej przebiegiem w Królestwie. Równocześnie jednak oszczędnie przedstawiliśmy te powiązania zdając sobie sprawę, że referat nasz jest po-

przedzony w sesji przez referat ogólny dający odpowiednie tło oraz że przedstawiamy naszą pracę w gronie historyków znających dzieje rewolucji.

Zdajemy sobie sprawę, że referat zawiera szereg tez spornych, lecz dyskusja pomoże w ich rozstrzygnięciu. Referat zawiera niewątpliwie braki, być może i błędy, w których usunięciu, choćby częściowym, pomoże nam grono dyskutantów na sesji. Sami w miarę możliwości staraliśmy się ukazać problematykę nie zbadaną i trudną, by pobudzić siebie i innych do dalszych badań.

Referat nasz powstał przy czynnej pomocy grona osób zarówno z łódzkiego, jak i warszawskiego ośrodka, którym za pomoc tę dziękujemy, zaznaczając równocześnie, że za błędy i luki istniejące w referacie ponoszą odpowiedzialność wyłącznie autorzy. W szczególności dziękujemy za poważną pomoc w opracowaniu koncepcji referatu i w jego realizacji prof. G. Missalowej.

Kierując się dążeniem do pełnego oddania prawdy historycznej staraliśmy się równocześnie i tym samym ukazać jedną z najpiękniejszych kart w dziejach walki bohaterskiego proletariatu Łodzi o wyzwolenie narodowe i społeczne.

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI I SYTUACJA ŁÓDZKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ W OKRESIE POPRZEDZAJĄCYM REWOLUCJĘ

Szczególne warunki ekonomiczno-społeczne i polityczne zadecydowały o wybitnej i eksponowanej roli Łodzi w pierwszej rewolucji ludowej na ziemiach caratu. Wyjaśnienie tych warunków oraz przesłanek ruchu rewolucyjnego łódzkiego proletariatu jest tym bardziej istotne i konieczne, że łódzki okręg przemysłowy skupiał głównie włóknarzy, a więc ten oddział proletariatu, który normalnie stoi w tyle za przodującym odłamek klasy robotniczej, jaki stanowią z reguły metalowcy.

Łódź rozwinęła się szczególnie szybko w ostatnim trzydziestolecu XIX w. W rozwoju przemysłu łódzkiego przejawiała się najostrzej nie-normalna struktura polskiego przemysłu, której cechą charakterystyczną jest ogromna przewaga produkcji środków konsumpcji nad produkcją środków produkcji. Dysproporcja ta, większa w Królestwie niż w Rosji, rosła w miarę rozwoju wielkiego przemysłu. Wyraziło się to najsilniej w niewspółmiernym wzroście produkcji przemysłu włókienniczego. Jeśli w roku 1860 udział włókiennictwa w całkowitej produkcji przemysłowej Królestwa wynosił 27,3%, to w r. 1901/2 już 44,0%. Na 100 robotników zatrudnionych w przemyśle Królestwa w początku XX w. w przemyśle ciężkim pracowało około 26 osób, natomiast tylko w przemyśle

włókienniczym, nie licząc innych gałęzi przemysłu lekkiego, aż 51,3 robotników¹.

Przemysł włókienniczy umiejscowił się głównie w Łodzi i jej okolicach, gdzie powstał największy okręg przemysłowy Królestwa Polskiego. Wartość produkcji łódzkiego okręgu przemysłowego wynosiła dla tego okresu 176 milionów rubli rocznie, co stanowiło blisko 40% globalnej produkcji przemysłowej Królestwa. Lwia część produkcji przemysłowej okręgu, bo aż 77%, przypadała na miasto Łódź. W początku XX w. Łódź stała się jednym z największych skupisk czysto proletariackiej ludności nie tylko w Królestwie, ale i w całym Cesarstwie. Dla celów porównawczych warto nadmienić, że Warszawa, znajdująca się pod względem wartości produkcji na drugim miejscu, produkowała niewiele ponad połowę tego, co Łódź, bo za 78,5 miliona rb. rocznie. Na trzecim miejscu znajdował się Sosnowiec z produkcją wartości 28,7 milionów rb.

Ów jednostronny i jednokierunkowy rozwój przemysłu Łodzi i okręgu oraz jego zależność od obcych rynków pociągały za sobą poważne ujemne skutki dla rozwoju gospodarstwa narodowego. Burżuazja traciła zainteresowanie dla rozwoju rynku wewnętrznego. Koszty industrializacji pokrywały masy pracujące. Nędzne zarobki robotników szły w parze z ogromnymi zyskami przemysłowców, w szczególności dzięki wzniesionej przez carat barierze celnej, przy czym dywidenda 40% w przemyśle włókienniczym była normalnym zjawiskiem². Robotnik polski płacił też koszty konkurencji ze szczególnie protegowanym przez carat od końca stulecia przemysłem rosyjskim. Z niezwykłą siłą na położenie łódzkiego robotnika oddziaływał fakt, że przemysł włókienniczy podlegał szczególnie częstym i dotkliwym kryzysom. Do kryzysów ogólnoeuropejskich dołączały się kryzysy specyficznie krajowe, wynikające z częstych w Rosji klęsk żywiołowych: suszy, nieurodzaju, powodzi itp., z czym wiązał się spadek zdolności nabywczej odbiorców wyrobów łódzkich.

W końcu XIX w. przemysł łódzki wkroczył w okres prawie permanentnego kryzysu. Kryzysy przerywane były coraz krótszymi okresami ożywienia gospodarczego. Szczególnie długotrwały i ciężki kryzys wybuchł w 1899 r. W ciągu dwóch lat produkcja przemysłu bawełnianego

¹ K. W. Krzyżanowski, A. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, 1915, s. 180—181.

² Р. Люксембург, *Промышленное развитие Польши*, Petersburg 1899, s. 16; E. Trenkler, *Polski przemysł bawełniany w początkach XX stulecia*, Warszawa 1925, s. 4.

spadła o 25⁰/. Kryzys ten podobnie jak i poprzedni najdotkliwiej odbił się na drobnym i średnim przemyśle łódzkim.

Po nieznacznej poprawie sytuacji w latach 1902—1903 kryzys ten wybuchł ze zdwojoną siłą w latach 1904—1905 w związku z wojną rosyjsko-japońską. Globalna produkcja przemysłowa Królestwa spadła o 35⁰/. Jeśli jednak w przemyśle metalurgicznym zaznaczyło się pewne ożywienie na skutek zamówień rządowych, to bardzo krytycznie zaważyła na przemyśle włókienniczym sytuacja wojenna. Na skutek operacji wojennych oraz zablokowania nielicznych linii kolejowych transportami wojennymi zostały odcięte rynki dalekowschodnie. Przemysł wełniany i półwełniany częściowo powetował sobie straty zamówieniami wojskowymi, natomiast w przemyśle bawełnianym nastąpił zupełny krach.

W sumie ciężkie kryzysy lat 1899—1904, a w szczególności kryzys 1904 r., oraz wynikające stąd skutki dla klasy robotniczej sprzyjały szybkiemu wzrostowi nastrojów rewolucyjnych wśród mas.

Cechą szczególną rozwoju przemysłu łódzkiego jest tendencja do szybkiej koncentracji produkcji i kapitału. Specyficzne warunki łódzkiego przemysłu: słabość rynku wewnętrznego i zależność od rynków wschodnich, a przede wszystkim częste kryzysy gospodarcze — wszystko to razem pociągało za sobą ruinę średniego, a zwłaszcza drobnego przemysłu i coraz większe koncentrowanie produkcji w rękach nielicznej grupy wielkich kapitalistów. Tak np. w przemyśle bawełnianym 32 zakłady zatrudniające ponad 55 000 robotników dawały w początku XX wieku 92⁰% produkcji przędzy i 82⁰% produkcji tkanin³. Wśród tych 32 przedsiębiorstw lwia część produkcji przypadała na kilka zakładów-gigantów w rodzaju K. Scheiblera lub I. K. Poznańskiego, zatrudniających po 6—7 tysięcy robotników. Grupa wielkich przedsiębiorstw stale się zresztą zmniejszała na skutek fuzji i zrzeszania się przedsiębiorstw.

Na gruncie łódzkim wcześniej i szybko rozwija się centralizacja kapitałów w ramach wielkich towarzystw akcyjnych. Postępuje proces integracji produkcji (głównie kombinacje w kierunku prostopadłym). Powstają zrzeszenia monopolistyczne, w szczególności syndykaty i kartele.

Specyficzną organizacją typu monopolistycznego był tzw. Łódzki Komitet Giełdowy, założony w końcu XIX w. przez grupę wielkich przemysłowców łódzkich z Geyerem i Scheiblerem na czele. Komitet ten miał początkowo za zadanie regulowanie cen, później uzyskał również wpływ w dziedzinie zakupu i rozdziału surowców (bawełny). Komitet podej-

³ E. Trenkler, *op. cit.*, s. 4.

mował próby zakładania własnych plantacji, organizował arbitraż w zakresie kwalifikowania surowca. Na przełomie XIX i XX w. wpływał również na ustalenie rozmiarów produkcji i podział rynków zbytu między przemysłowcami, reprezentował kapitalistów łódzkich wobec władz rządowych⁴.

Łódzki kapitał przemysłowy splatał się z bankowym, przez co rozwinał się charakterystyczny dla okresu imperializmu kapitał finansowy. Przez wywóz kapitałów do Rosji wiązano się coraz ściślej z caratem. Wiadomo, że łódzcy kapitaliści brali udział w finansowaniu budowy wielkich Zakładów Kramatorskich na południu Rosji. Np. w zespole akt fabrycznych Biedermanów zachowały się akcje tych zakładów na sumę kilkuset tysięcy rubli.

Rozwój sił wytwórczych i stosunków produkcji w łódzkim okręgu przemysłowym stwarzał obiektywne przesłanki dla szczególnie głębokich sprzeczności właściwych kapitalizmowi. Tu specjalnie ostro i szybko postępowała polaryzacja społeczeństwa na garstkę magnatów finansowych i masy proletariatu fabrycznego, skoncentrowanego w wielkich zakładach pracy, oraz szczególnie ostro występowało przeciwieństwo między rozwojem sił wytwórczych a ograniczonymi możliwościami zbytu, wyrażające się w częstych kryzysach. Nigdzie na ziemiach polskich tak ostro nie przeciwstawiały się sobie dwie podstawowe klasy współczesnego społeczeństwa: proletariatus i burżuazja. Zespół warunków społecznych i politycznych do reszty obnażał i pogłębiał przeciwieństwo tych dwóch klas.

Proletariat łódzki na przełomie XIX i XX wieku rekrutował się w większości z chłopstwa i pracującego drobnomieszczaństwa, stosunkowo mały odsetek stanowili „dziedziczni” proletariusze. Procesowi proletaryzacji ulegali również rzemieślnicy („fabrykanci”), przeważnie imigranci niemieccy. W jednym tylko dziesięcioleciu 1871—1880 w przemyśle bawełnianym nastąpiła likwidacja około 7000 drobnych warsztatów. Głównie jednak do fabryk przybywała spauperyzowana i wydzieńczona ludność wsi i małych rolniczych miasteczek. Proletariat łódzki dzielił się narodowościowo na Polaków, Żydów i Niemców. Owa „młodość” proletariatus łódzkiego i jego rozbitcie narodowościowe, silne związki ze środowiskiem drobnomieszczańskim, zakorzenione przesady religijne i uprzedzenia narodowościowe — wszystko to sprzyjało podporządkowaniu klasy robotniczej burżuazji i jej ideologicznemu agentu-

⁴ Sprawozdanie Komitetu Giełdowego za lata 1898—1909 (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi — WAPŁ), na podstawie pracy I. Ichnatowicza, *Rozwój łódzkiego przemysłu kapitalistycznego* (maszynopis).

rom. Ale robotnicy szybko stosunkowo zlewali się w jedną masę, niwelowaną przez złe warunki pracy i życia do jednego poziomu, a to z kolei stwarzało grunt dla szybkich przemian w ich świadomości.

Przezwrot techniczny w przemyśle włókienniczym spowodował znaczne uproszczenie pracy. Dlatego też przybysze ze wsi, mimo braku kwalifikacji fachowych, mogli być zatrudnieni przy większości faz produkcji włókienniczej. Masowy napływ przybyszów ze wsi spowodował, że w Łodzi istniała zawsze rezerwowa armia bezrobotnych, gotowych do pracy na jakichkolwiek warunkach. Wskutek tego warunki pracy były jak najgorsze. W fabrykach obowiązywał zazwyczaj kilkunastogodzinny dzień pracy. Wprawdzie ustawa o przemyśle warsztatowym i fabrycznym z roku 1897 ustalała długość dnia pracy na 11,5 godzin, ale przestrzeganie jej zależało wyłącznie od widzimisię każdego z osobna przemysłowca. Faktycznie dzień pracy aż do rewolucji 1905 r. wynosił 11,5—12 godzin. Jak wynika z raportu zastępcy fabrycznego inspektora okręgu warszawskiego, w wielkich zakładach przemysłu bawełnianego (Poznański Scheibler, Geyer itp.) w Łodzi obowiązywał 14-godzinny dzień pracy⁵.

Płace w łódzkim przemyśle były niesłychanie niskie. Zarobek nawet wykwalifikowanych robotników nie wystarczał na minimalne utrzymanie. Według danych inspekcji fabrycznej tkacze w łódzkim przemyśle bawełnianym zarabiali w latach dziewięćdziesiątych na 2 krosnach, przy płacach akordowych i przy 14-godzinnym dniu pracy, średnio około 4 rubli, na jednym krośnie ponad 2 ruble. Płace te utrzymały się na ogół do rewolucji 1905 r. Należy podkreślić, że tkacze zarabiali więcej niż pozostali robotnicy przemysłu włókienniczego. Istniało jednak wiele czynników, które wpływały na obniżenie średniej płac nominalnych. Podane wyżej liczby dotyczą płac zarobkowych mężczyzn. Płace kobiet i małoletnich kształtowały się na niższym poziomie. Kobiety za wykonanie takiej samej pracy jak mężczyźni otrzymywały 50—60%, młodociani 20—30% normalnej płacy, a trzeba wziąć pod uwagę, że w przemyśle włókienniczym kobiety i małoletni stanowili ponad 50% zatrudnionych.

W wielu fabrykach dokonywano rzadkich, miesięcznych lub nieregularnych wypłat. W tych wypadkach stosowane były wypłaty zaliczkowe, które umożliwiały pracodawcom oszustwa i wyzysk robotników.

Samowola kapitalistów w stosunku do robotników przybierała na sile zwłaszcza w okresach kryzysów, kiedy to groźne widmo bezrobocia zmuszało robotników do uległości. Szczególnie bolesny w średnim i drobnym przemyśle (zwłaszcza na prowincji) był problem przetrzemy-

⁵ WAPŁ, Kancelaria Piotrkowskiego Gubernatora (KPG), 215, k. nlb.

wania zarobków. Tak np. naczelnik powiatu łaskiego donosił w jednym z raportów w roku 1902, że w fabryce braci Baruch w Pabianicach zaległości w wypłatach dochodziły do 100, a nawet powyżej 100 rubli na 1 robotnika. Suma ta stanowiła półroczny zarobek tkacza⁶.

Jedną z najdotkliwszych, dodatkowych form wyzysku był powszechnie stosowany w fabrykach system kar pieniężnych. Oto co pisze na ten temat jeden z robotników łódzkich: „Zawiadowca Gross z majstrem Kreczmarem ułożyli nowe przepisy, wedle których mamy płacić kary. I tak dosyć płaciliśmy, teraz mamy płacić jeszcze więcej. Kara grozi nawet za to, co dawniej nie było karane — za gwizdanie, za rozmowę, za chodzenie do drugiego itd. — 20 kop. kary”⁷. W innej zaś korespondencji robotniczej z fabryki Abła przy ul. Milsza w Łodzi czytamy: „Korzystając z braku roboty fabrykanci i zgraja ich pacholków duczają nam okropnie na każdym kroku, gdzie tylko mogą. Za co się tylko da, piszą kary, przedzę dają lekką, ale od towaru wymagają wagi i gdy kto nie zrobi wymaganej wagi, piszą karę, za luźną robotę także kara, jeśli brak łockia nitki, także kara — ot z zarobku dużo zostanie...”⁸

Tu też tkwi chyba jedna z przyczyn powszechnej niemal nienawiści robotników do majstrów, co się szczególnie objawiło w czasie rewolucji.

Stosunek przemysłowców do robotników był nieludzki i cyniczny. Jeden z artykułów ustawy z roku 1886 ustanawiał przepis o dwutygodniowym wypowiedzeniu pracy, ale fabrykanci mając inspektorów fabrycznych na swym utrzymaniu niewiele sobie z przepisów robili.

Inaczej jednak wyglądał stosunek fabrykantów do robotnika, gdy chodziło o zabezpieczenie własnych interesów. Jednym ze sposobów utrzymywania robotników w zależności było przetrzymywanie części zarobków w charakterze kaucji. Jeśli robotnik rzucał pracę bez dwutygodniowego wypowiedzenia, tracił zazwyczaj całą lub część kaucji równąjącej się często dwutygodniowemu zarobkowi. Nawet carski urzędnik Światłowski przyznaje, że „fabryka prawie zawsze otwiera sobie kredyt na rachunek biedniaka-robotnika, i to wbrew woli”⁹.

Z analizy warunków życia i pracy robotnika łódzkiego widać, że w przemyśle łódzkim, a w szczególności w wielkich fabrykach, panowały praktyki właściwe najwcześniejszemu stopniowi ekstensywnego wyzysku

⁶ WAPŁ, KPG, 1363, k. 48.

⁷ Korespondencja z fabryki Kutnera przy ul. Łąkowej w Łodzi. „Robotnik”, styczeń 1903, nr 49.

⁸ „Czerwony Sztandar”, maj 1904, nr 17, s. 8.

⁹ В. В. Святловский, *Фабричный рабочий...*, Санитарное положение фабричного рабочего в Привислянском Крае и в Малороссии, Warszawa 1889, s. 32.

robotnika. Często w parze z najbardziej postępową techniką szło stosowanie zamierzchłych praktyk i półfeudalnych form wyzysku. I tak np. w niektórych fabrykach robotnicy byli obowiązani do kupowania nafty do oświetlania maszyn podczas pracy. Jak dalece sięgała chciwość fabrykantów, świadczy fakt podany w raporcie inspektora fabrycznego 3 rejonu w Łodzi. Otóż gdy w fabryce Guzego przy ul. Długiej, zatrudniającej około 200 robotników, założono światło elektryczne, fabrykant hołdując starym zwyczajom potrącał robotnikom po 15 kopiejek tygodniowo za światło¹⁰.

Niektórzy fabrykanci okazywali jeszcze większą pomysłowość w znajdowaniu dodatkowych źródeł wyzysku. Tak więc, jak podaje wyżej wymieniony inspektor fabryczny w raporcie z grudnia 1901 r., w łódzkiej fabryce Rothbarta, zatrudniającej ponad 100 robotników, tkacze nie tylko obowiązani byli do kupowania lamp i nafty do oświetlenia krosien, ale musieli ponadto z własnych funduszy płacić za naprawę zniszczonych członków, za przykręcanie osnów itp.¹¹

W przemyśle drobnym, chałupniczym, panował o wiele ostrzejszy wyzysk niż w wielkim i średnim. Tu nie obowiązywały już żadne normy w dziedzinie płacy i warunków pracy. W drobnym przemyśle łódzkim istniała cała hierarchia wyzysku. Chałupnik (lonweber, lonmajster) — właściciel kilku krosien mechanicznych lub ręcznych — był wyzyskiwany przez kupca-nakładcę (tzw. fabrykanta bez fabryki) i sam z kolei niemiłosiernie wyzyskiwał swoich czeladników i uczniów. Często hierarchiczna drabina wyzysku bywała o wiele bardziej skomplikowana. Tak np. na prowincji rozprzestrzenił się system tzw. liweracji. Polegał on na tym, że tzw. liwerant (dostawca, od niemieckiego *liefern*) otrzymywał od kupca zamieszkałego w Łodzi przędzę i oddawał mu nie wykończoną (przed apreturą) tkaninę. Liwerant z kolei zatrudniał lonmajstrów posiadających swoje małe fabryczki zarobkowe, a najczęściej wydawał robotę tkaczom-chłopom. Tak więc właściwy przedsiębiorca, „fabrykant bez fabryki”, zachowując w pełni dysproporcję produkcji, tracił kontakt z robotnikami-wytwórcami. Ci zaś zdani byli na wyzysk przedsiębiorcy i kilku nieraz pośredników.

Ten typ produkcji rozpowszechnił się głównie w miastach okręgu łódzkiego: w Zduńskiej Woli, Pabianicach, Bełchatowie, Ozorkowie, Konstantynowie, Żelowie i in. Chałupnictwo tkackie istniało jednak

¹⁰ WAPŁ, Starszy Fabryczny Inspektorat (SFI), 4140, k. 72.

¹¹ Tamże, k. 67.

i w samej Łodzi, a głównie na jej północnych przedmieściach i dzielnicach, na Bałutach i Starym Mieście.

Zarówno płace, jak i warunki pracy w przemyśle chałupniczym były znacznie gorsze niż w wielkich zakładach. Przede wszystkim jednak drobne fabryczki były bardziej podatne na niszczycielski wpływ częstych kryzysów ekonomicznych i dlatego nad robotnikami tego przemysłu wisiała groźba bezrobocia i nędzy w stopniu o wiele większym.

Klasa robotnicza była przy tym pozbawiona realnej ochrony pracy. Wprawdzie ustawa o przemyśle fabrycznym z roku 1886, wydana pod naciskiem coraz bardziej rozwijającego się w Rosji i w Królestwie ruchu robotniczego, wprowadziła cały szereg praw dla robotników i ustanowiła instytucję inspekcji fabrycznej, jednakże prawa robotników były z reguły naruszane przez pracodawców, a inspekcja fabryczna stała się w praktyce jeszcze jednym organem caratu w walce z ruchem robotniczym. Zresztą inspektorów było tak niewielu, a środki ich działania tak słabe, że nawet nieliczne uczciwe jednostki stawały bezsilne wobec samowoli przemysłowców. Na ogół ci ostatni najczęściej przepukiwali inspektorów, którzy pozostawali na ich usługach. Negatywną ocenę inspekcji fabrycznej znajdujemy nawet w źródłach carskich.

Powyżej przytoczone dane ilustrują położenie łódzkich mas pracujących w czasach „normalnych”, w okresie prosperity. Los proletariatu łódzkiego pogarszał się jednak dotkliwie podczas często nawiedzających przemysł łódzki kryzysów ekonomicznych. Niezdrowa struktura polskiego przemysłu była przyczyną faktu, że nad zatrudnionym w włókiennictwie robotnikiem łódzkim wisiała groźba bezrobocia i niepewność jutra w stopniu o wiele silniejszym niż w innych gałęziach przemysłu.

Kryzys ekonomiczny przynosił klasie robotniczej nie tylko klęskę bezrobocia, ale również wzmóżony wyzysk. Tak więc w okresie kryzysów lat 1899—1904 przemysłowcy łódzcy w celu dalszej obniżki płac roboczych przeprowadzali różne machinacje. Jednym z najczęściej stosowanych chwytów było przedłużenie dnia pracy bez podwyżki płac, aby wkrótce potem godziny pracy zredukować, ale tym razem już z proporcjonalną redukcją zarobków.

Masowemu bezrobociu i półbezrobociu oraz obniżce płac towarzyszyła w latach kryzysu na początku XX w. szalona drożyzna artykułów żywnościowych, wynikająca z klęsk żywiołowych i nieurodzajów. Lata tego kryzysu stały się dla mas proletariatu łódzkiego latami klęski głodowej. Nawet burżuazyjna prasa nie mogła zataić tragicznego losu łódzkich mas pracujących i częstych wypadków omdleń z głodu oraz tyfusu głodowego. Bezrobocie i głód wyganiały dziesiątki tysięcy robotników

za granicę w poszukiwaniu pracy i chleba. Tylko do samych Niemiec z terenu guberni piotrkowskiej wywędrowało 86 615 osób w latach 1900—1903¹².

Praca w fabryce pożerała szybko siły i zdrowie robotnika. Nagminne były też nieszczęśliwe wypadki przy pracy, a fabryki łódzkie zyskały sobie niesławną nazwę „wytwórni kalek”. Dodać należy, że do roku 1903 brak było obowiązkowego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

Lecznictwo pracownicze było nie zorganizowane. Istniejące przy fabrykach tzw. kasy chorych stanowiły jeszcze jeden pretekst do wyzysku robotnika, bowiem składki ściągane od robotników były zazwyczaj wyższe od świadczeń na rzecz chorych. Z reguły kasy te kontrolowali przemysłowcy. Obok kar fabryczne kasy chorych są najczęstszym tematem skarg robotników w ich korespondencjach do nielegalnych gazet robotniczych¹³.

Prócz najrozmaitszych form „legalnego” i półlegalnego wyzysku robotnicy narażeni byli na różne szykany i nadużycia ze strony fabrykantów i ich zauszników. Jeszcze w XX w. zdarzały się w fabrykach wypadki bicia robotników, a zwracanie się do nich w niecenzuralnych słowach było na porządku dziennym. Tak np. w grudniu 1900 r. starszy inspektor fabryczny donosił gubernatorowi piotrkowskiemu o wypadkach pobicia robotników przez fabrykanta i majstrów w fabryce Rajmonda w Piotrkowie¹⁴.

Wyrafinowaną formę wyzysku i szantażu napotykały w skardze dwóch robotnic, sióstr Gross, do starszego inspektora fabrycznego guberni piotrkowskiej, wniesionej w roku 1901. Siostry Gross pracując przeszło 8 lat w fabryce Wiślickiego w Łodzi zarabiały 5—7 rubli tygodniowo. Ze swego zarobku musiały jeszcze płacić haracz majstrowi Waldmanowi, w przeciwnym wypadku ten groził im natychmiastowym usunięciem z pracy. Gdy wybuchł kryzys, zarobek sióstr spadł do 2 rubli tygodniowo, ale Waldman nie bacząc na to domagał się nadal części zarobków. Skarga pokrzywdzonych robotnic w administracji fabryki odniosła tylko ten skutek, że Waldman usunął je z pracy¹⁵.

Szczególnie smutno przedstawiał się los pracujących kobiet. Niezależnie od wzmożonego wyzysku pozostawały one pod ciągłą groźbą utraty pracy i narażone były na haniebne traktowanie ze strony fabry-

¹² „Neue Lodzer Zeitung”, 1904, nr 173.

¹³ „Czerwony Sztandar”, 1904, nr 17, s. 8.

¹⁴ WAPŁ, KPG, 1300, k. 10—11.

¹⁵ WAPŁ, SFI, 4140, k. 31.

kantów oraz różnych dyrektorów i majstrów. Oto co na ten temat pisał robotnik z fabryki włókienniczej Kindermana: „Nasi szanowni zwierzchnicy w bezczelny sposób napastują kobiety i z fabryki chcą zrobić harem. Nie porobi robotnica 3 dni, już ją ciągną na strych lub do komórki. Majster Holeszuer gdy ma iść na drzemkę popołudniową do swego kantorku, to w podstępny sposób wysyła tam robotnicę. Potem idzie za nią, zamyka drzwi na klucz i grozi wyrzuceniem z pracy, jeśli mu się nie odda. Jedna robotnica wyrwała się z kantorku, to ją potem wysłał na strych, a gdy się i tam nie dała zgwałcić, to dał jej fajrant. Buchalter Lui Kinderman po skończonej robocie daje robotnicy klucz do swego mieszkania pod pozorem sprzątania, potem idzie za nią i napastuje”¹⁶.

Z danych powyższych wynika, że w przemyśle łódzkim kojarzyły się ze sobą i spletały różne formy ekstensywnego i intensywnego wyzysku, a w parze z wysokim stosunkowo stopniem techniki i organizacji produkcji szły najbardziej brutalne i bezwzględne metody traktowania robotnika. Kapitałiści w pełni i bez skrępowań wykorzystywali przeciw klasie robotniczej swą rosnącą i koncentrującą się potęgę ekonomiczną. Stopa wartości dodatkowej — mimo częstych kryzysów — w przemyśle łódzkim była wyjątkowo wysoka. Według obliczeń liberalnego ekonomisty S. Kempnera dwie trzecie produktu pracy robotników szły na zyski, a tylko jedna trzecia na płace¹⁷.

Warunki bytowe robotnika łódzkiego były gorsze od tych, które istniały w innych okręgach przemysłowych Królestwa. Według Światłowskiego robotnik łódzki konsumował przeciętnie dziennie tylko 30 gramów mięsa i 15 gramów tłuszczu, cukru w ogóle nie spożywał, głównym zaś jego pożywieniem były chleb i kartofle. Światłowski stwierdza, że pożywienie robotników łódzkich było gorsze niż chłopów w Rosji, a znacznie gorsze od zbiorowego żywienia robotników w moskiewskich fabrykach¹⁸.

Według danych łódzkiego lekarza-społecznika dra E. Sonnenberga, autora ciekawego studium o stosunkach zdrowotnych w Zgierzu, przeciętny budżet tygodniowy robotniczej rodziny w Zgierzu wynosił 4 ruble 80 kop., przy czym w zestawieniu budżetu brak było takich pozycji, jak tłuszcz, papierosy oraz odzież i obuwie. Autor dochodzi do wniosku, że jeżeli nawet w rodzinie pracował mąż i żona zarabiając łącznie 6 rubli

¹⁶ Korespondencja robotnicza z fabryki Kindermana, „Robotnik”, styczeń 1903, nr 49.

¹⁷ „Ekonomista”, 1905, t. I, s. 127.

¹⁸ Святловский, *op. cit.*, s. 103.

80 kop., to nie byli w stanie zrównoważyć swego bardzo skromnego budżetu¹⁹.

Czynsz mieszkaniowy był bardzo wysoki i dlatego robotnicy usilnie zabiegali o miejsce w tzw. „domach rodzinnych” budowanych przy wielkich zakładach przemysłowych. Tak np. zakłady I. K. Poznańskiego miały 26 domów robotniczych z ogólną liczbą 450 jednoizbowych mieszkań. Gnieździło się tam 2050 osób, czyli przeciętnie na 1 izbę przypadało 4,6 mieszkańców. U Scheiblera w 900 jednoizbowych mieszkaniach (46 domów) mieszkało 4785 osób, czyli średnio 5,3 na 1 izbę. Opłata miesięczna za mieszkanie bez opału wynosiła w tych domach 0,80—1,75 rb., czyli do 10% zarobku. Fabrykant wkładając kapitał w budowę domów rodzinnych uzyskiwał dodatkowy środek nacisku na robotnika.

Nędzę mieszkaniową pogarszały ogólne warunki sanitarne Łodzi. Dzielnice robotnicze były nie skanalizowane i pozbawione wodociągów, co przy tak ogromnym zagęszczeniu sprawiało, że Łódź stała się ogniskiem nigdy nie wygasających epidemii, nie mówiąc już o gruźlicy. Szkarlatyna, tyfus brzuszny i plamisty, ospa itp. choroby dziesiątkowały ludność robotniczą. Tak np. w roku 1904 tylko w łódzkim powiecie zachorowało na ospę 5037 mieszkańców, spośród których 1040 zmarło. Przez cały 1904 i 1905 r. w Łodzi szalała cholera, rzadko w Europie spotykana. O złym stanie sanitarnym Łodzi świadczy też niezwykle wysoka śmiertelność wśród dzieci.

Carat jak i miejscowa burżuazja hamowały wszelkimi środkami postęp kultury i oświaty wśród mas pracujących Łodzi. W roku 1904 magistrat łódzki wydał na szkolnictwo niecałe 36 000 rubli, natomiast na administrację — dziesięciokrotnie więcej. Państwo nie dało w tym roku żadnych dotacji na oświatę.

Elementarne szkolnictwo przedstawiało się na skutek tego katastrofalnie. W roku 1905 były w Łodzi 33 miejskie szkoły elementarne, w których uczyło się 4094 dzieci²⁰. Jeden uczeń szkoły elementarnej przypadał na 86 mieszkańców. Nie tedy dziwnego, że tylko drobny procent dzieci robotniczych mógł z tych szkół korzystać. Nie ratowały też sytuacji nieliczne szkoły fabryczne utrzymywane przez zakłady przemysłowe.

gorzej jeszcze przedstawiało się szkolnictwo średnie. Państwowych szkół średnich było w Łodzi 4, a mianowicie: gimnazjum męskie,

¹⁹ E. Sonnenberg, *Miasto Zgierz ze stanowiska sanitarnego*, Warszawa 1896, s. 34.

²⁰ WAPŁ, KPG, 62, Raport policmajstra miasta Łodzi z 20 I 1905.

gimnazjum żeńskie, szkoła przemysłowa i szkoła handlowa. Szkoły te były jednak niedostępne dla dziecka robotniczego już choćby ze względu na wysokie czesne. Opłata wynosiła 40 rubli rocznie, co przeciętnie równało się 10-tygodniowemu zarobkowi robotnika fabrycznego. Procent analfabetów wśród robotników przemysłowych Łodzi był więc znacznie wyższy niż w Warszawie lub Zagłębiu. Robotnik łódzki wraz z resztą narodu polskiego odczuwał też dotkliwie politykę rusyfikacji szkół i urzędów, prześladowań języka i narodowości polskiej.

Dla robotnika łódzkiego carat był nie tylko zaborcą ziem polskich, wrogiem narodu polskiego i ciemnizyńcem jego swobody. Robotnik łódzki w bezpośrednim zetknięciu poznał carski aparat ucisku jako strażnika samowoli i wyzysku fabrykanckiego, jako wykonawcę poleceń swego wroga klasowego, z którym stykał się codziennie. Władza carska interweniowała w sprawach między robotnikami a fabrykantami na rzecz tych ostatnich, władza ta karała za wszelkie próby organizacji, wysyłała sotnie kozaków dla tłumienia walki robotniczej. Władze odpowiedzialne były także za prowokację 1892 r., a doświadczenia z niej głęboko wkorzeniły się w świadomości robotnika łódzkiego. Szczególnie liczne były doświadczenia lat bezpośrednio poprzedzających wybuch rewolucji 1905 r. Gdy w listopadzie 1900 r. wybuchł strajk okupacyjny w fabryce Kindlera i objął około 2000 robotników, zarząd fabryczny zwrócił się do władz carskich o usunięcie robotników z hal. Przeciwstawił się temu inspektor fabryczny, który obawiał się zaciętego oporu. Lecz gdy strajk przedłużał się, w miejsce inspektora fabrycznego pojawili się kozacy. Nastąpiły masowe aresztowania. Kozacy i policja złamali strajk. Władze carskie przy tej okazji jak i innych stosowały brutalny środek wysiedlania do miejsca pochodzenia robotników przybyłych spoza Łodzi. Była to szczególnie barbarzyńska represja, gdyż robotnicy „wracali” do wsi i osad, w których nie mieli żadnego oparcia, mieszkania lub warsztatu pracy.

Pod koniec 1900 r. doszło do starcia między robotnikami strajkującymi w fabryce Poznańskiego a oddziałami policji i wojska. W fabryce Scheiblera w r. 1901 z polecenia policmajstra łódzkiego zwolniono 11 robotników-przywódców strajku zakończzonego sukcesem robotników.

Ścisłe współdziałanie kapitalisty i policji wystąpiło jaskrawo podczas strajku tkaczy w fabryce Wiślickiego (maj 1901). Dyrekcja fabryki ogłosiła, że w razie nieprzystąpienia do pracy w ciągu 3 dni zwolni wszystkich strajkujących i zastosuje wobec nich represje. Po upływie tego terminu policja aresztowała w nocy wszystkich strajkujących robotników, w tym również 3 robotników, którzy nie przyszli do pracy

z powodu choroby. Wszyscy aresztowani zakuci w kajdany zostali wysiedleni z Łodzi do miejsc pochodzenia. Jak podaje inspektor fabryczny, ten brutalny krok władz carskich mający na celu sterroryzowanie klasy robotniczej spowodował wręcz odwrotny skutek. Wywołał jedynie powszechne oburzenie szerokich mas robotniczych²¹.

Wydarzenia w fabryce Scheiblera z czerwca 1902 r. ilustrują zarówno brutalne stosunki w łódzkim przemyśle, jak i ścisły spłot i sojusz caratu z miejscowymi kapitalistami.

Robotnice stając w obronie jednej ze swych towarzyszek, brutalnie napastowanej przez dyrektora Kunzego, pobiły go dotkliwie i wyrzuciły z fabryki. Policja wezwała na pomoc kozaków i aresztowała kilkaset robotnic „za udział w buncie”. Wówczas w obronie pokrzywdzonych towarzyszek stanęli wszyscy robotnicy Scheiblera, a także i innych fabryk. W obawie przed strajkiem i masowymi wystąpieniami robotniczymi policja zmuszona była zwolnić wszystkie aresztowane robotnice. Ażeby jednak „sprawiedliwości” stało się zadość, 10 robotnic zostało po kilku miesiącach skazanych na tydzień aresztu za pobicie dyrektora²².

Szczególnie drakońskie represje władze carskie stosowały wobec uwięzionych rewolucjonistów. Łódzkie cyrkule policyjne i areszt śledczy zyskały smutną sławę z powodu bestialskiego traktowania w nich aresztantów politycznych. Zdarzały się wypadki mordowania bezbronnych więźniów. Tak np. w 1901 r. opinia publiczna Łodzi wstrząśnięta została wiadomością o zakatowaniu na śmierć robotnika, członka SDKPiL Jakuba Pakuły, w areszcie I cyrkulu policyjnego przy ulicy Brzezińskiej. Sadystyczne metody stosowane przez policję wzbudzały niepokój nawet niektórych przedstawicieli władzy carskiej. Tak więc latem 1905 r. gubernator piotrkowski Arcimowicz w specjalnych raportach do generał-gubernatora warszawskiego zwracał uwagę na fakty bestialskiego traktowania więźniów w cyrkułach policyjnych. Gubernatora oczywiście w najmniejszym stopniu nie obchodziły losy więźniów. Interwencja ta wynikała zaś przede wszystkim z obawy przed odwetem ze strony rewolucyjnych partii. Fakty te — podaje Arcimowicz — „wywołują straszne oburzenie wśród nielegalnych, rewolucyjnych partii i kół i są przyczyną zabójstw wśród policji”²³.

²¹ WAPŁ, SFI, 4145.

²² „Czerwony Sztandar”, 1902, nr 1.

²³ AGAD, KWGG, 103725, k. 205—209.

NARASTANIE KRYZYSU REWOLUCYJNEGO 1900—1904

Gdy kształtowała się sytuacja rewolucyjna na początku XX wieku, w świadomości szerokich mas proletariatu łódzkiego carat zarysowywał się równocześnie coraz ostrzej jako cięmiężyciel narodu polskiego i bezwzględny wróg ludzi pracy. Dość duże było już doświadczenie nabyte w bezpośrednich starciach z aparatem carskim. Porażki nakazywały robotnikom szukać bardziej skutecznych i ostrych metod walki; nieliczne jeszcze sukcesy dodawały im otuchy i wiary we własne siły.

W tym największym skupisku polskiego proletariatu nie było warunków do krzewienia przez carskie agentury mitu o dobrym „ojczulku carze”, a przeciwnie, utrwalala się i pogłębiała nienawiść do obcej władzy. Te okoliczności sprawiały, że robotnik, choć długo był trzymany w więzi klerykalno-reakcyjnej ideologii, mógł też stosunkowo szybko wyzwoić się spod jej wpływu.

Wyteżona była praca reakcji nad podporządkowaniem sobie łódzkich robotników. Młodość łódzkiego proletariatu, jego podział narodowościowy oraz związki ze wsią i środowiskiem drobnomieszczańskim — wszystko to sprzyjało krzewieniu się bardziej prymitywnych form nacisku ideologicznego burżuazji i jej agentur, w szczególności kleru. Księża organizowali zrzeszenia religijne wśród robotników, a zwłaszcza robotnic, uprawiając równocześnie dość prymitywną i naiwną nagonkę antysocjalistyczną. Księża nawoływali z ambony do szpiegowania socjalistów i wydawania ich w ręce policji. Agentury caratu i miejscowej burżuazji uprawiały, w szczególności w latach 1901—1904, antyżydowską agitację pogromową. Wśród żydowskiego proletariatu w duchu nacjonalizmu i separatyzmu religijnego działał kler żydowski. Ale warunki pracy i życia proletariatu łódzkiego (duża koncentracja, poddanie szerokich mas najbardziej brutalnym i bezwzględnym metodom wyzysku i ucisku) oraz rosnące szybko doświadczenie w walce ekonomicznej i politycznej stopniowo, ale też skutecznie niweczyły obcy wpływ ideologiczny, choć zawsze pewne elementy proletariackie i półproletariackie były nań podatne.

Na ten rozwój świadomości klasowej i internacjonalistycznej łódzkiego proletariatu wpłynął poważnie charakter miejscowej burżuazji. Wśród wielkiej i średniej burżuazji łódzkiej słabo był reprezentowany element polski. Wielką burżuazję i dużą część średniej stanowili na ogół Niemcy. Wśród średniej burżuazji licznie byli reprezentowani Żydzi, przy czym najbogatsi i najwięksi fabrykanci żydowscy (Poznański, Silberstein) byli skoligaceni z wielkim kapitałem niemieckim, ku niemu ciążyli swymi powiązaniami organizacyjnymi i sympatiami. Władza kapi-

talistów-Niemców (względnie niemieckiego pochodzenia) w przemyśle łódzkim wybijała poważne piętno na całokształcie panujących tu stosunków. Z zagranicy, przeważnie z Niemiec, przemysłowcy sprowadzali fachowców — inżynierów i techników, majstrów i wyższych urzędników. Ankieta z roku 1892 wykazywała, że wśród majstrów i techników łódzkich fabryk było 64,90% Niemców, a tylko 23,70% Polaków (w powiecie łódzkim: 530/0 i 390/0). Duża część personelu technicznego nie знаła w ogóle języka polskiego. Należy zauważyć, że z zagranicy napływał element mniej wartościowy pod względem fachowym i moralnym.

Gubernator piotrkowski Miller w pracy wydanej w roku 1904 tak charakteryzuje cudzoziemski personel techniczny w przemyśle łódzkim: „Z małymi wyjątkami, wszyscy oni... nie mając żadnego wykształcenia i będąc grubiańscy z natury starają się na każdym kroku pokazać robotnikom swoje znaczenie, pozwalają sobie przy każdej okazji na obrażanie robotników, biją ich, w szczególności małoletnich, a niektórzy — co gorsza — deprawują robotnice”²⁴. Świadomi swego nieuctwa i obawiając się konkurencji majstrowie cudzoziemscy w ogóle nie dopuszczali Polaków na praktykę bądź też żądali za naukę ogromnych sum. Ponieważ majstrowie nie znali ani polskiego, ani rosyjskiego języka, przy przyjmowaniu do pracy dawali pierwszeństwo bądź cudzoziemcom, bądź też miejscowym robotnikom znającym język niemiecki. Polacy otrzymywali w fabryce tylko najgorszą robotę, natomiast rodakom swoim majstrowie Niemcy przydzielali lepszą i lepiej płatną pracę. W wypadku kryzysu ofiarą bezrobocia padali w pierwszym rzędzie robotnicy polscy. Nieraz usuwano bez żadnych przyczyn Polaków, by na ich miejsce przyjąć Niemców. Miller dodaje, że w wypadku gdy jakiś robotnik ośmielił się wnieść zażalenie na bezprawie majstra cudzoziemca, nie tylko tracił pracę w fabryce, ale nie przyjęto go już do żadnej innej²⁵.

Fabrykanci łódzcy często przebywali za granicą, w szczególności w Niemczech, nie przypadkowo tam też przenieśli się w okresie wybuchu rewolucji 1905 r. Nie przypadkowo też w Berlinie ulokowała się siedziba potężnego Związku Fabrykantów Przemysłu Bawełnianego w Łodzi. W stosunku fabrykantów i majstrów łódzkich do robotników przebija szowinizm wielkoniemiecki, widoczny jest wpływ metod haka-tystowskich. Fabrykanci łódzcy nie pozwalają swym robotnikom korzystać z tych zdobyczy, jakie osiągnął już proletariat niemiecki, ale

²⁴ *Петроковская губерня 1890—1904*, Piotrków 1904, s. 106 (ściśle tajne wydawnictwo dla użytku wewnętrznego władz carskich).

²⁵ Tamże.

niewątpliwie czerpią swe natchnienie z zaawansowanych metod organizacji wielkiego kapitału w Niemczech do walki z ruchem robotniczym. Związki fabrykantów w metodach walki z proletariatem łódzkim znajdują swój pierwowzór właśnie w Niemczech. Bezwzględni wobec proletariatu fabrykanci łódzcy sięgają też bez żadnych skrupułów do pomocy władzy carskiej, otwarcie z nią współpracują, a nawet zachęcają do stosowania terroru w walce z klasą robotniczą. Władze carskie wiążąc się z niemieckim imperializmem, w szczególności w okresie wojny rosyjsko-japońskiej i rewolucji, były szczególnie skłonne iść na rękę wielkim fabrykantom łódzkim, liczyły się poważnie z ich wpływami i powiązaniami zagranicznymi. O półkolonialnym charakterze eksploatacji robotnika łódzkiego świadczą fakty częstych i licznych interwencji, w szczególności w okresie rewolucji, obcych poselstw i konsulatów w Petersburgu i w Warszawie. Placówki te zwracały się do władz carskich o pomoc w walce z robotnikami na terenie zakładów opanowanych przez kapitał zagraniczny. Obok interwencji placówek niemieckich spotykamy angielskie, belgijskie, francuskie i austriackie. Interwencje te zawsze skutkowały.

Wielcy fabrykanci stanowili o całkowicie reakcyjnym obliczu politycznym burżuazji łódzkiej. Brak było w Łodzi poważniejszej grupy burżuazyjnych liberałów (w rodzaju warszawskiej grupy Świętochowskiego). Brak więc było też grupy „buforowej”, próbującej łagodzić i tępić ostrze starcia burżuazji z proletariatem. Siła fabrykantów łódzkich przekreślała wszelkie wysiłki liberalnych grup warszawskiej burżuazji uzyskania wpływów na gruncie łódzkim. Dążność do niczym nie ograniczonej grabieży proletariatu oraz strach przed rosnącą siłą ruchu robotniczego zespały coraz silniej wielką burżuazję łódzką z caratem. Nie zabrakło jej przedstawicieli na odsłonięciu pomnika Katarzyny II w roku 1904 w Wilnie, a gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska, wielcy fabrykanci łódzcy: Herbst, Poznański i inni, idąc za apelem gubernatora Millera, wzięli jak najaktywniejszy udział w zbiórce pieniędzy na rzecz armii.

W świadomości robotnika łódzkiego coraz silniej utrwalał się obraz zjednoczonej siły obcego, absolutystycznego aparatu państwowego z obcym przeważnie, bezwzględnym i brutalnym aparatem wyzysku i ucisku fabrykanckiego.

Jaskrawo uderzały częste fakty solidarności fabrykantów (bez różnicy narodowości), a nawet jedności pozornie skłóconych sił reakcji. I tak w roku 1901 podczas strajku w fabryce ortodoksyjnego Żyda Tykocinera fabrykant zwrócił się o pomoc do policji i do księży katolickich. Policja aresztowała strajkujących robotników Żydów,

a księży w dwóch kościołach — na Starym Mieście oraz Świętego Krzyża — ogłaszali w niedzielę z ambon, że u Tykocinera można dostać pracę. Na skutek księżowskiej agitacji znaleźli się łamistrajk i robotnicy strajk przegrali²⁶. W tym samym czasie majstrowie żydowscy przy poparciu rabina zorganizowali bojówki, rekrutujące się z elementów przestępczych, dla złamania strajków czeladników i terminatorów w żydowskich zakładach rzemieślniczych.

Wśród klasy robotniczej pomimo wielu trudności, na gruncie gorzkich nieraz doświadczeń cementował się internacjonalizm. Robotnik polski i niemiecki dostrzegał, że los żydowskiego proletariatu i biedoty jest nielepszy od jego losu.

Robotnicy łódzcy umieli wyciągać wnioski z doświadczeń tego okresu jak i minionych lat, w szczególności wielkiego i tak gorzkiego doświadczenia 1892 r. Toteż mimo nieustającej w okresie przedrewolucyjnym i w okresie rewolucji agitacji pogromowej, mimo że agitacja reakcyjna trafiała do pewnych bardziej zacofanych elementów, nie udało się po roku 1892 doprowadzić w Łodzi do ekscesów antyżydowskich. Natoniał głównym kanałem dywersji w okresie rewolucji stała się heca antymariawicka.

Ludność niemiecka w Łodzi stanowiła około jednej czwartej ogółu ludności, przy czym w dużej masie byli to robotnicy wykwalifikowani. Wysiłki fabrykantów zmierzały do uczynienia z części niemieckiej proletariatu łódzkiego swej domeny wpływów i podpory w walce z ruchem robotniczym. Lecz duża część niemieckich robotników brała aktywny udział w walce i organizowaniu klasy robotniczej. Dzięki niemieckim robotnikom w Łodzi wcześniej nawiązywały się kontakty z przodującą w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku partią marksistowską, niemiecką socjaldemokracją, przy czym kontakty te były szczególnym przedmiotem zaniepokojenia władz carskich.

Przesyłki literatury oraz delegowanie ludzi z niemieckiej, a także austriackiej socjaldemokracji na teren Łodzi notujemy szczególnie w okresie rewolucji. Napotykały nazwisko Jakuba Raaba oraz pseudonimy „Richarda” i „Waltera” — działaczy przysyłanych przez austriacką socjaldemokrację do pracy wśród niemieckich robotników w Łodzi²⁷. Z Berlina przybył do Łodzi dwudziestosiedmioletni Konrad Miller. Był on dwukrotnie aresztowany za swoją działalność przez władze carskie,

²⁶ WAPŁ, SFI, 4145.

²⁷ W. Trzeciński, *Z minionych dni Polski podziemnej 1905—1918*, Warszawa 1937, s. 26—27.

które go określiły jako „bardzo szkodliwego agitatora”²⁸. Szczególnie znanienny jest *List otwarty* Augusta Bebla, w którym ten wybitny przywódca niemieckiego proletariatu nawołuje niemieckich robotników w Polsce do solidarnej walki wraz z ich polskimi braćmi.

Szczególne jednak znaczenie dla proletariatu łódzkiego miały silne związki, jakie łączyły go, podobnie jak całą polską klasę robotniczą, z ruchem rewolucyjnym proletariatu Rosji. Proletariat Łodzi i łódzkiego okręgu przemysłowego stanowiąc najliczniejszy i wysoce skoncentrowany oddział klasy robotniczej na obszarze caratu łączył się ze swymi braćmi rosyjskimi licznymi węzłami.

Związki łódzkiego proletariatu z ośrodkami ruchu rewolucyjnego w Rosji istniały i kształtowały się na wielu płaszczyznach. Znany jest list robotników Petersburga do robotników łódzkich po wydarzeniach majowych 1892 r. Wśród więźniów caratu i zesłańców liczni byli robotnicy łódzcy, którzy nawiązywali nici łączności między Łodzią a ośrodkami rosyjskimi. Jednym z nich był Wawrzyniec Bekrych (pseudonim „Czerwony”), z zawodu malarz, który uosabiał ową łączność. Bekrych był jednym z najczynniejszych działaczy robotniczych w okresie „Buntu łódzkiego” 1892 r. Aresztowany w roku 1893, przebywał przez 6 lat na Syberii jako zesłaniec, po czym zamieszkał na Ukrainie, gdzie działał w ruchu robotniczym. W roku 1904 wrócił do Łodzi i od razu stanął do pracy w szeregach SDKPiL. Bekrych, który cieszył się wielką popularnością wśród robotników łódzkich, miał duże możliwości przekazania im najlepszych doświadczeń rosyjskiego i ukraińskiego ruchu rewolucyjnego.

Na wydarzenia 22 I 1905 w Petersburgu odpowiedzieli najszybciej na ziemiach polskich potężnym strajkiem powszechnym robotnicy łódzcy, manifestując tym samym, że odróżniają krwawy carat od ludu rosyjskiego.

Duże pole do wzajemnego zbliżenia i współpracy dawały jednostki wojskowe stacjonujące na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego. Jeszcze przed rewolucją w jednostkach tych działają członkowie SDPRR, którzy nawiązują kontakty z członkami SDKPiL. Na gruncie tym dochodzi w roku 1905 do zjawisk bratania się stacjonujących w fabrykach żołnierzy rosyjskich z robotnikami; w wojsku powstaje Wojskowa Rewolucyjna Organizacja. Pole zbliżenia stwarzali też rewolucyjnie nastawieni rosyjscy uczniowie szkół średnich. Nie powinien więc nas dziwić fakt, że rewolucyjna odezwa młodzieży w Homlu na początku 1905 r. dotarła

²⁸ WAPŁ, Kancelaria Tymczasowego General-Gubernatora Piotrkowskiego (KTGCP), 5a, k. 538—540.

do Piotrkowa, została tam następnie skopiowana i rozpowszechniona przez młodzież szkolną.

Zdarzało się też, że robotnicy polscy przybyli z Rosji przenosili na wieś polską doświadczenia rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Tak np. w 1903 r. trzech Polacy przybyli niedawno ze środkowych guberni Rosji agitowali wśród chłopów gminy Beldów (okolica Łodzi) za zajmowaniem ziemi obszarniczej. Głosili oni, że w Rosji chłopci już dawno powstałi do walki i żądania swoje realizują dzięki stosowaniu siły²⁹.

Tak więc w owych szczególnych warunkach ekonomiczno-społecznych i politycznych, przy rosnącym szybko doświadczeniu mas w Łodzi i okręgu łódzkim szeroko torowała sobie drogę w świadomości i praktycznym działaniu proletariatu zasada internacjonalizmu oraz bezkompromisowej walki ze wszystkimi ciemieżcami bez różnicy narodowości.

Zasadniczy wpływ na rozwój walki i organizacji łódzkiej klasy robotniczej oraz na szybkie podnoszenie się jej świadomości miała rewolucyjna partia polskiego proletariatu — Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

W okresie przypływu fali rewolucyjnej na terenie Łodzi powstała organizacja SDKPiL (po wskrzeszeniu jej działalności w roku 1899), licząca około 120 zorganizowanych członków. Dzieliła się ona na dwie odrębne grupy: polską i niemiecką, mniej więcej równe liczebnie. Organizacja łódzka miała zwarty proletariacki aktyw partyjny. Wśród 65 aresztowanych (w roku 1904) działaczy partyjnych znaczną większość stanowili robotnicy fabryczni i rzemieślnicy. Organizacja docierała swymi wpływami do sfer inteligencji i młodzieży szkolnej. W miarę swych szczupłych sił partia kierowała walką łódzkich mas pracujących, Partia pomagała masom w ugruntowaniu doświadczeń walki i wyciągnięcia z nich odpowiednich wniosków. Obok porażek robotnicy odnosili i sukcesy w walce z fabrykantami, ich dyrektorami i majstrami, w walce z policją carską i kozakami. Robotnicy walczący w poszczególnych fabrykach cieszyli się sympatią i poparciem całej łódzkiej klasy robotniczej, a partia swą agitacją umacniała w robotnikach poczucie jedności i solidarności.

Łódzka organizacja SDKPiL wiele energii i pracy poświęciła sprawie kierownictwa w ruchu strajkowym. Wydawała odezwy wzywające do solidarności ze strajkującymi, formowała postulaty i organizowała pomoc dla strajkujących robotników. SDKPiL czyniła wszystko, aby w tym ciężkim okresie kryzysu, gdy strajki miały na ogół charakter ekono-

²⁹ AGAD, Kancelaria Warszawskiego General-Gubernatora (KWGG), 102253, k. 259.

miczny i defensywny, nadać wystąpieniom robotniczym charakter polityczny. W odezwie Zarządu Głównego SDKPiL, kolportowanej szeroko w Łodzi w 1901 r. z okazji śmierci generał-gubernatora Imeretyńskiego, partia demaskowała zdradziecki, antynarodowy sojusz burżuazji polskiej z rządem carskim, zagrzewała masy robotnicze do walki i wytrwania. Szczególnie mocny nacisk SDKPiL kładła w swej pracy politycznej na wychowanie polskich mas pracujących w duchu proletariackiego internacjonalizmu, a zwłaszcza w duchu współpracy i braterstwa broni z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Jedną z odezw Zarządu Głównego SDKPiL z 1903 r. zaczynała się od słów: „Od kilku lat robotnicy rosyjscy wprawiają cały świat cywilizowany w zdumienie swoim męstwem w walce z niewolą polityczną, swoją rozważą w boju, swoją coraz większą dojrzałością polityczną...” Aby zbliżyć polską klasę robotniczą do walki proletariatu rosyjskiego, Partia wydaje w lutym 1903 r. tłumaczenie odezwy Donieckiego Komitetu SDPRR na temat walki proletariatu okręgu donieckiego³⁰.

Pod wpływem akcji agitacyjnej Łódź staje się w latach narastania kryzysu rewolucyjnego areną częstych demonstracji i innych politycznych wystąpień proletariatu. Reżym terroru carskiego zmusza jednak robotników łódzkich do ostrożnego działania. Najbardziej odpowiednią formą manifestacji stały się pogrzeby działaczy robotniczych, które przybierały charakter masowych wystąpień politycznych. Tak np. w czerwcu 1900 r. na pogrzebie stolarza Lemańskiego z fabryki Johna zebrało się 1500 osób. W pogrzebie przędzacza Franciszka Lenartowicza uczestniczyło 800 osób. Pogrzeb działacza robotniczego Konopnickiego zgromadził około 2000 osób. Nad grobem przemawiali agitatorzy partyjni, a zebrani śpiewali pieśni rewolucyjne. Również pogrzeb stolarza Ignacego Paluszkiewicza w marcu 1902 r. zamienił się w masową i burzliwą demonstrację robotniczą³¹.

Te powtarzające się coraz częściej manifestacje zmusiły władze carskie do wydania w 1901 r. zarządzenia zabraniającego jakichkolwiek zebrań, ograniczającego ilość osób biorących udział w pogrzebach itp. W czasie niektórych manifestacji, jak np. na pogrzebach Konopnickiego i Paluszkiewicza, doszło do masowych aresztowań wśród uczestników demonstracji.

Nawet teatry łódzkie stały się areną wystąpień politycznych. Mimo zaniedbania kulturalnego robotniczej Łodzi teatry łódzkie stały na wyso-

³⁰ AGAD, KWGG, 102253, k. 54.

³¹ WAPŁ, KPG, 1338, k. 16; *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893 do 1904*, t. II 1898—1901, Warszawa 1911, s. 224.

kim poziomie, a ich repertuar posiadał treść postępową. Wystarczy nadmienić, że w Łodzi niejednokrotnie grane były sztuki Maksyma Gorkiego, Gerharda Hauptmanna (*Tłacze*), żydowskiego pisarza i dramaturga Szaloma Alejchema i innych postępowych pisarzy i dramaturgów.

Przedstawienia teatralne nieraz zamieniały się w demonstracje polityczne. 19 I 1903 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi odbywało się przedstawienie rosyjskiego zespołu, który wystawił sztukę Gorkiego *Mieszczanie*. Mimo że policja była uprzedzona o przygotowanych wystąpieniach, mimo licznej straży policyjnej, przed ukończeniem przedstawienia na sali rozrzucono ulotki z rewolucyjnymi napisami ³².

W tymże czasie teatr niemiecki pod dyрекcją Rozentala wystawił sztukę Schillera *Wilhelm Tell*. Władze i tu były uprzedzone o przygotowywanej demonstracji i skierowały do teatru silny oddział policji. Mimo to przy fragmencie sztuki, gdy Tell zabija tyrana Geslera, na galeriach wypełnionych publicznością rozległy się niemilknące brawa i okrzyki: „Brawo, wolność”, „to pouczający przykład dla innych” itp. O tym, że mamy tu do czynienia ze zorganizowaną akcją polityczną, świadczy wyjątek z raportu gubernatora piotrkowskiego do władz warszawskich: „Z powyższego można łatwo wyciągnąć wniosek, że w Łodzi powstała grupa agitatorów dążących do wykorzystania teatru dla pobudzenia mas ludowych. Wygląda to tym prawdopodobniej, że jest to już trzecia demonstracja. Charakterystyczne, że na wspomnianym przedstawieniu *Wilhelma Tella* prawie nie było inteligencji, a sami robotnicy mimo powszedniego dnia” ³³.

Coraz większą rolę odgrywały obchody 1-majowe. Mimo masowych aresztowań i rewizji poprzedzających każde święto majowe organizacji łódzkiej udało się rozkolportować wśród mas pracujących tysiące odezw majowych, rozlepić w mieście setki plakatów z rewolucyjnymi napisami itp.

Masowe aresztowania i straszne represje nie były w stanie zahamować stale narastającego ruchu. Aktyw robotniczy kontynuuje walkę nawet w najcięższych warunkach, nawet za kratami więzień carskich; coraz częściej w tych latach zdarzają się fakty demonstracji 1-majowych i innych wystąpień więźniów politycznych. W październiku 1901 r. rozpoczęli walkę więźniowie polityczni przeważnie z Łodzi i okręgu w więzieniu łęczyckim. Więźniowie zażądali poprawy wyżywienia, a na znak protestu przeciw dotychczasowym warunkom postanowili nie przyjmo-

³² AGAD, KWGG, 102255 i 102255 k. 2.

³³ AGAD, AKG, 921, k. 1 i 14—15.

wać wyżywienia więziennego. Równocześnie na spacerach i w celach wygłaszali przemówienia, wznosili okrzyki i chóralnie śpiewali pieśni rewolucyjne. Naczelnik powiatu łęczyckiego donosił zwierzchnim władzom, że zajścia w więzieniu odbijają się głośnieym echem wśród ludności Łęczycy i prosił o nieprzysyłanie dalszych partii więźniów politycznych, „gdyż zwiększenie ilości tak niespokojnego elementu w więzieniu... może doprowadzić do poważnych następstw”³⁴.

Jesienią 1903 r. wybuchł strajk głodowy więźniów politycznych w więzieniu piotrkowskim. Zażądali oni lepszego jedzenia i polepszenia ogólnych warunków bytu. Władze zmuszone były rozesłać głodujących więźniów do innych więzień.

Narastanie ruchu rewolucyjnego, któremu towarzyszyły masowe aresztowania, stawiały przed Partią zadania zajęcia się losem więźniów politycznych i zorganizowania pomocy materialnej dla nich, a zwłaszcza dla ich pozbawionych opieki i nieraz głodujących rodzin. Wiosną 1903 r. w związku z nową falą aresztowań Komitet Łódzki SDKPiL wydał odezwę do robotników, w której czytamy: „Tydzień temu w nocy z czwartku na piątek, 26 marca... setki carskich oprawców z krzykiem i przekleństwami jak stado głodnych wilków rozsypali się po całym mieście wyłamując drzwi mieszkań u dopiero co zasypiających towarzyszy w poszukiwaniu dowodów winy — broszur lub nielegalnych wydawnictw. Rezultatem zajścia... było zamknięcie w więzieniach carskich ponad dwustu robotników. Strach przed 1 Maja, międzynarodowym świętem świadomego proletariatu, a przede wszystkim chęć zniszczenia naszej organizacji — oto przyczyny nocnego najścia”. W dalszym ciągu odezwa wzywa klasę robotniczą do ofiarności na rzecz rodzin aresztowanych: „Pomóc im to nasz obowiązek i oto zwracamy się po pomoc dla nich do będących na wolności towarzyszy i do całej klasy robotniczej, przekonani, że nie dacie zginąć rodzinom tych, którzy padli ofiarą świętej sprawy socjalizmu”³⁵.

Komitet Łódzki SDKPiL stworzył w 1903 r. (w porozumieniu z łódzką organizacją Bundu) specjalną organizację pomocy więźniom politycznym pod nazwą Czerwony Krzyż. Organizacja ta wydała odezwę do inteligencji wzywając ją do udzielenia pomocy ofiarom terroru carskiego. Do odezwy załączone było sprawozdanie z półrocznej działalności Czerwonego Krzyża. Ze sprawozdań widać, że ofiary napływały od robotników, rzemieślników i w dużej mierze od inteligencji pracują-

³⁴ AGAD, KWGG, 102253, k. 301, 308, 309.

³⁵ AGAD, KWGG, 102253, k. 95—96. Zachowało się tylko rosyjskie tłumaczenie odezwy.

cej i młodzieży szkolnej³⁶. W ten sposób SDKPiŁ zbliżała radykalne odłamy warstw nieproletariackich do walki rewolucyjnej polskiej klasy robotniczej.

Choć bogate doświadczenia praktycznej walki pozwoliły łódzkiej organizacji SDKPiŁ (jak i całej Partii w skali ogólnokrajowej) przezwyciężyć pewne błędne schematy, w szczególności w samym okresie rewolucji, to jednak brak słusznych podstaw teoretycznych zwęził możliwości oddziaływania Partii na masy i kierowania nimi oraz zaciążył ujemnie na całokształcie walki.

Należy w szczególności podkreślić, iż brak zrozumienia roli Partii jako kierowniczej siły całego ruchu robotniczego we wszystkich jego formach sprawił, że SDKPiŁ nie zajęła się stworzeniem właściwych, szerokich form walki ekonomicznej proletariatu utrudniając sobie tym samym przynajmniej do 1905 r., dostęp do fabryk. Błędne ujęcie kwestii narodowej osłabiało wpływy Partii wśród inteligencji i drobnomieszczaństwa pracującego, a także wśród samej klasy robotniczej.

Obok SDKPiŁ wśród klasy robotniczej działały PPS i Bund. Łódzka organizacja PPS była nieporównanie słabsza od ośrodka warszawskiego. Robotnik łódzki był znacznie mniej podatny na solidarystyczno-nacjonalistyczną propagandę w jej pepeesowskiej wersji. Elementy zacofane były wciąż domeną wpływów klerykalnych, natomiast robotnik raz pobudzony do walki łatwiej i szybciej dochodził do internacjonalistycznych i wyraźniej klasowych pozycji SDKPiŁ aniżeli do pozycji PPS. Toteż w Łodzi nawet w okresie zawieszenia działalności SDKPiŁ (1894—1899) PPS nie zdobyła poważniejszych wpływów, natomiast szczególnie silny był nacisk dołów na kierownictwo organizacji PPS. Już w roku 1904 spotykamy w łódzkiej organizacji PPS wielu działaczy reprezentujących nurt lewicowy (Jan Morawski — „Łysy”, Zagrobski — „Piotr” i in.). Zjawisko to na większą skalę zachodzić będzie w samym okresie rewolucji, częściej też tutaj organizacja PPS włączała się do akcji politycznych inicjowanych przez SDKPiŁ. Oddziaływał tu niewątpliwie całokształt warunków ekonomiczno-społecznych okręgu łódzkiego, w szczególności fakt, że Łódź stanowiła wielki ośrodek proletariacki, że w dołach PPS znalazło się więcej niż gdzie indziej elementów proletariatu fabrycznego.

W Łodzi duże stosunkowo wpływy zdobył Bund. Drobnoprzemysłowy proletariat żydowski oraz pracujące i uboższe odłamy drobnomieszczaństwa, żyjące w faktycznym getcie, atakowane przez antysemityzm, stano-

³⁶ AGAD, KWGG, 102253, k. 295—297.

wiły bazę społeczną tej organizacji. Ważnym ośrodkiem działalności Bundu była tzw. „gielda”, gdzie rozdawano literaturę, utrzymywano kontakty organizacyjne. W 1904 r. gielda obejmowała swoimi wpływami około 1000 osób³⁷. Gdy jednak w tymże roku ruch rewolucyjny ogarnął masy robotników przemysłowych i gdy świadomość klasowa żydowskiego proletariatu znacznie wzrosła, rola i wpływy Bundu zaczęły się szybko kurczyć. SDKPiL zawierając niekiedy nawet chwilowe porozumienie z Bundem ujawniała nacjonalistyczny i drobnomieszczański charakter tej partii.

W okresie rewolucji dół bundowski wywierają silny, często decydujący wpływ na swe kierownictwo, zmuszając je do solidarnego udziału w walkach tego okresu wraz z SDKPiL, a nawet pod jej kierownictwem.

Teren łódzki szczególnie sprzyjał procesowi umocnienia się kierownictwa łódzkiej organizacji SDKPiL, procesowi jej dojrzewania w rewolucyjną awangardę proletariatu, a równocześnie krystalizowania się i wyodrębnienia nurtów lewicowych w partiach nacjonalistycznych i drobnomieszczańskich działających wśród klasy robotniczej.

Niemniej nie wolno nie dostrzegać, że w okresie przedrewolucyjnym duże odłamy łódzkiego proletariatu, w szczególności robotnicy świeżo przybyli ze wsi ulegali naciskowi obcej i wrogiej ideologii. Podczas gdy carat rozprawiał się z rosnącym ruchem rewolucyjnym przy pomocy knuta, burżuazja polska podjęła akcję ideologicznego oddziaływania na bardziej zacofane odłamy proletariatu, podejmując energiczne wysiłki w kierunku stworzenia agentur w łonie klasy robotniczej, aby ją od wewnątrz rozszcześcić i osłabić. Główną rolę w tej akcji wziął na siebie łódzki kler, który miał stosunkowo łatwy dostęp do zacofanych odłamów łódzkiej klasy robotniczej. Pisma robotnicze z tego okresu podają mnóstwo faktów o antysocjalistycznej agitacji prowadzonej przez księży łódzkich. Jedna z odezw Łódzkiego Komitetu Robotniczego PPS z marca 1903 r. donosi o wzmożonej akcji organizowania przez księży różnych bractw religijnych, do których wciągano robotników, a zwłaszcza robotnice, i w których prowadzono propagandę antysocjalistyczną. Odezwa ta podaje fakty nawoływania z ambony do szpiegowania socjalistów i do wydawania ich w ręce policji³⁸.

Znamienny jest jednak proces wyzwalania się robotników spod tych wpływów — stopniowego przed rewolucją, a szybkiego w okresie rewolucji — choć faktem jest, że reakcja endecko-klerykalna, bazując na za-

³⁷ „Z pola walki”, nr 5—6, Moskwa 1929.

³⁸ AGAD, KWGG, 102253, k. 52.

cofaniu pewnych elementów klasy robotniczej oraz wykorzystując żywiołowe dążenie jej do organizacji, zbudowała właśnie w Łodzi w okresie rewolucji niezwykle silny liczebnie Narodowy Związek Robotniczy.

Przedstawione powyżej szczególne warunki łódzkiego okręgu przemysłowego w swym całokształcie określały historyczne miejsce i rolę łódzkiej klasy robotniczej w bojach rewolucyjnych 1905—1907 r.

WALKI REWOLUCYJNE PROLETARIATU ŁÓDZKIEGO W R. 1905

Łódź jako największy ośrodek przemysłu i polskiej klasy robotniczej ma bogate i chlubne tradycje walk o wyzwolenie społeczne i narodowe. Najpiękniejszą jednak kartę swojej historii proletariatu łódzki zapisał w latach rewolucji 1905—1907. W tym przełomowym okresie Łódź wraz z okręgiem łódzkim wysunęła się do rzędu czołowych ośrodków rewolucyjnych nie tylko Królestwa Polskiego, ale i całego imperium carskiego.

Łódzka klasa robotnicza wystąpiła stosunkowo wcześniej jako bojowy oddział sił rewolucyjnych, jej walkę charakteryzowała od początku niezwykła ostrość i masowość, różnorodność form i szybkość ich rozwoju. Powstanie czerwcowe — pierwsze zbrojne wystąpienie przeciw caratowi w okresie rewolucji — było punktem kulminacyjnym walki łódzkiego proletariatu.

Strajk styczniowy w Łodzi stanowił odzew solidarności z proletariatem rosyjskim. Rozpoczął się 26 stycznia — wcześniej niż w Warszawie — a już pod wieczór 27 stał się powszechny. Strajk szybko ogarnął cały okręg łódzki. Władze carskie musiały stwierdzić, że nosił on charakter polityczny, gdyż mimo że niektórzy fabrykanci poszli na ustępstwa wobec swych robotników, ci nie przerywali strajku. Korespondent „Z pola walki” pisze dnia 28 stycznia: „Niezwyczajny widok przedstawiało miasto od samego rana w sobotę [28 I]. Niezliczone tłumy robotników przeciągały manifestacyjnie przez miasto po wszystkich ulicach, szczególnie Piotrkowskiej... Na ulicy Długiej uformował się żywiołowo olbrzymi, 10-tysięczny pochód demonstracyjny... Słychać okrzyki: Niech żyje Zgromadzenie Konstytucyjne. Niech żyją robotnicy rosyjscy. Niech żyje strajk powszechny itd... Nawet banki i biura wstrzymały na parę dni zajęcia. Policja i wojsko cały dzień od samego rana zachowują się dość biernie...”³⁹

Po skoncentrowaniu znacznych sił wojskowych władze carskie usiłowały przejść do kontrataku. W Łodzi zostaje ogłoszony stan wyjątkowy. Ale proletariatu łódzki nie daje się sterroryzować. Masowe manifestacje

³⁹ „Z pola walki”, 9 II 1905, nr 3.

uliczne przerastają w zacięte i krwawe starcia z wrogiem. 1 II 1905 r. robotnicy Widzewa budują pierwsze prymitywne barykady⁴⁰. Taki był odzew łódzkiego proletariatu na walkę rewolucyjną rozpoczętą przez bohaterskich robotników Petersburga.

Strajk powszechny był dowodem, że łódzcy robotnicy poszli za wezwaniem SDKPiL głoszącej braterską solidarność z proletariatem Rosji. Nie na marne poszły też doświadczenia minionych lat i już od początku robotnicy polscy, żydowscy i niemieccy stworzyli zwarty front przeciw wszelkiej penetracji nacjonalistycznej propagandy. „W pierwszych dniach strajku — pisze sprawozdawca „Z pola walki” — policja starała się rzucić tłum na Żydów. Tak np. na rogu Południowej i Widzewskiej w niedzielę [29 I] rewirowy otwarcie agitował przeciw Żydom i starał się podniecić tłum krzycząc, że należy bić Żydów. Na Nowym Rynku w ten sam dzień jakieś ciemne indywiduum opowiadało tłumowi, że był naocznym świadkiem, jak Żydzi tylko co zamordowali księdza. Na szczęście znalazło się przy tym paru naszych zorganizowanych towarzyszy, a skutek przemowy był taki, że owego »naocznego świadka« strasznie zbito i odebrano mu pewnie chęć do dalszej takiej agitacji”⁴¹.

Już na początku rewolucji dość wyraźnie wystąpiły dwa wrogie obozy: obóz caratu i rodzimej burżuazji oraz obóz rewolucji skupiający masy ludowe dokoła proletariatu fabrycznego. Już 27 stycznia potentaci przemysłu łódzkiego depeszowali do gubernatora piotrkowskiego błagając go o ściągnięcie do Łodzi większych sił wojskowych.

Obóz kontrrewolucji wspierał kler. W piśmie do gubernatora piotrkowskiego Arcimowicza arcybiskup warszawski Chościak-Popiel donosił o wydanym przez siebie poleceniu do duchowieństwa guberni piotrkowskiej, by oddziaływało ono „na lud w celu zapobieżenia wszelkiego rodzaju rozruchom”⁴². Podobną odezwę wydał arcybiskup bezpośrednio do „wiernych”. Politycznym wyrazicielem tej polityki stała się od początku endecja. W kolportowanej w okręgu łódzkim w lutym 1905 r. odezwie endecy pisali: „Nie pora, Bracia, na rewolucję. Nasz obowiązek gromadzić siły materialne i duchowe, czekać w spokoju na tę chwilę... gdy zdobędziemy odpowiednie środki walki”⁴³. Władze carskie i fabrykanci, hierarchia kościelna, endecy — wszystkie te siły skupiły się w sojuszu przeciw siłom rewolucji.

⁴⁰ AGAD, KWGG, 103721, k. 72—73; WAPŁ, KGP, 1515, k. 71, 80—81.

⁴¹ „Z pola walki”, 9 II 1905, nr 3.

⁴² WAPŁ, KPG, 1517, k. 55.

⁴³ WAPŁ, Piotrkowski Gubernialny Zarząd Żandarmerii (PGZZ), 12, k. 56.

Robotnicy łódzcy uzyskiwali poparcie warstw półproletariackich i pracującego drobnomieszczaństwa oraz sympatie drobnych urzędników, inteligencji pracującej. Robotnicy pozwolili pracować piekarniom pod warunkiem, że piekarze nie podwyższą cen wypieku. W ciągu kolejnych tygodni i miesięcy strajkowali w Łodzi krawcy, szewcy, chałupnicy tkacze, fryzjerzy, służba hotelowa, urzędnicy kolei, poczty i banków. Zdarzały się nawet strajki urzędników państwowych. Jeśli w pierwszych dniach strajku sklepikarze ryglowali wystawy w obawie przed grabieżą, to wkrótce przekonawszy się, że robotnicy sklepów nie grabią, zmienili swój stosunek do strajku.

Wielki polityczny strajk powszechny zakończył się po przeszło 2-tygodniowych zaciętych walkach zwycięstwem klasy robotniczej. W tej pierwszej fazie walki rewolucyjnej robotnicy wywalczyli sobie cały szereg zdobyczy ekonomicznych, socjalnych i politycznych, jak podwyżka płac, skrócenie dnia pracy, pomoc lekarska, obniżenie czynszów w domach rodzinnych oraz uznanie instytucji delegatów fabrycznych.

Powstanie instytucji delegatów fabrycznych w ogniu walk strajkowych stycznia i lutego oraz jej faktyczne uznanie przez fabrykantów i władze carskie jest niezwykle znamiennym i ważnym osiągnięciem proletariatu Łodzi. Instytucja ta była komitetem strajkowym i równocześnie czymś w rodzaju późniejszego Komitetu Fabrycznego. Delegacje fabryczne jednoczyły robotników do wspólnej walki i walką tą kierowały. Wobec braku w pierwszym okresie rewolucji związków zawodowych delegacje robotnicze wiązały Partię z masami. Właśnie poprzez delegacje w codziennym współdziałaniu, w zaciętej walce z wrogiem realizowała się jedność szeregów robotniczych, zbliżanie się robotników z PPS i Bundu do platformy politycznej SDKPiL. Szczególnie doniosła była rola delegacji w okresie letnich walk łódzkiego proletariatu. Delegacje fabryczne były zalążkiem rad, choć w rady nie przekształciły się.

Znaczenie strajku styczniowo-lutowego polega przede wszystkim na podniesieniu świadomości robotnika łódzkiego, wzroście zaufania we własne siły, gotowości do dalszego kontynuowania walki. W raporcie swym z 12 III 1905 r. naczelnik zarządu żandarmerii guberni piotrkowskiej Uthof w następujący sposób charakteryzował nastroje wśród robotników: „Chęć zadośćuczynienia żądaniom robotniczym ze strony fabryk... ugruntowała wśród nich pewność własnej siły i solidarność oraz przekonanie o słabości fabrykantów... Robotnicy doszli też do przekonania, że są w pełni gospodarzami fabryk i zakładów w zakresie wewnętrznego regulaminu pracy... Najdrobniejsze uchylenie się od wy-

konania nowych, wysuniętych przez robotników żądań powoduje nowe strajki..."⁴⁴

Walczący proletariats pociągnął za sobą stosunkowo wcześniej i szybko wieś w okręgu łódzkim. Walki strajkowe robotników łódzkich przyczyniły się do wyzwolenia energii rewolucyjnej mas proletariatu wiejskiego i chłopstwa. Pierwsze wystąpienia chłopskie w okręgu łódzkim zaczęły się jeszcze w czasie styczniowo-lutowego strajku powszechnego. Bliskość miast i osiedli łódzkiego okręgu przemysłowego, przemysł chałupniczy rozrzucony po wsiach okręgu, znaczne kontakty włóknarzy łódzkich ze wsią — wszystko to sprzyjało szybkiemu przerzuceniu się ruchu rewolucyjnego z miasta na wieś. Wielką w tym rolę odegrał proletariats drobnych fabryk włókienniczych oraz spożywczych istniejących na wsi.

Fakt bezpośredniego oddziaływania klasy robotniczej w kierunku rozbudzenia walki rewolucyjnej chłopstwa znajduje potwierdzenie również w dokumentach władz carskich. Tak np. naczelnik powiatu łaskiego donosząc w początkach marca o wystąpieniach chłopskich na terenie powiatu łaskiego podkreślał, że ruch ten jest wynikiem żywych kontaktów chłopów z Łodzią i Pabianicami, a przede wszystkim znacznego napływu strajkujących robotników z miast fabrycznych na wieś⁴⁵.

W jednym z raportów gubernatora piotrkowskiego czytamy: „Niepokojące wydarzenia ostatnich czasów, będące rezultatem rozbudzenia nastrojów walki ludności fabrycznej... nie minęły bez śladu i bez wpływu również na ludność chłopską... Naśladując przykład robotników usiłujących drogą nielegalną osiągnąć zamierzone cele chłopci zaczęli tę samą metodę stosować w swoich nieporozumieniach i serwitutowych sporach z obszarnikami”⁴⁶.

Często spotykanym zjawiskiem, zwłaszcza w pierwszym okresie rewolucji, była bezpośrednia działalność robotników przemysłowych na wsi. Kulkunasto- lub nawet kilkudziesięcioosobowe grupy robotników obchodziły okoliczne wsie, przyciągając do akcji strajkowej robotników rolnych oraz robotników wiejskich fabryk spożywczych⁴⁷. Oddziaływanie ośrodków robotniczych przejawiało się też w pewnej „rejonizacji” ruchu chłopskiego. W powiatach o rozwiniętym przemyśle (pow. łódzki, łaski itd.) walka chłopska przyjmowała przeważnie formę strajków rolnych, silnego ruchu gminnego itp. Natomiast w powiatach rolniczych

⁴⁴ WAPŁ, KPG, 1515, k. 488.

⁴⁵ WAPŁ, KPG, 1521, k. 190.

⁴⁶ AGAD, KWGG, 103722, k. 97—98.

⁴⁷ WAPŁ. KPG, 1517, k. 340—344.

główną formą wystąpień chłopskich była walka na tle sporów serwitutowych, zajmowanie pastwisk dworskich i wyrąb lasów państwowych i prywatnych.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że tzw. ruch gminny (walka mas chłopskich o spolszczenie administracji i szkół w gminach wiejskich) bardzo wcześnie powstał w okręgu łódzkim. Najwcześniej rozpoczął się w osiedlach rolniczo-przemysłowych, zamieszkałych przez ludność polską, żydowską i niemiecką. I tak zebranie gminne w Bełchatowie (pow. piotrkowski) wysunęło postulat wprowadzenia języka polskiego do urzędu gminnego i szkoły. Zebranie to domagało się również wprowadzenia niemieckiego języka w szkołach o większości dzieci niemieckich. Świadczy to o niewątpliwym wpływie internacjonalistycznej ideologii klasy robotniczej. Od gmin o dużym procencie ludności robotniczo-chłopniczej (jak Bełchatów, Lutomiersk, Sulejów) ruch przerzuca się do gmin czysto chłopskich. Do marca ruch ten ogarnął już przeważającą ilość gmin w łódzkim okręgu przemysłowym.

Pod wpływem wystąpień proletariatu do walki przystąpiła również młodzież. Na wieść o wystąpieniach warszawskiej młodzieży szkół wyższych i średnich do akcji przystępuje niezwłocznie młodzież w okręgu łódzkim. Ruch szkolny pozostawał tu pod szczególnie silnym oddziaływaniem organizacji i ideologii klasy robotniczej. Pierwsza w okręgu łódzkim wystąpiła (1 lutego) młodzież Piotrkowa. Delegacje młodzieży składały się z uczniów wszystkich narodowości. Na uwagę zasługuje fakt, że wśród aktywistów ruchu szkolnego znajdowała się młodzież rosyjska, a nawet dzieci urzędników carskich, walka ta miała bowiem ogólnodemokratyczny charakter.

Walka młodzieży nie zacieśniała się zresztą do murów szkolnych. Strajkująca młodzież szkolna odgrywała dużą rolę w proletariackich walkach rewolucyjnych biorąc aktywny udział (Łódź, Zgierz) w agitacji strajkowej, w zatrzymywaniu fabryk, w demonstracjach i starciach z policją i wojskiem.

Z powyższego wynika, że w Łodzi i w okręgu w ślad za pierwszymi ogniskami rewolucji w Rosji podobnie jak w Warszawie już od pierwszych dni rewolucji rozpoczęła się szczególnie ostra, natężona masowa walka klasy robotniczej, która szybko rozwijała się i uzyskała poważne osiągnięcia. Klasa robotnicza pokonując opór i dywersję reakcji inspirowała przy tym swoją postawą szerokie masy pracującego drobnomieszczaństwa, chłopstwa i inteligencji oraz młodzieży szkolnej do walki o gruntowne przemiany demokratyczne, o wyzwolenie narodowe i społeczne. W toku dalszych wydarzeń, szczególnie na wiosnę 1905 r., walka

mas nabierała rozmachu, wzmacniał się sojusz proletariatu, chłopstwa i inteligencji, przybierała na sile ofensywa na pozycje caratu i reakcji. Rozpoczął się proces szybkiego wzrostu doświadczenia rewolucyjnego mas oraz rozwoju świadomości łódzkiej klasy robotniczej. Jak najszersze warstwy zostały wciągnięte w potok ruchu rewolucyjnego. Bardziej zacofane szeregi proletariatu doganiały szybko nieliczną do tej pory awangardę.

Walki stycznia—lutego zapoczątkowały serię strajków 1905 r., które wysunęły Łódź na jedno z przodujących miejsc w rozwoju ogólnej walki strajkowej w Rosji i w Królestwie. Już w pierwszych tygodniach rewolucji proletariat łódzki stał się cennym towarzyszem walki przodujących oddziałów proletariatu rosyjskiego, który walkę rozpoczął i prowadził. Wiosną 1905 r. proletariat rosyjski podjął nową ofensywę rewolucyjną. Zaczęła się nowa fala strajków ekonomicznych i politycznych, masowych manifestacji i zbrojnych starć. Na pierwszy plan wysuwa się w tym czasie długotrwała, zacięta walka strajkowa proletariatu Iwanowowozniesieńska.

Uchwały III zjazdu SDPRR sformułowały zasadnicze założenia strategiczne i taktyczne walki rewolucyjnej i wytyczyły drogę jej dalszego rozwoju. Zadania klasy robotniczej wytyczone przez III Zjazd Partii miały szczególnie aktualne znaczenie dla tak wielkiego ośrodka robotniczego jak łódzki okręg przemysłowy. III Zjazd wysunął zadanie zdobycia przez proletariat kierownictwa w toczącej się rewolucji, zawarcia sojuszu z chłopstwem i izolacji burżuazji. Zjazd równocześnie uznał, że głównym zadaniem jest przejście od masowych strajków politycznych do powstania zbrojnego, zalecając jego praktyczne przygotowanie.

Wraz z proletariatem Rosji polska klasa robotnicza po krótkim wytchnieniu przystąpiła wiosną 1905 r. do ponownej walki. W kwietniu zaczęła się w całym kraju szerzyć nowa fala strajków ekonomicznych.

Sytuacja zaostrzyła się zwłaszcza w związku ze świętem majowym. Masowa manifestacja 1-majowa, krwawe walki manifestantów z policją i wojskiem, przede wszystkim w Warszawie i w Łodzi, stały się punktem wyjścia nowego etapu letnich walk rewolucyjnych, których kulminacyjnym punktem było czerwcowe zbrojne powstanie łódzkiego proletariatu.

Już w tygodniu poprzedzającym święto robotnicze policja dokonała aresztowań aktywnych robotników, a starcia robotników z policją zaczęły się już 29 kwietnia. Masowo rozkolportowano odezwy. Komitet Pierwszomajowy pragnąc uniknąć rozlewu krwi (według relacji władz carskich) miast jednej centralnej zorganizował 27 dzielnicowych manifestacji w punktach dla władz nieoczekiwanych. Demonstracjom robot-

niczym niemal wszędzie towarzyszyły zacięte starcia z nacierającą policją i wojskiem. W walkach 1-majowych w Łodzi padło 6 zabitych, a kilkadziesiąt osób raniono. Strajk 1-majowy w Łodzi był niemal powszechny, a próby łamistrajków zostały zlikwidowane.

Więści o masakrach w Warszawie wywołały głębokie oburzenie i protest polskiego proletariatu. W dniu pogrzebu ofiar pochodu pierwszomajowego w Warszawie (4 maja) odbył się protestacyjny strajk powszechny. Łódzki Komitet SDKPiL ogłosił strajk powszechny na dzień 15 maja. Mimo że łódzka organizacja PPS wystąpiła przeciw strajkowi, miał on przebieg imponujący.

Strajk polityczny z dnia 15 maja stał się punktem wyjścia dalszych walk ekonomicznych i politycznych, które z kolei doprowadziły do powszechnego strajku politycznego i do powstania zbrojnego. W ruchu i walce łódzkiej klasy robotniczej przejawiała się sformułowana przez Lenina jedna z istotnych prawidłowości walki rewolucyjnej, prawidłowość przerastania strajków ekonomicznych w masowe, powszechne strajki polityczne, a tych z kolei w zbrojne powstanie proletariatu.

W maju i czerwcu 1905 r. przez Łódź przeszła druga po styczniu—lutym fala ruchu strajkowego, która ogarnęła dosłownie cały okręg łódzki. Opierając się na oficjalnych danych źródłowych można przyjąć, że w okresie od 15 maja do 15 czerwca w Łodzi co dzień strajkowało 20—35 tys. robotników. Nowe wzniesienie fali walk charakteryzuje wzrost aktywności SDKPiL oraz proces umacniania się w walce jej kierownictwa. Robotnicy coraz częściej wybierali członków Partii do delegacji fabrycznych i komitetów strajkowych. Partia organizowała i obsługiwała wielotysięczne często zebrania robotnicze. Tylko w ciągu trzech ostatnich dni maja agitatorzy obsługiwali zebrania, w których uczestniczyło ponad 13 000 robotników, przy czym policja nie odważyła się już w tych dniach interweniować na terenie opanowanych przez robotników fabryk.

Proces umacniania się roli kierowniczej SDKPiL i wzrost uświadomienia politycznego łódzkiego proletariatu szedł w parze z zaostrzeniem metod walki przeciw fabrykantom oraz siłom zbrojnym caratu. Robotnicy masowo usuwali z fabryk znienawidzonych dyrektorów i majstrów. Na miejsce usuniętych robotnicy wysuwali swych własnych towarzyszy, najczęściej wykwalifikowanych robotników z długim stażem pracy. W stosunku do fabrykantów, którzy nie uwzględniali życzeń robotników, coraz częściej stosowano siłę. Coraz częściej też okupowano fabryki. 29 i 31 maja fabrykanci łódzcy dwukrotnie depeszowali do warszawskiego generał-gubernatora donosząc, że w Łodzi „panuje ogólna anarchia”,

i prosząc go o podjęcie energicznych środków dla „zabezpieczenia naszego życia, naszych domów i majątków”⁴⁸.

Gdy po usunięciu z fabryki Scheiblera znienawidzonego dyrektora i dwóch majstrów robotnicy okupowali fabrykę i obsadzili wszystkie bramy, wezwane oddziały piechoty i sotnie kozackie przez dwa dni bezskutecznie przypuszczały szturm do fabryki i dopiero 3 dnia udało im się ją zdobyć. Wojska zdobywały fabryki Grohmana, Heinzla i Kunitzera. Zdarzało się jednak, że wojsko nie wykonywało poleceń władz carskich. Wyraźnie wystąpiło zjawisko niezdecydowania i niechęci do walki z proletariatem, i to nie tylko ze strony żołnierzy, lecz i oficerów. Na gruncie fabrycznym dochodziło też do zbliżenia między robotnikami i stacjonującymi żołnierzami, wobec czego policmajster łódzki Chrzanowski zwrócił się do władz wojskowych z wnioskiem o częstą zmianę załóg wojskowych, gdyż — jak twierdził — długie przebywanie w tej samej fabryce może doprowadzić do niepożądanego i niebezpiecznego zbliżenia między żołnierzami i robotnikami.

Długotrwała i zacięta walka strajkowa, demonstracje polityczne i krwawe starcia z policją i wojskiem hartowały łódzką klasę robotniczą i coraz bardziej wzmacniały chęć zdecydowanej rozprawy. Coraz częściej zdarzały się fakty rozbrajania policji, usuwania policjantów z posterunków, a także zbrojnych starć z policją i wojskiem.

Padaly ofiary ze strony proletariatu. Żołnierze carscy zabili Grabczyńskiego, robotnika fabryki Grohmana. Innym razem zabito dwóch robotników fabryki Scheiblera. Oburzenie i nienawiść dochodziły do punktu wrzenia. Każdej chwili można się było spodziewać wybuchu.

Rozwój sytuacji w czerwcu cechuje włączenie się do walki rzesz robotników małych zakładów pracy oraz przejście fabrykantów do stosowania lokautów. Postępowała radykalizacja szeregów PPS i Bundu, mnożyły się przejawy współpracy łódzkich organizacji tych partii z SDKPiL.

Wśród klasy robotniczej umacniał się internacjonalizm. W wielkich manifestacjach czerwcowych nad tłumami powiewały czerwone, proletariackie sztandary z napisami w czterech językach: polskim, żydowskim, rosyjskim i niemieckim. Pogrzeby zabitych robotników polskich i żydowskich gromadziły dziesiątki tysięcy proletariuszy wszystkich narodowości.

18 czerwca policja i kozacy zaatakowali demonstrację robotniczą zabijając pięć i raniąc kilkadziesiąt osób. Pogrzeby nowych ofiar zamie-

⁴⁸ AGAD, KWGG, 103723, k. 95—96.

niły się w dniach 20 i 21 czerwca w olbrzymie manifestacje mas pracujących Łodzi. W czasie pierwszej manifestacji władze carskie poczyniły wszelkie możliwe kroki w celu osłabienia jej rozmachu. Silne szpalery wojska i policji ustawione wzdłuż tras poszczególnych pochodów miały nie dopuścić do połączenia ich w jedną wielką manifestację. Demonstranci jednak siłą przełamywali kordony wojska i policji, które wobec bojowej postawy robotników nie miały odwagi użyć broni. Po połączeniu pięciu pochodów pogrzebowych olbrzymia manifestacja licząca ponad 50 000 ludzi ruszyła przez śródmieście na cmentarz. Nad pochodem powiewały czerwone i czarne sztandary oraz liczne transparenty w czterech językach.

Nazajutrz, 21 czerwca, miał się odbyć pogrzeb dwóch żydowskich robotników zmarłych w szpitalu z ran. Policja chcąc uniknąć powtórzenia się manifestacji wykradła zwłoki zmarłych chowając je potajemnie.

Na wieść o nowej prowokacji policji wśród robotników zebranych przed szpitalem Poznańskich zapanowało ogromne wzburzenie. Zebrani ruszyli manifestacyjnym pochodem głównymi ulicami miasta. Pochód rósł z minuty na minutę dochodząc do ogromnej liczby około 70 000 uczestników.

Tym razem władze kierując się zaleceniami władz centralnych w Warszawie postanowiły doprowadzić do krwawej rozprawy z łódzkimi robotnikami. Na skrzyżowaniu ulic Piotrkowskiej, Karola i Pustej na demonstrantów uderzyli kozacy otwierając huraganowy ogień. Padło 21 zabitych i kilkudziesięciu rannych robotników. Masy ogarnęło ogromne wzburzenie. W tej sytuacji zbrojne powstanie stało się nieuniknione.

Powstanie łódzkie rozpoczęło się 22 czerwca. W ciągu 3 dni Łódź stała się terenem zaciętych walk barykadowych. Jak wynika ze sprawozdania policmajstra łódzkiego, walki toczyły się na około 100 barykadach rozsianych po całym mieście i to zarówno na robotniczych przedmieściach, jak i w centrum miasta. Na skutek słabego uzbrojenia barykady nie mogły być skutecznie bronione. Były one nieraz już po kilku godzinach zdobywane przez wojsko. Na innych zacięta walka trwała znacznie dłużej. Najzacieklejsze walki toczyły się na czterech barykadach na skrzyżowaniu ulic Wschodniej i Południowej oraz przed fabryką Scheiblera w parku Źródlika.

Po ściągnięciu przez władze znacznych sił wojskowych z bliższych i dalszych okolic proletariat łódzki mimo bohaterkiego oporu zmuszony był ulec przygniatającej przewadze militarnej wroga. W ciągu kilkudniowych walk na ulicach Łodzi padło około 1000 zabitych i rannych robotników. 24 czerwca na żądanie władz lokalnych car podpisał

ukaz o wprowadzeniu stanu wojennego w Łodzi i powiecie łódzkim. Był to pierwszy wypadek ogłoszenia stanu wojennego od upadku powstania styczniowego.

Powstanie czerwcowe było ważnym wydarzeniem w dziejach narodu polskiego. Walki czerwcowe szczególnie dobitnie wykazały z jednej strony bohaterstwo i patriotyzm klasy robotniczej, ściśle zespolenie walki o wyzwolenie społeczne z walką narodowowyzwoleńczą, z drugiej strony zaś — zdradzieckie oblicze rodzimej burżuazji, której interesy coraz wyraźniej popadały w sprzeczność z interesami ogólnonarodowymi.

W dniach czerwcowych w Łodzi, jak nigdy dotąd, uwypuklił się fakt umacniania się hegemonii proletariatu w walce narodowowyzwoleńczej. W wielkich strajkach, manifestacjach i na barykadach pod kierownictwem klasy robotniczej i wbrew przeciwdziałaniu ugrupowań i agentur burżuazji walczyły drobnomieszczaństwo, inteligencja i młodzież.

Na niepowodzenie powstania czerwcowegołożyło się wiele przyczyn. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że w czerwcu 1905 r. sytuacja w Królestwie nie dojrzała jeszcze do powstania zbrojnego i proletariát łódzki wysunął się daleko naprzód w ogólnym froncie rewolucyjnym. Powstanie łódzkie odbiło się głośnym echem we wszystkich ośrodkach proletariackich Królestwa doprowadzając do strajków protestacyjnych i demonstracji, a nawet tu i ówdzie do starć zbrojnych. Jednakże brak równoczesnych, na szeroką skalę zakrojonych wystąpień zbrojnych w innych miastach umożliwił caratowi ściągnięcie ogromnych sił wojskowych do Łodzi i szybkie zduszenie powstania.

Jedną z przyczyn porażki było rozbitcie polityczne wewnątrz klasy robotniczej. PPS, która w tym czasie miała znaczne wpływy w masach robotniczych, która miała rozbudowaną organizację bojową, nie tylko nie poparła powstania, nawet wtedy gdy ono już wybuchło, ale wręcz starała się „powstrzymać — jak pisał pepesowski „Przedświt” — rwący się do boju lud od stanowczego starcia z wojskiem”. Inna rzecz, że wysiłki te tylko częściowo osiągnęły skutek. „Przedświt” dodaje: „Nasza akcja hamująca była jednak słaba i nieśmiała, nasi towarzysze sami ulegali nieraz ogólnemu nastrojowi i szli z prądem, który ich unosił. Lud szedł przebojem”⁴⁹.

Spośród partii działających wśród łódzkiego proletariatu SDKPiL była bezsprzecznie jedyną konsekwentnie rewolucyjną partią. Nie ulega wątpliwości, że kierując akcją strajkową w maju i czerwcu, inicjując potężne strajki, powszechne i masowe wystąpienia 18, 20 i 21 czerwca

⁴⁹ Dni czerwcowe w Łodzi, „Przedświt”, 1905, nr 6.

łódzka organizacja SDKPiL obiektywnie przygotowała grunt, doprowadziła proletariat do powstania zbrojnego.

Stwarzając jednak te możliwości Partia nie dostrzegła wskazywanego przez Lenina i bolszewików procesu przerastania masowych strajków politycznych w powstanie zbrojne. Publicystyka SDKPiL do połowy 1905 r. traktuje strajk powszechny jako najwyższą formę walki rewolucyjnej. Stąd zjawisko, że po wypadkach 21 czerwca, kiedy w Łodzi zaczęły się masowo walki zbrojne podjęte samorzutnie przez klasę robotniczą, kiedy faktycznie zaczynało się powstanie, Komitet Łódzki wezwał klasę robotniczą do jednodniowego strajku protestacyjnego. Podobna sytuacja powtórzyła się zresztą i w Warszawie. SDKPiL wezwała proletariat warszawski do strajku powszechnego na 26 czerwca, podczas gdy strajk zaczął się samorzutnie już 24 i przechodził wśród ostrych starć i sporadycznych walk barykadowych.

SDKPiL okazała się w powstaniu łódzkim nie przygotowana. Nie uzbroiła swoich członków, nie stworzyła kadrowych grup bojowych, nie rozwinęła należytej akcji w kierunku zneutralizowania lub przyciągnięcia przynajmniej części wojska na stronę powstania. Brak z góry opracowanego planu walki oraz centralnego kierownictwa spowodował, że czerwcowe wystąpienie łódzkiego proletariatu miało w znacznym stopniu charakter ruchu żywiołowego oraz ograniczało się jedynie do działań defensywnych. Wyciągając wnioski z doświadczeń powstania czerwcowego SDKPiL wstąpiła na drogę przewycięzania i korygowania pewnych błędnych założeń taktycznych. Tak np. już w odezwie wydanej 24 czerwca przez Komitet Warszawski znajdujemy apel do robotników, aby zbroili się. Po powstaniu zaczęły się organizować oddziały bojowe. Szczególnie intensywną akcją wśród wojsk carskich stacjonujących na terenie Królestwa zaczęła SDKPiL w II połowie 1905 r. osiągając na tym odcinku znaczne sukcesy.

Łódzkie powstanie czerwcowe mimo niepowodzenia odegrało wielką rolę w dziejach rewolucji. Znaczenie jego było tym większe, że było ono pierwszym wystąpieniem zbrojnym proletariatu przeciw caratowi, że było pierwszym ogniwem w długim łańcuchu powstań zbrojnych uwieńczonych bohaterskim wystąpieniem proletariatu moskiewskiego w grudniu 1905 r.

Znaczenie powstania czerwcowego, mimo jego żywiołowości, słabego przygotowania i braku organizacji, było ogromne. Jedna z odezw Łódzkiego Komitetu SDKPiL donosząc o upadku powstania i zwycięstwie caratu stwierdzała, że jeszcze kilka takich „zwycięstw”, a krwawy reżym carski legnie w gruzach. W sprawozdaniu Zarządu Głównego na V Zjeź-

dzie SDKPiL Feliks Dzierżyński pisał: „...zaszczyt uczynienia pierwszej próby powstania, pierwszej masowej walki barykadowej w państwie ca-
rów przypadł w udziale polskiemu proletariatowi i miastu Łodzi...”⁵⁰

Powstanie czerwcowe zapoczątkowało nową falę walki rewolucyjnej we wszystkich przemysłowych miastach Królestwa, a przede wszystkim w Warszawie, w której doszło do walk barykadowych. Powstanie znalazło gorący odzew wśród rosyjskiej klasy robotniczej, o czym świadczą liczne odezwy wydane przez Komitety SDPRR (bolszewików) Moskwy, Petersburga, Jekaterynosławia i innych.

Wkrótce po upadku powstania Lenin dał następującą jego ocenę: „A robotnicy nawet nie przygotowani do walki, nawet ograniczający się początkowo wyłącznie do obrony pokazują na przykładzie proletariatu Łodzi nie tylko nowe wzory rewolucyjnego entuzjazmu i bohaterstwa, lecz również i wyższe formy walki... Powstanie zbrojne rośnie i w głąb, i wszere. Nowe ofiary oprawców carskich — w Łodzi zabito i raniono około 2000 osób — wzniesają płomień nienawiści do przeklętego samowładztwa wśród nowych dziesiątków i setek tysięcy obywateli... Z poszczególnych wybuchów coraz wyraźniej zarysowuje się obraz rozpalającego się, obejmującego całą Rosję pożaru”⁵¹.

Upadek powstania stworzył dogodną sytuację dla próby kontrofensywy zjednoczonych z caratem sił rodzimej reakcji. W dwa dni po ogłoszeniu stanu wojennego w Łodzi arcybiskup warszawski wydał list pasterski do robotników łódzkich przepojony nienawiścią do rewolucji. Popiel nazywał socjalistów „drapieżnymi wilkami”, wzywał do zaniechania walki⁵².

Generał-gubernator warszawski w specjalnych depeszach do władz carskich wyrażał uznanie dla listu arcybiskupa Popiela „mającego na celu złagodzenie stosunków między robotnikami a fabrykantami”⁵³. Odezwy endeckie kolportowane były przy poparciu, a nawet czynnej pomocy policji carskiej⁵⁴.

Latem 1905 r. powstaje Narodowy Związek Robotniczy, ekspozytura endecji w ruchu robotniczym.

Upadek powstania czerwcowego tylko na krótko zahamował rozmach walk rewolucyjnych w Łodzi. W dwa miesiące po upadku powstania,

⁵⁰ F. Dzierżyński, *Pisma wybrane*, Warszawa 1951, s. 153.

⁵¹ W. I. Lenin, *Walka proletariatu a lokajstwo burżuazji*, „Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym”, Warszawa 1954, s. 43.

⁵² „Rozwój”, 28 VI 1905, nr 141.

⁵³ AGAD, KWGG, 103723, k. 163.

⁵⁴ „Z pola walki”, 20 VIII 1905, nr 11.

w ciężkich warunkach trwającego stanu wojennego proletariats łódzki staje wraz z klasą robotniczą całego Królestwa i Cesarstwa do walki przeciw projektowanej Dumie Bułyginiowskiej. W miesiącach letnich do ekonomicznych i politycznych walk strajkowych w coraz silniejszym stopniu wciągany był proletariats i półproletariats miast i miasteczek łódzkiego okręgu przemysłowego.

Jesienią 1905 r. proletariats rosyjski pod wodzą bolszewików podjął nową ofensywę rewolucyjną. Tym razem walkę zainicjował proletariats moskiewski. Październikowy strajk drukarzy moskiewskich objął szybko cały proletariats Moskwy i Petersburga i wkrótce przerósł w ogólnorosyjski strajk powszechny.

Na wieść o wypadkach w Rosji SDKPiL wezwwała polskie masy pracujące do solidarnego wystąpienia. Wezwanie Partii znalazło należyty oddźwięk. 21 października proletariats warszawski rozpoczął strajk powszechny. W ślad za tym strajk objął wszystkie miasta i osiedla robotnicze na terenie Królestwa Polskiego.

Również i tym razem proletariats łódzki stanął do walki na zew partii jak karny oddział wielkiej armii. Strajk rozpoczął się 26 października, a w ciągu 2 dni stał się powszechny. Odtąd przez blisko 4 tygodnie źródła carskie wykazują niezmienną liczbę 474 fabryk i około 65 000 robotników fabrycznych, strajkujących w ówczesnych granicach miasta. Do cyfry tej dodać należy strajkujących na przedmieściach robotniczych: Widzewie, Chojnach, Dąbrowie i Bałutach, a także tysiące strajkujących półproletariuszy, rzemieślników, urzędników itp. Był to najbardziej masowy i równocześnie najdłuższy strajk powszechny w dziejach robotniczej Łodzi.

W odpowiedzi na manifest 30 października proletariats łódzki wraz z klasą robotniczą całego imperium przystąpił do szturm na twierdzę caratu. Walka nie przybrała tu tak dojrzałych form jak np. w Zagłębiu Dąbrowskim, a jednak pierwsza połowa listopada przeszła pod znakiem ogromnych manifestacji i zaciętych starć z policją i wojskiem. I w okręgu łódzkim istniały próby utworzenia organów władzy rewolucyjnej, np. w Zduńskiej Woli prowadzona była agitacja i akcja zbierania podpisów na rzecz utworzenia miejskiej milicji. Naczelnik powiatu siedradzkiego donosił swym władzom zwierzchnim, iż akcja ta była pretekstem „do szerzenia wiadomości o tym, że ludność zamierza sparaliżować działalność istniejących władz i zastąpić je własnymi organami władzy”⁵⁵.

⁵⁵ AGAD. Kancelaria Kaliskiego Gubernatora (KKG), 1215, k. 55.

Szczególnie burzliwy przebieg miał strajk październikowo-listopadowy w miastach okręgu łódzkiego. W miastach takich, jak Pabianice, Piotrków, Zgierz, Ozorków, robotnikom udało się w stopniu o wiele silniejszym niż w Łodzi sparaliżować kontrakcję władz carskich i wymusić na nich takie ustępstwa, jak zwolnienie więźniów politycznych, wolność zgromadzeń itp.

Po blisko miesięcznej walce strajkowej wycieńczony proletariat łódzki na wezwanie partii przerwał strajk polityczny. W dalszym jednak ciągu trwały i wybuchały od nowa strajki ekonomiczne. Mimo wyczerpania długotrwałą walką strajkową i szalejącym terrorem carskim oraz coraz bardziej wzmagającą się dywersyjną działalnością burżuazyjnych partii łódzka klasa robotnicza w grudniu 1905 r. jeszcze raz zademonstrowała swój internacjonalizm i wolę walki.

20 XII 1905 r. wybuchł w Moskwie strajk powszechny, który już w dwa dni później przerósł w potężne powstanie zbrojne moskiewskiego proletariatu.

Na wieść o wybuchu powstania moskiewskiego SDKPiL, a za nią i lewicowy odłam PPS („młodzi”) wezwały klasę robotniczą do strajku powszechnego w obronie proletariatu moskiewskiego. Pierwszoplanowym zadaniem stojącym przed partiami robotniczymi było zorganizowanie strajku kolejowego, aby uniemożliwić rządowi przerzucenie wojsk z Królestwa przeciw walczącej Moskwie. Akcji tej jednak przeciwstawiły się burżuazyjne agentury w łonie ruchu robotniczego, usiłujące nie dopuścić do strajku powszechnego.

W Łodzi strajk rozpoczął się 26 grudnia. Dnia tego stanęła większość fabryk, jak również tramwaje. Robotnicy siłą wstrzymali pracę na stacjach kolejowych Łódź Fabryczna i Widzew. Endecja robiła wszystko, aby zahamować rozwój strajku. Łódzki oddział NZR wydał 27 XII specjalną odezwę wzywającą do nieprzerwywania pracy i do stawiania oporu agitatorom strajkowym. Tym razem agitacja endecka znalazła posłuch wśród niewielkich odłamów bardziej zacofanych robotników, co doprowadziło do zaciętych walk z łamistrajkami, zwłaszcza w fabrykach, gdzie endecy mieli znaczniejsze wpływy, jak np. u Barcińskiego, Geyera, Leonarda itd. We wszystkich tych fabrykach na ogół udało się złamać opór łamistrajków.

Również na prowincji, w Pabianicach, Zgierzu, Piotrkowie, strajk był niemal powszechny, stąd też akcja łamistrajkowa była słabsza niż w Łodzi. Strajkujący kolejarze czynili próby zniszczenia urządzeń kolejowych na stacji Piotrków.

Mimo szalejącego terroru carskiego i masowych aresztowań, mimo prowokacji endeckich proletariat łódzki wytrwał do końca w walce. Dopiero 3 I 1906 r., już po upadku powstania moskiewskiego, SDKPiL wezwała robotników do zakończenia strajku powszechnego. Jak dalece wzrósł autorytet partii wśród mas, świadczy fakt, że łódzka klasa robotnicza stanęła do walki na pierwszy zew partii i strajkowała tak długo, jak długo partia uważała to za konieczne.

Grudniowy strajk powszechny był jeszcze jedną manifestacją internacjonalizmu i braterstwa broni polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej.

WALKI STRAJKOWE I ROZWÓJ POLITYCZNEJ ORGANIZACJI PROLETARIATU ŁÓDZKIEGO W LATACH 1906—1907

Jeśli w drugiej połowie 1905 r. Łódź stanowiła tylko jeden z licznych ośrodków wysoko wzniesionej fali walki rewolucyjnej, to począwszy od 1906 r. — podobnie jak w pierwszej połowie 1905 r. — wysuwa się do pierwszego szeregu. Tu toczą się jak najbardziej zacięte i masowe walki klasy robotniczej, tak ofensywne, jak i obronne. W odróżnieniu jednak od pierwszej połowy 1905 r. rodzima burżuazja występuje ofensywnie, z pełną zuchwałością, przy pełnym uruchomieniu swych wszystkich podpór i agentur. Dalszą cechą szczególną rozwoju sytuacji w Łodzi w latach 1906 i 1907 jest proces umasowienia partii politycznych działających na terenie robotniczym oraz uzyskanie poważnej przewagi przez nurt lewicowy w łonie PPS.

Szczególną cechą walk strajkowych tego nowego okresu jest ich niezwykła masowość, splatanie się strajków ekonomicznych z politycznymi, zwłaszcza w okresie wyborów do Dumy w kwietniu 1906 r. i święta majowego tegoż roku. Na terenie fabryk robotnicy stosują nową, szczególnie godzącą w interesy materialne fabrykantów formę strajków częściowych; strajki te, wywołane w poszczególnych oddziałach, zmuszają kapitalistów do zamykania fabryk za 2-tygodniową wypłatą dla niestrajkujących, toteż fabrykanci chcąc uniknąć strat zmuszani są do ustępstw. Częste w tym okresie są krwawe starcia z siłami caratu, na ulicach miasta w święto majowe pojawiają się ustawione przez robotników zasieki kolczaste. Do masowych demonstracji i krwawych starć dochodzi w dniu otwarcia Dumy (10 maja) oraz w rocznicę powstania czerwcowego.

Robotnicy mają też po swej stronie sympatie i poparcie części garnizonu wojskowego. Po utworzeniu WRO w Warszawie również Komitet Łódzki SDKPiL utworzył w październiku 1905 r. specjalną organizację dla pracy wśród wojska. Organizacja ta, pod nazwą Łódzka Socjal-

demokratyczna Organizacja Wojskowa, występowała w imieniu SDPRR i SDKPiL⁵⁶. Początkowo praca tej organizacji polegała przede wszystkim na kolportowaniu odezw WRO wśród żołnierzy i oficerów. W okresie ostatniego kwartału 1905 r. rozprowadzono wśród wojsk łódzkiego garnizonu odezwy i czasopisma warszawskiej WRO oraz szereg wydawnictw łódzkiej grupy wojskowej, np. odezwy *K' soldatam*, *Ot matrosa k'soldatu* itp.

Jesienią 1905 r. zaczęto organizować pierwsze kółka wojskowe. Urządzano zebrania w prywatnych mieszkaniach, a nawet w koszarach wojskowych.

Organizacja wojskowa obejmowała swymi wpływami zarówno wojskowych, jak i cywilnych urzędników Rosjan. W końcu października w Piotrkowie aresztowany został kierownik kancelarii starszego inspektora fabrycznego guberni piotrkowskiej Gerasim Michaluk, który był jednym z czynniejszych działaczy WRO. W czasie wielkich demonstracji w końcu października przemawiał on do żołnierzy i do robotników. Żołnierzy wzywał, aby nie słuchali oficerów i nie strzelali do własnych braci — robotników polskich. „Niech żyje wolność! Precz z ministrami i gubernatorami, tymi złodziejami i krwiopijcami!” — tym okrzykiem zakończył swoje przemówienie⁵⁷.

W końcu 1905 r. w Łodzi szerzyły się areszty zarówno wśród agitatorów-członków SDKPiL, jak i wśród członków WRO. Tak np. aresztowany został felczer Ostanienko z 186 Łukowskiego pułku piechoty, który prowadził agitację wśród żołnierzy. Aresztowano również szeregowca Proniakina z 37 Jekaterynburskiego p. p., który agitował i rozdawał odezwy w 4 batalionie Koływańskiego pułku. O stopniu zrewolucjonizowania wojska świadczą najlepiej raporty władz carskich. Zastępca warszawskiego generał-gubernatora pisał w swym sprawozdaniu 12 grudnia: „Należy zwrócić uwagę na wzmożoną w ostatnich dniach propagandę w wojsku przez kolportaż różnych wydawnictw w języku rosyjskim. Propaganda widocznie nie pozostała bez efektu, gdyż żołnierze, którzy dawniej zatrzymywali kolporterów, teraz nie zwracają na nich uwagi lub przeciwnie, proszą ich, aby przynosili więcej odezw. Żołnierze 48 dragonńskiego pułku Ukraińskiego i 40 Koływańskiego p.p. stacjonujący w fabrykach w Widzewie zupełnie zbratali się z robotnikami i przyrzekali nie stosować wobec nich żadnych represji bez względu na rozkazy dowództwa. Część żołnierzy śpiewała nawet *Czerwony*

⁵⁶ „Czerwony Sztandar”, 29 VI 1906, nr 58.

⁵⁷ AGAD, KWGG, 103726, k. 372.

sztandar. Wypadek, jaki miał miejsce 24 XI (7 XII), kiedy to dwie rotы Jekaterynburskiego pułku odmówiły wyjścia z koszar na służbę patrolową, najlepiej wskazuje, że wpływy otoczenia i czasu działają szybko w kierunku demoralizacji żołnierza”⁵⁸.

Działalność WRO wzmocniła się jeszcze bardziej w 1906 r.

Napięcie sytuacji rewolucyjnej w Łodzi i okręgu łódzkim w połowie 1906 r. ilustrują raporty władz carskich. W raporcie z 16 lipca zastępca warszawskiego general-gubernatora tak charakteryzował sytuację w Łodzi: „Sytuacja jest bardzo poważna. Odbывают się częste wiece w fabrykach, trwa silna agitacja wśród wojska. W okolicach Łodzi odbywają się tzw. majówki, w których uczestniczą również żołnierze przebrani w cywilne ubrania. Na zebraniach wygłaszają antyrządowe przemówienia, śpiewają pieśni i rozdają broń... Wszystko przemawia za tym, że dojrzeła nowy wybuch rewolucyjny”⁵⁹.

Od kwietnia 1906 r. skoncentrowany atak sił caratu i miejscowej reakcji przybiera na sile. Fabrykanci sięgają do tak brutalnego środka, jakim jest lokaut. Wraz z wypowiedzeniem pracy fabrykanci wymawiali robotnikom mieszkania, opiekę lekarską itp. W pełni też wyzyskali stojące do ich dyspozycji i organizowane przez endecję łamistrajkowskie organizacje tzw. „polskich” związków zawodowych i bojówki NZR.

Endecja starała się za wszelką cenę rozbić jedność łódzkiej klasy robotniczej poprzez rozbudzanie nacjonalizmu, antysemityzmu i fanatyzmu religijnego wśród zacofanych elementów klasy robotniczej i lumpenproletariatu. Gdy nagonka antyżydowska natrafiała na duży opór wśród robotników, rozpętano walkę z sektą mariawitów, szczególnie czynną w tym okresie w okręgu łódzkim. Propaganda endecko-księżowska dała tym razem rezultaty. Zaczęły się zacięte, krwawe walki religijne. Kler katolicki organizował całe wyprawy zacofanych robotników i chłopów do Strykowa i Zgierza. Podczas jednej z takich wypraw, 12 III 1906 r., padło w Strykowie 5 zabitych oraz kilkudziesięciu rannych⁶⁰.

Wzmoczone ataki reakcji, zastraszanie lub oderwanie od ruchu rewolucyjnego pewnych słabszych odłamów proletariatu nie zahamowało rozwoju świadomości i woli walki oraz postępów organizacji łódzkiej klasy robotniczej. Miarą tego rozwoju był niezwykle szybki wzrost i umasowienie się łódzkiej organizacji SDKPiL. Najlepsza i najbardziej klasowo uświadomiona część klasy robotniczej trafiała do szeregów SDKPiL,

⁵⁸ AGAD, KWGG, 103726, k. 279, 372, 384, 391.

⁵⁹ AGAD, KWGG, 104349, k. 306, 328, 356, 358.

⁶⁰ WAPŁ, KTPGG, 5a, nłb.

której zasadnicza linia polityczna: bezkompromisowość w walce z wrogiem, głęboki internacjonalizm, a przede wszystkim ścisły sojusz z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, najbardziej pokrywała się z obiektywną linią rozwoju ruchu rewolucyjnego, najbardziej odpowiadała tendencjom politycznym walczącego proletariatu. Ponadto SDKPiŁ zdobyła zaufanie mas robotniczych Łodzi swoją pracą uświadamiającą w czasie masowych walk ekonomicznych, a zwłaszcza swą umacniającą się organizatorską i kierowniczą rolę w wielkich bataliach rewolucyjnych 1905 r. Z niewielkiej organizacji, bazującej głównie na elemencie rzemieślniczym, organizacja łódzka urasta w ciągu 1905 i 1906 r. do największego liczebnie, wielotysięcznego ośrodka Partii, uzyskując ogromne wpływy wśród proletariatu wielkoprzemysłowego.

Szczególny rozwój organizacji łódzkiej przypadł na drugą połowę 1906 r. Na V zjeździe Partii (czerwiec 1906) organizacja łódzka reprezentowana była przez 16 delegatów, podczas gdy warszawska liczyła 15. Sprawozdanie ZG SDKPiŁ daje następujące porównanie dwóch czołowych organizacji: „Przoduje zarówno co do liczby zorganizowanych, jak i co do stopnia rozwoju organizacji serce naszego kraju i ruchu — Warszawa... Jednak już w najbliższym czasie wyprzedzi zapewne Warszawę pod względem potęgi swej organizacji centrum naszego przemysłu, a zarazem jeden z najpotężniejszych ośrodków ruchu robotniczego — czerwona Łódź...”⁶¹

Istotnie w ciągu drugiej połowy 1906 r. organizacja SDKPiŁ wzrosła dwukrotnie. Jeśli liczba członków Partii w lipcu 1906 r. wynosiła 9970, to w styczniu 1907 r. przekroczyła ona 18 000⁶². Można przypuścić, że w łódzkim okręgu przemysłowym w tym okresie przynajmniej co dziesiąty robotnik był w szeregach SDKPiŁ. Umożliwiło to nadanie walce proletariatu kierownictwa, które mimo błędów teoretycznych i braku słusznej koncepcji zasad organizacyjnych wzmocniło się w praktycznym działaniu. Organizacja łódzka prowadziła ożywioną działalność organizacyjną i propagandową. W poszczególnych dzielnicach oraz fabrykach odbywały się masowe zebrania, na których omawiano codziennie sprawy robotników. Odbywały się liczne odczyty, kolportowano prasę partyjną i broszury, organizowano biblioteki dla czytelników robotniczych. Istniały kółka propagandystyczne dzielące się na polskie i niemieckie, powstawały sekcje żydowskie Partii. Sprawy organizacyjne, sprawy agitacji

⁶¹ F. Dzierżyński, *Pisma wybrane*, Warszawa 1953, s. 157—158.

⁶² J. Krasny, *Stan organizacji SDKPiŁ w 1905—1907 r.*, „Z pola walki”, nr 1, Moskwa 1926.

i propagandy, pracy wśród związków zawodowych i w wojsku stały na porządku dziennym na częstych w 1906 r. konferencjach dzielnicowych. Na konferencji dzielnicy Górnej, odbytej 31 sierpnia i 3 września tego roku, omawiano m. in. sprawę agitacji wśród ludności wiejskiej⁶³. Partia wydawała dwa miejscowe pisma: „Do walki” i „Vorwärts”, o nakładzie po 5000 egzemplarzy.

Rzecz charakterystyczna, że w tym okresie w obliczu ciężkich zadań stojących przed Partią organizacja łódzka wiele energii poświęcała ideologicznemu szkoleniu swych kadr. Każda dzielnica partyjna prowadziła tzw. agitatorskie szkoły, które przygotowywały prelegentów do obsługi kół partyjnych, wieców robotniczych itp.⁶⁴ Na podstawie zachowanych, aczkolwiek niekompletnych materiałów można wnioskować, że SDKPiL miała najsilniejsze organizacje w dzielnicy Górnej (południowa dzielnica miasta) i Leśnej (dzielnica zachodnia). W obu tych dzielnicach mieściła się większość fabryk łódzkich, były to zatem dzielnice robotnicze. Dane te świadczą, że łódzka organizacja SDKPiL zmieniła zasadniczo swój skład socjalny, stała się partią proletariatu wielkoprzemysłowego. Wzrost i umasowienie partii są tym bardziej znamienne, że dokonały się w warunkach narastającego terrorku caratu i band enzerowskich.

Pęd mas robotniczych do politycznego zrzeszania się spowodował również szybki wzrost PPS. Błędy SDKPiL w ujęciu kwestii narodowej odsunęły elementy mniej świadome od czołowej partii rewolucyjnej i ułatwiały wzrost wpływów PPS w tych środowiskach. A jednak PPS miała w porównaniu z SDKPiL mniejsze wpływy w dzielnicach wielkofabrycznych. Bazowała ona głównie na elementach półproletariackich i inteligencko-drobnomieszczańskich. Tak np. w dzielnicy Geyerowskiej (odpowiednik SDKPiL-owskiej dzielnicy Górnej) PPS miała 993 członków, podczas gdy SDKPiL miała tu 2100 członków. Najsilniejsza była organizacja łódzka PPS w dwóch dzielnicach śródmiejskich, zamieszkałych przeważnie przez sfery mieszczańsko-inteligenckie, oraz w dzielnicy Bałuty, gdzie przeważały elementy drobnomieszczańsko-półproletariackie (element lumpenproletariacki Bałut był domeną wpływów NZR). W tych trzech dzielnicach PPS liczyła w połowie 1906 r. 5600 członków⁶⁵.

⁶³ „Vorwärts”, nr 11, Łódź 27 X 1906, s. 6.

⁶⁴ J. Krasny, *op. cit.*, s. 44—52.

⁶⁵ „Robotnik”, 21 VI 1906, nr 122. Ogólna ilość członków PPS we wrześniu 1906 r. — wg źródeł pepesowskich — doszła do liczby 19 677 (W. Trzeciński, *op. cit.*, s. 17).

To zróżnicowanie społeczne PPS znalazło swoje odbicie po rozłamie. Podczas gdy dzielnice robotnicze, zwłaszcza Górna, prawie w 100% opowiedziały się po stronie PPS-Lewicy, to większość wymienionych poprzednio dzielnic znalazła się w szeregach Frakcji.

Napływające do szeregów PPS elementy proletariackie parły w kierunku współdziałania z SDKPiL. Pod naciskiem mas w ŁKR znaleźli się lewicowcy i temu przypisać należy współdział PPS w wielu akcjach strajkowych.

Po IX zjeździe i rozłamie w PPS zdecydowana większość organizacji łódzkiej opowiedziała się po stronie Lewicy; na konferencji miejskiej, która odbyła się po IX zjeździe, 73 delegatów opowiedziało się po stronie Lewicy, a tylko 35 po stronie Frakcji⁶⁶. W gruncie rzeczy pilsudczykowska Frakcja została w Łodzi w znacznym stopniu pozbawiona wpływów na ruch robotniczy. Wyeliminowanie nacjonalistycznych, pilsudczykowskich elementów z partii stworzyło możliwość zbliżenia i współdziałania PPS-Lewicy z SDKPiL. W Łodzi zbliżenie obu partii dokonywało się na gruncie współdziałania przeciw NZR, a zwłaszcza na terenie Międzypartyjnego i Międzyzwiązkowego Komitetu Lokautowego w okresie lokautu.

W końcu 1905, a zwłaszcza w 1906 r. zaczyna się w Łodzi podobnie jak w całym Królestwie ożywiona działalność w kierunku zakładania i rozwijania związków zawodowych, które w wyniku parcia mas robotniczych do zrzeszania się objęły wkrótce swymi wpływami znaczną część proletariatu. Rozbicie ruchu robotniczego oraz dywersyjna działalność agentur burżuazji wywarły przemożny wpływ na rozwój ruchu zawodowego, uniemożliwiając powstanie jednej scentralizowanej organizacji zawodowej.

Zgodnie z uchwałami listopadowej Konferencji Krajowej Partii SDKPiL przystąpiła do tworzenia związków zawodowych jesienią 1905 r. i od razu rozwinęła na tym polu ożywioną działalność organizacyjną i propagandową.

Wychodząc ze słusznych założeń krytyki trade-unionistycznej koncepcji związków zawodowych, której hołdowała PPS, SDKPiL popadła w drugą skrajność. Nie dostrzegając roli związków zawodowych jako potężnej i podstawowej transmisji partii do szerokich bezpartyjnych mas SDKPiL niemal utożsamiała organizację partyjną z organizacją zawodową, wyznaczając im jedynie różny zakres działalności. Z punktu widzenia leninowskiej strategii i taktyki był to oczywiście poważny

⁶⁶ W. Trzeciński, *op. cit.*

błąd, gdyż SDKPiL tym samym traciła możliwość oddziaływania na w większości bezpartyjne masy robotnicze, które łatwiej wskutek tego dostawały się pod wpływ tak PPS, jak i endecko-klerykalnych organizacji. Ponadto socjalistyczne związki zawodowe, pozostając oficjalnie partyjnymi organizacjami, nie mogły skorzystać z dekretu „o związkach i stowarzyszeniach” (z 4 III 1906 r.), by przejść do legalnych lub pół-legalnych form organizacyjnych.

W końcu 1905 r. do akcji zakładania związków zawodowych przystąpiła również PPS. 14 XII 1905 r. w legalnym „Kurierze Codziennym” opublikowana została odezwa Komisji Organizacyjnej Związków Zawodowych, wzywająca do zakładania „bezpartyjnych związków zawodowych”. „Bezpartyjność” pepesowskich związków, która sprzyjała przyciągnięciu do tej organizacji szerokich mas politycznie nieuświadomionych robotników, równocześnie pozwalała podporządkować je oportunistycznemu kierownictwu PPS; zacieśniając swą działalność wyłącznie do walki ekonomicznej, głosząc apolityczność i „bezpartyjność” związki te w warunkach trwania rewolucji miały charakter oportunistyczny i obiektywnie hamowały rozwój ruchu rewolucyjnego.

Łódź stała się od samego początku najsilniejszym ośrodkiem ruchu zawodowego w Polsce. Już w II połowie 1906 r. Socjaldemokratyczny Związek Zawodowy Przemysłu Włóknistego liczył w Łodzi i okolicy około 12 200 członków, dorównując pod względem liczebności „bezpartyjnym” związkowi PPS⁶⁷.

Dane te są dowodem rosnących wpływów SDKPiL wśród łódzkiej klasy robotniczej. Partyjne związki liczebnie dorównując pepesowskim były w gruncie rzeczy pod względem politycznym i organizacyjnym znacznie silniejsze. Nawet źródła pepesowskie przyznają, że w przeciwieństwie do liberalnej polityki składkowej związków bezpartyjnych związki zawodowe SD od początku rozpoczęły zbieranie stałych składek członkowskich i opierały się o ścisłe zasady organizacyjne. Od połowy 1906 r. Centralna Komisja SD Związków Zawodowych wydawała pismo pod nazwą „Związek Zawodowy”.

Pod wpływem rosnącego nacisku reakcji oraz faktu, że „bezpartyjne” związki coraz bardziej przechodziły pod wpływ lewicy pepesowskiej, rodziły się warunki do współpracy obydwu klasowych związków zawodowych. Obydwie organizacje zawodowe kierowały w latach 1906 i 1907 walką ekonomiczną proletariatu łódzkiego. Dość często też likwidowały one bez strajków zatargi z przemysłowcami, z wynikiem po-

⁶⁷ „Vorwärts”, 27 X 1906, nr 11, s. 7; „Wiedza”, 23 XII 1906, nr 4.

myślnym dla pracujących. Szczególnie aktywnie wystąpiły obydwie związki w okresie 4-miesięcznego lokautu w łódzkim przemyśle bawełnianym. Organizowały one pomoc materialną dla strajkujących na terenie całego Królestwa oraz wśród proletariatu innych krajów. Wyłoniona wówczas w Łodzi Międzynarodowa i Międzypartyjna Komisja Lokautowa była odbiciem coraz silniejszych jednolitofrontowych tendencji proletariatu w walce z siłami reakcji.

Na uwagę zasługuje równocześnie fakt, że lista socjaldemokratyczna w „kurii miejskiej” w wyborach do II Dumy zdołała skupić 26 procent głosów. Wnioskować należy, że duża część pracującego drobnomieszczanstwa i inteligencji demonstrowała w ten sposób swoje poparcie dla walczącego rewolucyjnego proletariatu⁶⁸.

W kontrofensywie burżuazji przeciw łódzkiej klasie robotniczej, zapoczątkowanej na wielką skalę w 1906 r., ważna rola przypadła „żółtym”, tzw. „polskim” związkom zawodowym.

Dzięki poparciu władz carskich, pomocy materialnej przemysłowców i usilnej agitacji kleru udało się prawicowym związkom zawodowym przyciągnąć dość znaczne, zacofane odłamy klasy robotniczej. „Polskie” związki zakrzewiły się najmocniej w Łodzi. Tu mieściła się siedziba najsilniejszej endeckiej organizacji związkowej p. n. „Jedność”. Na czele tej organizacji stał Jan Brzeskot, mający już za sobą bogatą praktykę „związkową”, ponieważ brał czynny udział w łamistrajkowych organizacjach zawodowych na terenie Westfalii i w Poznańskim. W 1906 r. powstały również związki o charakterze klerykalnym. W Łodzi powstało Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, założone i kierowane przez księdza Jana Albrechta.

Dążąc do oderwania zacofanych odłamów proletariatu od klasowego ruchu zawodowego prawicowe związki operują demagogicznymi hasłami walki o poprawę bytu robotników, ale nie poprzez strajki i walkę klasową, a drogą samopomocy robotników i pomocy materialnej „całego społeczeństwa”. Klerykalni przywódcy lansowali wśród robotników koncepcje organizowania zrzeszeń wytwórczych, które by uniezależniły robotników od kapitału. Zarówno Stowarzyszenie, jak i Jedność otrzymywały „hojną pomoc społeczeństwa” w formie obfitych zasiłków ze strony przemysłowców, nie żałujących pieniędzy na wzmocnienie rozbijskich związków. Dzięki tym funduszom związki te mogły prowadzić ożywioną działalność propagandową i samopomocową.

⁶⁸ Dane zaczerpnięte z pracy E. Rosseta, *Oblicze polityczne ludności m. Łodzi w świetle statystyki wyborczej*, Łódź 1927, s. 20—21.

Ponadto dążąc do spopularyzowania prawicowych związków wśród robotników fabrykanci w czasie zatargów zwracali się o rozjemstwo do tych związków z pominięciem związków klasowych. Nieraz nawet szli w czasie pertraktacji na pewne ustępstwa, aby utwierdzić robotników w przekonaniu, że Stowarzyszenie czy Jedność są rzeczywistymi rzecznikami interesów mas pracujących.

Przy pomocy tych wszystkich chwytów, w warunkach opadania fali rewolucyjnej udało się prawicowym związkom wciągnąć do swych szeregów około 20 000 robotników. Nawet prasa endecko-chadecka zmuszona była jednak przyznać, że były to najbardziej zacofane odłamy klasy robotniczej. Jedno z pism chadeckich podaje, że większość członków Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich to ludzie urodzeni i wychowani na wsi. Pismo to wyprowadza stąd następujący wniosek: ...do człowieka urodzonego na wsi łatwiej trafi myśl, że powinniśmy wszyscy zgodnie pracować i że przeciwieństwa klas społecznych dadzą się zniwelować przy wzajemnej dobrej woli i pracy... tych właśnie najbiedniejszych, zarazem najpotulniejszych i najbardziej zrezygnowanych w walce z losem chcą być Stowarzyszenia nasze orędownikiem”⁶⁹. Przygniatającą większość członków endecko-klerykalnych związków (60—80%) stanowili analfabeci⁷⁰.

Siła wpływów reakcji wśród klasy robotniczej wystąpiła szczególnie ostro w wyborach do II Dumy, gdy na 114 pełnomocników weszło jedynie 56 socjalistów, a resztę stanowili przedstawiciele reakcyjnych związków bądź bezpartyjni. Przy analizie tych wyborów należy jednak uwzględnić fakt, że poważna część robotników nie brała udziału w tych wyborach bądź wskutek bierności, bądź też w wyniku propagandy bojkotowej PPS⁷¹.

Jednakże nawet wśród tych najbardziej zacofanych proletariuszy szybko rozwiewały się złudzenia co do faktycznej roli rozłamowych związków. Kontrrewolucyjna działalność Jedności, w szczególności w okresie lokautu, powoduje zjawisko szybkiego kurczenia się jej wpływów jak i innych prawicowych organizacji. W trosce o utrzymanie swych pozycji kierownictwo Jedności nie mogło już tak jawnie przeciwstawiać się nurtującym w masach tendencjom. Dlatego też w II połowie 1907 r. w endeckiej prasie związkowej pojawiły się bardziej radykalne akcenty. Zdarzały się też fakty udziału tych związków w niektórych

⁶⁹ „Pracownik Polski”, 17 I 1907, nr 3.

⁷⁰ „Goniec Wieczorny”, 14 X 1907.

⁷¹ E. Rosset, *op. cit.*, s. 20—21.

akcjach strajkowych. Nie zmienia to oczywiście zasadniczego faktu, że były to organizacje antyrobotnicze i kontrrewolucyjne.

OBRONNA WALKA PROLETARIATU ŁÓDZKIEGO PRZECIW ZJEDNOCZONYM SIŁOM REAKCJI

W drugiej połowie 1906 r. dojrzewały ukute przez blok carsko-fabrykancko-endecki plany fizycznego rozgromienia aktywu robotniczego, zdławienia ruchu i unicestwienia zdobyczy klasy robotniczej. „Według przekonania obywateli miasta Łodzi — pisał w jednym z raportów do Skaffona tymczasowy generał-gubernator piotrkowski — silnie zainteresowanych w zaprowadzeniu w mieście należytego porządku, jest konieczne bezzwłocznie aresztować 150—200 przywódców i wytepić ich natychmiast na miejscu bez reszty. Nazwiska tych przywódców znane są wszystkim osobom zainteresowanym prócz władz”⁷².

Wstępnym etapem realizacji tego planu była egzekucja 5 robotników skazanych wyrokiem sądu polowego. 10 października na wieść o wyrokach sądu polowego wybuchł w Łodzi strajk powszechny. Stanęły wszystkie fabryki i warsztaty, tramwaje miejskie i dojazdowe, zamknięte były wszystkie sklepy i większość szkół. Strajk powszechny, trwający 5 dni, objął miasta przemysłowe okręgu. Był największym wystąpieniem rewolucyjnym proletariatu łódzkiego w 1906 r. i zahamował na pewien czas rozmach akcji represyjnej władz carskich⁷³.

Udział w realizacji planu wymordowania aktywu rewolucyjnego wzięła Narodowa Demokracja. Według oficjalnych danych w ostatnim kwartale 1906 r. ofiarami mordów band enzeretowskich było 120 zabitych i 87 ciężko rannych⁷⁴. W istocie liczby te były znacznie wyższe. Ofiarami terroru padali aktywiści SDKPiL i PPS-Lewicy, a także działacze ruchu zawodowego.

W tym ciężkim dla łódzkiej klasy robotniczej okresie do ofensywy przeciw klasie robotniczej ponownie stanęli przemysłowcy łódzcy. Pierwsze lokauty stosowane przez poszczególnych fabrykantów w 1906 r. nie dawały pożądaných rezultatów. Dążąc do złamania oporu klasy robotniczej przemysłowcy zakładają tzw. Związki Fabrykantów stawiające sobie za cel solidarne zwalczanie ruchu robotniczego. Na czoło ich wysunął się Związek Fabrykantów Łódzkich Przemysłu Bawełnianego, do

⁷² Cytowane za S. Kalabińskim, *Burżuazja polska w latach 1906—1907*, „Przegl. Hist.”, 1954, s. 4.

⁷³ AGAD, KWGG, 104350, k. 222—224, 231, 234, 235, 237, 239; WAPŁ, KTPGG 9a, k. 159; „Czerwony Sztandar”, 8 X 1906, nr 116; „Robotnik”, 20 X 1906, nr 194.

⁷⁴ B. D. Жижин, *Обзор польского революционного движения за 1906 год*, Warszawa 1907.

którego przystąpiło 7 największych potentatów przemysłu łódzkiego z Scheiblerem i Poznańskim na czele. Zakłady zrzeszone w Związku zatrudniały łącznie 21 000 robotników, a ich roczna produkcja wynosiła około 47 milionów rubli.

Główne punkty porozumienia antyrobotniczego brzmiały następująco:

1. Płace robotników są stałe. Żadnemu fabrykantowi nie wolno wejść w układy z robotnikami bez porozumienia się z Komitetem Związku. Nie wolno czynić żadnych ustępstw, uwzględniać żadnych żądań itd.

2. O ile strajkują robotnicy jednego oddziału i o ile Komitet Związku nie zdecyduje się na ustępstwa lub wejście w układy, to fabrykant musi zamknąć całą fabrykę⁷⁵.

Ponadto statuty wszystkich Związków Przemysłowców przewidywały solidarną pomoc dla przedsiębiorcy ponoszącego straty z powodu strajku, bojkotu lub lokautu, odrabianie pilnych zamówień dla zrzeszonej fabryki, w której wybuchł strajk, honorowanie „czarnych list” usuniętych robotników itp.

Chcąc przygotować opinię publiczną do decydujących walk z klasą robotniczą przemysłowcy podejmują energiczną akcję propagandową skierowaną przeciw walczącej klasie robotniczej, szermując przy tym frazesami o rzekomej obronie interesów ogólnonarodowych. Fabrykanci zdecydowani byli na ogłoszenie solidarnego lokautu w najcięższym dla proletariatu łódzkiego okresie zimy 1906/1907 r., gdy spodziewano się fizycznym wycieńczeniem i głodem doprowadzić robotników do uległości.

Dwa drobne incydenty w fabryce Poznańskiego — obraza angielskiego dyrektora Stephensona (który wskutek tego opuścił kraj) oraz usunięcie brutalnego strażnika fabrycznego przez robotników — stały się pretekstem do lokautu w skali ogólnołódzkiej. Lokaut rozpoczął się w fabryce Poznańskiego 22 listopada, a w pięć tygodni później objął wszystkie fabryki zrzeszone w Związku. Memoriał Związku Przemysłowców z początku grudnia zawierał warunki, na których robotnicy Poznańskiego mogliby przystąpić do pracy. Obok tak błahego warunku jak „przeproszenie” Stephensona żądano zgody na zwolnienie z pracy 98 robotników, których nazwiska znalazły się na liście z przypadkowego wyboru. Związek w swym memoriale przyznawał, że nie chodzi tu bynajmniej o lokalny zatarg w fabryce Poznańskiego, lecz o zupełną zmia-

⁷⁵ *Walka klasowa się zaostrza*, „Robotnik”, 7 VI 1906, nr 111; *Związki przedsiębiorców*, „Wiedza”, kwiecień 1907, nr 20, październik 1907, nr 45.

nę stosunków we wszystkich fabrykach, o bezwzględne podporządkowanie robotników ich pracodawcom. Fabrykanci oświadczyli w prasie, że ich celem było „wyraźnie zadokumentować robotnikom, że w ustroju społecznym, jaki panuje dotąd, rządzić w fabrykach będą sami fabrykanci i nie pozwolą, aby u nich rządzili robotnicy”⁷⁶.

Warunki postawione przez Związek Fabrykantów były wprost prowokacyjne. Organizacje robotnicze zorientowały się, że mają do czynienia z szeroko zakrojoną ofensywą kapitalistów, i czyniły wysiłki w kierunku uniknięcia lokautu. Przed upływem terminu wypowiedzenia delegaci robotników zwrócili się do dyrekcji I. K. Poznańskiego w Berlinie przyjmując proponowane warunki z wyjątkiem zgody na zwolnienie swych 98 towarzyszy. Zgodzili się na powrót do fabryki dyr. Stephensona, lecz nie na przeproszenie go.

Ustępliwe to stanowisko robotników zostało przez Związek Fabrykantów zlekceważone. Robotnikom oświadczone, że uprzednia decyzja Związku nie ulegnie żadnym złagodzeniom i że o ile robotnicy chcą pracować, muszą te warunki w całości i bez zastrzeżeń przyjąć.

Było to prowokacyjne wyzwanie rzucone klasie robotniczej i jako takie zostało ono przez łódzki proletariat potraktowane. Wśród robotników wzięły górę nastroje oburzenia oraz decyzja kontynuowania walki. Za oporem wypowiadały się nawet odłamy robotników pozostających pod wpływami endeków i chadecji.

29 XII 1906 r. unieruchomione zostały fabryki zrzeszone w Związku Fabrykantów Przemysłu Bawełnianego. Lokautem zostało objętych 21 000 robotników, co wraz z rodzinami stanowiło około 80 000 osób.

Dla przeciwstawienia się potężnemu kartelowi oraz dla sprężystego pokierowania akcją obronną z inicjatywy SDKPiL i PPS-Lewicy powołana została do życia Międzypartyjna i Międzyzwiązkowa Komisja Lokautowa.

Jednolitofrontowa Komisja rozwinęła szeroką działalność organizacyjną i pomocową. W obronie walczących robotników stanął cały proletariat Łodzi i Warszawy, a także większość miast i miasteczek Królestwa. Pomoc napływała także z zagranicy, od rosyjskich, niemieckich, austriackich, szwajcarskich i duńskich związków zawodowych. W akcji pomocy zagranicznej przodował proletariat rosyjski. Akcję zbiórkową, która przybrała szersze rozmiary, inicjowały związki zawodowe Moskwy, Petersburga i innych ośrodków przemysłowych. Zebrane pieniądze przysyłali między innymi robotnicy i zesłańcy z odległego Uralska.

⁷⁶ „Trybuna”, 15 III 1907, nr 10.

Szczególnie wzruszającym dokumentem proletariackiego internacjonalizmu oraz świadectwem, jak mocno rozległo się echo walki proletariatu łódzkiego, była wiadomość opublikowana w czasopiśmie „Rus-skije Wiedomosti”.

Polityczni więźniowie słynnego butyrskiego więzienia w Moskwie przysłali do redakcji tej gazety zebrane między sobą 7 rubli 66 kopiejek z następującym listem: „Dowiedziawszy się o strasznej biedzie, w której znajduje się 150 000 łódzkich robotników z powodu lokautu, zebraliśmy pomiędzy sobą załączone 7 rb. 66 kopiejek, do których weszły ostatnie grosze wielu naszych towarzyszy robotników i włościan. Posyłając tę drobną ofiarę naszym przyciśniętym nędzą braciom wyrażamy pewność, że wszyscy, którym droga jest sprawa pracujących, przyjdą z pomocą robotnikom łódzkim w ciężkich dla nich dniach lokautu”⁷⁷.

Dzięki energicznej akcji SDKPiL i PPS-Lewicy we wszystkich prawie ośrodkach przemysłowych powstały specjalne komitety pomocy dla zlokautowanych robotników. W Warszawie podobnie jak w Łodzi powstała Międzypartyjna i Międzyzwiązkowa Komisja Lokautowa, w Zagłębiu Komitety Pomocy łódzkim robotnikom itp.

Komitety pomocy rozwinęły szeroką akcję zbiórkową. Pieniądze zbierano na listy pomocowe, główne fundusze napływały jednak z dobrowolnego opodatkowania się robotników poszczególnych fabryk. W Łodzi Komisja Międzypartyjna wezwała pracujących do stałych składek na rzecz zlokautowanych w wysokości 5% zarobków. Dzięki tej energicznej akcji partii robotniczych udało się skutecznie w ciągu 4 miesięcy podtrzymać strajkujących robotników. W akcji pomocowej brało również udział chłopstwo. Na dwóch krańcach miasta urządzono magazyny żywnościowe, gdzie chłopci dostarczali dary w naturze: kartofle i warzywa.

Wobec pogłębiającej się nędzy wśród strajkujących Komitety Lokautowe przeprowadziły energiczną akcję ewakuacji głodujących dzieci robotniczych i rozmieszczania ich w innych miastach na czas trwania lokautu. Dzieci te były serdecznie witane we wszystkich proletariackich ośrodkach. Łącznie akcja objęła ponad 2000 dzieci. Większość z nich rozmieszczono w Zagłębiu Dąbrowskim. W samej Łodzi urządzono trzy schroniska dla tysiąca dzieci strajkujących robotników. Akcja pomocy dla zlokautowanych robotników łódzkich stała się potężną manifestacją internacjonalizmu, solidarności i ofiarności mas pracujących.

⁷⁷ „Wiedza”, 1906, nr 1.

Na okres lokautu przypadła druga rocznica wybuchu rewolucji. 22 stycznia 1907 r. Łódź i okęg ogarnął strajk powszechny; demonstracje robotnicze przybrały masowy i rewolucyjny charakter.

W lutym Związek Przemysłowców Łódzkich wysłał do Stołypina depeszę, w której alarmował władze petersburskie z powodu groźnej sytuacji w Łodzi. Depesza stwierdzała, że policja łódzka jest zupełnie bezsilna, i kończyła się uniżoną prośbą: „Najpokorniej prosimy o zastosowanie środków dla obrony mieszkańców”. W związku z tą depeszą Stołypin polecił warszawskiemu generał-gubernatorowi „zastosować najsurowsze środki dla przywrócenia porządku i bezpieczeństwa”⁷⁸.

Zaczęły się niezwykle ostre represje. Do Łodzi przybyły specjalne lotne oddziały ochrony pod dowództwem generał-majora Uthofa. Przeprowadzono setki aresztowań w Łodzi, Pabianicach i innych miastach okęgu.

Równocześnie endecja wzmogła swą działalność. Coraz więcej ludzi ginęło z rąk bojówek endeckich. Zaczęła się również ożywiona agitacja antysemicka, która usiłowała przekonać ludzi, że za sytuację w Łodzi przede wszystkim odpowiedzialni są Żydzi. Raporty władz miejscowych donosiły w marcu 1907 r. o prawdopodobieństwie pogromu Żydów⁷⁹. Na rzecz bojówek NZR burżuazja zorganizowała zbiórki pieniężne. Enzeterowscy bandyci cieszyli się cichym poparciem policji. Ofiarą kilku-miesięcznych akcji pogromowych w 1907 r. padło 133 zabitych oraz 265 rannych, spośród których wielu zmarło na skutek otrzymanych ran⁸⁰.

SDKPiL oraz PPS-Lewica zorganizowały działania obronne. Milicja robotnicza patrolowała ulice, strzegła mieszkań działaczy partyjnych i związkowych. Rozpoczęto też akcję likwidowania znanych członków band enzeterowskich. W wyniku tej akcji działalność NZR znacznie osłabła.

Sytuację w Łodzi w tym okresie tak charakteryzuje „Wiedza” z 5 V 1907 r.: „W kwietniu 1907 roku walki bratobójcze urosły do niesłychanych rozmiarów. Dzielnice robotnicze, szczególnie Bałuty, przybrały charakter obozowiska. Domki sfortyfikowano, przed domami kręciły się uzbrojone warty. Na dachach umieszczono posterunki obserwacyjne. Samoobrona zorganizowana przez partię socjalistyczną zadała endeckim pogromszczykom ciężkie straty”⁸¹.

⁷⁸ WAPŁ, KTPGG, 6, k. nłb.

⁷⁹ AGAD, KWGG, 106673, k. 16, 46, 55, 57, 71, 80, 104, 121, 122.

⁸⁰ „Myśl Socjalistyczna”, lipiec 1907, nr 3.

⁸¹ „Wiedza”, 5 V 1907, nr 23.

W drugiej połowie kwietnia na znak protestu przeciw morderstwom, za które odpowiedzialna była endecja łącznie z władzami carskimi, wybuchł strajk w większości fabryk łódzkich. Przeciw pogromowej akcji NZR powstał solidarny blok robotników wszystkich ugrupowań i stronnictw. Przeciw endecji wystąpili nawet robotnicy ulegający dotąd jej wpływowi. Pod naciskiem jednolitej opinii mas pracujących doszło do konferencji porozumiewawczej, w której brali udział również robotnicy endeccy i chadeccy. Konferencja, która odbyła się 24 IV 1907 r., zdecydowane potępiła akcję NZR jako godzącą w jedność i interesy całej klasy robotniczej. Konferencja ta wykazała zasadniczą rozbieżność między dółami NZR i tzw. „polskich” związków a kierownictwem tych organizacji. Przeciwalka proletariatu doprowadziła działalność pogromową do ostatecznej porażki.

Dla złamania długotrwałego oporu strajkujących tymczasowy wojenny generał-gubernator Rodkiewicz wydał zarządzenie o wysiedleniu zlokautowanych robotników do miejsc ich pochodzenia, gdzie wysiedleni z reguły nie mogli znaleźć ani mieszkań, ani pracy.

Na skutek interwencji gubernatora piotrkowskiego drastyczna akcja wysiedlania robotników do tzw. stałych miejsc zamieszkania została wstrzymana. Należy przypuszczać, że głównym motywem skłaniającym gubernatora do interwencji była obawa, aby wysiedleni robotnicy łódzcy nie wzmocnili fermentu rewolucyjnego na terenie całej guberni⁸².

Przeciągający się lokaut wywołał również reakcję części liberalnej burżuazji polskiej (w szczególności poza Łodzią), której środki walki zastosowane przez łódzkich kapitalistów wydawały się zbyt drastyczne i niebezpieczne. Dlatego też niektóre organy liberalno-burżuazyjne wystąpiły z ostrą krytyką lokautu⁸³.

Akcję mediacyjną, zmierzającą do zakończenia przedłużającego się lokautu, podjęło Towarzystwo Kultury Polskiej z Aleksandrem Świętochowskim na czele. Wszelkie jednak propozycje rozjemcze TKP zostały zdecydowanie odrzucone przez Związek Fabrykantów. Po zerwaniu per-

⁸² WAPŁ, KTPGG, 6, k. 270.

⁸³ W artykule M. A. Kozłowskiego umieszczonym w piśmie „Przełom” czytamy: „A teraz kwestia przeproszenia inżyniera ma dwie krzyczące strony. Jedną z nich jest stawianie na jednej szali wyrzucenie na bruk kilkunastu tysięcy ojców rodziny z zadośćuczynieniem ambicji czy może fanaberii jednostki.

Drugą — chęć fabrykanta występowania w roli pedagogiczno-moralizatorskiej w stosunku do robotników. Oburzenie, z jakim robotnicy musieli odrzucić te propozycje, zrozumiałe jest dla każdego uczciwego człowieka. A właśnie ta okoliczność, że w zatargu nie wchodzi w grę interes materialny, że robotnicy stają w obronie dóbr idealnych: godności własnej i sprawiedliwości względem kolegów, przedstawia nam

traktacji TKP ogłosiło przebieg i wyniki tychże w specjalnie wydanym *Pamiętniku. Pamiętnik Towarzystwa Kultury Polskiej* ostro piętnował postawę łódzkich przemysłowców.

Natomiast większość prasy burżuazyjnej, a zwłaszcza gazety endecko-chadeckie, zdecydowanie występowała przeciw walczącemu proletariatowi. Łódzki „Rozwój” czynił wszystko, by rozbić jedność klasy robotniczej. W artykułach tego pisma nawoływano wręcz do stosowania przemocy wobec zwolenników kontynuowania walki. W podobnym duchu występowały „Neue Lodzer Zeitung”, „Gazeta Polska” i inne.

Długotrwały lokaut, głód i ciężka zima robiły swoje. Wśród części robotników ulegających wpływom endecko-chadeckim coraz intensywniej zaczęło się przejawiać pragnienie powrotu do pracy. Po długich pertraktacjach 26 marca odbyły się równocześnie w trzech salach łódzkich trzy zebrania, na których robotnicy I. K. Poznańskiego mieli zdecydować o przystąpieniu do pracy. W wyniku głosowania 2401 osób wypowiedziało się za podjęciem pracy, a 1875 za kontynuacją walki.

Po tych zebraniach Międzypartyjny i Międzyzwiązkowy Komitet Lokautowy wezwał robotników do podjęcia pracy. Po pokonaniu szeregu nowopowstałych trudności poszczególne fabryki objęte lokautem podjęły pracę. 23 kwietnia ruszyły zakłady K. Scheiblera, 27 kwietnia I. K. Poznańskiego. Ostatnia została uruchomiona fabryka Heinzla i Kunitzera w dniu 30 kwietnia 1907 r.

Wielki lokaut łódzki trwający ponad 4 miesiące był jedną z najzaciętszych bitew klasowych w dziejach polskiej klasy robotniczej. Mimo że zakończył się porażką klasy robotniczej, wykazał jednak hart i bohaterstwo polskiego proletariatu, był demonstracją jedności i solidarności szerokiego mas pracujących.

Wspaniale wypadł w Łodzi obchód święta proletariackiej walki. 1 V 1907 r. Celem uniknięcia prowokacji obydwie partie socjalistyczne tym razem postanowiły nie stosować siły przy zatrzymywaniu pracujących fabryk. Mimo kontragitacji endecji i gróźb dyrekcji fabryk strajkowano prawie we wszystkich fabrykach. Według oficjalnych danych

robotników łódzkich w najlepszym świetle”. Cyt. wg „Kuriera Łódzkiego”, 1907, nr 71 (numer skonfiskowany). Patrz WAPŁ, KTPGG, 6, k. 720—733.

Wychodzący w Płocku liberalny organ „Płoczanin” zamieścił artykuł skierowany przeciw przemysłowcom łódzkim pt. *Kółko milionerów łódzkich*. „Płoczanin” został z powodu tego artykułu zamknięty. Władze wstrzymały także dziennik „Kurier Łódzki” za przedruk artykułu z „Przełomu”. Również „Dziennik Łódzki”, który ukazał się na miejsce zlikwidowanego „Kuriera Łódzkiego”, został wkrótce z powodu stanowiska potępiającego lokaut zamknięty.

dnia tego strajkowały 344 fabryki zatrudniające 44 447 robotników. Był to najlepszy dowód, że przygniatająca większość łódzkiego proletariatu pozostała mimo nacisku wroga wierna tradycjom rewolucyjnym.

Tylko nieznaczna część sklepów i zakładów handlowych była czynna, przeważnie jednak były one obsługiwane przez samych właścicieli, gdyż subiekci i inni pracownicy handlowi nie stawili się do pracy. Do miasta wyjechała tylko część tramwajów, które przez cały dzień kursowały pod silną ochroną wojskową. W różnych częściach miasta, zwłaszcza z kominów fabrycznych, policja usunęła 67 czerwonych sztandarów z rewolucyjnymi napisami. Przed świętem 1 Maja policja przeprowadziła masowe aresztowania wśród działaczy robotniczych. 29 osób aresztowano za zamykanie sklepów i wywieszanie czerwonych sztandarów.

Uroczyscie obchodzono 1 Maja również i na prowincji. W Zgierzu stanęło 5 fabryk, w Częstochowie strajkowała połowa robotników⁸⁴.

Walki klasy robotniczej toczyły się nadal, przybierając jeszcze niejednokrotnie ostre formy w lecie 1907 r. A jednak zdławienie oporu robotników w czasie lokautu łódzkiego stanowiło poważny sukces obozu reakcji i przygotowało grunt dla pełnego już i niczym nie okiełznanego terroru władz carskich. Jesienią 1907 r. Łódź podporządkowano władzy tymczasowego generał-gubernatora guberni kaliskiej, osławionego Kazakowa. Łódź stała się terenem najbardziej brutalnej i krwawej reakcji na ziemiach polskich.

ZAKOŃCZENIE

Praca nasza poświęcona jest udziałowi łódzkiego proletariatu w walce rewolucyjnej mas ludowych państwa caratu, a Królestwa w szczególności, w latach 1905—1907.

W przedstawionym przez nas materiale staraliśmy się udowodnić, że specyfika przebiegu walk rewolucyjnych w łódzkim okręgu przemysłowym tłumaczy się szczególnymi warunkami ekonomiczno-społecznymi i politycznymi, które w tym okręgu istniały, układem sił klasowych oraz specyficznymi przejawami sprzeczności społecznych. W Łodzi i okręgu istniał szczególny spłot różnych form wyzysku kapitalistycznego, w ostrej a równocześnie skomplikowanej postaci występował tu ucisk narodowy. Wyjątkowo silnie występowała tu polaryzacja społeczeństwa na dwie wrogie klasy oraz przejawiały się zasadnicze sprzeczności zawarte w kapitalistycznej produkcji.

⁸⁴ AGAD, KWGG, 106673, k. 147; WAPŁ, KTPGG. 7, k. 1213, 1235; „Czerwony Sztandar”, 14 V 1907, nr 145.

Łódzka burżuazja, a w szczególności jej wierzchołek — magnateria fabrykancka, stanowiła brutalny i drapieżny odłam reakcji, wrogi nie tylko aspiracjom społecznym, ale i narodowym najszerszych mas. Warunki ekonomiczno-społeczne i rozbieżności narodowościowe proletariatu sprzyjały nie tylko brutalnym formom eksploatacji kapitalistycznej, ale też umożliwiały utrzymywanie szerokich rzesz klasy robotniczej, w szczególności warstw świeżo sproletaryzowanych, w uwięzi ideologii klerykalno-nacjonalistycznej i solidarystycznej oraz podporządkowanie ich wpływom reakcyjnych organizacji.

Równocześnie z dużą mocą oddziaływały tu czynniki stanowiące o procesie stopniowego, a czasem burzliwego wzrostu aktywności klasy robotniczej, o rozwoju walki klasowej i jej szczególnej ostrości i o wzroście doświadczenia oraz świadomości klasowej proletariatu.

Głębia i szczególny spłot różnych form sprzeczności społecznych oraz nagromadzone już poważne doświadczenie w walce klasy robotniczej, internacjonalistyczne i rewolucyjne wychowanie jej przodujących odłamów przez partie proletariatu polskiego (od Wielkiego Proletariatu do SDKPiL), poważna więź z międzynarodowym ruchem robotniczym, z wysuwającym się na czoło najbardziej rewolucyjnym jego oddziałem, proletariatem rosyjskim — wszystkie te czynniki sprawiały, że klasa robotnicza w łódzkim okręgu przemysłowym szybko przystąpiła już w pierwszych dniach rewolucji do masowej i solidarnej walki, że potrafiła skupić dookoła siebie półproletariackie masy pracujące oraz oddziaływać poważnie na chłopstwo, inteligencję i młodzież szkolną. Klasa robotnicza Łodzi i okręgu łódzkiego stanowiąc jeden z przodujących oddziałów proletariatu polskiego kojarzyła walkę ekonomiczną z walką polityczną, walczyła nie tylko o poprawę swego losu, ale zaatakowała zmurszały absolutyzm carski, stała wraz z całym polskim proletariatem na czele walki o wolność narodu polskiego, parla ku zasadniczym zmianom ustroju społecznego. W toku walki postępowała szybko naprzód sprawa organizacji klasy robotniczej, kształtowały się jej organa przedstawicielskie (delegacje) o dużej i potencjalnej zdolności przerośnięcia w organa władzy. Doskonalili się metody walki strajkowej (strajki okupacyjne, dotkliwe dla kapitalistów strajki częściowe). Znamienny jest proces politycznego wzrostu organizacji, która nie nadążała jednak za burzliwym rozwojem walki proletariatu oraz jego zapotrzebowaniem na kierownictwo, która nie umiała przyswoić sobie dojrzałych leninowskich zasad organizacyjnych i politycznych jako podstawy swego działania. Mimo to jednak łódzka organizacja SDKPiL wykazała ogromny hart rewolucyjny, dokonała wielkiej pracy organizacyjnej, wykazała wysoki

poziom bojowości i uświadomienia. Znamienne dla Łodzi jest szybkie wyzwolenie się spod wpływów ideologii nacjonalistycznej oraz przeniknięcie głęboko do klasy robotniczej ducha internacjonalizmu proletariackiego.

Nieprzypadkowy był fakt (który jest podstawą dumy całej polskiej klasy robotniczej, całego narodu), że łódzcy robotnicy pierwsi przystąpili w bohaterskim powstaniu czerwcowym do walki zbrojnej z caratem. Równocześnie nasuwa się nieodparcie wniosek, że powstanie to obnażyło rozbieżność pomiędzy wysoką falą i natężeniem rewolucyjnego ruchu mas a zdolnością przygotowania i ogarnięcia go oraz nadania mu kierownictwa przez powołaną do tego łódzką organizację SDKPiL.

Szybki rozwój walki proletariatu łódzkiego, wzrost jego organizacji i świadomości klasowej postępował naprzód w okresie najwyższego wzniesienia fali rewolucyjnej w całym cesarstwie — na jesieni 1905 r., choć w tym okresie inne okręgi wyprzedzały Łódź. Natomiast znamienne jest, że łódzka klasa robotnicza wysuwa się znowu do pierwszych szeregów wykazując duży hart i wytrwałość w toku walk 1906 r., gdy umacniały się elementy kontroli robotniczej w fabrykach oraz burzliwie rosła ekonomiczna i polityczna organizacja proletariatu. Wytrwale i bohatersko proletariat łódzki stawiał czoło bezwzględny atakom reakcji w okresie wielkiego lokautu, rozumiejąc, że głównym celem lokautu było odebranie robotnikom ich praw i zdobyczy, które faktycznie podważyły wszechwładzę kapitalistów w fabrykach.

Nigdzie indziej na ziemiach polskich tak wyraźnie i ostro jak w Łodzi nie ujawniło się zdradzieckie i kontrrewolucyjne oblicze burżuazji, bezwzględność i brutalność jej metod oraz udoskonalona organizacja w rozprawie z proletariatem. Na gruncie łódzkim udało się też burżuazji objąć stosunkowo dużą warstwę bardziej zacofanych robotników wpływem organizacji klerykalno-endeckich. Udało się jej utworzyć kolumny pogromowe, mordujące przodujących rewolucyjnych proletariuszy łódzkich.

Widzimy, że z całokształtu warunków, które istniały na gruncie Łodzi, wyrastały jakby dwie sprzeczne tendencje w politycznym rozwoju proletariatu łódzkiego. Z jednej strony szybkie obudzenie się do walki najszerzych mas, pęd do organizacji, doganianie w rozwoju świadomości czołowych elementów, dojrzewanie łódzkiej organizacji SDKPiL w rewolucyjną awangardę proletariatu, jej rosnąca przewaga nad PPS i Bundem, krystalizowanie się i wyodrębnianie nurtów lewicowych w partiach nacjonalistyczno-drobnomieszczańskich działających wśród klasy robotniczej. Z drugiej strony duże jeszcze podkłady zaco-

fania, zabobonu religijnego, klerykalizmu i nacjonalizmu, drętwoty i apatii w obliczu najbardziej haniebnych praktyk wroga. Ostro występuje tu więc walka nowego i starego w łonie samej klasy robotniczej, przy czym rozwój sytuacji wykazał, że i tego stanu rzeczy nie udało się siłom reakcji utrwalić, że po okresie dużych wpływów klerykalno-endeckich w organizacji proletariatu nastąpił okres szybkiego ich topnienia⁸⁵. Podkreślić też należy, że owe reakcyjne organizacje zmuszone były do manewrów, tu i ówdzie występowały pod szyldem „obrońców robotników” przed fabrykantami oraz musiały zrezygnować ostatecznie pod naporem własnych członków z najbardziej haniebnych prowokacji i praktyki mordów.

Badania nad okresem rewolucji w łódzkim okręgu przemysłowym nawiązują problematykę wymagającą dalszych i dokładnych studiów. Referat nie dał należytej odpowiedzi na szereg ważniejszych zagadnień. W szczególności konieczne jest zebranie dokładnego materiału dotyczącego statystyki ruchu strajkowego w Łodzi i okręgu, by móc ten ruch pod względem ilościowym porównać z ruchem w innych okręgach Królestwa i Cesarstwa. Należałoby na podstawie wszechstronnych danych poddać dokładnej analizie rozwój form walki oraz ująć proces dojrzewania świadomości politycznej proletariatu, w tym proces rozwoju jego partii. Należałoby zbadać rozwój walki wewnątrz PPS, wykrystalizowanie się Lewicy i jej stosunków z SDKPiL, jak też dokładny charakter i skład PPS-Frakcji. Rzeczą historyków łódzkich powinno stać się dokładniejsze zbadanie problemu inteligencji łódzkiej oraz pewnych podziałów politycznych wewnątrz burżuazji, skomplikowanych jej podziałem narodowościowym. Nieodzowny jest też postulat zbadania zjawisk z dziedziny nadbudowy, w szczególności zjawisk z zakresu literatury, sztuki, nauki, walki ideologicznej na terenie łódzkim.

W referacie naszym staraliśmy się dać choć częściowy obraz łódzkiego okręgu przemysłowego przed rewolucją, jak i przedstawić bohaterską walkę proletariatu Łodzi i okręgu w latach rewolucji.

Łódź w pełni ukazała, że rewolucja stała się „świętem uciskanych i wyzyskiwanych” (Lenin), którzy wystąpili na arenę historii jako burzyciele systemu gwałtu i niesprawiedliwości oraz jako twórcy nowych, sprawiedliwych, godnych człowieka stosunków społecznych. Walki rewolucyjne na terenie Łodzi i okręgu przyspieszyły rozwój polityczny i ideologiczny proletariatu łódzkiego, ukształtowały jego najlepsze ce-

⁸⁵ Organ endeckiego związku Jedność pod tą samą nazwą z 11 X 1907, nr 21, pisać: „...spotkamy się obecnie z ciekawym objawem: pewna część, dość znaczna nawet, członków opuszcza jego szeregi”.

chy bojowe: solidarność klasową i internacjonalizm, hart i wytrwałość, umiejętność stosowania skutecznych metod walki i form organizacji, zdyscyplinowane uznanie kierownictwa rewolucyjnej partii. Proletariat Łodzi stanowił — obok warszawskiego i zagłębiowskiego — trzon klasy robotniczej Kongresówki, a wraz ze Śląskiem — całej Polski. Jego rozwój, jego walka, jego dojrzewanie ideowo-polityczne i organizacyjne nie tylko ujawniały cały szereg typowych cech rozwoju polskiej klasy robotniczej w ogóle, lecz także wywierały na nią istotny wpływ. Zarazem rewolucyjny proletariat polski i jego partia czujnie obserwowały walkę swych łódzkich towarzyszy. Walka ta podnosiła cały kraj na duchu. Z kolei Polska rewolucyjna dawała ogromną pomoc Łodzi robotniczej. Najlepszym przykładem tego był Feliks Dzierżyński, który w okresie ciężkich bojów defensywnych lat 1906—1907 pomagał z ramienia kierownictwa Partii w mobilizowaniu łódzkiej klasy robotniczej.

Boje z caratem i rodzimą reakcją tego okresu skupiały i zahartowały proletariat łódzki jako jeden z przodujących oddziałów rewolucyjnych w obrębie Królestwa, jak i na całym obszarze caratu, przygotowywały go do dalszych walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, które wypełniają historię kolejnego czterdziestolecia zarówno Łodzi, jak i całej Polski.

HELENA BRODOWSKA — ŁÓDŹ

RUCH CHŁOPSKI W ŁÓDZKIM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM W LATACH REWOLUCJI 1905—1907*

Treść: Warunki gospodarczo-społeczne ruchu chłopskiego w okręgu łódzkim. — Walka chłopów o ziemię przeciw obszarnikom. — Strajki robotników rolnych. — Walka chłopów o prawa demokratyczne i samorząd gminny. — Wpływ proletariatu centrów przemysłowych okręgu łódzkiego na ruch chłopski. — Kształtowanie się elementów sojuszu robotniczo-chłopskiego.

WARUNKI GOSPODARCZO-SPOŁECZNE RUCHU CHŁOPSKIEGO W OKRĘGU ŁÓDZKIM

Przedstawione poniżej wybrane zagadnienia ruchu chłopskiego oparte są na badaniach archiwalnych przeprowadzonych w zasięgu sześciu powiatów byłej guberni piotrkowskiej (łódzkiego, łaskiego, brzezińskiego, piotrkowskiego, rawskiego, noworadomskiego), co nie pokrywa się najściślej z przemysłowym okręgiem łódzkim. Nie sięgamy na terytorium byłej guberni kaliskiej w okolice Zduńskiej Woli i Ozorkowa, należące do łódzkiego okręgu przemysłowego, natomiast wkraczamy niekiedy na teren powiatu częstochowskiego będącego w zasięgu sosnowieckiego okręgu przemysłowego.

W gospodarce wiejskiej łódzkiego okręgu przemysłowego wyodrębniły się dwa różne obszary gospodarczo-społeczne. Pierwszy z nich to obszar gospodarki przemysłowo-rolnej koncentrującej się głównie na

* Artykuł dyskusyjny. Z braku dostatecznej znajomości przebiegu ruchu chłopskiego w Królestwie Polskim, jak również w Rosji w okresie rewolucji 1905—1907 r., i całej jego problematyki, nie jesteśmy w stanie ukazać ruchu chłopskiego okręgu łódzkiego ani na tle szerszym, ani też w ogólniejszych związkach problemowych. Liczymy na wkład dalszej dyskusji, jak również na ukazujące się prace monograficzne.

Poszukiwania archiwalne (prowadzone przez zespół liczący zaledwie 5 osób: dr H. Brodowska, mgr M. Bandurska, dr S. Rosiak, mgr W. Piątkowski, mgr C. Włodarska, zajmujący się sprawą chłopską w okręgu rewolucji 1905—1907 r. w okręgu łódzkim) czynione pod kątem zagajenia dyskusji dostarczyły wiele materiałów o ruchu chłopskim 1905—1907 r. w okręgu łódzkim, których nie jesteśmy w stanie przedstawić.

terenie powiatu łódzkiego, łaskiego, w północno-zachodniej części piotrkowskiego i części południowej powiatu brzezińskiego. Pozostałe części wymienionych dwóch ostatnich powiatów oraz powiat rawski i noworadomski z częścią powiatu częstochowskiego stanowiły obszar drugi typowo rolniczy, o ludności wiejskiej zajmującej się przede wszystkim uprawą roli.

Ludność wiejska obszaru przemysłowego była zawodowo mieszana i bardzo zróżnicowana. W przeważającej większości ludność zatrudniona w przemyśle łączyła pracę na roli i mieszkanie na wsi z produkcją przemysłową miejską (ludność wiejska zatrudniona w przemyśle tekstylnym), jak również pracą w rozwijającym się na tym terenie przemysłem przetwórczym rolnym. Mam tu na uwadze przede wszystkim ludność wiejską powiatu łódzkiego, łaskiego, częściowo piotrkowskiego. Przemysł tekstylny w dwóch blisko siebie położonych centrach — w Łodzi i Pabianicach — zatrudniał okoliczną ludność wiejską, przeważnie małorolną, odrywając ją tylko częściowo od roli i gospodarstwa chłopskiego. Wieś podłódzka, usiana warsztatami tkackimi, pracowała „dla nakładów łódzkich i pabianickich, łącząc z tkactwem pracę na roli” — pisał badacz chałupniczego przemysłu tkackiego w okręgu łódzkim¹.

Chałupnictwo sięgało daleko w głąb obszarów rolniczych. Jeszcze w 1928 r. ośrodek tkacki w Żelowie skupiał około 40 wsi położonych w promieniu 12 km, wypełnionych warsztatami tkackimi. Na początku XX w. w okręgu łódzkim było 17 000 tkaczy-chałupników w miasteczkach i po wsiach. Chałupnicy ci w procesie odrywania się chłopów od ziemi pierwsi wstępowali w szeregi proletariatu.

Obok dominującego w powiecie łódzkim i łaskim przemysłu tekstylnego rozwijał się też przemysł przetwórczy rolny: gorzelnictwo w Żerominie, piwowarstwo w Tuszynie i Radogoszczy, przemiał zboża w licznych młynach wodnych i wiatrakach (Babice, Czarnocin, Lućmierz — 6 młynów wodnych, Żeromin — 1 młyn wodny, 7 wiatraków, Puczniew — 4 młyny wodne, 2 wietrzne, Nowosolna — 4 młyny wietrzne, Bukowiec — 9 młynów wietrznych). Tuszyn, Nowosolna, Nakielnica i Radogoszcz wyrabiały cegłę. Rozwijany też był przemysł ceramiczny oraz przemysł drzewny dość specjalnego charakteru, jak np. wyrób cewek w Bukowcu. Rąbień celował w wydobywaniu torfu na zbyt do miasta.

Kwitły przede wszystkim te gałęzie przemysłu, które produkowały na najbliższy rynek łódzki. W Radogoszczy położonej blisko Łodzi

¹ J. Żółtaszek, *Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim*, Warszawa 1928, s. 6.

mogło istnieć aż 10 cegielni i 3 browary, mając zapewniony bliski rynek zbytu dla budownictwa fabrycznego i miejskiego m. Łodzi. 6 młynów wodnych w Lućmierzu, wyrób cewek w Bukowcu, wydobywanie torfu w Rąbieniu — to także produkcja przemysłowa, o której powstaniu zadecydowały najwidoczniej wyłącznie potrzeby bliskiej Łodzi i Pabianic.

Na dalszym miejscu pod względem uprzemysłowienia stał powiat piotrkowski, na którego obszarze rozwijał się zwłaszcza przemysł spożywczy, głównie w kilku większych ośrodkach przemysłowych w gminie Niechcice, Moszczenica, Kamieńsk. W powiecie tym spotykamy ponadto szereg pojedynczych browarów, gorzelni i młynów rozrzuconych po folwarkach. Obok dominującego w powiecie piotrkowskim przemysłu związanego z rolnictwem rozwijał się też przemysł tekstylny (np. w ośrodku przemysłowym gminy Bełchatów) i tekstylno-chemiczny w Wojciechowie. Podobnie jak w okolicach Łodzi i Pabianic chałupniczy przemysł tekstylny rozwijał się na wsi w okolicach Tomaszowa.

Obok obszarów przemysłowo-rolnych wyodrębnia się drugi obszar rolniczy o strukturze zawodowej ludności wiejskiej typowo rolniczej (pow. rawski, noworadomski, część piotrkowskiego i brzezińskiego). Znamienne na tym obszarze jest skupienie wsi wokół kilku dużych leśnictw obszarничych, rządowych i majorackich, położonych w pasie południowo-wschodnim od Piotrkowa, ciągnącym się poprzez powiaty: piotrkowski, rawski i noworadomski. Wymienimy tu leśnictwa takie, jak Piotrków, Lubień, majorat Łęczno powiatu piotrkowskiego, Pajęczno, Lubochnię, Krzepicę, Spalę powiatu rawskiego i Gidle, Garnek powiatu noworadomskiego, Łaznów pow. Brzeziny. Stanowiły one jakby jeden pas lasów oddzielonych wioskami w środkowej części guberni piotrkowskiej.

Ludność wsi skupionych wokół wymienionych leśnictw zajmowała się przede wszystkim uprawą roli mając za podstawę utrzymania własne gospodarstwo chłopskie, czasem las, nie zawsze jeszcze podzielony między własność obszarничą i chłopską.

Naszkicowana powyżej dość pobieżnie „rejonizacja” terenu wiejskiego w okręgu łódzkim w sposób znamieny odróżnia wiejski okręg łódzki od wsi innych obszarów Królestwa Polskiego. W rejonach typowo rolnych okręgu łódzkiego na podkreślenie zasługuje zróżnicowanie wsi i całych ośrodków wiejskich, więcej lub mniej zaawansowanych w systemie kapitalistycznej organizacji i produkcji gospodarki rolnej. Na ogół na całym terenie w kapitalistycznej organizacji i produkcji pod

względem technicznym, jak i organizacji produkcji przoduje folwark obszariczny przed gospodarką chłopską.

Gospodarka folwarczna okręgu łódzkiego wybija się stopniem uprzemysłowienia. Folwarki celują w rozwijaniu przetwórstwa rolnego i upraw roślin przemysłowych. Wśród własności obszaricznej na czoło w uprzemysłowieniu wybijają się folwarki będące własnością przemysłowców. Wybijają się one również w stosowaniu kapitalistycznych form wyzysku robotników. Świadczą o tym stosunki nabrzmiałe od konfliktów i zatargów między właścicielami a robotnikami przedsiębiorstw przemysłowych przemysłu spożywczego w gorzelnii i drożdżowni w majątku Niechcice, Wola Krzyżtoporska², u Zacherta, właściciela dóbr Zegrzanki koło Zgierza oraz we wspomnianych już ośrodkach wiejskich przemysłu tekstylnego w dobrach bełchatowskich i w Wojciechowie, eksploatowanych przez pabianickich przemysłowców, Krusze i Endera.

„Rejonizacja” gospodarcza przemysłowego okręgu łódzkiego pozwala wydobyć specyfikę struktury zawodowej i społecznej ludności wiejskiej tego okręgu. Zwracamy uwagę na duże jej zróżnicowanie spowodowane przez czynniki kapitalistycznego rozwarstwienia i organiczne związki z przemysłowym proletariatem miejskim, których nie miał proletaryzujący się chłop innych okręgów rolniczych Królestwa Polskiego.

Dla uniknięcia nieporozumień dodaję, że do ludności wiejskiej włączam całą ludność zamieszkałą na wsi, pracującą zarówno na roli, jak i w przemyśle wiejskim.

Ze zróżnicowania zawodowego ludności wiejskiej wynika wiele swoich cech charakteryzujących ruch chłopski okręgu łódzkiego. Występują specyficzne czynniki oddziałujące na kształtowanie się świadomości klasowej i narodowej chłopstwa tak bardzo wewnętrznie zróżnicowanego. Jest to problem dalszych badań.

Ruch chłopski rozpatrujemy w świetle specyfiki terytorialno-gospodarczej łódzkiego okręgu przemysłowego, który odróżnia się swoistością stosunków społeczno-gospodarczych i odmienną strukturą społeczno-zawodową ludności wiejskiej od innych okręgów gospodarczych Królestwa Polskiego.

Dla wykazania specyfiki okręgu łódzkiego wzięliśmy pod uwagę dwa inne obszary: była gubernię warszawską sąsiadującą z okręgiem łódzkim oraz odległą Lubelszczyznę wybraną dla porównania z uwagi na swój typowo rolniczy charakter i wybijający się swoją siłą i dynamiką ruch chłopski w okresie rewolucji 1905—1907 r.

² WAPŁ, Kancelaria Piotrkowskiego Gubernatora (KPG), 1517, k. 340—344.

Brak miejsca uniemożliwia rozwijanie dalszej charakterystyki terytorialno-gospodarczej i społeczno-zawodowej specyfikującej łódzki okręg przemysłowy.

Zarysowana „rejonizacja” gospodarcza terenu okręgu łódzkiego i związana z nią duża różnorodność klasowo-zawodowa ludności wiejskiej rzuca światło na rozwój i charakter ruchu chłopskiego w tymże okręgu w okresie rewolucji 1905—1907 r. Najogólniej zaznaczamy, że na wiejskich obszarach typowo rolniczych ruch chłopski miał charakter antyfeudalny. Walka chłopów z obszarnictwem prowadzona była głównie o likwidację pozostałości ustroju feudalnego. Problem walki o likwidację serwitutów, dostęp do lasów, pastwisk wysuwał się na czoło przed innymi kwestiami spornymi nabrzmiałymi w walce chłopów z obszarnikami. Wysokie świadczenia podatkowe i szarwarki nierównomierne obciążające chłopów, z reguły przerzucane przez obszarników na barki chłopstwa, dodawały ostrości od dawna prowadzonej walce klasowej na wsi.

W przededniu wybuchu rewolucji 1905 r. walka ta na terenie wsi wzmogła się przybierając na sile i zasięgu w toku rewolucji. Chłopi obszarów rolniczych wnosili do programu walki rewolucyjnej żądania zniesienia serwitutów, obniżenia podatków, świadczeń szarwarkowych oraz zwiększenia obszarów użytkowania lasów, łąk i pastwisk. W wystąpieniach chłopów w minimalnym stopniu zaznacza się tendencja do podziału obszarów dworskich. Brak jest wyraźnych żądań zniesienia wielkiej własności czy też próby dzielenia obszarów dworskich, co uwidoczniło się w żądaniach chłopów rosyjskich i na niektórych terenach Królestwa Polskiego.

Mimo że ruch chłopski rozlał się szerokim potokiem na całym obszarze rolniczym wciągając niemal wszystkie gromady wiejskie do walki rewolucyjnej, nie nabrał on jednak tej dynamiki ani ostrości, jaką wykazywały wsie i osady obszarów przemysłowo-rolnych.

Sproletaryzowana i bardziej zradykalizowana od chłopów pracujących na swojej roli ludność obszarów przemysłowo-rolnych wiązała swój program walki z miejskim robotnikiem przemysłowym. Często przejmowała jego program walki, gdyż program ten najbardziej odpowiadał jej interesom. Również w metodach i w formach walki rewolucyjnej ludność przemysłowo-rolna stosowała środki praktykowane przez robotników miejskich. Powszechnie przyjmowały się formy walki strajkowej, przystosowywane do warunków wiejskich obiektów przemysłowych i rolnych zatrudniających najemnych robotników. Robotnicy

wiejszy wysuwali własny program żądań, w części zbliżony do programu walki robotników miejskich, w znacznej mierze uwzględniający sprawy agrarne. Czy program ten wiązał się i zasiliał treść walki rewolucyjnej chłopstwa oraz w jakiej mierze oddziaływał na rozwój ruchu rewolucyjnego wsi — to problem dalszych badań i dociekań.

Wiejski okręg podłódzki ze względu na bliskie powiązanie ze sobą obszarów typowo rolniczych i przemysłowo-rolnych wydaje się być terenem najodpowiedniejszym do powyższych badań. Dostarcza on wiele danych dla śledzenia bezpośredniego wpływu i oddziaływań ruchu robotniczego na rozwój ruchu chłopskiego oraz na kształtowanie się jego programu walki w okresie rewolucji 1905—1907 r.

Badania sprawy wpływów ruchu robotniczego na ruch chłopski w przemysłowym okręgu łódzkim poprzedzamy opisem ruchu chłopskiego, rozwijającego się swoście i niezależnie od siebie zarówno w rejonach rolniczych, jak i przemysłowo-rolnych.

WALKA CHŁOPÓW O ZIEMIĘ PRZECIW OBSZARNIKOM

Wrzenie rewolucyjne w miastach oddziaływało na wzrost walki klasowej chłopów, prowadzonej od lat na tle zaognionych konfliktów społecznych, jaką była sprawa serwitutów i wyzysk obszarniczy w Królestwie Polskim.

W ogniu rewolucji zawrzała walka klasowa na wsi w całym okręgu łódzkim. Masowe i szczególnie ostre formy przybrała ona na obszarach nazwanych przy „rejonizacji” okręgu typowo rolniczymi, tj. w powiecie rawskim, noworadomskim, piotrkowskim, brzezińskim.

Pierwsi masowo ruszyli chłopci wsi położonych w pobliżu lasów należących do leśnictwa majorackich dóbr Łęczno pow. piotrkowskiego, do leśnictwa Lubień, Lubochnia pow. rawskiego i do leśnictwa Spała należącego do zarządu dóbr carskich.

Wszczęto masowy wyrąb lasów prowadzony głównie w miesiącach lutym i w marcu 1905 r. Ze zdwojoną siłą rąbano las na jesieni, w listopadzie i grudniu 1905 r. Wyrąb lasów dworskich i rządowych nie ustawał, wzmógł się jeszcze w 1906 i w 1907 r. W jednym z wyrębów w leśnictwie Łęczno, dokonanym przez ludność wsi Kurnędź, Przyglów, Włodzinierzów, Barkowice i Biała pow. piotrkowskiego, brało udział ponad 200 ludzi i 70 wozów. Administrator majątku Zbrzeziński przerażony najazdem chłopów i spodziewając się, że ruszą chłopci z dalszych wiosek, wzywał natychmiastowej pomocy wojska. Władze administracyjne zwróciły się z interwencją do chłopów, ale chłopci wyrębu lasów nie zaprzestali, uzasadniając swoje postępowanie „nie uregulowanymi pra-

wami serwitutowymi”³. Chłopi wsi Zalesie pow. piotrkowskiego, osaczeni przy wywózce drzewa przez straż leśną, odpowiedzieli, że „są ludźmi biednymi, pieniędzy nie mają, a z głodu i chłodu umierać nie myślą” — przed strażą nie ustąpili, wywózki drzewa nie zaprzestali⁴. Chłopi wsi Klódzice, Witów i Kalek wywożąc drzewo z leśnictwa Łęczno zostali napadnięci przez straż leśną, która zaaresztowała dwóch chłopów. Wtedy inni gromadą uderzyli na leśniczych, ciężko ich poranili i odbili aresztowanych chłopów⁵.

Zdarzały się wypadki wspólnych wypraw chłopów i ludności miasta Tomaszowa, Łodzi, Piotrkowa do pobliskich lasów prywatnych, jak również i należących do miast. Chłopom zagrożonym przy wywózce drzewa z lasu zgierskiego przez dragonów nadesłanych przez burmistrza miasta Zgierza wyszła na pomoc ludność Przybyłowa (przedmieście Zgierza) i osłoniła drogę wyjazdu z lasu przed dragonami⁶.

Nie będziemy przedłużali sprawy walki chłopów o las wymienianiem wielu miejscowości oraz sił zaangażowanych w walkach i przeróżnych wypadków im towarzyszących. Dodamy tylko, że chłopi okręgu łódzkiego stoczyli niejedną walkę ze strażą leśną. Niejednokrotnie musieli też zmierzyć swoje siły z wojskiem posiłkującym straż leśną, a przysłanym przez władze na skutek błagalnych próśb zagrożonych obszarników. Stała straż wojskowa chroniła lasy spalskie.

Podobnie zaognioną i namiętną walkę prowadzili chłopi o wypas bydła. Chłopi sponad 130 wsi położonych w pobliżu lasów spalskich wypędzali stale, całymi latami, swoje bydło na obszary będące w zarządzie dóbr carskich. Żadne groźby ani wysokie kary nakładane na poszczególnych chłopów i na całe gminy nie pohamowały żywiołowej walki chłopów o prawo do lasów i pastwisk. Piętrzyły się tylko akta od skarg, sądów i zarządzeń władz, których chłopi nie słuchali.

Była to walka chłopów o uregulowanie praw serwitutowych, walka prowadzona przeciw obszarnikom, trwająca od lat, dokumentowana niekiedy przez 20 lat ciągnącymi się procesami, jak np. z obszarnikiem dóbr Kłomnice w pow. noworadomskim, baronem Kronenbergiem⁷. Chłopi, gospodarze rolni walczyli głównie z obszarnictwem o likwidację pozostałości feudalnych. Walka ta wzmagala się w miarę wzrostu wrze-

³ WAPŁ, KPG, 1522, k. 7/12.

⁴ WAPŁ, KPG, 1522, k. 1.

⁵ WAPŁ, KPG, 1522, k. 3.

⁶ WAPŁ, Kancelaria Piotrkowskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii (PGZŻ), 27/1905, k. 628.

⁷ WAPŁ, KPG, 1522, k. 42; 103724, k. 50.

nia rewolucyjnego na wsi w latach 1906—1907 stając się bardziej masową i zorganizowaną.

STRAJKI ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Robotnicy rolni rozwinęli walkę klasową przeciw obszarnikom stosującym dawne formy wyzysku feudalnego, wzbogacone nowymi, kapitalistycznymi. W walce tej wiejscy robotnicy rolni sięgnęli po wypróbowane już strajkowe formy walki robotników miejskich. Za przykładem walki strajkowej robotników miejskich robotnicy rolni rozwinęli strajki rolne. Pierwsze strajki rolne w okręgu łódzkim wybuchły w lutym 1905 r., o miesiąc wcześniej aniżeli robotników rolnych Lubelszczyzny, którzy strajki rolne zaczęli 8 III 1905 r.⁸ Jako pierwsi w okręgu łódzkim zastrajkowali dnia 9 lutego robotnicy folwarku Sikawa, gm. Nowosolna pow. Łódź.

W dniach od 14 do 16 lutego zastrajkowało 130 robotników rolnych folwarku Spielvogla Wola Krzyżtoporska, pow. Piotrków, pociągniętych przez robotników przemysłu spożywczego w Niechcicach i robotników przemysłu chemiczno-tekstylnego w Wojciechowie⁹. Za nimi w marcu 1905 r. zastrajkowali robotnicy rolni w majątku fabrykanta Silbersteina w Lisowicach, pow. Brzeziny. Robotnicy lisowiccy udali się do sąsiednich dóbr Tworzany, gdzie połączyli się z robotnikami tegoż folwarku i wspólnie przeszli do Aranowic i Rogowa, wszędzie wstrzymując prace w polu i we młynie. Naczelnik powiatu pisał o tym pochodzie strajkujących robotników rolnych, że byli wszędzie nie tylko przychylnie przyjmowani, lecz wielu nowych robotników przyłączało się do nich¹⁰. W grudniu 1905 zastrajkowali robotnicy szeregu wsi w pow. rawskim. Grupy strajkujących liczyły 200—300 osób. Były to strajki ogarniające robotników kilku wsi jednocześnie. Strajki w pow. łaskim i piotrkowskim obejmowały 10 wsi. Najczęściej były to kilkudniowe strajki, czasem przeciągały się ponad tydzień, do 2 tygodni (Niechcice, Widzew).

Notowane w 1905 r. strajki rolne w okręgu łódzkim wystąpiły w lutym i w marcu oraz w grudniu. Naliczyliśmy ich w 1905 roku 8; w 1906 r. — 19, a w 1907 — 2. Najsilniejszy był ruch strajkowy na wsi okręgu łódzkiego wiosną i latem 1906 r. od kwietnia do sierpnia

⁸ Maszynopis pracy Albina Koprukowiaka *Wystąpienia chłopskie w gub. lubelskiej w czasie rewolucji 1905—1907 r.* Zakład Historii Uniwersytetu im. Curie Skłodowskiej.

⁹ WAPŁ, PGZZ, 27/1905, k. 57.

¹⁰ WAPŁ, PGZZ, 76/1905, k. 1.

włącznie. W 1906 r. najwięcej strajków zanotowaliśmy w powiatach łaskim i piotrkowskim.

Obok strajków rolnych, stosowanych głównie przez robotników rolnych w walce z wyzyskiem obszarników i polegających na odmawianiu robocizny i zupełnym zaprzestaniu pracy na pewien czas, robotnicy rolni okolic Główna, należącego wówczas do pow. Brzeziny (obecnie do pow. Łowicz), pracujący w folwarku, zastosowali specyficzną formę walki: opóźnienia robót w polu. Jeszcze we wrześniu zboże stało na polu, a ziemia nie była przygotowana pod zasiew ozimy¹¹. Przeciwno strajkującym robotnikom obszarnicy często wzywali kozaków. Pod wpływem ustawicznych prośb obszarników kierowanych do naczelników powiatów o pomoc wojska i policji w zwalczaniu strajków władze administracyjne podejmowały coraz szerzej akcję przeciw walce robotników wiejskich.

Rozpowszechniające się strajki rolne zmusiły władze do stałego stacjonowania wojsk po wsiach. W powiecie łaskim w 1906 r. zakwaterowano pół sotni kozaków, przeznaczonych specjalnie do walki ze strajkami rolnymi i agitacją rewolucyjną¹².

Mimo straży, wojska i policji w terenie naczelnik powiatu rawskiego raportował w grudniu 1905 r. gubernatorowi piotrkowskiemu: „...na terenie całego powiatu w dobrach dziedziców agitatorzy wywołali ogólny strajk i grupami 200—300 rozbijają gorzelnie i pod groźbą wymuszają pieniądze, niszcząc po drodze państwowe napisy rozpędzają sądy gminne i zamykają szkoły; we wszystkich gminach odbyły się zebrania, na których postanowiono zniszczyć korespondencję w języku rosyjskim, wprowadzić wyłącznie język polski i kategorycznie odmówić płacenia podatków. W Rawie również było dużo nieznanym osobom, namawiających sfery robotnicze do strajków. Sytuacja na terenie powiatu niebezpieczna” — kończył naczelnik wzywając pomocy gubernatora¹³. Podobnie raportowali naczelnicy innych powiatów przerażeni ruchem strajkowym na wsi.

Strajki robotników rolnych wywierały silny wpływ rewolucjonizujący na szerokie masy chłopskie prowadzące walkę z przeżytkami feudalnymi.

Często walka robotników rolnych spletała się ściśle z walką agrarną chłopów przeciw obszarnikom o lasy, pastwiska i ziemię. Pod wpływem ruchu strajkowego robotników rolnych pogłębiał się i rozszerzał front

¹¹ WAPŁ. KPG, 1639, k. 7.

¹² WAPŁ. KPG, 1602, k. 12.

¹³ WAPŁ. KPG, 1552, k. 2.

walki społecznej chłopów z obszarnikami i ich protektorem — władzą carską. Rozwijał się na wsi jakby „drugi front walki socjalnej”, znamienny dla stosunków rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego, wybiegający poza dawne ramy walki robotnika folwarcznego z obszarnikiem. Była to typowa walka proletariackich mas wiejskich z kapitalistycznym wyzyskiem i uciskiem obszarników. Była to najostrzejsza i najbardziej skryształizowana forma ruchu chłopskiego, ukształtowana pod wpływem rewolucji i walczącego proletariatu przemysłowego. Proletariat miejski rewolucjonizował masy chłopskie, co przejawiało się zarówno w formach walki, jak również w żądaniach strajkowych.

Strajkujący robotnicy rolni żądali podwyżki płacy w pieniądzu i naturze. Np. robotnicy rolni pow. częstochowskiego żądali obok płacy w naturze wynagrodzenia 40 rb. gotówką rocznie dla mężczyzny i 30 rb. dla kobiety. Przeciętnie płaca robotnika rolnego w gub. piotrkowskiej dochodziła do 191 rb. rocznie, wliczając w to ordynarię i pobieraną opłatę za mieszkanie i opał. Gotówką otrzymywał robotnik folwarczny około 14⁰/₀, co stanowiło 26,7 rb. rocznie. Równało się to zaledwie dwom trzecim tego, co żądali robotnicy. Na ordynację, czyli świadczenia w naturze, wypadało przeciętnie 63⁰/₀, na mieszkanie i opał 23⁰/₀ płacy rocznej robotnika. Robotnicy pow. piotrkowskiego i częstochowskiego (których żądania znamy) domagali się twardego zboża 14 korcy zastrzegając, że „na wagę”, ziemi pod ziemniaki dla zbioru 40 korców, dostatecznej ilości opału i utrzymania krowy na paszy właściciela folwarku.

W dalszych żądaniach robotnicy rolni domagali się nie tylko podwyższenia płacy kobiet, lecz również tego, aby „żony fornali uwolnić od wszelkich robót”. Żądali również oddzielnego mieszkania dla każdej rodziny robotnika wraz z oddzielnymi gospodarskimi zabudowaniami (chlew, komórka, magazyn itp.) i wprowadzenia ksiąg obrachunkowych dla robotników (Niechcice)¹⁴.

Robotnik rolny chciał również uregulowania długości dnia pracy na roli i czasu na odpoczynek. Domagano się więc nie dłuższego jak 12 godz. dnia pracy, a latem skrócenia dnia pracy do zachodu słońca, w ciągu dnia pracy dwóch i pół godziny na odpoczynek i pełnego wolnego dnia w niedzielę i każde święto.

W wielu żądaniach występowano o prawo świętowania 1 Maja.

Często żądano zwolnienia rządców i ekonomów, uchylenia i niestosowania kar bez decyzji rady robotników. Domagano się bezpłatnej

¹⁴ WAPL. KPG, 1602, k. 8.

pomocy lekarskiej i lekarstw, na wypadek choroby połowy wynagrodzenia w ciągu trzech miesięcy. Na wypadek śmierci robotnika, jego żony lub dzieci żądano zapomogi w wysokości: 20 rb. w razie śmierci robotnika, 10 rb. w razie śmierci żony i 6 rb. w wypadku śmierci dziecka.

Robotnicy dóbr Niechcice pow. piotrkowskiego zastrzegali sobie, aby dziedzic nie zwalniał samowolnie robotników bez zgody delegatów robotniczych i aby „grzecznie odnosił się do robotników”. Wyraźnie zastrzegano nietykalność delegatów.

Wystąpiła też sprawa strajkujących robotników. Domagano się, aby nie byli zwalniani z pracy za udział w strajku i aby za czas strajku otrzymywali należne im wynagrodzenie.

W świetle analizy porównawczej żądań robotników rolnych i uchwał gminnych z żądaniami strajkujących robotników w miastach uderza nie tylko wpływ i wspólność interesów. Analiza taka wskazuje na postępującą radykalizację wsi i ruchu chłopskiego w toku rewolucji 1905—1907 r. pod wpływem oddziaływania klasy robotniczej na ruch chłopski.

Ruch strajkowy na wsi zakładał podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego, dzięki któremu oddziaływanie klasy robotniczej na chłopski ruch zataczało szersze kręgi, rewolucjonizując go i radykalizując w procesie walki.

Strajki robotników rolnych i przemysłu wiejskiego, prowadzone na froncie walki społecznej z kapitalistycznym wyzyskiem obszarników, wspierały walkę chłopów z przeżytkami feudalnymi. Splotały się też z walką o samorząd gminny oraz z manifestacjami protestacyjnymi, skierowanymi przeciw uciskowi narodowemu i absolutyzmowi carskiemu.

WALKA CHŁOPÓW O PRAWA DEMOKRATYCZNE I SAMORZĄD GMINNY

Szeroka fala ruchu chłopskiego, zmierzająca do zlikwidowania przeżytków feudalnych, przejawiała się także w dążeniach do demokratyzacji ustroju państwowego i zdobycia swobód narodowych. Obok walk klasowych na wsi rozwijał się front walki z uciskiem narodowym i absolutyzmem carskim.

O kierownictwo walki narodowowyzwoleńczej, podjętej przez chłopów, zabiegali obszarnicy i burżuazja. Zagrożeni siłą walk klasowych chłopów pragnęli oni odwrócić ich ostrze na tory walki z rusyfikacją. Obszarnicy widząc liczne zgromadzenia chłopów w gminach, z których chłopci usuwali naślanych przez władze strażników, by tym swobodniej radzić i uchylać, widząc masowe manifestacje chłopów protestujących przeciw władzy cara, zapragnęli włączyć się do ruchu chłopskiego, aby stanąć na jego czele i pokierować nim. Na terenie okręgu łódzkiego

szczególnej aktywność w tym kierunku przejawiali obszarnicy pow. rawskiego, noworadomskiego, piotrkowskiego — terenu najbardziej zaangażowanych stosunków klasowych i konfliktów między chłopstwem a obszarnikami.

„Ruch gminny”, aczkolwiek pobudzony przez robotników-agitatorów z Łodzi i Pabianic, czasem przez robotników-Niemców osiedlonych w Tomaszowie, a przybyłych z Niemiec na skutek prześladowań za rewolucyjną działalność — stał się w wielu okolicach terenem wpływów dziedziców i księży. Chłopski „ruch gminny” miał im posłużyć do skierowania zwróconego przeciw nim ostrza walki klasowej na sprawę ucisku narodowego w celu zaabsorbowania sił rewolucji społecznej w walce z rusyfikacją. Początkowo plan ten istotnie święcił triumfy. Gmina rządzona była przez bogaczy wiejskich, a gromadę reprezentowali tylko wielcy posiadacze rolni. Głosy biedoty wiejskiej i licznych bezrolnych dochodziły tylko w formie częstych żądań dopuszczenia całej ludności wiejskiej do obrad w gminie.

Narastające siły rewolucji dopomagały chłopom biedakom i średniorolnym do wystąpienia o swoje prawa do ziemi zabranej, nie podzielonej między feudalnym dworem a wsią, przeciw obszarniczemu wyzyskowi i pozostałościom feudalnym. Dodajmy, że jednocześnie biedota wiejska i średniacy rozwijali walkę z bogaczami wiejskimi reprezentowanymi najczęściej przez wójtów gminy. Pewne światło rzucają na tę sprawę niektóre uchwały gminne wskazujące, iż chłopci odmawiali płacenia podatków dlatego, że „skarbowe podatki w całej powierzonej wójtowi gminie są nieuczciwie pomiędzy płacących rozłożone, przez to bogaty płaci mniej, a biedny więcej i z powodu tego podatki dotychczas nie są zapłacone”¹⁵. Chłopi gminy Brzeźnica pow. noworadomskiego zarzucali też wójtowi, że bez uchwały gminnej narzucił podatek od koni, bydła, świń i owiec. Podobnie wyraźne protesty przeciw nierównomiernemu rozkładaniu podatków wnosili chłopci gminy Dobra w pow. Brzeziny¹⁶. Akta dostarczają ponadto dane o zatargach i walkach chłopów małorolnych i biedoty wiejskiej z wójtami, którzy zagarnęli ziemię wspólnego użytkowania, jak to uczynił np. Józef Pawełczyk, wójt gminy Bobrowniki¹⁷.

„Ruch gminny” w znacznej mierze stawał się terenem wpływów obszarników i burżuazji, zwłaszcza w pierwszym okresie rewolucji. Tłu-

¹⁵ WAPŁ, KPG, 61, k. 12—17.

¹⁶ WAPŁ, Piotrkowski Generalny Urząd Żandarmerii (PGUŻ), nr 120 III, k. 1—20.

¹⁷ WAPŁ, KPG, 276, k. 39.

miąc żądania mas pozbawionych w gminie prawa głosu wysuwano na czoło żądanie wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gminy i do szkoły, żądanie usunięcia „sługusów” i donosicieli wprowadzanych na stanowiska wójtów i sołtysów i wprowadzenia na ich miejsce chłopów darzonych zaufaniem i szacunkiem gromady.

W pierwszym zrywie rewolucyjnym nieuświadomiony chłop łatwo dawał się porwać zwodniczym hasłom rzuconym przez burżuazję we współdziałaniu z obszarnikami i księżmi wysługującymi się im. Hasła o solidarnej walce całego narodu polskiego z rusyfikacją gminy i szkoły zwabiły niejedną gromadę chłopów na manifestację narodowo-kościelną, inspirowaną przez dziedziców i kierowaną przez księży. Niejedną też uchwałę podjęli chłopci w gminie za radą i wskazaniem dziedziców oraz sekretarzy gminnych i innych przedstawicieli drobnomieszczaństwa i inteligencji wysługującej się klasom posiadającym.

We wszystkich uchwałach gminnych wysuwa się na czoło sprawa walki o polskość, o należne prawa dla języka polskiego w urzędach, w sądach i w szkołach. Sprawa walki z rusyfikacją nadawała „ruchowi gminnemu” przede wszystkim charakter walki narodowowyzwoleńczej. Byłoby jednak błędem zawężać go do tej jednej sprawy. „Ruch gminny” był jednocześnie ruchem społeczno-politycznym.

Walcząc o sprawę obalenia znienawidzonego caratu chłopci odmawiali dawania podwód żandarmerii i wojsku, płacenia składek na pomoc rodzinom wojskowych Rosjan, na cele dobroczynne dla instytucji utrzymywanych przez rząd, uchylali się od służby wojskowej itp. Chłopci odmawiali płacenia podatków także dlatego, że były one nierównomiernie rozkładane, o czym mówiliśmy już wyżej. W powszechnych protestach chłopów przeciw nadmiernym obciążeniom podatkowym i w stanowczym odmawianiu płacenia ich wyraża się dwojaki charakter walki, jaką chłopci podjęli i prowadzili w okresie rewolucji 1905—1907 r. W uchwałach gminnych chłopci domagali się sprawiedliwego rozdziału podatków, żądali wprowadzenia samorządu gminnego, utworzenia sejmu w Warszawie, żądali też dopuszczenia małorolnej i bezrolnej ludności do zebrań gminnych z prawem głosowania.

W tzw. „ruchu gminnym” łączyła się walka chłopów z uciskiem narodowym i absolutyzmem carskim, z walką społeczną o ustrój demokratyczny państwa i prawa dla wszystkich obywateli.

W uchwałach przeciw płaceniu podatków i ponoszeniu innych ciężarów narzuconych przez gminę chłopci realizowali postulaty walki społeczno-politycznej, postulaty burzenia ustroju — podniesione przez rewolucję. Chłopski sabotaż podatkowy godził w podstawy materialne

znienawidzonego państwa i jego władzy. Więcej jeszcze strat i trudności gospodarczych spowodowała akcja licznych napadów na kasy gminne i sklepy monopolowe oraz wytwórnie produkcji środków monopolowej sprzedaży, jak gorzelnie, browary i drożdżownie, z których opodatkowania rząd czerpał stały dochód.

Akcją napadów na gminy i monopole kierowali robotnicy zorganizowani w uzbrojone bojówki. Nie był to ruch chłopski. Wspominamy o nim dlatego, że ogarnął teren wiejski. Działo się to szczególnie w roku 1906 i w miesiącach letnich 1907 r. Z dość pobieżnego obliczenia doniesień o stratach naliczyliśmy 19 napadów w 1905, 33 — w 1906 i 37 — w 1907 r.

Na tle walki gospodarczej i żądań społecznych radykalizował się ruch chłopski, wyzwalał się spod wpływu przedstawicieli burżuazji, obszarników, księży, sekretarzy gminnych, aptekarzy i innych ludzi o podobnej klasowej przynależności.

Szeroka fala ruchu chłopskiego, zaznaczająca się w pierwszych miesiącach rewolucji 1905 r. masowym ruchem gminnym, poruszającym wszystkie gminy okręgu, a z nim fala masowych manifestacji, cichnie w drugiej połowie 1906 r.

Ruch chłopski, szeroki w pierwszym roku rewolucji, zawężił się w 1906 r. Jednocześnie zaznaczyły się przejawy dojrzewania klasowej świadomości wśród biedoty chłopskiej w znacznej mierze pod wpływem agitacji rozwijanej na wsi przez robotników z Łodzi, Pabianic i Tomaszowa. I tu wysuwa się sprawa roli miejskich ośrodków ruchu rewolucyjnego robotników w okręgu łódzkim w rozwijaniu ruchu chłopskiego.

Oddziaływanie klasy robotniczej na rozwój chłopskiego ruchu jest to sprawa najogólniej znana. Warto jednak uwypuklić znamienne rolę robotników Łodzi, Pabianic, Tomaszowa i Piotrkowa w rozwijaniu chłopskiego ruchu na wsi i to nie tylko w fazie wstępnej, w fazie rozbudzenia i skierowywania go na tory rewolucji, lecz również w sensie ideologicznego kształtowania — w okresie radykalizacji chłopskiego ruchu.

Sprawa ta na terenie łódzkiego okręgu wymaga szczególnie wnikliwego przebadania, gdyż wydaje się, że wyraziście wystąpi tu ścieranie się stronnictwa obszarniczo-klerykalnego ND i burżuazyjnej PPS z lewicą PPS i rewolucyjną SDKPiL w ich walce o pozyskanie chłopów i skierowanie chłopskiego ruchu na tory swojej polityki klasowej. Na wsi podłódzkiej występowała z całą ostrością walka stronnictw burżuazyjnych z politycznymi wpływami radykalnych organizacji robotniczych, zdobywających coraz większy autorytet i zaufanie wśród chłopstwa.

WPLYW PROLETARIATU CENTRÓW PRZEMYSŁOWYCH OKRĘGU ŁÓDZKIEGO NA RUCH CHŁOPSKI

Ludność wiejskich ośrodków przemysłowych, powiązana w omawianym okręgu wspólnymi interesami ściślej z proletariatem miejskim, aniżeli było to w innych typowo rolniczych okręgach gospodarczych Królestwa Polskiego, walczyła przyjmując częściowo program i metody walki od strajkujących i walczących na barykadach rewolucji robotników Łodzi, Pabianic, Zgierza, Tomaszowa, Piotrkowa.

Już strajk styczniowy 1905 r. robotników Łodzi i Pabianic zrewolucjonizował masy chłopstwa okolicznych wsi, co uwidoczniło się wzmożoną falą organizowanych nielegalnie zebrań gminnych i gromadzkich w gminach powiatu łaskiego, łódzkiego i piotrkowskiego. W pierwszym kwartale 1905 r. zanotowaliśmy w powiecie łaskim 7 zebrań nielegalnych w pięciu gminach, w powiecie łódzkim 3 w trzech gminach, a w powiecie piotrkowskim 10 w siedmiu gminach i w jednej gminie powiatu brzezińskiego oraz rawskiego. Gminy obszaru rolniczego wzmożyły „ruch gminny” jesienią 1905 r. i na początku 1906 r. Umasowienie „ruchu gminnego” nastąpiło w miesiącach jesiennych, szczególnie w grudniu 1905 r. Ponad 150 gmin zgłosiło do naczelników powiatów swoje uchwały i protesty. W umasowieniu „ruchu gminnego” w grudniu 1905 r. uderza wyraźnie zbieżność wystąpień chłopskich z powszechnym strajkiem grudniowym klasy robotniczej Królestwa Polskiego i Rosji.

Przytoczone liczby nie stanowią pełnej statystyki „ruchu gminnego”. Statystycznie wyrazić ruchu chłopskiego nie jesteśmy w stanie, mimo że dość często wspomina się o nim w aktach kancelarii gubernatora piotrkowskiego i żandarmerii. Zaczerpnięte dane liczbowe orientują tylko o stopniu nasilenia ruchu na wsi.

„Ruch gminny” na wsi okolic podłódzkich zaczął się już jesienią 1904 r. wraz ze wzrostem napięcia rewolucyjnego w Królestwie Polskim, a szczególnie w Łodzi.

„Ruch gminny”, wyrażający program walki chłopów w uchwałach i żądaniach, rozwijał się pod wpływem agitacji rewolucyjnej robotników z Łodzi i Pabianic. Potwierdzają to doniesienia naczelników powiatów do gubernatora piotrkowskiego.

W styczniu 1905 r. naczelnik powiatu łaskiego, Iwanow, donosił o nielegalnym zebraniu gromad gminy Wodzierady, które powzięło uchwały pod wpływem oddziaływania robotników m. Łodzi i Pabianic, sąsiadujących z mieszkańcami gminy Wodzierady oraz pod wpływem pism rozdawanych chłopom przez robotników¹⁸. W doniesieniu

¹⁸ WAPŁ, KPG, 1521, k. 117, 118.

z 12 III 1905 r. o dalszych zebraniach gminnych naczelnik powiatu łaskiego wskazał na żywe, stałe kontakty rynkowe, utrzymujące się między ludnością wsi okolic Łodzi i Pabianic¹⁹.

Naczelnik ziemskiej straży pow. łaskiego, pisząc o uchwałach gminnych podjętych przez zebrania w wielu gminach swojego terenu i zastanawiając się nad stawianymi w nich żądaniami, dodaje, że „nie był to wpływ miejscowej inteligencji, a zebrania te odbywały się pod wpływem agitacji robotniczej m. Łodzi”²⁰. Naczelnik pow. łaskiego widział wpływ robotników na ruch chłopski w „stałym przepływie zdemoralizowanej fabrycznej ludności z miast na wieś”²¹.

Nie będziemy przedłużali wywodu powtarzaniem wielu innych podobnych wypowiedzi naczelników niemal wszystkich powiatów guberni piotrkowskiej. Wskażemy tylko na jedną znamioną, jak się wydaje, cechę oddziaływania Łodzi na ruch chłopski i jego rozwój. Z Łodzi na wieś wychodzili robotnicy, a nie inteligencja, jak to miało miejsce w większości kontaktów Warszawy z terenem. Strażnicy ziemscy i żandarmeria podkreślali, że inteligencja z Łodzi nie wychodzi na wieś, wychodzą natomiast robotnicy, niekiedy podawano ich zawody, jak np. ślusarz, z czym spotykamy się kilkakrotnie w aktach.

Mówiąc o wpływie robotniczego miasta Łodzi i Pabianic na rozwój ruchu rewolucyjnego chłopów dodajmy, że zasięg tego wpływu był daleki. Są ślady bytności agitatorów z Łodzi we wsiach położonych na krańcach powiatu noworadomskiego i rawskiego. Na terenie pow. brzezińskiego, w Koluszkach, spotkali się agitatorzy z Łodzi z agitatorami z Warszawy na wiecu urządzonym wspólnie przez kolejarzy i chłopów.

Oddziaływanie Łodzi, widoczne na całym obszarze okręgu łódzkiego, sięgało w Sieradzkie, którego to terenu nie objęliśmy badaniami. Kazimierz Fajkowski, zamieszkały we wsi Kotlinki, pow. sieradzkiego, kolportował wśród swoich chłopów ulotkę przywiezioną z Łodzi i wydaną przez SDKPiL do pracujących na roli²².

Robotnicy łódzcy z agitacją rewolucyjną już latem 1905 r. wychodzili daleko, aż do wsi guberni grodzieńskiej. Jeżeli nawet odrzucić doniesienie gubernatora grodzieńskiego o najeździe 300 robotników z Łodzi na jego teren, to prawdą jest, że był schwytany i aresztowany na wsi guberni grodzieńskiej robotnik łódzki delegowany przez Łódzki Kom-

¹⁹ WAPŁ, KPG, 1521, k. 20.

²⁰ WAPŁ, KPG, 1521, k. 192.

²¹ WAPŁ, KPG, 1521, k. 20.

²² WAPŁ, Nacz. Ziem. Straż. Policmajster m. Łodzi 328/II, k. 451—452.

tet Robotniczy PPS dla agitacji wśród chłopów i zbierania funduszu na cele rewolucji. Doniesienie mówi o tym, że chłopci grodzieńscy przechowywali agitatora, „przyjmowali go ze szczególną radością i spędzali z nim całe noce na gawędach”²³.

Mówiąc o wpływie łódzkiej klasy robotniczej na chłopski ruch 1905—1907 r. mamy na uwadze nie tylko terytorialny zasięg tego wpływu, lecz również treść agitacji, z którą robotnik wychodził do chłopów. Treść oddają liczne ulotki, odezwy i inne pisma tajne przechwycone podczas rewizji, znajdowane na drogach wiejskich, zdarte z płotów przydrożnych. Akta zawierają najwięcej ulotek wydanych przez wydział wiejski PPS. Znajdowano również wśród chłopów materiały agitacyjne SDKPiL: *Słowo do braci włościan* wydane w marcu 1905 r. i odezwę Zarządu Głównego SDKPiL z listopada 1905 r., wzywającą do wspólnej walki proletariat i chłopstwo²⁴. „Czerwony Sztandar” wiele razy przechwytywano w powiecie noworadomskim, podobnie jak „Soldatskij Listok” wydawany przez SDKPiL dla żołnierzy Rosjan.

Treści odezw i ulotek tu przedstawiać nie będziemy. Przebija ona w uchwałach gminnych, w żądaniach strajkujących robotników rolnych i chłopów.

Obok ulotek organizacji robotniczych znajdujemy również wiele ulotek burżuazyjno-obszarniczych ND. Narodowa Demokracja apelowała do chłopów, by zaprzestali wrzenia, przekonywała, że na strajki i wystąpienia jeszcze nie czas. ND doradzała buntującym się chłopom pisać petycje do rządu, wysyłać delegacje do Petersburga.

Zarys przebiegu i rozwoju ruchu chłopskiego w okręgu łódzkim posłuży do jego charakterystyki, której ze względu na brak analizy programu i ideologii nie jesteśmy w stanie w pełni przedstawić. Jest to zadanie dalszych badań.

W związku z rozważaniami na temat agitacji rozwijanej na wsi i wpływów różnorodnych stronnictw politycznych nasuwa się uwaga, że ruch chłopski w okręgu łódzkim był politycznie słaby. Był klasowo rozbudzony, lecz żywiołowy i niesamodzielny. Słabość czyniła go podatnym na wpływy zewnętrzne, które przyjmował rozwijając szereg własnych form walki. Politycznie i ideologicznie ruch chłopski był chwiejny i ograniczony.

W świetle ledwie częściowo zebranych danych dowodowych uderza to, że na charakterze i kierunku ruchu chłopskiego zaważył brak za-

²³ WAPŁ, PGZZ, 58/1905, k. 208—209.

²⁴ Tekst ulotki drukowany w zbiorze *SDKPiL w rewolucji 1905 roku*, Warszawa 1955, s. 282.

interesowania chłopstwem ze strony SDKPiL. Choć w toku narastania rewolucji zmienił się pogląd na sprawę chłopów, działalność SDKPiL na terenie wiejskim była słaba w porównaniu z akcją, którą na wsi rozwijała PPS. Dość szerokie wydają się być wpływy ND szczególnie w początkowym okresie rewolucji w 1905 r. Wpływy te znacznie słabną w 1906—1907 r. Dewaluują się rzucane szeroko hasła autonomii dla Królestwa i walki z caratem w świetle pochwały i entuzjazmu dla Manifestu październikowego wydanego przez cara oraz szeroko rozwijanej agitacji w sprawie wyborów do Dumy.

Na tle żądań strajkujących robotników rolnych i przemysłowych na wsi, jak również na tle toczącej się walki stronnictw politycznych o wpływy na ruch chłopski zauważamy znaczne zawężenie wpływów ND oraz osłabienie wpływów PPS w wielu gromadach wiejskich. Ruch chłopski, zwłaszcza w przemysłowo-rolnych ośrodkach wiejskich pow. łódzkiego, łaskiego i piotrkowskiego, wiązał się coraz ściślej z klasą robotniczą Łodzi i Pabianic.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ ELEMENTÓW SOJUSZU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO

W świetle licznych i różnorodnych kontaktów chłopów z walczącą klasą robotniczą wysuwa się problem sojuszu robotniczo-chłopskiego i jego roli w kształtowaniu świadomości politycznej chłopów i radykalizacji wsi.

Mały zasięg terytorialny naszych badań nie dostarcza dostatecznych danych dla wyczerpującego przedstawienia problemu kształtowania się sojuszu robotniczo-chłopskiego. W oparciu o zebrane dotąd przez nas dane problem ten może być ledwie postawiony. Pełniejsze rozwinięcie go będzie możliwe przy pomocy danych zaczerpniętych z innych terenów Polski.

Zarówno w ideologii, jak i w programach działalności organizacji robotniczych okresu rewolucji 1905—1907 r. nie występowała jeszcze sprawa tworzenia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Kierownictwo ruchu robotniczego nie doceniało znaczenia tego związku dla sprawy rewolucji. Padaly wprawdzie niejednokrotnie ze strony organizacji robotniczych nawoływania do chłopów, aby podjęli wspólną walkę i wszczęli rewolucję na wsi, brak było jednak programu i jasno wytkniętych zadań tej walki. Mimo to sojusz robotniczo-chłopski powstawał w licznych kontaktach robotników z chłopami we wspólnej walce prowadzonej z uciskiem narodowym, z absolutyzmem carskim i z wyzyskiem kapitalistyczno-obszarniczym. Dane z terenu okręgu łódzkiego wskazują, że już od pierwszych dni rozwijania agitacji rewolucyjnej robot-

ników z Łodzi, Pabianic i Tomaszowa wśród chłopów okolicznych rozdził się sojusz robotniczo-chłopski, kształtowany w wielu płaszczyznach wzajemnej pomocy i wspólnej walki. Nawiazane więzy porozumienia w sprawie prowadzenia wspólnej walki społecznej i narodowej zacieśniały się w toku rewolucji.

Chłopi gminy Nowosolna pow. łódzkiego dawali strajkującym robotnikom Łodzi pomoc w zbożu. Wprawdzie naczelnik powiatu donosząc o tym gubernatorowi twierdził, że chłopi niechętnie dawali zboże, lecz nie chcąc zataić niepokojącego faktu odsłaniał jedną z pierwszych form sojuszu chłopów wsi podłódzkiej z robotnikami najbliższego miasta²⁵.

Po jesiennych zbiorach w listopadzie 1905 r. chłopi z okolic Rawy wraz z niektórymi nawet obszarnikami magazynowali zboże i kartofle w składzie wiejskiego sklepu w Rawie. Akcję tę podjęli w oczekiwaniu strajku powszechnego²⁶. W pomocy żywnościowej, niesionej robotnikom Łodzi, chłopi piotrkowscy zajęli poczesne miejsce w ogólnym bilansie zbierania żywności dla strajkujących robotników, sporządzonym na łamach „Gazety Ludowej” 3 XII 1905 r.

Podkreślono szczególnie trudne warunki prowadzenia zsypu zboża w guberni piotrkowskiej z uwagi na szalejący terror generał-gubernatora Szatłowa, rewidowanie chłopskich furmanek w drodze do miasta itp. „Pomimo jednak wielkich szykan i przeszkód ze strony carskiego rządu pomoc włościańska była obfita i stała” — pisała w tymże numerze „Gazeta Ludowa”.

Chłopi świadczyli na rzecz walczącej klasy robotniczej nie tylko pomoc materialną. Dawali też pomoc i opiekę agitatorom śledzonym i poszukiwanym przez władze policyjne. Często z dużym narażeniem przewozili ich nocą w miejsca bezpieczniejsze, oddając w ręce innych chłopów zaufanych i wypróbowanych już w ruchu rewolucyjnym. Józef Bieda ze wsi Puczniew upamiętnił się w aktach tym, że kilkakrotnie odwoził agitatora Maksymiliana Kilanowicza, ślusarza z Łodzi, do jego domu. Pytany na śledztwie o adres Kilanowicza zataił go.

Władze często zachęcały obietnicami nagród do oddawania w ich ręce agitatorów przybyłych z miast. Obietnice te nie wabiły jednak chłopów. Jeżeli zdarzały się przypadki donosicielstwa i zdrady, to raczej pod wpływem gróźb i kary. Znane nam są nieliczne wypadki zdrady wśród chłopów, a jeśli doniesienia żandarmerii mówią o chłopach, to najczęściej wymieniają one wójta, czasem sołtysa.

²⁵ WAPŁ, PGZZ, 27/1905, k. 698.

²⁶ WAPŁ, PGZZ, 27/1905, k. 753.

Chłopi chronili agitatorów-robotników i dawali im pomoc, gdy ci byli zagrożeni. Np. chłopi gminy Nowosolna pod Łodzią dokonali napadu na straż usiłując odbić dwóch aresztowanych agitatorów przybyłych z Łodzi. Dwóch chłopów poniosło śmierć w potyczce ze strażnikami.

Świadczenia były obopólne. Robotnicy idąc z agitacją rewolucyjną do chłopów narażali swoje życie. Władze carskie karały ich surowo aresztem, więzieniem czy zesłaniem.

Sojusz nawiązywał się i pogłębiał we wspólnych nocnych zebraniach chłopów z robotnikami w lesie łagiewnickim pod Łodzią i w młynie we wsi Dąbie koło Częstochowy, w szeregu wspólnie urządzanych manifestacji po osadach i wioskach, do których przybywali robotnicy z miast. Mieszkańcy Tomaszowa niejednokrotnie brali udział w manifestacjach razem z chłopami okolicznych wsi.

Wspólna manifestacja chłopów wsi podłódzkich z robotnikami Łodzi upamiętniła się zabójstwem strażnika ze Zgierza. Zabito go za to, że przed rozwiniętymi sztandarami niesionymi przez manifestantów nie chciał zdjąć czapki.

Agitatorzy-robotnicy z szeregów SDKPiL spowodowali w kilku miejscowościach bojkot zebrań i uchwał gminnych podejmowanych pod „światłym” przewodnictwem dziedziców (w osadzie Szczerców pow. Łask, w osadzie Kamińsk pow. Piotrków). Zerwano kilka zebrań organizowanych przez dziedziców w celu pozyskania chłopów do wzięcia udziału w wyborach do Dumy. Były to praktyczne lekcje uświadamiania chłopów o podstępnej i zdradzieckiej polityce obszarnictwa i kleru. Niekiedy było tak, że na jednym końcu wsi przewodniczyli manifestacji dziedzice i księża rozpinając narodowe sztandary i kościelne chorągwie, na drugim końcu tejże wsi manifestowali chłopi pod czerwonymi sztandarami.

Wydaje się to znamienne dla atmosfery i stosunków panujących na wsi w okręgu łódzkim, gdzie spotykamy się z tak dużym zróżnicowaniem wewnętrznym i światopoglądowym ludności wiejskiej.

Nieuświadomiony chłop zrywając się do walki z caratem łatwo dawał się skierować na boczny tor walki wskazywanej przez obszarnictwo. Bliskie sąsiedztwo z rewolucyjną klasą robotniczą, wspólne interesy robotników Łodzi z robotnikami przemysłowymi ośrodków wiejskich licznie rozsianych w szeregu powiatów podłódzkich, to były specyficzne warunki zacieśniania sojuszu między robotnikami miast a chłopstwem całego okręgu przemysłowego. Nawiązany sojusz robotniczo-chłopski zwyciężał w niejednym przypadku. Znane są wypadki, że manifestanci

usuwali dziedzica z trybuny i skupiali się razem z robotnikami pod wspólnym, czerwonym sztandarem.

Wspólna i solidarna akcja strajkowa robotników rolnych i przemysłowych w ośrodkach wiejskich wiązała na dużym obszarze wiejskim niemałe siły wojska i straży przysłanych z miast.

W rewolucji 1905—1907 r. chłopi z robotnikami zadzierzgnęli więzy braterstwa, sprowadzając wspólnie broń tajnymi szlakami z zagranicy. Akta wskazują na chłopów i wsie, które magazynowały broń potrzebną dla bojówek robotniczych i partyzanckiej akcji.

Sojusz robotniczo-chłopski kształtowany w płaszczyźnie pomocy materialnej, wspólnych zebrań, manifestacji, uchwał zbiorowych i solidarnościowych strajków budził i rozwijał radykalno-rewolucyjny nurt w masowym chłopskim ruchu w latach 1905—1907.

Pod wpływem działania sojuszu robotniczo-chłopskiego budzi się samodzielny, postępowy ruch chłopski. Pod wpływem rewolucji 1905—1907 roku dojrzały warunki wśród chłopów do rozwijania klasowego ruchu chłopskiego wypowiadającego walkę dziedzicom i księżom. Bezpośrednio po stłumieniu rewolucji na terenie okręgu łódzkiego w ośrodkach wrzenia rewolucyjnego chłopów powstawały pierwsze kółka „zaraniarskie”. Powstało ich na terenie powiatu 36, w większości tworzyły się one w miejscowościach niedawnego wrzenia rewolucyjnego chłopów, stłumionego siłą kontrrewolucji.

JÓZEF DUTKIEWICZ — ŁÓDŹ

STRAJK SZKOLNY 1905 R. NA TERENIE ŁÓDZKIEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

Treść: Uwagi wstępne. — Strajk szkolny jako część rewolucji 1905 r. — Strajk szkolny w Łodzi. — Przebieg strajku szkolnego w Łodzi. — Organizacje nauczycielskie i oświatowe w Łodzi. — Przebieg strajku szkolnego w rejonie przemysłowym łódzkim. — Wnioski

UWAGI WSTĘPNE

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że referat niniejszy jest wynikiem pracy zespołu. Dr S. Rosiak ustalił sieć szkolną północnej części guberni piotrkowskiej i przejrzał niektóre raporty żandarmerii. Mgr J. Bandurka podał materiał do historii walki o szkołę polską na wsi na terenie rejonu łódzkiego. Mgr M. Karbowska zebrała relacje i opracowała przebieg strajku szkolnego w Piotrkowie wykorzystując miejscową prasę. Mgr J. Kaczmarczyk dostarczył tłumaczeń szeregu dokumentów, ze świeżo odnalezionego archiwum gimnazjum piotrkowskiego. Mgr J. Dekowski dał notatkę o przebiegu strajku szkolnego w Tomaszowie Mazowieckim. Mgr B. Piotrowicz przygotował informację o powstaniu w Łodzi szkoły towarzystwa Uczelnia. Dr J. Wegner dał kilka szczegółów do przebiegu akcji walki o język polski w gminach powiatu łowickiego, leżącego poza gubernią piotrkowską. Korzystałem poza tym z łaskawie udzielonych notatek i wypisów kand. nauk P. Korca z akt żandarmerii i policji generał-gubernatora, znajdujących się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi i Archiwum Głównym. Osobiście przejrzałem akta Dyrekcji Naukowej Łódzkiej, niestety niekompletne. Najważniejszy przejrzany zespół to akta gimnazjum żeńskiego. Przejrzałem też w łódzkim archiwum wojewódzkim papiery Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców, także niestety zdekompletowane. Miałem protokoły rady opiekuńczej, brak natomiast protokołów rad pedagogicznych. Przebadałem „Rozwój”, organ łódzkiej endecji, a nie przejrzałem „Łodzianina”, którego kompletu brak w Łodzi. Przejrzałem natomiast różne pisma centralne, między innymi „Głos Młodzieży Socjalistycznej” udostępniony

przez mikrofilm z Biblioteki Jagiellońskiej z archiwum londyńskiego PPS. Nie dotarłem do akt łódzkiego gimnazjum męskiego ani do akt łódzkiej szkoły przemysłowo-rękodzielniczej. Nie posiadamy dotychczas żadnych danych o szkołach przyfabrycznych, które istniały i które wprowadziły nauczanie w języku polskim pod naciskiem robotników bardzo wcześnie. Opracowanie niniejsze jest przeto zarysem pierwszym i mocno niedoskonałym.

*

Nie mamy dotychczas opracowania przebiegu strajku szkolnego na terenie całego Królestwa w 1905 r. Najobszerniejsze wydawnictwo przedwojenne poświęcone temu zagadnieniu, *Nasza walka o szkołę polską*, które wyszło pod redakcją prof. B. Nawroczyńskiego, jest właściwie zbiorem dokumentów i wspomnień, a nie opracowaniem¹. Zawiera ono jedynie bardzo sumaryczny wykład przebiegu strajku w całości na kilkudziesięciu stronach pióra S. Dobrowolskiego. Praca Dobrowolskiego wyszła też w osobnej broszurze². Autor, jeden z aktywnych członków Zetu, otwarcie przyznaje, jeśli chodzi o wybuch strajku, że fakt ten zaskoczył zetowców³, że w żadnym wypadku nie był przeto dziełem tej organizacji. Przeczornie natomiast milczy na temat, kto właściwie był istotnym organizatorem wystąpienia młodzieży, które przecież całkowicie spontanicznym odruchem nie było. U Dobrowolskiego mamy też przyznanie faktu, że w warszawskim sekretariacie związku kół młodzieży byli socjaliści, gdy na prowincji przeważały według niego wpływy Zetu i „Teki” lwowskiej, wyraźnie prawicowej⁴. U Dobrowolskiego „akompaniament rewolucyjnych ruchów proletariatu warszawskiego” do strajku młodzieży jest tylko wspomniany jako jakieś akcesorium⁵. Dobrowolski usiłuje sugerować, podobnie jak Filipowicz w pracy *W 34 rocznicę strajku szkolnego*⁶, że to Pet dał inicjatywę

¹ *Nasza walka o szkołę polską* pod red. prof. B. Nawroczyńskiego, Warszawa 1931, t. I, II.

² S. Dobrowolski, *Rewolucja szkolna*, Warszawa 1930. W dalszym ciągu cytuję strony według tej broszury.

³ *Tamże*, s. 46.

⁴ *Tamże*, s. 37. „Tekę” lwowską, nacjonalistyczną i prawicową, należy odróżniać od bardziej postępowej „Teki” wychodzącej w 1905 r. w Warszawie.

⁵ *Tamże*, s. 40. Tenże autor w innym miejscu co prawda pisze niewątpliwie trafnie: „Walka ze szkołą rosyjską w Królestwie była jednym z punktów strajku powszechnego” (s. 46).

⁶ W. Filipowicz, *Z czasów walk o szkołę polską. W 34 rocznicę strajku szkolnego*, Warszawa 1939, s. 13.

strajku⁷. Książka Filipowicza nie rości pretensji do wykładu historycznego, pisana jest z pozycji pilsudczykowskich.

Drugim najważniejszym dotychczasowym opracowaniem strajku szkolnego jest artykuł S. Drzewieckiego pt. *Strajk szkolny roku 1905* w wydawnictwie ZNP *Walka o szkołę polską*. Na 25-lecie strajku szkolnego⁸. Jest to również szkic podobnie jak praca Dobrowolskiego. Drzewiecki zdecydowanie piętnuje taki wykład historii strajku, który zamazuje związek ruchu młodzieży z ruchem rewolucyjnym w ogóle w Królestwie. „Hipokryzją jest — pisze on — ze strony niektórych historyków strajku szkolnego uporczywe przemilczenie roli ruchu robotniczego dla wystąpienia młodzieży”⁹. W innym miejscu czytamy: „Pęd do oświatowej pracy nigdy by nie nabral takiego szerokiego rozmachu, gdyby nie dziejowa zasługa dziś coraz uporczywiej przemilczana socjalizmu polskiego”¹⁰. Trzeba to czytać — zasługa PPS.

Ciekawe, że współcześnie, tzn. w okresie rewolucji, tezę o związku strajku szkolnego z rewolucją głosiły władze carskie. Tak więc w inspirowanym przez Związek Rosjan w Królestwie wydawnictwie pt. *Школьная революция в Царстве Польском* napisanym przez R. S. T. czytamy: „Strajk młodzieży miał cele polityczne i był częścią rewolucji i ruchu wyzwolenczego”¹¹. Słuszność tego poglądu potwierdza fakt, że endecja odnosiła się do strajku negatywnie. Drzewiecki podkreśla, że „Przegląd Wszechpolski” w swych numerach ze stycznia i lutego 1905 r. ustosunkował się nieprzychylnie do strajku szkolnego¹². Stwierdza także, że i później Związek Unarodowienia Szkół, bynajmniej nie lewicowy, miał konflikty z endecją¹³. Filipowicz w swych wspomnieniach wprost pisze, że „strajk znalazł pewnych przeciwników w obozie narodowym”¹⁴, co według niego stało się przyczyną, że część Petu i Zetu w 1909 r. zerwała z Narodową Demokracją i Ligą Narodową tworząc Zarzewie. Negatywny stosunek endecji do strajku piętnuje także w swym artykule w „Niepodległości” w 1930 r. Łagiewski. Cytuje on przy tym brzuszurę Erazma Piltza z 1909 r., „Kurier Poznański” z 27 VI 1911 r.

⁷ Dobrowolski, *Rewolucja szkolna*, s. 45.

⁸ *Walka o szkołę polską*. Na 25-lecie strajku szkolnego, pod. red. S. Drzewieckiego, Z. Nowickiego i T. Wojeńskiego, Warszawa 1930.

⁹ *Tamże*, s. 41.

¹⁰ Podkreślenie autora. *Tamże*, s. 33.

¹¹ R. S. T., *Школьная революция в Царстве Польском*, Warszawa 1908, s. VI.

¹² *Nasza walka...*, s. 54, zob. też artykuł J. Żarnowskiego pt. *Z dziejów strajku szkolnego w 1905 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1955, z. 1—2.

¹³ *Walka...*, s. 60.

¹⁴ Filipowicz, *W 34 rocznicę...*, s. 14.

zawierający komunikat ze zjazdu endecji oraz „Gazetę Warszawską” z 9 VII 1911 r. Obydwa pisma odgradzają się od lat „dżicyzny” i „narodowego samobójstwa”¹⁵.

Jedyną znaną mi monografią dotyczącą strajku szkolnego na terenie rejonu łódzkiego jest praca dra J. Wegnera o *Walce o szkołę polską w Łowiczu*¹⁶. Autor wykorzystał nie tylko bardzo starannie zebrane relacje uczestników, ale przejrzał także akta urzędowe dziś nie istniejące, a przechowywane do 1939 r. w Archiwum Oświaty w Warszawie. Z książki tej chcę zacytować następujące zdanie: „Strajk robotniczy pozostaje w ścisłej łączności ze strajkiem szkolnym. Uczniowie starszych klas jeszcze przed opuszczeniem szkoły wiedzieli, że jednocześnie dojdzie do strajku w fabryce chemicznej”¹⁷.

Ostatnio w „Przeglądzie Historycznym” ukazała się rozprawka J. Żarnowskiego o przebiegu strajku szkolnego w Warszawie na podstawie danych archiwalnych, prasy i tek londyńskiej PPS¹⁸. Żarnowski opierając się na „Głosie Młodzieży Socjalistycznej” stwierdza dużą aktywność tej organizacji. Informacje o strajku poza Warszawą są w tym artykule rzucone zupełnie marginesowo.

Także znacznie skromniejszy objętościowo artykuł prof. M. Szulkinia w pierwszym numerze „Wiedzy i Życia” z 1955 r. przede wszystkim traktuje o przebiegu strajku w Warszawie¹⁹.

STRAJK SZKOLNY JAKO CZĘŚĆ REWOLUCJI 1905 R.

Nasi historycy, którzy w okresie międzywojennym pisali na temat strajku szkolnego w Królestwie w 1905 r., usiłowali przedstawić go w ujęciu nacjonalistycznym w oderwaniu od ruchu rewolucyjnego. Takie stanowisko zajmowali zarówno historycy zbliżeni do endecji, która usiłowała całą zasługę kierowania strajkiem szkolnym przypisać sobie, jak historycy zbliżeni do prawicy PPS i obozu piłsudczykowskiemu, którym także zależało na tym, by strajk szkolny pokazać jako fragment walki oderwanej od walki ogólnorewolucyjnej. Przeciw takiemu zafał-

¹⁵ C. Łagiewski, *Z historii walk o szkolnictwo polskie*, „Niepodległość”, 1930, t. II, s. 216.

¹⁶ J. Wegner, *Walka o szkołę polską w Łowiczu*, Łowicz 1938.

¹⁷ Tamże, s. 39.

¹⁸ Żarnowski, *op. cit.* Żarnowski podkreśla negatywny stosunek endecji do strajku wskazując, że broszury i prasa endecka unikały nawet terminu „strajk szkolny”. Powołuje się przy tym na broszurę R. Dmowskiego *W sprawie szkoły polskiej*, 1906.

¹⁹ M. Szulkin, *Strajk szkolny*, „Wiedza i Życie”, 1955, z. 1.

szowaniu historii nawet w okresie przedwojennym podnosiły się głosy sprzeciwu, np. wspomniany głos S. Drzewieckiego w wydanej przez ZNP książce na 25-lecie strajku szkolnego.

Dziś dokładniejszy wgląd w akta żandarmerii i policji carskiej z 1905 r., staranniejsze przejrzenie broszur i prasy z 1905 r. pozwala stwierdzić tę oczywistą prawdę, że walka młodzieży ze szkołą carską była walką najściślej związaną z rewolucyjnym ruchem robotniczym, że była przez ten ruch wspierana od początku i bez zastrzeżeń, że sama walka ze szkołą carską była nie tylko walką o język polski, do czego usiłowały sprowadzić ją stronnictwa prawicowe, ale była walką o nową szkołę demokratyczną, szkołę dostępną dla wszystkich, szkołę bezpłatną.

Postulaty wysuwane przez uczniów pod wpływem instrukcji Związku Młodzieży Socjalistycznej i tzw. Koła Delegatów pozostającego pod wpływem ZMS mówiły o zniesieniu systemu policyjnego w szkole, o zniesieniu ograniczeń przy przyjmowaniu do szkoły. Młodzież domagała się „społecznej kontroli nad szkołą”, domagała się prawa zrzeszania się, który to postulat w ówczesnej sytuacji rewolucyjnej miał zdecydowanie polityczny charakter. Młodzież domagała się „całkowitego przekształcenia systemu szkolnego”. Argumentem była sytuacja w Rosji: „Polityczna sytuacja w Rosji rozwija się z taką szybkością, że nie można pozostać na boku” głosiła jedna z odezw. „Carat okazał swą niemoc” głosiła inna odezwa²⁰. Jeszcze inne deklaracje młodzieży wskazują wyraźnie na przykład ruchu robotniczego: „Do zamkniętej jak więzienne mury carskiej szkoły przeniknął głos ludu pracującego, głos walki z caratem”. „Robotnicy opuścili hale fabryczne — głosiła jedna z odezw — z okrzykiem protestu powstał gniewny lud... idzie klasa robotnicza. To warzysze — wzywała ta odezwa współuczniów — wyciągnijcie ręce do ludu, razem z nim zdobycie wolność”²¹.

Rewolucyjne i postępowe były postulaty zniesienia przymusu religijnego w szkole, postulaty koedukacji, pełnego równouprawnienia kobiet, postulaty praw mniejszości narodowych, zakładania szkół z własnym językiem wykładowym. Taki sam charakter posiadał postulat powszechnego i obowiązkowego nauczania elementarnego. Wysłunięcie tych haseł spowodowało, że w strajku szkolnym w wielu szkołach wzięli też udział uczniowie Rosjanie. Oczywiście hasła te były niebezpieczne nie tylko dla

²⁰ Odezwa znajduje się w aktach gimnazjum piotrkowskiego w Pow. Archiwum w Piotrkowie, opracowanych przez mgra J. Kaczmarka.

²¹ *O szkołę polską*, Kraków 1906. s. 51; *Walka o szkołę...*, s. 51 i *Школьная революция*, s. 211.

reżimu carskiego. Były one niebezpieczne także dla sfer reakcyjnych tak w Rosji, jak w Królestwie. Toteż przeciw strajkowi szkolnemu w jednej linii z władzami carskimi wystąpiła rodzima reakcja, wystąpiły sfery arystokratyczno-klerykalne. Prorządowy, działający w Królestwie „patriotyczny” Związek Rosjan mógł cieszyć się, że przeciw strajkowi szkolnemu w Królestwie protestowali krakowscy stańczycy²².

Radowali się rusyfikatorzy, że w ich obronie, a przeciw strajkowi wystąpiła polska arystokracja zebrana na posiedzeniu u hrabiego Krasieńskiego (lipiec 1905 r.)²³. Sfery zachowawcze Królestwa widziały dobrane wówczas ścisły związek wystąpień młodzieży z ruchem rewolucyjnym i wystąpieniami robotników. Potępiono młodzież za „przejęcie wzorów ze Wschodu”²⁴—wszak dla konserwatystów związek polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego był rzeczą najbardziej bolesną i niebezpieczną. Dlatego to przeciw młodzieży w obronie „porządku” wystąpił też arcybiskup warszawski (10 VII 1905). Część stronnictw burżuazyjnych w stosunku do strajku szkolnego próbowała zastosować inną taktykę; próbowano objąć patronat²⁵ nad spontanicznym w dużym stopniu ruchem młodzieży, nadać mu nieszkodliwe, najmniej rewolucyjne, najbardziej „narodowe” oblicze. Taką grę prowadziła Narodowa Demokracja do pewnego czasu; później, tzn. już w latach 1907—1908, przejdzie ona do jawnego potępienia dalszego bojkotu rosyjskiej szkoły rządowej.

Wobec rodziców w obecności kuratora okręgu szkolnego warszawskiego Szwarcza, jego rezolucje i petycja, którą delegacja „starszego” społeczeństwa zawiozła do Petersburga, to wszystko były posunięcia usiłujące narzucić młodzieży „racjonalne”, umiarkowane kierownictwo, skierować przeto walkę na drogę legalną. Ten cel miał także Związek Unarodowienia Szkół zbliżony do Narodowej Demokracji. Obok tych organizacji istniały jednak organizacje inne, oddziałujące żywo na młodzież, a stojące na gruncie mniej lub więcej zdecydowanej rewolucyjnej walki, równoległej i solidarnej z walką klasy robotniczej. Były to różne koła „młodzieży postępowej” i „młodzieży socjalistycznej”, nie związane

²² Por. relację z wiecu w Krakowie, na którym przemawiał między innymi prof. Kazimierz Morawski, „Teki” (Iwowska) z lutego 1905, oraz wzmiankę w książce *Школьная революция...*, s. VII.

²³ *Школьная революция...*, s. V; por. także broszurę *Krajowa inteligencja wobec sprawy polskiej*. Kraków 1905, s. 11. Listę obecnych na posiedzeniu podano w „Kurierze Polskim”, 12 VII 1905.

²⁴ Por. „Teki” z marca 1905 r. oraz *Askenazy, Bezrobocie szkolne*, odb. z lipcowego zeszytu „Biblioteki Warszawskiej”, 1905.

²⁵ Por. „Teki”, lipiec 1905.

z określoną partią polityczną, ale łączące się z ruchem rewolucyjnym. Z tych kół wyszły postulaty szersze niż walka o samo spolszczenie szkolnictwa. Z tych kół rzucono też hasła umożliwiające współdziałanie w walce młodzieży różnych narodowości, gdy młodzież tzw. narodowa usiłowała zwięzić walkę do ram ściśle nacjonalistycznych.

Rejon przemysłowy łódzki i samo miasto Łódź mogą dostarczyć bardzo charakterystycznych przykładów z uwagi na mieszany pod względem narodowym i wyznaniowym skład uczniów szkół średnich. Ostrość walki o zniesienie dyskryminacji rasowej, o zniesienie systemu policyjnego na naszym terenie była znacznie większa niż w innych częściach Królestwa. Na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego można także prześledzić wyraźnie wpływ ruchu robotniczego na przebieg strajku szkolnego i odwrotnie — udział młodzieży szkół średnich w rewolucyjnych wystąpieniach proletariatu. Tylko Warszawa i Zagłębie Dąbrowskie mogą dostarczyć podobnego materiału.

STRAJK SZKOLNY W ŁODZI

Sytuacja w szkolnictwie Królestwa przedstawiała się opłakanie. Ilość szkół była o wiele za mała, procent młodzieży w szkole nikły, ilość szkół średnich mała, szkoły te były wysoko płatne, w praktyce niemal całkowicie niedostępne dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Królestwo dawało przy poborze rekruta większy procent analfabetów niż gubernie centralne Cesarstwa. Tajne nauczanie organizowane głównie w Warszawie, w mniejszym stopniu na prowincji, było kroplą w morzu, nie mogło być masowe, obejmowało jedynie bardzo nieliczną młodzież. Wydatki rządu na oświatę były śmiesznie małe. W guberni piotrkowskiej, która obejmowała Łódź i całe Zagłębie Dąbrowskie, sieć szkolna była nieco gęściejsza niż na terenie całego Królestwa, nie znaczy to jednak, aby była ona dostateczna. Przeciwnie — dane współczesne podają, że tylko 25% dzieci w wieku szkolnym korzystało ze szkoły. Było to lepiej niż np. w guberni łomżyńskiej, gdzie procent ten spadał poniżej 10, ale nawet na terenie powiatu łódzkiego były gminy bez szkoły. W guberni piotrkowskiej jedna szkoła przypadała na 16 wiorst kwadratowych i teoretycznie obsługiwała 370 dzieci. Naturalnie nie mogła ich pomieścić ani też nie mogły one z powodu dużej odległości do szkoły uczęszczać. Aby objąć wszystkie dzieci nauczaniem szkolnym, trzeba by, jak wyliczono w współczesnej prasie łódzkiej, uruchomić w guberni piotrkowskiej 1900 nowych szkół, podczas gdy w roku szkolnym 1904/5 czynnych było 1318 szkół.

Łódź w roku szkolnym 1904/5 posiadała męskie gimnazjum filologiczne, gimnazjum żeńskie, dwie szkoły handlowe, dwie szkoły prywatne żeńskie 6-klasowe, 3 szkoły handlowe niższe, szkołę 4-klasową miejską, tzw. Aleksandrówkę, szkołę przemysłowo-rzemieślniczą, szkołę niezależną handlową oraz jedną szkołę męską prywatną 4-klasową. Istniało poza tym 38 szkół początkowych miejskich i prywatnych. Liczba szkół była o wiele za mała w stosunku do potrzeb około 400-tysięcznej ludności. W gimnazjach męskich bardzo niewielki procent miejsc przeznaczony był dla uczniów wyznania mojżeszowego, w szkołach handlowych te ograniczenia były mniejsze, ale istniały. Szkoły handlowe w Zgierzu, w których nie było żadnych dyskryminacji wyznaniowych, ściągały uczniów Żydów z całej Łodzi.

Efektywność strajku szkolnego w Łodzi była znacznie mniejsza niż w innych miastach, np. w Piotrkowie. Władzom carskim w Łodzi udało się utrzymać frekwencję na znacznie wyższym poziomie. Natomiast na terenie Łodzi związek wystąpień młodzieży z akcją rewolucyjną robotników był najwyraźniejszy.

O nastrojach politycznych młodzieży łódzkiej informuje nas taka wzmianka zawarta w współczesnej pracy endeka: „Większa część tej młodzieży uprawiała politykę socjalną” (sic!). Drzewiecki przytoczył w swym opracowaniu fakt, że w 1901 r. władze aresztowały w Łodzi 15 uczniów²⁶.

W styczniu, jak pisze Dobrowolski, w kole młodzieży prowincjonalnej w Warszawie byli obecni z Łodzi Zygmunt Starzyński i Wacław Rychliński. Tenże autor podaje, że w związku ze strajkiem delegowano do Łodzi Wacława Szulca²⁷.

O kontaktach uczniów szkół łódzkich z robotnikami mówi raport gubernatora piotrkowskiego do general-gubernatora z 7 II 1905 r. Gubernator donosił, że widziano uczniów w tłumie robotników na ulicach. W raporcie wymienione są szkoły: przemysłowa i szkoły handlowe łódzkie oraz zgierska szkoła handlowa²⁸. O ścisłej łączności strajku szkolnego z ruchem robotniczym świadczy również fakt, że robotnicy pomagali przy unieruchamianiu niektórych szkół łódzkich.

Odezwa łódzkiej młodzieży szkolnej nawiązuje otwarcie do tradycji współpracy z proletariatem, głosząc żądanie „szkoły wolnej i polskiej”. Odezwa wyraźnie staje na gruncie unowocześnienia szkoły. Nie ograni-

²⁶ S. J. Bonarowicz, *Historia 4 miesięcy, strajk młodzieży szkolnej*, Kraków 1906; S. Drzewiecki, *Walka o szkołę polską*, s. 38.

²⁷ *Rewolucja szkolna...*, s. 37.

²⁸ AGAD, KWGG, 103721, k. 108.

cza się do hasła unarodowienia szkoły, lecz wysnuwa postulat nowej szkoły, szkoły postępowej, bez ograniczeń rasowych, bez policji i donosicielstwa²⁹.

O rewolucyjnym nastroju wśród młodzieży żydowskiej świadczy relacja o manifestacji dziecięcej — bo inaczej jej nazwać nie można — na ulicy Wschodniej w dniu 15 V 1905 r. w godzinach popołudniowych. Tłum młodzieży żydowskiej z czerwonym sztandarem przeszedł ulicami Średnią i Południową. Policjant i dwu żołnierzy z 37 pułku usiłowali odebrać sztandar. Oddali szereg strzałów, ranny był, według relacji policji, jeden 16-letni manifestujący³⁰. O lewicowych socjalistycznych wpływach wśród łódzkiej młodzieży szkolnej można także wnioskować na podstawie odezwy do łamistrajków. Odezwa zapowiada represje moralne i fizyczne, a kończy się słowami: „Niech żyje solidarność, towarzysze!”³¹

Składanie petycji i opuszczanie szkół odbyło się w Łodzi później niż w innych miastach z powodu przerwy w zajęciach szkolnych, zarządzonej przez kuratora okręgu szkolnego natychmiast po wybuchu strajku powszechnego.

O przebiegu akcji strajkowej w poszczególnych szkołach posiadamy następujące dane:

W roku szkolnym 1904/5 było w gimnazjum męskim 470 uczniów. Dopuszczalny procent Żydów wynosił 10%³². Polacy stanowili 40%, w większości związani byli oni z ruchem postępowym. W szkole kolportowano odezwę w sprawie języka wydaną przez Łódzkie Koło Młodzieży Postępowej. W gimnazjum przeważały wpływy Związku Młodzieży Socjalistycznej³³.

Petycję złożono 27 lutego, złożył ją uczeń Opęchowski. Według oficjalnej relacji opuściło szkołę 25 uczniów, katolików i żydów³⁴. Część uczniów udała się do gimnazjum żeńskiego, gdzie wybito szyby i zmuszono uczennice do opuszczenia szkoły. Dyrekcja zamknęła obie szkoły w obawie podpalenia, jak donoszono władzom wyższym. Osobliwa jest

²⁹ Zob. raporty gubernatora do general-gubernatora warszawskiego w Aktach gen.-gubernatora w Archiwum Głównym.

³⁰ „Z pola walki”, nr 10. 30 VI 1905; WAPŁ. Relacja policji z 15 V 1905.

³¹ *Школьная революция...*, s. 44.

³² Według „Biblioteki Warszawskiej”, t. I, 1905. Według relacji w książce *Walka o szkołę polską* (s. 148) gimnazjum łódzkie miało jedynie 350 uczniów. Akta gimnazjum znajdowały się w Archiwum Oświaty w Warszawie i spłonęły w 1939 r.

³³ Relacja ucznia Herlicha w wydawnictwie *Nasza walka...*, t. I, s. 456, oraz relacja ustna b. dyr. Archiwum Łódzkiego L. Waszkiewicza.

³⁴ WAPŁ, KPG, 1515, k. 363. Relacja policji.

notatka w broszurze współczesnej wydanej w Krakowie pt. *O szkołę polską*. Stwierdzono tam, że petycja złożona przez uczniów łódzkiego gimnazjum dotyczyła jedynie wewnętrznej reformy szkoły, protestując przeciw systemowi policyjnemu w szkole, a nie wspominała o języku³⁵. Informacja ta jest naturalnie nieścisła. Wzbudza natomiast ciekawość jako świadectwo lewicowości nastrojów uczniów gimnazjum łódzkiego. Petycja ta znajduje się w archiwum łódzkim. Wyraźnie jest w niej mowa o „systemie rusyfikacyjnym, którego ucisk odczuwamy”; na drugim miejscu mowa jest o „systemie policyjnym w szkole”³⁶. Należy tu dodać, że wszystkie odezwy warszawskie i rozsyłane z Warszawy na prowincję zawierały żądanie zmiany systemu szkolnego, a nie tylko wprowadzenia wykładów w języku ojczystym.

Znaczna liczba uczniów musiała opuścić szkołę, skoro dyrektor uznał za stosowne ogłosić w miejscowej gazecie, że jeśli ci, którzy opuścili szkołę, do 5 marca do niej nie powrócą, będą skreśleni z listy³⁷. Herlich ocenia, że strajkowało prawie 160 uczniów, a około 300 chodziło nadal do gimnazjum. Narzeka przy tym na „wstrętne zachowanie się większości łódzkiej inteligencji”³⁸. 7 marca nastąpiły aresztowania wśród uczniów i byłych uczniów³⁹. Opęchowski stwierdza: „Kilkudziesięciu, między innymi syn popa, wytrwało”⁴⁰.

Przebieg strajku w gimnazjum żeńskim może być przedstawiony nieco dokładniej, ponieważ akta szkoły przechowywały się w archiwum łódzkim w papierach Łódzkiej Dyrekcji Naukowej. Gimnazjum żeńskie było liczniejsze: miało około 730 uczennic⁴¹. Według akt szkolnych dnia 14 lutego, tj. po wznowieniu zajęć, obecnych było jedynie 581 uczennic, choć zapisanych było istotnie 725. Wśród uczęszczających do szkoły było: prawosławnych 67, katoliczek 98, luteranek 46, żydówek 370. Gimnazjum żeńskie mieściło się przy ulicy Średniej (dziś Nowotki). Petycję składała Birenzweig⁴². Tekst petycji złożonej 14 lutego znajduje się w całości w aktach kancelarii piotrkowskiego gubernatora w archiwum łódzkim⁴³. W petycji czytamy m. in.: „My, uczennice łódzkiego

³⁵ *O szkołę polską...*, s. 14.

³⁶ WAPŁ, KPG, 1515, k. 364. Akta policji.

³⁷ „Rozwój”, 1 III 1905.

³⁸ *Nasza walka...*, t. I, s. 457.

³⁹ *Tamże*, s. 460.

⁴⁰ *Walka o szkołę...*, s. 162.

⁴¹ „Biblioteka Warszawska”, 1905, t. I.

⁴² Bonarowicz, *op. cit.*, s. 64.

⁴³ WAPŁ, KPG, 1515, k. 372. Akta gubernatora piotrkowskiego.

żeńskie gimnazjum, uważając za niemożliwe przedłużyć zajęcia w obecnych warunkach nie pozwalających nam rozwijać się normalnie, protestujemy przeciw obecnemu systemowi szkoły i wyrażamy solidarność z towarzyszami, którzy już wystąpili przeciw niej, i opuszczamy szkołę aż do przeprowadzenia reform". Dyrektor doniósł, że przerwało naukę tylko 19 katoliczek i tyleż żydówek. Bonarowicz w swej *Historii 4 miesięcy* podaje, że interwencja uczniów gimnazjum męskiego i szkoły rzemieślniczej, która miała na celu skłonienie uczennic do opuszczenia szkoły, nie udała się, bo gmach gimnazjum żeńskiego był strzeżony przez policję i wojsko⁴⁴. Według relacji uczestniczki Wyszyńskiej-Lipińskiej opuściły szkołę 62 uczennice⁴⁵.

Na tym pierwszym wystąpieniu się nie skończyło. Ponieważ w gimnazjum żeńskim lekcje odbywały się nadal i frekwencja była dość duża (według danych urzędowych 4 marca obecnych było 612 uczennic), młodzież próbowała interweniować w dalszym ciągu. Dyrektor szkoły doniósł 23 III 1905 r. naczelnikowi Łódzkiej Dyrekcji Naukowej, że w sobotę 19 marca „tłum wyrostków, głównie żydowskich, groził uczennicom przy wyjściu ze szkoły”⁴⁶. W poniedziałek 22 marca 9 uczennic oświadczyło, że w czasie gdy szły do szkoły oblano im mundurki. Wymieniły nazwiska dwu uczniów szkoły handlowej, którzy mieli brać udział w tej akcji.

25 III 1905 r. dyrektor gimnazjum żeńskiego znowu doniósł o spadku frekwencji. Rodzice, stwierdził dyrektor, boją się rozruchów i nie chcą posyłać dzieci do szkoły. Na 688 zapisanych było obecnych w tym czasie 328 uczennic. Liczba 688 zapisanych uczennic podana przez dyrektora wskazuje, że wiele uczennic skreślono widocznie z list. W trzy dni potem dyrektor uzupełnił ten raport donosząc, że 25 kwietnia (s. stylu) nie było i nie usprawiedliwiło się kilka nauczycielek, m. in. żona zastępcy prystawa.

Dyscyplinarnie za złożenie petycji i przerwanie samowolnie nauki zostały zwolnione z gimnazjum żeńskiego uczennice: z kl. 4 Złatina, z kl. 5 Markus, Jammer, Wróblewska, z kl. 6 Lenga, Bloch, Fandri. Z późniejszego pisma (16 VI 1905) kuratora Szwarca do dyrektora gimnazjum dowiadujemy się, że wydalona była także Zofia Neugebauer.

Wskutek zarządzenia władz zajęcia w szkole zostały znowu prze-

⁴⁴ Bonarowicz, *Historia 4 miesięcy*, s. 66.

⁴⁵ *Walka o szkołę polską...*, s. 146.

⁴⁶ Wszystkie raporty dyrektora znajdują się w aktach Dyrekcji Naukowej Łódzkiej w papierach gimnazjum żeńskiego w WAPŁ, zespół 27/I—43.

rwane 31 października; wznowiono je 7 listopada w obecności 492 uczennic.

Akta łódzkiej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców znajdują się w archiwum łódzkim. Nie ma niestety kompletu tych akt. Mogłem skorzystać z protokołów posiedzeń Rady Opiekuńczej szkoły, a nie dotarłem do protokołów Rady Pedagogicznej. Korzystałem też z drukowanego *Sprawozdania 7-klasowej łódzkiej Szkoły Handlowej* wydanego w 1909 r., a obejmującego okres od chwili spolszczenia szkoły, tj. od 1 I 1906 r.

Według relacji Karlińskiego⁴⁷ w łódzkiej szkole handlowej istniało już przed strajkiem koło młodzieży Iks przekształcone następnie na tzw. Pet — przebudówkę akademickiego przeważnie Zetu w szkołach średnich. Była to młodzież tzw. narodowa, ale nie tylko przyszli członkowie Narodowej Demokracji. W szkole handlowej należeli do koła: Łubieński, Bronikowski, Konopnicki oraz student Wacław Szulc, delegowany do Łodzi do pracy wśród młodzieży szkół średnich przez warszawskie koło delegatów⁴⁸. Karliński chwali się, że koło wywołało ruch w gimnazjum męskim i żeńskim oraz w tzw. Aleksandrówce, czyli miejskiej szkole 4-klasowej. Tłumaczy, że opóźnienie Łodzi w składaniu petycji w sprawie reformy zostało wywołane przedłużeniem ferii zimowych przez władze. Podaje następnie, że młodzież zorganizowała pikietowanie szkół, aby walczyć z łamistrajkami⁴⁹.

Według sprawozdania dyrektora, który przedstawił je na posiedzeniu Rady Opiekuńczej szkoły 9 III 1905 r., zajęcia w szkole zostały przerwane już 31 I 1905 r. na życzenie ustne naczelnika guberni ze względu na rozpoczęty strajk robotników w Łodzi⁵⁰. Rada Pedagogiczna postanowiła wznowić zajęcia 27 lutego, ale tę decyzję cofnęła. Rada Opiekuńcza, wobec oświadczenia gubernatora z marca, że zajęcia należy wznowić, i po przyjęciu do wiadomości pisma ministra finansów nakazującego wznowić lekcje między 1 a 7 marca, postanowiła rozpocząć lekcje 14 marca⁵¹.

Pierwszy dzień zajęć po przerwie (14 III) stał się dniem wystąpienia młodzieży szkoły handlowej. Według raportu policji tego dnia do

⁴⁷ *Nasza walka o szkołę...*, t. I, s. 441.

⁴⁸ Dobrowolski, *op. cit.*, s. 48.

⁴⁹ Wzmiankę o pomocy udzielanej uczennicom gimnazjum żeńskiego znajdujemy także w broszurze *O szkołę polską*, s. 14.

⁵⁰ WAPŁ, zespól 224, Protokoły Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej.

⁵¹ Jak wyżej. Wiadomość o decyzji Rady Pedagogicznej szkoły handlowej podał do wiadomości publicznej „Rozwój” z 25 II 1905.

szkoły handlowej przybyli uczniowie ze szkoły rzemieślniczej prowadzeni przez dra Sterlinga⁵². Wystąpienie uczniów szkoły handlowej zostało opisane w sposób następujący w protokole z posiedzenia Rady Opiekuńczej: Po pierwszej lekcji 14 marca uczniowie wyższych klas zebraли się w sali gimnastycznej i złożyli na ręce dyrektora oświadczenie: „My młodzież polska łódzkiej szkoły handlowej oświadczamy, że szkoła rosyjska nie czyni zadość naszym wymaganiom kulturalnym, wobec czego my i sympatyzująca z nami młodzież innych narodowości, zgodnie ze stanowiskiem społeczeństwa polskiego w tej sprawie, solidaryzując się z wystąpieniami młodzieży szkolnej Królestwa, powstrzymujemy się od korzystania ze szkoły obecnej aż do czasu zreformowania jej w duchu potrzeb społecznych”⁵³. Mimo że dyrektor oraz przedstawiciele Rady Opiekuńczej panowie Kunitzer i Surzycki nalegali na powrót do klas, znaczna część uczniów — około 126 — opuściła szkołę. Według protokołu z posiedzenia Rady Opiekuńczej 17 marca obecnych było 375 uczniów, 18 marca — 445, dwa dni potem nawet 476.

Dyrekcja szkoły wezwala uczniów, którzy opuścili szkołę 14 III, do powrotu grożąc, podobnie jak uczyniła dyrekcja gimnazjum, skreśleniem z listy uczniów⁵⁴. „Rozwój” podał 11 maja, że „ze szkoły handlowej zostało zwolnionych 97 uczniów. W związku z tym grono kupców I i II gildii — donosił dalej „Rozwój” — uchyla się od dodatku do podatku przeznaczonego na utrzymanie szkoły oraz cofa swą subskrypcję na budowę szkoły”. Jest to bardzo rzadki wypadek solidaryzowania się rodziców z uczniami.

Zwolnienie tych 97 uczniów nastąpiło po zajściach 10 maja, o których mowa jest w raporcie policmajstra łódzkiego do gubernatora piotrkowskiego. Policmajster doniósł, że uczniowie szkoły handlowej — Żydzi, prowadzeni przez Epsztejna, wybili szyby w szkole chcąc przerwać naukę⁵⁵.

20 maja odbyło się posiedzenie Rady Opiekuńczej, na którym dyrektor szkoły poinformował obecnych o decyzjach Rady Pedagogicznej z 29 marca co do uczniów manifestujących 14 marca. Mniejszość na czele z dyrektorem postanowiła usunąć tylko 7 przywódców i tę decyzję zatwierdziły władze szkolne. Odczytano także okólnik ministra finansów zapowiadający, że uczniowie, którzy opuścili szkołę, nie mogą być

⁵² AGAD, KWGG, 103733. Raport policji do gen.-gubernatora warszawskiego z 15 III 1905.

⁵³ WAPŁ. Oświadczenie znajduje się w aktach Szkoły Handlowej, zespół 224.

⁵⁴ „Rozwój”, 17 III 1905.

⁵⁵ WAPŁ, KPG, 1519, k. 53. Raport policmajstra dla gubernatora z 10 V 1905.

przyjęci z powrotem wcześniej niż 1 września. Rzecz dziwna, że na tym posiedzeniu nie dyskutowano osobno sprawy ostatnich zajęć.

„Rozwój” 12 IX 1905 r. doniósł, że do szkoły handlowej przyjęto z powrotem 40 uczniów, którzy opuścili szkołę w marcu. Liczbę uczniów podał na 470 wobec 570 w roku szkolnym 1904/5.

Wobec decyzji władz co do możliwości spolszczenia szkoły, urząd starszych kupiectwa łódzkiego zwrócił się 27 X 1905 r. z odnośnym pismem — podaniem do ministra finansów⁵⁶. W listopadzie, jak we wszystkich szkołach, nastąpiło przerwanie zajęć⁵⁷. 28 listopada odbyło się ogólne zebranie Zgromadzenia Kupców. Zdania były podzielone, część głosowała za wprowadzeniem języka polskiego dopiero od nowego roku szkolnego, większość jednak przyjęła rezolucję zrzeczenia się praw i wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego już z dniem 1 I 1906 r.⁵⁸

Protokół Rady Opiekuńczej szkoły z dnia 9 XII 1905 r. zawiera decyzję co do prowadzenia szkoły bez praw, z językiem wykładowym polskim, z wyjątkiem historii i geografii oraz języka rosyjskiego.

Lekcje rozpoczęto 24 I 1906 w obecności 640 uczniów w 20 oddziałach. 1 III liczba uczniów doszła do 700. Dowodzi to jak wielkie zapotrzebowanie istniało na szkołę polską. W protokołach Rady Opiekuńczej zwraca jeszcze uwagę fakt, że opinia Rady była przeciwna wnioskowi dyrektora Boguskiego, prof. politechniki warszawskiej, chemika, w sprawie utrzymania opiekunów klasowych. Zniesiono też przymus mundur⁵⁹. Z 26 osób personelu nauczającego pozostało w szkole 16 osób⁶⁰. Do szkoły zgłaszali się uczniowie z innych szkół handlowych, a także ze szkół rządowych, tzn. z gimnazjum.

W czerwcu 1906 r. otrzymało maturę 17 abiturientów, w rok potem 25. Dość ciekawe są dalsze losy tych ostatnich; 14 poszło na studia wyższe za granicę, 1 studiował w Odessie, 10 pracowało w Łodzi i rejonie⁶¹. Na rozpoczynający się jesienią 1906 r. rok szkolny wpłynęło do szkoły blisko 900 podań o przyjęcie. Musiano przeprowadzić egzamin konkur-

⁵⁶ Drukowane *Sprawozdanie 7-klasowej Szkoły Handlowej w Łodzi*, Łódź 1909.

⁵⁷ „Rozwój”, 9 XI 1905.

⁵⁸ Wyżej zacytowane drukowane *Sprawozdanie 7-klasowej Szkoły Handlowej*; „Rozwój” jeszcze 11 XII 1905 informował, że uczniowie wydalenii ze szkoły handlowej po zajęciach w marcu mogą być przyjęci ponownie do szkoły... w Wilnie lub Grodnie, jeśli chodzi o uczniów klasy 6.

⁵⁹ Decyzja Rady Pedagogicznej z 19 I 1906. WAPŁ, Protokoły Rady Opiekuńczej, zespół 224.

⁶⁰ Według cytowanego *Sprawozdania*.

⁶¹ *Tamże*, s. 20.

sowy, ponieważ nie było miejsca na uruchomienie tylu oddziałów równoległych. Ostatni incydent w szkole miał miejsce 10 X 1906 r., gdy według protokołu Rady Pedagogicznej do szkoły przybyła grupa osób i zażądała przerwania zajęć⁶².

Szkoła handlowa grupowała niewątpliwie młodzież bardzo zamożną, jakkolwiek było też trochę stypendystów. W Radzie Opiekuńczej szkoły zasiadali najwybitniejsi przedstawiciele łódzkich sfer przemysłowych: Biederman, Poznański, Silberstein, Kunitzer. Zasiadał też do grudnia 1905 r. delegat Banku Państwa.

Zupełnie inny element uczniowski uczęszczał do szkoły przemysłowej i rzemieślniczej przy ul. Karola. W roku szkolnym 1904/5 było tu 435 uczniów⁶³. Wykazali się oni dużą aktywnością w czasie walki strajkowej pomagając kolegom z innych szkół. Z tej właśnie szkoły pochodził Wacław Szulc, delegat koła młodzieży Zet na Łódź⁶⁴. Lekcje po przerwie styczniowej zaczęły się w szkole przemysłowej 20 lutego. Tego dnia wręczono petycję i uczniowie opuścili szkołę. Policja notowała udział uczniów tej szkoły w manifestacjach robotniczych⁶⁵. U uczniów tej szkoły przemysłowej Solnickiego i Kączkowskiego przeprowadzono rewizję i znaleziono materiał propagandowy z Warszawy w sprawie strajku szkolnego⁶⁶. Paru uczniów było aresztowanych⁶⁷. Z „Rozwoju” wiemy, że tak jak inne szkoły, szkoła przemysłowa i rzemieślnicza była zamknięta w listopadzie 1905 roku.

O innych szkołach łódzkich mamy następujące informacje: W szkole aleksandrowskiej złożono petycję w sprawie języka polskiego. Czytający ją uczeń Henryk Malinowski został następnie podobno aresztowany⁶⁸. Wiemy też o przerwaniu lekcji na pensjach prywatnych Jezierskiej i Waszczyńskiej⁶⁹. W księdze pamiątkowej gimnazjum Pętkowskiej

⁶² *Tamże*, s. 17.

⁶³ „Biblioteka Warszawska”, 1905, t. I.

⁶⁴ Dobrowolski, *op. cit.*, s. 34.

⁶⁵ AGAD, KWGG, 103721, k. 108. Raport gubernatora do gen.-gubernatora z 7 II 1905.

⁶⁶ WAPŁ, KPG, 1519, k. 15. Żandarmeria do gubernatora piotrkowskiego z 5 III 1905.

⁶⁷ WAPŁ, KPG, 1521, k. 137. Żandarmeria do gubernatora piotrkowskiego 9 III 1905. Petycja młodzieży łódzkiej szkoły przemysłowej podana jest *in extenso* w książce *Walka o szkołę...*, s. 49. Tekst oryginalny w WAPŁ w aktach policji. Według informacji Ludwika Waszkiewicza, podówczas ucznia kursów pedagogicznych w Piotrkowie, petycję wręczył uczeń Edmund Fajfer. Tekst petycji zamieszczono też w broszurze *O szkołę polską*, s. 48. WAPŁ nie posiada papierów omawianej szkoły.

⁶⁸ *O szkołę polską*, s. 15.

⁶⁹ *Nasza walka...*, t. I, s. 45.

znajdujemy wiadomość, jakoby w tej szkole wykłady w języku polskim zaczęły się już od Wielkanocy w 1905 r.⁷⁰ W informację tę trudno uwierzyć, trudno ją także sprawdzić. Władze dopiero we wrześniu informowały o decyzjach co do wprowadzenia języka polskiego w szkołach prywatnych⁷¹. W drugiej połowie 1905 r. zaczynają się w „Rozwoju” pojawiać ogłoszenia prywatnych szkół zapowiadające wykłady w języku polskim z wyjątkiem historii oraz fizyki i matematyki (np. ogłoszenie pensji pani Schmidt)⁷². Przy tych ogłoszeniach są czasem wzmianki: „wszelkie ograniczenia narodowościowe i wyznaniowe będą wyłączne”⁷³.

Co do szkół początkowych na terenie miasta mamy notatkę żandarmerii o nauczycielu Kędzierskim, który prowadził agitację na zebraniu rodziców⁷⁴. Wiadomość o zezwoleniu na prowadzenie lekcji po polsku w szkołach elementarnych zamieścił „Rozwój” w nrze z 21 X 1905 r. Ta sama gazeta podała informację o zebraniu rodziców, mieszkańców przedmieść Żubarc i Bałuty, na którym to zebraniu postanowiono nie posyłać dzieci do szkoły, dopóki nauka nie będzie się odbywała po polsku⁷⁵. Łódzka Dyrekcja Naukowa wyjaśniła, że lekcje w szkołach elementarnych tak publicznych, jak prywatnych mogą odbywać się po polsku⁷⁶. Język polski jako język wykładowy wprowadzono do szkół elementarnych bardzo powoli. W grudniu odbyło się przy udziale władz miejskich duże zebranie rodziców, na którym podjęto następujące uchwały: 1. Nauczanie w szkole elementarnej ma być bezpłatne i obowiązkowe. 2. Językiem wykładowym ma być język ojczysty. 3. W szkole nie będzie wykładany żaden obcy język. 4. Nauczyciele mają być Polakami. 5. Podręczniki mają być nowe, polskie. 6. Język rosyjski jest dopuszczalny w ostatniej klasie. 7. Mniejszości narodowe mają prawo zakładania szkół prywatnych z ojczystym językiem wykładowym. 8. Przy każdej szkole winien funkcjonować komitet rodzicielski. 9. Delegacja rodziców będzie urządzać przy magistracie miasta Łodzi. 10. Uchwalono bojkot szkół, które nie wprowadzą od 11 grudnia języka polskiego. Władze miejskie otrzymały srogie napomnienia za dopuszczenie do tego zebrania⁷⁷. Rodzice nie poprzestali jednak na deklaracjach i uchwałach.

⁷⁰ *Księga jubileuszowa gimnazjum Pętkowskiej*, Łódź 1927.

⁷¹ „Rozwój”, 9 IX 1905.

⁷² *Tamże*, 16 IX 1905.

⁷³ *Tamże*, 14 X 1905.

⁷⁴ WAPŁ, teka 49, akta policji. Notatka udzielona przez dr H. Brodowską.

⁷⁵ „Rozwój”, 17 XI 1905.

⁷⁶ *Tamże*, 28 XI 1905.

⁷⁷ *Tamże*, 4 I 1906.

12 grudnia tłum uczniów różnych szkół w liczbie około trzystu wtargnął do szkoły nr 17 żądając przerwania nauki. Idąc ul. Benedykta uczniowie nieśli czerwony sztandar⁷⁸. „Rozwój” w nrze z 5 II 1906 r. doniósł, że do szkoły przy ul. Rozwadowskiej wtargnęło trzech mężczyzn z bronią i zażądało od nauczyciela, by uczył po polsku. W tejże gazecie w nrze z 22 II 1906 r. czytamy o zajściu w szkole na Karolewie, gdzie uczniowie nie chcieli odpowiadać na rosyjskie pytania. Dopiero 29 III 1906 r. „Rozwój” wydrukował rozporządzenie Dyrekcji Naukowej Łódzkiej w sprawie wprowadzenia języka polskiego do szkół początkowych przy nauczaniu wszystkich przedmiotów z wyjątkiem języka rosyjskiego. Warto tu dodać, że Łódź w roku szkolnym 1905/6 miała wszystkiego 38 szkół początkowych o jednym nauczycielu: 28 dla chrześcijan, 10 dla żydów.

ORGANIZACJE NAUCZYCIELSKIE I OŚWIATOWE W ŁODZI

Spolszczenie szkół początkowych i wystąpienie rodziców w tej sprawie były w dużym stopniu dziełem nauczycieli. Powstały w tym czasie na terenie Łodzi następujące stowarzyszenia nauczycieli: Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Ludowych, w którego założeniu uczestniczył wspomniany wyżej nauczyciel Kędzierski, oraz Stowarzyszenie Nauczycieli Chrześcijan popierane przez endecki „Rozwój”⁷⁹. Program Stowarzyszenia według informacji „Rozwoju” zawierał następujące postulaty: 1. unarodowienie szkół, 2. uregulowanie sytuacji prawnej nauczycieli, 3. zapewnienie nauczycielom bytu materialnego, 4. bezpłatność szkoły ludowej, 5. udział związku nauczycieli w układaniu programów szkolnych⁸⁰. Oczywiście, że chrześcijański związek nauczycieli cieszył się poparciem Polskiej Macierzy Szkolnej⁸¹. O Związku Nauczycieli Szkół Ludowych dowiadujemy się z „Rozwoju” (nr z 28 XII 1905 r.), że obradował w szkole przemysłowo-rzemieślniczej przy ul. Wodnej, że postanowił przyłączyć się do Towarzystwa Nauczycieli i Nauczycielek Ludowych Królestwa i wybrał w tym celu 7-osobową komisję. Trzecie stowarzyszenie nauczycieli powstało jako odłam Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Nauczycieli Żydów. Zorganizowało się ono jako Związek Zawodowy

⁷⁸ AGAD, KWGG, 103726, k. 295. Wicegubernator do gen.-gubernatora warszawskiego dnia 15 XII 1905.

⁷⁹ Por. „Rozwój”, 23 i 28 XI 1905.

⁸⁰ „Rozwój”, 5 XII 1905.

⁸¹ *Tamże*, 6 XII 1905.

Nauczycieli Żydów-Proletariuszów⁸². Powstanie szeregu organizacji nauczycielskich należy zaliczyć do skutków walki o szkołę polską.

Pośrednim, ale ważnym świadectwem aktywności nauczycieli w sprawie walki o szkołę polską jest notatka „Rozwoju” w nrze z 24 III 1906 r. o uwolnieniu z aresztu 11 nauczycieli osadzonych przy biurze policmajstra miasta Łodzi.

Osobliwością łódzką było powstanie Towarzystwa Krzewienia Oświaty w Łodzi⁸³ oraz towarzystwa Uczelnia, które od początku roku szkolnego 1906/7 powołało do życia nową społeczną szkołę średnią⁸⁴. W okresie międzywojennym otrzymała ona nazwę Gimnazjum im. Kopernika. Towarzystwo Krzewienia Oświaty było łódzkim odpowiednikiem Polskiej Macierzy Szkolnej, częściowo zaś jej konkurentem. Założone zostało przez grono osób o niewątpliwie bardziej postępowych poglądach niż poglądy założycieli Macierzy. Towarzystwo miało na celu krzewienie oświaty wśród szerokich warstw proletariatu miejskiego. Powstało ono w grudniu 1905 r. i miało następujące sekcje: walki z analfabetyzmem, uniwersytetu powszechnego, czyteln i biblioteki. Towarzystwo wydało odezwę do inteligencji łódzkiej wzywając do ofiarnej pracy, do walki z analfabetyzmem. Odezwa podkreśla „przodujące stanowisko szerokich mas ludowych w bieżących wypadkach”⁸⁵. W stowarzyszeniu czynnych było wielu lekarzy. Pierwsze organizacyjne zebranie Towarzystwa Krzewienia Oświaty odbyło się w sali Towarzystwa Higienicznego. Przewodniczącym był dr Kaufman. Pierwsze kursy dla analfabetów powstały już w listopadzie, jeszcze przed formalnym ukonstytuowaniem się władz Towarzystwa Krzewienia Oświaty. Zdarzały się wypadki rozpędzania kursów przez policję⁸⁶. Nauczyciel Goetzen, w którego szkole ten kurs się odbywał, został przesłuchany przez policję. W szeregu wypadków nie uzyskano, jak stwierdza drukowane sprawozdanie z działalności Towarzystwa, zezwolenia na prowadzenie kursów dla analfabetów. Ze sprawozdań Towarzystwa dowiadujemy się, że przeszkodą były nie tylko władze policyjne. Przyczyny niepowodzenia w uruchomieniu kursów leżały też w „zaciętrzewieniu sfer zachowawczych wszystkich wyznań

⁸² „Rozwój”, 4 I 1906.

⁸³ Towarzystwo wydrukowało dwa sprawozdania z działalności: *Sprawozdanie Towarzystwa Krzewienia Oświaty za rok 1906*, Łódź 1906 oraz *Sprawozdanie Towarzystwa Krzewienia Oświaty za rok 1908*, Łódź 1908.

⁸⁴ „Rozwój”, 1908, nr 276.

⁸⁵ „Rozwój”, 6 XII 1905.

⁸⁶ *Tamże*, 1 II 1906.

i narodowości i wrogim stanowisku sfer zamożniejszych w stosunku do wszelkich poczynań szerzenia oświaty wśród robotników”⁸⁷. Towarzystwo zdołało uruchomić sporą ilość kursów dla analfabetów, mimo że przeważnie korzystało z ofiarnej, bezinteresownej pracy. Od grudnia 1905 do października 1906 r. sekcja walki z analfabetyzmem prowadziła 34 grupy nauczania pod kierunkiem 40 nauczycieli, a raczej nauczających, bo nie byli to przeważnie fachowi nauczyciele. Słuchaczy było około 1000. Władze nie pozwalały na naukę systematyczną, a w październiku 1906 r. zamknęły wszystkie kursy dla analfabetów.

Sekcja uniwersytetu powszechnego prowadziła wiele odczytów. Wykładali między innymi: Sempołowska, Koszutski (ekonomię), Smoleński (geografię), Krzywicki (historię kultury), Missala (prawo). W zarządzie sekcji zasiadali: dr Handelsman, Rudnicka, Majewski. Sekcja narzekała, że na pierwszych odczytach było mało robotników. Później stan ten poprawił się. Najpierw zjawiał się proletariats żydowski, później inni robotnicy. Walki bratobójcze na jesieni 1906 r. ujemnie wpłynęły na frekwencję na odczytach.

Działalność sekcji czytelników i bibliotek była bardzo skromna z braku funduszy. Założono jednak bibliotekę, która stała się zaczątkiem biblioteki miejskiej. W sprawozdaniu Towarzystwa Krzewienia Oświaty znajdujemy wzruszającą wzmiankę o tym, że dostrzeżono jakiegoś stróża czytającego naukowe książki.

Omawiając działalność starszego społeczeństwa w związku ze strajkiem szkolnym należy wspomnieć, że według informacji władz agitację za spolszczeniem szkół podjęła w Łodzi grupa rodziców. Byli to przysegi: Wyganowski, Babicki, Maternicki, dalej lekarze: Band, Koliński, Sterling, b. uczniowie gimnazjum: Wieliczko, Madler, W. Butkiewicz, Domański i b. uczniowie szkoły handlowej: Jabłoński, Dzierżawski, Gotthelt i Diman⁸⁸. Zwracam uwagę na nazwiska wyraźnie nierdzennie polskie, występujące wśród tych przedstawicieli inteligencji łódzkiej. Bonarowicz podaje szereg tychże nazwisk oraz nazwiska: Jasiński, Drozdowski, Marynowski, Janowski, Mikołajtis i Przedborski. Wśród delegatów wiecu rodziców wymienia jeszcze inż. Arkuszewskiego⁸⁹.

⁸⁷ *Sprawozdanie Towarzystwa Krzewienia Oświaty za rok 1906.*

⁸⁸ WAPŁ, KPG, 1521, k. 137. Żandarmeria do gubernatora piotrkowskiego dnia 9 III 1905; AGAD, KWGG, 193733, policmajster przy gubernatorze warszawskim do gen.-gubernatora w marcu 1905.

⁸⁹ Bonarowicz, *op. cit.*, s. 76.

PRZEBIEG STRAJKU SZKOLNEGO W REJONIE PRZEMYSŁOWYM ŁÓDZKIM

Na terenie guberni piotrkowskiej strajk szkolny rozpoczął Piotrków. W Piotrkowie w akcji przygotowującej wystąpienie młodzieży stwierdzono udział Stefanii Sempołowskiej. Złożenie petycji i opuszczenie szkoły nastąpiło 1 lutego tak w obu gimnazjach piotrkowskich, jak w szkole miejskiej, tzw. Aleksandrówce, oraz na kursach pedagogicznych. Lekcje zostały przerwane i wznowiono je dopiero w końcu miesiąca przy bardzo małej frekwencji uczniów, prawie wyłącznie Rosjan, synów urzędników, i Niemców. W akcji organizowania strajku brali także czynny udział uczniowie Żydzi, o czym świadczy korespondencja żandarmerii z dyrekcją szkoły. Ilość uczniów, którzy pozostali w szkole, była minimalna. Do egzaminu maturalnego w czerwcu 1905 r. w piotrkowskim gimnazjum męskim przystąpiło tylko 5 uczniów: 3 Rosjan, jeden Niemiec, jeden Żyd. Władze zarządziły wręczenie decyzji o zwolnieniu uczniów ze szkoły przez policję, której rozkazano, aby żądała opuszczenia miasta przez uczniów zamiejscowych. Nie było to rozporządzenie zbyt skuteczne, komplety tajnego nauczania były bardzo liczne w mieście. Nie pomogły też zakazy przyjmowania pracy przez nauczycieli w tajnym nauczaniu wydawane przez kuratora okręgu. W stosunku do łamistrajków stosowano represje — dyrekcja szkoły uznała za stosowne prosić gubernatora, aby przed szkołą w czasie zajęć był wystawiony posterunek straży miejskiej. 3 V 1905 r. uczniowie gimnazjum urządzili demonstrację uliczną bardzo skromnych rozmiarów, która jednak wielce zaniepokoiła policję.

Odezwa młodzieży gimnazjum piotrkowskiego do rodziców uzasadniająca wystąpienie zawiera argumentację o charakterze rewolucyjnym, powołanie się na „rewolucyjne ruchy w Rosji”. Postulaty dotyczyły zniesienia dyskryminacji rasowych i wyznaniowych oraz systemu policyjnego w szkole. Młodzież domagała się także obniżenia opłat szkolnych, by umożliwić, jak pisano, „szerokim warstwom społeczeństwa korzystanie z nauki”⁹⁰.

Celem zapełnienia ław szkolnych władze zezwoliły na zmianę przepisu o procentowym udziale Żydów. Wydano także instrukcje złagodzenia systemu szkolnego, łagodnego odnoszenia się do uczniów. Kurator zwrócił też uwagę dyrektorom na „niedopuszczalną” krytykę władz przez niektóre osoby z grona nauczającego. Było to wywołane postawą niektórych nauczycieli Rosjan wobec strajku. Kurator potępiał także łagodność kar uchwalonych przez rady pedagogiczne.

⁹⁰ Petycja znajduje się w aktach gimnazjum piotrkowskiego w Pow. Archiwum w Piotrkowie, opracowanych przez mgra J. Kaczmarka.

Związek strajku szkolnego w Piotrkowie z rewolucyjnym ruchem robotniczym widać najlepiej z odezwy wydanej przez piotrkowską młodzież rewolucyjną. Odezwa ta wydana w lutym mówiła o „czerwonym sztandarze rewolucji, który rozwinął się nad Rosją”. „Towarzysze — nawoływała odezwa kolegów — wyciągnijcie ręce do ludu, razem z nim zdobywajcie wolność... Razem z robotnikami powinniśmy dążyć do zwołania ustawodawczego zebrania ludowego”. Kończyła się ta odezwa hasłem: „Niech żyje wolna Rosja”⁹¹. W Piotrkowie kolportowano także odezwę postępowej młodzieży szkół średnich Królestwa⁹²; były też kolportowane w Piotrkowie odezwy prawicowego związku Unarodowieńia Szkół.

Podsumowując wyniki strajku szkolnego w Piotrkowie „Głos Młodzieży Socjalistycznej” stwierdził: „W gimnazjum męskim koledzy Żydzi także nie uczęszczają, usunięto ze szkoły 141 uczniów, w gimnazjum żeńskim także koleżanki Żydówki solidaryzują się z walką o szkołę polską. Tylko drobna część katoliczek i Żydówek uczęszcza nadal do szkoły, większość wydalono, ogółem w Piotrkowie wydalono 228 uczniów i uczennic”⁹³.

Kursy pedagogiczne w Piotrkowie zostały całkowicie przerwane, na skutek strajku młodzież rozjechała się do domów.

W rezultacie strajku w Piotrkowie powstało prywatne gimnazjum Jacobsona, na razie 4-klasowe. Jego otwarcie nastąpiło 1 II 1906 r. Na 4-klasowej pensji Domańskiej od października 1905 r. lekcje odbywały się po polsku. Szkołę tę przejęło następnie Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Średnich w Piotrkowie. Nową koncesję na otwarcie szkoły żeńskiej uzyskała Helena Trzcńska, jedna z najaktywniejszych w ruchu strajkowym szkolnym osób z starszego pokolenia w Piotrkowie. Język polski wprowadzono od grudnia 1905 r. do połączonych szkół: niedzielnej rzemieślniczej i handlowej. W marcu 1906 r. uruchomiono szkołę handlową dla dziewcząt pod kierunkiem Walentyny Psarskiej. Szkołę utrzymywano z funduszy miejskich i składek kupców i rzemieślników.

Spośród miast łódzkiego rejonu przemysłowego w walce o szkołę polską należy wymienić poza samą Łodzią i Piotrkowem Kalisz. Tutaj już 31 stycznia odbył się na cmentarzu wiec młodzieży⁹⁴. 1 lutego in-

⁹¹ Jw.

⁹² Tekst parokrotnie przedrukowany, por. *O szkołę polską*, s. 51 i *Walka o szkołę polską*, s. 51.

⁹³ „Głos Młodzieży Socjalistycznej”, luty 1905, mikrofilm z Biblioteki Jagiellońskiej na podstawie oryginału z archiwum londyńskiego PPS.

⁹⁴ Por. „Teka”, luty 1905.

terwencja robotników przed gimnazjum filologicznym doprowadziła do przerwania zajęć. Uczniowie złożyli petycję później. Wyruszyli następnie wraz z robotnikami do gimnazjum żeńskiego i do szkoły realnej. Petycja uczennic została przesłana pocztą, bo zajęcia nie odbywały się. Kalisz miał stosunkowo dużą ilość szkół. Procent dzieci w szkole był tu wyższy niż w Warszawie i Łodzi. W szkole handlowej w Kaliszu istniało koło młodzieży postępowej. Odezwa Tymczasowego Komitetu Centralnego Uczącej się Młodzieży w Kaliszu z 23 lutego nawiązywała wyraźnie do rewolucyjnych wydarzeń w Cesarstwie, gdzie „każdy dzień niesie ofiary dla wolności”⁹⁵. Odezwa wzywała towarzyszy i towarzyszek do ogólnego bojkotu szkoły carskiej. Policja donosiła, że w Kaliszu kilku synów urzędników Rosjan także podpisało petycję. Jeden z punktów petycji młodzieży kaliskiej brzmiał: znieść przymus nauczania religii. W najściu na szkołę realną aktywny udział brał syn prokuratora i jeszcze paru innych Rosjan, m. in. syn sędziego i syn diakona⁹⁶.

Strajk szkolny w Tomaszowie był poprzedzony wiecem młodzieży na tzw. Wapiennicy. W miejskiej szkole, tzw. Aleksandrówce, petycję złożono 12 lutego. Petycja uczniów złożona przez młodzież Tomaszowa zachowała się w Archiwum Łódzkim. Nie odbiega ona na ogół od ogólnie przyjętego schematu. Wyraźnie sformułowano w niej żądanie przyjmowania do szkoły dzieci wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania oraz postulat zmniejszenia opłat szkolnych.

Uczniowie szkoły handlowej złożyli petycję 14 lutego i opuścili szkołę. Zorganizowano następnie pikietowanie, by nie dopuścić łamistrajków do gmachu szkoły. Wybicie szyb w gmachu spowodowało całkowite przerwanie zajęć. Władze zdecydowały się uruchomić ponownie szkołę dopiero 14 marca⁹⁷.

W Zgierzu policja zanotowała wybitny udział uczniów szkoły handlowej w manifestacjach robotników 7 II 1905 r. Organ SDKPiL „Z pola walki” podał w numerze z 18 lutego, że w Zgierzu w szkole handlowej powieszono portret Marksa na miejscu, gdzie wisiał portret cara. W zgierskiej szkole handlowej nie było ograniczeń wyznaniowych, posiadała ona z tego powodu bardzo znaczny procent Żydów. Endecka prasa i publikacje współczesne zwracały uwagę na ogólnorewolucyjne

⁹⁵ Wiadomości o przebiegu strajku szkolnego w Kaliszu czerpałem z następujących źródeł i opracowań: Raport policji z 23 II 1905, wydrukowany w książce *Школьная революция...*, s. 215; *Walka o szkołę...*, s. 41; *Nasza walka...*, t. I, s. 391; „Teki”; marzec 1905. *O szkołę polską...*, s. 9.

⁹⁶ WAPŁ, KPG, 1517, k. 304.

⁹⁷ Por. raporty naczelnika powiatu Brzeziny do gubernatora z 15—28 II 1905, WAPŁ, 1517, k. 303.

żądania, na hasła, aby znieść carat, wysuwane przez uczniów tej szkoły. W październiku 1905 r. żandarmeria drugi raz spostrzegła żywy udział uczniów i byłych uczniów szkoły handlowej zgierskiej w manifestacjach robotniczych. Raport żandarmerii wyraźnie stwierdzał wybitną rolę uczniów w manifestacji, która 2 XI 1905 r. z czerwonym sztandarem przeszła ze Starego na Nowy Rynek. Dwu uczniów, Szrajner i Zajdman, zostało aresztowanych⁹⁸.

O przebiegu strajku szkolnego w Łowiczu informuje nas już wspomniana dość obszerna monografia J. Wegnera. Charakterystyczną rzeczą dla przebiegu strajku szkolnego w Łowiczu było to, że nawet tu młodzież wyrażała solidarność z ruchem robotniczym, choć sam Łowicz miał znikomą ilość robotników przemysłowych. Należy także zauważyć, że w Łowiczu, który nie należał do guberni piotrkowskiej, strajk szkolny rozpoczął się najwcześniej, bo już 31 I 1905 r. W październiku 1905 r. w Pilaszkowie w powiecie łowickim odbył się pierwszy ogólnokrajowy zjazd nauczycieli szkół początkowych, który powołał do życia Związek Nauczycieli Królestwa Polskiego.

W Pabianicach wystąpienie młodzieży rozpoczęło się 7 lutego. „Głos Młodzieży Socjalistycznej” z lutego 1905 doniósł, że „koledzy Niemcy nie solidaryzowali się z wystąpieniem w sprawie języka polskiego, a koledzy Żydzi częściowo”⁹⁹.

W Łęczycy w seminarium nauczycielskim uczniowie 2 marca złożyli petycję żądając „polskiej szkoły autonomicznej” i rozjechali się do domów. Lekcje zostały przerwane także w miejskiej szkole w Łęczycy¹⁰⁰.

W Brzezinach uczniowie miejskiej szkoły złożyli petycję według wzoru nadesłanego z Warszawy rozwijając punkt ósmy petycji. Domagali się mianowicie zmniejszenia opłat, aby „ze szkoły mógł korzystać ogół”¹⁰¹.

WNIOSKI

1. Strajk szkolny był istotną składową częścią ruchu rewolucyjnego w Królestwie. Był nią nie tylko dlatego, że młodzież wzorowała się na

⁹⁸ Por. *Walka o szkołę polską*, s. 240 oraz raport naczelnika Ziemskiej Straży m. Zgierza z 2 XI 1905, WAPŁ. KPG, 1512, k. 598.

⁹⁹ Raport naczelnika pow. łaskiego z 10 III 1905. WAPŁ. KPG, 1519, k. 18—19. Tłumaczenie raportu drukowała *Walka o szkołę polską*, s. 239.

¹⁰⁰ Kopia petycji uczniów seminarium w Łęczycy znajduje się w AGAD, KWGG, 103733, k. 79. Por. także raporty gubernatora gub. kaliskiej do gen.-gubernatora z 22 II — 7 III 1905, AGAD, KWGG, 103733.

¹⁰¹ Tekst petycji znajduje się w WAPŁ. KPG, 1517.

robotnikach wybierając strajkową formę walki. W rejonie łódzkim i samej Łodzi obserwujemy ponadto bezpośredni udział robotników w akcji młodzieży i odwrotnie, żywy udział młodzieży w manifestacjach i wystąpieniach robotniczych.

2. Walka o szkołę w rejonie łódzkim, w rejonie o silnej mniejszości narodowej niemieckiej i żydowskiej, integralnie łączyła się z walką o nową szkołę, szkołę demokratyczną, wychowującą nowego człowieka, szkołę bez ograniczeń wyznaniowych, szkołę dostępną dla wszystkich. Ten ostatni postulat starano się zrealizować organizując pomoc dla niezamożnych przez powołanie do życia specjalnych stowarzyszeń opieki nad niezamożną młodzieżą, która w nowoutworzonych szkołach prywatnych musiała płacić dość wysokie wpisowe i czesne. Naturalnie mogło to tylko nieznacznie poprawić sytuację.

3. Dla rejonu łódzkiego charakterystyczny jest fakt zainteresowania się akcją oświaty dorosłych, akcją zwalczania analfabetyzmu, akcją odczytową itp. Dowodem tego jest powstanie i działalność łódzkiego Towarzystwa Krzewienia Oświaty, organizacji o charakterze bardziej postępowym niż Polska Macierz Szkolna, organizacji wyraźnie stawiającej sobie zadanie krzewienia oświaty wśród mas robotniczych. Należy tu dodać, że kursy dla analfabetów organizowano także w Piotrkowie.

4. Efektem strajku w rejonie łódzkim, tak jak w całym Królestwie, było powołanie prywatnej szkoły średniej i spolszczenie publicznego szkolnictwa elementarnego.

5. Skład narodowościowy uczniów szkół łódzkiego okręgu przemysłowego spowodował, że wyraźniej niż w innych miastach Królestwa zaznaczył się w walce młodzieży o nową szkołę internacjonalizm. W wielu szkołach z wystąpieniami młodzieży polskiej solidaryzowali się Żydzi, Rosjanie, Niemcy.

6. Strajk szkolny w istocie rzeczy celu nie osiągnął. Pełne osiągnięcia postulatów młodzieży było możliwe jedynie w wypadku zwycięstwa rewolucji. Klęska rewolucji pociągnęła za sobą automatycznie niepowodzenie walki o polską i nową szkołę.

FELIKS TYCH — WARSZAWA

SDKPiL WOBEC CZERWCOWEGO POWSTANIA ZBROJNEGO W ŁODZI

Chciałbym dorzucić kilka słów do kwestii powstania czerwcowego w Łodzi, a w szczególności do sprawy stosunku SDKPiL do tego powstania.

Wydaje mi się, że często spotykane, m. in. w referacie P. Korca i H. Katza, zdanie, jakoby SDKPiL wzywała w dni czerwcowe w Łodzi klasę robotniczą do jednodniowego strajku protestacyjnego, a nie do powstania zbrojnego, dlatego że do połowy 1905 r. traktowała ona strajk powszechny jako najwyższą formę walki rewolucyjnej — jest zdaniem głęboko niesłusznym. Jest ono niesłuszne z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że niesposób w literaturze SDKPiL pierwszej połowy 1905 r. znaleźć sprecyzowany pogląd na strajk powszechny jako na najwyższą formę walki rewolucyjnej. Analiza materiałów SDKPiL, nawet pierwszego półrocza 1905 r., zupełnie nie wskazuje na tego rodzaju przecenianie roli strajku powszechnego, lecz wskazuje na traktowanie strajku powszechnego tylko jako pierwszego szczebla rozwijającej się rewolucji. Po drugie, zdanie to nie uwzględnia obiektywnych warunków rozwoju rewolucji. Róża Luksemburg wprost pisała w marcu 1905 r., że „strajk powszechny jest tylko jedną fazą, jednym ze stadiów walki bezpośredniej i przejście od strajku generalnego do walki ulicznej jest nie do uniknienia...”¹.

SDKPiL po prostu zdawała sobie sprawę, że sytuacja w Łodzi w czerwcu 1905 r. nie dojrzała jeszcze do takiego powstania zbrojnego przeciwko caratowi, które by miało szanse zwycięstwa. Zdawała sobie sprawę, że nie dojrzała jeszcze do powstania zbrojnego rozwój walki klasowej w pozostałej części Królestwa Polskiego, a co najważniejsze z tego faktu, że nie dojrzała jeszcze do powstania zbrojnego sytuacja w samej Rosji, co miało decydujące znaczenie dla losów i szans zwycięstwa powstania zbrojnego w Królestwie Polskim. Proletariat w całym ówczesnym imperium rosyjskim nie był jeszcze gotów do powstania zbrojnego,

¹ R. Luksemburg, *Rok 1905*. Wybór artykułów, Warszawa 1951, s. 55.

a nawet większość klasy robotniczej imperium carskiego nie przystąpiła wówczas jeszcze do aktywnej otwartej walki politycznej z caratem. Świadczą o tym chociażby dane o liczbie strajkujących robotników. Według danych inspekcji fabrycznej do maja 1905 r. udział w strajkach politycznych brało najwyżej 110 tysięcy robotników miesięcznie (dane za maj), podczas gdy w październiku w strajkach politycznych brało udział ok. 364 tys. robotników (czyli przeszło 3 razy tyle), a w grudniu przeszło 372 tys. robotników — czyli, że do czerwca było zmobilizowanych do walki ponad trzykrotnie mniej robotników niż w grudniu.

Równocześnie na to, by powstanie łódzkie mogło być zwycięskie, trzeba było znacznie lepszego przygotowania robotników łódzkich w dziedzinie uzbrojenia i organizacji walki, trzeba było doskonalszej koordynacji działań proletariatu całego państwa, większego udziału mas chłopskich w aktywnej walce z caratem i równocześnie znacznie silniejszej niż w czerwcu dezorganizacji całego carskiego aparatu państwowego, a w szczególności silniejszego wpływu rewolucyjnego na zbrojne oparcie caratu, jakim była armia. Wszystkie te przesłanki zwycięskiej walki zbrojnej przeciwko caratowi w czerwcu 1905 r. ani w Królestwie Polskim, ani w Rosji jeszcze nie dojrzały.

SDKPiL wskazując po upadku powstania łódzkiego, że proletariatus, by mógł zwyciężyć w powstaniu, musi być uzbrojony, jednocześnie stwierdzała, że samo tylko uzbrojenie nie przyniesie robotnikom zwycięstwa, jeśli powstanie będzie tak izolowane, jak łódzkie. „Broń jest potrzebna — pisało pismo SDKPiL »Z pola walki« — jest niezbędna. Ale żadna broń nie dałaby odosobnionemu miastu zwycięstwa nad caratem panującym nad 120 milionami”². SDKPiL wskazywała po wypadkach łódzkich, że póki carat w wypadku powstania jest w stanie skoncentrować swe siły w jednej czy w kilku miejscowościach, ściągając je z bardziej spokojnych terytoriów, powstanie ma niewiele szans na zwycięstwo.

Dla partii było zatem jasne, iż sytuacja w czerwcu nie dojrzała jeszcze do zwycięskiego powstania zbrojnego. Kiedy jednak okazało się, że krwawe rządy władz carskich w mieście doprowadziły klasę robotniczą Łodzi do zbrojnego wystąpienia i walk barykadowych, kiedy robotnicy powstali do walki zbrojnej — SDKPiL nie odżegnywała się od tej inicjatywy, jak to zrobiła PPS, lecz poparła ją. SDKPiL powitała powstanie łódzkie z entuzjazmem jako przejaw bohaterstwa i niezłomnej woli walki klasy robotniczej, jako początek nowego etapu walki

² „Z pola walki”, 1905, nr 10.

rewolucyjnej przeciwko caratowi — etapu powstań zbrojnych. To przełomowe znaczenie powstania łódzkiego, jako przejścia do nowych wyższych form walki klasy robotniczej, było przez SDKPiL wskazane masom z całą jasnością i dobitnością.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że odezwa SDKPiL, o której była mowa w referacie H. Katza i P. Korca, a która wzywała proletariat łódzki tylko do jednodniowego strajku powszechnego, została napisana i wydrukowana przed wybuchem powstania, a nie po jego wybuchu, jakby to wynikało z referatu. Kolportowana zaś była w dniu, który dopiero przyniósł ze sobą walki barykadowe.

Oczywiście fakt organizacyjnego nieprzygotowania SDKPiL do powstania zbrojnego i do pokierowania nim wynika nie tylko z tego, że w przededniu powstania łódzkiego SDKPiL słusznie uważała sytuację za nie dojrzałą jeszcze do zwycięstwa zbrojnego nad caratem. Było to uwarunkowane również poważnymi błędami SDKPiL w kwestii walki zbrojnej i powstania zbrojnego.

W zagadnieniu powstania zbrojnego i walki zbrojnej, jak i w wielu innych zagadnieniach, przejawiała się charakterystyczna dla SDKPiL pewnego rodzaju dwoistość i niejednorodność. Występowała ona nie tylko w pewnej rozbieżności między teorią a praktyką na korzyść tej ostatniej (jak wiemy praktyka SDKPiL zawsze znajdowała się bliżej rewolucyjnej rzeczywistości), ale i w samych teoretycznych poszukiwaniach zmierzających do rozwiązania poszczególnych zagadnień taktycznych odbywającej się rewolucji. Ta dwoistość musiała nieuchronnie przejawiać się także i w teoretycznych poszukiwaniach zmierzających do rozwiązania kwestii powstania zbrojnego i walki zbrojnej. Studiując prace kierowników partii, jak również prasę SDKPiL zobaczymy często zarówno w jednych, jak i w drugich materiałach sprzeczne ze sobą poglądy. Jednakże mimo tych sprzeczności zarysowują się pewne podstawowe zręby systemu poglądów partii w kwestii powstania zbrojnego, systemu, którego błędne strony poważnie zaciążyły zarówno na teorii, jak i na praktyce partii w rewolucji 1905—1907 r.

Podstawowym błędem SDKPiL w tej kwestii było przecenianie roli obiektywnych prawidłowości rozwoju walki klasowej i niedocenywanie roli subiektywnego, organizującego czynnika tej walki, sprowadzanie roli czynnika subiektywnego, jakim jest partia, głównie do roli agitatora za powstaniem, a nie organizatora powstania. Według zdania kierownictwa SDKPiL masy pchane wewnętrznymi prawidłowościami rozwoju walki klasowej znajdują jakoby same przez się odpowiednie formy i sposoby organizacji czynu zbrojnego.

Błędy te logicznie wynikały z zarysowanych jeszcze przed rewolucją błędów SDKPiL w kwestii organizacyjnej, które znalazły dobitny wyraz w polemice Róży Luksemburg z Leninem w sprawach organizacyjnych w 1904 r. Drugim źródłem błędów SDKPiL w kwestii powstania zbrojnego były pewne przegięcia w walce ze szkodliwymi metodami (lansowanymi przez prawicową część kierownictwa PPS) odrywania walki zbrojnej od masowych wystąpień rewolucyjnych ludu, metodami półterrorystycznych wystąpień. Metody te, nie tylko że nie rozwijały rewolucyjnej inicjatywy szerokich mas w kierunku czynu zbrojnego, ale hamowały tę inicjatywę. SDKPiL gorąco występowała przeciwko pepesowskiej taktyce „robienia” rewolucji. Jak wiemy, Lenin także negatywnie wypowiadał się przeciwko „terrorowi i fajerwerkowym wybuchom” prawicowych pepesowców i wskazywał, że ich rzekoma „partyzancka” działalność to „wypaczona i bezmyślna taktyka anarchizmu robiącego rewolucję”³. Lecz występując przeciwko prawicowo-pepesowskiej taktyce „robienia” rewolucji SDKPiL zajmowała skrajne niesłuszne stanowisko głosząc, jakoby wszelkie uprzednie przygotowanie w czasie rewolucji konkretnego planu szerszego działania zbrojnego, możliwie najszersze uzbrojenie robotników, tworzenie szerokiej sieci drużyn bojowych, prowadzenie szkolnictwa bojowego, przygotowanie z góry konkretnych planów powstania i taktyki walk powstańczych było obce marksistowskim pojęciom o rozwoju walki klasowej, bazującym na obiektywnym charakterze praw historii. R. Luksemburg pisała, że „losy obecnej rewolucji robotniczej rozstrzyga nie kwestia, ile broni palnej mają walczący robotnicy do swego rozporządzenia — tylko ten fakt, że upadek absolutyzmu stał się koniecznością dziejową wobec rozwoju potężnego walki klasowej proletariatu, wyrosłej na gruncie wyhodowanego przez sam carat kapitalizmu”⁴.

Jednakże rewolucyjni marksiści nie mogli brać i nie brali, jak to widzimy na przykładzie bolszewików, pod uwagę tylko obiektywnych warunków społecznych sprzyjających zwycięstwu powstania. Lenin, jak wiadomo, od pierwszych miesięcy rewolucji podkreślał, że jest rzeczą konieczną, by socjaldemokraci brali pod uwagę zarówno obiektywne, jak i subiektywne warunki niezbędne dla zwycięstwa powstania ludowego przeciwko caratowi. Lenin wskazywał, że mimo iż przewrót demokratyczny w Rosji dojrzał na skutek obiektywnych warunków społeczno-ekonomicznych rozwoju kraju i że moralno-polityczna siła dla tego prze-

³ Por. W. Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym, Warszawa 1954, s. 3.

⁴ R. Luksemburg, *Z doby rewolucyjnej*. „Co dalej?”, W. 1906, nr 3, s. 26.

wrotu jest wyjątkowo wielka, jednakże dla zwycięstwa powstania jest to niewystarczające. „Hasło powstania — pisał Lenin — to hasło rozstrzygnięcia sprawy siłą materialną, a taką w warunkach współczesnej kultury europejskiej jest tylko siła wojskowa”⁵. Wszystkie decyzje III Zjazdu SDPRR były przeniknięte troską, by przeprowadzić nie tylko szerokie polityczne, ale organizacyjne, wojskowo-techniczne przygotowania do powstania zbrojnego, by nie oddzielać od siebie politycznej i technicznej strony powstania zbrojnego.

Tej strony zagadnienia SDKPiL nie rozumiała. Jednakże należy z całą mocą podkreślić, że pozytywny stosunek do sprawy samej konieczności powstania zbrojnego przeciwko panującemu ustrojowi, pozytywny stosunek do nieuchronności i w końcu do ostatecznego triumfu powszechnego powstania zbrojnego przeciwko caratowi — był podstawowym momentem, który w tej kwestii różnił SDKPiL od wszelkiego rodzaju oportunistów w ruchu robotniczym.

Walka barykadowa robotników łódzkich skończyła się przegraną. Lecz prasa SDKPiL słusznie wskazywała, że choć carat tym razem zwyciężył, każde z tego rodzaju „zwycięstw” caratu przyspiesza jego klęskę. „Jeszcze szereg takich zwycięstw — pisało »Z pola walki« — i absolutyzm runie wśród powszechnego jednoczesnego powstania ludu na całym obszarze państwa”⁶. „Barykady! Walka uliczna! oto cudowne zwiastuny przeszłego triumfu rewolucji!” — mówiła jedna z odezw SDKPiL po powstaniu łódzkim, określając je jako symbol prawdopodobnie bliskiego już zwycięstwa nad rządem carskim⁷.

Łódzkie powstanie czerwcowe stało się olbrzymią szkołą doświadczenia rewolucyjnego dla SDKPiL, która wyciągnęła z niego jako podstawowe nauki: a) konieczność rozszerzenia szeregów bojowników rewolucji, b) konieczność zwiększenia uzbrojenia robotników, c) konieczność zwiększenia pracy rewolucyjnej w wojsku, pracy skierowanej na to, by przyciągnąć jak największą część armii carskiej na stronę rewolucji (Praca SDKPiL w armii rzeczywiście w drugiej połowie 1905 r. nabiera olbrzymiego rozmachu). Wreszcie, jako naukę powstania łódzkiego, partia głosiła konieczność koordynacji rewolucyjnych działań powstańczych proletariatu różnych części imperium rosyjskiego przeciwko caratowi. Póki carat w wypadku powstania jest w stanie skoncentrować swe siły

⁵ W. I. Lenin, *Dziela*, t. IX, Warszawa 1953, s. 368.

⁶ „Z pola walki”, 1905, nr 10.

⁷ Odezwa Częstochowskiej Org. SDKPiL *Do wszystkich robotników Częstochowy i okolicy* z VI 1905.

w jednym lub kilku punktach, ściągając je z bardziej „spokojnych” miejscowości — powstanie miało mało szans na zwycięstwo. Prasa SDKPiL po powstaniu czerwcowym stwierdzała, że „rewolucja robotnicza może zwyciężyć absolutyzm tylko jako powszechne, jednoczesne trwałe powstanie całego olbrzymiego ludu roboczego miast i wsi na obszarze państwa. Dziś absolutyzm żyje tylko tym, że proletariatus powstaje pojedynczo i kolejno w jednych punktach, gdy w innych chwilowo walka ucichła lub wcale jeszcze nie wybuchła”⁸. Olbrzymie wysiłki SDKPiL w celu maksymalnego wsparcia powstania moskiewskiego tymi środkami, jakie w ówczesnych warunkach w Polsce były możliwe, wskazują, że wnioski SDKPiL co do konieczności koordynacji działań rewolucyjnych w całym ówczesnym państwie rosyjskim weszły w krew jej rewolucyjnej praktyki.

Powstanie łódzkie pomogło SDKPiL w częściowym przezwyciężeniu nierozumienia konieczności przygotowania powstania zbrojnego od strony organizacyjno-technicznej, a nie tylko politycznej, choć do całkowitego zrozumienia tej sprawy, do leninowskiego stanowiska było SDKPiL jeszcze daleko. Widowym przejawem ewolucji poglądów SDKPiL w tej dziedzinie w stronę słuszniejszego, bardziej bliskiego bolszewikom stanowiska, które ujawniło się po powstaniu czerwcowym, była działalność partii w okresie październikowo-listopadowych walk proletariatus polskiego; SDKPiL mówiła wtedy już nie tylko o politycznym przygotowaniu mas do powstania zbrojnego, ale wprost wzywała masy do uzbrojenia się, do utworzenia za przykładem robotników rosyjskich w każdym zakładzie pracy drużyn bojowych i to nie tylko dla celów samoobrony, jak dawniej rozumiała SDKPiL zadania drużyn bojowych, ale i dla celów ofensywnych. Jeśli w styczniowo-lutowe dni 1905 r. SDKPiL przyznawała, że napady w Warszawie na sklepy sprzedające broń dokonywane były przez robotników członków SDKPiL z ich własnej inicjatywy, bez wiedzy Komitetu Warszawskiego partii, czyli że uzbrojenie robotników było pozostawione żywiołowemu biegowi wypadków, to w dni październikowo-listopadowe SDKPiL czyni wysiłki, by zorganizować zaopatrzenie robotników w broń. J. Marchlewski specjalnie udaje się jesienią 1905 r. do Belgii w sprawie zakupu broni dla partii. W okresie tzw. Republiki Zagłębiowskiej partia nakłada na miejscowych fabrykantów kontrybucję w łącznej wysokości kilkudziesięciu tysięcy rubli, by zdobyć środki na uzbrojenie robotników. W listopadzie miejscowa organizacja SDKPiL w Sochaczewie wzywa w odezwie chłopów, by uzbroili się w kosy i topory.

⁸ „Z pola walki”, 1905, nr 10.

W ogniu rewolucji ulega zmianie także dawniejszy stosunek SDKPiL do walki partyzanckiej. W czasie grudniowego strajku politycznego, kiedy zaistniała konieczność zatrzymania za wszelką cenę ruchu kolejowego, by uniemożliwić przerzucenie wojsk z Królestwa Polskiego przeciwko walczącym robotnikom Moskwy, prasa SDKPiL z uznaniem pisała o wypadkach wysadzania przez polskich robotników mostów kolejowych, rozkręcania szyn, przecinania przewodów telefonicznych itp., gdy jeszcze parę miesięcy wcześniej wyraźnie nie doceniała tych metod walki przeciwko władzom carskim.

Jakby ukoronowaniem tego rozwoju poglądów SDKPiL na kwestię walki zbrojnej i powstania zbrojnego, rozwoju, którego ważnym węzłem było powstanie łódzkie — jest okres powstania grudniowego w Moskwie. Chociaż i wówczas jeszcze stanowisko kierownictwa SDKPiL nie stało się konsekwentnie rewolucyjne i choć często także w okresie pogrudniowym spotykamy w SDKPiL nawroty starych teorii negujących konieczność organizacyjno-technicznego przygotowania zbrojnego — jednakże natychmiast po dniach grudniowych R. Luksemburg przyznawała już, że „techniczne przygotowania są ważne i konieczne” i że „faza rozpoczynająca się otwartych walk zbrojnych wkłada na socjaldemokratów obowiązek możliwego uzbrojenia przednich szeregów walczących, obmyślenia planu i warunków walki ulicznej, korzystania przede wszystkim z doświadczenia i nauk powstania orężnego w Moskwie”⁹. Cała prasa SDKPiL pisała po powstaniu moskiewskim o „wielkich naukach dni grudniowych”, o tym, że mimo swej klęski powstanie grudniowe jest faktem ogromnego znaczenia, faktem świadczącym — jak pisał „Czerwony Sztandar” — „przede wszystkim o tym, że walka zbrojna jest możliwa mimo olbrzymiej siły wojskowej, mimo całej udoskonalonej techniki morderstw, którą posługuje się carat”.

„Powstanie zbrojne w Moskwie, choć na razie stłumiono zorganizowaną przemocą... — pisał »Czerwony Sztandar« — dowodzi niezbieżnością dwu rzeczy. Po pierwsze, że zbrojne powstanie uliczne nie jest chimerą ani tradycją przestarzałą, którą oddać należy do archiwum historycznego, lecz jest rzeczą możliwą i przy udziale choć części armii musi przynieść zwycięstwo. Po wtóre, że do zbrojnego powstania za proletariatem robotniczym pójdą i inne warstwy ludowe”¹⁰.

Takie były wielkie nauki praktyki rewolucyjnej, które w okresie od powstania łódzkiego do powstania moskiewskiego stały się trwałą zdobyczą partii i polskiej klasy robotniczej.

⁹ R. Luksemburg, „Co dalej?”, W. 1906, nr 3, s. 34.

¹⁰ „Czerwony Sztandar”, 1906, nr 36.

Pokazują one jasno, że niesposób oceniać stosunku SDKPiL do kwestii powstania zbrojnego w rewolucji 1905—1907 jedynie na podstawie tego etapu rozwojowego, na którym zastało partię łódzkie powstanie czerwcowe, że w celu właściwej oceny pozycji partii trzeba widzieć stanowisko SDKPiL w tej kwestii na całym etapie powstań zbrojnych w rewolucji 1905 r., etapie zapoczątkowanym powstaniem łódzkim, a zakończonym potężnym powstaniem proletariatu moskiewskiego.

WŁADYSŁAW LECH KARWACKI — ŁÓDŹ

KSZTAŁTOWANIE SIĘ I DZIAŁALNOŚĆ PPS-LEWICY W CZASIE REWOLUCJI 1905–1907 R. W ŁODZI

Rozłam w PPS w 1906 r. nie był niespodzianką, jeżeli weźmiemy pod uwagę dzieje tej partii od początku jej istnienia. Skupiając w swych szeregach różnorodne elementy, od skrajnych nacjonalistów aż do szczerých socjalistów, nie mogła zachować jedności programowej i taktycznej. Połączenie w partii tych żywiołów mogło trwać tak długo, dopóki ograniczała się ona do nielicznych grup zwolenników na emigracji. Konflikty wystąpiły od chwili, gdy zaczęło się oddziaływanie partii na szerokie masy w kraju. Rozłam stał się nieunikniony i dokonał się w chwili, kiedy w czasie walk rewolucyjnych nastąpiła konfrontacja haseł programowych z ich realizacją. Przez cały początkowy okres istnienia partii występował stały antagonizm między londyńskim kierownictwem a działaczami i robotnikami w kraju. Jedną z pierwszych prób opozycji w kraju był opór przeciwko narzuconemu z Londynu nacjonalizmowi i prądowi separatyzmu politycznego od ruchu robotniczego w Rosji. W kraju nie chciano kolportować wydawnictw przysyłanych z zagranicy, jeżeli reprezentowały nacjonalistyczne poglądy emigracyjnego kierownictwa PPS. Między innymi na tle tych sprzeczności nastąpiło oderwanie się od partii grupy opozycjonistów i utworzenie PPS Proletariat. Niewątpliwie na sytuację taką wpłynęły internacjonalistyczne tradycje I Proletariatu i walka SDKP przeciw separatystyczno-nacjonalistycznej demagogii PPS. Początkowo znaczenie PPS w kraju było bardzo znikome, dopiero po 1900 r., kiedy pod wpływem narastającej fali rewolucyjnej ożywił się ruch robotniczy, PPS zyskała nieco więcej zwolenników. W roku 1903 liczyła 1000 członków, z czego połowa przypadła na Warszawę. W szeregach partyjnych zjawiają się nowi, „młodzi działacze”: Bielecki, Bańkowski, Buyno, Sachs; są to późniejsi przywódcy lewicy. Opozycja ta, walcząca o nową taktykę i rewizję programu, rozgorzała na dobre podczas wojny rosyjsko-japońskiej, kiedy prawicowe kierownictwo partii w imię realizacji swoich koncepcji politycznych przeszło do dywersyjno-szpiegowskiej roboty na rzecz Japonii.

Wybuch rewolucji wpłynął na powiększenie się szeregów partii o nowy aktywny element robotniczo-inteligencki, zmieniając tym samym PPS ze spiskowej klikii drobnomieszczańsko-inteligenckiej w partię o robotniczym składzie. To przesunięcie w układzie sił w łonie partii zdecydowało o późniejszej utracie wpływów przez prawicowe kierownictwo na rzecz lewicy. Uwidoczniło się to już podczas VII zjazdu w lutym 1905 r., kiedy pod wpływem nacisku dołów robotniczych kierownictwo przeszło do rąk reprezentantów nowej orientacji politycznej w partii. Wybrany na tym zjeździe nowy CKR składał się z przedstawicieli lewicy, byli to: Feliks Kon, Adam Buyno, Feliks Sachs, Maks Horwitz, Estera Golde. Uważani byli oni, jak stwierdza Pobóg-Malinowski, „...za »lewe skrzydło«, za ludzi »typu socjaldemokratycznego«”¹. Delegaci na VII zjazd, uwzględniając dążenie mas do otwartej walki zbrojnej, zlecieli nowemu CKR-owi utworzenie spiskowej organizacji mającej przewodzić masom w okresie rewolucji. Bohaterska walka bojówki Okrzei, odpowiadającej zbrojnie na terror rządowy, była słuszną w okresie narastania powstania zbrojnego. Błędem lewicowego CKR-u było oddanie kierownictwa tej części roboty partyjnej w ręce piłsudczykowskiemu odłamu, który w 1906 r. zwekslował rewolucyjną walkę proletariatu na tory tworzenia „armii robotniczej” dla celów nacjonalistycznej ruchawki zbrojnej. Pod wpływem rewolucji lewicowy nurt w PPS coraz bardziej zbliżał się do internacjonalistycznych i proletariackich pozycji SDKPiL. Wyraz temu dały uchwały Rady Czerwcowej (15—18 czerwiec) w 1905 r., w których stwierdzono, że rewolucja w Polsce ma charakter wybitnie społeczny i klasowy i wszystkie objawy walki rewolucyjnej powinny być organicznie związane z ruchem masowym. W rozwijającej się rewolucji coraz silniej uwydatniały się różnice programowe w łonie PPS-u. Rozbieżność między stanowiskiem lewicy a starymi przywódcami partii szczególnie silnie ujawniła się po ogłoszeniu *Listu otwartego do CKR PPS* Ignacego Daszyńskiego, w którym potępił on walkę strajkową proletariatu i żądał oderwania się od rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Walka ideologiczna rozgorzała ze zdwojoną siłą. Zwrotnym punktem w życiu PPS był VIII zjazd partii, na którym — mimo że nie doszło do formalnego rozłamu — niemniej jednak nastąpił rozłam faktyczny. Na zjeździe tym przyjęto w kwestiach programowych platformę działania lewicy, lecz w sprawie Organizacji Bojowej uznano stanowisko Piłsudskiego żądającego samodzielności i niezależności jej grup tereno-

¹ W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, t. II: *W ogniu rewolucji*, Warszawa 1935, s. 273.

wych od CKR-u. Tym samym pozbawił się CKR możliwości kontroli działania Organizacji Bojowej. Zdawano sobie jednak sprawę z jej charakteru i lewica starała się wytrącić monopol walki zbrojnej z rąk Organizacji Bojowej. Właśnie na VIII zjeździe wydano polecenie, aby broni kupowanej przez partię nie dawać Wydziałowi Bojowemu, lecz przydzielić poszczególnym OKR-om², które zakładać miały oddziały techniczno-bojowe. Delegaci rozjechali się do poszczególnych okręgów, gdzie rozpoczęła się coraz ostrzejsza walka między obydwojema kierunkami w partii. Zaczęły funkcjonować w każdym okręgu dwie bojówki: jedna podlegająca OKR-om, jako pomocnicze narzędzie masowej walki proletariatu o jego polityczne i ekonomiczne prawa, druga pozostająca pod rozkazami Wydziału Bojowego, której celem było przygotowanie „armii robotniczej” dla przyszłego nacjonalistycznego powstania zbrojnego przeciw Rosji.

*

*

*

Historia łódzkiej organizacji PPS-u jest szczególnie charakterystyczna dla całokształtu tego ruchu. Nacjonalistyczne i separatystyczne hasła prawicowego kierownictwa partii nie znajdowały wielu zwolenników wśród robotników łódzkich. Już w 1900 r. powstał konflikt na tym tle, kiedy cała łódzka organizacja PPS przeszła do PPS Proletariat³. Nie bez znaczenia była tu wielka popularność akcji terrorystycznej głoszonej przez tę partię. W roku 1904 istniał kierunek lewicowy reprezentowany przez Jana Morawskiego (Łysy), Zagrobskiego (Piotr) i innych. Ostre walki polityczne i ekonomiczne łódzkiego proletariatu w pierwszych miesiącach 1905 r., oddziaływanie poglądów SDKPiL-u, jak i popularne hasło wspólnej walki z robotnikami rosyjskimi spowodowały, że łódzka organizacja PPS, która w toku rewolucji rozrosła się dzięki masowemu napływowi robotników, coraz bardziej ulegała wpływom lewicy. Niewątpliwie na wzrost radykalizacji poglądów w PPS-ie silnie oddziaływały wspólne, nieraz wbrew kierownictwu partii, wystąpienia szeregowych członków PPS-u z towarzyszami z SDKPiL-u w akcjach strajko-

² J. Nowicki, *Wspomnienia starego działacza*, „Niepodległość”, 1936, t. XIII, s. 354—355.

³ M. Mazowiecki (L. Kulczycki), *Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1903, s. 381—382; L. Śledziński, *Jak powstała i jak została zlikwidowana PPS-Proletariat w Łodzi*, „Robotnik”, 1927; L. Śledziński, *Wspomnienia z Łodzi*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, Warszawa 1936, nr 3—4, s. 183—192; 1937, nr 1 (9), s. 26—36; S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, Łódź 1931, s. 8—9.

wych i manifestacjach. Niekonsekwentne w działaniu kierownictwo partii obawiało się tej niebezpiecznej solidarności klasy robotniczej. Istniała stała obawa, że masy wymkną się spod wpływów pepesowskiej ideologii i pójdą inną drogą, niż chciałoby tego kierownictwo.

Jaskrawym przykładem tych obaw będzie stosunek PPS do czerwcowych walk barykadowych w Łodzi. Wydział Bojowy, mający kierować walką zbrojną, opanowany przez Piłsudskiego, dokładał wszelkich starań, aby członkowie łódzkiej organizacji nie wzięli udziału w strajku i starciu zbrojnym. Pobóg-Malinowski tak pisze o tych wypadkach: „W krwawych wypadkach łódzkich... wszelkie zabiegi o zapanowanie nad tłumem rezultatów praktycznych nie dały; organizacja agitacyjna nie potrafiła powstrzymać ludu przed walką, chociaż i rozumiała, że nie ma tu żadnych widoków na zwycięstwo; organizacja bojowa nie wywarła najmniejszego wpływu na przebieg starcia. Sławek, jako członek Wydziału Spiskowo-bojowego, przybyły tu dla uporządkowania walki ulicznej, spędził kilka dni w bardzo gorzkim poczuciu, że zorganizowana przez Zagrodzkiego »dziesiątka« nie jest żadną siłą, za pomocą której można byłoby objąć kierownictwo nad zrewoltowanym tłumem”⁴.

Zabiegi te, mające powstrzymać członków partii od wspólnej z całym proletariatem łódzkim walki zbrojnej, były daremne. „Nasi towarzysze — pisał „Przedświt” — sami ulegali nieraz ogólnemu nastrojowi i szli z prądem, który ich unosił. Zbyt mocno uczucia bólu, rozpacz i żądzy zemsty rozpieierały pierś robotnika łódzkiego, aby mógł on zatrzymać się i wrócić do pracy”⁵. Szkoła walk bojowych, jak i późniejszych strajków politycznych coraz bardziej rozdzielała na dwie części łódzką organizację. Obydwa kierunki walczyły o wpływy. Z ramienia lewicy występują w Łodzi: Buyno, Bańkowski, Rychliński, a także Sachs. Prawicę reprezentują: Arciszewski, Sławek, Filipowicz i inni. O tym, że nacjonalistyczne poglądy nie miały odbiorców w Łodzi świadczy protestacyjne stanowisko, jakie w stosunku do otwartego listu Daszyńskiego zajęły wszystkie komitety dzielnicowe w Łodzi. W jednej z rezolucji czytamy: „List otwarty świadczy o nieznajomości naszych stosunków, warunków naszej walki rewolucyjnej oraz o zupełnym nieodczuwaniu nastroju panującego wśród mas robotniczych i naszej partii”⁶.

Po VIII zjeździe Wydział Bojowy przystąpił ze zdwojoną energią do odzyskiwania utraconych wpływów w okręgach. Zorganizowane po tym zjeździe szkoły instruktorskie wysyłały swoich ludzi do okręgów z za-

⁴ Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. II, s. 298.

⁵ „Przedświt”, 1905, nr 6—8, s. 257.

⁶ „Robotnik”, 7 II 1906, nr 75, s. 8.

daniem tworzenia przeszkolonych kadr do przyszłego powstania zbrojnego. Emisariusze ci źle byli przyjmowani we wszystkich okręgach⁷. Jeden z pierwszych instruktorów, który przybył do Łodzi w marcu 1906 r., Kwapiński, tak pisze o swoich pierwszych wrażeniach: „Na »biurze« dowiedziałem się, że tak zwana »lewica« robi różne wstręty naszym ludziom, nie dopuszczając nas do zorganizowania robotników, spośród których mieliśmy werbować członków do bojowej organizacji”⁸. Trudności w organizowaniu bojówki powiększał fakt istnienia Wydziału Bojowo-technicznego, podległego bezpośrednio ŁKR-owi, którego zadaniem było stosowanie terroru politycznego osłaniającego działalność partii.

Dopiero zniesienie po czerwcowej radzie w 1906 r. centralizacji Wydziału Bojowego i oddanie go pod komendę poszczególnych OKR-ów, przy równoczesnym zachowaniu Wydziału Spiskowo-bojowego, przyczyniło się do wzrostu wpływów prawicy w terenie. Członkowie PPS-u nie orientujący się w zakulisowych machinacjach Wydziału Bojowego zaczęli licznie wstępować do bojówki. Lewicowi kierownicy popełnili błąd, ponieważ mimo formalnego podporządkowania się bojówki dyrektywom OKR-u stanowiła ona nadal odrębną, nie kontrolowaną całość. Od tej pory wzrasta liczebnie organizacja bojowa i przerzuca się na szeroką akcję terrorystyczną nie mającą nic wspólnego z masowym ruchem robotniczym.

Drogą tą poszła też i łódzka organizacja bojowa dokonując szeregu ekspropriacji, zamachów terrorystycznych. Brała udział w „krwawej środzie” i w napadzie na pociąg pod Rogowem. Działalność ta, nie podporządkowana ogólnemu ruchowi robotniczemu i nie kontrolowana, wywoływała słuszne i coraz większe niezadowolenie wśród centralnych i lokalnych władz partyjnych. Kiedy mimo zakazu Wydział Bojowy zorganizował napad na pociąg pod Rogowem, za co został zawieszony w czynnościach, jasne się stało, że rozłam stał się nieunikniony. Dokonał się on w połowie listopada na IX zjeździe PPS w Wiedniu.

⁷ „Prawie nigdzie... nie można było zwracać się do agitacji o dostarczenie ludzi. Pierwsi okręgowcy korzystali z prywatnych stosunków do werbowania ludzi. Dla charakterystyki przytoczę stosunki w Łodzi. Nasz okręgowiec zgłosił się do OKR-u prosząc o pomoc przy zawiązywaniu stosunków. OKR-owiec zgodził się na to i wyznaczył jednego człowieka, który miał dawać ludzi odpowiednich do bojówki. Trzy tygodnie przeszło, a bojówka nie dostała ani jednego człowieka. Wówczas zdecydował się nasz towarzysz sam prywatną drogą nawiązać stosunki”. Ze sprawozdania I ogólnobojowej konferencji PPS. Cyt. P o b ó g - M a l i n o w s k i, *op. cit.*, t. II, s. 372.

⁸ J. K w a p i ń s k i, *Z moich wspomnień bojowych. Na posterunku rewolucyjnym w Łodzi*, „Robotnik”, 1 V 1827, nr 118.

Szczególnie wielką rolę odegrała na tym zjeździe łódzka delegacja, która w liczbie sześciu osób reprezentowała lewicowy odłam partii. W drugim dniu zjazdu, kiedy przystąpiono do dyskusji nad działalnością Wydziału Bojowego, organizacja łódzka przedstawiła obszernie uzasadnioną rezolucję domagając się skasowania oddzielnej i niezależnej od reszty partii bojówki. Na miejsce jej zaproponowano stworzenie szczupłego liczebnie oddziału do spełniania koniecznych dla partii akcji terrorystycznych, oddziału podporządkowanego kierownictwu partii⁹. Delegat z Łodzi, jako jeden z wnioskodawców¹⁰ w dłuższym przemówieniu uzasadniając rezolucję stwierdził, że słuszną w zasadzie myśl o ubojowaniu mas robotniczych w praktyce zesłała na błędne tory. „Zamiast uczyć władania bronią ogół towarzyszy, stworzono coś w rodzaju zakonspirowanej armii robotniczej, przy czym armia ta była oddzielona od reszty partii i była kierowana w duchu niezgodnym z polityką ogółu partii”. Szczególnie silnie podkreślał delegat łódzki szkodliwość akcji partyzanckiej w tym okresie rewolucji jak i to, że akcja bojowa musi być podporządkowana ruchowi masowemu¹¹. O tym, że właśnie łódzka delegacja wystąpiła z wnioskiem, zadecydował niewątpliwie fakt, iż Łódź była jednym z ośrodków reprezentujących najsilniejsze wpływy lewicy, jak i fakt, że wyjątkowo dywersyjną rolę odgrywała działalność pilsudczykowskiej bojówki na terenie robotniczej Łodzi.

Od IX zjazdu PPS rozbiła się na dwa odłamy: PPS-Lewicę i PPS-Frakcję Rewolucyjną.

Wbrew temu, co przywódcy Frakcji na każdym miejscu podkreślali, jakoby wina za dążność i przygotowania rozłamu spadała na lewicę, możemy stwierdzić, że w świetle dokumentów problem ten wyglądał inaczej. Kwapiński w swoich wspomnieniach tak pisze: „W czasie IX zjazdu ja zostałem w Łodzi, by w międzyczasie przygotować wszystko do opanowania składów broni i majątku partyjnego. Po otrzymaniu wiadomości o rozłame wszystko było w naszym posiadaniu. Matadorzy umiarkowanej Frakcji po powrocie do Łodzi już nie nie zastali”¹².

Do przeprowadzenia rozłamu na terenie Łodzi przygotowani byli również agitatorzy Frakcji, którzy uprzedzając Lewicę zorganizowali już w końcu listopada i pierwszej połowie grudnia szereg konferencji i masówek prowadząc agitację za wstępowaniem do Frakcji. W robocie

⁹ „Robotnik” (PPS-Lewica), 8 XII 1906, nr 200.

¹⁰ S. Hempel, *Wspomnienia bojowca*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, 1937, nr 4, s. 22.

¹¹ „Robotnik” (PPS-Lewica), 8 XII 1906, nr 200.

¹² J. Kwapiński, *Z moich wspomnień bojowych*, „Robotnik”, 4 V 1927, nr 121.

tej stosowano ohydne metody walki z przeciwnikiem. Starano się wywołać rozdzwiek pomiędzy robotnikami a inteligencją z aparatu partyjnego oskarżając ją o kradzież pieniędzy organizacyjnych, za które rzekomo budowali sobie kamienice, obiecywano masom terror ekonomiczny, rozdawano robotnikom broń, jak również „prowadzono propagandę antyżydowską twierdząc, że PPS to sami Żydzi”¹³.

Dzięki dobrze przygotowanej akcji Frakcja uzyskała czasowe zwycięstwo. Sytuacja ta jednak uległa zmianie, kiedy w drugiej połowie grudnia dotarli do mas agitatorzy Lewicy, tłumacząc sens walki wewnątrzpartyjnej. Frakcja zmuszona została do podjęcia otwartej dyskusji programowej, która nie przebiegała dla niej pomyślnie.

Inaczej przebiegał rozłam w instancjach partyjnych. Na odbytej 8 XII 1906 r. konferencji okręgowej zwycięstwo odniosła PPS-Lewica. Za rezolucją lewicowego ŁKR-u oficjalnie głosowało 73 delegatów, a przeciwko niej 35¹⁴. Po konferencji ŁKR przystąpił do walki o odzyskanie wpływów. Cel ten osiągnięto; wzrastały wpływy w największych fabrykach łódzkich.

Frakcja Rewolucyjna bazująca na najmniej uświadomionej części proletariatu i elementach drobnomieszczańskich, posługując się wsteczną, wrogą klasie robotniczej ideologią, schodziła na coraz reakcyjniejsze pozycje. Stosowanie politycznego i ekonomicznego terroru spychało tę partię na coraz niebezpieczniejsze tory. Bezmyślne zabijanie żołnierzy wywoływało represje ze strony wojska; np. w fabryce Kutnera kozacy mszcząc się za zabicie swego kolegi zabili 24 osoby i ranili 34¹⁵. PPS-Lewica gorąco protestowała przeciw takim akcjom, zwracając uwagę nie tylko na represje, jakie spadały na robotników, ale również i na to, że „jatrzą one przeciw ludowi robotniczemu wojsko... Przebiegli i przewrotni dowódcy wojska carskiego znają dobrze ten nastrój, który takie napady budzą w żołnierzach, i starają się nastrój ten natychmiast wyzyskać. Popychają oni wojsko do wywierania ohydnej, zwierzęcej zemsty na ludziach, a w ten sposób odgradzają je od mas ludowych rzeką krwi przelanej, utrudniając zbliżenie się rewolucyjnych zastępów proletariatu do wojska”¹⁶.

¹³ „Łódzianin”. 22 II 1907, nr 30; 29 III 1907, nr 32.

¹⁴ „Robotnik” (PPS-Lewica), 22 XII 1906, nr 201, s. 6; „Robotnik” (PPS-Frakcja Rewolucyjna), 17 XII 1906, nr 202; W. Trzeciński, *Z minionych dni Polski podziemnej 1905—1918 r.*, Warszawa 1937, s. 17.

¹⁵ E. Ajnenkiel, *Kronika bojowa. PPS-Frakcja Rewolucyjna w r. 1907*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, 1937, nr 2 (10), s. 71.

¹⁶ „Myśl Socjalistyczna”, Kraków 1907, nr 2, s. 157—158.

PPS-Frakcja Rewolucyjna odszedłszy całkowicie od ruchu socjalistycznego musiała szukać sojusznika politycznego. Znalazła go w Narodowej Demokracji. Zerwanie z walką ekonomiczną i polityczną proletariatu i zastąpienie jej frazesami nacjonalistycznymi spowodowało zatarcie zasadniczych różnic ideologicznych między obydwoma partiami. Pamięć niedawnych mordów dokonywanych przez endecję i NZR utrudniała otwartą agitację za sojuszem z Narodową Demokracją. Nie wykluczało to jednak nieoficjalnej współpracy i tworzenia wspólnych bloków. W wyborach do II Dumy, mimo że Frakcja oficjalnie nie brała w nich udziału, członkowie jej oddawali głosy na Narodową Demokrację. Liczne wzmianki w prasie świadczą o tym, iż sojusz ten najsilniej występował w Łodzi¹⁷.

Wroga, deprawująca polityka Frakcji sprowadziła z uczciwej drogi część jej członków. Zaczęły się szerzyć nadużycia, dokonywano licznych napadów bandyckich, w których celowali funkcjonariusze partyjni. Frakcyjny CKR nie mogąc opanować sytuacji rozwiązał łódzką organizację, oskarżając jej członków o bandytyzm. Przeciw takiemu oskarżeniu zaprotestowała PPS-Lewica i SDKPiL wychodząc z założenia, że Frakcja mogła deprawować dziesiątki, setki, ale nie tysiące członków¹⁸.

Odbudowana w 1908 r. organizacja, skupiająca małą garstkę zwolenników, w myśl wytycznych władz partyjnych szukała już otwartego sojuszu z ND. Wystąpienie z NZR Niepodległościowej Frakcji zostało entuzjastycznie powitane przez PPS-Frakcję Rewolucyjną. „Łódzianin”, organ tego odłamu pisze: „Naszym zdaniem członkowie Niepodległościowej Frakcji NZR-u prędzej czy później będą musieli przyłączyć się do tej organizacji politycznej, która święcie bronić będzie spraw ich jako robotników i jako Polaków. Organizacją zaś taką, stojącą na straży ekonomicznych, politycznych i narodowych interesów robotników polskich jest tylko Rewolucyjna Frakcja PPS”¹⁹. W ten sposób zakończył się w polskim ruchu robotniczym jeden z etapów systematycznego przechodzenia Frakcji na pozycje oportunistyczne i kontrrewolucyjne.

Odminną drogą poszła PPS-Lewica. Na czele łódzkiej organizacji w różnych okresach czasu widzimy: Kona, Koszutską, Szapirę, Bańkowskiego, Rychlińskiego i innych. W dużej mierze im należy przypisać

¹⁷ „Czerwony Sztandar”, nr 131, 132, 135 z lutego 1907; „Robotnik” (PPS-Lewica), marzec 1907, nr 209; „Łódzianin” (PPS-Lewica), 22 II 1907, nr 30; „Kurier Łódzki”, „Kurier Warszawski” (zob. „Czerwony Sztandar”, nr 135).

¹⁸ „Wiedza”, 8 XII 1907, t. II, nr 54, s. 725–727; „Czerwony Sztandar”, 19 XII 1907, nr 152.

¹⁹ „Łódzianin” (PPS-Frakcja Rewolucyjna), z września 1908, nr 32, s. 4.

zasługę, że PPS-Lewica w Łodzi bardzo aktywnie współpracowała z SDKPiL, zbliżając się coraz bardziej do jej platformy politycznej. Współdziałanie to istnieje na gruncie walki politycznej i ekonomicznej. W okresie czteromiesięcznego lokautu współpracują obydwie partie w Międzyzwiązkowej i Międzypartyjnej Komisji Lokautowej, gdzie posiadały decydującą większość. W czasie wyborów do II Dumy robotnicy z PPS-Lewicy mimo bojkotu Dumy przez ich władze partyjne oddawali głosy na kandydatów z SDKPiL²⁰. W czasie wyborów do III Dumy, kiedy obydwie partie wysuwały oddzielnych kandydatów, tworzono wspólny blok w chwili, gdy zachodziła obawa, że zwycięży Narodowa Demokracja. Niejednokrotnie w takich wypadkach członkowie SDKPiL oddawali głosy na kandydatów PPS-Lewicy. „Są to głosy — pisał »Czerwony Sztandar« — oddane »lewicy« za to wszystko, co ją od PPS oddala, a do SD zbliża”²¹.

Proces kształtowania się programu politycznego PPS-Lewicy przebiegał podczas trwania wielkich walk politycznych i ekonomicznych proletariatu polskiego. W miarę rozwijającej się rewolucji działacze lewicy przechodzili od nieśmiałej krytyki nacjonalistycznego programu piłsudczykowskiego kierownictwa partii do coraz bardziej skryształizowanych poglądów, zbliżających ich do klasowej i internacjonalistycznej platformy SDKPiL. Mimo licznych błędów i sporów teoretycznych z kierownictwem SDKPiL była PPS-Lewica sojusznikiem tej partii w walce z obozem kontrrewolucji w Polsce. Lenin, krytykując oportunistyczne błędy PPS-Lewicy, witał z uznaniem powstanie tej partii widząc w niej proces rewolucjonizowania się jej członków i aktywistów. Wypowiadał się za jej całkowitym zerwaniem i ideologią PPS i przejściem na lewo, za przyłączeniem się jej członków do SDKPiL²².

Niewątpliwą zasługą PPS-Lewicy było zerwanie z nacjonalistyczną koncepcją powstania narodowego i wysunięcie na jej miejsce swojej własnej koncepcji, opartej na klasowym programie wspólnej walki z rosyjskim ruchem robotniczym o ekonomiczne i polityczne zdobycze dla klasy robotniczej. Niepoślednią rolę w tej walce odegrali robotnicy z łódzkiej organizacji PPS-Lewicy.

²⁰ „Łódzianin” (PPS-Lewica), 22 II 1907, nr 30.

²¹ „Czerwony Sztandar”, 8 X 1907, nr 151.

²² J. K o w a ł s k i, *Idee Lenina drogowskazem dla polskiego ruchu robotniczego*, „Nowe Drogi”, 1955, nr 4 (70), s. 23.

KRYSTALIZOWANIE SIĘ LEWICOWEGO NURTU W PPS W TOKU REWOLUCJI 1905—1907 ROKU*

W wystąpieniu swoim pragnąłbym nawiązać do referatu prof. T. Daniszewskiego. Mówił on między innymi o tym, że jednym z braków dotychczasowej historiografii marksistowskiej analizującej problematykę rewolucji 1905—1907 r. był fakt, iż w sposób zbyt uproszczony traktowała ona rozwój i rolę, jaką odegrała w wypadkach rewolucyjnych Polska Partia Socjalistyczna. Podkreślił on, iż powinniśmy w sposób bardziej wnikliwy zanalizować wzrastające rozbieżności i zaostrzającą się walkę pomiędzy prawicowym i nacjonalistycznym skrzydłem PPS, tzw. „starymi” — piłsudczykami — a szczerze dążącymi do niepodległości i do socjalizmu robotnikami, którzy wraz z dużą grupą nie tylko dołowego, lecz nawet średniego i wyższego aktywu PPS w sposób coraz bardziej zdecydowany przesuwali się na lewo, zbliżając się do pozycji rewolucyjnego proletariatu. Byli to w przytłaczającej większości działacze, którzy wyrosli w toku burzliwych walk po 22 stycznia 1905 r. i stąd też nosili nazwę „młodych”.

Zaznaczył on również, że za mało dotąd podkreślaliśmy narastającą rozbieżność pomiędzy dołami Organizacji Bojowej (OB) PPS a jej nacjonalistycznym, piłsudczykowskim kierownictwem, które skupiało się w tzw. Wydziale Spiskowo-Bojowym (WSB) CKR PPS.

O sprawach tych mówił również w dyskusji kol. Karwacki. Jednakże w swym przemówieniu, zresztą bardzo ciekawym i zawierającym szereg nowych danych, zatrzymał się przede wszystkim na kształtowaniu się lewicowego nurtu w organizacji łódzkiej PSS. Poświęcił również swą uwagę zagadnieniu działalności bojowej PPS i wskazał na próby podporządkowania OB partii, próby, które czynił — aczkolwiek nieśmiało i niekonsekwentnie — składający się wówczas z „młodych”

* Artykuł rozpatruje problem krystalizacji lewicowego nurtu w PPS w związku z zagadnieniem stosunku do rewolucji rosyjskiej i do kwestii masowego ruchu rewolucyjnego z klasą robotniczą na czele. Artykuł zajmuje się również początkami zbliżenia i przejawami współdziałania polskich socjaldemokratów i lewicowców z PPS.

CKR PPS. Wskazał jako na nader ciekawy przejaw tych dążeń na decyzję III Rady Partyjnej, aby organizacje bojowe na poszczególnych terenach były podporządkowane lokalnym instytucjom partyjnym.

Jednakże w dyskusji dotychczasowej nie zostało naświetlone w sposób bardziej konkretny kształtowanie się „młodych” i ich ewolucja polityczna w skali całego kraju na tle dwóch najważniejszych, najbardziej kardynalnych zagadnień ideowo-politycznych. Zagadnienia te, a raczej sposób ich rozwiązania, stanowiły zarazem o internacjonalistycznym i klasowo-proletariackim obliczu każdego z ugrupowań działających na terenie ruchu robotniczego Kongresówki. Były to: a) stosunek do sił rewolucji rosyjskiej, do rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, do konieczności jak najściślejszego współdziałania z nim; b) stosunek do roli ruchu masowego, walki najszerzych mas, przede wszystkim proletariatu, a następnie również i chłopstwa, stosunek do ich specyficznych form walki, a mianowicie do powszechnych strajków politycznych, do strajków ekonomicznych, do demonstracji i wieców, do walki chłopów z óbszarnikami oraz do masowej walki zbrojnej przeciwko władzom carskim w terenie.

Jak wiadomo, „stare”, prawicowo-nacjonalistyczne, piłsudczykowskie kierownictwo PPS żywiło głęboką nieufność, wzmagającą się niechęć do sił i możliwości rewolucji rosyjskiej, do rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego i jego partii — SDPRR, a w niej — do bolszewików. Kierownicy PPS z jednej strony żywili coraz większą niechęć do rewolucji rosyjskiej, w miarę jak odczuwali jej zbliżanie, z drugiej zaś strony ludzili się i uspokajali nadzieją, że rewolucja ta tak prędko nie wybuchnie. Dlatego też byli całkowicie zaskoczeni bohaterką masową walką, jaka wybuchła na przestrzeni całego państwa carów w odpowiedzi na masakrę dokonaną na ulicach Petersburga 22 stycznia, w tzw. „Krwawą Niedzielę”.

Proletariat polski również, wbrew oczekiwaniom nacjonalistów, przejawiając instyktowną niemal solidarność ze swymi rosyjskimi braćmi klasowymi, odpowiedział powszechnym strajkiem politycznym na masakrę styczniową. W szeregach walczących znaleźli się, w ślad za socjaldemokratami i ramię w ramię z nimi, również i robotnicy z PPS. Ogólnym entuzjazmem i prądem walki rewolucyjnej porwani zostali w niemalym stopniu także i aktywiści tej partii działający w kraju. Rezultatem tego była odezwa krajowego kierownictwa PPS nawołująca do strajku styczniowego. Ujawniła ona nie tylko bankructwo starej linii politycznej PPS, lecz także i konieczność sprecyzowania nowych wytycznych, które pozwoliłyby partii włączyć się — zgodnie z dążeniami

większości jej członków — do burzliwie rozwijających się walk klasowych.

W tym celu została, jak wiadomo, zwołana krajowa konferencja PPS. Odbyla się ona w początkach marca 1905 r. i przekształciła się, bez zgody zagranicznego, nacjonalistycznego kierownictwa PPS, w VII Zjazd tej partii. Zjazd ten stwierdził, wbrew „starym”, iż na terenie państwa rosyjskiego wybuchła rewolucja społeczna, że walki na terenie Królestwa stanowią jej część składową i że obowiązkiem PPS jest wziąć w nich jak najczynniejszy udział. Przyjęta uchwała brzmiała: „VII Zjazd PPS zaboru rosyjskiego uchwała prowadzenie jak najostrzejszej walki rewolucyjnej”¹.

Rzecz jasna, że jakkolwiek stanowisko VII Zjazdu zilustrowane powyższą uchwałą świadczyło o oddalaniu się od przedrewolucyjnego, nacjonalistycznego stanowiska PPS, to nie było ono bynajmniej konsekwentne. Świadczy o tym fakt, iż uchwalając powyższą rezolucję, której treść była przeciwstawna ugodowo-nacjonalistycznym założeniom programu PPS przyjętego na zjeździe paryskim 1892 r., VII Zjazd jednocześnie powoływał się na ten właśnie program. Z drugiej strony VII Zjazd, stwierdzając konieczność wzięcia udziału w rewolucji społecznej rozwijającej się na terenie całego państwa, faktycznie wyrzekł się starej koncepcji nacjonalistycznej, w myśl której droga do wyzwolenia narodowego i społecznego Polski prowadziła jakoby poprzez powstanie narodowe ujmowane jako wojna polsko-rosyjska. Gdyby jednakże VII Zjazd stał na konsekwentnym stanowisku rewolucyjnym i internacjonalistycznym, to powinien był również wysunąć hasło jednoczące robotników i rewolucjonistów polskich i rosyjskich, hasło obalenia caratu i ustanowienia centralnego tymczasowego rządu rewolucyjnego. Tymczasem VII Zjazd PPS, wycofując chwilowo jako podstawowe aktualne hasło polityczne hasło *b e z w a r u n k o w e g o* oderwania ziem polskich od Rosji, wyodrębnienia ich w oddzielne państwo, hasło „niepodległości” i zastępując je hasłem „prawno-państwowego usamodzielnienia kraju naszego z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości na terenie tym zamieszkałych”² — jednocześnie zdecydował, że „usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy Zgromadzenie Konstytucyjne, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, jako najwyższe ciało prawodawcze”³.

¹ *Uchwały VII Zjazdu PPS*, „Robotnik”, 1905, nr 60, broszura bez tytułu, Archiwum Wydziału Historii Partii (AWHP) KC PZPR.

² *Tamże*.

³ *Tamże*.

W ten sposób zostało wysunięte znane hasło PPS, hasło dwóch konstytuant, jednej — warszawskiej, a drugiej — petersburskiej. Jest rzeczą naturalną, że jedynie słusznym hasłem w kwestii narodowej było hasło prawa do samookreślenia. Realizować je można było rozmaicie, a m. in. i przez konstytuantę. Dlatego, mówiąc ogólnie, abstrakcyjnie, hasło konstytuanty w Warszawie mogło być do przyjęcia, mogło być słuszne, trafne. Ale o tym, czy rzeczywiście było, decydowały konkretne warunki, konkretna sytuacja polityczna.

Konstytuantą była mianowicie jedynie konkretnym środkiem realizacji prawa do samookreślenia, a prawo to — jedną z podstawowych swobód demokratycznych. Co za tym idzie, konstytuantą ta mogła być zwolana i dokonać przypadającej na nią pracy w sposób najlepiej odpowiadający interesom mas pracujących jedynie w warunkach pełnej realizacji ogółu swobód demokratycznych, i to nie tylko w Królestwie, ale w całym państwie. Demokracja w Kongresówce była na tłuźszą metę nie do utrzymania bez demokracji w sąsiadujących z nią częściach państwa rosyjskiego. Dlatego warunkiem wolności Polski była wolność w całym państwie. Hasłem, w którym znajdowało swój syntetyczny wyraz dążenie do wprowadzenia i utrwalenia całokształtu swobód demokratycznych w państwie, było hasło konstytuanty w Petersburgu. Było ono hasłem ugruntowania wolności w całym b. imperium carów, synonimem zwycięstwa ogólnopaństwowej rewolucji. A tylko to zwycięstwo było gwarancją zwycięstwa jej w Kongresówce. Dlatego hasłem naczelnym, najbliższym musiało być hasło konstytuanty w Petersburgu. Po nim, w zależności od niego, jako podporządkowane mu mogło być wysunięte hasło konstytuanty w Warszawie. I to winno być od razu sprecyzowane. Funkcje tej konstytuanty winny były być bardzo wyraźnie określone. Winny były się sprowadzać do decyzji co do przyszłości kraju: oderwanie czy autonomia i ewentualnie zakres tej ostatniej w zależności od uzgodnienia tej sprawy z konstytuantą w Petersburgu. W interesach proletariatu, w interesach ogółu mas pracujących, w interesach zachowania zdobytej przez nie wolności leżało utrzymanie ścisłego związku z resztą wyzwolonych narodów państwa rosyjskiego, a więc — wówczas autonomia. Tymczasem hasło dwóch konstytuant w ujęciu PPS miało inną treść. Przede wszystkim wysuwało ono postulat obu konstytuant jednocześnie. Po drugie, nie ustalało treści konstytuanty w Warszawie. Czy ma ona tylko zdecydować: oderwanie lub autonomia, czy ma stanowić w Kongresówce najwyższą władzę niezależnie od stanowiska konstytuanty

petersburskiej? Słowem, w hasło dwóch konstytuuant można było włożyć zarówno internacjonalistyczną, jak i separatystyczną, nacjonalistyczną treść.

Praktycznie, w okresie przygotowań do decydującego szturmu na carat, kiedy wszystkie siły rewolucyjne trzeba było połączyć nie tylko jednym hasłem negatywnym („precz z caratem”), ale i pozytywnym („tymczasowy ogólnopaństwowy rząd rewolucyjny i zwołana przezeń konstytuanta w Petersburgu”), podwójne hasło konstytuanty i w Warszawie, i w Petersburgu ustalało dwa różne, a mniej więcej równe sobie pod względem znaczenia cele dla proletariatu dwóch części imperium carskiego. W ten sposób nie jednoczyło ono wysiłków robotników polskich i rosyjskich, lecz rozszczepiało ich walkę. Nosiło ono, może nawet wbrew świadomości i woli znacznej części wyznawców tych haseł, „młodych”, separatystyczny, a więc obiektywnie jeszcze w pewnej mierze nacjonalistyczny charakter.

Mimo to dalszy rozwój rewolucji powodował coraz to ściślejse wiązanie się „młodych” z walką rewolucyjną toczącą się w całym państwie. Ponieważ zaś „starzy” z całą siłą przeciwstawiali się temu, narastały więc rozbieżności wewnątrz PPS. W formie rozwiniętej znalazły one swój wyraz na zwołanej w końcu czerwca 1905 r. I Radzie Partyjnej. Odbywała się ona w okresie łódzkiego powstania czerwcowego, powstania na pancerniku „Patiomkin” oraz powstania w Odessie; odbywała się w czasie, kiedy toczył się już długotrwały strajk wielu tysięcy tkaczy w Iwanowo-Woźniesieńsku; strajk, w toku którego powstała pierwsza w imperium carskim Rada Delegatów Robotniczych; odbywała się w czasie, kiedy znaczne połacie Rosji objęły już płomienie powstań chłopskich; odbywała się w kilka tygodni po III Zjeździe partii bolszewickiej, który przyjął szereg uchwał dotyczących zarówno ruchu robotniczego i chłopskiego, jak również i przygotowań do powstania zbrojnego, decydującego, ostatecznego środka w walce o obalenie caratu.

Jakie stanowisko wobec rewolucji rosyjskiej zajęła Rada Czerwcową?

Potwierdziła ona internacjonalistyczne stanowisko VII Zjazdu w stosunku do rewolucji rosyjskiej. Uchwała Rady⁴ mówi, że „Zwycięstwo rewolucji w Królestwie Polskim i na Litwie jest ściśle związane ze zwycięstwem rewolucji w całym państwie rosyjskim, a zwłaszcza w rdzennej Rosji, że... rewolucja musi być częścią składową przewrotu

⁴ *Uchwały I Rady Partyjnej PPS*, „Robotnik”, 1905, nr 62; broszura bez tytułu, AWHP, KC PZPR.

w całym państwie rosyjskim, że specjalnie obalenie samowładztwa, jako warunek uprzednich jakichkolwiek zdobyczy politycznych, może nastąpić jedynie pod naciskiem wszystkich sił rewolucyjnych w państwie rosyjskim”⁵. Rada stwierdzała „nieustający wzrost ruchu rewolucyjnego na całym obszarze państwa rosyjskiego, ...rozkład wewnętrzny caratu”. Rada uważała, „że wskutek tego wytworzyła się sytuacja rewolucyjna, w której zdobycie wolności politycznej i narodowej stało się sprawą aktualną”. W dalszym ciągu uchwała Rady podkreśla, „że rewolucja polska... stanowić może tylko część rewolucji zmierzającej do przeistoczenia na zasadach demokratyczno-republikańskich ustroju państwa rosyjskiego”⁶. Wobec tego Rada zaznaczała, wbrew starej, nacjonalistycznej koncepcji PPS, a zgodnie ze stanowiskiem VII Zjazdu, że „powstanie... jako wojna polsko-rosyjska nie może być obecnie urzeczywistnionym”⁷.

Głosząc, zgodnie z tego rodzaju poglądami, internacjonalistyczne hasło „obalenia samowładztwa i przekształcenia ustroju obecnego imperium rosyjskiego” Rada nadal jednak wysuwała postulat dwóch konstituant, o którego treści była już wyżej mowa.

Wyciągając dla siebie wnioski z tej oceny obiektywnej sytuacji Rada wskazywała: „powinniśmy zmierzać do skoordynowania ruchu rewolucyjnego całego proletariatu we wszystkich częściach państwa rosyjskiego”⁸. Jednakże nadal na poglądach uczestników Rady ciążyły resztki nacjonalistycznej nieufności do rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, brak przekonania co do możliwości i aktualnej przodującej roli rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Wyraziło się to w tym, że Rada — obradująca przecież po wypadkach w Iwanowo-Wozniesieńsku, na „Patiomkinie” i w Odessie, po walkach chłopskich na Ukrainie i Kaukazie, po znanych jej decyzjach III Zjazdu SDPRR — wskazywała, jako na jeden z elementów sytuacji politycznej, „na brak ożywienia w ruchu rewolucyjnym proletariatu rosyjskiego”⁹. Sformułowanie to świadczyło zresztą o wyjątkowej niekonsekwencji Rady, która, jak wiemy, w tejże samej rezolucji stwierdzała „nieustający wzrost ruchu rewolucyjnego na całym obszarze państwa rosyjskiego”. Z tego ostatniego sformułowania wynikałoby, że ruch ten wzrósł również i w rdzennej Rosji, czemu zaprzeczały słowa o „braku ożywienia”.

⁵ *Tamże*, s. 2.

⁶ *Tamże*, s. 5.

⁷ *Tamże*.

⁸ *Tamże*, s. 2.

⁹ *Tamże*.

Ta błędna ocena ruchu rewolucyjnego proletariatu rosyjskiego i jego roli w skali całego państwa nie pozwoliła jeszcze wówczas „młodym” w PPS zrozumieć naczelnej, przewodniej roli marksistowskiej partii robotników rosyjskich — partii bolszewickiej. Rada Partyjna PPS nadal pozostawała w mniemaniu, że proletariat polski stanowi czołową, kierowniczą siłę w obozie rewolucji ogólnopaństwowej, a do PPS należy rola awangardy. Dlatego też: „Rada poleca CKR zainicjowanie wspólnych, jednoczesnych wystąpień proletariatu w całym okręgu państwa rosyjskiego”¹⁰.

Rada, jak wiemy, nie zajmowała jeszcze stanowiska konsekwentnie internacjonalistycznego. Nie wysuwała jednego wspólnego celu walki politycznej proletariatu w całym imperium. Toteż charakterystyczne jest, iż mówiąc nawet o „inicjowaniu wspólnych jednoczesnych wystąpień” dodawała, że wystąpienia te „winny być odpowiedzią na represje rządu carskiego lub na obłudne, nie proletariatowi nie dające ustępstwa”¹¹. Natomiast uchwała Rady pomijała możliwość i konieczność inicjowania lub czynnego udziału w wystąpieniach nie tylko protestujących przeciwko polityce caratu i reakcji w ogóle, lecz także mających za zadanie osiągnięcie wspólnego celu, jakim było ustanowienie nowej, demokratycznej władzy, tymczasowego rządu rewolucyjnego, który wprowadziłby natychmiast swobody demokratyczne (w tej liczbie prawo dla narodów uciskanych, a więc i polskiego, swobodnego stanowienia o swoim losie aż do oderwania i utworzenia odrębnego państwa).

Przesuwając się na pozycje internacjonalizmu „młodzi” uznawali „za jedną z najważniejszych spraw doby bieżącej koordynację dążeń politycznych oraz akcji wszystkich partii socjalistycznych państwa rosyjskiego”¹². Nadto składająca się w przeważnej większości z „młodych” Rada Partyjna „uznaje, że PPS powinna w pierwszej linii dążyć do zbliżenia się do obu partii rosyjskich — SD i PSR. Ale o tym, jak daleko jeszcze było „młodym” do konsekwentnie rewolucyjnego, a tym bardziej proletariackiego stanowiska w tej sprawie, świadczy fakt, iż w tej samej uchwale o parę wierszy wyżej znajdujemy stwierdzenie: „w myśl tego [tzn. potrzeby koordynacji dążeń politycznych oraz akcji wszystkich partii socjalistycznych państwa rosyjskiego] Rada wyraża zadowolenie swe z powodu faktu zbliżenia się PPS z 6 innymi partiami

¹⁰ *Tamże.*

¹¹ *Tamże.*

¹² *Tamże.*

socjalistycznymi i rewolucyjnymi państwa”¹³. Jak wiadomo, zbliżenie to wyraziło się w udziale PPS w konferencji 6 partii działających na terenie Rosji, która to konferencja odbyła się w Paryżu w listopadzie 1904 r. W konferencji tej wzięły udział, m. in., takie „rewolucyjne”, a nawet „socjalistyczne” partie, jak liberalno-burżnoznajna fińska Partia Czynnego Oporu oraz polska, sterująca już wówczas wyraźnie ku kontrrewolucji lojalna wobec caratu, Narodowa Demokracja. Z drugiej strony, o tym, jak dalece Rada Partyjna znajdowała się jeszcze pod wpływem starego nacjonalizmu pepesowskiego, świadczy fakt, iż deklarując potrzebę „zbliżenia się do obu partii rosyjskich — SD i PSR Rada uważa, że należy to czynić w pierwszym rządzie nie dlatego, aby zrealizować wspólne cele, jakie stanowi ustanowienie nowej, rewolucyjnej, demokratycznej władzy, lecz „w celu pobudzenia ich do uznania naszych haseł politycznych oraz do koordynacji walki rewolucyjnej, prowadzonej przez obydwie strony”¹⁴.

Mimo to uchwały Rady — daleko odbiegające od stanowiska zajmowanego przez „starych”, przez przedrewolucyjne kierownictwo PPS — zostały przyjęte w rezultacie ostrej walki, która toczyła się na posiedzeniach Rady przeciwko Piłsudskiemu, Wojciechowskiemu oraz ich zwolnikom. Oznaczały one ciężką porażkę dla nacjonalistów, którzy dawniej niemal bez przeszkód rządili partią. Zostali oni usunięci z jej kierownictwa, z CKR PPS, a na ich miejsce weszli tacy działacze, jak H. Walecki, F. Kon, A. Buyno i inni.

W toku narastających walk rewolucyjnych zacieśniało się współdziałanie pomiędzy rewolucjonistami polskimi i rosyjskimi. Proletariat rosyjski wysuwał się na czoło ogółu walczących w sposób coraz bardziej widoczny. Szczególnie wielką była jego rola w powszechnym, politycznym strajku październikowym, zainicjowanym, jak wiadomo, przez robotników Moskwy. W skali całego państwa rolę czołową odgrywali proletariusze stolicy — Petersburga. Wyjątkowo wielkie znaczenie miał ich organ — Petersburska Rada Delegatów Robotniczych. Toteż kiedy władze carskie rozwścieczone potężną i solidarną walką robotników Kongresówki w dniach październikowych wprowadziły na terenie tej ostatniej stan wojenny, wówczas przedstawiciele robotników polskich zwrócili się właśnie do proletariatu rosyjskiego i do jego czołówki, do robotników Petersburga, a mianowicie do ich Rady Delegatów prosząc, aby poparła czynnie walkę rewolucjonistów polskich przeciwko terrorowi carskiemu.

¹³ *Tamże.*

¹⁴ *Tamże.*

Jako przedstawiciele robotników polskich pojawili się w Petersburgu działacze PPS należący, rzecz jasna, do „młodych”. Zapewnili oni towarzyszy rosyjskich o tym, iż zasadnicze cele ich walki są całkowicie zbieżne z celami, jakie stawiają przed sobą robotnicy całego państwa. Charakterystyczne jest, że w atmosferze walki rewolucyjnej i proletariackiej solidarności międzynarodowej występujący w Petersburgu „młodzi” pepesowcy nie podkreślali hasła konstytuancy w Warszawie. Na odwrót, przedstawiciele „młodych”, jednocząc się z przedstawicielami proletariatu rosyjskiego w walce o wspólne cele, podpisali manifest w sprawie bojkotu finansowego rządu carskiego i niepłacenia mu podatków. Fakty te podaje Centralny Organ SDKPiL — „Czerwony Sztandar”¹⁵.

Istotnie, proletariat petersburski poparł walkę wyzwolenczą ludu polskiego strajkiem protestacyjnym, skierowanym przeciwko sądowi wojennemu nad powstańcami-marynarzami z Kronsztadtu oraz przeciwko stanowi wojennemu w Królestwie. Oczywiście, zacieśniało to więzy łączące proletariat obu narodów.

Toteż kiedy wybuchło powstanie grudniowe proletariatu Moskwy, masy robotnicze Kongresówki poparły je powszechnym strajkiem politycznym. W strajku tym wzięli czynny udział PPS-owcy „młodzi”, a składający się z nich CKR wezwał nie tylko do strajku, lecz nawet do decydującej walki o obalenie władzy carskiej.

Wspólna walka rewolucyjna mas pracujących obu narodów — polskiego i rosyjskiego — wywołała rosnącą obawę i nienawiść prawicowców i nacjonalistów pepesowskich. Ich przedstawiciel I. Daszyński opublikował więc *List otwarty do CKR PPS*, w którym twierdził, że rewolucja 1905 r. jest „wojną narodów” i że proletariat polski nie powinien swą walką popierać towarzyszy rosyjskich. CKR PPS, jakkolwiek w sposób wysoce niekonsekwentny i łagodny, a nawet nieomal „przyjacielski”, odpowiedział jednak negatywnie na sugestie Daszyńskiego. Wskazał, że jego pojmowanie rewolucji jest „pojmowaniem na wskroś fałszywym”¹⁶. Walka pomiędzy „starymi” a „młodymi” zaostrzała się coraz bardziej. Na początku 1906 r. w okresie przygotowań do VIII Zjazdu PPS „młodzi” zdecydowali się dokonać próby rewizji programu PPS. Wyrazem tego było opublikowanie broszury H. Waleckiego *Przyczynek do programu PPS*. W broszurze tej jeden z przywódców „młodych” dowodził, że zasadnicze założenia programu PPS

¹⁵ Grudniowy strajk powszechny w Rosji (list z Petersburga), „Czerwony Sztandar”, nr 41, 11 I 1906, s. 2.

¹⁶ Cyt. wg „Czerwonego Sztandaru”, 29 III 1906, nr 58, s. 2.

przyjętego na zjeździe paryskim w roku 1892 w świetle późniejszych doświadczeń walki rewolucyjnej okazały się niesłuszne. Dowodził, że program PPS opierał się na mniemaniu, iż w Rosji ruch rewolucyjny pozostanie przez długi okres czasu bardzo słaby. Życie obaliło tego rodzaju poglądy. W ich świetle — stwierdził Walecki — powstaje obecnie konieczność opracowania nowego programu PPS, który zastąpiłby stary, a szczególnie wstęp do starego programu PPS, który był zupełnie błędny.

Istotnie, VIII Zjazd PPS, który odbywał się w lutym 1906 r., uznał niesłuszność starego programu PPS i uchwalił opracowanie nowego projektu. Z drugiej jednak strony, podjął specjalną uchwałę ku czci Kazimierza Kelles-Krauza i postanowił zlecić CKR PPS przedsięwzięcie konkretnych kroków w celu wydania wszystkich dzieł K. Kelles-Krauza „lub też specjalnej książki teoretycznej poświęconej naszemu programowi — jak uczczenie pamięci tow. Luśni”¹⁷.

Jak wiadomo, K. Kelles-Krauz był jednym z czołowych działaczy starego, przedrewolucyjnego kierownictwa PPS i przy pomocy pseudomarksistowskich rozważań usiłował uzasadnić ugodowy i nacjonalistyczny program paryski PPS. Uchwała o wydaniu dzieł teoretycznych i rozpraw programowych samego Kelles-Krauza lub też jemu poświęconych oznaczała pośrednią akceptację ugodowych i nacjonalistycznych założeń programu paryskiego, których niesłuszność stwierdził sam VIII Zjazd w swojej uchwale, dotyczącej konieczności opracowania nowego programu. Dowodzi to całej niekonsekwencji, chwiejności „młodych”, dowodzi, jak dalece pozostawali oni jeszcze pod wpływem ugodowych i nacjonalistycznych idei właściwych starej, przedrewolucyjnej, kierowanej przez Piłsudskiego i Kelles-Krauza PPS.

Mimo to VIII Zjazd jeszcze raz podkreślił: „Zbrojna rewolucja będzie rewolucją proletariatu całego państwa rosyjskiego, a walka proletariatu naszego kraju częścią składową tej ostatniej. Prowadzi ona do obalenia caratu, do stworzenia na jego gruzach ustroju politycznego, opartego na zasadach republikańsko-federacyjnych, a nie do odbudowania niepodległej Polski, jednakże stworzy warunki, które w przyszłości umożliwią urzeczywistnienie niepodległości.

Myśl o powstaniu narodowym (wojnie polsko-rosyjskiej) jest utopijna, gdyż klasy posiadające polskie walki rewolucyjnej nie prowadzą i prowadzić nie chcą. Nie odpowiada ona istocie walki proletariackiej,

¹⁷ *Uchwały VIII Zjazdu PPS* (broszura bez tytułu, b. m., i b. r., s. 6, AWHP KC PZPR.

która opiera się na solidarnych wystąpieniach klasy robotniczej całego państwa.

Ta solidarność klasy robotniczej, walczącej przeciw caratowi i kontrrewolucji burżuazyjnej, ta coraz większa zwartość szeregów proletariackich, ta wspólność zadań proletariatu całego państwa — oto punkt wyjścia naszej taktyki rewolucyjnej.

Z ideą powstania narodowego taktyka ta nic wspólnego nie posiada. Wobec tego VIII Zjazd PPS uważał za konieczne, aby partia nasza poczyniła wszelkie możliwe przygotowania do udziału w zbrojnej rewolucji proletariatu państwa przez:

a) wejście w ścisłe porozumienie z innymi partiami rewolucyjnymi działającymi w państwie, w celu przygotowania się do walki zbrojnej i wspólnego jej prowadzenia;

b) stopniowe i planowe uzbrojenie;

c) odpowiednie przygotowanie organizacji bojowej;

d) wykształcenie bojowe;

e) prowadzenie pracy organizacyjnej i agitacyjnej wśród wojska”¹⁸.

To dążenie do coraz ściślejszego powiązania się z całością ruchu rewolucyjnego w państwie carów stawało się z każdym miesiącem coraz bardziej naczelną wytyczną polityki „młodych”.

Z drugiej jednak strony zarysowywała się również coraz bardziej separatystyczna, a więc nacjonalistyczna linia polityczna „starych”, a przede wszystkim znajdującego się w ich rękach kierownictwa OB PPS, tzw. Wydziału Spiskowo-Bojowego (WSB albo WB). Kiedy Wydział ten zaczął wbrew dyrektywom CKR PPS dokonywać samowolnych akcji zbrojnych oraz przeciwstawiać całą OB partii, zmusił on „młodych” do zajęcia zdecydowanego stanowiska.

Na IX Zjeździe PPS w listopadzie 1906 r. we Wiedniu „młodzi”, którzy stanowili niemal 75% delegatów Zjazdu, usunęli zwolenników Wydziału Bojowego z partii. Uczynili to przede wszystkim z uwagi na nacjonalizm WB. Odnosna rezolucja brzmiała: „Zważywszy, że WB ... służył ... kierunkowi zmierzającemu do wyodrębnienia ruchu rewolucyjnego w Polsce z całego ruchu w państwie rosyjskim (i do nadania mu w ostatniej konsekwencji charakteru powstania narodowego¹⁹) ... Zjazd stwierdza, że członkowie WB i wszyscy uczestnicy Konferencji

¹⁸ Tamże, s. 7.

¹⁹ Zdanie zawarte w nawiasie nie zyskało większości głosów i dlatego nie weszło do ostatecznego tekstu rezolucji.

Bojowej, którzy się z nimi solidaryzują, postawili się tym samym poza obrębem PPS”²⁰.

Jednym z konkretnych, aktualnych zagadnień politycznych, którego rozstrzygnięcie świadczyło o internacjonalistycznym lub też nacjonalistycznym kierunku polityki partii, była sprawa stosunku do indywidualnych zamachów terrorystycznych dokonywanych w stosunku do szeregowych żołnierzy wojsk rosyjskich stacjonujących w Kongresówce. „Starzy”, zgodnie ze swym ogólnym nacjonalistycznym podejściem, nie nawidzili rosyjskie masy ludowe i wykazywali całkowitą niewiarę w możliwość zjednania dla sprawy rewolucji żołnierzy rosyjskich. To też przeprowadzali cały szereg napadów połączonych z ranieniem i zabijaniem żołnierzy rosyjskich.

Napady te nie były ściśle powiązane z ruchem masowym, ze strajkami, demonstracjami i wiecami, nie stanowiły li tylko aktów czynnej obrony przed masakrującymi robotników i chłopów oddziałami policji i wojska. Dlatego niejednokrotnie nie znajdowały one żadnego usprawiedliwienia w oczach szeregowców wojsk rosyjskich, nawet wówczas, kiedy szeregowcy ci, przyodziani w płaszcze żołnierskie robotnicy i chłopci, sympatyzowali już z walką wyzwolenczą mas ludowych. Na odwrót, nie powiązane bezpośrednio z ruchem rewolucyjnym, połączone niejednokrotnie z zagarnięciem pieniędzy rządowych ekspropriacje wywoływały wrażenie napadów grabieżczych. Wywoływały oburzenie i rozdrażnienie żołnierzy rosyjskich odpychając ich od polskiego ruchu rewolucyjnego i utrudniając ich uświadomienie polityczne. Z tego powodu SDKPiL prowadziła od samego początku jak najostrzejszą walkę z tego rodzaju szkodliwą, w istocie rzeczy nacjonalistyczną i antyrewolucyjną taktyką.

Stopniowo do tego stanowiska SDKPiL zbliżali się również i „młodzi”. Składający się z nich CKR PPS, według swego własnego sprawozdania złożonego na IX Zjeździe PPS, „nie pozwolił Wydziałowi [Bojowemu — J. K.] na wykonanie planowanych rychło po pogromie [w Siedlcach — J. K.] jednoczesnych napadów na pociągi pocztowe, napadów połączonych z masowym zabijaniem żołnierzy”²¹. Złamanie zakazów CKR, między innymi dokonanie ekspropriacji pieniędzy rządowych na stacji Rogów, stało się bezpośrednią przyczyną zawieszenia WSB przez CKR PPS i doprowadziło do rozłamu między „młodymi” a „starymi” na IX Zjeździe.

²⁰ *Sprawozdanie z IX Zjazdu PPS* (wyd. PPS-Lewica), b.m., 1907, s. 40.

²¹ *Tamże*, s. 36.

Zjazd ten właśnie w imię internacjonalizmu, w imię konieczności przekonania żołnierzy rosyjskich, przeciągnięcia ich na stronę rewolucji drogą uświadczenia politycznego, drogą agitacji i propagandy zalecił „usunąć z naszej [tj. PPS — J.K.] taktyki wszystko, co może utrudnić propagandę rewolucyjną w armii”²².

Internacjonalistyczne stanowisko proletariatu i jego partii wymaga przede wszystkim „aktualnej jednoci walki” (Lenin). Wymaga więc, aby rewolucjoniscy proletariaccy, działający na jednym i tym samym terenie, łączyli się w ramach jednej organizacji partyjnej niezależnie od swej narodowości. Na odwrót, nacjonaliscy dążą do budowania partii narodowych, a w ten sposób do tego, aby na jednym i tym samym terenie działało kilka partii mieniących się socjalistycznymi, np. polska, rosyjska, ukraińska, białoruska, żydowska itp. PPS jako partia nacjonalistyczna i zaborcza, jako partia, która stawiała sobie za zadanie odbudowanie państwa polskiego w granicach 1772 r., budowała ze specjalną energią swoje własne organizacje na terenie Litwy, Białorusi i Ukrainy. Organizacje PPS na tych terenach prowadziły ostrą walkę z internacjonalistami zjednoczonymi w szeregach SDPRR.

„Młodzi” w początkach rewolucji tkwili jeszcze dość głęboko w nacjonalistycznych poglądach na swe zadania w stosunku do Litwy, Białorusi, a częściowo nawet Ukrainy. Wyrazem tego było to, że uchwały VII Zjazdu i Rady Czerwcowej wspominały o zadaniach PPS w stosunku do Litwy. Zakładały więc one jej działalność na tych terenach i to działalność odrębną od działalności SDPRR. Jednakże w toku rewolucji „młodzi” zmienili w tym względzie swe stanowisko. Wyrazem tego była uchwała w sprawie organizacji robotników polskich w Rosji, podjęta na IX Zjeździe. Mówi ona, że „organizowanie robotników w koloniach polskich w Rosji w odrębne grupy pepesowskie nie odpowiada warunkom rozwoju organizacji robotniczych ... natomiast towarzysze nasi [tj. działacze pepesowscy], przebywający stale w Rosji, powinni pracować wśród robotników Polaków dla organizowania ich w ramach miejscowej terytorialnej partii robotniczej”²³.

Oczywiście, że i tu internacjonalizm „młodych” nie jest bynajmniej konsekwentny. Jak wiadomo, PPS kierowana przez „młodych”, a następnie PPS-Lewica wysuwały w zakresie żądań politycznych i narodowościowych postulat autonomii tzw. „szerokiej”, połączonej z przebudową państwa rosyjskiego na republikę federacyjną. Jaka to jednak

²² *Tamże*, s. 49—50.

²³ *Tamże*, s. 58.

miała być republika i federacja? Nie socjalistyczna, gdyż socjalizm — według ówczesnych poglądów — miał zwyciężyć w wyniku jednoczesnej międzynarodowej rewolucji proletariackiej. Nie ludowo-demokratyczna pod hegemonią proletariatu, gdyż do jej zrozumienia nikt w polskim ruchu nie dojrzał, nawet SDKPiL, a tym bardziej lewica PPS. A więc byłaby to federacja wielkich i małych republik burżuazyjnych w okresie imperializmu, to jest pod rządami wielkiego kapitału. Pod jego panowaniem nie mogło być mowy ani o żadnej harmonijnej współpracy oddzielnych republik, ani o żadnym zachowaniu przez sfederowaną Kongresówkę wolności narodowej. Dlatego hasło to było nie-realne.

Z drugiej strony, ówczesny międzynarodowy rewolucyjny ruch robotniczy stał na stanowisku, że federacja nie jest do pogodzenia z wymogami centralizmu demokratycznego, że szkodzi mu, że osłabia jedność sił rewolucyjnych. Stanowisko takie zajmował wówczas i Lenin.

Stanowisko to tłumaczyły motywy wskazane później przez Stalina²⁴, a w stosunku do hasła federacji, wysuwanego przez lewicę przedrozłamowej PPS, a następnie przez PPS-Lewicę, uzasadniały je jeszcze dwie i to kardynalne przyczyny, kryjące się w postawie tej partii.

Po pierwsze, po to, aby zabezpieczyć jedność poszczególnych części państwa federacyjnego, konieczne było, by działała w nim partia nowego typu, która kierowałaby wszystkimi innymi organizacjami proletariatu, a w szczególności organami państwowymi. Tymczasem PPS, nawet wówczas kiedy była kierowana przez „młodych”, zarówno jak i późniejsza PPS-Lewica, nie rozumiała należycie przewodniej, kierowniczej roli partii. X Zjazd PPS-Lewicy mówił w swych uchwałach nawet o konieczności zlania się partii z klasą robotniczą.

Po drugie, sama partia, aby była jednolita i prężna, musiała być zbudowana i działać na podstawie zasad centralizmu demokratycznego. Jej poszczególne części i instancje terenowe powinny były podporządkowywać się najwyższemu instancjom partyjnym, które jedynie mogły kierować w sposób racjonalny wszystkimi ogniwami partii, a poprzez nie i państwa. Ale i PPS w latach 1905—1907, i kierujący nią „młodzi” byli zwolennikami federacyjnej budowy ogólnopństwowej partii proletariatu, szczególnie w państwach wielonarodowych. Postulat federacji jako zasadę budowy partii ogólnopństwowej wysuwali nie tylko w warunkach rosyjskich, lecz także i wtedy, kiedy rozpatrywali stosunki

²⁴ Por. Stalin przypis do art. *Przeciwko federalizmowi*, „Dziela” t. III, s. 38—41.

niemieckie. Tak np. uważali, że PPS zaboru pruskiego nie powinna była wstąpić do socjaldemokracji niemieckiej całkowicie podporządkowując się jej zwierzchnim instancjom, lecz powinna była wejść z nią w stosunki federacyjne²⁵.

Oczywiście, świadczyło to o pozostałościach separatyzmu, a więc nacjonalizmu w ideologii, polityce, a nawet w wytycznych organizacyjnych, którymi kierowali się „młodzi”, a później PPS-Lewica.

Czy w tych warunkach połączenie Kongresówki z Rosją na zasadach federacji mogło zabezpieczyć w dostatecznym stopniu jedność rewolucji w całym państwie? — Na pewno nie.

A o tę jedność, o centralizację rewolucji, o wysunięcie jednego hasła wspólnego dla wszystkich walczących w całym państwie walczyła nieustępliwie SDKPiL. I z tego punktu widzenia krytykowała hasło federacji²⁶.

Nie zmienia to faktu, że mimo wszystkie swe niekonsekwencje, wahania i błędy „młodzi” z PPS przesuwali się w toku rewolucji od nacjonalizmu do internacjonalizmu, a tym samym od prawicy ku lewicy, w kierunku pozycji rewolucyjnego proletariatu.

Tę ewolucję możemy również zaobserwować analizując zmianę stosunku „młodych” w PPS do drugiego węzłowego zagadnienia rewolucji,

²⁵ Zob. w tej sprawie art. *Stracona placówka socjapatriotyzmu*, „Czerwony Sztandar”, 11 V 1906, nr 68, s. 4.

²⁶ Oto jak SDKPiL uzasadniała swe stanowisko w sprawie postulatu federacji, wysuwanego zresztą nie tylko przez PPS (federacja na gruzach caratu), lecz i, co rzuciło na ten postulat szczególnie światło, przez endecję (federacja przy istnieniu carskiej monarchii, autonomia Królestwa na podstawie traktatu wiedeńskiego 1815 r.). „Czerwony Sztandar” pisał: „Rewolucja jest wtedy silna, kiedy występuje pod jednym wspólnym hasłem, z jednakowymi dążeniami, kiedy jest skoncentrowana politycznie, scentralizowana. Wielka rewolucja francuska była silna, bo koncentrowała się w jednym miejscu — w Paryżu. Rewolucja 1848 r. w Niemczech była słaba, bo była zdecentralizowana, rozbita na oddzielne kraje i państewka. Zauważył to już Karol Marks w swoich pismach o rewolucji 1848 r. w Niemczech. Rozbić rewolucje na oddzielne kraje i narody, na oddzielne konstytuanty, wyodrębnić rewolucję w jednych częściach państwa od innych części, osłabić ją w ten sposób i zdusić — oto jest zadanie reakcji, oto jest zadanie Koła Polskiego i kontrrewolucyjnych pism polskich. Tym też duchem kieruje się Koło Polskie, kiedy opiera się na traktacie wiedeńskim, aby żądać federacji... Federacja przeciw rewolucji — oto hasło reakcjonistów polskich. I w tym tkwi znaczenie federacji, niezależnie od woli tych czy innych rewolucjonistów... Robotnicy polscy powinni głęboko wnikać w to stanowisko Koła Polskiego i całej reakcyjnej prasy, powinni ciągle o tym myśleć, aby zrozumieć, co znaczy hasło federacji w rzeczywistości bez względu na to, że są w Polsce reakcyjniści, jak PPS, którym się zdaje, że to jest hasło rewolucyjne, zgodne z interesami klasy robotniczej, a przeciwne interesom reakcji”. („Czerwony Sztandar”, 3 VI 1906, nr 75, s. 1—2).

do sprawy roli mas ludowych i ruchu masowego. „Starzy” jeszcze w przededniu rewolucji, nie będąc w stanie zdobyć większych wpływów w szeregach proletariatu wielkoprzemysłowego (np. brak organizacji prawicowo-pepesowskiej w Łodzi, a w dużej mierze i w Zagłębiu Dąbrowskim), dążyli do rozbudowy swoich organizacji na terenie mniejszych miast i w miasteczkach wśród rzemieślników, a także wśród inteligencji²⁷.

W toku rewolucji coraz jawniej opowiadali się przeciwko takim masowym formom walki (specyficznym dla proletariatu), jak strajki zarówno ekonomiczne, jak i powszechne strajki polityczne (np. *List otwarty* I. Daszyńskiego), demonstracje itp. „Starzy” starali się rewolucyjne i patriotyczne elementy PPS, pełne dążeń wyzwolenicznych, pchnąć na drogę udziału w oderwanych od ruchu masowego indywidualnych aktach terrorystycznych oraz na drogę budowy OB PPS, którą Piłsudski i jego najbliżsi współpracownicy usiłowali powstrzymać od natychmiastowego udziału w czynnej walce zbrojnej z siłami carskiej przemocy.

W przeciwstawieniu do tego rodzaju stanowiska prawicy PPS składająca się przeważnie z „młodych” I Rada Partyjna PPS w swojej rezolucji „stwierdza, że rewolucja w Polsce ma charakter wybitnie społeczny i proletariacki, o czym świadczy zarówno fakt, że jedyną siłą bojową w kraju naszym jest masa robotnicza²⁸, jak i ściśle powiązanie dążeń społecznych z politycznymi i narodowościowymi, jako też formy niezmiernie ważnych sposobów walki, takich jak strajki masowe i powszechne, święto majowe itp.”²⁹

Zgodnie z tą wytyczną „młodzi” wkładali znaczny wysiłek w walki masowe, szczególnie w strajki ekonomiczne. Jednakże decydującym środkiem walki od samego początku rewolucji były masowe wystąpienia o charakterze politycznym, a więc powszechne strajki polityczne i demonstracje, które na określonym etapie przerastały w sposób nieunikniony w powstanie zbrojne. PPS deklarowała, że jest zwolenniczką powstania zbrojnego, zarzucała SDKPiL, że ta ostatnia nawet wtedy, kiedy w zasadzie uznaje się konieczność powstania zbrojnego, nie przygotowuje się doń, a tym samym nie czyni wszystkiego, co niezbędne,

²⁷ K. Stefański (J. Dąbrowski, S. Garlicki), *Na dziś. II. Stronnictwo czy partia?*, Kraków 1905, s. 16.

²⁸ Sformułowanie to zdradzało charakterystyczną dla socjaldemokratyzmu niewiarę w rewolucyjne możliwości warstw pośrednich.

²⁹ *Uchwała I Rady Partyjnej PPS*, broszura bez tytułu, czerwiec 1905, s. 3, AWHP KC PZPR.

aby powstanie to zakończyło się zwycięstwem. „Młodzi” aprobowali nawet uchwały III Zjazdu SDPRR dotyczące powstania zbrojnego, tymczasowego rządu rewolucyjnego i konieczności udziału w nim rewolucjonistów proletariackich. Ale w istocie rzeczy „młodzi” nie rozumieją istoty stanowiska bolszewików z Leninem na czele w kwestii powstania zbrojnego. Nie rozumieją, że może ono wybuchnąć, wyrosnąć z masowego strajku politycznego, z masowych demonstracji. Nie rozumieją, że wobec tego zadaniem ich jest przede wszystkim rozwijanie tych właśnie masowych form walki.

Cofają się więc przed urządzeniem jednej, centralnej, ogólnomiejskiej demonstracji pierwszomajowej w Warszawie w roku 1905. Cofają się również przed wezwaniem proletariatu łódzkiego do masowej walki zarówno strajkowej, jak i barykadowej w pamiętne dni czerwcowe 1905 r.

Thunaczą się wprawdzie tym, że powstanie w samej Łodzi, nie poparte przez całe Królestwo, a tym bardziej przez siły rewolucyjne w całym państwie, skazane było na porażkę. Nie rozumieją jednak, że: a) nawet jeżeli powstanie nie mogło zwyciężyć, to z chwilą gdy masy ruszyły na barykady, partia powinna była stanąć na ich czele, aby walkę uczynić maksymalnie skuteczną. Porażka w walce jest bowiem nierównie mniej szkodliwa dla proletariatu aniżeli jego porażka po słabej walce, a tym bardziej jego kapitulacja nawet bez podjęcia takowej; b) powstanie w Łodzi mogło przyspieszyć, podzielać pobudzająco na dążenia do walki zbrojnej w decydujących ośrodkach ruchu rewolucyjnego, jakimi były np. Petersburg lub Moskwa.

PPS i „młodzi” w jej szeregach jako internacjonalisci wiązali swe nadzieje i swe postępowanie z rozwojem walki rewolucyjnej w tych decydujących ośrodkach. Jednakże nie byli konsekwentnymi rewolucjonistami. Wyciągali bowiem takie wnioski, że jeżeli o zwycięstwie rewolucji decyduje Petersburg i Moskwa, to Łódź lub Warszawa nie powinny podejmować walki zbrojnej, póki nie ruszą się stolice. Wobec tego, kiedy proletariat łódzki stanął na barykadach, PPS czekając na Petersburg i Moskwę nie znalazła się w szeregach walczących. Osłabiła ich wysiłki, zmniejszyła sukcesy, przyspieszyła i pogłębiła klęskę, zmniejszyła wpływ Łodzi na całe państwo, a tym samym również i na stolicę ruchu. Było to postępowanie obiektywnie w takiej samej mierze dalekie od rzeczywistej rewolucyjności, jak i od internacjonalizmu.

To połowiczne stanowisko wobec ruchu masowego wystąpiło również wyraźnie w odpowiedniej rezolucji Rady Czerwcowej. Brzmiała ona: „Rada uważa za konieczne urządzenie strajków powszechnych w wy-

padkach ważnych o politycznym znaczeniu, natomiast wypowiada się stanowczo przeciw strajkom powszechnym w wypadkach podrzędniejszego znaczenia”³⁰. W praktyce doprowadziło to kilkakrotnie do wypadków, kiedy PPS nie poparła słusznie zainicjowanych przez SDKPiL politycznych strajków powszechnych.

Jednakże w toku rewolucji doły PPS coraz bardziej zbliżały się do rewolucyjnego stanowiska SDKPiL w sprawie walk masowych, a szczególnie strajków, demonstracji i wieców. Wyrazem tego był aktywny udział kierowanej przez „młodych” PPS w strajku powszechnym przeciwko Dumie Bułyginowskiej, a przede wszystkim w strajku październikowym i grudniowym.

Obok strajków jedną z najważniejszych form walki politycznej były masowe demonstracje. Rada Czerwowa dała dowód, iż rozumie ich znaczenie. Punkt 9 uchwały Rady mówi: „zważywszy, że demonstracje, zwłaszcza w chwili obecnej, mają wielkie agitacyjne znaczenie, zważywszy, że masowe wystąpienia proletariatu stanowią doskonały środek walki z rządem, Rada uważa za konieczne urządzenie w odpowiednich chwilach wielkiej demonstracji z ośrodkiem samoobrony, stanowczo zaś wypowiada się przeciw niewielkim demonstracjom zbrojnym”³¹.

Ostatnie zdanie wymierzone było przeciwko tendencjom „starych” do urządzania wystąpień niedużych grup bojówkarzy. Akcje tych ostatnich nie były powiązane z wystąpieniami masowymi, nie wpływały rewolucjonizująco na masy, a wywoływały częstokroć krwawe represje.

Masowe walki strajkowe i demonstracje łączyły się ze starciami zbrojnymi i przeradzały w walkę zbrojną w ogóle. W praktyce lewicowe elementy w organizacjach terenowych PPS w toku strajków i demonstracji stosowały zbrojną samoobronę i przechodziły do prób planowej walki zbrojnej. Tak np. w celu zatrzymania kolei w czasie strajku grudniowego w Częstochowie „oddział zbrojnych robociarzy... zniszczył wieczorem tor kolejowy niedaleko od stacji częstochowskiej”³². Na czele tej akcji stała jedna z lewicowych działaczek PPS. Na czele całej organizacji częstochowskiej PPS stał wówczas jeden z wybitnych działaczy „młodych”, później PPS-Lewicy i komisarz do spraw Polski na Ukrainie Radzieckiej w roku 1919, B. Iwiński³³.

³⁰ *Tamże*, s. 4.

³¹ *Tamże*.

³² S. Pestkowski, *Rewolucja i reakcja 1905—1906 r.*, „Z pola walki”, nr 9—10, Moskwa 1930, s. 220.

³³ *Tamże*.

Toteż składający się z „młodych”, a kierowany wówczas przez E. Golde-Stróżecką (późniejszą wieloletnią działaczkę komunistyczną) CKR PPS w czasie grudniowego powstania robotników Moskwy wezwał nie tylko do strajku powszechnego, lecz także i do rozwijania walki zbrojnej na sposób partyzancki.

Kadry dla tej walki zbrojnej powinna była przygotowywać OB. Jednakże Piłsudski starał się je odizolować od bieżącej walki rewolucyjnej, od ruchu mas, od działalności organizacji partyjnych w terenie. Organizacje te usiłowały wszakże przełamać tę izolację, domagały się, aby OB prowadziła akcje zbrojne, których wymagała aktualna sytuacja. Piłsudczycy skarżyli się na IX Zjeździe, że „zasypywano ją [Organizację Bojową — J. K.] zewsząd żądaniami o zabijanie całego mnóstwa szpiclów, policjantów czy żandarmów; żądano też ustawicznie od niej instruktorów... odmawiano natomiast stanowczo dopływu sił z agitacji”³⁴.

Właśnie dlatego, że Piłsudski i jego zwolennicy nie chcieli porządkować swoich posunięć politycznych potrzebom rewolucyjnego ruchu masowego, zostali oni wykluczeni z PPS. IX Zjazd po ich usunięciu uchwalił: „tylko ruch masowy i masowa walka zapewnić mogą zwycięstwo rewolucji i zabezpieczyć ją od wszelkich wrogich zamachów”³⁵.

Jak wiadomo, „starzy” usiłowali przedstawić sprawę w ten sposób, że „młodzi” dlatego wykluczyli OB z partii, iż sami nie chcieli i nie zamierzali jakoby prowadzić walki zbrojnej. Rzecz miała się jednak inaczej. Dowodzi tego uchwała w sprawach taktycznych przyjęta na IX Zjeździe. Oto jej tekst:

„1. Zasadniczym zadaniem partii jest organizowanie i prowadzenie do walki najszerzych mas ludowych. 2. Działalność partii w tym zakresie uzupełnioną być winna przez akcję bojową. 3. Akcja bojowa jako pomocnicza i dodatkowa całkowicie podporządkowana być musi i ściśle dostosowana do ogólnej działalności partii”³⁶.

Wyżej wspominaliśmy już, iż „młodzi” podkreślali przodującą rolę klasy robotniczej, którą uważali nawet za jedyną siłę rewolucyjną. W toku rewolucji zdawali oni sobie stopniowo coraz bardziej sprawę z konieczności odrębności i samodzielności polityki proletariackiej, jaką powinni byli prowadzić. Jak wiadomo, przedrewolucyjna PPS tak da-

³⁴ Deklaracja OB PPS na IX Zjeździe PPS. Sprawozdanie z IX Zjazdu PPS (wyd. PPS-Lewicy), s. 29.

³⁵ Uchwała w sprawie taktyki, tamże, s. 53.

³⁶ Uchwała w sprawie taktyki, tamże, s. 54—55.

lece nie miała nic wspólnego w swej polityce z rewolucyjnym proletariatem, że zawarła sojusz z sześciu partiami państwa rosyjskiego, a w ich liczbie z liberalno-burżuazyjną fińską partią Czynnego Oporu oraz z „naszą” Narodową Demokracją.

Doświadczenia pierwszego półroczu rewolucji nie przeszły dla „młodych” bez śladu. Rada Czerwowa zaznaczyła w jednej ze swych uchwał: „...partia nasza, jako przedstawicielka samodzielnej klasy robotniczej, winna systematycznie i zasadniczo zwalczać wszystkie stronnictwa i grupy burżuazyjne nie wyłączając radykalnych. W myśl tego poza chwilowym współudziałem w zupełnie określonych, konkretnych sprawach na tle walki politycznej z caratem partia nasza nie może wchodzić w trwały sojusz z żadną partią burżuazyjną”³⁷.

Cała chwiejność „młodych” i Rady Czerwowej występuje jednak i tym razem, gdyż podejmując wyżej wymienioną uchwałę Rada jednocześnie akceptuje zawarty w listopadzie 1904 r. sojusz z partiami rosyjskimi i z Narodową Demokracją. A uchwała ta jest przecież podejmowana w końcu czerwca 1905 r., kiedy antyrewolucyjne oblicze ND jest całkiem wyraźne. Toteż nieprzypadkowe są wahania występujące w poszczególnych ogniwach PPS w stosunku do ND. Wyrażają się one w niedostatecznie energicznej walce przeciwko tej czołowej partii polskiej kontrrewolucji. Ale ofensywa reakcji przyspiesza krystalizację postawy „młodych”. Ich walka przeciwko endekom nabiera coraz bardziej bezkompromisowego charakteru. I w końcowym okresie rewolucji na terenie Łodzi, w walce przeciwko bandom endeckim mordującym działaczy rewolucyjnych, występują ramię przy ramieniu lewicowi pepesowcy i socjaldemokraci.

Wreszcie charakterystycznym wskaźnikiem ewolucji „młodych” w kierunku rewolucyjno-proletariackim jest ich stanowisko w sprawie możliwości interwencji sił imperializmu niemieckiego i austro-węgierskiego przeciwko rewolucji rosyjskiej. Jak wiadomo, w miarę jak ujawniała się słabość i niezdolność władz carskich do szybkiego i sprawnego stłumienia rewolucji, coraz szersze koła burżuazji polskiej zwracały swe oczy na Niemcy i Austro-Węgry. Pragnęły one, aby wojska tych mocarstw wkroczyły na teren Kongresówki i „zaprowadziły w niej porządek”, skoro władze carskie były bezsilne. Z tego rodzaju prośbą i propozycją wpuszczenia wojsk pruskich do Zagłębia w celu zaprowadzenia „ładu i spokoju” zwrócili się do zwierzchności carskiej kapitałści zagłębiowscy. Na interwencję wojsk niemiecko-austriackich liczyli

³⁷ *Uchwały I Rady Partyjnej PPS*, broszura bez tytułu, s. 5—6; „Robotnik” (PPS), nr 62.

już faktycznie prawicowcy z PPS. Widać to w broszurach I. Daszyńskiego *Polityka proletariatu*³⁸ i W. Jodko-Narkiewicza *Zadania ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim w chwili obecnej*³⁹. Koncepcje tego rodzaju musiały być już widocznie szerzone przez „starych” jeszcze w przedrozłamowej PPS. Zostały jednakże zdecydowanie potępione i odrzucone przez lewicową większość IX Zjazdu⁴⁰.

Wszystko to świadczy o tym, iż lewicowy nurt w PPS zajmował coraz bardziej rewolucyjne i nie tylko antycarskie, lecz także i w ogóle antyimperialistyczne stanowisko. Czynił to w przeciwstawieniu do prawicowych pepesowców, którzy tworząc PPS-Frakcję pod pozorem walki z caratem o niepodległość sterowali ku współpracy z monarchią Hohenzollernów i Habsburgów. Uczynili to w całej pełni od r. 1908.

To dojrzewanie ideowo-polityczne lewicy PPS znalazło swój najbardziej może pełny wyraz w stanowisku, jakie w połowie 1906 r. zajął redagowany przez „młodych” organ PPS „Robotnik”. Zamieścił on dłuższy artykuł pt. *Walka kierunków w łonie rosyjskiej socjaldemokracji*⁴¹. Po krótkim streszczeniu dziejów SDPRR aż do wiosny 1905 r. pisał on: „Spór ten [między bolszewikami a mieńszewikami — J. K.] toczył się głównie o kwestie następujące: 1. kwestię powstania zbrojnego, 2. kwestię tymczasowego rządu rewolucyjnego i dyktatury rewolucyjnej ludu pracującego.

Bolszewicy stali w tych kwestiach na stanowisku konsekwentnie rewolucyjnym.

Twierdzili oni, że partia proletariatu winna zmierzać nie tylko do tego, by pchnąć lud na drogę rewolucji, lecz także do tego, aby przygotować i planowo przeprowadzić na całym obszarze państwa powstanie zbrojne. Celem zaś tego powstania, według nich, może być jedynie obalenie rządu carskiego i stworzenie tymczasowego [rządu] rewolucyjnego, opierającego się na sile rewolucyjnych (nie tylko socjalistycznych) warstw ludowych. Warstwami takimi są: kierowana przez socjalistów klasa robotnicza, następnie zrewolucjonizowane przez ucisk i nędzę włościanstwo oraz część drobnomieszczaństwa w miastach. Opierając się na tych warstwach tymczasowy rząd rewolucyjny powinien objąć władzę nad krajem, ogłosić republikę demokratyczną i zwołać pierwsze zgromadzenie ustawodawcze — Konstytuantę. W epoce przejściowej,

³⁸ I. Daszyński, *Polityka proletariatu*, Kraków 1907.

³⁹ W. Jodko-Narkiewicz, *Zadania ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim w chwili obecnej*, Kraków 1907.

⁴⁰ Sprawozdanie z IX Zjazdu PPS (wyd. PPS FR), s. 43.

⁴¹ „Robotnik”, 4 VII 1906, nr 132, s. 2.

tj. od upadku caratu aż do ustalenia się legalnej władzy republikańsko-demokratycznej, istniałaby więc dyktatura klasy robotniczej i rewolucyjnego włościaństwa...”

„W tych sprawach ujawniły się zasadnicze różnice stanowisk dwóch odłamów socjaldemokracji do rewolucji burżuazyjnej. Bardziej rewolucyjna część partii chce kierować wypadkami, chce, by proletariat odegrał w przełomie dziejowym świadomą i samodzielną rolę i stanąwszy na czele żywiołów rewolucyjnych przeprowadził polityczną część swojego programu oraz najpilniejsze reformy społeczne. Bardziej umiarkowana mniejszość natomiast zaleca taktykę, która w gruncie rzeczy sprowadza klasę robotniczą do roli pomocniczej armii dla burżuazji liberalnej. W dalszym rozwoju wypadków wyszło to na jaw z całą wyrazistością. »My będziemy obalali carat, wy budujecie nowy ustrój polityczny« — tak mniej więcej przedstawia się stosunek proletariatu do liberalnej burżuazji w oczach mieńszewików...

Bądź co bądź taktyka bolszewików jest konsekwentna. Tylko lud roboczy, tj. ściśle proletariat i masa głodującego włościaństwa może wcielić w życie w całej pełni ideały republikańsko-demokratyczne. Po cóż więc ma on komuś odstępować rolę twórcy nowego porządku? Po co w najważniejszej chwili ustępować na drugi plan sceny dziejowej?”⁴²

Z pozytywnej oceny pozycji bolszewików w sprawie roli proletariatu w rozwijającej się rewolucji wynikała również dodatnia ocena ich stanowiska dotyczącego klasowego charakteru przyszłej, mającej się wyłonić ze zwycięskiej rewolucji władzy. Oto co pisał tenże autor w dalszym ciągu cytowanego już przez nas artykułu. Po streszczeniu poglądów bolszewików dotyczących rewolucyjnej dyktatury demokratycznej proletariatu i chłopstwa kończył on tak: „Tylko żelazna dłoń ludu roboczego zdoła oczyścić Rosję od resztek despotyzmu i średnowieczczyzny i naprawić szkody zrządzone przez carat. Tylko ludowy rząd rewolucyjny zdoła to sprawić, że ciężary walki rewolucyjnej nie spadną wyłącznie na lud roboczy, a jej zdobycze nie dostaną się wyłącznie liberalnemu mieszczaństwu. Tak więc w naszym rozumieniu rzeczy hasło dyktatury rewolucyjnej proletariatu i ludu wiejskiego jest hasłem prawidłowym, jak najzupełniej odpowiadającym obecnej sytuacji rewolucyjnej”⁴³.

⁴² *Tamże.*

⁴³ *Walka kierunków w łonie rosyjskiej socjaldemokracji. II, „Robotnik”, 5 VII 1906, nr 133, s. 2.*

A nieco później po scharakteryzowaniu walki, jaka się toczyła wokół bieżących zagadnień politycznych między bolszewikami a mieniszewikami od połowy 1905 do połowy 1906 r., po scharakteryzowaniu polityki mieniszewickiego KC SDPRR i walki przeciwko niemu ze strony bolszewików od kwietnia do lipca 1906 r. „Robotnik” dodaje: „Taktyka tych ostatnich [bolszewików — J. K.] pomału zyskuje sobie wśród zorganizowanego proletariatu coraz zgodniejszą i jednomyślniejszą większość. Jest to całkiem zrozumiałe. Samo życie daje taktyce tej pierwszeństwo”⁴⁴.

„Młodzi” w PPS opowiadają się po stronie bolszewików nie tylko w sprawie roli proletariatu i klasowego charakteru władzy po zwycięstwie rewolucji, lecz także w najbardziej wówczas [latem 1906 r. — J. K.] aktualnej sprawie politycznej, a mianowicie w sprawie tego, czy punkt ciężkości walki rewolucyjnej toczonej przez proletariat znajduje się w ówczesnym surogacie parlamentu — w dumie państwowej, czy też poza nią, na ulicy, gdzie walczą najszerze masy robotników i chłopów.

W omawianym już przez nas wyżej artykule „Robotnik” charakteryzuje sytuację, w której taktyka mieniszewików, zmierzająca do przesunięcia punktu ciężkości walki proletariatu do dumy, mogła stać się chwilowo popularna, a następnie stwierdza: „Obecnie jednak [lipiec 1906 r. — J. K.] zasadniczo zmieniła się polityczna scena widzenia. Naiwne nadzieje, że taranem mów obali się twierdzą caratu, przysły... Jednocześnie дума ukazała swoje prawdziwe klasowe oblicze. Rozwarła się i pogłębiła zrazu niewidoczna przepaść pomiędzy kadecką burżuazją a radykalną drobnomieszczańską, chłopską i proletariacką lewicą...

W całym społeczeństwie wraca nastrój październikowy. Co najważniejsze, sam rozwój wypadków, sam naturalny, konieczny bieg życia, wzrost wrzenia rewolucyjnego w masie robotniczej, groźnie piętrząca się fala rozruchów agrarnych, to, które było nieuniknionym — ponowienie się wrzenia w wojsku tym razem bardziej świadome, bardziej wyczekujące — wszystko to przesunęło punkt ciężkości rozwoju rewolucji i ośrodek uwagi powszechnej z dumy na zewnątrz”⁴⁵.

I autor artykułu wyciąga wreszcie ostateczny wniosek: „chcieliśmy tylko podkreślić, że życie samo, najwyższy sędzia w sprawach techniki rewolucyjnej proletariatu, w zupełności potwierdza i usprawiedliwia na ogół przewidywania i założenia tej taktyki, jaką stosowała partia nasza w Polsce, a jakiej reprezentantami w Rosji są bolszewicy”⁴⁶.

⁴⁴ Zwrot ku rewolucyjnej taktyce, „Robotnik”, 8 VII 1906, nr 136, a 1.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

Rzecz jasna, że ten wniosek autora, który by tak chlubnie świadczył o ideologii i polityce lewicowej większości PPS, „młodych”, stanowił co najmniej wielkie nieporozumienie.

Podstawowym warunkiem, który umożliwiał zajęcie przez proletariatu czołowego, a tym bardziej kierowniczego stanowiska w toczącej się walce rewolucyjnej, było jasne rozeznanie w sprawie układu sił klasowych w toczącej się rewolucji, jak również bezkompromisowe stanowisko wobec liberalnej burżuazji i jej reprezentacji politycznych. Jednakże — jak postaram się to udowodnić niżej — takiego rozeznania u PPS w latach 1905—1907 bynajmniej nie było, o czym świadczy jej polityka zarówno wobec burżuazji, jak i wobec chłopstwa, tak — w pierwszym rządzie — w Kongresówce, jak i w samej Rosji. Jak wiadomo, PPS przy czynnym współudziale, a później i pod kierownictwem „młodych” opracowała niedostatecznie rewolucyjny i niesocjalistyczny program w kwestii agrarnej, co świadczyło o tym, że nie umiała należycie ocenić układu sił klasowych na wsi w Kongresówce. Głęboko błędny był jej stosunek do polskiej burżuazji. Jeśli nawet PPS potrafiła ocenić jako siłę bezwzględnie reakcyjną i kontrrewolucyjną otwartych ugodowców, realistów, to za to jeszcze jesienią 1904 r. uważała za możliwe zawarcie sojuszu z dojrzewającą właśnie wówczas do roli czołowej partii kontrrewolucyjnej burżuazji polskiej Narodową Demokracją. Bardzo długo, aż do początku endeckich mordów masowych dokonywanych w Łodzi od końca 1906 r., w postawie PPS wobec endecji dają się zauważyć elementy neutralności względnie kompromisowości. Wreszcie, w miarę jak ND demaskowała się jako partia otwarcie reakcyjna, działacze PPS, między innymi i niektórzy „młodzi”, zaczęli pokładać pewne nadzieje w kołach liberalnych polskiej burżuazji i czynnie sprzyjali temu, aby na ich bazie zorganizowała się Postępowa Demokracja.

Analogicznie, stanowisko „młodych” wobec rosyjskiej liberalnej burżuazji od samego początku bynajmniej nie było wrogie. Świadczy o tym nie tylko listopadowa konferencja paryska w roku 1904, lecz także czynna rola, jaką odgrywali PPS-owcy w całym szeregu związków zawodowych inteligencji pracującej, które powstały na terenie Królestwa w ciągu 1905 r. Związki te mianowicie zgłosiły swój akces do odpowiednich związków zawodowych inteligencji państwa rosyjskiego, które zjednoczyły się w tzw. Związku Związków. Ten ostatni jednak był kierowany przez kadetów i nosił liberalny, burżuazyjny charakter. I jakkolwiek związki zawodowe inteligencji Kongresówki stanowiły lewicę w ramach odpowiednich związków rosyjskich, a PPS-owcy — raczej lewicę wewnątrz samych związków w Królestwie, jednakże biorąc

w nich udział współpracowali (w pewnym przynajmniej stopniu) z elementami liberalnymi.

Z drugiej strony, jednym z podstawowych warunków, które umożliwiały proletariatu realizację jego hegemonii, była jego jedność, a w szczególności jedność proletariatu polskiego i rosyjskiego, do czego prowadzić mógł jedynie internacjonalizm w polityce partii działającej na terenie robotniczym. Pozostałości separatyzmu, a więc nacjonalizmu w ideologii i polityce „młodych” osłabiały ową jedność, a zatem i możliwości wcielenia w życie tak gorąco przez samych „młodych” aprobowanej idei hegemonii klasy robotniczej. Praktyka „młodych” w rozwijaniu walk masowych, a w szczególności powszechnego strajku politycznego, również nie świadczyła, że zrozumieli oni, w jaki sposób proletariat powinien w warunkach toczącej się rewolucji podprowadzać najszerze masy do powstania zbrojnego. Najlepszym dowodem niekonsekwencji „młodych” w tym zakresie był ich kompromisowy stosunek do działalności pilsudczykowskiego kierownictwa OB.

Wreszcie, z niezrozumienia układu sił klasowych i roli proletariatu, a także z leninowskiej teorii powstania zbrojnego wynikał fakt, że „młodzi” nie mogli należycie zrozumieć leninowskiej idei rewolucyjnej dyktatury demokratycznej proletariatu i chłopstwa. Dlatego też, jeśli nawet uznali ją za słuszną w ogniu rewolucji, w połowie 1906 r., to pod koniec rewolucji, pod wpływem osłabienia napięcia walki klasowej nazwali tę ideę mirażem⁴⁷.

Mimo to „młodzi” byli związani z masami i na fali walk rewolucyjnych stopniowo zbliżali się do stanowiska rewolucyjnego marksizmu. Jednakże tragedia „młodych” polegała na tym, iż tempo ich rozwoju ideowo-politycznego nie odpowiadało szybko rosnącym wymaganiom, jakie stawiała przed nimi narastająca rewolucja. Dlatego nie mogli jej „dogonić” tak, by stanąć na jej czele. Nie mogli jej „dogonić”, gdyż ciążył na nich balast oportunistów. Zrzucali go, ale w procesie tym rewolucyjna partia marksistowska, jaką była SDKPiL, nie pomagała im należycie, gdyż sama była obciążona luksemburgizmem. Własny oportunizm „młodych” w pierwszym rządzie, a nadto w pewnym stopniu i luksemburgistowskie błędy polskich sojuszników bolszewików, SDKPiL-owców — wszystko to nie pozwoliło „młodemu” dotrzymać kroku bolszewikom w okresie najbardziej sprzyjającej temu sytuacji obiektywnej, w okresie szczytowego wzniesienia rewolucji. Ponieważ zaś „młodzi”,

⁴⁷ H. Szwarz (H. Walecki), *Warunki wznowionego ataku rewolucji*, „Myśl Socjalistyczna”, 1908, nr 2 (7), IV—V, s. 81—83 i 86.

hołdujący w dużej mierze teorii żywiolowości, byli w swych poglądach ściśle zależni od napięcia toczącej się walki klasowej, to z chwilą, kiedy to napięcie osłabło, pod koniec rewolucji, a tym bardziej w następnym okresie, w okresie reakcji, w okresie odpływu fali rewolucyjnej osiedli oni na dłuższy okres czasu na mieliźnie mieńszewizmu.

Tym niemniej bardziej szczegółowa analiza przemian w postawie ideowo-politycznej „młodych”, a późniejszych PPS-lewicowców jest konieczna. Wskazuje ona bowiem, że proces przesuwania się jej od prawicy do lewicy był bardziej złożony, aniżeli wyobrażano to sobie dotąd. Dojrzał w ogniu rewolucji, zmałał, zanikł w miarę jej upadku. Co więcej, zastąpił go, jak się wydaje, regres, powrót od pozycji bliższych bolszewizmowi przynajmniej w niektórych, ale podstawowych zagadnieniach (o czym świadczą przytoczone wyżej wypowiedzi z 1906 r.) do pozycji bliższych mieńszewizmowi. Nadto, „młodzi” stanowili grupę dość niejednorodną. Jest rzeczą dalszych badań ustalić, kto z nich stanowił prawicę, a kto lewicę tego przejściowego ugrupowania. Zresztą elementy prawicowe i ultralewicowe w ich poglądach niejednokrotnie spletały się dość ściśle. Tak np. prawicowy oportunizm w stosunku do ruchu strajkowego łączył się z elementami rewolucyjnego awanturnictwa w sprawach walki zbrojnej. Krytyczne stanowisko wobec mieńszewickiej polityki frakcji socjaldemokratycznej w II Dumie prowadziło ich do wniosków zbieżnych z wnioskami otzowistów z SDPRR⁴⁸.

Wszystko to nie zmienia faktu, że pod wpływem rozwoju rewolucji „młodzi”, na ogół biorąc, oddalali się od pozycji drobnomieszczańsko-nacjonalistycznych i zbliżali się do rewolucyjno-proletariackich. Dlatego też nie tylko opowiadali się w formie ogólnej za współpracą z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, lecz konkretnie stawiali sprawę współpracy z jego proletariacką awangardą.

Jak wiadomo, przedrewolucyjna PPS była dość bliska rosyjskim eserowcom. „Młodzi” nie potrafili jeszcze w połowie 1905 r. zająć zdecydowanie negatywnego stanowiska wobec eserowców. Na Radzie Czerwcowej w 1905 r. jeden z przywódców „młodych” H. Walecki („Wit”) oświadczał: „Nie jest naszą rzeczą wtrącać się w stosunki [panujące] między partiami rosyjskimi...”⁴⁹ Dodawał jednakże natychmiast: „...gdyby SR chcieli zastąpić się nami w sporach z SD — to nie leży to w naszych zamiarach... SD są bez porównania nam bliżsi co do ca-

⁴⁸ Por. *Zwrot ku rewolucyjnej taktyce*, „Robotnik”, 8 VII 1906, nr 136, s. 2.

⁴⁹ Cytowane wg W. Pobóg-Malinowskiego, *Na przełomie ideowym*, „Niepodległość”, t. VI, s. 359.

łości swego ruchu; pod względem taktyki trzeba pamiętać, że my nie jesteśmy polskimi SR”⁵⁰. Dlatego też Walecki proponował nie tylko koordynację wspólnych wystąpień o charakterze obronnym, skierowanych przeciwko atakom ze strony caratu i reakcji ogólnopaństwowej, lecz także mówił „o koordynacji dążeń politycznych”⁵¹. Inny działacz „młodych”, J. Rutkiewicz („Wicek”), wręcz stwierdzał: „najpierw musimy jasno postawić sprawę naszego stosunku do Rosji — konieczność obalenia absolutyzmu — to wtedy porozumienie z SD będzie łatwiejsze”⁵².

Równocześnie jednak ciż sami działacze oświadczają np. tak: „nie miałem zamiaru proponować partii, by teraz wchodziła w bezpośrednie stosunki z SD i w ogóle nie chcę, by partia robiła jakie kroki, które by nam ubliżały”⁵³. A innym razem ten sam mówca dodawał: „jedno, co możemy zrobić, jeżeli sami Rosjanie będą się koordynowali — to będziemy ich popierali, jeżeli się sami zwrócą — to gadać, ale jeżeli my sami się zwrócimy — to będzie łapimoskalstwem. Zwracanie się do SD byłoby kompromitacją”⁵⁴.

Oczywiście, takie pełne wewnętrznych sprzeczności, separatystyczne, a co za tym idzie, nacjonalistyczne stanowisko uniemożliwiało w gruncie rzeczy jakiekolwiek poważniejsze i trwalsze zbliżenie do SDPRR w ogóle, a do proletariackiej i internacjonalistycznej SDKPiL — w szczególności.

Jeśli jeszcze dodamy do tego blisko dwuletnie współzycie „młodych” ze „starymi” w ramach jednej partii, uступliwość „młodych” w stosunku do „starych”, a wreszcie — w wystąpieniach na zewnątrz — maskowanie narastających rozbieżności wewnętrznych — to zrozumiemy te niejednokrotnie dość ostre formy walki, jakie występowały w stosunkach pomiędzy SDKPiL a „młodymi” z PPS.

Mimo to i mimo swe niewątpliwe przegięcia sekciarskie SDKPiL właśnie dlatego, że w zasadniczych zagadnieniach toczącej się walki stała na stanowisku słusznym albo bliższym słusznego aniżeli lewica PPS, właśnie dlatego, że SDKPiL walczyła o uświadomienie mas, o zaszczepienie im swoich poglądów, dążyła ona do dyskusji z pepesowcami. W odpowiedzi na posunięcia prawicowych pepesowców, którzy starali się nie dopuścić do wspólnych zgromadzeń, zebrani i wie-

⁵⁰ *Tamże.*

⁵¹ *Tamże*, s. 358.

⁵² *Tamże*, s. 359.

⁵³ *Tamże.*

⁵⁴ *Tamże*, s. 358.

ców, na których toczyły się dyskusje w zasadniczych sprawach politycznych pomiędzy przedstawicielami SDKPiL i PPS. „Czerwony Sztandar” pisał: „Wykazujemy masie na każdym kroku konieczność tej krytyki i dyskusji. Sami zachowaniem się wobec przeciwników bądźmy przykładem, pokażmy, jakieśmy dotychczas pokazywali, iż słowa nasze w zgodzie są z naszymi czynami, a nawet w kołach zwolenników PPS powstanie obrzydzenie przeciw tej szkodliwej i występnej działalności mającej na celu uniemożliwienie dyskusji. Gdzie pepesowcy, korzystając, iż przypadkowo są w większości, nie dopuszczając będą do dyskusji, opuszczając, robotnicy, ich zebrania po spokojnym, ale stanowczym proteście. Gdzie mała ich garść krzykami będzie chciała uniemożliwić dyskusję, spokojnie, lecz stanowczo wykażcie masie ohydę tego postępowania i zmuscie krzykaczy do opuszczenia sali. W interesie ruchu robotniczego leży bezwzględna swoboda krytyki i dyskusji i tę za wszelką cenę przeprowadzić należy, jeżeli, w myśl hasła Międzynarodówki, »wyzwolenie robotników ma być dziełem samych robotników«⁵⁵. Dlatego też, kiedy robotnicy z PPS zwrócili się do robotników socjaldemokratów w grudniu 1904 r. z odezwą, w której sugerowali, jakoby robotnicy socjaldemokratyczni nie posiadali własnych samodzielnych poglądów, lecz byli zwolennikami SDKPiL jedynie na skutek tego, że są „obałamuceni” przez SD inteligencję — to robotnicy z SDKPiL urządzili specjalne odrębne zebranie, na którym bez udziału inteligentów z SDKPiL ułożyli rzeczową i szczegółową odpowiedź robotnikom z PPS⁵⁶.

Kiedy indziej, kiedy prawica PPS opublikowała w Łodzi oszczerczą odezwę przeciwko SDKPiL, łódzka organizacja tej ostatniej przedrukowała tę odezwę pragnąc, „by robotnicy mogli ją przeczytać i ocenić należycie ton i sposób walki tych panów przeciw nam”⁵⁷. Chcieli w ten sposób zaznajomić robotników jak najdokładniej z argumentacją przeciwników, a zarzuty ich — jak pisali — „zostały odparte [przez SDKPiL] z całym spokojem”⁵⁸. Ta wielka praca uświadamiająca, jaką przeprowadzała SDKPiL w stosunku do członków i zwolenników PPS, szczerze dążących do socjalizmu i do wolności narodowej, zaczęła przynosić stopniowo rezultaty. Doły PPS występowały coraz częściej nawet

⁵⁵ Krytyka w ruchu robotniczym, „Czerwony Sztandar”, 9 I 1906, nr 39, s. 2.

⁵⁶ Patrz Odpowiedź na odezwę robotników z PPS, Dodatek do „Z pola walki”, marzec 1905, nr 5, cyt. wg SDKPiL w rewolucji 1905 r., s. 105—110.

⁵⁷ Krytyka w ruchu robotniczym, „Czerwony Sztandar”, 9 I 1906, nr 39, s. 2.

⁵⁸ Łódzki strajk piekarski. Z ruchu zawodowego, „Czerwony Sztandar”, 3 V 1906, nr 65, s. 4.

bez dyrektyw swych instancji partyjnych i wbrew nim wraz z socjaldemokratami. Tak np. organizacja PPS dzielnicy Jerozolima w Warszawie wzięła udział w ogólnowarszawskiej demonstracji 1-majowej kierowanej przez F. Dzierżyńskiego.

Pod wpływem tego rodzaju faktów WKR PPS zwrócił się 30 VI 1905 r. do KW SDKPiL z propozycją urządzenia „wspólnej konferencji w celu porozumienia się co do wspólnych wystąpień na zewnątrz w czasie najbliższym”⁵⁹. Mimo iż konferencja ta nie doprowadziła do uzgodnienia wspólnego stanowiska w którejkolwiek z poważniejszych politycznych spraw, została jednak na wniosek WKR przyjęta uchwała: „WKR PPS uważa za możliwe i pożądane porozumiewanie się z WK SDKPiL w sprawie jednoczesnego urządzania w Warszawie strajków powszechnych w ważniejszych momentach politycznych; uważa przy tym za obowiązujące wzajemne zawiadamianie się natychmiast o wypadkach w tej mierze uchwałe, z zastrzeżeniem, że obie organizacje mają prawo przyłączenia się do niej lub nie”⁶⁰. „Na taki wniosek — pisze F. Dzierżyński, który opisuje całą konferencję — KW SDKPiL wyraził rzecz oczywista zgodę”⁶¹. Wprawdzie porozumienie to nie przetrwało długo, bo tylko do sierpnia, ale pod wpływem wymagań życia, walki klasowej w całym szeregu organizacji lokalnych w czasie poszczególnych akcji dochodziło nie tylko do praktycznej jedności działania, lecz także i do formalnych porozumień. Tak np. działo się w czasie powszechnych strajków politycznych skierowanych przeciwko Dumie Bułyginowskiej, a przeprowadzonych w Zagłębiu i w Częstochowie w sierpniu tegoż (1905) roku.

Wprawdzie kierownictwo SDKPiL na ogół odrzucało możliwość porozumień, ale działacze terenowi coraz częściej rozumieli ich potrzebę. Tak np. w październiku 1905 r. jeden z kierowników łódzkiej organizacji SDKPiL S. Pestkowski został zaproszony na zebranie robotników warsztatowych kolejarzy, zwolenników PPS, którzy przygotowywali żądania ekonomiczne, aby wystąpić z nimi wobec dyrekcji. Zaczął on im pomagać w ich opracowaniu. Do dalszej współpracy nie doszło jedynie z powodu przeciwdziałania miejscowych przywódców pepesowskich⁶². Wspólnie przeprowadzane strajki ekonomiczne i polityczne doprowadzały do sukcesów dzięki solidarności robotników. To zaś przekonywało robotników o konieczności jedności działania. Wy-

⁵⁹ F. Dzierżyński, *Pisma Wybrane*, s. 144—147.

⁶⁰ *Tamże*.

⁶¹ *Tamże*.

⁶² S. Pestkowski, *op. cit.*, s. 213.

stąpiła ona szczególnie wówczas, kiedy groziła ofensywa reakcji. Tak np. kiedy 31 X 1905 r. w Kaliszu groziło zmasakrowanie strajkujących i demonstrujących mas ludowych przez wojska carskie, jak pisze Pestkowski: „zwolaliśmy komitet strajkowy, do którego zaprosiliśmy i przedstawicieli PPS... zebranie uchwaliło zwołać wiec za miastem dla omówienia sytuacji... W imieniu wszystkich trzech partii [tzn. SDKPiL, PPS i Bundu — J. K.] przemawiałem ja”⁶³. Innym razem, kiedy organizatorzy wiecu pepesowskiego dowiedzieli się o grożącej napaści endeków, prosili towarzyszy socjaldemokratów o przybycie na ten wiec. Ci ostatni przybyli i swą umiejętną agitacją sparaliżowali zamiaty⁶⁴.

Toteż w skali całego kraju można było w dniach październikowo-grudniowych obserwować „coraz częstsze łączenie się z inicjatywy robotników pochodów SD i PPS”⁶⁵. Porozumienie dotyczyło nie tylko wspólnych wieców i demonstracji, lecz również „niektórych kwestii strajkowych”. Postanowiono informować się wzajemnie zawczasu o zakończeniu strajku⁶⁶. Stworzone nawet zostały wspólne komitety strajkowe kierujące powszechnym strajkiem politycznym w okresie grudniowego powstania w Moskwie. Dążenia te były szczególnie silne w organizacjach terenowych. „ZG — jak pisze Pestkowski — nie bardzo pochwalał takie komitety. Trzymał się zdania, że w chwilach stanowczych wystarczy „porozumiewanie się”⁶⁷.

Jednakże doświadczenia walki skłaniały również i Zarząd Główny do jedności działania z innymi organizacjami rewolucyjnymi działającymi wśród mas pracujących. Według danych legalnego organu bolszewików, gazety „Nowaja Żizń” z listopada 1905 r., „w Warszawie w tych dniach odbyła się narada pojednawcza przedstawicieli PPS i socjaldemokratów polskich, na której zdecydowano, z uwagi na bardzo ważne wydarzenia aktualne, działać wspólnie wysuwając na plan pierwszy postulat całkowitej autonomii dla Polski jako minimum żądań politycznych”⁶⁸. O powstaniu Centralnego Komitetu Strajkowego składającego się z przedstawicieli SDKPiL, PPS, Bundu, związków zawodowych, a w tej liczbie i kolejarzy, mówi M. Płochocki, podając chro-

⁶³ Tamże, s. 216.

⁶⁴ Tamże, s. 217.

⁶⁵ Płochocki, *Chronologia wypadków i walk rewolucyjnych w 1905 r.*, „Z pola walki”, Moskwa 1930, nr 11—12, s. 338.

⁶⁶ Czestochowa. Z prowincji, „Czerwony Sztandar”, 11 I 1906, nr 41, s. 4.

⁶⁷ S. Pestkowski, *op. cit.*, s. 219.

⁶⁸ „Nowaja Żizń”, nr 3, s. 21.

nologię wypadków w czasie strajku powszechnego ogłoszonego dla poparcia moskiewskiego powstania grudniowego⁶⁹.

To współdziałanie wraz z ogólną ewolucją ideowo-polityczną lewicowych pepesowców prowadziło coraz częściej do zmiany tonu, w którym polemizowali oni z socjaldemokratami na wspólnych wiecach. W końcu maja 1906 r. na jednym z masowych wieców proletariatu Lublina mówca pepesowski mówiąc o różnicach programowych między SD i PPS tłumaczył: „My chcemy liczyć się z socjaldemokracją, bynajmniej nie ujmujemy jej zasług”⁷⁰. Nie przypadkowo też zbliżenie lewicy PPS do SDKPiL zostało dostrzeżone i ocenione przez wroga klasowego, przez prasę endecką⁷¹.

W tej atmosferze coraz częściej dochodziło, szczególnie w okresie szczytowego napięcia walk rewolucyjnych, specjalnie w październiku—grudniu 1905 r., do organizacji wspólnych wieców, na których występowali zarówno przedstawiciele socjaldemokracji, jak i PPS. Taki charakter miało np. 36 wspólnych wieców zorganizowanych 10—11 X 1905 r. w Warszawie. Takie były wspólne wiece dyskusyjne przeprowadzone w grudniu 1905 r. i w roku 1906 na temat partyjnych i bezpartyjnych związków zawodowych. O wiecach tych ówczesna prasa pisała: „większość wieców organizowanych przez PPS i SD są to wiece wspólne, na których występują przedstawiciele obu partii”⁷². Coraz częściej prasa socjaldemokratyczna i pepesowska, która nie pomijała nigdy ostrych starć i polemik pomiędzy pepesowcami i socjaldemokratami na wiecach i zebraniach, komunikowała o wystąpieniach mówców obu partii dotyczących konieczności zwycięskiego zakończenia rewolucji, piętnujących nie tylko carat, ale i kontrrewolucyjną Narodową Demokrację wraz z hierarchią kościelną, przy czym w sprawach tych nie zaznaczały się kardynalne różnice. Pisząc o wiecu w fabryce Lilpopa i Raua w Warszawie, wiecu skierowanym przeciwko endencji, „Czerwony Sztandar” dodawał: „w myśl naszych wywodów przemawiali też dwaj członkowie PPS”⁷³. Kiedy indziej do przemówienia przedstawiciela SDKPiL w fa-

⁶⁹ M. Płochocki, *op. cit.*, s. 344.

⁷⁰ Z Lublina i lubelskiego. Z prowincji, „Czerwony Sztandar”, 1 VI 1906, nr 74, s. 3.

⁷¹ Nadawała ona PPS miano „sługusów i pacholków socjaldemokracji”. Cyt. wg L.; nr 62, *Czynny bojkot wyborów a PPS. Z prowincji*, „Czerwony Sztandar”, 20 IV 1906, s. 3.

⁷² „Kurier Codzienny”, wg M. Płochowskiego, *op. cit.*, s. 338.

⁷³ ND przed sądem robotników Warszawy, „Czerwony Sztandar”. 13 I 1906.

bryce Rohna i Zielińskiego, przemówienia na rzecz bojkotu Dumy i przeciwko ND, „przyłączał się członek PPS”⁷⁴.

Można też było spotkać i sprawozdania, w których mówiło się jednym tchem o wystąpieniach przedstawicieli obu partii; tak np. pisząc o wiecu w fabryce kapeluszy w Warszawie korespondent „Czerwonego Sztandaru” komunikował: „Towarzysz nasz [tzn. socjaldemokrata — J. K.] i z PPS mówili o Dumie, o ND i o konieczności organizowania się. Wiec zakończył się okrzykiem na cześć międzynarodowej solidarności proletariatu”⁷⁵.

Szczególnie silnie wystąpiła na jaw potrzeba jedności działania w okresie ciężkich walk obronnych, które toczyli robotnicy w Łodzi w czasie lokautu od grudnia 1906 do kwietnia 1907 r. Wtedy też SDKPiL i PPS tworzą zarówno w poszczególnych zakładach, jak i w skali ogólnomiejskiej międzypartyjne i międzyzwiązkowe komisje lokautowe, w których biorą udział przedstawiciele SD, PPS i związków zawodowych zarówno SD, jak i „bezpartyjnych”. Wspólne komisje lokautowe były powoływane w razie potrzeby nie tylko w Łodzi, lecz także i w innych miejscowościach. Taka była komisja lokautowa w Bliżynie⁷⁶.

Ramię przy ramieniu występowali członkowie drużyn bojowych SD i bojowcy z PPS-Lewicy broniąc życia i mienia rewolucyjnego proletariatu przed bandami morderców endeckich i enuzeterowskich wiosną 1907 r. w Łodzi⁷⁷. Kiedy w związku z tymi mordami i na podstawie decyzji konferencji przedstawicieli ogółu robotników łódzkich zebrał się specjalny sąd, to w sądzie tym solidarnie występowali po jednej stronie przedstawiciele SDKPiL, PPS-Lewicy i Bundu, po drugiej (co było niezmiernie charakterystyczne) — Przedstawiciele NZR i PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

Nie powinno to przesłaniać nam faktu, że głębokie różnice ideowo-polityczne, jak również zaciętrzewienie partyjne, a wreszcie sekcjarstwo utrudniały zbliżenie i rozwój wspólnych akcji łączących zwolenników obu partii i ogół rewolucyjnie nastrojonych robotników.

SDKPiL, widząc oportunizm „młodych” w PPS, nie doceniała ich ewolucji w kierunku rewolucyjno-proletariackim. I nawet wtedy, kiedy

⁷⁴ *Robotnicy przeciw wyborom hańby*, „Czerwony Sztandar”, 18 I 1906, nr 46, s. 2.

⁷⁵ 7 bm., „Czerwony Sztandar” 20 IV 1906, nr 62, s. 4.

⁷⁶ *Lokaut w Bliżynie. Z ruchu zawodowego*, „Czerwony Sztandar” 15 VII 1907, nr 148, s. 4.

⁷⁷ *Mordy w Łodzi. Z prowincji*, „Czerwony Sztandar”, 11 IV 1907, nr 142, s. 4.

po *Liście otwartym* I. Daszyńskiego doszło do publicznej polemiki pomiędzy przedstawicielami składającego się wówczas z „młodych” CKR PPS a samym Daszyńskim, kierownictwo SDKPiL było jednakowo w oba zwalczające się odłamy⁷⁸. Innym razem w Łodzi doszło do tego, że bojowiec z prawicy PPS dokonał zbrodniczej napaści na socjaldemokratów. KI PPS potępił sprawcę zbrodni. Mimo to „Czerwony Sztandar” napiętnował KŁ jako świadomego sprawcę owego przestępstwa⁷⁹.

Nawet wtedy, kiedy „młodzi” oświadczaali, dając dowód swych dążeń internacjonalistycznych: „będziemy koordynowali swoje ruchy z ruchami proletariatu rosyjskiego”, „Czerwony Sztandar” drwił z nich dowodząc, że proletariat jest już przecież zjednoczony i koordynuje swoją walkę w szeregach SDPRR. Przedstawiciele SDKPiL w czasie dyskusji z lewicowcami z PPS lekceważyli momenty, w których ci lewicowcy solidaryzowali się z SDKPiL, pomijali je lub wspominali jako rzeczy samo przez się zrozumiałe, natomiast podkreślali i uwypuklali istniejące jeszcze różnice domagając się „natychmiastowej bezwzględnej kapitulacji” we wszystkich zagadnieniach ideowo-politycznych, w których występowały dotychczas różnice pomiędzy obu partiami⁸⁰.

Toteż nawet po IX zjeździe PPS, po rozłamie w niej, organizacje terenowe SDKPiL nie doceniając tego politycznego faktu nie omawiają go na konferencjach lokalnych, jeśli zaś nawet omawiają, nie są w stanie zająć konkretnego i uwzględniającego nowe momenty polityczne stanowiska. Co więcej, nie pomagał w wyjaśnieniu tej sprawy i „Czerwony Sztandar”. Nie wyjaśnił on jej nawet potem, kiedy sprawa ta została poruszona na krajowej konferencji partyjnej, której uczestnicy żądają sformułowania określonego stanowiska całej partii. „Czerwony Sztandar” wprawdzie tłumaczy się (i częściowo nie bez racji) mglistością ideologii i polityki PPS-Lewicy, ale nawet wtedy, kiedy ma możliwość na podstawie jej konkretnych wypowiedzi sformułować swój sąd, kiedy stwierdza, iż PPS-Lewica wyrzekła się taktyki separatystycznej, tzn. nacjonalistycznej, nawet wtedy zadaje retoryczne pytanie: „Czy rzeczywiście, czy też tylko... będzie je [swe stare stanowisko nacjonalistyczne z okresu przedrozłamowego — J. K.] szwarcowała w postaci »konstrytanty« w Warszawie, »federacji« lub innych jakich sposobów?”⁸¹

⁷⁸ Pan Daszyński i PPS, „Czerwony Sztandar”, 12 I 1906, nr 42, s. 2.

⁷⁹ PPS broni swojej taktyki zbrodniczej, „Czerwony Sztandar”, 21 V 1906, nr 70, s. 2.

⁸⁰ Tak było np. na wspomnianym wyżej wiecu w Lublinie po oświadczeniu mówcy PPS o tym, iż chce on liczyć się z socjaldemokracją i nie ujmuje jej zasług.

⁸¹ PPS, „Czerwony Sztandar”, 14 XII 1906, nr 124, s. 3.

W ten sposób pismo wyraźnie sugeruje, że i PPS-Lewica jest tak samo nacjonalistyczną partią, jak była nią przedrozmowa, a nawet przedrewolucyjna PPS. Nie odpowiadało to prawdzie i nie umożliwiało zbliżenia oraz zwiększenia wpływu SDKPiL na PPS-Lewicę. Zresztą o zbliżeniu tym SDKPiL niezbyt myślała. Tak np. konferencja Dzielnicy Wolskiej SDKPiL w Warszawie nie uważała za możliwe nawet zawieranie bloków wyborczych z PPS-Lewicą w kurii fabrycznej⁸². Organizacja warszawska SDKPiL odmówiła przeprowadzenia wspólnej akcji 1-majowej wraz z PPS-Lewicą w roku 1907. Odmówiła wydania wspólnej odezwy. Z drugiej strony i PPS-Lewica również zajęła stanowisko sekciarskie, gdyż odmówiła nawet technicznej współpracy, na którą SDKPiL skłonna już była się zgodzić. Analogicznie SDKPiL odmówiła w czasie żywiłowego strajku 10 VIII 1907 r. wydania wspólnej odezwy razem z PPS-Lewicą. Wszystko to nie mogło sprzyjać zbliżeniu i rozwojowi praktycznego współdziałania SDKPiL i PPS-Lewicy.

Jednocześnie wszakże ta sama SDKPiL zaczęła dostrzegać narastające rozbieżności wewnątrz PPS i w pewnych wypadkach słusznie oceniała dokonany rozłam. Jej organ centralny pisał o rozłamie, iż „nastąpić musiał, był on niuniknionym... Połączenie w partii najrozmaitszych żywiłów od czystej wody nacjonalistów aż do w zasadzie szczerych socjalistów nie mogło być trwałe... Od chwili wybuchu otwartej walki, od chwili gdy hasła polityczne stały się możliwe do zdobycia już w bliskiej przyszłości, rozłam stał się nieunikniony i nastąpił... Stwierdzamy na razie fakt, który odbija się potężnym echem w szeregach zorganizowanych w PPS robotników”⁸³.

Socjaldemokraci polscy zaczynają różniczkować język, którym piszą o odłamach PPS, o PPS-Lewicy i o PPS-Frakcji. Taktykę jednej (PPS-Fr.) piętnują jako „haniebną”, agitację drugiej nazywają tylko „nierozumną”⁸⁴. Niektóre uchwały partyjne idą jeszcze dalej. Jedna z nich stwierdza: „PPS po oddzieleniu się od niej tzw. Frakcji Rewolucyjnej... z konieczności zbliża się coraz bardziej do taktyki prawdziwie socjaldemokratycznej. Z drugiej strony atoli ta partia nie zdołała dotąd wyzbyć się dawnej mglistości programowej i obecnie nie posiada zgoła określonego programu. Należy oczekiwać, że partia ta z konieczności będzie się posuwała dalej w kierunku czysto klasowego stanowiska i tym samym zbliży się do nas. Obecnie jednakże, dopóki trwa

⁸² *Sprawozdanie z konferencji Wolskiej Dzielnicy. Z Organizacji Warszawskiej, „Czerwony Sztandar”, 1 I 1907, nr 126, s. 4.*

⁸³ *PPS, „Czerwony Sztandar”, 14 XII 1906 nr 124, s. 2.*

⁸⁴ *Co wykazały wybory? „Czerwony Sztandar”, 28 II 1907, nr 135, s. 1.*

niejasność programu PPS, zasadniczy nasz stosunek do tej partii nie może ulec zmianie⁸⁵.

W praktyce, nie w sprawach programowych, lecz w sprawach polityki bieżącej PPS-Lewica przesuwiała się na lewo. I dlatego niektóre organizacje lokalne SDKPiL potrafiły zająć wobec niej stanowisko słuszniejsze aniżeli to, które było sformułowane w uchwałach cytowanych wyżej. Tak np. Konferencja Dzielnicy Dolnej w Warszawie „uznała, że... należy lewicę... przekonywać, że powinna nie tylko przyjąć całkowicie program socjaldemokracji, lecz i zlać się z nią, co położy kres rozłamowi w klasie robotniczej”⁸⁶.

Wreszcie czołowe organizacje lokalne zaczęły rozróżniać o wiele wyraźniej niż dotychczas robotnicze doły partii i jej zwierzchnie, kierownicze instancje partyjne. Przekonując owe doły do swej polityki kierowały one swoje uderzenia na te instancje, na ich fałszywą, szkodliwą, a co za tym idzie obiektywnie wrogą politykę. Tak np. w związku z taktyką łódzkiej organizacji i ŁKR PPS w stosunku do morderców z ND i NZR międzydzielnicowa konferencja łódzka postanowiła wezwać Zarząd Główny SDKPiL do wydania odezwy, „w której wyświetloną byłaby akcja ND, specjalnie wypadki łódzkie, a także stanowisko Łódzkiego Komitetu PPS, który podczas walki przeszedł na stronę naszego wroga, zdradzając zasady walki klasowej, w szczególności robotników PPS-owców”⁸⁷.

Jak widać, organizacje terenowe SDKPiL, ich czołowy aktyw, zaczynały sobie, przynajmniej w poszczególnych wypadkach, zdawać sprawę z konieczności stosowania słusznej, jak byśmy dziś powiedzieli, „jednolitofrontowej” taktyki w stosunku do szeregowych PPS-Lewicowców. Jednakże szybko następujący spadek fali rewolucyjnej, nastąpienie okresu reakcji spowodowały osłabienie tętna życia partyjnego i nie pozwoliły nawet najlepszym socjaldemokratom rozwinąć tych słusznych założeń. Zresztą decydującą przyczyną, która powodowała nadal niejednokrotnie jeszcze dość ostre starcia pomiędzy SDKPiL i PPS-Lewicą, był oportunizm i pozostałości nacjonalizmu w tej ostatniej, uwarunkowane w decydującej mierze przez to samo osłabienie walki rewolucyjnej, które wpłynęło na utrzymanie się w sile sekciarstwa w SDKPiL.

⁸⁵ *Konferencja partyjna. Z Partii*, „Czerwony Sztandar”, 24 VII 1907, nr 149, s. 4.

⁸⁶ *Konferencja Dzielnicy Dolnej. Z Organizacji Warszawskiej. Organizacja Krajowa. Z Partii*, „Czerwony Sztandar”, 1 I 1907, nr 126, s. 4.

⁸⁷ *Konferencja Międzydzielnicowa Łódzka. Z Partii*, „Czerwony Sztandar”, 15 I 1907, nr 127, s. 4.

Dopiero zmiana obiektywnych warunków, a więc przede wszystkim wybuch pierwszej imperialistycznej wojny światowej, który pchnął PPS-Lewicę na lewą, internacjonalistyczną, antyimperialistyczną stronę barykady, a wreszcie przemożny wpływ Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i wzniesienie rewolucyjne na terenie ziem polskich w 1917 r. — dopiero to wszystko spowodowało decydujący przełom w postawie politycznej PPS-Lewicy i umożliwiło zjednoczenie jej z SDKPiL w szeregach KPRP.

Zestawienie stosunkowo dużego kroku naprzód, jaki uczyniły lewicowe elementy PPS w latach 1905—1907, z ich powolnym i przerywanym krokami wstecz rozwojem w latach 1908—1918, raz jeszcze wskazuje na olbrzymie znaczenie rewolucji 1905—1907 r. w procesie ideowo-politycznego dojrzewania znacznej części polskiej klasy robotniczej do zrozumienia swoich klasowych interesów. Pobudza nas do jeszcze głębszego studiowania dziejów rewolucji, a w ich ramach do analizy historii rozłamu w PPS i dojrzewania jej lewego skrzydła, idącego ku pozycjom rewolucyjnego proletariatu.

W SPRAWIE WALKI PARTYZANCKIEJ W REWOLUCJI 1905—1907 ROKU W KRÓLESTWIE POLSKIM

W wystąpieniu swoim chcę pokrótce nawiązać do niektórych zagadnień poruszonych w referacie kand. nauk Pawła Korca i doc. Henryka Katza pt. *Miejsce i rola łódzkiej klasy robotniczej w rewolucji 1905—1907 roku*. Wydaje się, że autorzy referatu w sposób niedostateczny wykazali związek walki proletariatu łódzkiego z walką w całym kraju. Stąd walka łódzkiej klasy robotniczej została potraktowana w izolacji od ogólnego tła rewolucji w Królestwie.

Podobnie jak badacz zajmujący się rewolucją 1905—1907 r. na ziemiach polskich musi pamiętać, że była ona tylko częścią rewolucji w cesarstwie rosyjskim — tak samo badając przebieg rewolucji w danym mieście czy okręgu nie można go odrywać od całokształtu walk rewolucyjnych w kraju.

Ujęcie takie pozwoli pokazać, co w walkach jest wspólne z ogólnym charakterem rewolucji, co zaś szczególne, specyficzne tylko dla danego terenu, jak również pozwoli właściwie ocenić miejsce danego ośrodka w rewolucji.

Walka proletariatu łódzkiego, a zwłaszcza powstanie zbrojne, odbiły się głośnym echem na całym obszarze cesarstwa rosyjskiego. W związku z tym chcę pokrótce omówić dwa zagadnienia: 1. Oddźwięk, jaki wywołało powstanie łódzkie w Warszawie¹ i warszawskim okręgu przemysłowym. 2. Jak doświadczenie zdobyte przez masy w łódzkim powstaniu przyczyniło się do wykształcenia nowych form i metod walki, zwłaszcza zaś walki partyzanckiej.

W czerwcu 1905 r. walki w Warszawie, przebiegające pod hasłami solidarności z proletariatem rosyjskim i łódzkim, kończyły się często starciami z policją i wojskiem. Do punktu kulminacyjnego dochodzą

¹ Przy omawianiu wpływu powstania łódzkiego na walkę proletariatu Warszawy wykorzystałem obszerną rozprawę udostępnioną mi w rękopisie przez mgr Annę Żarnowską pt. *Proletariat wielkoprzemysłowy Warszawy w rewolucji 1905—1907 roku*.

one 25 i 26 czerwca. Na wezwanie SDKPiL do solidarnej walki z proletariatem łódzkim cała robotnicza Warszawa porzuciła pracę i wyległa na ulice. W czasie manifestacji i strajków dochodzi do krwawych starć z policją i kozakami, robotnicy przystępują do budowania barykad. Powstają barykady na ulicy Miłej, Żelaznej, Grzybowskiej, Karmelickiej.

Na Lesznie demonstracje i starcia z wojskiem kończą się zabarykadowaniem ulicy przy pomocy przewróconych tramwajów. Kilka barykad powstaje z inicjatywy robotników SDKPiL-owców na ulicach Wroniej i Krochmalnej. Robotnicy w starciu z wojskiem broniąc barykady rozbili część żołnierzy. Walki te przebiegały jednak w sposób żywiołowy. Barykady były budowane bezplanowo w miejscach zupełnie przypadkowych. Robotnicy byli słabo uzbrojeni, nie prowadzili walki ofensywnej, nie byli przygotowani do walki barykadowej, niekiedy na przykład po wzniesieniu barykady i zorganizowaniu przy niej demonstracji opuszczali ją bez walki. W walkach tych dał się odczuć brak kierowniczej siły — Partii, która przygotowałaby powstanie zbrojne zarówno pod względem polityczno-propagandowym, jak i techniczno-wojskowym.

O braku planowego i zorganizowanego działania świadczy i ten fakt, że proletariat Warszawy przystąpił do walki w chwili, gdy w Łodzi powstanie już upadło.

Jeszcze później do solidarnej walki z proletariatem łódzkim przyłączyli się robotnicy warszawskiego okręgu przemysłowego. Strajki na tym terenie rozpoczęły się pod koniec czerwca i trwały cały lipiec i sierpień. Najszerzy zasięg przybrały one w najbardziej uprzemysłowionych powiatach warszawskim i błońskim i objęły prawie wszystkie drobne zakłady przemysłowe wymienionych powiatów.

Szczególnie imponujący przebieg miały strajki robotników cegielni otaczających Warszawę². Strajkowali i manifestowali również robotnicy przemysłowi w powiatach nowomińskim, kutnowskim (w cukrowniach „Żychlin” i „Walentynów”), włocławskim³. Strajki te posiadały w dużej mierze charakter ekonomiczny, robotnicy żądali podwyższenia zarobków o 15—30%, skrócenia dnia pracy niekiedy nawet o kilka godzin, prawa decydowania o zwalnianiu robotników z pracy. O związku żądań eko-

² AGAD, Kancelaria Warszawskiego General-Gubernatora (KWGG), I—2, 103729, k. 140, 148; AGAD, KWGG, I—2, 103730, k. 47, 48, 76, 77, 80, 122, 123, 127, 133, 169, 184, 208.

³ AGAD, KWGG, I—2, 103729, k. 150—156; AGAD, KWGG, I—2, 103730, k. 128, 192 i inne.

onomicznych z politycznymi i solidaryzowaniu się z proletariatem łódzkim świadczyć może chociażby fakt, że na sztandarach, które policja zdjęła z drzewa przy szosie grójeckiej koło miejscowości Mogiła, widniały napisy: „Sława bohaterom łódzkim”, „Precz z caratem”⁴.

Ten pobieżny tylko przegląd walk proletariatu w Warszawie i warszawskim okręgu przemysłowym wskazuje na szeroki oddźwięk powstania łódzkiego i solidarność z nim innych ośrodków przemysłowych oraz stanowi wyraz dużych możliwości bojowych proletariatu Królestwa.

W związku z powstaniem łódzkim chcę z kolei postawić kwestię walki partyzanckiej na ziemiach polskich. Przy badaniu tego zagadnienia napotykamy szczególnie duże trudności, gdyż było ono z jednej strony zafałszowane przez historiografię burżuazyjną i prawicowo-pepesowską, z drugiej zaś nie doceniane przez nasz ruch rewolucyjny. Nie znalazło ono również szerszego opracowania w dotychczasowej historiografii marksistowskiej. Materiały źródłowe do tego zagadnienia należy traktować bardzo ostrożnie i krytycznie. Dokumenty władz carskich cechuje paniczna wprost obawa przed powstaniem zbrojnym. Prasa pepesowska podawała dane jedynie o spiskowej działalności bojówek w oderwaniu od masowej walki zbrojnej, materiały zaś SDKPiL są stosunkowo nieliczne, gdyż partia szerzej się tym zagadnieniem nie zajmowała.

Zbadanie walki partyzanckiej w Królestwie wymagałoby wyjaśnienia takich zagadnień, jak związku walki zbrojnej z ruchem masowym proletariatu i chłopstwa, zakresu, charakteru i form działania oddziałów zbrojnych oraz ich składu klasowego, jak również pokazania, o ile ruch zbrojny miał charakter żywiołowy, a o ile był kierowany przez poszczególne partie polityczne.

W związku z szerokim zakresem tematu i trudnościami wynikającymi przy ich badaniu ograniczam się tylko do próby dyskusyjnego postawienia pewnych zagadnień nie pretendując do ich wyczerpania.

Dużą pomocą przy badaniu tych zagadnień są leninowskie wskazania dotyczące walki partyzanckiej. Lenin pisząc o tej walce na terenie całego Cesarstwa Rosyjskiego zwracał szczególną uwagę na dwie sprawy. Pierwsza to żywiołowe przechodzenie mas ludowych do stosowania wyższej formy walki, walki zbrojnej z caratem, a druga to spiskowa działalność bojówek pepesowskich, które z masową walką i taktyką partyzancką nie miały nic wspólnego. Lenin krytykował bowiem nie samą taktykę walki partyzanckiej, lecz pepesowskie wypaczenie⁵ odrywające

⁴ AGAD, KWGG, I—2, 103729, k. 144, 146.

⁵ W. I. Lenin, *Dziela*, Warszawa 1954, t. XI, s. 179, 207—208.

walkę bojówek od ruchu rewolucyjnego zarówno w Królestwie, jak i w Rosji, przekształcając ją w spiskową działalność hamującą rozmach rewolucyjny, a jej uczestników w zwykłych grabieżców.

Zagadnienia spiskowej taktyki prawicy PPS nie będę w tym miejscu szerzej omawiać, chcę jedynie pokrótce pokazać, że walka partyzancka w Królestwie Polskim była wyrazem ogólnodemokratycznej, ogólnoludowej walki mas i była dziełem samych robotników i chłopów.

Cały przebieg rewolucji 1905—1907 r. na terenie warszawskiego okręgu przemysłowego wykazuje dobitnie, że masy ludowe już od pierwszych dni jej wybuchu parły zdecydowanie do zbrojnego starcia z caratem, że już w okresie wzniesienia wiosennej fali walk strajkowych zarówno proletariatu fabrycznego, jak i rolnego dochodzi do ostrych i krwawych starć z policją i kozakami, w czasie których robotnicy bronili się przy pomocy kamieni, pałek, widel oraz broni palnej, odbijali aresztowanych uczestników walk ⁶.

Również wysuwanie na zebraniach chłopskich, zwłaszcza na jesieni i w zimie 1906/1907 r., takich żądań, jak zwolnienie więźniów politycznych, wprowadzenie nietykalności osób, mieszkań, wolności słowa i druku, związków i zgromadzeń, wprowadzenie do szkoły, administracji i sądu języka polskiego — prowadziło masy chłopskie do konfliktów i starć z lokalnymi władzami carskimi. W celu poparcia swoich żądań chłopci uciekali się często do bojkotu i paraliżowania działalności miejscowych władz policyjno-administracyjnych: odmawiali płacenia podatków, służby wojskowej, dostarczania dla policji podwód i innych powinności państwowych ⁷. Niekiedy chłopci wypędzali z zebrzań gminnych policję carską, znienawidzonych wójtów i pisarzy wybierając na ich miejsce własnych urzędników gminnych, a nawet własną milicję dla obrony osiągniętych zdobyczy ⁸.

W świetle tych danych widzimy, że ogólnodemokratyczna walka chłopów zawierała olbrzymi antycarski i narodowowyzwoleńczy ładunek i nieuchronnie musiała prowadzić i prowadziła do zbrojnej walki z absolutyzmem carskim. Z tej bowiem antycarskiej masowej walki chłopskiej rodzą się zbrojne oddziały partyzanckie, które działają głównie

⁶ AGAD, KWGG, I—2, 103727, k. 62; AGAD, KWGG, I—2, k. 19; AGAD, KWGG, I—2, 103731, k. 247; AGAD, KWGG, I—2, 103732, k. 200 i inne.

⁷ AGAD, KWGG, I—2, 103728, k. 24—25; AGAD, KWGG, I—2, 103730, k. 2, 30; AGAD, KWGG, I—2, 103732, k. 5, 19—21, 29—34, 79, 108, 194, 233, 257, 269, 311.

⁸ AGAD, KWGG, I—2, 103732, k. 19—21, 241; AGAD, KWGG, I—2, 104339, k. 259.

na terenie wiejskim, w specyficznych warunkach ucisku narodowego.

Początek partyzanckiego ruchu chłopskiego zbiega się z letnimi wystąpieniami zbrojnymi w Łodzi, Warszawie, Odessie, na pancerniku „Potiomkin”. Te zbrojne wystąpienia proletariatu i marynarzy wpływały rewolucjonizująco na chłopstwo i uczyły je w walce z caratem przechodzenia do wyższej formy walki zbrojnej. Nie jest przypadkiem, że zbrojna działalność oddziałów partyzanckich rozpoczyna się w lecie (sierpień) 1905 r., rozszerza się i umacnia na jesieni i w zimie 1905/6 na fali nowego wzniesienia rewolucyjnego w Rosji i w Królestwie.

Powstające w sierpniu oddziały zbrojne w okolicach Warszawy liczyły od kilku do kilkudziesięciu ludzi i składały się — jak o tym świadczą dość liczne dane archiwalne — z robotników drobnych zakładów przemysłowych, robotników rolnych i chłopów, zwłaszcza zaś dezertów z wojska⁹. Działalność i formy walki oddziałów zbrojnych były bardzo różnorodne. Celem ich było niszczenie i dezorganizowanie carskiego aparatu władzy.

Na podstawie raportów władz carskich możemy sobie odtworzyć, jak zazwyczaj wyglądały akcje zbrojne dokonywane przez te oddziały. Uzbrojony w rewolwery i sztylety kilkunasto-, a częściej kilkudziesięcioosobowy oddział wpadał do gminy na wozach, które zostawiał w ukryciu, i dokonywał akcji. Jeżeli w gminie była poczta, to niszczone jej urządzenia telefoniczne i zabierano pieniądze. W urzędzie gminnym niszczone spisy poborowych, carskie napisy i portrety, zabierano dowody osobiste, pieniądze i nakazywano przerywanie urzędowania. W sklepie monopolowym zabierano pieniądze i tłuczono butle ze spirytusem. „Po zakończeniu akcji — jak podaje tymczasowy generał-gubernator warszawskiego okręgu Weis — szajka ucieka na podwodach i znika, ażeby powtórzyć pogrom w innym miejscu”¹⁰.

Niekiedy oddziały partyzanckie niszczyły również sieć telegraficzną (słupy telegraficzne), linie kolejowe, stacje, parowozy, wysadzały mosty, i w razie rozszerzenia się tej akcji mogły skutecznie paraliżować ruchy wojska oraz szybkie porozumiewanie się drogą telegraficzną¹¹. Do zadań tych oddziałów należało również likwidowanie szpiegów, policjantów i wojskowych¹².

⁹ Porównaj: J. Molenda, *Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905—1907 r. na wsi polskiej*, „Przegląd Historyczny”, 1955, t. XLVI, z. 1—2, s. 155.

¹⁰ AGAD, KWGG, I—2, 103731, k. 284.

¹¹ AGAD, KWGG, I—2, 104428, k. 5—10.

¹² Tamże. W 1905 i pierwszych trzech miesiącach 1906 r. zabito 127 szpiegów i wojskowych, raniono 207 (większość to policjanci).

O rozmachu, zasięgu i charakterze walki zbrojnej w Królestwie można pośrednio wnioskować również z carskich raportów i instrukcji nakazujących bezwzględnie walczyć z partyzanckimi oddziałami zbrojnymi, chociaż do materiałów tych należy, jak już wskazywałem, podchodzić z całą ostrożnością. Na jesieni i w zimie 1905/1906 r. władze policyjno-wojskowe w Królestwie bardzo dużo uwagi poświęcają zwalczaniu rozwijającej się zbrojnej walki mas ludowych. W depeszach i rozkazach władz carskich szczególną uwagę zwraca się na obronę poczt, telefonów, sieci wodociągowej, elektrycznej i gazowej, stacji kolejowych i linii kolejowych, a to wszystko w tym celu, „...aby — jak depeszuje minister spraw wewnętrznych — w miarę możliwości nie zatrzymywać ruchu wojsk”¹³.

Do walki z oddziałami partyzanckimi generał Weis opracował specjalne instrukcje, w myśl których należało powołać specjalne kolumny wojskowe, lekko uzbrojone, złożone z ochotników i zdolne do szybkich i dalekich przemarszów. Przy każdym takim oddziale winno być kilku konnych zwiadowców do śledzenia i wykrywania oddziałów partyzanckich¹⁴.

Działalność partyzanckich oddziałów oraz ich formy walki wyrastały, jak już wskazywaliśmy, z masowej walki proletariatu i chłopstwa i dlatego też miały ich stałe poparcie. Wspomniany już generał Weis skarży się na trudności przy zwalczaniu tych oddziałów zbrojnych ze względu na to, że ludność miejscowa „chroni je od pościgu wojsk i policji...”¹⁵ Weis rozkazuje kolumnom wojskowym tropiącym oddziały partyzanckie przechodzić z dala od siedzib ludzkich, nocami, puszczać fałszywe wieści o ruchu wojsk, aby ludność miejscowa nie mogła poinformować partyzantów, gdzie znajduje się wojsko¹⁶. W innym raporcie znowu czytamy: „Ludność niektórych powiatów warszawskiej guberni w nader ostrej formie zaczęła przejawiać pod wpływem agitatorów rewolucyjnych [...] opór prawnym żądaniom miejscowych władz i dawać wyraz w tej czy innej formie swojej sympatii dla zdradzieckich mordów policjantów. Szeregi policji przerzedzały się, a przestępcza propaganda nie znajdowała oporu ze strony mas ludności, zapuszczała coraz głębiej korzenie i ogarniała coraz większe obszary”¹⁷.

¹³ AGAD, Kancelaria Warszawskiego Generał-Gubernatora (KWGG), 1/1905, k. 83, 113; AGAD, KWGG, Ref. 1, cz. III, 56/1905, nlb.

¹⁴ AGAD, KWGG, I—2, 103731, k. 284; AGAD, KWGG, I—2, 104339, k. 251—252.

¹⁵ AGAD, KWGG, I—2, 103731, k. 284.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ AGAD, KWGG, I—2, 104339, k. 222.

W świetle tych danych widzimy, że działalność oddziałów partyzanckich wyrastała żywiołowo z antycarskiej, ogólnonarodowej i ogólnodemokratycznej walki mas, zwłaszcza mas chłopskich, była z nimi ściśle związana, a ich formy walki nie miały nic wspólnego ze spiskową taktyką prawicy PPS. Lenin pisze o tych formach walki z uznaniem: „Zabijanie szpiegów, policjantów, żandarmów, wysadzanie w powietrze cyrkulów policyjnych, uwalnianie aresztowanych, zagarnięcie rządowych środków pieniężnych, aby obrócić je na potrzeby powstania — takie operacje przeprowadza się już wszędzie, gdzie rozpala się powstanie, i w Polsce, i na Kaukazie i każdy oddział armii rewolucyjnej powinien być natychmiast gotowy do takich operacji”¹⁸.

Tak masowa działalność zbrojna mas ludowych była nie tylko sprzeczna z taktyką bojówek pepesowskich, lecz również rozwijała się wbrew dyrektywom prawicowego kierownictwa PPS, które polecało hamować zbrojną walkę ludu. Z drugiej zaś strony żywiołowa zbrojna walka oddziałów partyzanckich wpływała rewolucjonizująco na dolowych członków bojówek pepesowskich, którzy nastrojeni patriotycznie rwali się wbrew rozkazom swojego kierownictwa do masowej zbrojnej walki z caratem, a nie do terrorystycznych aktów.

SDKPiL zaś pod wpływem żywiołowego parcia chłopów do powstania zbrojnego zaczyna doceniać tę formę walki, co znalazło swój wyraz w próbach uogólnień na konferencji listopadowej 1905 r. Uchwały tej konferencji zwracają uwagę organizacjom partyjnym i poszczególnym członkom Partii posiadającym kontakt ze wsią, ażeby organizowali po wsiach „centra rewolucyjne”, których zadaniem będzie „zorganizowanie na wsi drużyn bojowych”. Jeżeli dalej porównamy formy walki oddziałów zbrojnych z uchwałami tejże konferencji w tej dziedzinie, to uderza nas duża ich zbieżność. W uchwałach bowiem jest mowa o tym, że w czasie wybuchu rewolucji na wsi należy obalić starych carskich urzędników i władzę w gminie oddać w ręce ludzi „obranych przez rewolucyjne stronnictwa na wsi”. W uchwałach tych jest również mowa o znieszeniu wszystkich spisów podatkowych i poborowych w gminach i powiatach, zniesieniu podatków itp.¹⁹

Nasuwa się z tego wniosek, że w poglądach SDKPiL na kwestię walki zbrojnej widać ewolucję, na którą wpływała praktyka walki rewolucyjnej, ewolucję, którą zapoczątkowało łódzkie powstanie zbrojne.

¹⁸ W. I. Lenin, *Zadania oddziałów armii rewolucyjnej*, „Dziela”, t. IX, Warszawa 1953, s. 428.

¹⁹ „Czerwony Sztandar”, nr 34, 2 I 1906.

MARIAN ŻYCHOWSKI — WARSZAWA

REWOLUCJA 1905—1907 R. W HISTORIOGRAFII BURŻUAZYJNEJ

Chciałbym na kilku przykładach zilustrować, jak historiografia burżuazyjna ujmowała problematykę ruchu rewolucyjnego w Łodzi w 1905—1907 r.

Stanowisko i poglądy historiografii burżuazyjnej spróbuję scharakteryzować na przykładzie prac historyków-ideologów pilsudczyzny: Leona Wasilewskiego i Władysława Pobóg-Malinowskiego.

Pośród wielu nazwisk historyków-ideologów, a zarazem polityków obozu pilsudczyzny wybrałem te dwa nazwiska jako najbardziej reprezentatywne, ludzi, którzy niewątpliwie wytyczali drogę dla wielu innych, nawet tak odrębnych indywidualności, jak Feldman, Próchnik czy Sokolnicki. Ci ostatni sięgali do ich prac, a przede wszystkim do *Zarysu dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej*¹ oraz książki *Józef Piłsudski 1901—1908. W ogniu rewolucji*². Na tych pracach i publikacjach z „Niepodległości” wzorowały się również pierwsze wydawnictwa „Wiedzy”, by wspomnieć *Krótki zarys historii PPS*³ z 1946 r. i *Historię polityczną Polski w dobie powstaniowej 1864—1917*⁴ z r. 1948.

Zanim przejdę do meritum, chciałbym przypomnieć o dość istotnej sprawie. Przeglądając kilka prac kompendialnych, syntetycznych, jak Bohrzyńskiego, Lewickiego oraz Feldmana, nie spotykamy w nich prawie żadnych wzmianek na temat ruchu rewolucyjnego w Łodzi w r. 1905. Przemilczanie przez ówczesną oficjalną naukę historyczną wydarzeń łódzkich w 1905 r. ma swą polityczną wymowę. Jeśli historycy burżuazyjni, np. Wacław Sobieski w swej 3 tomowej historii, wzmiankują o wydarzeniach łódzkich 1905—1907 r., to dążą głównie do wykazania szko-

¹ L. Wasilewski, *Zarys dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej*, Warszawa.

² W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, t. II: 1901—1908. *W ogniu rewolucji*, Warszawa 1935.

³ T. Jabłoński, *Za wolność i lud. Krótki zarys historii PPS*, Warszawa 1946.

⁴ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski w dobie powstaniowej 1864—1917*, Warszawa 1948.

dliwości ekonomicznej strajków. Ruch rewolucyjny polskiej klasy robotniczej charakteryzują jako wynik narastających antagonizmów narodowo-nacjonalistycznych między robotnikami polskimi a fabrykantami niemieckimi. Nicią przewodnią jest jednak apoteoza „realności politycznej” ND.

Przejdźmy jednak do zapowiadzianej próby charakterystyki historiografii piłsudczykowskiej. Referat *Miejsce i rola łódzkiej klasy robotniczej w rewolucji 1905—1907 roku* w sposób przekonywający wykazał, jak pepesowska koncepcja bankrutowała w obliczu rewolucji 1905 r. w Łodzi, a jej przywódcy czynili rozpaczliwe wysiłki, by uratować swe pozycje.

Wobec znaczenia wydarzeń rewolucyjnych w Łodzi dla całokształtu ruchu oraz tracenia przez PPS na rzecz SDKPiL dość dużych wpływów w łódzkiej klasie robotniczej w latach 1905—1907, musieli ideolodzy-historycy piłsudczyzny zająć jakieś stanowisko.

Na przykładzie oceny styczniowo-lutowego strajku powszechnego i powstania czerwcowego w Łodzi oraz oceny działalności ND i NZR wychodzi najjaskrawiej stanowisko Wasilewskiego i Pobóg-Malinowskiego.

Dla charakterystyki stanowiska Wasilewskiego wobec całokształtu ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskim, a szczególnie oceny powszechnego strajku styczniowo-lutowego, pozwolę sobie przytoczyć dłuższy cytat: „Tak więc nowy okres ruchu socjalistycznego w Polsce rozpoczął się pod wrażeniem domniemanej rewolucji w Petersburgu pod hasłami niepodległości i socjalizmu, z żądaniem sejmu w Warszawie. Hasła te padły w Warszawie i zostały w tej czy innej formie powtórzone w całym kraju. Strajk powszechny, wywołany przez PPS w Warszawie, natychmiast rozszerzył się na całą prowincję. Okalające Warszawę fabryki stanęły 28. Tegoż dnia strajk ogarnął Łódź, Aleksandrów, Konstantynów, Zduńską Wolę i Ozorków, gdzie miejscowe organizacje PPS wydały odpowiednie odezwy, 30 przyłączyło się do strajku Zagłębie Dąbrowskie i Żyrardów”⁵.

Przebieg strajku powszechnego — stwierdza Wasilewski — miał być wynikiem „wpływów organizacji PPS na robotnicze masy polskie”, które wszędzie „chętnie dawały posłuch jej wezwaniom...”⁶ Według niego „właśnie PPS przypadła rola kierownicza w całym tym ruchu, pomimo istnienia obok niej innych organizacji socjalistycznych”⁷.

⁵ Wasilewski, *op. cit.*, s. 157—158.

⁶ *Tamże*, s. 159.

⁷ *Tamże*, s. 159.

W swych wywodach stara się on nie tylko pomniejszyć znaczenie SDKPiL, ale wbrew prawdzie historycznej zupełnie neguje jej wpływy: „SDKPiL, posiadająca własne organizacje w Warszawie, w Łodzi i w Zagłębiu, nie pozyskała sobie nigdzie stanowiska kierowniczego. Jej inicjatywa wszędzie była spóźniona, tam zaś gdzie przeciwstawiała się PPS, robotnicy szli za tą ostatnią, nie zaś za SDKPiL”⁸. W dalszych swych wywodach popada zaraz w kolizję sam z sobą pisząc: „Niemniej jednakże można zaznaczyć, że od r. 1905 SDKPiL zdobywa sobie trwałe grunty w pewnych odłamach proletariatu... uzyskuje dość znaczne wpływy, które obraca prawie wyłącznie na walkę z PPS”⁹.

Nim przejdziemy do ogólnej oceny wywodów Wasilewskiego, warto przytoczyć niektóre jego opinie o PPS: „Jednocześnie nie udało się ukryć, że pod względem ideowo-programowym wypadki petersburskie wniosły do PPS wielkie zamieszanie i ujawniły dość znaczną rozbieżność poglądów wśród czynników rewolucyjnych Partii”¹⁰. To „zamieszanie” i „rozbieżność” odnosi on do organizacji łódzkiej pisząc, że spowodowała je „...wiara w rewolucję rosyjską, w możliwość łatwiejszego zdobycia autonomii niż niepodległości, chęć przystosowania się do ruchu całego państwa”¹¹.

Wypowiedzi te pozwalają określić stanowisko autora wobec rewolucji w Rosji. Wobec niezbitych faktów przyznaje Wasilewski w sposób pośredni nierozzerwalną łączność rewolucji w Królestwie Polskim z rewolucją rosyjską.

Analizując powyższe teksty nie będę zwracał uwagi na nieścisłości w datach (dotyczy to daty wybuchu strajku styczniowego — wiemy, że w Łodzi wybuchł on na 2 dni wcześniej niż w Warszawie), chodzi tu o rzecz zasadniczą.

U Wasilewskiego wybija się na czoło przypisywanie PPS kierowniczej roli we wszystkich akcjach na terenie Królestwa Polskiego, a więc i w Łodzi. Wybuch żywiołowego ruchu strajkowego w Łodzi usiłuje autor zdyskontować na rzecz kierownictwa PPS. Decydującą rolę, rolę kierownika klasy robotniczej w Królestwie Polskim, a więc i w Łodzi, przypisuje PPS. Identyfikuje też tutaj stanowisko gór ze stanowiskiem dołów pepesowskich. Nie może jednak zaprzeczyć wzrastającej roli SDKPiL (i tu popada w sprzeczność z samym sobą mówiąc o kierowni-

⁸ *Tamże*, s. 159.

⁹ *Tamże*, s. 160.

¹⁰ *Tamże*, s. 160.

¹¹ *Tamże*, s. 161.

czej roli PPS, którą faktycznie zaczyna negować) wskazując zarazem na narastające rozbieżności w łonie PPS.

Ze szczególną jaskrawością wychodzą sprzeczności przy omawianiu roli SDKPiL w czasie wydarzeń czerwcowych, o czym pisze: „Wpływy SD przedostawały się do szeregów PPS i przyciągały ku sobie wielką liczbę młodzieży obcej dawnym tradycjom Partii”¹².

Tu mówi Wasilewski o kierowniczej roli SDKPiL w Łodzi, o wpływie SDKPiL na „doły” robociarskie PPS i na przechodzenie do szeregów SDKPiL. Bohaterską walkę łódzkiej klasy robotniczej w dniach czerwcowych przedstawia jedynie mimochodem w kilku wierszach, bez wdawania się w szerszą ocenę. Pragnie jedynie zarejestrować „faktologicznie” te dni walki, sprowadzając ich całokształt tylko do jeszcze jednej „zbrodni caratu”. Wasilewski nie chce widzieć klasowego charakteru tych wydarzeń, ani słowa nie pisze o bohaterstwie robotników walczących na barykadach.

O wiele pełniej i skrupulatniej opisuje i ocenia czerwcowe powstanie zbrojne Pobóg-Malinowski w pracy *Józef Piłsudski 1901—1908. W ogniu rewolucji*¹³. Tu widać, że autor pisząc pracę w latach 30-tych (wyd. 1935) nie może podejść do tych wydarzeń jedynie w sposób rejestracyjny.

Głównym motywem u Pobóg-Malinowskiego jest sprawa roli PPS w wypadkach czerwcowych, konieczność wymazania, a co najmniej wybielenia kontrrewolucyjnego stanowiska prawicy PPS.

Wywody autora na ten temat są wyjątkowe w swej perfidii: „PPS wzywała robotników do jak najostrzejszego protestu, poczuła, że chwila jest krytyczna, gdyż ruch doszedł do tak wysokiego stopnia napięcia, że jedynym ujściem dla nagromadzonej energii rewolucyjnej mogło być... otwarte starcie z wrogiem, naturalnie bez najmniejszych widoków zwycięstwa bezbronnym mas roboczych”.

„Nie mieliśmy odwagi — pisze dalej — pchać ludu naprzód widząc przed sobą w perspektywie jedynie morze krwi bez nadziei na zadanie wrogom ciosu, toteż staraliśmy się powstrzymać rwący się do boju lud od stanowczego starcia z wojskiem. Nasza akcja hamująca była jednak słaba i nieśmiała — nasi towarzysze sami ulegali nieraz ogólnemu nastrojowi i szli z prądem, który ich unosił. Nie raziło tym razem PPS zachowanie się bundowców i socjaldemokratów, którzy w atmosferze takiego podniecenia agitowali za dalszym prowadzeniem walki... Stwier-

¹² *Tamże*, s. 170.

¹³ Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 293.

dzic jednak trzeba i podkreślić, że żadna partia rewolucyjna ani nie była dość silną, aby kierować ruchem stutysięcznej masy ludowej, ani też nie miała możliwości wskazania sposobów zadania wrogom natychmiast dotkliwego ciosu, przeto lud roboczy poszedł przebojem, porwał się do walki”¹⁴.

„Na wieść o mordach łódzkich — pisze Malinowski — PPS już 24 czerwca wydała odezwę wzywającą cały proletariat do strajku powszechnego, aby wyrazić oburzenie i zaprotestować przeciwko poczynaniom rządu. Wystąpienie PPS poparte zostało przez socjaldemokrację... Rzeczywistość jednak pokazała dobitnie, że PPS nie jest niestety partią na tyle silną, by kierować mogła ruchem wielotysięcznej masy, że pozbawiona zasadniczych, bo technicznych elementów, uległa ogólnemu nastrojowi, poszła z prądem, uległa parciu żywiołu, została przez niego zalana, wsiąkła weń i utonęła w nim. Rzeczywistość raz jeszcze pokazała o prawdzie słów Piłsudskiego, że tłum — dopóki nie jest ujęty w karby organizacji ścisłej i dyscypliny — dla walki nie ma żadnej wartości, że tłumem można manifestować, ale nie podobna wywalczyć coś zdobyć i zwyciężyć”¹⁵.

Wychodzi tu całe bankructwo ideologii prawicy pepesowskiej, jej słabość, nienawiść i pogarda do mas ludowych, przyznanie się do swej bezsiły i obawy przed masami proletariackimi. Mimo woli obnaża Malinowski tajniki polityki kierownictwa prawicy PPS, jej hamującą rolę w rewolucji. Przy czym warto zaznaczyć, że skrzętnie omija on omówienie programu społecznego PPS, aby w ten sposób uniknąć własnej oceny, która musiałaby go podważyć i zdyskredytować. Rewolucyjny ruch klasy robotniczej jest według niego „bezwartościowym” dla celów „niepodległościowych”, dla planów Piłsudskiego.

Jeszcze dokładniej niż u Wasilewskiego ujawniały się u Pobóg-Malinowskiego wewnętrzne sprzeczności trawiające PPS, rozdział między dółami PPS a prawicą piłsudczykowską, wzrost roli PPS-Lewicy oraz kształtujący się jednolity front klasy robotniczej pod faktycznym kierownictwem SDKPiL.

¹⁴ *Tamże*, s. 294.

¹⁵ *Tamże*, s. 296—297.

HENRYK ROLA — CZĘSTOCHOWA

WPŁYW WALKI ZBROJNEJ ROBOTNIKÓW ŁODZI NA WYSTĄPIENIA CZĘSTOCHOWSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ

Wypadki zbrojne w Łodzi miały znaczny wpływ na rozwój walki strajkowej proletariatu częstochowskiego, a robotnicy Częstochowy od pierwszych dni rewolucji 1905 r. stanowili obok proletariatu Łodzi, „Czerwonego Zagłębia” i Warszawy ważne ogniwo walki rewolucyjnej.

Bezpośrednią przyczyną strajku generalnego (z końcem czerwca) robotników Częstochowy była wiadomość o walkach barykadowych w robotniczej Łodzi oraz o aresztowaniu robotników-delegatów na terenie Rakowa.

W Rakowie SDKPiL, PPS i Bund zorganizowały zebranie robotnicze. Po zakończeniu obrad ogłoszono odezwę, która kończyła się tymi słowami: „Nie będziemy pozostawać na uboczu, gdy za naszą sprawę walczą bracia-robotnicy Łodzi. Zostawmy maszyny w fabrykach, wyjdźmy na ulice i połączeni jedną myślą demonstrujemy nienawiść do katów narodu polskiego i rosyjskiego”¹. To krótkie oświadczenie wskazuje, że wśród robotników Częstochowy istniało zrozumienie dla historycznego znaczenia wydarzeń rewolucyjnych.

Robotnicy w liczbie ok. 8 tys. udali się w pochodzie do miasta z rozwiniętymi czerwonymi sztandarami. Naprzeciw zakładu tekstylnego „Warta” na ulicy Krakowskiej zostali zatrzymani przez dragonów oficera Łagunowa. Starcie robotników z dragonami Łagunowa nie przyniosło początkowo strat, żołnierze nie chcieli strzelać do swych braci-Polaków, widzieli bowiem w nich sojuszników w walce z caratem. Dopiero po zaatakowaniu robotników przez kozaków wywiązała się walka uliczna. Robotnicy wznosząc okrzyki przeciw caratowi bronili się kamieniami i ostrzeliwaniem z nielicznych rewolwerów. Zginęło wówczas około dwu-

¹ Fragment odezwy częstochowskiego komitetu SDKPiL z czerwca 1905 r. Odezwę znajduje się w prywatnych zbiorach tow. Ignacego Uljańskiego, członka częstochowskiego komitetu SDKPiL od 1904 r.

dziestu robotników, a około siedemdziesięciu rannych aresztowano. Na drugi dzień w związku z pogrzebem poległych robotników stanęły niemal wszystkie fabryki. Utworzył się potężny 20-tysięczny pochód, który przekształcił się w demonstrację polityczną.

Strajk czerwcowy mimo swego żywiołowego charakteru był wynikiem uświadamiającej i politycznej pracy SDKPiL. Członkowie częstochowskiej organizacji SDKPiL stanęli bez wahania na czele walki klasowej robotników z wyzyskiem carsko-kapitalistycznym.

Natomiast działalność PPS w dniach czerwcowych cechuje rozdwojenie i brak konsekwencji. Dołowe organizacje tej partii prą do walki i tym się tłumaczy udział PPS w demonstracjach o charakterze politycznym. O atmosferze politycznej panującej w „górach” PPS dowiadujemy się z „Przedświtu”: „Staraliśmy się powstrzymać rwący się do boju lud od stanowczego starcia z kozakami. Nasza akcja hamująca była jednak słaba i nieśmiała; nasi towarzysze sami ulegali nieraz ogólnemu nastrojowi i szli z prądem, który ich unosił”².

Znaczny udział w walkach czerwcowych wzięli również robotnicy żydowscy. O poświęceniu proletariatu żydowskiego w walce strajkowej świadczy fakt, że wśród zabitych i rannych było wówczas około 10 Żydów.

Upadek walki strajkowej robotników Częstochowy nie zahamował walki klasowej, ale przeciwnie, strajk ten stał się bodźcem do wzmocnienia ruchu rewolucyjnego.

Obecność w Częstochowie w lipcu tow. Dzierżyńskiego, który dążył do współdziałania SDKPiL z siłami lewicowymi PPS, była ważnym wydarzeniem politycznym w życiu klasy robotniczej Częstochowy³.

Czerwcowe wystąpienie robotników Częstochowy, pomimo szeregu niedociągnięć politycznych i techniczno-organizacyjnych, jest jedną z chlubnych kart dziejów ludu polskiego walczącego o wyzwolenie narodowe i społeczne.

² „Przedświt”, nr 6, lipiec 1905. Powyższy cytat pochodzi z prywatnych zbiorów materiałów i literatury robotniczej z okresu rewolucji 1905 r. tow. Ignacego Uljańskiego.

³ Artykuł opracowano na podstawie relacji uczestników walk rewolucyjnych 1905 r. — Tow. Ignacy Uljański nr. 27 I 1883, tkacz w fabryce „Częstochowianka”, i „Zakłady Włókiennicze Welna” nr 8, Feliks Fonferko, członek częstochowskiego komitetu PPS-Lewica do 1906 r., później wywieziony na Sybir.

UWAGI O NIEKTÓRYCH TEZACH REFERATU P. KORCA i H. KATZA ORAZ O UJĘCIU PROBLEMU PRZEZ H. BRODOWSKĄ*

Referat P. Korca i H. Katza w sposób jednostronny ujął rolę klas posiadających, sprowadzając ją głównie do sprawy walki fabrykanta z robotnikiem; nie pokazał kształtowania się polityki burżuazji jako całości, roli partii burżuazyjnych, słabo wykazał antynarodową rolę burżuazji. Można było dokonać analizy programów partii burżuazyjnych na przykładzie stosunku do autonomii, wyborów do Dumy (co szczególnie ostro zarysowało się w dziedzinie bezpośredniej akcji politycznej w Łodzi), dokonać analizy ich pseudopatriotyzmu w powiązaniu z rzeczywistym sojuszem z caratem, wykazać rolę szowinizmu i nacjonalizmu. Ważny problem, nie ukazany w referacie, to stosunek caratu do endecji, jej działalności, występujący szczególnie wyraźnie na terenie Łodzi już od początków rewolucji. Tak np. w czerwcu 1905 r. ochrana wykorzystywała dla swych celów odezwę NZR.

Ciekawe byłoby pokazanie dorobku SDKPiL w dziedzinie myśli historiograficznej, gdyż przecież często przejmujemy jej słuszne myśli i oceny.

Można zakwestionować niektóre założenia referatu H. Brodowskiej. Niesłuszna jest ocena frontów walki na wsi; pierwszy front walki godził w feudalizm, drugi w kapitalizm, a na tym drugim froncie walki klasowej podstawowa jest walka robotników rolnych z obszarnikami, a nie z kułakami. Nie można silnie wiązać walki chałupników z walką chłopów, a w tej ostatniej należy wyodrębnić zasadnicze nurty.

Równocześnie nie został wyraźnie wskazany cel walki chłopstwa, jej zadania. Niezbyt jasno pokazano narastanie i rozwój walki agrarnej chłopów. Równocześnie nie przedstawiono w referacie walki politycz-

* Tekst „Uwag” S. Kalabińskiego przygotowany został przez PTH na podstawie protokołu wypowiedzi wygłoszonej w czasie sesji. Tekst został przejrany i poprawiony przez autora w korekcie.

nej chłopstwa, a przecież walka ta przybrała szerokie formy, stale narastała i przerastała w wyraźnie precyzowane żądania polityczne, demokratyczne i ruch partyzancki chłopów. Związane z tym jest nieporozumienie w użyciu pojęcia „ruchu gminnego”; pojęcie to nie jest właściwe, ponieważ chodzi tu o ruch, który wprowadzie wyrósł na zebraniach gminnych, ale przeszedł w szeroki ogólnodemokratyczny, narodowowyzwoleńczy ruch polityczny. Błędnie ujęta została rola obszarnictwa w zakresie walki narodowowyzwoleńczej. Celem obszarnictwa było ściąganie ruchu walczącego o prawa narodowe na tory nacjonalizmu i szowinizmu, co godziło bezpośrednio w siłę wystąpień mas chłopskich.

Równocześnie w referacie H. Brodowskiej ujmowanie hegemonii proletariatu w rewolucji zostało zawężone tylko do kontaktów bezpośrednich, a przecież głównie oddziaływał tu wpływ samej rewolucji, zwłaszcza w pierwszym jej okresie.

ZAGADNIENIA REPERTUARU SCENY ŁÓDZKIEJ PO REWOLUCJI 1905—1907 R.

Chciałabym nawiązać do jednego z końcowych postulatów referatu dotyczącego zbadania zjawisk z dziedziny nadbudowy, zjawisk z zakresu kultury, a w szczególności zagadnienia wpływu, jaki rewolucja 1905—1907 roku wywarła w zakresie kształtowania się życia teatralnego Łodzi.

Będą to uwagi, które nasunęły mi się w trakcie opracowania drobnego wycinka z historii łódzkiego teatru lat 1907—1913 i dotyczyć będą zasadniczo dwóch zagadnień: kształtowania się historii scen łódzkich i repertuaru w latach 1908—1910, tj. okresu najbliższego powiązanego z okresem rewolucji lat 1905—1907 i rozwoju życia umysłowego Łodzi. To ostatnie zagadnienie postawiono raczej postulatywnie czyniąc drobne uwagi rzeczowe na ten temat.

Obydwa te zagadnienia zazębiają się o siebie zupełnie wyraźnie i wykazują ścisłą współzależność. Zmiany dokonywane się w repertuarze teatru łódzkiego w dziedzinie tendencji ideologicznych i artystycznych znajdują żywy oddźwięk w kształtowaniu się życia umysłowego postępowych środowisk łódzkiego społeczeństwa poprzez akcję odczytową i propagandę czytelnictwa.

Zanim przejdę do charakterystyki repertuaru sceny łódzkiej, prowadzonej wówczas przez dyr. Zelwerowicza, chciałabym zaznaczyć, że w repertuarze tym znajdują odbicie tendencje ideologiczne wyzwolone w świadomości narodu przez walki rewolucyjne. Oczywiście należy tu pamiętać, że repertuar ten jest wypadkową zwalczających się ideologii, że od burżuazji zależna jest baza materialna łódzkiego teatru, ale jak to wynika z dramatycznych zmagani dyr. Zelwerowicza z Łódzkim Towarzystwem Teatralnym, baza ta jest już niewystarczająca i kruszejąca, nie mogąca tego teatru na dłuższą metę utrzymać. Oczywiście, że odegrał tu rolę i skład narodowościowy tej burżuazji, ale wydaje mi się, że w pierwszym rzędzie zaważyły czynniki natury społeczno-kulturowej, jak to zresztą wyniknie z dalszych dziejów sceny łódzkiej tego okresu. Wia-

domo, że dyrektor Zelwerowicz w swej walce z Łódzkim Tow. Teatralnym kilkakrotnie próbuje rezygnować ze stanowiska dyrektora teatru, aby wreszcie rozstać się z Łodzią w sezonie teatralnym 1910/11.

Rok ten ma w dziejach teatru łódzkiego bardzo duże znaczenie, gdyż powstaje wówczas druga polska scena w Łodzi, mianowicie założony zostaje Teatr Popularny przy ul. Konstantynowskiej w gmachu byłego teatru „Apollo”. Jego założycielem jest jeden z artystów trupy dramatycznej A. Zelwerowicza — Andrzej Mielewski. Teatr ten jest pierwszą sceną o wybitnie ludowych tendencjach, jest pierwszym teatrem o szerokim kręgu oddziaływania, o repertuarze poważnym i na ogół ambitnym. Samodzielna egzystencja tej placówki teatralnej bez współudziału Łódzkiego Tow. Teatralnego, które i scenę zamieniało w przedsiębiorstwo handlowe, świadczy, że teatr łódzki mógł już w r. 1910 oprzeć się na nowym widzu teatralnym. Nazwa teatru zdeorientowała prasę i Towarzystwo Teatralne, które sądziło, że Mielewski ukształtuje swój repertuar w duchu fałszywie wówczas pojmowanej ludowości, że będzie to tzw. tania szmira teatralna dla „szerokich mas”. Toteż poważny repertuar dyr. Mielewskiego najpierw zadziwił prasę łódzką, która uważała, że Teatr Popularny dubluje repertuar Teatru Polskiego mieszczącego się przy ul. Cegielnianej, a potem ze względu na powodzenie sceny popularnej doszukiwała się w osobie dyr. Mielewskiego handlowego konkurenta Teatru Polskiego, traktując w całości Teatr Popularny jako przedsiębiorstwo konkurencyjne. Prasa łódzka i warszawska uderzyły na alarm. Istotnie teatr Mielewskiego stał się groźnym konkurentem dla Teatru Polskiego. Ale odegrały tu rolę względy bynajmniej nie natury handlowej. O powodzeniu tego teatru zadecydowały kryteria natury społecznej, dojrzewanie nowego odbiorcy dóbr kulturalnych. Musi to przyznać w ostatecznym rezultacie i reakcyjny sprawozdawca teatralny, S. Łapiński, w swych sprawozdaniach i artykułach drukowanych na łamach „Rozwoju” w latach 1910—1913. Podkreśla on odrębność publiczności Teatru Popularnego stwierdzając, że nie pragnie ona taniej rozrywki ani powierzchownych wrażeń i że zdolna jest podtrzymać egzystencję teatru przez masową frekwencję, którą umożliwiały bardzo niskie ceny biletów (ceny za miejsce wahały się w granicach od 1 rubla do 30 kopiejek). W jednym z artykułów z roku 1912 red. Łapiński zaleca Łódzkiemu Tow. Teatralnemu, aby oparło swą działalność jedynie na popularności wśród szerokich mas. W tym samym artykule stwierdza, że Łodzi najpotrzebniejszy jest i największą ma rację bytu teatr ludowy.

Towarzystwo Teatralne nie wykazuje jednak w tej sprawie właściwej orientacji. Operując typowymi dla burżuazji kryteriami ocen przypisuje

ono powodzenie Teatru Popularnego jedynie osobistym zaletom dyr. Mielewskiego, jego zdolnościom organizacyjnym i administracyjnym. Z tych względów proponuje mu nawet w roku 1913 objęcie kierownictwa Teatru Polskiego, ale sprawa rozbija się o drobny na pozór, ale charakterystyczny dla tendencji Mielewskiego szczegół: dyr. Mielewski stawiał między innymi jako warunek współpracy, aby szatnie i programy były dla publiczności bezpłatne, na co Łódzkie Tow. Teatralne zgodzić się nie mogło i nie chciało.

Powstanie Teatru Popularnego i jego niezależna egzystencja w latach 1910—1913 bez subwencji i „opieki” Towarzystwa Teatralnego świadczy o wyraźnym demokratyzowaniu się teatru jako instytucji kulturotwórczej i kształtowaniu się nowej publiczności teatralnej spoza ówczesnej klasy panującej, spoza przede wszystkim burżuazji, stanowiącej tzw. elitę społeczną Łodzi.

Wiadomo powszechnie, że teatr i jego repertuar są bardzo czułym barometrem wykazującym tendencje rozwojowe kultury narodowej lub jej zahamowanie. Toteż i z tego względu powstanie i rozwój Teatru Popularnego mogą być miernikiem powolnego, ale stałego dojrzewania nowych elementów kultury wyzwających się mas narodu.

Z kolei chciałabym omówić kierunek ideologiczny repertuaru sceny łódzkiej bezpośrednio po rewolucji lat 1905—1907, nie wnikając już w przyczyny zahamowania jej działalności u progu roku 1914 jako ogólnie znane. Referenci stwierdzili, że proletariat łódzki wykazał w swych walkach rewolucyjnych ściśle zespolenie idei walki o wyzwolenie społeczne z walką narodowowyzwoleńczą, że szturmując twierdzę carskiego absolutyzmu był hegemonem w walce o wolność narodu polskiego. Znalazło to odbicie w ówczesnym życiu kulturalnym i umysłowym Łodzi także poprzez czuły instrument wychowawczy, jakim jest teatr.

Teatr łódzki kształtuje swój repertuar w latach 1907—1910 w warunkach ograniczonych przez cenzurę carską. Działa ona już nieco łagodniej, a jej złagodzenie jest jeszcze jedną zdobyczą dla naszej kultury, wywalczoną przez klasę robotniczą, zdobyczą, w której klasa ta w ówczesnych warunkach nie mogła jeszcze sama w pełni korzystać. Niemniej jednak nawet ta złagodzona cenzura jest wciąż jeszcze bardzo dotkliwa. Pamiętać również należy, że na terenie guberni piotrkowskiej dekret o stanie wojennym utrzymany jest jeszcze w 1908 r. Sytuacja łódzkiej sceny polskiej jest i z tego względu bardzo trudna. Dyrektor Janowski, jako dyrektor sceny w roku 1907, wprowadza do swego repertuaru kilka sztuk o poważnym ciężarze gatunkowym. Wprowadza do repertuaru *Nadzieję* Heijermansa, sztukę o wyraźnych tendencjach

społecznych mimo pewnych naturalistycznych elementów, *Mieszczan* Gorkiego, *Moralność pani Dulskiej*, próbuje wystawić *Lillę Wenedę*, która po dwóch spektaklach schodzi z repertuaru. Ale na ogół panuje w repertuarze tania, mieszczańska szmira.

Przełomowym i zwrotnym momentem w dziejach repertuaru łódzkiej sceny jest objęcie kierownictwa teatru przez dyr. Zelwerowicza w sezonie teatralnym 1908/1909. Aleksander Zelwerowicz sięga do wielkiego repertuaru romantycznego wyprzedzając przez wystawienie *Dziadów* teatry warszawskie. Wprowadza do repertuaru Szekspira i czołowych dramaturgów rosyjskich — Czechowa i Gorkiego. W drugim półroczu 1908 r. wystawia oprócz *Dziadów* — *Fantazego*, *Irydiona* i *Wesele Wyściańskiego*, którym otwiera sezon teatralny. Należy tu podkreślić przede wszystkim tendencje wprowadzenia poprzez repertuar romantyczny ideologii rewolucyjnego polskiego romantyzmu, skazanego w Królestwie Kongresowym przez rząd carski na banicję. Przyczyną tej banicji była oczywiście swoista i narodowa dynamika postępowego i rewolucyjnego nurtu naszego romantyzmu. Dopiero rewolucja lat 1905—1907 umożliwiła wprowadzenie repertuaru romantycznego na sceny w całym zaborze carskim. I o tym należy pamiętać w jubileuszowym roku rewolucji, w roku Mickiewicza i polskiego romantyzmu.

Wielka szkoda, że w aktach łódzkiego policmajstra nie udało się jeszcze odnaleźć śladów wystawienia premiery *Dziadów* w Królestwie Kongresowym. Z ówczesnej prasy wynika wyraźnie, że nie wystawiono III części *Dziadów*. Przyczyną tego stanu rzeczy były oczywiście względy natury politycznej i publiczność łódzka mogła ją ujrzyć dopiero w wystawionym przez Mielewskiego spektaklu w Teatrze Popularnym w sezonie teatralnym 1910/1911. Ale i tu, jak wykazuje odnaleziony w bibliotece im. Waryńskiego egzemplarz teatralny, cenzura starała się zniekształcić realistyczne elementy wielkiego Mickiewiczowskiego dramatu i osłabić przez to jego właściwą, narodowowyzwoleńczą, patriotyczną wymowę.

Ale i tak zniekształcony i okrojony w swych najistotniejszych, ideologicznych tendencjach repertuar romantyzmu wywołuje pozytywny ferment w umysłach publiczności teatralnej. Ferment ten wzmacnia się jeszcze pod wpływem repertuaru Teatru Popularnego, który nie odchodząc od linii repertuarowej Zelwerowicza wzmacnia ją jeszcze i pogłębia w oparciu o swą nową widownię.

Kronikarz „Rozwoju” stwierdza wyraźnie znaczenie frekwencji w teatrach na spektaklach po cenach popularnych i niższych, dostępnych dla kieszeni szerszych mas społeczeństwa łódzkiego. Mówi

o wprowadzeniu przedstawień dla młodzieży. W związku z wprowadzeniem wielkiego repertuaru dostrzec można zapoczątkowanie akcji samokształceniowej, zbieranie składek na biblioteki w niektórych stowarzyszeniach zawodowych, przy czym, jak stwierdza prasa, pieniądze te pochodzą przede wszystkim od ludzi o bardzo skromnym uposażeniu.

Misja kulturalna teatru Zelwerowicza, a potem Mielewskiego wiąże się bezspornie z rozbudzoną przez walki rewolucyjne świadomością mas łódzkiego społeczeństwa.

Chciałabym jeszcze krótko napomknąć o zagadnieniu rozwoju czytelnictwa i akcji odczytowej Towarzystwa. Chodzi mi tutaj o zagadnienie Towarzystwa Krzewienia Oświaty, które mogłoby stać się tematem nowych prac badawczych z dziedziny społeczno-kulturalnej omawianego okresu. Materiału dostarcza prasa łódzka i akta policmajstra.

Rozwija się akcja odczytowa Tow. Krzewienia Oświaty. Tematyka tych odczytów dotyczy różnych dziedzin wiedzy; w odczytach przewijają się raz po raz zagadnienia związane z twórczością Mickiewicza i Słowackiego. Wygłaszają je przeważnie nauczyciele polskich szkół średnich — Gustaw Baumfeld, polonista gimnazjum Zgromadzenia Kupców, oraz Franciszka Rudnicka, nauczycielka literatury polskiej Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej. Ceny biletów, wahające się od 5—10 kopiejek, wskazują, dla kogo były te odczyty przeznaczone. Publiczność rekrutowała się najprawdopodobniej spośród bardzo skromnie wynagradzanych rzesz inteligencji, młodzieży i garnących się już do wiedzy łódzkich robotników.

I w tej dziedzinie rewolucja lat 1905—1907 r. wniosła do życia umysłowego zdrowy i stale wzrastający ferment.

UWAGI DO DZIEJÓW STRAJKU SZKOLNEGO W ŁODZI

Pozwalam sobie zabrać głos na dzisiejszej konferencji naukowej PTH tylko z tego powodu, że jestem uczestniczką strajku młodzieży w 1905 r. w Łodzi.

Młodzież biorąca udział w strajku szkolnym nie miała w Łodzi, tak jak w Warszawie, silniejszego zaplecza studenckiego. Nie miała pomocy w silnej inteligencji polskiej. Dlaczego tak było — dobrze zilustrował to referat ob. Korca i Katza przedstawiający stosunki społeczne w Łodzi. W szkołach średnich przeważała młodzież drobnej burżuazji, przeważnie żydowskiej, częściowo niemieckiej oraz rosyjskiej. Szczególnie w żeńskich szkołach rządowych Polek było bardzo mało, gdyż chodziły one do szkół prywatnych. Skład wyżej wskazany tłumaczy, że strajk szkolny nie mógł liczyć na powodzenie ilościowe. Komitety strajkowe zdawały sobie sprawę, że wyjście z gimnazjum tej liczby uczniów, na których można było liczyć, nie wywoła zamknięcia szkoły.

Rodzice dzieci polskich, przeważnie inteligencja pracująca lub urzędnicy, nie popierali zamiarów młodzieży. Jedyne poparcie moralne odczuwała młodzież ze strony robotników. Potężny ruch strajkowy proletariatu budził zapal rewolucyjny wśród jednych, a strach wśród kół reakcji. W oczach postępowej młodzieży był wielką siłą, która budziła szacunek; z tego wypływał ścisły związek strajku młodzieży z ruchem robotniczym Łodzi i jego stopniowe rewolucjonizowanie się.

Uczniowie ostatnich klas gimnazjum odgrywali w Łodzi taką rolę, jak akademicy w miastach uniwersyteckich. Już przed wybuchem strajków w r. 1905 byli w łączności z partiami robotniczymi przeważnie za pośrednictwem kolegów, którzy opuścili Łódź i studiowali na uniwersytetach.

Szkoły w Łodzi zostały zamknięte zaraz po wybuchu powszechnego strajku robotników. Wkrótce zaczęło się przygotowywanie młodzieży łódzkiej do udziału w strajku szkolnym; przyjeżdżali studenci-delegaci do

poszczególnych grup, tworzyły się komitety szkolne, toczyły się zażarte dyskusje o treść protestu czy hasła, z jakimi należy wystąpić. Rozpiętość żądań była bardzo duża; starano się stworzyć wspólną platformę. W gimnazjum męskim wspólnie z Polakami obradowali Rosjanie (m. in. Kilańczycki). Wciągnąć do akcji sympatyków Bundu nie udało się. Najgorętsi stawiali maksymalne żądania; dzięki nim umieszczono w protestach hasła polityczne, jak np.: „Precz z caratem”. Natomiast młodzież ulegająca wpływom ND chciała ograniczyć się do żądania języka polskiego w szkole. Ostatecznie ustalono żądania polskości szkoły, zmiany upokarzającego systemu szkolnego, upowszechnienia nauczania itp.

28 lutego zapowiedziano ponowne otwarcie gimnazjów. Agitacja postępowej młodzieży szła w kierunku ściągnięcia na ten dzień jak największej liczby uczniów i zorganizowania manifestacji dla poparcia ustalonych żądań. Rej wodziła młodzież gimnazjum męskiego jako najliczniejsza i najbardziej zdecydowana; celowo nie wpuszczano nauczycieli na lekcje, natomiast dyrekcji przekazano protest. W gimnazjum żeńskim liczba manifestujących nie była duża — około 60 osób. Tam po tzw. dużej przerwie bez przeczytania czy wręczenia protestu postanowiono wyjść ze szkoły. Wtedy pojawiła się dyrekcja szkoły w pełnym składzie i uczennice wypowiedziały swój protest. Zagrożono im kozakami i wypuszczono z gimnazjum, przed którym czekały strwożone matki. Uczniowie z gimnazjum męskiego, którzy szli „na odsiecz”, zostali rozpędzeni przez kozaków. Młodzież ogarnięta radosnym nastrojem w poczuciu spełnionego obowiązku pozdrawiała strajkujących robotników.

Dyrekcje szkół, aby salwować się wobec opinii swoich przełożonych, którzy byli bardzo niezadowoleni z wystąpień młodzieży, proponowały rodzicom polubowne załatwienie sprawy: odebranie po kryjomu papierów ze szkoły. Wielu rodziców poszło na ten kompromis. Młodzież uznała to za hańbę i przekreślenie swego samodzielnego czynu, którego znaczenia jeszcze nie rozumiała, ale który kładł się już piętnem na jej umysłowości.

Czyn młodzieży rewolucjonizował też rodziców. Wielu spośród członków Komitetu Strajkowego dostało tzw. bilety wilcze tracąc prawo do nauki w całym imperium. Wielu z nich zaczęło od razu pracę w organizacjach partyjnych i służyło sprawie rewolucji, jak np. Stanisław Budkiewicz, Jan i Władysław Strzeleccy, Tadeusz Sokołowski, późniejsi czynni działacze PPS-Lewicy. Młodzi, którzy nie mogli pracować w szereгах organizacyjnych partii, weszli w skład Związku Młodzieży Socjalistycznej. W kwietniu 1905 r. nastąpiły pierwsze aresztowania i stopniowo najaktywniejsza młodzież opuszczała Łódź.

Udział polskiej inteligencji pracującej w ruchu strajkowym był bardzo nikły. Działalność tzw. sympatyków objawiała się w dawaniu noclegów przyjezdnym agitatorom, w udziale w pracach w Związku Pomocy Więźniom Politycznym, organizacji pomocy strajkującym i dotkniętym lokautem. Matka moja, Maria Strzelecka, jako przewodnicząca Związku Pomocy Więźniom Politycznym skupiała osoby żądające pomocy i udzielające pomocy, wśród których byli m. in. Koszutska (pseud. Wera), Feliks Kon, Witold Trzciński (pseud. Kiejstut), Krzeczkowski (pseud. Prosper).

Młodzież strajkująca już na jesieni 1905 r. zaczęła naukę w kompletach. Na kompletach toczyły się ustawicznie dyskusje na tematy polityczne, a każdy nauczyciel przed podjęciem pracy oglądany był przez pryzmat przekonań politycznych.

25 lat temu organizowaliśmy 25-lecie strajku szkolnego. Było to w roku 1930, za czasów sanacyjnych. Wszystko zrobiono wówczas, aby zatrzeć rewolucyjny charakter tego czynu, lecz w rzeczywistości strajk szkolny w Łodzi pozostał nadal w świadomości dalszym ciągiem potężnego ruchu robotniczego, z którym był nierozzerwalnie związany.

PODSUMOWANIE DYSKUSJI

Zjazd nasz zajmował się jednym z najbardziej podstawowych problemów historii narodu polskiego: dziejami pierwszej na ziemiach polskich rewolucji, w której jako hegemon wystąpił polski proletariatus w sojuszu z najbardziej przodującym oddziałem międzynarodowego obozu rewolucji w XX wieku — z rosyjską klasą robotniczą. Choć Zjazd nasz obradował w 50 rocznicę rewolucji, w szczególności w rocznicę powstania czerwcowego, błędem byłoby traktować temat, któremu Zjazd poświęcono, jako temat „rocznicowy”, okolicznościowy. Obranie tej tematyki jest przede wszystkim wyrazem wejścia dużej grupy historyków — w szczególności historyków młodszego pokolenia — na drogę badań historii XX wieku, wieku rozkładu i upadku kapitalizmu, wieku rewolucji socjalistycznej, wieku, w którym ze szczególną siłą występuje rola mas ludowych, rola proletariatus i jego partii. Tematyka naszego Zjazdu dotyczyła pierwszej rewolucji ludowej na naszych ziemiach, którą rozpatrywaliśmy jako wyraz prawidłowości, jako obiektywną konieczność wynikającą z życia, z rozwoju narodu polskiego, a równocześnie jako część składową potężnego procesu rewolucji światowej, owej „lokomotywy historii”, która doprowadziła do roku 1917 i do roku 1945.

Szczególne miejsce w referatach oraz w dyskusji zajmowały dzieje rewolucji w Łodzi. Zjazd uwydatnił zwłaszcza wielką rolę badań regionalnych oraz prac monograficznych, które winny stanowić podstawę dla naszych syntez w nauce historycznej.

W tym sensie Zjazd jest osiągnięciem. Równocześnie wystąpiły słabości wynikające głównie ze stanu zaawansowania badań w obranej przez nas tematyce. Rzadkie były w szczególności akcenty polemiki, niektóre głosy nie miały charakteru dyskusyjnego, ale raczej zawierały materiał przyczynkowski. Brak było prób szerszych ujęć i syntez. Wszystkie te braki nadrobić winniśmy kontynuując naszą pracę badawczą nad tym okresem.

Dyskusja częściowo dawała materiał uzupełniający referat, częściowo natomiast dotyczyła zagadnień nie poruszanych w referacie. Cenne były

te momenty dyskusji, które dotyczyły analizy koncepcji teoretycznych SDKPiL. Na uwagę zasługuje w szczególności krytyka kol. Tycha, dotycząca zawartego w referacie ujęcia roli SDKPiL w powstaniu czerwcowym, a w szczególności nierozróżnienia przygotowania organizacyjno-technicznego i politycznego do powstania zbrojnego. Uważamy, że zagadnienie należy potraktować jako dyskusyjne, a równocześnie w dalszym ciągu podkreślamy, że właśnie powstanie czerwcowe stało się punktem wyjścia dla pewnej rewizji stosunku SDKPiL do kwestii przygotowania walki zbrojnej. Natomiast podnieść należy próbę rozwinięcia przez kol. Tycha zagadnienia ewolucji poglądów w łonie SDKPiL na sprawę powstania zbrojnego, jaka się dokonała w okresie między powstaniem czerwcowym a powstaniem grudniowym w Moskwie. Cenny materiał do dyskusji wnieśli koledzy Kancewicz i Karwacki, którzy dali nam pogłębiony pogląd na rolę PPS w okresie rewolucji, a w szczególności ocenę rozłamu w PPS. Nowy materiał wniósł kolega Żychowski, który głos swój poświęcił krytyce historiografii burżuazyjnej oraz historiografii PPS na obranych przez siebie przykładach. Kolega Kalabiński poruszył ważne zagadnienie miejsca burżuazji w wydarzeniach rewolucyjnych, zagadnienie partii burżuazyjnych. Równocześnie kol. Kalabiński słusznie wysunął zastrzeżenia co do pewnych ujęć w kwestii chłopskiej, jakie zawarte były w wystąpieniu prof. Brodowskiej, choć jego zarzut dotyczący ujęcia obszarnictwa nie wydaje nam się uzasadniony. Kolega Molenda poruszył bardzo ważną i mało zbadaną problematykę ruchu zbrojnego na wsi. Na szczególną uwagę zasługuje głos uczestniczki rewolucji, ob. J. Szustrowej, o strajku szkolnym oraz ob. Lipcowej o teatrze. Szkoda, że ten ostatni głos ograniczył się do sprawy wpływu rewolucji na rozwój życia teatralnego i walki ideologicznej w tej dziedzinie po rewolucji, właściwie do okresu reakcji stołypinowskiej. Warto jednak prowadzić dalej prace dotyczące związku walki rewolucyjnej z przemianami w najrozmaitszych dziedzinach nadbudowy ideologicznej.

Przyjmując zasadniczo uwagi krytyczne dotyczące naszego referatu z niektórymi spośród nich pozwalamy sobie polemizować. Kolega Tych zarzuca nam nieścisłość, gdy twierdzimy, że Komitet Łódzki SDKPiL wezwał klasę robotniczą do jednodniowego strajku protestacyjnego wówczas, „gdy faktycznie zaczynało się powstanie” (jak pisaliśmy w naszym referacie). Kol. Tych twierdzi, że odezwę wydano w nocy z 21 na 22 czerwca, podczas gdy powstanie rozpoczęło się dopiero 22 po południu. Wydaje nam się, że mimo to nasze ujęcie bardziej odpowiada prawdzie historycznej, gdyż wskazuje ono, że wydanie odezw, a w szczególności

jej kolportaż, zbiega się z żywiołowym wybuchem powstania, natomiast Komitet Łódzki był raczej zaskoczony jego wybuchem.

Nie możemy się zgodzić z zarzutem kolegi Molendy, jakoby związek walki proletariatu łódzkiego z walką w całym kraju był ukazany niedostatecznie. Oczywiście pojęcie „niedostatecznie” jest bardzo elastyczne. Autorzy wyszli jednak z założenia, że referat jest przeznaczony dla historyków znających dzieje rewolucji w Polsce lub mających łatwy dostęp do odpowiednich materiałów dotyczących tych dziejów. Stąd tylko skrótowo mówimy o sprawach ogólnych, a cały ciężar referatu skupia się siłą rzeczy na Łodzi i okręgu. Wydaje nam się, że obraz walk rewolucyjnych w Łodzi, mimo celowego unikania dłuższych partii ogólnych, nie daje wrażenia izolacji łódzkiego proletariatu od rewolucji toczącej się w Królestwie i całym imperium carskim. Nie chcemy przez to powiedzieć, że całkowicie wywiązaaliśmy się ze swego zadania.

Nie godzimy się też z pewnymi ocenami kolegi Kalabińskiego, według którego ujęliśmy rolę klas posiadających „w sposób uproszczony”. Prawdą jest, że pominęliśmy niektóre sprawy, że nie potrafiliśmy odpowiedzieć na niektóre problemy. Ale równocześnie nie sprowadziliśmy — jak nam zarzuca kolega Kalabiński — całego zagadnienia burżuazji do „walki fabrykanta z robotnikiem”; ukazaliśmy w miarę naszej wiedzy i stosownie do ram referatu oblicze polityczne burżuazji, w szczególności działalności łódzkiej endecji i jej enzeterowskiej agentury. Oczywiście, że istnieją tu jeszcze zagadnienia otwarte, wymagające badań. W toku pracy doszliśmy do wniosku, że pewnym uproszczeniem jest właśnie ujmowanie łódzkiej burżuazji jako całości, że należy dostrzec i zbadać sprzeczności wynikające z narodowościowego jej składu, że należy dostrzec na terenie Łodzi i nurt liberalny wśród burżuazji. Na marginesie tego warto wspomnieć, że badania wymaga również sprawa inteligencji łódzkiej, której duże odłamy odpływały od burżuazji i udzielały poparcia proletariatu.

Raz jeszcze chcielibyśmy podkreślić braki naszej pracy wynikające w dużej mierze z niedostatecznego zaawansowania prac badawczych. Przy tym znów należałoby powtórzyć postulat rozwinięcia prac dotyczących ilościowego i jakościowego rozwoju ruchu strajkowego, analizy łódzkiej burżuazji, jej rozwarstwienia i taktyki, stosunków narodowościowych oraz badań w zakresie walki ideologicznej na naszym terenie.

Obok pracowników naukowych w dyskusji wzięli udział łódzcy robotnicy, w szczególności uczestnicy walk rewolucyjnych, których wystąpienia przyjęliśmy z wdzięcznością i zadowoleniem.

Akcja przygotowawcza do obecnej sesji, jak i sam Zjazd wyszły daleko poza sferę aktywnych pracowników nauki budząc żywe zainteresowanie całego społeczeństwa łódzkiego, czego między innymi najlepszym dowodem jest uczestnictwo w sesji licznej rzeszy robotników, inteligencji i młodzieży. Dowodzi to, że społeczeństwo czerwonej Łodzi, jak i cały naród polski budując nowe jutro wykazuje żywe zainteresowanie dla naszej przeszłości, dla tradycji walk o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego. Fakt ten winien być dla nas szczególnie ważnym bodźcem w naszej dalszej pracy naukowobadawczej.

ANDRZEJ TOMCZAK — ŁÓDŹ

WYSTAWA „REWOLUCJA 1905—1907 [R. W ŁODZI I OKRĘGU” W MUZEUM SZTUKI W ŁODZI

Łódzka wystawa archiwalna poświęcona rewolucji 1905 r. została otwarta 26 VI 1955 r. w pierwszym dniu Walnego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historycznego, tego Zjazdu, który umieścił na porządku dziennym swych obrad właśnie zagadnienie dziejów rewolucji w okręgu łódzkim. Wystawę opracowali wspólnie pracownicy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi oraz pracownicy Działu Tkactwa Muzeum Sztuki w Łodzi, urządzając ją w salach dawnego pałacu przemysłowców łódzkich Poznańskich, które obecnie służą Muzeum.

Celem wystawy było zobrazowanie genezy, przebiegu i następstw rewolucji 1905 r. na terenie samej Łodzi i łódzkiego okręgu przemysłowego na tle wydarzeń rewolucyjnych w Królestwie i Cesarstwie. Dla osiągnięcia tego celu całość zebranego w uprzedniej, długotrwałej i żmudnej kwerendzie materiału archiwalnego pogrupowano według wymienionych niżej zagadnień i rozmieszczono na ogół w ten sposób, że zagadnieniom tym odpowiadają poszczególne sale wystawowe.

Przyczyny wybuchu rewolucji ilustrował materiał zawarty w dwóch salach: pierwszej, poświęconej zobrazowaniu sytuacji społeczno-ekonomicznej na przełomie XIX i XX w. w Rosji i Królestwie, i drugiej, przedstawiającej ruch robotniczy w tym okresie oraz narastanie nastrojów rewolucyjnych w Łodzi i jej okolicach w związku z sytuacją rewolucyjną w całym państwie rosyjskim. Zwrócono więc w tej części wystawy uwagę na takie problemy, jak szybki rozwój przemysłu kapitalistycznego w Rosji i Królestwie, szybki rozwój klasy robotniczej, stan ekonomiczny okręgu w początkach imperializmu, wzrost wyzysku proletariatu Łodzi i okręgu, narastanie żywiłowego ruchu robotniczego, pierwsze organizacje robotnicze, rewolucyjna grupa bolszewików w Rosji i SDKPiL w Królestwie, zaostrenie walki strajkowej w latach 1901—1904 w okręgu łódzkim, wybuch wojny rosyjsko-japońskiej, kryzys i bezrobocie, strajki w miastach rosyjskich. Wśród eksponatów widzimy tu m.in. akta

dotyczące buntu łódzkiego z roku 1892 (z Kancelarii Piotrkowskiego Gubernatora), raporty inspektora fabrycznego z wiadomością o strajku okupacyjnym w zakładach Kruschego i Endera w Pabianicach w roku 1900 — będzie to chyba jedna z najstarszych wzmianek źródłowych o tej formie strajku (z akt Inspekcji Fabrycznej Guberni Piotrkowskiej i Kancelarii Piotrkowskiego Gubernatora), odpisy akt dotyczących aresztowania łódzkiej grupy SDKPiL w roku 1904 (z akt Warszawskiego General-gubernatora).

W sali trzeciej i czwartej zgromadzono materiał dotyczący momentu wybuchu rewolucji i walk rewolucyjnych do maja 1905 r. Przedstawiono tu następujące wydarzenia: „Krwawą niedzielę” w Petersburgu, wybuch strajków w Rosji i Królestwie, pierwsze strajki i starcia z wojskiem w Łodzi, styczniowo-lutowy strajk powszechny w Łodzi i okręgu, ruch rewolucyjny na wsi, wybuch strajku szkolnego w Piotrkowie i innych miastach okręgu, powtórna falę strajków w maju. Do ciekawszych eksponatów należą w tym dziale raporty w sprawie zabitych i rannych podczas strajku styczniowo-lutowego (z akt Piotrkowskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii), ogłoszenie fabrykantów o ustępstwach wobec robotników (druki), ręcznie pisane odezwy uczniów szkół łódzkich i piotrkowskich (z akt Gimnazjum Piotrkowskiego i in.).

Dużo miejsca, bo całą salę piątą, organizatorzy wystawy poświęcili powstaniu czerwcowemu, pokazując rozwój wypadków, które doprowadziły do wybuchu walk barykadowych, sam przebieg walk, a dalej odgłosy, jakie walki te wywołały w Królestwie i Cesarstwie, oraz przytaczając oceny łódzkich walk barykadowych. Wyłożony w gablotach w tej sali materiał archiwalny, choć z konieczności fragmentaryczny, pozwala jednak stosunkowo dokładnie poznać całość powstania. Wymienić tu trzeba bardzo szczegółowe raporty żandarmerii o przebiegu wydarzeń (z akt Piotrkowskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii), pisane z dnia na dzień depesze gubernatora piotrkowskiego do general-gubernatora o rozwoju wypadków i dokładne wykazy zabitych podczas walk (z Kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego), dalej prośbę gubernatora o wprowadzenie stanu wzmocnionej ochrony i ogłoszenie o jego wprowadzeniu, wreszcie odezwę SDKPiL przedstawiającą wypadki łódzkie z punktu widzenia interesów proletariatu. Ostatnią część sali zajmowały eksponaty przedstawiające ruch rewolucyjny w drugiej połowie 1905 r.

Sala szósta mieściła archiwalia ilustrujące wydarzenia rewolucyjne w ciągu 1906—1907 r., a więc dalszą akcję straj-

kową i ruch chłopski, rządy Kaznakowa i represje przez niego stosowane, sądy polowe, terror enzeterowski, lokaut. Wśród eksponatów wyłożonych w tej sali znajdowały się ogłoszenia fabrykantów o lokaucie, a obok nich statut założonego wówczas Związku Fabrykantów, którego siedzibą był Berlin (z akt fabryki Biedermana). O Dumach i o stosunku do nich SDKPiL mówi licznie wyłożona prasa tej partii.

Ostatnia sala, siódma, stanowiła zamknięcie wystawy. Materiał w niej umieszczony podkreślał **z n a c z e n i e** r e w o l u c j i jako generalnej próby sił przed socjalistyczną Rewolucją Październikową (a więc znaczenie nie tylko w aspekcie regionalnym) oraz dał rzut oka na późniejszą walkę o realizację idei rewolucji aż do chwili obecnej jako rewolucji, w której idee te poczęły się przyoblekać w kształt realny. W sali tej bogato reprezentowana jest prasa, przede wszystkim robotnicza, z prasą KPP na czele.

Ogólny układ wystawy był więc chronologiczny. Ilustrując poszczególne etapy rewolucji organizatorzy wystawy starali się podkreślić pewne zagadnienia występujące niejednokrotnie nie tylko w jednym z etapów, ale w całym okresie jej trwania. Szczególnie zwrócono uwagę na rolę SDKPiL w wypadkach rewolucyjnych, na współdziałanie rewolucjonistów polskich z rewolucjonistami rosyjskimi i na działalność wojskowo-rewolucyjnej organizacji na terenie Łodzi i jej okolic. Wiele miejsca poświęcono na zobrazowanie oddźwięku, jaki wypadki łódzkie budziły wśród proletariatu innych ośrodków przemysłowych tak Królestwa, jak i Cesarstwa. Akcent położono także na ruch rewolucyjnym wśród chłopstwa, który tak silnie rozwinął się w tej części Królestwa, zwłaszcza w rejonie lasów nadpilickich. Podobnie dosyć mocno zaakcentowano i strajki szkolne w Łodzi, Piotrkowie i innych miastach oraz wsiach okręgu. Powiązania walki klasowej proletariatu z walką o wyzwolenie społeczne i narodowe mas ludowych zostały na wystawie dostatecznie podkreślone.

Wystawa posiadała charakter wystawy archiwalnej. Materiał do niej, tak aktowy, jak i w znacznej mierze ikonograficzny, zaczerpnięto przede wszystkim z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi. Większość eksponatów stanowiły akta władz zaborczych pochodzące głównie z zespołów: Kancelaria Piotrkowskiego Gubernatora, Kancelaria Tymczasowego General-gubernatora Piotrkowskiej i Kaliskiej Guberni, Piotrkowskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii, Inspektora Fabrycznego Piotrkowskiej Guberni oraz akta niektórych zespołów fabrycznych. Obok tego w bardzo szerokiej mierze wykorzystano prasę, zwłaszcza prasę robotniczą, oraz materiał ulotny w postaci odezw i ulotek po-

szczególnych partii politycznych. Znalazło się również na wystawie sporo materiału ikonograficznego ilustrującego wygląd Łodzi i innych miast okręgu przed laty 50 i pewne konkretne wydarzenia rewolucyjne. Wydobycie bogatego materiału ilustracyjnego jest niewątpliwą zasługą organizatorów wystawy, tym bardziej że materiał ten poza pewnymi wyjątkami nie był dotychczas na ogół znany i nie był wykorzystywany. Dla uplastycznienia niektórych problemów organizatorzy użyli specjalnie w tym celu wykonanych map i wykresów ilustrujących np.: a) narastanie sytuacji rewolucyjnej w całym Cesarstwie, b) rozmieszczenie szkół w guberni piotrkowskiej ogarniętych strajkiem szkolnym, c) zasięg ruchu chłopskiego na terenie tejże guberni, d) walki barykadowe w Łodzi.

Znacznie słabiej wypadła oprawa plastyczna wystawy. Znać wyraźnie na jej przygotowywaniu zbyt ni pośpiech. Temu też może należy przypisać, że pewne zagadnienia nie wystąpiły dość czytelnie, co powodowało osłabienie raczej korzystnego wrażenia, jakie zwiedzający na ogół wynosili z wystawy.

Warto podkreślić, że w pierwszym miesiącu trwania wystawy odwiedziło ją około 10 000 osób, w czym przeszło 60% robotników z łódzkich zakładów przemysłowych. Toteż wydaje się, że mimo pewnych usterek, jakie niewątpliwie wystawa posiadała, spełniła ona na terenie Łodzi ważną funkcję społeczną: zetknęła po raz pierwszy chyba w takiej skali robotnika łódzkiego z oryginalnym dokumentem historycznym, dokumentem, z którego przemówiła do niego bezpośrednio historia dawnych zmagani jego własnej klasy o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Omówiona wystawa nie była jedyną wystawą na terenie województwa łódzkiego poświęconą wypadkom roku 1905. W czasie wycieczki, którą uczestnicy Walnego Zjazdu Historyków odbyli w dniu 28 czerwca do Inowłódza, Wolborza, Sulejowa i Piotrkowa, mieli oni możliwość obejrzenia na zamku w Piotrkowie wystawy „Strajk szkolny w Piotrkowie”, urządzonej przez tamtejsze muzeum. Niewielka ta wystawa zasługiwała na baczną uwagę, ponieważ pokazano na niej po raz pierwszy niedawno odnalezione akta gimnazjum w Piotrkowie z roku 1905, uzupełniające znakomicie dotychczas znany materiał źródłowy do dziejów strajku szkolnego.

WSPOMNIENIA O 1905 ROKU¹

Treść: Tajna organizacja młodzieży szkolnej. — Strajk szkolny. — Walka o spolszczenie gmin, szkół i sądów. — Nauka na tajnych kompletach. — Polityczne manifestacje w 1905 r. w Piotrkowie. — W więzieniu piotrkowskim.

TAJNA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

W jesieni 1904 r., kiedy już przeszedłem do IV oddziału Aleksandrówki, zostałem wciągnięty do tajnego Związku Młodzieży Polskiej, zwanej także Związkiem Młodzieży Narodowej lub Zetem. O istnieniu tajnej organizacji w Aleksandrówce nie wiedziałem, gdyż musiała być przed młodszymi uczniami zakonspirowana. Wykrycie jej groziło poważnymi karami: wydaleniem ze szkoły i więzieniem.

Należy przy tym stwierdzić, że organizacja ta niedawno istniała w Aleksandrówce. W męskim gimnazjum piotrkowskim istniała już od kilku lat, jak twierdzili starsi jej działacze, którzy znali ją jeszcze sprzed 1900 r. Nie umieli tylko udzielić informacji o pierwszych jej organizatorach. Objęła ona także żeńskie gimnazjum piotrkowskie.

W gimnazjum piotrkowskim w pierwszych latach XX w. były już zespoły tajnych organizacji młodzieży: Zet oraz organizacje zbliżone do SDKPiL i do PPS. Najwięcej młodzieży skupiała, jak twierdzono, Organizacja Młodzieży Narodowej.

Wszystkie te 3 organizacje młodzieży gimnazjalnej nie interesowały się uczniami Aleksandrówki. Nierozumiałe jest, dlaczego nie zaintere-

¹ Autor „Wspomnień” pochodzi ze wsi Budków w pow. piotrkowskim, w której jego rodzice mieli kilkuhektarowe gospodarstwo. Po ukończeniu szkoły wiejskiej dzięki staraniom matki dostał się w 1901 r. do Szkoły Aleksandryjskiej w Piotrkowie. W późniejszym okresie życia był nauczycielem na wsi, publicystą, redaktorem czasopism, działaczem społecznym i politycznym. Należał do PSL-Wyzwolenie po powstaniu tej partii i do Stronnictwa Ludowego. Wspomnienia o 1906 r. są fragmentami pracy o charakterze autobiograficznym, napisanej na zlecenie Zakładu Historii Czołapiściennictwa w Polsce PAN i zawierającej bogaty materiał do kwestii czytelnictwa na wsi w końcu XIX i w początkach XX wieku. Fragmenty dotyczą tych wydarzeń z rewolucji 1905—1907 r., w których autor brał udział osobiście (przyp. red.).

sowały się tą młodzieżą organizacje socjalistyczne. Ucząca się młodzież w Aleksandrówce pochodziła z uboższego niż gimnazjalna środowiska. Mogła być skłonniejsza do większego radykalizmu społecznego niż młodzież pochodząca ze środowisk zamożniejszych. Dopiero Stanisław Dobrowolski, działacz gimnazjalnej Organizacji Młodzieży Narodowej, podówczas już student Uniwersytetu Warszawskiego, zainteresował się młodzieżą Aleksandrówki i Kursu Pedagogicznego. Zorganizował on w 1903 r. na Kursie Pedagogicznym i w ostatnich oddziałach Aleksandrówki Organizację Młodzieży Narodowej.

Pierwszymi kierownikami tej organizacji byli uczniowie Kursu Pedagogicznego: Franciszek Lasocki, syn rolnika z przedmieścia Piotrkowa, Seweryn Dziubałtowski, syn gospodarza ze wsi Smardzewice powiatu opoczyńskiego niedaleko Tomaszowa Rawskiego, i Aleksander Karbowski, syn rzemieślnika z Piotrkowa.

Gdy wymienieni uczniowie ukończyli Kurs Pedagogiczny i zostali nauczycielami, organizacją w Aleksandrówce i na Kursie Pedagogicznym kierowali: Józef Włodarski, syn kolejarza, i Aleksander Makarewicz, syn starszego strażnika więziennego, obaj z Piotrkowa.

Organizacja objęła w tajnych kółkach starszych, poważniejszych uczniów-Polaków. Przy przyjmowaniu zachowywano dużą ostrożność przed wyspą. Władze organizacji osobiście lub przez delegowanych kolegów oceniały każdego ucznia pod kątem widzenia, czy nadaje się do organizacji. Gdy ocena wypadła dodatnio, omawiano z kandydatem sprawę jego przyjęcia do organizacji wyjaśniawszy mu jej cele, spadające na niego obowiązki i przyszłe prace. Oczywiście przed taką rozmową brano od kandydata zobowiązanie zachowania tajemnicy co do rozmowy, jaką z nim przeprowadzono. Gdy kandydat wyraził zgodę na propozycję przyjęcia go do organizacji, odbierano od niego uroczyste przyrzeczenie, zwykle w obecności świadków z organizacji. Przyrzekał on zachować tajemnicę organizacyjną, posłuszeństwo dla rozkazów władz itp.

W taki mniej więcej sposób postępowano z kandydatami, których przyjmowano do organizacji. Często odbywało się to w sposób bardziej uproszczony, z zachowaniem jednak uroczystego przyrzeczenia o tajemnicy i posłuszeństwie. Uproszczenia szły nieraz w tym kierunku, że od razu wytypowano sobie większą ilość uczniów, zebrano ich razem i wyjaśniono im cele i zadania organizacji. Od razu dokonywano przyjęcia i zaprzysiężenia większej ilości uczniów. Tak zrobiono w jesieni 1904 r. z grupką około 12 uczniów z IV oddziału Aleksandrówki, do której i ja należałem.

Zebrano nas w mieście w mieszkaniu prywatnym, gdzie miał stancję jeden z naszych kolegów, Kościński. Po wstępnym odebraniu od nas przyrzeczenia, że zachowamy tajemnicę (odebrało je dwóch starszych kolegów z wyższych oddziałów Aleksandrówki), jeden z kolegów zaczął nam wyjaśniać cele organizacji. Z krótkich wyjaśnień pozostało mi w pamięci dążenie do niepodległości Polski, a ze spraw bieżących walka z rusyfikacją, uświadamianie się w potrzebach i zadaniach polskich tak politycznych, jak i społecznych. Szczególnie zwrócono uwagę na uzupełnianie wiadomości z historii i literatury Polski, które były pomijane w nauczaniu szkolnym, a w podręcznikach rosyjskich fałszowane. Po tych wyjaśnieniach zapytano nas, czy chcemy należeć do organizacji. Wszyscy wyraziliśmy zgodę, kierujący zebraniem koledzy przyjęli od nas uroczyste przyrzeczenie organizacyjne, uściśniono nam ręce i na tym zakończyła się ceremonia przyjęcia nas do Związku Młodzieży Polskiej. Na zakończenie zebrania jeden z uczestniczących w zebraniu kolegów z wyższych oddziałów przeczytał nam książeczkę wydaną przez Księgarnię Wojnara w Krakowie, tajnie do Królestwa kolportowaną pt. *Do swego Boga* — Maurycego Zycha (Żeromskiego). Zawierała ona opowiadania o prześladowaniu unitów przez władze carskie. Opowiadanie dotyczyło kobiety więzionej za to, że nie chciała przyjąć z dziećmi prawosławia. Po odcierpieniu wyznaczonej za opór kary szukała swoich dzieci. Wiedzioną wizją odszukała je nareszcie. W opowiadanie to autor włożył wiele uczucia. Zrobiło też na nas duże wrażenie. Niejeden ze słuchających kolegów miał łzy w oczach.

Tak zaczęliśmy naszą konspirację w IV oddziale Aleksandrówki jesienią 1904 r. Do konspiracyjnego kółka z moich bliższych przyjaciół należeli: Henryk Gnoiński i Stanisław Seroczyński.

Niewymowny wpływ wywierała na uczniów tajna organizacja. Rozwijala uczucia, które w młodzieży tkwiły w nieokreślonej świadomości. Samo wybranie i wciągnięcie do zespołu budziło u ucznia poczucie jego wartości. Zapładniało jego wyobraźnię szerszą myślą polityczną i społeczną. Wiązało z dążeniami narodu czy warstw upośledzonych w zależności od tego, które z tych myśli pierwsze do niego przez organizację zawitały. Przeważnie wiązały się jedne z drugimi. Bo uczucie sprawiedliwości miało podobnie łatwy przystęp do serc młodzieży, jak i uczucie patriotyczne.

Przez organizację budziła się wśród młodzieży chęć czynu i poświęcenia. Działo się tak zwłaszcza dlatego, że organizacja była tajna, zabroniona przez władze. Dlatego tak chętnie młodzież podejmowała pracę mającą na celu walkę z dążeniami zaborców i z ich ustrojem.

Uczucia patriotyczne i poczucie sprawiedliwości społecznej wpływały wybitnie na podciąganie się młodzieży wzwyż, na formowanie się charakterów. W organizacji młodzież wyrastała z lekkomyślnego nastawienia, stawała się poważna, odpowiedzialna za zadania, które jej powierzano. Przeobrażenia te uwidaczniały się w środowisku młodzieży zorganizowanej i w dalszym nawet otoczeniu, z którym się ta młodzież stykała. Z niej przecież wyrastali działacze, którzy przeobrażali myśli i dążenia społeczeństwa polskiego. Zorganizowana młodzież świadomie unicestwiała zakusy rusyfikacyjne władz i szkoły rosyjskiej. Droga samokształcenia, zorganizowanych referatów czy wykładów lub nieraz tajnych kursów szerzyła znajomość historii i literatury polskiej.

Organizacja Młodzieży Narodowej w Piotrkowie posiadała poważną bibliotekę. Złożona ona była z poważniejszych książek legalnych i nielegalnych. Korzystała z niej młodzież zorganizowana zarówno w pracy uświadamiającej w kołach, jak i w pracy samokształceniowej, a nawet przy rozwijaniu ogólnych zainteresowań nie związanych z zadaniami organizacji. Z biblioteki tej korzystała młodzież szkolna zorganizowana w ZMP z gimnazjum męskiego, żeńskiego i z Aleksandrówki. Biblioteka odegrała poważną rolę w uświadomieniu młodzieży piotrkowskiej. Bibliotekarzem w okresie naszego przyjęcia do organizacji był Józef Włodarski z Kursu Pedagogicznego przy Aleksandrówce. Ja także korzystałem z tej biblioteki, lecz przez okres bardzo krótki.

Oprócz książek z biblioteki organizacyjnej młodzież ZMP czytywała pisma nielegalne, kolportowane z Galicji. Należał do nich w pierwszym rzędzie organ tej organizacji „Teką”, wydawany we Lwowie, „Przegląd Wszechpolski”, wydawany również we Lwowie, i „Polak”, wydawany w Krakowie. To ostatnie pismo przeznaczone było specjalnie dla chłopów, jednakże jako pismo nielegalne ciekawiło uczniów. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej kolportowano do Kongresówki „Wiadomości Wojenne”, które także czytywała zorganizowana młodzież szkolna.

Na mnie przyjęcie do organizacji wywarło duże wrażenie i ugruntowało na dłuższy okres wpływ kierunku politycznego, z którym była związana. Tak ja, jak i koledzy, którzy zostali razem ze mną przyjęci do organizacji, ustosunkowaliśmy się do jej dążeń uczuciowo. Odpowiadała naszym pragnieniom. Rozumowego i krytycznego sądu jeszcze mieć nie mogliśmy. Zresztą nie miałem ani ja, ani ci koledzy wiadomości o innych tajnych organizacjach i ich dążeniach.

Gdyby pierwsi zebrali nas socjaliści, to z pewnością zgodzilibyśmy się należeć do ich organizacji. Ale oni zlekceważyli młodzież z Aleksan-

drówki. Dotarła do nas młodzież narodowa i jej poglądy na dłużej stały się naszymi poglądami.

Zaczyna się przecież w tak młodym, mało krytycznym wieku od wiary w światopogląd i w ludzi, z którymi się zetknęło bliżej. Później, w miarę rozwijania w sobie wiedzy przychodzą do głosu rozumowe uzasadnienia i argumenty. Lecz pierwszy posiew światopoglądowy przyjęty uczuciowo ciąży w myślach. Łatwiej więc trafiają do przekonania rozumowania i argumenty przywódców ruchu, z którym się jest związanym organizacyjnie, niż argumenty mało znanych dotąd przeciwników.

Dopiero dostrzeżona wyraźna zmiana dotychczasowego kierunku przyjętego zarówno uczuciowo, jak i pogłębionego później rozumowo, dokonana przez przywódców omawianego ruchu, spowodować mogła krytycyzm, sprzeciwy, wystąpienia, a nawet rozłamy. Nastąpiło to w organizacji młodzieżowej, do której należałem, w niespełna cztery lata później.

W okresie naszego przyjęcia hasła wyrażające dążenia do niepodległej Polski i bezwzględnej walki z carską zaborcą władzą były nam bliskie. Nie budziły w nas zastrzeżeń. We mnie przyjęcie do kółka ZMP rozbudzało poczucie wartości osobistej. Odczuwałem, że mogę przydać się w tej walce narodu polskiego. Pragnąłem wziąć czynniejszy w niej udział. Z rozmów z kolegami przyjętymi do organizacji przekonałem się, że te same myśli i dążenia ogarnęły ich także. Do tego niewiele przyczyniły się zebrania kółka, bo ich w okresie uczenia się mojego w Aleksandrówce odbyliśmy tylko jeszcze dwa. Nawet nie pamiętam, cośmy na tych zebraniach omawiali i czytali. Lecz wytworzył się nastrój pracy i poświęcenia.

Pamiętam tylko ostatnie zebranie kółka naszego podczas uczenia się jeszcze w Aleksandrówce, ale o tym napiszę w następnym rozdziale.

STRAJK SZKOLNY

Strajk szkolny w Piotrkowie przygotował i pokierował nim specjalny zespół wyłoniony z organizacji młodzieży wyższych zakładów naukowych w Warszawie, a mianowicie Uniwersytetu i Politechniki. W zespole tym studenci z Piotrkowa odegrali poważniejszą rolę.

W Piotrkowie strajk szkolny został naprzód przygotowany na zebraniach kół tajnych organizacji młodzieżowych. I nasze koło IV oddziału Aleksandrówki zostało zebrane w końcu stycznia 1905 r. w mieszkaniu tego samego kolegi, u którego odbyło się przyjęcie nas do organizacji. Przyszło na to zebranie dwóch starszych kolegów. Jednym z nich był Józef Włodarski. Zapowiedzieli nam przeprowadzenie strajku szkol-

nego. Mówili o jego potrzebie i znaczeniu dla spolszczenia szkolnictwa. Stwierdzali, że dlatego, aby strajk uzyskał swój skutek, musi być przez wszystkich solidarnie poparty. Nie może być łamistrajków. Omówiono następnie, jak mamy przygotować do strajku kolegów z IV oddziału i jak się mamy zachować w dniu strajku. Koledzy-organizatorzy wskazywali, jakie mamy zachować ostrożności, aby się ze strajkiem przedwcześnie nie zdradzić. Wyjaśniali następnie, jaki wpływ i nacisk wyrzucić na kolegów, żeby szkołę opuścili i później strajku nie łamali. Terminu strajku nam nie podali, ale nakazali go oczekiwać.

Zastosowaliśmy się do tych wskazówek. Mówiliśmy z kolegami nie związanymi organizacyjnie o potrzebie walki o szkołę polską, o tym, że możemy ją teraz uzyskać, bo Rosja carska jest przez wojnę osłabiona, że wybuchają strajki i manifestacje robotnicze.

W Piotrkowie strajk szkolny wybuchł w dwa dni po naszym zebraniu 1 II 1905 r. Rano otrzymaliśmy wiadomość organizacyjną, że dziś rozpoczynamy strajk szkolny. Po modlitwie porannej, którą zwykle odmawialiśmy oddzielnie gromadząc się w klasach według wyznań, zgromadziliśmy się w sali rekreacyjnej. Zażądaliśmy wysłuchania nas przez inspektora. Gdy w sali ukazał się inspektor, a za nim wysunęli się z kancelarii szkolnej Aleksandrówki niektórzy nauczyciele, zaciekawieni tym zebraniem się uczniów, jeden z kolegów, garbusek Feliks Gębicki, zasłonięty przez kolegów odczytał głosem pewnym i wyraźnym żądania spolszczenia szkół. Żądania te zostały ujęte w 8 punktach.

W czasie odczytywania żądań inspektor A. Skalańbanowicz chciał się wdrzeć pomiędzy uczniów, aby się dowiedzieć, kto te żądania odczytuje, ale zebrani nie dopuścili go do czytającego.

Kierujący strajkiem w Aleksandrówce Józef Włodarski, kierownik naszej szkolnej organizacji ZMP, wręczył odczytane żądania inspektorowi na piśmie. Inspektor po wzdarganiach początkowych przyjął je od Włodarskiego. Odczytano żądania, by je uprzytomnić nie tylko inspektorowi i nauczycielom, ale i samym uczniom. Nie wiadomo bowiem było również, czy inspektor je przyjmie na piśmie, aby je przesłać swoim władzom.

W zakończeniu tych żądań powiedziano, że do szkoły wrócimy po jej spolszczeniu, czyli po wprowadzeniu do niej języka wykładowego polskiego. Po odczytaniu żądań koledzy kierujący strajkiem ogłosili, że opuszczamy szkołę. Rzuciliśmy się do klas, aby zabrać książki i iść do domu. Lecz nie wszystkim oddziałom to się udało. Szczególnie nasz IV oddział znalazł się w trudnej sytuacji. Był położony najbliżej kancelarii nauczycielskiej. Nauczyciele zatarasowali nam drzwi. Nie umie-

liśmy się przez nich przedrzeć. Następnie zamknięto drzwi na klucz, a jeden z nauczycieli, Pugaczewicz, rozpoczął lekcję z historii Rosji. Przestraszony zajściem Pugaczewicz stał się łagodny jak baranek. Mało kto uważał jednak, co nauczyciel mówił. Myśleliśmy tylko, jak się ze szkoły wydostać. Po zakończeniu lekcji ponowiliśmy znów usiłowanie wydostania się ze szkoły. Uciekających z niej mnie i kol. Seroczyńskiego zatrzymał siłą dozorca szkolny i zamknął drzwi na klucz. W ten sposób zostaliśmy przemocą zatrzymani w szkole. Ale niewielu z nas w niej zostało. Bo innym oddziałom uczącym się na drugim piętrze oraz w pobliżu drzwi wyjściowych nauczyciele nie zdołali przeszkodzić w wyjściu ze szkoły.

Po pierwszej lekcji zdecydowano się wypuścić resztę zatrzymanych przemocą uczniów. Inspektor Skalabanowicz nakazał nam przy rozpuszczeniu, abyśmy się 3 lutego stawili do szkoły. Drugiego lutego było bowiem święto Matki Boskiej Gromnicznej.

Po wyjściu ze szkoły spotkaliśmy kol. Włodarskiego i innych, którzy się niepokoiли, dlaczegośmy ze szkoły nie wyszli. Przypuszczali, że dobrowolnie zostaliśmy. Ucieszyli się, gdy im opowiedzieliśmy nasze przejścia w szkole. Dowiedzieliśmy się, że najłatwiejsze zadanie mieli uczestnicy strajku szkolnego w piotrkowskim gimnazjum męskim. Nie stawiano im w wyjściu do domu przeszkód. W gimnazjum żeńskim wyjście uczennicom zamknięto. Dopiero gdy gimnazjaliści przyszli im z pomocą, zostały one uwolnione z tego zamknięcia.

Organizacje młodzieżowe narzuciły strajk rodzicom uczniów. Przeprowadzenie go z rodzicami prawdopodobnie by się nie udało. Ileż to zabiegów podejmować oni musieli, aby ich dzieci mogły się dostać do gimnazjów czy Aleksandrówki. Nie chcieliby ryzykować. Gdy jednak zostali zaskoczeni strajkiem, musieli się z konieczności z nim pogodzić, tym bardziej że strajk szkolny poparty został przez organizacje polityczne starszego społeczeństwa, Ligę Narodową, PPS, SDKPiL.

Nie wszyscy rodzice mogli od razu zrozumieć potrzebę strajku, a należało zrobić wszystko, aby strajk utrzymać. Dlatego znów odbyły się narady w kołach organizacji młodzieży, gdzie omówiono kwestię, jak przekonywać rodziców, aby nie posyłali dzieci do szkół, i sprawę, jak uniemożliwić im ich posyłanie.

W przekonywaniu rodziców wzięli udział i starsi, którzy ten krok młodzieży popierali. Szerzono nadzieje, że w warunkach obecnych uda się w niedługim czasie uzyskać spolszczenie szkół rządowych. Niemniej jednak organizacje młodzieżowe podjęły starania, aby 3 lutego i w dniach następnych nie dopuszczać uczniów do szkół. Strajkująca młodzież

obstawiała drogi i zawracała uczniów. Dla niejednego to wystarczyło, aby swoich rodziców przekonać, że organizacja nie pozwala chodzić do szkół rosyjskich, że nie chce być łamistrajkiem lub być pobitym. Należy przyznać, że autorytet tajnej organizacji był duży. Liczono się z nią. Ale nie wszyscy rodzice zadowalali się takim tłumaczeniem. Szczególnie ci, którzy byli na służbie rosyjskiej, obawiali się z powodu strajkowania swych dzieci zwolnienia ze służby. Wywierali więc nacisk na swoje dzieci, aby do szkoły chodziły. Tacy uczniowie nie zawsze dawali się zawracać do domu. Niejeden z nich został obity, a rodzicom łamistrajków nieraz szyby z okien wylatywały.

Z moimi rodzicami kłopotu nie miałem, chociaż pani Zieńko² przekonywała moją matkę, że powinienem chodzić do Aleksandrówki, bo z tego strajku nic nie będzie, a ja na tym stracę. Mówilem mojej matce, że przecież jesteśmy Polakami i w polskim kraju powinniśmy mieć szkołę polską. Twierdziłem, że taką szkołę uzyskamy i będę się dalej uczył po polsku. Rodzice nie nalegali na mnie, bym chodził do szkoły. Na moje mocne stanowisko w tej sprawie wpłynęła organizacja. Gdybym do niej nie należał, prawdopodobnie także bym strajkował, bo odczuwałem już potrzebę solidarności w walce narodu polskiego z niesprawiedliwym uciskiem. Ale organizacja, jakkolwiek krótko dotąd w niej przebywałem, związała mnie z zespołem walczących o lepsze jutro Polski. Z marzycielskiego widza stałem się uczestnikiem walki. Sprawa udania się strajku szkolnego stawiała się moją sprawą. Zapragnąłem w miarę możliwości dla niej pracować, chociaż do tego sposobności nie miałem.

W tych warunkach nie było mi przykro wrócić na wieś i przestać się uczyć w Aleksandrówce. Miałem nadzieję, że to jest tylko kilkumiesięczna przerwa w nauce.

Strajk szkolny udał się dość dobrze. Drobną tylko ilość Polaków sprzeniewierzyła się w walce o szkołę polską i posyłała swoje dzieci do szkół rosyjskich. Odsuwano się od tych Polaków i od ich dzieci jako od łamistrajków. Uczniowie ci mieli wiele przykrości. Czuli się osamotnieni, bo ich usuwano poza nawias życia polskiego. Słowo „łamistrajk” było synonimem zdrady w stosunku do dążeń narodu polskiego.

Należy podkreślić, że przeważająca liczba rodziców, Polaków pracujących na rządowych stanowiskach, podporządkowała się nakazom organizacji i dzieci ich strajkowały. Starsze dzieci same przeważnie na-

² Leontyna Zieńko opiekowała się autorem w czasie egzaminu wstępnego do Aleksandrówki, jej syn przygotowywał go do tego egzaminu (przyp. red.).

rzuciły swoją wolę tym rodzicom odmawiając chodzenia do szkół rosyjskich. Widziałem dzieci profesorów gimnazjów, a nawet dzieci nauczyciela z Aleksandrówki, Wojciecha Potockiego, które przykładnie strajkowały, chociaż ich rodzice nadal w tych szkołach uczyli.

Przykro mi było, że p. Zieńko, którą polubiłem za opiekowanie się mną w okresie wstępowania do Aleksandrówki, wyłamała się ze strajku szkolnego. Wyływało to prawdopodobnie z jej francuskiego pochodzenia i nieodczuwania wskutek tego dążeń narodu polskiego. Miała przy tym trudne warunki finansowe. Nie ufała, że społeczeństwo może pomóc strajkującej młodzieży. Wymogła więc na synu, że złamał strajk szkolny. Naraził się na przykrości, został nawet obity, ale chodził dalej do Aleksandrówki, nazywany lamistrajkiem, izolowany od młodzieży polskiej. Przykro mi było słuchać jej wyżałań. Nie mogąc jej przekonać co do słuszności naszego stanowiska zmniejszyłem do minimum jej odwiedzenie.

WALKA O SPOLSZCZENIE GMIN, SĄDÓW I SZKÓŁ

Po strajku szkolnym w dniu 1 II 1905 r. z konieczności powróciłem z Piotrkowa do Budkowa. Ale nie mogłem wytrzymać, aby ciągle siedzieć na wsi u rodziców. Korciło mnie, aby się dowiadywać od kolegów, związanych z organizacją młodzieżową, co słyhać w sprawie szkolnej, a także w innych interesujących mnie sprawach politycznych. Dlatego często udawałem się do Piotrkowa dla otrzymania informacji. Przy okazji zabierałem na wieś „Polaka” lub inne pisma, odezwy czy broszury, które i sam pilnie czytywałem, i rozpowszechniałem przez wymienionych wtajemniczonych chłopów. To przywożenie „bibuły” i rozmowy wzbudziły wśród bardziej świadomych chłopów zaufanie, jakim mnie obdarzali, chociaż miałem dopiero ukończonych 17 lat.

Podczas jednego pobytu w Piotrkowie dowiedziałem się, że została rozpoczęta akcja spolszczenia gmin, sądów i szkół początkowych przez podjęcie w tym kierunku odpowiednich uchwał na zebraniach gminnych. Dano mi przy tym odpowiednie odezwy do rozpowszechnienia. W celu rozpowszechnienia ich porozumiałem się z J. Jasiniakiem. Część tych odezw on zabrał, część ja dla dostarczenia Walentemu Zielińskiemu w Budkowie, Ignacemu Zajączkowskiemu w Stradzewie i innym.

W kilka dni potem Jasiniak otrzymał zawiadomienie, aby z zaufanymi chłopami przybył na zebranie do majątku Rusocin gm. Grabica. Zawiadomił więc I. Zajączkowskiego ze Stradzewa, Stanisława Skrobka z Kobyłek, mnie i Franciszka Piekarskiego z Woźnik i poszliśmy na to

zebranie. Przybyło na nie kilkunastu chłopów z gmin: Woźniki, Grabica i Wadlew oraz kilku właścicieli ziemskich. Ziemianie w stosunku do ilości majątków w tych gminach nielicznie byli reprezentowani.

Sprawę spolszczenia gmin referował F. Otocki, właściciel majątku Dobiecin z gminy Belchatówek, późniejszy poseł do Dumy. Przedstawił konieczność takiej akcji. Należy bowiem skorzystać z osłabienia Rosji w wojnie z Japonią. Twierdził, że akcja ta posiada nawet podstawę prawną, bo język rosyjski został narzucony w urzędowaniu gminy naciskiem administracyjnym, a nie przez ustawy. Począł następnie, jak się do tej sprawy przygotować, jak gminniaków przekonywać i jak uchwałę na zebraniu gminnym przeprowadzić. Wywiązała się wymiana zdań. Ale nie dyskutowano nad tym, czy taka akcja jest potrzebna, celowa. Potrzebę jej wszyscy uznawali. Wyjaśniali sobie tylko w pytaniach i odpowiedziach szczegóły tej sprawy.

Jedynie tylko Scipio del Campo, właściciel majątku Kącik gm. Woźniki, odbiegł od tematu i zaczął wyjaśniać chłopom sprawę uwłaszczenia: uchwały Towarzystwa Rolniczego, które poprzedziły ukaz carski z 1861 r. o uwłaszczeniu w Rosji i późniejszy przebieg tej sprawy. Nie ustrzegł się tendencyjnego oświecenia tego zagadnienia, ale o tym mogłem się przekonać w kilka lat później, kiedy tę sprawę lepiej poznałem z przeprowadzonych studiów. Mówca uważał prawdopodobnie, że należy uspokoić obawy chłopów lękających się powrotu pańszczyzny przed walką o wprowadzenie języka polskiego w gminie.

Chłopi nie zabierali głosu ani w sprawie omówionej przez Otockiego, ani w sprawie uwłaszczenia. Stawiali tylko zapytania co do sposobu przeprowadzenia uchwały. Oczywiście ja nie zabierałem głosu, bo przecież byłem 17-letnim młokosem, który trochę nawet raził w tym zespole poważnych gospodarzy.

I w naszej gminie odbyło się zebranie kilku światlejszych gospodarzy, a wśród nich i tych, którzy byli na zebraniu w Rusocinach. Byłem i ja, bo mnie na nie zabrał J. Jasiniak. Zebranie odbyło się w kancelarii gminnej. Zastaliśmy już obecnego tam dzierżawcę majoratu Woźniki Henryka Moraczewskiego i pisarza gminy K. Króla oraz kilku chłopów. Po krótkiej naradzie postanowiono wpisać po polsku do książki uchwał odpowiednią uchwałę, którą podyktował sekretarzowi dzierżawca Moraczewski. Sekretarz to wykonał.

Uchwała mówiła, że zebranie postanawia prowadzić wszystkie książki i pisma w gminie w języku polskim. Dosłownie tej uchwały przytoczyć nie mogę, ale taka była jej treść. Nie mogę sobie także dokładnie przypomnieć, ale wydaje mi się, że była tam mowa i o spolsz-

czeniu sądów i szkół. Śladu tej uchwały w gminie nie ma, a uczestnicy jeszcze żyjący jej treści przypomnieć sobie nie mogą. Wpisano ją dlatego od razu do książki, aby zabezpieczyć się przed jakimś utrudnieniem ze strony władz, gdyby na zebraniu musiano dopiero ją pisać. A tak po jej przeczytaniu chłopci mogli od razu ją uchwalić. W zebraniu gminnym zwołanym w tej sprawie nie uczestniczyłem jako niepełnoletni i nieuprawniony. Poszedł na zebranie mój ojciec. Od niego dowiedziałem się, że nie natrafiono na większe trudności w przeprowadzeniu tej uchwały.

Dowiedziałem się również, że i w sąsiednich gminach powiatu piotrkowskiego zapadły również na zebraniach podobne uchwały, jak w naszej gminie. Uchwały te podjęte zostały przeważnie w kwietniu i maju 1905 r.

Akcja spolszczenia gmin czy szkół należała do tych spraw, które stosunkowo łatwo trafiały do przekonania chłopów. Nie rozumieli języka rosyjskiego. Nieraz ich zaskakiwano niezrozumiałymi uchwałami czy zarządzeniami. Dzieci ich zmuszano do uczenia się obcego języka, chociaż polskiego czytania i pisania niewiele mogły się nauczyć. Bardzo często ani w jednym, ani w drugim języku czytać i pisać się nie nauczyły. Łatwiej więc było przekonać ich do zrozumiałego urzędowania w gminie i uczenia dzieci tylko po polsku.

NAUKA NA TAJNYCH KOMPILETACH

Po strajku szkolnym 1 II 1905 r. nauka nasza została w Piotrkowie przerwana do końca roku szkolnego. Wydawało nam się, że zmusimy władze rosyjskie do zgody na spolszczenie szkół rządowych. Przecież w dalszym ciągu Rosja carska ponosiła klęski w wojnie z Japonią. Miała i wewnątrz państwa walki, zaburzenia, domagania się zmiany ustroju państwowego. Zarysowały się nawet pewne ustępstwa, chociaż dalekie od naszych żądań.

W czerwcu 1905 r. pozwolono na otwieranie prywatnych szkół z językiem wykładowym polskim, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografii. Ale szkoły te nie posiadały praw państwowych. Dla uzyskania ich uczniowie musieli składać egzaminy w szkołach rządowych.

Starsze społeczeństwo musiało się zatroszczyć o młodzież strajkującą, aby czasu nie traciła. Zaczęto zabiegać o uzyskanie koncesji na zakładanie prywatnych szkół średnich na nazwiska ludzi, mających w tym zakresie uprawnienia.

W Piotrkowie na założenie męskiego gimnazjum prywatnego koncesję uzyskał J. Jacobson. Uczniowie strajkujący licznie zapisywali się do tego gimnazjum. O otwarciu prywatnego gimnazjum żeńskiego zaczęła się starać H. Trzecińska, ale przed nowym rokiem szkolnym 1905/1906 jeszcze koncesji nie uzyskała.

Wprawdzie część młodszych uczennic pomieścić się mogła w istniejącym jeszcze przed strajkiem progimnazjum J. Domańskiej, ale poważna większość uczennic nie miała się gdzie uczyć.

W podobnym położeniu znaleźli się strajkujący uczniowie Aleksandrówki i Kursu Pedagogicznego. Część z niższych oddziałów przygotowywała się z języków i starała się dostać do gimnazjum Jacobsona. Z najbliższych moich kolegów dostali się w ten sposób do tego gimnazjum Stanisław Seroczyński i Henryk Gnoiński.

Ja o tym marzyć nie mogłem. Opłata za naukę w gimnazjum prywatnym przekraczała co najmniej podwójnie opłatę w gimnazjum rządowym. Rodzice Seroczyńskiego, zamożni młynarze, mogli sobie na to pozwolić. Gnoińskim było trudniej, bo mieli 6 dzieci, ale nie płacili za wyżywienie, jak uczniowie spoza Piotrkowa. Mogli liczyć na ulgi w opłacie. Ci koledzy mieli możliwość skończyć gimnazjum, jako młodszy o przeszło 3 lata, chociaż wstąpili do 3 klasy. Ja w roku szkolnym 1905/1906 miałem już ukończonych 18 lat. Dla mnie więc nauka w gimnazjum prywatnym była i za droga, i za długa.

Tajna Polska Macierz Szkolna w Piotrkowie pomyślała jednak o naszej nauce, zarówno o strajkujących uczennicach z gimnazjum, jak i o uczniach z Aleksandrówki. Najczynniejszymi działaczami Macierzy byli: Walentyna Psarska, adwokat A. Byczkowski, ks. J. Brylik i inni.

Zarząd Macierzy zlecił strajkującemu studentowi politechniki Władysławowi Malangiewiczowi zorganizowanie tajnych kompletów nauczania. Kompletu tworzone kilkusobowe. Pomieszczono je w mieszkaniach prywatnych. Uczniowie z Aleksandrówki płacili po 2—3 ruble miesięcznie. Resztę uczącym dopłacała Macierz. Niższe oddziały czy klasy uczyli uczniowie najwyższych klas czy oddziałów. W kompletach złożonych z uczniów wyższych klas czy oddziałów lub Kursu Pedagogicznego uczyli nauczyciele, nauczycielki lub inteligenci wyżej zaawansowani w nauce. Kierowała nimi pełna zapału i poświęcenia Walentyna Psarska, nauczycielka z pensji Domańskiej.

Przyjechałem do Piotrkowa w połowie września 1905 r., gdy się dowiedziałem o tworzeniu kompletów. Wyznaczono mnie do kompletu, który się zbierał w mieszkaniu Chwiejewskich przy ul. Bykowskiej. Wyznaczono mi opłatę w wysokości 2 rubli miesięcznie. Nauczali na

tym komplecie Roman Kobendza, strajkujący uczeń z Kursu Pedagogicznego Aleksandrówki, i Zofia Puszczyńska, z 8 klasy gimnazjum żeńskiego. Kobendza wziął na siebie nauki matematyczne, przyrodnicze i geografię, Puszczyńska — język polski i historię Polski. Do wszystkich tych przedmiotów mieliśmy podręczniki polskie. Języka rosyjskiego nie uczyliśmy się zupełnie, ale zaczęliśmy się uczyć początków języka niemieckiego. Lekcje trwały 3 godziny dziennie. Nakazywano nam, abyśmy podręczniki i zeszyty chowali, gdy przychodziliśmy na lekcje.

Nauczyciele nasi nie mieli większej umiejętności w nauczaniu. Przyznać jednak należy, iż więcej korzystaliśmy z lekcji na tajnych kompletach niż w szkołach rosyjskich. Mieliśmy bowiem większą chęć do nauki w polskim języku. Co prawda, to komplet, na którym się uczyłem, niezupełnie dobrze został dobrany. Ja w wielu przedmiotach przerażałem kolegów. Traciłem wobec tego, bo musiałem się przystosować do ich poziomu. Ale wykorzystywałem czas wolny ze względu na mniejsze obciążenie nauką na czytanie książek popularnonaukowych. W tym właśnie czasie zaniechałem czytania powieści, bo obudziło się we mnie zainteresowanie do wiadomości naukowych, podawanych w formie zrozumiałej. A książek takich wiele ukazało się w Bibliotece im. Staszica pod redakcją Mieczysława Brzezińskiego i w wydawnictwach innych księgarń.

Religii uczył na kompletach strajkujących z Aleksandrówki ks. J. Brylik. W tym celu wszyscy z młodszych kompletów zbieraliśmy się dwa razy w tygodniu w zakrystii kościoła poddominikańskiego, którego ks. Brylik był administratorem. Ks. Brylik nie tylko uczył nas religii, ale i opiekował się nami. Na kompletach byłych uczennic gimnazjum żeńskiego prefektem był ks. S. Pecherski, wikariusz kościoła parafialnego.

Niestety, w tajnym komplecie uczyłem się tylko 2 miesiące. W listopadzie 1905 r. zmarł starszy mój brat Stefan. Po śmierci brata Stefana rodzice postanowili przerwać moją naukę, abym pomagał im w gospodarstwie. Podporządkowałem się z żalem woli rodziców. Opuściłem naukę na komplecie i wróciłem do domu.

Ale starałem się nie zaniechać nauki. Cały dzień pracowałem w gospodarstwie, a wieczorem starałem się nauczyć czegoś z podręczników. Miałem z tym duże trudności w niektórych przedmiotach, szczególnie matematycznych, bo podręczniki nie były przystosowane do samouctwa. Ale nie dawałem za wygrane. Jednocześnie w dalszym ciągu kolportowałem „bibułę” na wieś, utrzymując kontakt z kolegami orga-

nizacyjnymi w Piotrkowie. 6 XII 1905 r. poszedłem do Gomulina na odpust św. Mikołaja. Spotkałem tam ks. J. Brylika, który przyjechał z Piotrkowa. Zapytał mnie, co ja robię? Odpowiedziałem, że przestałem się uczyć w komplecie, bo po śmierci brata rodzice zabrali mnie na wieś do pomocy. Ks. Brylik zaczął mnie gorąco przekonywać, abym nie przerywał nauki. Twierdził, że skoro już tyle pracy, i to przez kilka lat, w naukę włożyłem, to wielka byłaby szkoda ją przerywać. Powiedziałem ks. Brylikowi, że ja chętnie do nauki wrócę, jeżeli się tylko na to rodzice zgodzą. Radził mi przekonać o tym rodziców i do niego się zgłosić. Po powrocie do domu powtórzyłem rodzicom moją rozmowę z ks. Brylikiem. Argumenty przez niego przytoczone szły w myśl moich życzeń. Zachwiały one mocno dotychczasowe stanowisko mojej matki, a nawet i ojca, bo nie stawiał sprzeciwów. Ale jeszcze wyraźnie się rodzice nie zdecydowali.

Niespodziewanie poparli mnie chłopci sąsiedzi. Na drugi czy trzeci dzień po odpuście w Gomulinie, kiedy ja po pracy w gospodarstwie wziąłem się do nauki, przyszedł do nas Józef Kołaciński, który niedawno wrócił z wojny rosyjsko-japońskiej. Matka powtórzyła mu, co mówił do mnie ks. Brylik. Kołaciński powiedział rodzicom: „Wielkiej pomocy w gospodarstwie z niego nie będziecie mieli, bo jego będzie ciągnęło do książki, a szkoda, żeby nauki nie skończył. Na gospodarstwo macie jeszcze 4 młodszych dzieci”. Później przyszedł Walenty Zieliński, a dowiedziawszy się o co chodzi, poparł mocno słowa Kołacińskiego, abym dalej się uczył.

Przekonałem się, że mam życzliwych przyjaciół wśród gospodarzy budkowskich, bo ich słowa zadecydowały o moim powrocie do nauki po Nowym Roku 1906 r. Odkąd się to kosztom większego wysiłku w pracy, który spadł na rodziców, a szczególnie na mojego ojca.

Po powrocie do Piotrkowa nie zastałem już swego kompletu. Jednych z nich przydzielono do innych kompletów, niektórzy dostali się do gimnazjum Jacobsona, a dwóch zaniechało nauki.

Zgłosiłem się więc do ks. Brylika. Nie przyłączył mnie do żadnego kompletu, ale powierzył uczenie mnie kierownikowi organizacji młodzieży w Aleksandrówce, Józefowi Włodarskiemu. Płaciłem w dalszym ciągu 2 ruble na miesiąc, a resztę dopłacała Macierz Szkolna. Postanowienie ks. Brylika było dla mnie szczęśliwe. Włodarski już od dawna zajmował się korepetycjami, bo po śmierci ojca wkradła się do jego rodziny bieda. Miał duże doświadczenie w nauczaniu. Codziennie więc po 2 godziny zajmował się z dobrym skutkiem moją nauką. Posuwałem się też w nauce dość szybko. Włodarski wiedział o moim kolportażu

„bibuły” na wieś, bo i sam zajmował się takim kolportażem. Ostatnio nawet brałem od niego „bibułę” do rozpowszechnienia. Uczyl mnie jako współideowca i współpracownika w wiejskiej pracy, a więc bardzo gorliwie. Ułatwieniem także w mojej nauce było to, że uczyłem się sam. Nie potrzebowałem się przystosowywać do innych uczniów z kompletu.

Lecz znów w tej nauce nastąpiła niespodziewana przerwa. Po 3 miesiącach osiągania dobrych rezultatów w nauce zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu piotrkowskim.

POLITYCZNE MANIFESTACJE W 1905 R. W PIOTRKOWIE³

W Piotrkowie odbyły się manifestacje po ogłoszeniu manifestu październikowego: oddzielnie socjalistyczne i narodowe. Pierwsze odbyły się następnego dnia po ogłoszeniu manifestu. Brałem w nich udział. Idąc do domu, w którym mieszkalem, natrafiłem na zgromadzenie na pustym placu przy ul. Kaliskiej. Przemawiali na nim mówcy z PPS. Wyслуchałem ich przemówień, a gdy ze śpiewami wyruszyli na miasto, przyłączyłem się do odbywającego się zebrania „narodowców”. Po przemówieniach wyruszyliśmy ulicą Kaliską śpiewając: *Jeszcze Polska nie zginęła*. Policja rosyjska wraz z oddziałami wojska ani zebraniom, ani pochodom nie przeszkadzała. Ciągnęły jednak te oddziały za pochodami.

W pochodzie „narodowym” przeszliśmy ulicę Kaliską, weszliśmy do kościoła pobernardyńskiego, gdzie odśpiewaliśmy: *Boże coś Polskę, Z dymem pożarów* i rozeszliśmy się do domów. Zebrania, manifestacje, a szczególnie śpiewy patriotyczne wywarły na mnie niezapomniane wrażenie.

W następnych dniach na placach odbywały się wiece publiczne zupełnie jawnie, na których przemawiali mówcy z ND, z PPS oraz z SDKPiL. Wiece te mnie zaciekały, bo już od kilku tygodni należałem do „kilińszczaków”⁴. Zaniedbywałem nawet trochę naukę na kompletach, a przysлуchiwałem się tym dyskusjom. Gdy jednak 11 XI 1905 r. wprowadzono stan wojenny, dyskusje na placach w Piotrkowie ustały. Kilka razy zorganizowano wiece w lasach oddalonych od Piotrkowa o kilka kilometrów. Odbywały się zwykle w niedziele. Przychodziło na nie około tysiąca osób. Prowadzono na nich także dyskusje między-partyjne.

Jak sobie przypominam, to i na wiecach publicznych w Piotrkowie, i w lesie mówcy z PPS i SDKPiL czynili mocne zarzuty ND za przeciwstawianie się strajkowi kolejowemu. Endecy musieli się mocno z tego

³ Podtytuł ten pochodzi od redakcji.

⁴ Tzn. do Związku Młodzieży Robotniczej im. Kilińskiego (przyp. red.).

tłumaczyć. Lecz mówcy z PPS i SDKPiL w Piotrkowie, których słyszałem, nie odznaczali się większym wyrobieniem umysłowym. Mówcy z ND, a właściwie strajkujący studenci wyższych zakładów naukowych ze Związku Młodzieży Polskiej Zet, uzyskiwali nad nimi przewagę. Zresztą Piotrków miał mało robotników fabrycznych, więc i podstawa dla organizacji socjalistycznych nie była tak silna jak np. w Łodzi.

Dyskusje publiczne w Piotrkowie utrzymywano na poziomie wzajemnego przekonywania się w sprawach politycznych. Na tych wiecach i zebraniach, w których uczestniczyłem, nie przeszkadzano sobie w dyskusji, nie zagłuszano przeciwników.

W okresie tym nie miałem jeszcze krytycznego nastawienia w zagadnieniach politycznych. Oddziaływało na mnie najbliższe otoczenie, któremu ulegałem. A że w tym otoczeniu na naszym terenie górowała w wypowiedziach i w pieśniach miłość ojczyzny, dążenie do niepodległości Polski, chociaż nie natychmiast, walka z rządem carskim — więc mnie to zadowalało i pobudzało do czynu.

Po ogłoszeniu manifestu z 30 X 1905 r. ożywiła się akcja wydawnicza. Wydawano odezwy, broszury, śpiewniki pieśni patriotycznych, zakazane wiersze naszych poetów, periodyczne pisma nielegalne. Rozchwytywano je z zapalem. Śpiewano w kościołach pieśni patriotyczne. Ulegli temu nastrojowi i księża. Sprzeciwianie się śpiewaniu tych pieśni ze strony proboszczów należało do rzadkości. Sami je często intonowali. Śpiewano przy okazjach i inne pieśni patriotyczne, nie religijne, których melodii nauczono się od innych osób, a słów ze śpiewników. Fundowano ze składek sztandary i chorągwie z orłem białym, umieszczane w kościołach, lub sztandary organizacyjne.

Nastrój ten udzielił się i wsi. Zainteresowanie polityczne ogarnęło szersze masy chłopów, którzy spragnieni byli wiadomości politycznych. Dlatego też coraz częściej udawałem się do swojej wsi i okolicy z odezwami, pismami nielegalnymi, broszurkami, śpiewnikami itp., które cieszyły się wielkim popytem. Gdy nie miałem czasu dostarczyć tej „bibuły” poważniejszym chłopom w okolicznych wsiach, szczególnie pism, których miałem mniejszą ilość egzemplarzy — posługiwałem się siostrami: Anielą i Stanisławą. Odezwy po prostu rozdawałem jawnie w Krzepczowie przed kościołem po nabożeństwie. Stwarzał się przy tym rozdawaniu tłok niemały. Bo każdy chciał taką odezwę dostać. To już nie tylko ci, co czytali pisma albo mieli większą wprawę w czytaniu, ale i ci, co słabo czytali, starali się odezwę sobie „przesylabizować”, aby się czegoś dowiedzieć. Takie rozdawanie odezw nie wywołało dla mnie początkowo żadnych skutków.

W WIEZIENIU PIOTRKOWSKIM

W marcu 1906 r. przybyłem znów z Piotrkowa do Budkowa i w niedzielę w Krzepczowie rozdałem odezwy przed kościołem. Nie spodziewałem się, aby coś z tego wynikło, bo przecież tyle razy to robiłem i uchodziło mi bezkarnie. Chłopi nie mieli skłonności donosić policji o sprawach politycznych. Tymczasem w pierwszych dniach kwietnia 1906 r. sołtys Budkowa Walenty Zieliński, od dawna już wtajemniczony w prace polityczne, przyszedł do moich rodziców i powiedział: „Jeśli macie jakie pisma czy odezwy nielegalne, które syn przynosił, to pochowajcie je wszystkie. Przejeżdżali bowiem szosą w stronę Bełchatowa żandarmi, zatrzymali się przed karczmą w Budkowie i dopytywali się, gdzie mieszka Bogusławski”.

Oczyszczeniem mieszkania i pochowaniem pism, broszur, śpiewników i odezw zajęły się siostry. Na drugi dzień w nocy zjechali żandarmi, zabrali do asysty wójta Budzyńskiego, sołtysa Zielińskiego i przeprowadzili w mieszkaniu szczegółową rewizję. Nic nie znaleźli. Po rewizji wójt Budzyński zrobił żandarmom uwagę: „Mówilem, że tu nic być nie może, bo to porządni ludzie”. Dopytywali się, gdzie ja jestem. Rodzice musieli podać im mój adres. Zaniepokojeni tym dopytywaniem rodzice nazajutrz wczesnym rankiem pośpieszyli do Piotrkowa, aby mnie o rewizji i o dopytywaniu się powiadomić. Przygotowałem się i ja w mieszkaniu ciotki Misiewiczowej na rewizję. W dwa dni później w nocy z 6 na 7 IV 1905 r. przyszło 3 policjantów. Przeprowadzili w mieszkaniu rewizję, a chociaż nic nie znaleźli, aresztowali mnie i przyprowadzili do więzienia piotrkowskiego. Osadzono mnie tam w oddzielnej celi na oddziale więźniów politycznych.

Życiowo nie było mi w więzieniu źle. Odpadła mi ciągła troska starania się o żywność. Żywiłem się w tym czasie suchym chlebem i herbatą.

W więzieniu dostawaliśmy 2 razy na dzień gotowane jedzenie, a 3 razy w tygodniu nawet po kawałku gotowanego mięsa. Jedzenie było nienajgorsze i porcje wystarczające. Dawali nam po 1 funcie chleba razowego dziennie. Gdy kto miał słabsze zdrowie, mógł dostać chleb pyłowy, ale o tym decydował lekarz więzienny. Ponadto dawano nam 2 razy dziennie gorącą wodę w blaszanych czajnikach. Mogliśmy sobie zaparzać herbatę. Nie dawali nam tylko cukru i herbaty. Należało sobie te produkty kupić. Gdy się miało złożone pieniądze w kancelarii więziennej, to można było dostarczyć raz na tydzień spis potrzebnych produktów, które zakupywali strażnicy wię-

zienni. Nie pamiętam, aby ograniczano zakupy co do ilości. Więźniowie mogli otrzymywać produkty z zewnątrz, a nawet codzienne obiady z miasta.

Strażnikami więziennymi byli przeważnie Polacy. Niektórzy nawet należeli do NZR. Nie dokuczali więźniom, szczególnie politycznym.

Ja cieszyłem się opieką starszego strażnika F. Dratwy, który był ojcem mojego kolegi Bolesława Dratwy. Gdy strażnik Dratwa zobaczył mnie na drugi dzień po aresztowaniu — a znał mnie dobrze, bo syn jego bywał u nas w Budkowie — od razu zakupił dla mnie ze swoich pieniędzy trochę herbaty i cukru, przyniósł czajnik na wodę i czajniczek do zaparzania herbaty. Był to zacny człowiek, pochodził ze wsi Milejewa, należał do NZR. On też prznosił wszystkie moje listy do kolegów organizacyjnych.

Trafiłem na dobrą celę nr 10 od południowej strony, a więc suchą i nie zasłoniętą bębniem w oknie, gdyż wychodziła na podwórze więzienne. Wyrzeć na podwórko z celi można było tylko wtedy, gdy się stało na otwartym łóżku. Wyglądać wprawdzie na podwórko i rozmawiać ze spacerującymi czy sąsiadami zabroniono, ale strażnicy mało przestrzegali tego zakazu. Czasem tylko w obawie przed swoimi władzami nakazywali zejść z łóżka lub grozili zamknięciem go do ściany. Wtedy już wyrzeć na podwórko nie było można. Istniał wprawdzie w celi stół, ale ten przykuto łańcuszkiem do stolika, a stolik do ściany. Na szczęście gróźb zamknięcia łóżek nie wykonywano. Więźniowie mogli sobie w dzień na nich odpoczywać.

Najprzykrejsze w więzieniu jest przymusowe zamknięcie. Siedzenie samotnie w celi i myśl, że nie wiadomo, jak długo się w więzieniu będzie przebywało, jest dręcząca. Aby o tym nie myśleć, więźniowie starali się zająć umysł innymi sprawami, rozmową czy to przez okna z sąsiadami, czy alfabetem pukaniem oraz czytaniem książek. Należy stwierdzić, że więzienie piotrkowskie miało ładną i poważną bibliotekę. Podobno, jak mi mówiono, podarowana została przez jakiegoś filantropa. Zawierała wiele książek w języku polskim, rosyjskim i w innych. Poza powieściami posiadała wiele książek naukowych o poważnej treści. Dwa razy na tydzień, o ile sobie dobrze przypominam, więźniowie mogli zmieniać książki do czytania. Mogli pisać w zeszytach, które jednak były ponumerowane i opieczętowane na ostatniej stronie z wymienieniem liczby stron.

Niekiedy więźniowie urządzali sobie pomysłowe gry. Pamiętam, jak więźniowie sporządzili sobie szachownice i przy pomocy pukania robili posunięcia każdy na swojej szachownicy w oddzielnej celi.

Najbardziej jednak więźniowie stęsknieni byli do rozmów. W tym celu wykorzystywali każdą okazję czy na spacerze, gdy po dwóch spacerowali po pół godziny, czy też rozmawiali ze spacerującymi z okien i na odwrót. Niektórzy prosili, aby ich wsadzono do drugich cel, w których przebywali inni więźniowie polityczni. Nieraz to osiągalni, bo więzienie w tym czasie było przepelnione. Więc i w tym pawilonie, gdzie siedziałem, w kilku celach pomieszczono po dwóch więźniów, ale jeden z nich musiał spać na sienniku rozłożonym na posadzce cementowej. Więźniowie polityczni umieszczeni w starym budynku lub z powodu złego stanu zdrowia umieszczeni w szpitalu więziennym mieli cele zbiorowe. Ci mogli zaspokoić swoje pragnienie rozmów i dyskusji. Interesowali się mocno innymi więźniami, szczególnie współlideowcami. Każdy nowy więzień wypytywany był, za co został zaaresztowany, do jakiej partii należy itd.

Takimi pytaniami i ja zostałem zasypany z okien, gdy nazajutrz po aresztowaniu wyprowadzony zostałem na spacer. Pytaniami tymi zostałem zażenowany. Dawałem odpowiedzi ostrożne. Wiedziałem już przed aresztowaniem, że nieraz wsadzano do cel szpiegów, aby podsłuchiwali więźniów i donosili o nich władzom prowadzącym śledztwo. Zaczął mnie pytać, zresztą dość ostrożnie, siedzący na pierwszym piętrze w ostatniej celi Roman Malangiewicz, którego znałem jako strajkującego ucznia gimnazjum pomagającego trochę „kilińszczakom”. Jemu powiedziałem o swojej przynależności do ZMR im. Kilińskiego w ten sposób, że się tego domyślił, i o przypuszczalnym związku aresztowania z kolportażem, a także o tym, że nic nie znaleziono u mnie przy rewizjach. Pokazał mi ruchami, żeby się mocno trzymać, bo nie ma niebezpieczeństwa. Szczegółowiej opowiedział mu o mojej sprawie strażnik Dratwa, bo go w celi o niej poinformował, a jego także znał dobrze. Malangiewicz komunikował się przez niego ze swoją rodziną. Roman Malangiewicz dostawał codziennie obiady z domu. Dzielił się nimi ze mną przysyłając je przez strażnika. Wyżywienie moje było w tym czasie bardzo dobre. Lecz krótko razem z Malangiewiczem siedzieliśmy. Po ośmiu dniach od mojego aresztowania został wypuszczony na wolność na 2 dni przed Świątami Wielkanocnymi. Dodatkowe obiady skończyły się. Obiady te stanowiły dla mnie swojego rodzaju luksus, bo i więzienne mi dość smakowały. Na kupowanie cukru i herbaty miałem pieniądze w kancelarii, które mi organizacja przysyłała w kwocie 4 rubli. Wpłacił je na mój rachunek kol. Józef Włodarski jako niby mój bliski krewny.

Wkrótce po moim aresztowaniu nadeszła Wielkanoc. Z kół organizacji narodowych podjęto inicjatywę obdarzenia wszystkich więźniów

politycznych świątecznymi paczkami żywnościowymi. Zebraniem pieniędzy na ten cel, wyjednaniem zezwolenia władz, zakupami, podziałem, porobieniem paczek, przywiezieniem do więzienia i rozdaniem osobiście więźniom zajęły się panny: Żarskie, Grabowska oraz Władysław Malangiewicz, Mirosław i Tadeusz Dobrzańscy. Każdy więzień wywołany przez strażników zgłaszał się do kancelarii i otrzymywał od wymienionych organizatorów wraz z życzeniami dość dużą paczkę różnej żywności świątecznej. Należy stwierdzić, że piotrkowscy działacze organizacji Ligi Narodowej nie wykazywali zaciętrzewienia partyjnego. Gdy w innych miastach dochodziło w tym czasie nawet do krwawych walk bratobójczych, szczególnie w Łodzi, w Piotrkowie wszystkich więźniów jednakowo postraktowali. A więźniów było dużo z guberni piotrkowskiej. Należeli przezważnie do PPS i SDKPiL.

Ja także taką paczkę otrzymałem i drugą mniejszą, prawdopodobnie od Malangiewiczów, wraz z życzeniami i cichą zachętą, abym się mocno trzymał. Ponieważ trochę paczek po rozdaniu wszystkim więźniom politycznym jeszcze pozostało, to we wtorek poświęteczny jedną dodatkową z kancelarii dostałem. Jedzenia więc na okres świąteczny miałem dosyć, ale mimo to odczuwałem dość przykro to zamknięcie. Pierwsze bowiem święta spędzałem poza domem rodzinnym. W dodatku w czasie świąt st. strażnik Dratwa przyniósł mi trochę produktów od matki i powiedział, że stoi przed więzieniem i płacze. Prosi, aby się mogła ze mną zobaczyć, ale nie wolno jej puścić bez przepustki od żandarmerii. Sam był tym przejęty, „bo — jak mówił — matkom tak trudno wytłumaczyć, że tu synom nie jest tak źle”.

Prosiłem więc strażnika Dratwę, aby powiedział matce, że mi jest dobrze, że niedługo z pewnością mnie wypuszczą. Ale świadomość, że matka tam pod bramą stoi i płacze, nie nastrajała wesoło.

Oswoiłem się dość łatwo z więzieniem. Zająłem się nauką, czytaniem, rozmową z więźniami sąsiadującymi, z niektórymi przyzwoitymi strażnikami i czas dość łatwo schodził.

Kol. J. Włodarski wykorzystał to, że bibliotekarz Mejer był jego kolegą z Aleksandrówki, przysłał mi moje podręczniki. Bibliotekarz przyniósł mi te książki niby z biblioteki. Uczyłem się nowych rzeczy, chociaż nie ze wszystkim dawałem sobie radę, szczególnie z matematyką. Raczej powtarzałem, czego się już nauczyłem, aby nie zapomnieć. Nie miałem dobrego nastroju do obkuwania się z podręczników. Zajęła mnie więcej historia. Roman Malangiewicz wychodząc z więzienia przysłał mi *Historię powszechną* Korzona tom I (*Historia starożytna*). Pilnie i z dużym zainteresowaniem ją przeczytałem. Pożyczyłem sobie z biblioteki wię-

ziennej *Historię Polski* Smoleńskiego. Tę również z dużym zainteresowaniem przeczytałem. Jedną i drugą książkę miałem do końca siedzenia w więzieniu. Często do nich zaglądałem. Czytałem także i inne książki, tak powieści, jak i książki naukowe, ale z mniejszym pożytkiem. Sąsiad, z którym później chodziłem na spacer, a nawet próbowałem z nim dyskutować, chociaż był starszy o kilkanaście lat i bardziej umysłowo wyrobiony, polecił mi przeczytać książkę pisarza angielskiego Johna Ruskina. Tytułu nie pamiętam. On tę książkę oddawał w bibliotece, więc się po nią zgłosiłem. Przeczytałem ją, ale nie wszystko rozumiałem. Nie miałem jeszcze przygotowania do zrozumienia myśli oderwanych od realnych pojęć. Książka naszpikowana była przy tym wyrazami cudzoziemskimi i terminami naukowymi tak, że treści jej w wielu miejscach nie rozumiałem.

Nie od razu żandarmeria podjęła badanie mojej rzekomej przewiny. Dopiero w drugim tygodniu wezwano mnie do kancelarii, gdzie w oddzielnym pokoju zastałem naczelnika żandarmerii. Więźniowie powiedzieli mi potem, że nazywał się rotmistrz Nowicki. Grzecznie polecił mi usiąść przy stole i zaczęło się badanie. Zarzucił mi rozpowszechnianie odezw podburzających. Przedstawił mi dwie odezwy, które miałem rozdawać. Jedną z nich poznałem, iż była z tych, które rzeczywiście rozdawałem przed kościołem w Krzepczowie. Drugiej nie znałem. Oczywiście nie przyznałem się ani do otrzymywania od kogokolwiek odezwy, ani do ich rozpowszechnienia. Zaprzeczyłem także należeniu do jakiegokolwiek partii. Stawiał różne podchwytliwe pytania, groził, że jeżeli się nie przyznam, to zostanę mocniej ukarany. Nic to nie pomagało. Zaprzeczałem wszystkim jego zarzutom. Nie pozostawało mu nic innego, jak spisać protokół mojego zeznania. Wynikła przy tym sprawa mojego imienia. Twierdził, że mi na imię Bolesław, widocznie takie imię miał w doniesieniu, do którego zaglądał. Chciałem i ja to doniesienie przeczytać, siedząc po drugiej stronie niewielkiego stolika, ale powiedział, że tego mi nie wolno czytać, i zakrył je papierem. Udowadniałem mu, że na imię mi Aleksander. Pilnie śledziłem, czy ściśle zapisuje w protokole moje zeznanie, bo czytałem w broszurach i wspomnieniach, że je przekręcają. Ale ten rotmistrz tego nie usiłował robić. Toteż po odcytaniu protokołu podpisałem go.

W kilkanaście dni po badaniu otrzymałem zawiadomienie piśmienne, że zostałem skazany administracyjnie bez sądu na 2 miesiące więzienia. Ucieszyło mnie to w tych warunkach, bo określony został termin siedzenia. Ale w kilka dni później nadeszło znów zawiadomienie, że poprzednia decyzja została cofnięta i w dalszym ciągu toczy się śledztwo.

Na nowe badania jednak mnie nie wzywano. Oczywiście nie było to przyjemne, gdyż nie wiedziałem, w jakim czasie nastąpi zakończenie śledztwa. Mogło się ciągnąć długie miesiące, jak to się działo wśród współwięźniów, o czym dowiedziałem się z rozmów.

Rodzice moi czynili starania w kierunku szybkiego zakończenia sprawy. Do naczelnika żandarmerii po Świątach Wielkanocnych dotarła moja matka. Z tego, co mi później opowiadała, wnoszę, że naczelnik chętnie udzielił jej posłuchania, aby się czegoś dowiedzieć w mojej sprawie. Takie panowało mniemanie, że chłopci są ciemni, nierozgarnięci i można ich łatwo wyprowadzić w pole. Ale się zawiódł. Matka jak prawdziwa aktorka odegrała rolę naiwnej, nie rozumiejącej się na tych sprawach kobiety. Zapytała: — Za co syn został aresztowany, czy popełnił jaką kradzież? — Nie za kradzież — odpowiedział naczelnik żandarmerii — ale rozdawał takie pisma — pokazał matce odezwy. — To jest niemożliwe, aby takie pisma rozdawał — odpowiedziała matka — bo przecież by nam je pokazał albo jaką paczkę przyniósł, a tego nigdy nie widzieliśmy.

Zadawał inne jeszcze pytania. Matka zawsze umiała znaleźć niby trochę naiwną, ale zręczną odpowiedź. Wynikła także sprawa mojego imienia. Matka twierdziła, że sprawcą wykroczenia musi być ktoś inny, bo synowi na imię Aleksander, a nie Bolesław.

Dostała przepustkę na widzenie się ze mną. Przyszły z nią siostrzenica matki Maria i Stanisława Gnoińska, siostra mojego kolegi Henryka, udająca moją bliską kuzynkę.

Moja spokojna i pewna siebie mina uspokoiła moich rodziców. W krótkim czasie matka znów się zjawiła u naczelnika żandarmerii i domagała się wypuszczenia syna, bo jest niewinny. Przyniosła metrykę na dowód, że synowi na imię Aleksander. Naczelnik twierdził, że imię Bolesław nadali mu koledzy. — Jakże to ktoś może drugi raz chrzczyć syna, kiedy on już raz został ochrzczony jako Aleksander — zaprzeczała naiwnie matka. Rotmistrz żandarmerii obiecywał przyśpieszyć śledztwo. Dostała znów przepustkę na widzenie się ze mną. Tym razem przyszła z ojcem, a także z siostrzenicą Marią i z drugą siostrą kol. Henryka Gnoińskiego, Janiną.

Pod koniec maja 1906 r. jeszcze raz przyszła matka do naczelnika żandarmerii. Nie zastała już tego naczelnika, z którym poprzednio rozmawiała, bo w tym czasie nastąpiła zmiana. Znów się domagała wypuszczenia mnie, jako tak długo siedzącego niewinnie. Mówiła, że jej przyrzekano przyśpieszenie śledztwa. Naczelnik żandarmerii pokazał jej, że ma taką górę papierów do rozpatrzenia. — A może ta sprawa jest na

samym dole — powiedział — dlatego jej jeszcze nie rozpatrzyłem. — To niech pan tę kupkę papierów przewróci — doradzała mu matka. Dostała po raz trzeci przepustkę na widzenie, ale tym razem przyszła bez towarzystwa.

Stosunek wzajemny więźniów między sobą stawał się bardzo życzliwy. Starali się wzajemnie sobie pomagać. Nie doznałem ani od pepesowców, ani od esdeków żadnej złośliwości, a raczej życzliwość.

Ze strony administracji więziennej nie doznaliśmy w tym czasie specjalnych szykan. Może wpłynęła na to wrząca jeszcze rewolucja i obawa przed zamachami, które dokonywały się w tym czasie. Nie pozostało mi w pamięci wydarzenie, które by można zaliczyć do szykan administracji więziennej. Ale zapamiętałem charakterystyczne wydarzenie mówiące, kogo to do więzienia władze policyjne przyprowadzały. Jednego razu słyszę, że sąsiad wywołuje mnie przez okno: „dziesiąty, dziesiąty” (wywoływaliśmy się zwykle numerami cel, w których siedzieliśmy). Wyjrzałem oknem i powiedziałem „słucham”. — Patrzcie — mówi sąsiad — jakiego więźnia przyprowadzono. — Patrzę — spaceruje po podwórku mały chłopiec pod dozorem jak zwykle strażnika więziennego. Pomiedzy przyglądającymi się więźniami a chłopcem wywiązała się następująca rozmowa:

— Za co cię zaaresztowali?

— Za politykę — odpowiedział z dumą. — Pięciu kozaków mnie tu przyprowadziło — dodał chępliwie.

— Ile masz lat?

— Dziesięć.

Uśmieliśmy się szczerze z tej dumy. Od razu go polubiliśmy. Jego słowa powtarzali jedni drugim w całym pawilonie. Przyjaźnie się do niego odnosili i strażnicy Polacy. Zaopiekowaliśmy się nim szczerze. Dostarczyliśmy mu przez strażników dodatkowej żywności. Dowiedzieliśmy się, że był sprzedawcą gazet. Przylapano go na jawnym sprzedawaniu pism nielegalnych. Od strażników dowiedzieliśmy się, że się doskonale tłumaczył. Mówił, że dostał te pisma od nieznanego pana. Nie wiedział, że są zakazane, a chciał sobie zarobić, więc je sprzedawał. Nie dał się zastraszyć, nikogo nie wydał. Po przetrzymaniu go w celi nr 5 naprzeciwko mojej — 3 czy 4 dni — wypuszczono go na wolność. Nie zapamiętałem, niestety, jego nazwiska.

Po otwarciu 10 V 1906 r. Dumy nastąpiła częściowa amnestia więźniów politycznych. W więzieniu piotrkowskim w połowie maja tego roku wezwano do kancelarii niektórych więźniów z rzeczami do wyjścia. Objęto spisem przede wszystkich skazanych administracyjnie, a także

skazanych sądownie więzieniem na krótki okres oraz tych, którym czas siedzenia wkrótce miał się skończyć. Spisem tym i ja zostałem objęty. Polecono mi zabrać swoje rzeczy i udać się do kancelarii więziennej. Oczywiście z radością to wykonałem. Zastałem tam dwudziestu kilku więźniów politycznych, którzy oczekiwali na wygotowanie przez urzędników dokumentów o zwolnieniu. Czekałem i ja na takie dokumenty. W tym czasie wszedł z drugiego pokoju zastępca naczelnika więzienia z papierem w ręku, wywołał mnie i powiedział, że śledztwo moje nie zastało zakończone, wobec tego nie mogę wyjść na wolność. Odesłał mnie z powrotem do celi.

Przyznam się, że bardzo mi przykro było wracać do celi, gdy już mi się wolność uśmiechnęła. Domyśliłem się przyczyny takiego obrotu sprawy. Trafiłem na listę zwolnionych z powodu skazania mnie administracyjnie na 2 miesiące więzienia. Urzędnicy sporządzający spis przegapili późniejszy papier cofający to skazanie i pozostawienie mnie dalej pod śledztwem. Śledztwo jednak mimo ponagłania przez matkę utknęło w miejscu. Nie wzywano mnie do przesłuchania.

Ta manipulacja z wezwaniem mnie do wyjścia na wolność i cofnięciem z kancelarii do celi wyprowadziła mnie trochę z równowagi. Koledzy więzienni poradzili mi, abym napisał do naczelnika żandarmerii podanie o przyspieszenie śledztwa. Napisałem więc takie podanie, w którym przedstawiłem wezwanie mnie do kancelarii w celu wypuszczenia na wolność i cofnięcie do więzienia z powodu nieukończenia śledztwa. Prosiłem o przyspieszenie śledztwa. Wysłałem podanie przez kancelarię więzienną.

Po 10 dniach od wysłania podania zjawił się w mojej celi naczelnik żandarmerii, ale był to nie ten rotmistrz, który mnie badał. Nazwiska jego nie pamiętam. Zapytał, czy to ja składałem podanie. Potwierdziłem. Następnie zapytał mnie, za co zostałem aresztowany. Odpowiedziałem, że nie wiem. — Jak to, przecież was badano — mówił — postawiono więc jakieś zarzuty. — To wiem — odpowiedziałem — zarzucano mi rozdawanie odezw.

— Gdybyście się do tego przyznali — powiedział — to byście od dawna byli na wolności. — Jakże ja się mogę przyznać do tego, czego nie robiłem — odpowiedziałem.

Zainteresował się moimi książkami na stoliku. Wpadła mu w oczy *Historia Polski* Smoleńskiego. Zapytał, skąd ją dostałem? „Z biblioteki więziennej” — odpowiedziałem. Nic na to nie powiedział. Odchodząc zapowiedział, że w następnym tygodniu moją sprawę rozpatrzy. Rzeczywiście w następnym tygodniu wezwany zostałem do kancelarii. Za-

stałem tam naczelnika żandarmerii. Postawił mi znów szereg pytań. W odpowiedziach nic nie zmieniłem. Nie przyznawałem się do rozdawania odezw ani należenia do żadnej partii. Po spisaniu protokołu naczelnik żandarmerii zapowiedział, że mnie zwolni z więzienia, ale odda pod dozór policyjny. Nie będę mógł wydalać się z Piotrkowa bez meldowania policji.

W dwa dni później 5 VI 1906 r. zostałem zwolniony z więzienia. Czułem takie zadowolenie po wyjściu za bramę, że mnie ponosiło, ażeby szybciej pobiec. Musiałem się hamować. Bo chociaż nie było mi źle w więzieniu, nawet w nim przytyłem, to jednak pozbawienie swobody ruchu stawało się mocno dręczące. Szczególnie mocno to odczułem w czasie ostatnich 3 tygodni siedzenia w więzieniu po amnestii.

Po wypuszczeniu mnie na wolność żandarmeria wczuwała jeszcze na badanie ciotkę i wuja Misiewiczów, u których mieszkałem w Piotrkowie. Ale i od nich naczelnik nic nie mógł dowiedzieć się.

Spotkał mnie naczelnik żandarmerii w 2 tygodnie po zwolnieniu z więzienia na ulicy, zatrzymał i polecił przyjść nazajutrz do kancelarii. Sądziłem, że to znów jakieś badanie będzie przeprowadzane. Lecz gdy się nazajutrz zgłosiłem w żandarmerii, naczelnik oświadczył mi, że śledztwo wykazało moją niewinność i „my w to wierzymy”. Napisał następnie protokół, że to mi zostało zakomunikowane. Zapytałem jeszcze, czy dozór policyjny wobec tego jest zniesiony. Potwierdził. Takie zakończenie sprawy miało później donieść dla mnie znaczenie. Nie straciłem bowiem opinii o prawomyślności politycznej.

Oczywiście nie zaniechałem w dalszym ciągu kolportażu „bibuły” w mojej rodzinnej okolicy. A nawet zaraz po zwolnieniu z więzienia, gdy przybyłem do rodziców, przywiozłem „bibułę”, której chłopci przez okres mojego siedzenia zostali pozbawieni. W tym kryła się pewna młodzieńcza ambicja niepokazania obawy w walce. Nie sądziłem, aby w tym było większe ryzyko, chociaż meldowałem w policji swój wyjazd. Pomyslałem sobie, że policji na myśl nie przyjdzie, aby meldujący się mógł zabierać paczkę z „nielegalszczyzną”. Na wtajemniczonych chłopów zrobiło to dobre wrażenie. Tylko od tego czasu nie rozdawałem już odezw publicznie przed kościołem.

Zauważyłem w naszej wsi Budkowie i w okolicy, że moje siedzenie w więzieniu nie odstręczyło od kontaktu ze mną chłopów, nawet mniej uświadomionych. Nie mówiła mi matka, aby w okresie mojego siedzenia słyszała, aby ktoś się cieszył z tego powodu. Odwrotnie, wszyscy ze współczuciem dowiadywali się o moje sprawie.

Co prawda, to zdarzało się, że ten i ów mniej świadomy politycznie mówił matce w formie nagany dla mnie ze współczuciem: „Potrzebne mu było się tym zajmować”. Wtedy matka stawiała w mojej obronie, twierdząc, że „syn dobrze robił dla narodu polskiego, a że to żandar-mom rosyjskim się nie podoba, nie powinniśmy na to zważać”. Opowiadała wszystkim, którzy o mnie pytali, o swoich rozmowach z naczelnikiem żandarmerii, więc się szeroko rozniosło, za co mnie aresztowali. U wielu budziła matka podziw dla swojej odwagi. Miało to duże znaczenie uświadamiające, szczególnie dla chłopów ciemniejszych. W rezultacie moje aresztowanie odegrało pewną rolę uświadamiającą, a nie posiadało obaw wśród mniej odważnych, bo gdy po 2 miesiącach wyszedłem na wolność, uzyskałem wśród chłopów większą nawet powagę.

Matka moja zdołała się dowiedzieć, w jaki sposób doszło do mojego aresztowania. Przed kościołem w Krzepczowie dostał ode mnie odezwę gospodarz, parcelant, niedawno w tej wsi osiadły. Po przeczytaniu położył ją na stole. Przyszli do niego w tym czasie w jakiejś sprawie policjanci. Zobaczyli odezwę, zaczęli badać skąd ją dostał. Zagrozili mu aresztowaniem, gdy dawał nieokreślone odpowiedzi. Zastraszony chłop przyznał się, że tę odezwę rozdawałem przed kościołem jawnie. Wymienił moje nazwisko, ale z imieniem pomylił się, nazywając mnie Bolesławem. Tłumaczył się, że nie wiedział, iż ta odezwa jest zakazana, bo ją jawnie rozdawano. Chłopa zostawiono w spokoju, ale zabrano odezwę, spisano protokół i przesłano do żandarmerii. Skąd się tam wzięła druga odezwa — nie umiem wytłumaczyć. Przypuszczałem, że prawdopodobnie dołączyła ją żandarmeria, aby sobie ułatwić badanie. Nie wykluczone, że i ta druga odezwa mogła się znaleźć u tego gospodarza.

Chłop jednak zaniepokoił się tym zeznaniem. Zwierzył się z tego przed sąsiadem. Sąsiad, od którego się matka moja o przebiegu tej sprawy dowiedziała, zbeształ go od zdrajców, co więcej, zagroził mu, że organizacja mu tego nie daruje. Słowo „organizacja” miało duże znaczenie. Wielu gospodarzy miało krewnych w Łodzi. Słyszeli, że zabijano tych, co zdradzali. Nic dziwnego, że się tym poważnie zaniepokoił ów gospodarz. — Co ja mam teraz robić — zapytał. — Powiedzcie, że niedawno tu mieszkacie, ludzi dobrze nie znacie. Dlatego pomyliliście się, jak się o tym obecnie przekonałiście. Tak mu doradził sąsiad. Posłuchał i takie zeznanie miał złożyć w żandarmerii.

Informator przekonywał matkę, że tego gospodarza przyprowadzono nawet do więzienia, aby mnie poznał. Widząc mnie miał powiedzieć, że to nie ten, który rozdawał odezwy.

Matka zapytywała mnie po uwolnieniu, czy w więzieniu nie widziałem chłopca, który by mi się przypatrywał. Nie zauważyłem go. Ale mógł on przypatrywać się ukryty, gdy szedłem na spacer czy badanie, albo mógł zajrzeć z korytarza do celi przez „judasza”, tj. przez mały okrągły otwór w drzwiach. Cofnięcie przez tego gospodarza oskarżenia potwierdziło zupełnie moją niewinność. Nazywał się, jak się dowiedziałem, Prokop Ponzik.

Ten wypadek przypomina mi opowiadanie dziadka, zasłyszane kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, które dla porównania warto przytoczyć.

Fakt jest podobny, dotyczący odezw i ludzi z tej samej, naszej parafii, tylko okoliczności inne. Wędrowała z naszej parafii pielgrzymka do Częstochowy. W którym to było roku, dziadek nie mówił. Z różnych okoliczności można sądzić, że mogło to być w okresie wojny tureckiej w 1878 r. W powrotnej drodze przy pożegnaniu kompanii zakonnik wręczył przewodnikowi odezwę, która nawoływała do organizowania się dla wypędzenia z Polski Moskali. W kompanii tej byli chłopci, którzy już umieli czytać. Przeczytali więc głośno odezwę na pierwszym postoju. Wywołała ona oburzenie i obawę, że oto panowie chcą Polski, aby wprowadzić znów pańszczyznę. Postanowili więc wszyscy zgodnie, aby odezwę doręczyć władzom rosyjskim, co też uczynili. W całym tym zespole nie znalazł się nikt, bo księdza nie było, który by ich od tego czynu odwiódł i wskazał, że haniebną rzeczą jest donosić obcym nasze tajemnice. Tyle tylko mieli przyzwoitości, że nie zdradzili, iż tę odezwę dostali od zakonnika, ale od jakiegoś nieznajomego im pana. Doniesienia tego nie uważali za hańbiące ich jako Polaków. Uważali to za czyn samoobrony przed pańszczyzną.

Jakże daleko od tych czasów i pojęć odbiegali chłopci z 1906 roku. Nikomu nie śniło się biegać do urzędu z odezwami. A gdy zaplatał się ktoś w zeznaniach, jak np. mimowolny sprawca mego aresztowania, to starał się później wyplatać z tej sprawy.

Pobyt w więzieniu miał pewien wpływ na moje usposobienie. Spoważniałem, nabrałem większego zaufania do własnych sił w postępowaniu z prześladowcami. Poza tym pozyskałem większy szacunek u kolegów organizacyjnych i starszych działaczy politycznych, którym nie sprawiłem, jak mówili, zawodu.

ROK 1905 A TWÓRCZOŚĆ MARII KONOPNICKIEJ*

Treść: Twórczość Marii Konopnickiej przed rewolucją. — Stanowisko poetki wobec r. 1905. — Twórczość jej w r. 1905 i w okresie porewolucyjnym. — Wpływ rewolucji 1905 r. na poglądy poetki.

TWÓRCZOŚĆ MARII KONOPNICKIEJ PRZED REWOLUCJĄ

Rok 1905 dla całego społeczeństwa polskiego był egzaminem stwierdzającym dojrzałość społeczną i narodową tak jednostek, jak i ugrupowań społecznych. Ukazał on właściwe oblicze przede wszystkim partii politycznych: SDKPiL, PPS, Narodowej Demokracji. Był to wstrząs świadczący o zasadniczych zmianach w przegrupowaniu sił społecznych. Nic też dziwnego, że niemal wszyscy pisarze współcześni wyrazili w utworach swoich stosunek do tych przełomowych wydarzeń rewolucyjnych. Uczynili to — każdy na swój sposób — Sienkiewicz, Prus, Weyssenhoff, a przede wszystkim Żeromski. Nic więc dziwnego, że interesuje nas również, jak ustosunkowała się wobec rewolucji 1905 r. Konopnicka, o której Żeromski w swoich *Dziennikach* mówił, że „ona to wielki poeta do kołysania serc tłumów”¹ i że „nasze pokolenie ma swojego wieszczą w osobie Konopnickiej”².

Celem zrozumienia stosunku Konopnickiej do rewolucji 1905 r. musimy sobie uświadomić dwa fakty. Pierwszy to wyjazd jej w lutym 1890 roku z Warszawy i następująca później 20-letnia tułaczka zagraniczna bezdomnej poetki, trapionej często niedostatkiem, a coraz częściej chorobami. Wprawdzie w ciągu tych lat przyjeżdżała Konopnicka od czasu do czasu do kraju, odwiedzić dzieci albo Orzeszkową, lub też w związku z pracą nad *Panem Balcerem* (r. 1893 do Lublina), ale były to wypadki na ogół krótkie i przed 1900 r. stosunkowo rzadkie.

Fakt drugi wynika z pierwszego: poetka przez wyjazd z kraju stra-

* Artykuł niniejszy został napisany w czerwcu 1955 r.

¹ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. I, Warszawa 1953, (16 V 1885), s. 256.

² *Tamże*, t. I, (19 IX 1885).

ciła bezpośredni kontakt z polską rzeczywistością, utrzymywała z nią łączność przeważnie pośrednio przez listy i prasę. Żyła więc przeważnie życiu literata oddanego w zupełności swej pracy twórczej. W pracy tej poetka korzystała częściowo z niezmiernie bogatego, opartego na niezwykle chłonnej obserwacji materiału wspomnieniowego (nowele: *Na drodze, Nowele, Ludzie i rzeczy*; poezje: *Pieśni bez echa, Z pola i lasu* itd.), częściowo wchłaniała nowe, bogate, bardziej różnorodne niż w kraju wrażenia, jakich dostarczała przyroda alpejska, salzburska, nadreńska, morze, sztuka i historia, przeważnie włoska i francuska, i życie bardzo licznych nowopoznanych środowisk (*Italia, Drobiazgi z podróży teki, Ren, Na jeziorze, Sonety prowansalskie i in.*), częściowo wreszcie jak w *Panu Balcerze* wiązać musiała własny materiał wspomnieniowy z cudzym, wziętym z opowiadań „wywódców”, jak emigrantów nazywa Ludwik Krzywicki, i z książek.

Nowe bodźce potrafiły pobudzić do stworzenia utworów niezwykle wartościowych, zwłaszcza pod względem artystycznym, nowych i oryginalnych o najrozmaitszej treści. Jednak sprawy ojczyzny w tych warunkach poza coraz liczniejszymi utworami okolicznościowymi, w których starała się kontakt z krajem utrzymać, stawały się coraz częściej przedmiotem abstrakcyjnych rozmyślań. W braku oparcia o jakieś konkretne działanie (wyjątek stanowi sprawa wrzesińska, którą poetka w r. 1901 i 1902 zajęła się bardzo energicznie), w ucieczce przed ogarniającym ją pesymizmem, wynikającym z niedostrzegania możliwości rozwiązania zaostrzających się z dnia na dzień stosunków polityczno-narodowych — Konopnicka coraz częściej zadowalała się tworzeniem konstrukcji myślowych zapożyczonych przeważnie z bogatych zasobów mistyki i mesjanizmu romantycznego, szukała pokrzepienia w wierze w posłannictwo poetyckie, w sięganiu do tradycji przeszłości. Programowym hasłem poetki w tych utworach był solidaryzm społeczny czy raczej harmonia wszystkich stanów, dawne zaś, bardziej radykalne akcenty w tym okresie twórczości Konopnickiej prawie zupełnie ucichły (*Sen Jermaka, Damnata, Linie i dźwięki, Ludziom i chwilom, Głosy ciszy, Z księgi ducha, Przez głębinę i in.*)³.

O takich właśnie nastrojach świadczą także utwory wydane bezpośrednio przed r. 1905, jak *Śpiewnik historyczny, Ludziom i chwilom*, a nawet noszące datę 1905 r., jak *Nowe pieśni* — pisane znacznie wcześniej. Są one dowodem, że Konopnicka pod względem ideologicznym w okresie przed r. 1905 przechodziła poważny kryzys. Poetka sa-

³ M. Konopnicka, *Poezje*, wyd. krytyczne opracował Jan Czubek, t. IV, Warszawa 1916.

motna, przebywająca przeważnie na obczyźnie, a jak świadczy jej korespondencja z córką, na ogół mało troszcząca się o nawiązanie kontaktu z otaczającym ją życiem za granicą, nie związana z żadną grupą społeczną lub polityczną w kraju, stara się na próżno w oparciu o własne siły duchowe i wskazania przeszłości rozwiązać problem bytu narodowego. W takim stanie duchowym zastaje ją rok 1905.

STANOWISKO POETKI WOBEC ROKU 1905

Nie posiadamy dokładnych wiadomości, gdzie Konopnicka spędziła rok 1905. Do końca maja, jak świadczą nieliczne listy do córki Zofii, bawiła w Monachium, Paryżu, Frankfurcie, Nauheimie i znowu w Monachium⁴. Potem prawdopodobnie w Żarnowcu i we Lwowie, na pewno zaś z końcem roku w Krakowie. Stamtąd wyjeżdża z początkiem r. 1906 do Warszawy, gdzie przebywa do końca marca, potem udaje się prawdopodobnie do syna Jana do Przedwojewa, a stamtąd do Gdańska, gdzie z pewnością bawi jeszcze w maju. Ponieważ tam pracowała nad krytyką książki Sarrazina⁵, pobyt jej musiał być dłuższy, trwać przez kwiecień i maj. Z początkiem czerwca już jest znów w Krakowie, skąd wyjeżdża do Pragi, by wreszcie zjechać na lato do Żarnowca. Ale pod koniec roku ponownie widzimy ją w Krakowie, a wreszcie w Rzymie, gdzie bawi dłuższy czas.

Ten kalendarz z dwu lat ma na celu wskazać, że Konopnicka w okresie, kiedy rozgrywała się rewolucja, była obecna w Królestwie Polskim niedługo. W Warszawie bawiła stosunkowo krótko, bo tylko przez trzy miesiące.

Stwierdzenie tego faktu jest bardzo ważne, bo dowodzi ono, że Konopnicka do czasu przyjazdu do Warszawy wiadomości o wypadkach otrzymywała nie bezpośrednio, ale pośrednio przez prasę i listy. Nie wiemy, jakie to gazety czytywała Konopnicka w Monachium, ale możemy być pewni, że w stolicy Królestwa Bawarii z pewnością nie patrzonego przychylnie na ataki rewolucyjnego proletariatu na tron carski. Nieprzychylnie dla akcji rewolucyjnej musiał też brzmieć list córki

⁴ Listy pochodzą ze zbiorów córki Marii Konopnickiej, Zofii Mickiewiczowej, której za pozwolenie korzystania z listów składam serdeczne podziękowanie. Bliższe szczegóły znajdują się w pracy T. Czapczyńskiego, *Maria Konopnicka wobec spraw społecznych i narodowych w świetle korespondencji z lat 1888—1910*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. IV, Łódź 1955, Łódzkie Tow. Naukowe.

⁵ G. Sarrazin, krytyk francuski, autor książki *Les grands poètes romantiques de la Pologne*, 1906.

Laury z Warszawy, skoro na jego podstawie urobiła sobie Konopnicka bardzo krytyczną opinię o wypadkach warszawskich.

Wyraz jej ówczesnego stanowiska zawiera się w liście do córki Zofii z 2 II 1905 r. datowanym z Monachium. W liście tym Konopnicka neguje polityczne znaczenie wzbierającego ruchu i odmawia mu samodzielności. Z niechęcią mówi też o jego klasowym charakterze, ale jednocześnie wysuwa przypuszczenie, że „mogłaby z tego powstać walka narodowa. Ale tej nie przygotowano zgola jeszcze”⁶. Stanowisko to dowodzi, że poetka źle poinformowana nie rozumiała istoty ruchu, że nie odróżniała aktów walki klasowej od wykroczeń mętów społecznych i jednocześnie oddzielała kwestię walki klasowej od narodowej, a wzmianka o Finlandii wskazuje, że poetka szukała rozwiązania tej ostatniej kwestii na terenie burżuazyjno-demokratycznym. Niedługo jednak trwa przy skrajnie negatywnej opinii. Już bowiem w połowie marca 1905 r. w liście do Orzeszkowej pisanym w Paryżu (14 III 1905) spotykamy się z refleksjami, które wskazują, że poetka na wypadki roku 1905 zaczyna spoglądać głębiej, rozumieć ich istotę i że przywiązuje do nich poważniejsze nadzieje. List zaś z maja 1905 (Bad Nauheim 13 V 1905) dowodzi, że krytyczne stanowisko Konopnickiej uległo zupełnej zmianie. Oto co pisze do Orzeszkowej:

„Moja najmilsza, droga!

Nie piszę, nie mogę pisać! Kto wie, czybym nawet mówić mogła, gdybym była z Tobą? Myślę, że nie. Przytuliłabym się tylko do Ciebie i wzięwszy w dłoń Twoją drogą rękę milczałabym, a Ty byś wiedziała, co myślę, co myślę... Może milczałybyśmy obie słuchając, jak przechodzi — nie! — jak cwałuje czas nagląc opóźnione sprawy do biegu, do biegu... Dalej! dalej! Wszystko musi stanąć u mety w jakiejś wyrocznej godzinie. Wszystko, co jest, umykać z drogi temu, co ma być i będzie. Kto zwłóczył, kto stał, kto w nieruchomość uwierzył — idee, państwa, narody — musi teraz na skręcenie szyi dopędzać mety owej, choćby paść. I pada. Świst, trzask, tętent gwałtownych jak walkirie godzin. A wszystkie z sobą coś niosą — coś, co się staje, co chce żyć, co musi żyć — i coś, co umiera. Więc pewno byłoby tak, żebyśmy milcząc słuchały. Może czekały. Chciałabym doczekać — nie już dnia, ale pierwszego, leciuchnego obrzasku sprawiedliwości. Ale pewno nie doczekam, bo się mam fatalnie. Żyj więc i doczekaj chociaż Ty, najdroższa, boś pracowała ‘mocno, górnio i szlachetnie wraz — z czasem! Ty jesteś sama częścią tego pędzącego sprawy świata czasu.

Ogromnie, najtkliwiej ściskam Cię i całuję, Ty droga!

M. Konopn[icka]⁷

⁶ Por. „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. IV, s. 453, l. c. — Z listów tych korzystała A. Brodzka w artykule *Konopnicka w rewolucyjnej Warszawie*, „Dziennik Literacki”, nr 18, Kraków 1955, nie podając jednak źródła, z którego wzięła listy do córki Z. Mickiewiczowej.

⁷ Czapczyński, op. cit., s. 454.

Nastąpiła zatem zupełna zmiana poglądów Konopnickiej na wypadki, których terenem była Warszawa. Jeszcze silniejszym wyrazem zmiany poglądów jest fakt, że Konopnicka wyjeżdża z Paryża do Galicji, aby udać się do Warszawy. Choroba jednak zatrzymuje ją w Krakowie. Wyrzeka więc na lekarzy, którzy każą jej się leczyć, poddaje krytyce dziwną dla niej w takim momencie politykomanie feministyczną Dulębianki, chciałyby jak najprędzej znaleźć się na terenie walki.

Patrzę więc tylko i wyglądam, jak się stąd urwać i spokoju nieco zażyć. Najchętniej jednak rzuciłabym się w sam war niepokoju, jadąc do Warszawy, jak to było moim pierwotnym zamiarem. Tam przynajmniej wiedziałabym o co głowę rozbijać.

Tak pisze do córki Zofii w pierwszych dniach stycznia 1906 r. W Warszawie, dokąd przybyła w styczniu 1906 r., zgłasza się natychmiast do pracy, bierze żywy udział w akcji społecznej uczestnicząc już w lutym 1906 r. w akcji niesienia pomocy więźniom politycznym zamkniętym w kazamatach podziemnych cytadel i ich rodzinom. Radością też napęlniają ją przejawy akcji rewolucyjnych (np. uprowadzenie 10 więźniów z Pawiaka), a smutkiem aresztowania, zwłaszcza kobiet, i terror, który rychło się zjawiał po chwilowych ustępstwach caratu.

Zwiedza więzienia „siedliska nędzy i rozpacz” w fortach Cytadeli, gdzie zamknięto tysiące ludzi. Poetka w liście z 14 II 1906 r. szczegółowo opisuje straszne warunki, w jakich zmuszeni byli przebywać więźniowie polityczni, zwłaszcza kolejarze. Było wśród nich też sporo dzieci aresztowanych za roznoszenie pism niedozwolonych. Tych wszystkich obdarzała poetka bielizną, cukrem i herbatą. Równie straszne warunki znalazła Konopnicka u rodzin aresztowanych, gdzie spotkała nawet ludzi, którzy zwariowali z nędzy. Tak przeszła poetka ul. Twardą, Żelazną, Ceglana, Grzybowską, a miała się jeszcze udać na Powiśle. „Straszne widoki” — oto ostateczna ocena położenia więźniów skazanych za udział w rewolucyjnej akcji 1905 r.⁸

A. Brodzka we wspomnianym już artykule w „Życiu Literackim” uzupełnia list Konopnickiej notatkami, które znajdują się w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Notatki te znacznie pogłębiają obraz działalności społecznej poetki.

Z innych listów pisanych do córki w r. 1906 dowiadujemy się trochę szczegółów o stosunkach w Warszawie okupowanej przez wojska rosyjskie, o życiu mieszkańców i nastrojach, zwłaszcza wśród młodzieży

⁸ Czapczyński, *op. cit.*, s. 455.

pozbawionej możliwości studiów, o pogrzebie dygnitarza rosyjskiego i polskiego robotnika itp. Charakterystyczne, że Konopnicka pomimo tak wyraźnego ustosunkowania się do rewolucji 1905 r. nie może pozbyć się nastawienia solidarystycznego czy apolitycznego. Świadczy o tym podział funduszy przesłanych na jej ręce przez Związek Polek z Chicago. Część tych pieniędzy złożyła dla ubogich rodzin robotniczych w redakcji „Kuriera Warszawskiego”, część w „Nowej Gazecie”, a niewielką resztę przekazała Związkowi Opieki nad Dziećmi Więźniów Politycznych. Piszac zaś o takim załatwieniu sprawy podkreśliła Konopnicka wyraźnie przy „Kurierze Warszawskim” — „konserwatyści”, przy „Nowej Gazecie” — „postępowcy”. Tę bezpartyjność zaznacza również poetka w dyskusji swojej z Orzeszkową o nowelce pt. *Żydóweczka* i twierdzi, że nie miała żadnych tendencji polityczno-społecznych przedstawiając tę młodziutką pracownicę partyjną, lecz że zainteresował ją jedynie motyw psychologiczny⁹. W dalszych znanych listach do córki Zofii Konopnicka do zagadnień 1905 r. nie wróci, ale żywo zareaguje na stosunek rządu carskiego do Dumy, jak i na zachowanie się kompromisowe posłów polskich tak w Dumie, jak i w parlamentach niemieckim i austriackim, głęboko odczuje jako klęskę narodową zamknięcie Macierzy Szkolnej. Na razie wypadki warszawskie oddziaływały ujemnie na schorowaną poetkę, tak że w marcu 1906 r. wyjeżdża do Gdańska, aby „zatuszować w sobie wrażenia warszawskie” i wywiązać się z zamówionych prac literackich.

Jak zatem dowodzą listy, udział Konopnickiej w rewolucji 1905 r. był krótkotrwały, a nawet już nieco spóźniony. Nie wciągnął jej też wir istotnej akcji rewolucyjnej. Poetka odczuła to i sama wydała sąd o sobie. Zawarty jest on w zakończeniu *Żydóweczki*, kiedy poetka nie zdobyła się na pójście śladami dziewczynki, która dla służby w partii zerwała ze swą chasydzką rodziną. Osąd własny poetki mieści się w słowach: „Spuściłam wzrok. — Ja?... Nie wiem, dziecko”. Fakt, że Konopnicka pomimo zastrzeżeń Orzeszkowej wydrukowała *Żydóweczkę*, dowodzi, że poetka odczuwała potrzebę wyjaśnienia wobec społeczeństwa swego nie dość czynnego stanowiska. W ten sposób dała dowód swego odczucia odpowiedzialności obywatelskiej.

TWÓRCZOŚĆ KONOPNICKIEJ W ROKU 1905 I W OKRESIE POREWOLUCYJNYM. WPŁYW REWOLUCJI 1905 R. NA POGLĄDY POETKI

O tym, że wydarzenia roku 1905 wywarły głębokie i trwalsze wrażenie na poetce, świadczy charakter wielu utworów napisanych po tym okresie. Nie zjawiają się one zaraz. Na pewno datę grudnia 1905 r. ma

⁹ E. Orzeszkowa, *Dwugłasy*, Warszawa 1937, s. 295.

tylko wiersz napisany w Krakowie pt. *Hymn Eleatów*. Wiersz ten treścią swoją przypomina mistyczne utwory z cyklu *Głosy ciszy* i *Księga ducha* pisane z końcem XIX w. (ale wydane dopiero w r. 1906), opierające zmianę oblicza świata na indywidualnym odrodzeniu moralnym, lecz można w pełnych zapału i wiary hasłach etycznych, zwróconych do członków abstynenckiego stowarzyszenia Eleuteria — Wyzwolenie, dośłuchać się odgłosu tego nastroju, który budzić musiały rewolucyjne wypadki roku 1905:

Idziem w wielkie, święte boje
Na okopy nowych dni;
W zorzach jutra nasze zbroje,
Wiosną jutra hymn nasz brzmi.

Długo dusze w mrokach spały,
Długo piersi poił jad,
Aż zwycięskie ideały
Pchnęły ziemię w nowy ład.

Ten nastrój zapału, wiary i nadziei, że w najbliższym czasie oczekiwać należy zmian w stosunkach społeczno-politycznych, przejawia się w większości napisanych w tym czasie utworów, które przybierają w ten sposób formę swoistej interpretacji dokonujących się wydarzeń. Ton tych wierszy kontrastuje wyraźnie z pesymizmem poprzedniego okresu. Bezwarunkowo obok realnych faktów i procesów społecznych, które były następstwem wypadków roku 1905, oddziaływały na Konopnicką w tym czasie bardzo silnie utwory Słowackiego z okresu mistycznego. Konopnicka przeżywa jakby nawrót wpływów Słowackiego. Świadczy o tym utwór napisany prozą poetycką pt. *Jego duch* i wiersz *Bądź z nami*, w którym mówi poetka o dziedzictwie po poecie i wzywa go do objęcia przewodnictwa nad narodem.

Utworów przewidujących zasadnicze zmiany społeczne mamy kilka. I tak *Nasz sztandar* — podobnie jak *Hymn Eleatów* z mocą i zapałem głosi hasła, które mogą doprowadzić naród do zwycięstwa w oparciu o miłość do ziemi ojczystej, o jedność i pracę i o wiarę w przyszłość.

Ten tylko naród godzien żyć,
Co czuje sam, że żyje!
.
Ten tylko wejdzie do jutra bram.
Kto w jutro swoje wierzy.

Podobnie *Rota*, która w rozmaitych okresach bytu narodowego urastała do znaczenia hymnu narodowego, choć ogranicza swą treść do walki z Niemcami, to jednak opierając się na odwiecznych tradycjach narodowych, piastowskich, na umiłowaniu mowy, ziemi ojczystej i idelnych zdobyczach kultury czerpie prawo do bytu i siłę do walki.

Polski my naród, polski lud!

Te hasła ogólnonarodowe w szeregu utworów łączą się z wizją walki, obalenia istniejącego porządku przez rewolucyjny czyn. I tak wiersz pt. *Na Jungfrau* w formie przenośnej mówi o nadchodzących zmianach rewolucyjnych. Oto poszczególne etapy tej drogi: „Rwie się ze snu świat cały”, „Świat jutrenką pieśń śpiewa”, „Grom gdzieś warczy daleki”, „Jeszcze złe się przesila”, ale ostatecznie „Róg otrąbi dzień sądu”, „grom sądny wypali” i „pół świata rozwali”.

Te same motywy znajdujemy w wierszu pt. „*Z ksiąg Sybilli*”, w którym poetka, identyfikująca się z postacią *Sybilli*, zastanawia się nad losem Polaków rozważając ich dobre i złe cechy. Ostatecznie zapowiada nadejście dnia sądu:

Same się wstrząsną cztery węgly domu,
Uskoczą mury trzymane na wędzie,
Odkryją gniazda krzywd i gniazda sromu,
I runie gruzem pod słońca pochodnią
Dom, co był kaźnią wam, a światu zbrodnią.

* * * * *

Kometa gniewu przez niebiosą leci...

Na hardziej realny grunt, choć też nie pozbawiony metaforyki, przenosi nas wiersz pt. *Rok 1908*, który pomimo trwania niewoli stwierdza gromadzenie się sił niepodległościowych, rewolucyjnych:

... wiosny pożądanie
Przenika całą ziemię.

Co więcej przynosi nawet zapowiedź:

Idziemy w nowe świty,
Dni nowych — idziem — straż...
Nie dany, lecz zdobyty
Rok Nowy hędzie nasz!

Akcenty wiary w bliskie wyzwolenie, po którym nastąpi twórcza praca w wolnej ojczyźnie, przynosi też *Przygrywka* zawierająca charakterystyczne wiersze:

Jeszcze tylko mało — wiele,
A zaorzem wolną ziemię!

Krytykę przeszłości, krzywdy i wyzysku oraz wezwanie do odrobienia win popełnionych w stosunku do ludu głosi *Hejnał* z roku 1906. Wyraźniej nowe motywy podkreśla *Pozdrowienie*, które choć głosi także hasła solidaryzmu narodowego, jedności woli i czynu w związku z nową epoką, „bo już zorza niedaleka”, wprowadza jednak rzadki w dotychczasowej twórczości Konopnickiej motyw robotniczy:

Od warsztatów huczą młoty,
Skrzypią dłuta, warczą pily...

Wiele też mówi zakończenie:

...Pozdrawiam was w imię trudu:
Niech ten dzień, co światłem bucha,
Przyśpieszają dzieci ludu!

Podobnie wiersz pt. *Na otwarcie domu ludowego w Ciechanowie*, który w oparciu o fakt konkretny wspomina o tyłowiecznej krzywdzie ludowej, nie ogranicza się tylko, jak dawniej, do przedstawienia krzywdy chłopskiej, ale dołączyła do niej i krzywdę robotniczą:

Długo przygarbion w trudzie swym
Nad pługiem, kielnią, młotem,
W łoskocie maszyn, w ciszy pól
Opływał znojnym potem.

I chociaż poetka głosi, jak dawniej, hasła solidarności, jedności i spójni, to jednak zdaje sobie sprawę, że „dziś inne hasła okrzyknął czas”, że „lud powstał z długich snów. Oto się chwieje szala”. Wobec tego wzywa poetka, by wzmocnić ten ruch, spłacić odwieczny dług. Wypowiada też wiarę „w zwycięski czyn ostatni”. Jakby syntetycznym ujęciem tych rewolucyjnych wierszy powstałych po roku 1905 są dwa utwory. Pierwszy z nich *Wyroczny klucz żywota* podobnie jak *Nasz sztandar* stwierdza, że „wyroczny klucz żywota w narodów rękę” i że się ten nowy czas zbliża „skroś mgły, co pierś nam dusi”: dlatego też poetka wzywa, by „otworzyć jasne wrota na podmuch życia świeży”.

Drugi utwór pt. *Budujemy milej ojczyźnie dom* — prawdopodobnie ostatni wiersz, jaki Konopnicka napisała — jest jakby testamentem jej ideowego programu. Głosi więc najgłębszą wiarę poetki w potęgę narodowej jedności i wiarę w przyszłość. A przyszłość ta winna być inna niż dawne czasy, ma otworzyć „światłu wrota” i ma „rosnąć z pracy”, tak jak przez lat trzydzieści kilka żądała tego poetka

w swoich utworach. Wierna swemu programowi, na którego czele stała wiedza i praca, ostatni swój wiersz ujmuje w pozytywistyczną metaforę:

Poleka — to pion nasz i nasz znak:
Budujmy dom, rodacy!

Tak się przedstawiają utwory poetyckie związane z rewolucją 1905 r. Osobny dział tworzą utwory pisane prozą poetycką. Jest ich niewiele. Z roku 1906 *Z psalterza wieków* i z roku 1907 *Nowy Rok* i *Chusta Weroniki*. Prawdopodobnie w tym czasie powstała również *Tęsknota wygnańca*, ogłoszona dopiero po śmierci poetki.

Z wypadkami 1905 r. najbardziej związana jest *Chusta Weroniki*, w której obraz żałobny matek płaczących nad Jordanem przypomina opis więzień i mieszkań aresztowanych w Warszawie, rozszerza je jednak poetka zaznaczeniem męczeństwa, widokiem szubienic i uogólniającymi wnioskami zapowiadającymi odnowienie świata. Zakończenie utworu przypomina końcową inwokację w *Panu Balcerze*: „Idziemy...”

Podobnie w tonie biblijnym lub w tonie *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* utrzymany jest utwór pt. *Z psalterza wieków*. W formie dialogu między Polską a ludem (narodem) poetka wymienia znane nam z poezji romantycznej cechy, które mogłyby zapewnić Polsce przodownictwo w ludzkości, a czego jednak naród nie dokonał, nie stał się ani „wiosną narodów”, ani „barankiem bożym”, zgotował zaś tylko „krzyż ojczyźnie swojej”.

Nowy Rok to wizja przyszłej Polski: „Widzę jasność jutrzenną, z miliona dusz ludzkich idącą... Jakieś niezmierne błękity słoneczna zalewa pogoda. Dłoń brata w braterskiej dłoni — drżą ku jednemu celowi”.

Jesteśmy zatem świadkami mieszanego różnych motywów, w których jednak przeważa pierwiastek idealistyczny. Postawę tę wzmocni wydanie w roku 1906 *Głosów ciszy* i *Z ksiąg ducha*, które zawierają próbę stworzenia własnego idealistycznego systemu historiozoficznego. Wprawdzie pisane one były przeważnie z końcem XIX w., kiedy Konopnicka skłaniać się zaczęła ku mistycyzmowi, wydanie ich jednak obecnie świadczy, że poglądy te przetrwały w duszy poetki. W roku 1907 wychodzi też II wydanie *Prometeusza i Syzyfa*. Ukazanie się tego utworu po roku 1905 świadczy, że wyjaśnienia idei jego nie należy szukać ani w koncepcjach Krasińskiego, ani w modernizmie, lecz raczej w programach pozytywistycznych, które dążyły do rozwiązania stosunku inteligencji do proletariatu. Był to zatem utwór raczej przestrogi niż zwątpienia.

Tęsknota wygnańca mówiąca o miłości do ziemi, o „polnym” charakterze narodu stanowi komentarz do *Pana Balcera*.

Omówione utwory stanowią dowód, że poetka pomimo najrozmaitszych wewnętrznych przełomów po okresie mistycyzmu umiała nawiązać kontakt z rzeczywistością, choć się od wpływów mistycznych zupełnie nie uwolniła. Znajdziemy jednak również i w tym okresie wiersze poświęcone dawnym motywom, jak np. wiersz pt. *Na rozwinięcie sztandaru gr. 24. Z. P. w Ameryce* i *Pieśń dla Sokołów polskich w Nowym Jorku*.

W kilku wierszach poetka poddaje ostrej krytyce społeczeństwo. W jednym wierszu oskarża cały naród (*Od hetmańskiej trumny*), w innym piętnuje posłów wielkopolskich za ich zbyt ugodową politykę w sejmie pruskim, w innym jeszcze separatystyczne dążenia Litwy. Zjawia się też wiersze o charakterze sentymentalno-fideistycznym (*Ach, ta przedcudna, cicha łąka*), romantycznym (*Inwokacja*) lub moralizującym (*Z sierocych gniazd*). Ale jest wśród tych wierszy *Pocałunek Roberta Emmeta*, który choć opowiada o tragicznej śmierci na szubienicy obcego irlandzkiego bohatera ginącego za wolność swojego kraju, to jednak jest wyrazem tych cierpień i katuszy, które w czasie zaborów przez przeszło lat sto przeżywał naród polski. Słowa Emmeta zawarte w tym wierszu:

Ziemio — matko, ginę, syn, za ciebie...
Za twą wolność, narodzie mój, ginę
Sam — samotny w ostatniej godzinie.

mogliby równie dobrze wypowiedzieć ginący na szubienicach bohaterowie polskich walk narodowowyzwoleńczych. W ujęciu Konopnickiej zwraca jednak uwagę nie odpowiadająca już epoce wizja samotnego bohatera.

Oprócz utworów poetyckich po roku 1905 wydała Konopnicka cztery nowele: *W Gdańsku*, *Rok 1835*, *Jak Suzin zginął* i *Hrabiątko*.

Nowela *W Gdańsku* porusza zagadnienie małżeństw mieszanych polsko-niemieckich, a w związku z tym zagadnienie szlachecko-mieszczańskie ze spojrzeniem w głąb, w czasy Polski niepodległej. Można zatem pod pewnym względem nowelę tę uważać za historyczną. Bezspornie historyczny charakter mają trzy inne nowele.

Rok 1835 przedstawia tragedię powstańców i działaczy patriotycznych skazanych na ciężkie roboty w kopalniach w Nerczyńsku, których od rozpaczyny ratuje *Pan Tadeusz*. Ze względu na zespół postaci występujących i wzmianki autorki o Konarskim, Dembowskim i Ściegienie-

nym i innych radykalnych działaczach pierwszej połowy XIX wieku, o których nie wspomniała Konopnicka w *Śpiewniku historycznym*, nowela ma zabarwienie demokratyczne.

Natomiast ocena innych nowel historycznych (*Hrabiątko*, *Jak Suzin zginął*) jest trudna. Można w nich widzieć przypomnienie roli szlachty i realizacji hasła „z szlachtą polską polski lud” jako przeciwstawienie międzynarodowej akcji socjalistycznej, ale można też rozumieć te nowele inaczej, jako przypomnienie walki orężnej z ciemnocą i wezwanie do niej współczesnego pokolenia. Można się wreszcie doszukać odgłosu poglądów Supińskiego, który twierdził, że arystokracja mogłaby stać się pożytecznym czynnikiem społecznym, gdyby rozumiała swoją rolę jako kierowniczkę życia narodowego: („Wielki ród, wielkie imię, wielka też powinność Ojczyźnie” — *Hrabiątko*). Nie można też pominąć ważnego dla światopoglądu poetki faktu, że akcja powstańcza odbywa się na ziemiach zabranych, na Wołyniu i Litwie, a kopalnia nerczyńska gromadzi zesłańców ze wszystkich ziem Polski. Jak z tego wynika, nowele te odpowiadają raczej okresowi, w którym powstał *Śpiewnik historyczny*, i możliwe, że powstały przed rokiem 1905.

Jeszcze trudniejsze zagadnienie do rozwiązania przedstawia rozprawka *Nasz lud* (1907), w której Konopnicka podaje nie tylko zarys historyczny stosunków panujących na wsi wykazując krzywdy i wyzysk, jakim podlegali chłopci ze strony szlachty i duchowieństwa, lecz również zastanawia się nad możliwością zjednoczenia wszystkich warstw narodu. A chociaż poetka udowadnia, że bez ludu nie ma mowy o odrodzeniu Polski, to jednak charakterystyka chłopca, stwierdzająca jego niezdolność tak intelektualną, jak i moralną do odegrania w danej chwili politycznej roli i przekonanie o konieczności poddania go pod kierownictwo „gońców przyszłości”, dowodzi, że Konopnicka przez tyle lat oderwana od bezpośredniego kontaktu ze społeczeństwem nie dość jasno zdawała sobie sprawę z przeobrażeń, które dokonały się na wsi czy to w Królestwie Polskim, czy zwłaszcza w Galicji. Ten spóźniony w swych poglądach artykuł, nie uwzględniający zupełnie ani roli proletariatu, ani procesów społeczno-gospodarczych, jakich wyrazem był rok 1905, dowodzi, że poetka, która w twórczości poetyckiej dała wyraz zrozumienia nowej epoki, nie umiała dać sobie rady z rozwiązaniem praktycznym. Cały artykuł świadczy o tym, że Konopnickiej zbyt trudno było przejść na teren teoretycznych rozważań społecznych. W każdym razie cenić należy potępienie przez poetkę zatwardziałego w swym egoizmie ziemiaństwa,

Wreszcie z rokiem 1905 łączą się ostatnie pieśni *Pana Balcera w Brazylii*, które pod pewnym względem stanowią przeciwstawienie treści artykułu *Nasz lud*. W druku ukazywały się one jednak dopiero od r. 1908. Łączą się one z tematyką tego okresu w trzech punktach. Pierwszy — to nawiązanie akcji do aktu tolerancyjnego 1905 r., drugi — to opis zwycięskiej demonstracji robotników portowych, do której przyłączają się chłopci polscy. Obraz ten poprzedza opis stosunków społecznych w porcie, zwłaszcza podziału na dwa obozy wyzyskujących i wyzyskiwanych, i przedstawienie portowej demoralizacji. Dzięki temu udział ten, choć przypadkowy, zostaje przedstawiony jako świadome klasowe przeżycie gromady chłopskiej. W świetle tego opisu aktu solidarności polskich chłopów i robotników portowych nabierają silniejszej wymowy utwory poprzednio omówione, w których motywy robotniczo-chłopskie zostały poruszone. Ale ważniejszy jest punkt trzeci, zawarty w zakończeniu poematu, zaczynający się od słów: „Idziemy do ciebie”. Znaczenie tej końcowej inwokacji, niezupełnie logicznie związanej z poprzednimi pieśniami, polega na przyznaniu ludowi siły twórczej. To poczucie siły („nie tylko liczba my, ale i siła”) wynika nie tyle z poematu, co ze zmiany stosunku poetki do ludu, z głębokiej wiary w przyszłość w oparciu o ziemię i o przywiązanie do niej ludu. Zakończenie zatem *Pana Balcera w Brazylii* można uważać za pewne przezwyciężenie, pod wpływem wypadków 1905 r., dotychczasowego stosunku Konopnickiej do ludu, wypowiedzanego tak w utworach poetyckich, jak zwłaszcza w artykule *Nasz lud*. Lud z przedmiotu staje się tu podmiotem działania.

Ten krótki przegląd twórczości Marii Konopnickiej, poparty wyjątkami z korespondencji poetki i omówieniem rzadko dotychczas analizowanych utworów, dowodzi, że rok 1905 miał dla Konopnickiej duże znaczenie. Dopomógł jej bowiem w dużym stopniu przezwyciężyć załamanie duchowe, którego wyrazem były utwory sprzed 1905 r., oddalające się od rzeczywistości bądź w świat mistyczny, bądź w przeszłość, i pozwolił jej nawiązać znów kontakt z nurtem postępowym, walczącym o lepsze jutro w oparciu o nowe siły społeczne, o masy ludowe.

EUGENIA PODGÓRSKA — ŁÓDŹ

POCZĄTKI ZAWODOWEGO RUCHU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO W GALICJI I CZASOPISMO „SZKOLNICTWO”¹

Treść: Walka nauczycielstwa ludowego w Galicji przeciw polityce oświatowej Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego i powstanie Towarzystwa Nauczycieli Ludowych w Nowym Sączu. — Konsolidacja zawodowego ruchu nauczycielstwa galicyjskiego i zjazd we Lwowie w 1904 r. — „Szkolnictwo” a powstanie i działalność Krajowego Związku w latach 1905—1907.

WALKA NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO W GALICJI PRZECIW POLITYCE OŚWIATOWEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO I POWSTANIE TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI LUDOWYCH W NOWYM SĄCZU

Fryderyk Engels w liście do Augusta Bebla określał związki zawodowe jako „właściwą organizację klasową proletariatu, w której toczy on codzienną walkę z kapitałem, która jest dlań szkołą i której teraz już nie zdola w żaden sposób unicestwić nawet najgorsza reakcja”².

Czy organizacja zawodowa nauczycielstwa ludowego będzie również ową szkołą walki z kapitałem? Jaka będzie specyfika w ukształtowaniu się i działalności zawodowego ruchu nauczycielskiego na terenie zaboru austriackiego?

Niezadowolenie nauczycielstwa ludowego ze swego losu powodowało zaraźliwy ferment obejmujący coraz szersze kręgi. Z drugiej strony konkretyzował się przedmiot niechęci w postaci Towarzystwa Pedagogicznego. Początków tego stanu rzeczy szukać należy w erze Zyblikie-

¹ Artykuł niniejszy stanowi część obszerniejszej rozprawy. Pominęto w nim rozdziały poświęcone genezie „Szkolnictwa”, czasopisma nauczycieli i szkoły ludowej w Galicji, oraz jego współpracownikom. Nauczycielski ruch zawodowy rósł w zaostreżającej się walce ekonomiczno-politycznej. Krajowy Związek Nauczycielski w Galicji utworzony w 1906 r. ma kilkuletnią historię poprzedzających go zmagañ światlejszej części nauczycielstwa ludowego.

² K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, Warszawa 1949, s. 31 (list F. Engelsa do Augusta Bebla, Londyn 18—28 marca 1875).

wieczowskiej, w działalności sejmowej lat osiemdziesiątych, kiedy w zakresie oświaty ludowej czyniono smutne eksperymenty, a Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego nie stanął w jej obronie, lecz wystąpił w roli „duchowej straży pożarnej” tłumiącej niezadowolenia.

Po lwowskim zjeździe nauczycielstwa w 1886 r. pierwszy raz zarysowała się niechęć ogółu do władz Towarzystwa. Przyczyną było wystąpienie Zarządu Głównego z wnioskiem zalecającym przyjmowanie młodzieży do seminariów nauczycielskich po ukończeniu szkoły ludowej, co w konsekwencji miało się przyczynić do obniżenia poziomu wykształcenia kadr pedagogicznych. Wniosek upadł, lecz nauczycielstwo zaczęło tracić zaufanie do Towarzystwa Pedagogicznego jako swego opiekuna. Wtedy to pojawiają się pierwsze myśli o jego reformie lub założeniu innego stowarzyszenia „o jaśniejszym programie, które w najbliższej przyszłości jako odrębne stowarzyszenie nauczycieli ludowych wypłynąć musi”³.

Ponieważ Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego, jak się okazało, siedl już na zbyt mocnym pasku czynników rządzących, wobec tego projekt wewnętrznej przebudowy organizacji był raczej niemożliwy. Zbyt duża przepaść zarysowała się między masami nauczycielstwa a jego serwilistyczną i uległą górą. Dlatego wobec możliwości dwójakiego rozwiązania: radykalnej reformy Towarzystwa czy usunięcia się od niego i stworzenia własnej organizacji, nauczycielstwo ludowe przychyliło się do drugiej koncepcji⁴.

Z kolei opozycja nauczycielska musiała rozważyć, jaki miał być sens i gdzie szukać wzorów nowej organizacji. Na łamach pierwszych roczników „Szkolnictwa” znajdujemy nieliczne na ten temat wypowiedzi. W roku 1892 pojawia się *Projekt utworzenia stowarzyszenia nauczycieli ludowych*⁵ jako akcyjnego towarzystwa udziałowego handlu przyborami szkolnymi i książkami. Ta koncepcja kapitalistycznego stowarzyszenia, pozbawiona politycznego aspektu i bojowości, wypłynęła z husiatyńskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego wzorującego się na istniejących już zrzeszeniach wzajemnej pomocy nauczycieli⁶. Silny fundament — twierdzono — jest podstawą trwałości każdego stowarzyszenia, a szukano go w umocnieniu bytu materialnego

³ Przed zjazdem Tow. Pedagogicznego w Drohobyczu, „Szkolnictwo Ludowe”. 5 VII 1891, nr 13, s. 196.

⁴ Jakie korzyści przynosi członkom swoim Towarzystwo Pedagogiczne. „Szkolnictwo Ludowe”, 5 IX 1893, nr 10, s. 152—154.

⁵ „Szkolnictwo Ludowe”. 20 VI 1892, nr 12, s. 188—190.

⁶ Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli okręgu stanisławowskiego i tłumackiego istniało już od 1885 r. i liczyło 165 członków.

członków. „Płynmy raczej z prądem czasu! Pierwszym warunkiem jest utrzymanie swego ja, zdobycie bytu, a potem dążenie do ideałów, bo przy głodnym żołądku trudno śnić o ideałach, a przy obecnej walce pracy z kapitałem nie znajdą one pomieszczenia ni racji bytu. W obecnym czasie kapitał tylko jest potęgą rządzącą narodem i podtrzymującą jego wielkość i siłę”⁷.

Nauczycielstwo początkowo nie zdawało sobie jeszcze sprawy, że jego udział w dobrach materialnych będzie bardzo ograniczony, dopóki istnieć będzie stary ustrój. Burżuazja i trzymający się jej trzosa obszarnicy czynili wszystko, aby zjednać opinię społeczną, aby ugruntować swoje wpływy na masy ludowe. Dla celów infiltracji poza swe klasowe granice tworzyła wymowną politycznie ideologię. Liga Polska w swej odezwie z końca 1890 r. w ten sposób zwraca się do społeczeństwa: „Nie wiercie tym, co radzi do piersi przytulić świat cały i uszczęśliwić go niecąc walkę klas, podburzając pracownika na pracodawcę... Wpierw stać się musimy wolnymi, a potem dopiero przeniesiemy na nasz grunt bez pracy i walki gotowy już i wydoskonalony zasiew reform społecznych”⁸. Wśród takich warunków grono „niepokojnych duchów” nauczycielskich szukało sposobu likwidowania nędzy wspólnymi siłami.

Myśl utworzenia nowej organizacji zaczęła przyoblekać realniejsze formy od Zjazdu Jubileuszowego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie w 1894 r. W czasie tego zjazdu przedstawiciele opozycji nauczycielskiej na poufnym zebraniu utworzyli prowizoryczny zarząd z nauczycieli emerytów, jako mniej zależnych od władz szkolnych. Wybrany zarząd miał opracować statut organizacji. W tym celu postanowiono wysłuchać opinii ogółu zainteresowanych i zwołać wiec nauczycielski. Władze nie dopuściły jednak do powszechnego zjazdu. Nurtujące problemy można było rozważać tylko na łamach „Szkolnictwa” i przychylnej nauczycielstwu praśy krajowej.

Tymczasem doszło do dalszego zaognienia wśród szeregów nauczycielskich. Stało się to na Zjeździe Krajowym Towarzystwa Pedagogicznego w Wadowicach w 1895 r. Prezes ks. Czartoryski zażądał wycofania petycji wniesionej do parlamentu przez opozycję ze „Szkolnictwem” na czele. Nacisk Zarządu Głównego i groźba ustąpienia ks. Czartoryskiego ze stanowiska prezesa zrobiły swoje, lecz wzrosło niezadowolenie nauczycielstwa.

⁷ Kilka słów na czasie, „Szkolnictwo Ludowe”, 25 XI 1894, nr 33, s. 260—261.

⁸ W. M. Borzemski, *Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie b. Galicji*, Lwów 1930, s. 62.

Przeciw Towarzystwu Pedagogicznemu wystąpiła również lewicowa prasa w kraju zarzucając, że zostało ono „opanowane przez szlacheckie i urzędowe wpływy. Od dawna nie ma tam głosu proletariat nauczycielski”. Dlatego „nauczyciele powinni założyć sobie swoje własne stowarzyszenie, a wśród pięciu tysięcy znajdą z pewnością dość członków i zwolenników. Nie trzeba im opiekunów..., którzy ich prowadzą dziś na sznurku. Tę naukę powinni wyciągnąć ze zjazdu w Wadowicach”⁹.

Opozycja nauczycielska przystąpiła do formalnego przygotowania i założenia stowarzyszenia. W grudniu 1894 r. „Szkolnictwo Ludowe” powiadamia swych czytelników, że statut towarzystwa jest już w poło-wie opracowany. Następnie przesłano go Namiestnictwu do zatwierdzenia. Niektóre ustępy projektu trzeba było zmienić, lecz ogólna treść została przyjęta. C. k. Namiestnictwo zatwierdziło statut reskryptem z 4 XI 1896 r. Odtąd rozpoczęło w Galicji działanie Towarzystwo Nauczycieli Ludowych z siedzibą w Nowym Sączu.

„Szkolnictwo” zamieściło odezwę powiadamiającą swych czytelników o powstaniu Towarzystwa i wzywającą wszystkich nauczycieli „pod wspólny sztandar”. Odezwę podpisali członkowie tymczasowego zarządu: Józef Gutowski — prezes oraz Zygmunt Mayer — sekretarz i skarbnik, obaj znani dobrze czytelnikom „Szkolnictwa”¹⁰.

Zatwierdzony statut Towarzystwa¹¹ jako cel stawia w § 2: „a) popieranie szkolnictwa ludowego w ogólności, zaś interesów nauczycielskich w szczególności; b) udzielanie wzajemnej pomocy członkom, tak materialnej, jak i moralnej”. Ma to osiągnąć przez uświadamianie członków drogą zebrań, odczytów, przez organizowanie wniosków, rezolucji, petycji, „słowem, przez wszystkie ustawą dozwolone środki”. Pomoc moralna polega na wspólnej pracy wzmacniającej poczucie łączności, koleżeńskości, solidarności i karności w sprawach zawodu. Realizacja tego paragrafu statutu pozwoli przygotować grunt pod dalszy rozwój organizacji zawodowej w skali krajowej.

Członkami Towarzystwa (§ 5) mogą być tylko nauczyciele szkół ludowych pozostający w służbie czynnej lub na emeryturze, opłacający jeden złoty reński składki rocznej.

Sprawami Towarzystwa zarządza zgromadzenie delegatów, zarząd i walny zjazd członków. Delegaci wybierani są przez członków każdego

⁹ *Reprezentacja nauczycielska?*. „Naprzód”, 25 VII 1895, nr 30, s. 2—3.

¹⁰ *Odezwa*, „Szkolnictwo”, 25 XII 1896, nr 36, s. 289.

¹¹ Statut Tow. Nauczycieli Ludowych w Galicji znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, nr inw. 60653 II, s. 4 (jest to druk ulotny b. m. i b. r.).

okręgu szkolnego na przeciąg sześciu lat. Zgromadzenie delegatów ma się odbywać co dwa lata. Zadaniem jego jest sprawdzanie ksiąg kasy, uchwalanie przedłożonego przez zarząd preliminarza, opracowanie regulaminu Towarzystwa, wybór zarządu, postanowienie o zwołaniu walnego zjazdu członków, stanowienie o tworzeniu oddziałów powiatowych.

W skład zarządu Towarzystwa wchodzi prezes, jego zastępca i pięciu członków. Czas kadencji zarządu trwa trzy lata. Do jego kompetencji należy prowadzenie ewidencji członków, zarządzanie majątkiem Towarzystwa, przygotowywanie sprawozdań z jego działalności na zgromadzenie delegatów oraz zwoływanie zjazdów. Walny zjazd członków zbiera się tylko na mocy wyraźnej uchwały zgromadzenia delegatów lub zarządu, a to ze względu na trudności dojazdu z dalszych okolic kraju. Statut przyznaje duże kompetencje zarządowi. Może on wykluczyć członka, który „postępuje niehonorowo lub działa na szkodę Towarzystwa” (§ 18), rozstrzyga spory o właściwe rozumienie treści statutu.

Sugestie Towarzystwa Nauczycieli Ludowych szły w kierunku zorganizowania całego nauczycielstwa bez względu na przynależność narodową, tym bardziej że nie tylko polskie, ale i ruskie Towarzystwo Pedagogiczne przeżywało zastój. Statut nie zawierał pod tym względem żadnych ograniczeń. „Kurier Lwowski” śledząc ruch nauczycielski podawał, że „ogół nauczycielstwa czuje potrzebę organizacji zawodowej w celu wywalczenia ludzkich warunków bytu i dlatego bez różnicy narodowości skupia się w Towarzystwie Nauczycieli Ludowych”¹².

Zasady nowej organizacji określone w statucie miały dość ogólnikowy charakter. Dopiero w trakcie działania tego pierwszego zawodowego stowarzyszenia nauczycielskiego zarysuje się wyraźniej jego ideologiczna postawa oraz wysunie się kwestia upolitycznienia, co można by w pewnym sensie porównać do szeroko dyskutowanego w tym czasie przez Lenina i socjaldemokrację rosyjską zagadnienia „neutralności związków zawodowych”.

Od początku 1897 r. na łamach „Szkolnictwa” zamieszczane są stałe artykuły omawiające program i cele działania Towarzystwa, wzywające rzesze nauczycielstwa do wstąpienia w szeregi organizacji. Śledzimy w nich, jak nowe stowarzyszenie ujawnia coraz wyraźniej swoje oblicze polityczne, coraz ściszej określa swe miejsce w życiu i walce społecznej w Galicji. Członkowie Towarzystwa widzą wspólność inte-

¹² *Wiadomości potoczne*, „Szkolnictwo”, 25 III 1898, nr 9, s. 74.

resów i konieczność łącznej działalności chłopów i nauczyciela. Jeżeli bowiem podniesie się oświata ludu, to łatwiejszą stanie się walka chłopów o chleb powszedni, a zamożniejszy chłop może więcej dobrego uczynić dla szkoły i nauczyciela. Działalności organizacji nauczycielskiej powinno przyświecać hasło: „W ludzie, z ludem i dla ludu!”¹³ W myśl tych założeń Towarzystwo Nauczycieli Ludowych nawiązuje łączność ze Stronnictwem Ludowym. Do posłów chłopskich zwraca się z prośbą o interwencję w Sejmie, a nawet w Radzie Państwa w sprawach oświaty ludowej, czym oburza całą reakcję, a najbardziej konserwatystów, klerykałów i narodowych demokratów.

Szczegółowe wytyczne dalszego działania organizacji opracował pierwszy zjazd delegatów, który odbył się w Rzeszowie 5 VIII 1897 r. Na zjazd ten przybyło 41 przedstawicieli na 74 zaproszonych z całego terenu Galicji. Uchwalony wtedy program działania obejmował całokształt zagadnień zmierzających do podniesienia oświaty ludowej i mających na względzie dobro nauczyciela. Postanowiono, by szkoły ludowe były utrzymywane przez kraj, a nie przez gminy, postanowiono znieść rady szkolne miejscowe, które były niejednokrotnie przyczyną wielu zatargów z nauczycielstwem, zreorganizować rady szkolne okręgowe, przeprowadzić zmianę ustroju szkół, zwłaszcza usunąć podział na miejskie i wiejskie, żądać natychmiastowego zakładania nowych szkół w gminach, które mają wymaganą liczbę dzieci, przeprowadzać reorganizację szkół jednoklasowych na dwuklasowe, gdzie jest wymagana przez ustawę liczba dzieci (ponad 79). Żądano jednolitej treści nauki we wszystkich szkołach ludowych, aby mogły one przygotować do szkół średnich, do których wstęp po ukończeniu pełnej szkoły ludowej winien być wolny od egzaminu.

Obszerne uchwały podjęto w sprawie nauczycielstwa ludowego. Przede wszystkim stawiano postulat utrzymania wysokiego poziomu przygotowania zawodowego kadr pedagogicznych. Żądano, aby do seminariów nauczycielskich przyjmować tylko tych kandydatów, którzy ukończyli niższą szkołę średnią i to co najmniej z dobrym postępem. Domagano się przyjęcia nauczycieli ludowych na etat krajowy i zrównania ich poborów z uposażeniem urzędników państwowych trzech najniższych grup, a różnice w wynagrodzeniu uzależnić tylko od posiadanych kwalifikacji. Ponadto stawiano wnioski o zniesienie lat służby zawodowej do trzydziestu, o wydanie szczegółowo określonej pragmatyki służbowej i zniesienie tajnej oceny pracy nauczyciela, o jasne

¹³ *Nauczyciel a lud*, „Szkolnictwo”, 5 I 1897, nr 1, s. 3—4.

określanie ustaw szkolnych i wydanie regulaminu szkolnego. W trosce o lepsze warunki higieniczne domagano się staranniejszej budowy szkół utrzymywanych z funduszu krajowego. Był to program obszerny. Dopiero w dążeniu do realizacji okaże się, ile walki musiała podjąć organizacja nauczycielska, by choć w części móc go zrealizować.

Na tymże pierwszym zjeździe delegatów Towarzystwa Nauczycieli Ludowych uchwalono na wniosek Mayera „zupełną solidarność pod względem społeczno-politycznym ze Stronnictwem Ludowym”. Walka o sprawę nauczyciela i szkoły ludowej przybierała wyraźnie aspekt socjalny i polityczny. Właśnie dlatego ruch, w którym miało przewodzić nauczycielstwo ludowe, nie tylko był widziany niechętnie przez klasę panującą, ale i przez członków Towarzystwa Pedagogicznego, a ściślej mówiąc jego Zarząd Główny ulegający polityce Sejmu i Rady Szkolnej Krajowej, postępującej zgodnie z wytycznymi władz.

Jak widzimy, powstanie opozycyjnej organizacji wyraźnie rozdzielało nauczycielstwo; z jednej strony stały masy, a z drugiej egoistyczna, uprzywilejowana materialnie nieliczna góra, najczęściej powiązana w jakiś sposób z klasą rządzącą Galicji. Kiedy Towarzystwo nowosądeckie zaczęło realizować wytyczony program, przybywało mu wrogów, ale zarazem rosły coraz bardziej szeregi jego zwolenników. W znacznym stopniu przyczyniło się do tego „Szkolnictwo”, które stało się trybuną opozycji nauczycielskiej zorganizowanej w Towarzystwie Nauczycieli Ludowych.

Pierwszym czynem nowej organizacji, jakim zraziła do siebie od razu klerykałów, było wystąpienie przeciw wnioskowi Ebenhocha opowiadającego się w parlamencie wiedeńskim za konfesyjną szkołą ludową. Z tego powodu „Echo Przemyskie” z oburzeniem pisało, że „wspomniane Towarzystwo Nauczycieli protestuje przeciw szkołom wyznaniowym, za co — myślimy — całe żydostwo mu przykłaśnie, widąc panowie z Towarzystwa bardziej się boją widoku księdza niż Marksa lub Lassala”¹⁴. Całe nieszczęście, że do tej opinii Towarzystwo nie dorosło, że wyrzekało się ruchu socjalistycznego w jego czysto proletariackim aspekcie. Wiązało się z masami chłopstwa reprezentowanego przez Polskie Stronnictwo Ludowe, które nie zawsze broniło interesów biedoty wiejskiej. W każdym razie Stronnictwo było tą mniejszością w sejmie, która popierała sprawę oświaty ludowej.

Ponieważ petycje wystosowane przez Zarząd Towarzystwa do Sejmu Krajowego nie dały pozytywnych rezultatów, postanowiono szukać no-

¹⁴ Oszczerstwa, „Szkolnictwo”, 5 IX 1897, nr 25, s. 195.

wych dróg postępowania. Listy z kraju, licznie napływające do redakcji „Szkolnictwa”, doradzały zwołanie wiecu albo walnego zjazdu członków Towarzystwa i podjęcie uchwały o wysłaniu deputacji do tronu¹⁵. Władze krajowe stosowały początkowo politykę przemileczania tego, czego domagała się nowosądecka organizacja oraz cichego jej tłumienia. Nauczycielstwo coraz wyraźniej widziało jednak swoją krzywdę i niewłaściwą politykę oświatową władz, co wpłynęło na tworzenie się jednolitego frontu i zwartości szeregów. W połowie 1898 r. „Szkolnictwo” pisało o niezwykłym rozroście Towarzystwa Nauczycieli Ludowych. Umacniała się jego pozycja społeczna¹⁶.

Ciekawym dokumentem w tej sprawie jest zamieszczona w Korespondencji Bobrzyńskiego notatka z okręgu bialskiego, która powiada, że okólnik Rady Szkolnej Krajowej, dotyczący petycji do Rady Państwa, doszedł do wiadomości nauczycielstwa dwa tygodnie za późno. „Redaktor »Szkolnictwa« i jego pomocnicy — czytamy w okólniku — objeżdżali okręg bialski, żywiecki, wadowicki dnia 23, 24 i 25 marca wydzierając gwałtem podpisy na gotowe już petycje. Pozyskali sobie kierowników tutejszych grom i przedstawiano gromom podpisanie petycji jako święty obowiązek koleżeńskiejsolidarności. Nikomu się nie pozwolono wycofać. Wielu nieobecnych koledzy podpisywali, gdyż zbierający podpisy zwłoki nie dopuszczali”¹⁷. Widać z tego, że nauczycielstwo potrafiło przeprowadzić akcję zręcznie i szybko, że szeregi kolegów zwarcie stawały po stronie swej organizacji i akceptowały jej program.

Pogrzebanie pierwszych petycji wystosowanych do sejmu przez Towarzystwo tym bardziej wpłynęło na wzmożenie aktywności zorganizowanego nauczycielstwa. Widać to ze sprawozdań i odezw zamieszczanych w „Szkolnictwie”. W maju 1898 r. zarząd Towarzystwa nowosądeckiego wezwał wszystkich swoich przedstawicieli w powiatach, tzw. delegatów, których było wówczas w Galicji sześćdziesięciu dwóch, aby wlewali zapał w nowozwerbowanych członków, bo „tylko niezłomna wiara w świętość naszej sprawy i liczebna przewaga może nam zapewnić zwycięstwo”¹⁸.

¹⁵ *U progu ostateczności*, „Szkolnictwo”, 15 IV 1898, nr 11, s. 85—86.

¹⁶ *Dwie korzyści*, „Szkolnictwo”, 5 VI 1898, nr 16, s. 129—130.

¹⁷ Korespondencja Bobrzyńskiego, Biblioteka Jagiellońska, rkps 8081, k. 145. Notatka nie zawiera daty. Akcja ta prowadzona była przez Towarzystwo w 1898 r.; 28 maja Zarząd Towarzystwa Nauczycieli Ludowych złożył prośbę do parlamentu o polepszenie bytu nauczycieli, ale Radę Państwa odroczone i trzeba było wnioski składać ponownie.

¹⁸ *Odezwa do członków T. N. L.*, „Szkolnictwo”, 15 V 1898, nr 14, s. 109.

Na ożywienie nauczycielstwa wpłynęło zwołanie pierwszego walnego zgromadzenia członków galicyjskiego Towarzystwa Nauczycieli Ludowych z siedzibą w Nowym Sączu. Zjazd odbył się w Stryju 6 VIII 1898 r. Mimo przeszkód przybyło na zjazd 186 uczestników z 49 powiatów, co stanowiło więcej niż 50 procent zapisanych. W chwili otwarcia zjazdu Towarzystwo liczyło 316 członków. W czasie obrad akces do organizacji zgłosiło kilkudziesięciu nowych. Wśród obradujących na zjeździe było też siedemnaście kobiet.

Zgromadzeni w Stryju członkowie Towarzystwa zdawali sobie sprawę, że uchwały podjęte przez nich na zjeździe stanowią wypowiedzenie zdecydowanej walki czynnikom rządzącym i staną się „pomnikowym dniem w dziejach galicyjskiego nauczycielstwa”. Zaprotestowano przeciwko opiece Towarzystwa Pedagogicznego zaprzędającego najgorzej sytuowanych galicyjskich pedagogów „tyraniu sfer decydujących”. Stwierdzono bowiem, że w ciągu ostatnich lat stanęło ono „w jawnej sprzeczności z interesami nauczycielstwa, a podszywając się pod nazwę reprezentacji nauczycielskiej szkodzi pracownikom tegoż zawodu w podźwignięciu się tak moralnym, jak i materialnym”. W jednomyślniej uchwale postanowiono oświadczyć publicznie, „iż galicyjskie nauczycielstwo z Towarzystwem Pedagogicznym nie ma nic wspólnego i że sobie jego uzurpacyjnej opieki nadal nie życzy”¹⁹.

Zjazd stryjski uzasadnił potrzebę jeszcze ściślejszego współdziałania nauczycielstwa ze Stronnictwem Ludowym nie tylko na terenie Sejmu Krajowego, lecz i parlamentu, do którego postanowiono wysłać delegację z memoriałem na ręce ministra spraw wewnętrznych i ministra oświaty w sprawie reformy szkolnictwa i ulg dla stanu nauczycielskiego. Wybrano jednocześnie delegację i uchwalono pokrycie kosztów jej wysłania do Wiednia²⁰.

Towarzystwo Nauczycieli Ludowych bierze ponadto udział w poczynaniach ogólnoaustriackich towarzystw nauczycielskich. Kiedy 18 II 1899 r. udała się reprezentacja tych zrzeszeń do ministra oświaty w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, nie brakło wśród nich i przedstawicieli galicyjskiej nowosądeckiej organizacji.

¹⁹ *Sprawy Towarzystwa Nauczycieli Ludowych*, „Szkołnictwo”, 15 IX 1898, nr 26, s. 209. Pismo tej treści zredagowano na posiedzeniu zarządu i przestano do Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego.

²⁰ *Odezwa*, „Szkołnictwo”, 5 IX 1898, nr 25, s. 193. W skład delegacji weszli: B. Kwiatek, kier. szkoły z Kozowej, pow. Brzeżany; K. Mielnik, naucz. z Jabłonicy Polskiej, pow. Brzozów; S. Pałka, naucz. z Leszczyna, pow. Bochnia; W. Berczowski, kier. szkoły z Łówczyc, pow. Żydaczów; S. Klichówna, naucz. z Bobrku, pow. Chrzanów.

Obok podejmowanych uchwał i interwencji kierowanych do krajowego i ogólnoaustriackiego przedstawicielstwa, zwłaszcza w sprawie polepszenia nędznej doli pedagoga, nowosądeckie Towarzystwo podjęło akcję propagandową. Wydawano aktualne broszury, które sprawiały wiele niepokoju wśród sfer rządzących. Działalność ta przybrała na sile po zjeździe stryjskim. Broszury sprzedawano wśród nauczycielstwa oraz posyłało posłom i innym „znakomitościom” w kraju. Jedną z nich pt. *Z krainy nędzy*, demaskująca wsteczną działalność konserwatywnych żywiołów w Galicji, „wpadła jak bomba na pulpity posłów sejmowych i sprawiła popłoch i zamieszanie”. Zaczęto szukać sposobów przeciwdziałania. Poseł Cielecki podał projekt rezolucji tej treści: „Sejm wzywa Radę Szkolną Krajową, aby zwracała większą uwagę, czy agitacje antyspołeczne szerzą się wśród nauczycielstwa ludowego [podkreślenie moje — E. P.] oraz, żeby w danym razie w drodze dyscyplinarnej ten szkodliwy ruch starała się poskromić”²¹.

Bobrzyński zdawał sobie sprawę, że taka rezolucja zbyt rażąco i wyraziście ukazywała politykę Sejmu i Rady Szkolnej. Wzburzone unysły starał się uspokoić przez pewnego rodzaju zlekceważenie akcji rozpoczętej przez „Szkolnictwo”. Usiłował wykazać, że broszura pochodzi od nieczynnych nauczycieli. Pisząc o tej „niedoszłej rezolucji” czasopismo nowosądeckie prostowało ów pogląd: „P. Bobrzyński wiedział i wie dobrze, że w zarządzie Towarzystwa Nauczycieli Ludowych jest większość nauczycieli w czynnej służbie, a broszura *Z krainy nędzy* wyszła na podstawie uchwały samych czynnych nauczycieli”.

Agitacyjna rozprawka pt. *Z krainy nędzy* napisana przez Zygmunta Mayera, sekretarza zarządu Towarzystwa, wzbudziła żywy oddźwięk nie tylko wśród sfer rządzących, przez które została potępiona, zainteresowały się nią szerokie rzesze nauczycielstwa, a także ogół „dobrze myślącego społeczeństwa”. Wyjątki z niej zamieszczały nawet czeskie pisma pedagogiczne. Do „Szkolnictwa” napływały liczne wypowiedzi na temat broszury świadczące, że „przedstawia ona stanowisko nauczyciela w społeczeństwie bez żadnych uprzedzeń i w prawdziwym świetle”²².

Jaka była treść rozprawki Mayera, która spowodowała zaognienie walki? Bez osłonek występuje w niej autor przeciw wrogom oświaty, którym chodzi o to, by powaśnić lud z nauczycielstwem, ażeby dalej

²¹ *Niedoszła rezolucja*, „Szkolnictwo”, 15 IV 1899, nr 11, s. 85.

²² *Głosy o broszurze potępionej przez Towarzystwo Pedagogiczne*, „Szkolnictwo”, 25 V 1899, nr 15, s. 123.

utrzymać ciemnotę w kraju. Oburza się na stanowisko ks. Jerzego Czartoryskiego, który jako prezes Towarzystwa Pedagogicznego mógł twierdzić, że „oświata nie jest koniecznie potrzebna, bo i bez niej można być dobrym i prawym”. Autor ukazuje na przykładach niewłaściwy stosunek dworu do oświaty ludu²³.

Nie było to zresztą jedyne pismo ulotne przeznaczone dla uświadomienia nauczyciela i zjednania mu lepszej pozycji wśród społeczeństwa. W tym samym 1899 r. nakładem galicyjskiego Towarzystwa Nauczycieli Ludowych wyszła nowa broszura pt. *Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji*. Było to popularyzowanie programu Towarzystwa, o czym zresztą na wstępie zarząd zaznacza: „Idąc za wyrazem żądań całego nauczycielstwa i w wywiązaniu się z jednego z najważniejszych zadań naszego programu, którym jest popieranie szkolnictwa ludowego, wydaje zarząd galicyjskiego Towarzystwa Nauczycieli Ludowych niniejszą broszurę jako ogólny projekt reformy tak pożądanej w naszym szkolnictwie”.

W ciągu 1899 r. wyszła nakładem tego Towarzystwa jeszcze jedna praca, szczególnie dokładnie obrazująca poczynania reprezentacji krajowej, pt. *Co Sejm zrobił dla nauczycieli?* Propaganda przyczyniła się do tego, że społeczeństwo zainteresowało się sprawą oświaty, a jej przeciwnicy nie mogli dalej pomijać tych kwestii.

Działalność Towarzystwa Nauczycieli Ludowych i obrady zjazdu stryjskiego znalazły wyraz w prasie krajowej. „Kurier Lwowski” podał dokładne sprawozdanie z obrad aż w trzech numerach zaznaczając, że wypadek ten na pozór drobny „stanowić będzie niewątpliwie epokę w rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicji”²⁴. Dążenia ku nowemu nie chciały jednak ujrzeć pisma konserwatywno-klerykalne. Potoczkowy „Związek Chłopski”²⁵ w dalszym ciągu marzył o braciach zakonnych, których w Polsce nie było, ale „teraz zawiązał się komitet w celu sprowadzenia braci szkolnych do Lwowa, gdzieby założyli nowicjat na duchownych nauczycieli, czyli zakonników poświęcających się nauczycielstwu”. Tego samego pokroju „Echo Przemyskie” twierdziło, że „Szkoła i oświata ludowa nie może być nad siły ludu i ponad nieodzowne jego potrzeby”, do których w dalszym ciągu zalicza tylko umiejętność czytania, pisania i rachowania. „Słowo Polskie” natomiast

²³ Z. Mayer, *Z krainy nędzy* (nakładem Tow. Naucz. Lud.), Nowy Sącz 1899, s. 3.

²⁴ „Kurier Lwowski”, 1899, nr 219, 220 i 221.

²⁵ „Związek Chłopski” reprezentował interesy bogatych chłopów, którzy szli na ugodę z wielką własnością.

odstraszalo od podjęcia kroków udania się do Wiednia dla poprawienia bytu nauczycielskiego widząc w tym wykroczenie przeciw patriotyzmowi. „Szkoła”, organ Towarzystwa Pedagogicznego, najspokojniej przemilczała wydarzenia obrad stryjskich.

Na drugim zjeździe delegatów Towarzystwa nowosądeckiego, jaki się odbył w Jarosławiu w sierpniu 1899 r., prezes Gutowski zagajając posiedzenie mógł oznajmić, że „sprawa nasza i oświaty ludowej o tyle znajduje się dzisiaj na lepszej drodze, że interesuje się nią powoli prasa i społeczeństwo, a zainteresowanie to mogę śmiało przypisać wyłącznie i jedynie energicznej działalności Towarzystwa Nauczycieli Ludowych, które mimo przeszkód postępuje naprzód”²⁶. Liczba jego członków wzrosła w tym czasie do czterystu trzynastu.

Rok 1899 był okresem bojowym nowosądeckiej organizacji. W tym roku zaczyna ona brać udział w ogólnoaustriackim ruchu zawodowym nauczycielstwa. Kiedy z inicjatywy niemiecko-austriackiego Lehrerbundu i czeskiego Towarzystwa Nauczycielskiego odbywał się w Wiedniu powszechny wiec nauczycieli ludowych wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, znalazł się na nim i przedstawiciel galicyjskiego Towarzystwa Nauczycieli Ludowych zaproszony do wzięcia udziału w wiecu. Należy podkreślić, że Zygmunt Mayer, jako reprezentant towarzystwa, został wybrany i wszedł w skład deputacji, jaką wiec wysłał do ministra oświaty.

W tych warunkach zagrożone w swym prymacie Towarzystwo Pedagogiczne szło na ustępstwa, zaczęło poprawiać swój statut, a nawet godziło się na zwołanie ogólnego wiecu nauczycielskiego. Sądziło ono, że w ten sposób potrafi jeszcze ująć kierowanie sprawami oświaty, że potrafi ugruntować swój zachwiany autorytet.

Ogólny wiec nauczycielski wyznaczono na 17 VII 1901 r. w Przemysłu. Towarzystwo Nauczycieli Ludowych zamieściło na łamach „Szkolnictwa” odezwę do wszystkich swoich członków podkreślając doniosłość takiego zgromadzenia i zachęcając do licznego w nim udziału. Zarząd Towarzystwa wybrał specjalną komisję, która miała przygotować program działania w toku obrad.

Na tym wiecu pierwszy raz nastąpiło oficjalne starcie dwóch obozów nauczycielskich, a właściwie góry reprezentowanej przez Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego i wszystkich lekliwych idących za nim oraz masy nauczycieli ludowych, których interesy reprezento-

²⁶ II Zjazd delegatów galicyjskiego Towarzystwa Nauczycieli Ludowych w Jarosławiu, „Szkolnictwo”, 15 VIII 1899, nr 23–24, s. 179.

wało „Szkolnictwo” wraz z nowosądeckim Towarzystwem. Członkowie jego wnieśli dużo ożywienia do obrad wiecowych. Przemawiał prezes, Józef Gutowski; Zygmunt Mayer wygłosił referat o konieczności zniesienia tajnej tabeli kwalifikacyjnej i wysunął szereg postulatów, które zostały w całości przyjęte przez zgromadzonych. Również w skład komitetu powołanego dla przeprowadzenia uchwał wiecowych wszedł Zygmunt Mayer.

Wiec nie zadowolili całkowicie zebranych. Na porządku dziennym obrad zamierzano umieścić sprawę utworzenia jednolitego, ogólnokrajowego towarzystwa nauczycielskiego, lecz w ostatniej chwili wycofano ją z programu. Jednak kwestia ogólnokrajowej zawodowej organizacji nie mogła być już pogrzebana, zbyt mocno pulsowała życiem.

Kilkuletnia walka tej części nauczycielstwa galicyjskiego, którą prowadziło „Szkolnictwo” i organizowało Towarzystwo Nauczycieli Ludowych, przyniosła owoce. Choć po roku 1900 Towarzystwu nowosądeckiemu nie przybywa członków, a nawet liczba ich maleje²⁷, nie oznacza to jednak zahamowania akcji związkowej, a tylko przejście na nowy etap. Lata rewolucji (1905—1907) powodowały nasilenie walk politycznych. Ruch nauczycielski nie mieścił się już w ramach organizacji nowosądeckiej, gdyż przybierał na sile i pogłębiał swą treść. Na czoło wysuwało się nowe środowisko bardziej dojrzałe społecznie.

KONSOLIDACJA ZAWODOWEGO RUCHU NAUCZYCIELSTWA GALICYJSKIEGO I ZJAZD WE LWOWIE W 1904 ROKU

Dalsze ożywienie w rozwoju zawodowego ruchu nauczycielskiego przypada na rok 1904. „Szkolnictwo” z uznaniem podaje wzmianki o zawiązywaniu się nowych zrzeszeń nauczycielskich. W tym też roku powstaje lokalna organizacja zawodowa w Krakowie, której Towarzystwo nowosądeckie przesyła życzenia „najlepszego rozwoju”, wyrażając radość z dalszego wzmocnienia solidarności nauczycielskiej.

W 1904 roku ożywiła swą działalność również Komisja Wykonawcza pierwszego wiecu nauczycielskiego w Galicji. Nasilenie ruchu robotniczego, a także nacisk ogółu pracowników oświatowych nie pozwalał odsuwać dalej pilnych spraw. Komisja przystąpiła do akcji i postanowiła zwołać drugi powszechny wiec na dzień 16 i 17 lipca tegoż roku do Lwowa. Na porządku dziennym obrad wiecowych miała być również postawiona sprawa zawodowej organizacji nauczycielstwa krajowego.

²⁷ Najwyższy rozwój osiągnęło Towarzystwo Nauczycieli Ludowych w trzecim roku swego istnienia licząc 1084 członków. Po roku 1900 liczba ta nie powiększa się, a od 1903 maleje, jak widać z wysokości funduszu ze składek członkowskich.

W związku z tym „Szkolnictwo” porusza na swych łamach problemy, których rozstrzygnięcie miało się przyczynić do wytworzenia korzystnej atmosfery dla powstania organizacji. W kilku numerach omawia się zagadnienie koleżeństwa jako pozytywnej cechy członków stowarzyszenia pozwalającej łączyć nauczycieli nawet mimo granic narodowościowych i politycznych. „Wszyscy nauczyciele — pisze autor — jakiegokolwiek bądź narodowości powinni dojść do wyrobienia w sobie poczucia równości koleżeńskiej, powinni uważać się za członków wspólnego zawodu nauczycielskiego”²⁸. W ten sposób starało się czasopismo nasze przygotować swych czytelników i uodpornić przeciw nacjonalistycznej ideologii „Słowa Polskiego” i kierującej nim Narodowej Demokracji.

Zapowiedziany wiec nauczycielski zgromadził przeszło dwa tysiące uczestników. Komisja wiecowa wezwała obecnych do wspólnej akcji, bo „nauczycielstwo polskie i ruskie tworzy jedną wielką rodzinę i powinno postępować solidarnie”. W czasie obrad omawiano sprawę organizacji zawodowej pierwszy raz przed tak licznyim zgromadzeniem. Był to wielki sukces, mimo że nie przyniósł jeszcze konkretnych wyników²⁹.

Tym razem do wiecu nauczycielskiego i poruszanych przez mówców zasadniczych kwestii ustosunkowały się wszystkie ważniejsze pisma krajowe. Na ich łamach rozważano osiągnięcia owej nauczycielskiej manifestacji. Dostojny konserwatywny „Czas” krakowski również nie omieszczał wyrazić swej opinii o zawodowym ruchu nauczycielskim. Nie aprobował on wytycznych uznanych przez uczestników wiecu, a zalecających stworzenie organizacji na wzór innych zawodów. Jasno i wyraźnie występowały obawy „Czasu” przeciw upolitycznieniu rzesz nauczycielskich. Za wysoce szkodliwego dla sprawy oświaty ludowej uważał nauczyciela, który zbyt żywo interesuje się wyborami do władz krajowych czy państwowych, a „głos swój oddawać będzie tylko tym, co o jego dolę dbać i jego interesy i potrzeby zaspokajać będą”³⁰.

„Nową Reformę”, która jakoby popierała dążenia nauczycielstwa do zrzeszania się, niepokoiło — jak sama pisze — „owo kosmopolityczne, nienarodowe, czasem antypolskie stanowisko”. Zarzucając brak patriotyzmu w tworzącej się organizacji nie radzi w konsekwencji zaciągać się w jej szeregi.

²⁸ *Nasze koleżeństwo*, „Szkolnictwo”, 25 V 1904, nr 15, s. 116.

²⁹ *II wiec nauczycielski*, „Szkolnictwo”, 10 VIII 1904, nr 22, 23, 24, s. 163—168.

³⁰ „Czas”, 19 VII 1904, nr 163.

„Przegląd Wszechpolski” zaczynał wynurzenie swego stanowiska od określenia zgubnych skutków ery Bobrzyńskiego w szkolnictwie ludowym. Przerażał go jednak nie tyle niski poziom umysłowy nauczycieli, co niedostateczny, według niego, stan ich uświadczenia narodowego i poczucia odpowiedzialności w spełnianiu zadań obywatelskich. „Przegląd” nie widział możliwości poprawy tego stanu przez tworzącą się organizację zawodową.

Czasopisma klerykalne niechętnie się wyrażały o lipcowej manifestacji nauczycielskiej ukazując przede wszystkim „międzynarodowy, bezwyznaniowy, niezawodowy” jej charakter³¹. Usamodzielnianie się ruchu zawodowego nauczycieli, a zarazem dojrzewanie ich świadomości społecznej oburzało tak konserwatystów, jak i demokratów małomieszczańskich i narodowych oraz ugrupowania klerykalne wszelkich odcienn.

Na słuszenie podjętą drogę konsolidowania się nauczycielskiego ruchu zawodowego wskazuje „Przyjaciel Ludu”, „Kurier Lwowski”, „Naprzód”, nie licząc pomniejszych pism lokalnych oraz niektórych pedagogicznych. Wic nauczycielski ukazał wyraźnie nieprzychylnie sprawie oświaty ludu ugrupowania społeczne, lecz wskazał też, gdzie szukać oparcia. Po stronie nauczycielstwa stało w tym czasie zdecydowanie tylko Polskie Stronnictwo Ludowe, reprezentujące bardziej uświadczone masy średniego chłopstwa, oraz Polska Partia Socjalno-demokratyczna, kierująca niedojrzałym jeszcze proletariatem zaboru austriackiego. W tych warunkach rzeczą zasadniczą było zespolenie całego nauczycielstwa do walki o jego prawa. Duże znaczenie miało rozpowszechnianie prasy zawodowej urabiającej solidarność i chęć samodzielnego działania przez własną ogólnokrajową organizację³².

Po wiecu lwowskim nauczycielstwo ludowe podejmuje nowe formy walki o swe prawa i polepszenie bytu. „Szkolnictwo” pilnie śledzi przejawy śmielszych wystąpień i omawia je na swych łamach. W końcu 1904 r. zamieszcza wzmiankę o strajku nauczycielskim. Jest to pierwsza tego rodzaju wiadomość w naszym czasopiśmie, które ją pozytywnie ocenia stwierdzając, że „strajk pomógł skutecznie, albowiem pieniądze znalazły się natychmiast”³³. Wtedy to i „Europa cywilizowana przy-

³¹ „Związek Chłopski”, 1 VIII 1904, nr 21; do czasopism tego kierunku jako bardziej znane należą: „Dwutygodnik Katechetyczny”, „Echo Przemyskie”.

³² *Apel do nauczycielstwa*, „Szkolnictwo”, 25 XI 1904, nr 33, s. 241–242.

³³ *Wiadomości potoczne*, „Szkolnictwo”, 25 XI 1904, nr 33, s. 247. Zastrajkowali nauczyciele w szkole przemysłowej w Buczacu, gdyż nie wypłacono im pensji.

pomniaby sobie o Galicji, gdzie panowie popierają świętą karczmę, a nie dbają o oświatę". „Szkolnictwo” zaleca specyficzny rodzaj strajku. Radzi nie zabierać głosu na konferencjach, referaty milcząco przyjmować, lecz szkół nie zamykać. Przerwanie nauki byłoby na rękę panom, którzy mieliby większą ilość robotników rolnych³⁴.

Nową formą walki o uświadomienie organizacyjne i społeczne nauczycielstwa stały się wiece powiatowe, które skupiały wszystkich interesujących się sprawami oświaty ludowej³⁵. Akcja ta miała się przyczynić do zwarcia szeregów nauczycielskich bez względu na narodowość i różnicę politycznych przekonań nauczycieli, a więc do skupienia tak Polaków, jak i Rusinów w jednej organizacji zawodowej. Nie zdawano sobie sprawy, że różnice przekonań politycznych mają klasowe podłoże i mogą się przyczynić do rozbitcia ruchu zawodowego nauczycieli przez infiltrację obcych klasowo elementów. Słusznie natomiast dążono do przełamania bariery nacjonalizmu. Wzrost fali strajków na kresach, w których chłop i robotnik polski stawał w równym szeregu obok ukraińskiego, stwarzał jasny przykład, uczył działania.

„SZKOLNICTWO” A POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ KRAJOWEGO ZWIĄZKU W LATACH 1905—1907

W początkach roku 1905 „Szkolnictwo” wysuwa dwa konkretne projekty utworzenia organizacji zawodowej. Pierwszy podaje autor artykułu *Hej ramię do ramienia* twierdząc, że „istnieje już Towarzystwo Nauczycieli Ludowych, potrzeba więc tylko, aby nauczycielstwo w dobrze zrozumianym swoim własnym interesie skupiło się solidarnie koło tego Towarzystwa”³⁶. Druga koncepcja, bardziej kompromisowa, zalecała utworzyć jednolity związek z wszystkich istniejących organizacji. Miało to być towarzystwo ogólnokrajowe stosujące legalne formy walki.

Licząc na możliwość skupienia całego nauczycielstwa wokół nowosądeckiego Towarzystwa „Szkolnictwo” wzywa swoich uświadomionych czytelników do prowadzenia stałej i wytrwałej agitacji wśród kolegów i koleżanek rozumiejąc, że przez uświadamianie i jednanie nowych członków wzrasta siła organizacji. Tę siłę chce przeciwstawić klasie posiadającej, łączącej się we wspólny obóz dla osiągnięcia własnych interesów zasadniczo sprzecznych z interesami mas, jak również stojących najniżej w hierarchii społecznej galicyjskich pedagogów.

³⁴ *Garść refleksji*, „Szkolnictwo”, 25 VI 1905, nr 18, s. 134—140.

³⁵ Pierwszy tego rodzaju wiec odbył się w Nowym Targu.

³⁶ *Starski*, *Hej ramię do ramienia*, „Szkolnictwo”, 25 IV 1905, nr 12, s. 90—94.

Kiedy walne zgromadzenie Towarzystwa Nauczycieli i Nauczycielek Krakowskich Szkół Ludowych uchwaliło 15 IV 1905 r. zająć się organizowaniem nauczycielstwa ludowego w kraju i w tym celu wybrało stałą komisję, to „Szkolnictwo” ocenę tej sprawy pozostawiło czytelnikom, a samo zajęło na razie stanowisko wyczekujące³⁷. Była to bowiem jeszcze jedna koncepcja utworzenia zawodowej organizacji, a nauczycielstwo Krakowa miało w niej odegrać rolę kierującą.

Mimo pewnych refleksji, a może i osobistego żalu redaktora, „Szkolnictwo” stanęło zdecydowanie po stronie ożywiającego się krakowskiego ośrodka, który zaczynał działać z dużym rozmachem. Musiał jednak nawiązać do dotychczasowych osiągnięć w ruchu zawodowym nauczycielstwa ludowego, w czym grupa nowosądecka miała swój poważny wkład.

Staraniem nauczycieli Krakowa zwołano zebranie, tzw. ankietę mężów zaufania, na 28 XII 1905 r. Na zaproszenie przybyło pięćset dwudziestu delegatów i delegatek reprezentujących sześćdziesiąt trzy powiaty kraju. Wśród nich byli przedstawiciele polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Towarzystwa Zaliczkowego Nauczycieli, Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Nauczycielskiej i Towarzystwo Nauczycieli Ludowych. Zebraniu przewodniczył Stanisław Nowak, prezes Towarzystwa Krakowskiego. Ankieta dokonała wyboru Wydziału Wykonawczego, w skład którego weszło wiele osób z Krakowa i członków reprezentacji z terenu. Prezesem Wydziału wybrano Nowaka³⁸. Zebrani postanowili utworzyć ogólnokrajową zawodową organizację nauczycielską. Grunt przygotowywały działające już w terenie wiece powiatowe, na których nauczycielstwo miało aprobować uchwały ankiety krakowskiej. W końcu grudnia tegoż roku wzmogła się akcja wieców powiatowych obejmując coraz dalsze tereny Galicji.

„Szkolnictwo” podawało wzmianki o wiecach, ganiło ospałych. Taka postawa była bowiem zgodna z jego programem. Czasopismo nowosądeckie z całą świadomością przystępowało do działania, zdawało sobie bowiem sprawę, że jego wkład w dzieło konsolidacji ruchu nauczycielskiego był znaczny, że ono zrobiło w tej akcji początek, że pierwsze

³⁷ *Wiadomości potoczne*, „Szkolnictwo”, 5 V 1905, nr 13, s. 103.

³⁸ *Ankieta mężów zaufania nauczycielstwa ludowego w Galicji*, „Szkolnictwo”, 5 I 1906, nr 1, s. 2—3. Do Wydziału Wykonawczego ankiety weszli: S. Nowak z Krakowa jako prezes, Onufry Własyjczuk z Jaworowa i Józef Parczyński z Krakowa jako wiceprezesi, Bieroński i A. Mikulski jako sekretarze. Wybrano jeszcze kilkanaście osób jako referentów i członków.

dążyło do „wyrwania nauczycielstwa z odrętwienia”, że właśnie jego celem było „budzenie ducha, zagrzewanie szeregów nauczycielskich do walki o byt znośny i prawa ludzkie”. O aktualności programu „Szkolnictwa”, a później Towarzystwa Nauczycieli Ludowych najlepiej świadczy to, że z małymi modyfikacjami stał się on podstawą działania zawodowej organizacji nauczycielstwa ludowego w Galicji. Nauczyciele zebrani w Krakowie nie powołali jednak członków Zarządu Towarzystwa nowosądeckiego na swych reprezentantów.

Czytelnicy „Szkolnictwa” i członkowie Towarzystwa Nauczycieli Ludowych musieli sobie niejednokrotnie zadawać pytanie: Dlaczego w Wydziale Wykonawczym ankiety krakowskiej nie zasiadł prezes pierwszej organizacji nauczycielstwa ludowego i redaktor znanego opozycyjnego czasopisma? „Szkolnictwo” podkreśla, że w dalszym ciągu stoi i stać będzie na straży interesu nauczycielstwa, tym bardziej że wśród jego szeregów widzi jeszcze tarcia i rozbieżności. „I czuwać musimy — pisze w tej sprawie czasopismo — aby praca całego szeregu lat nie poszła dziś na marne, aby dzisiejszy ruch nauczycielski nie ustał przed czasem lub nie zaszedł na tory niepożądane, aby w ostatniej chwili pomiędzy nauczycielstwem naszym nie zaistniał rozdzźwięk i niezgoda, co sprawę polepszenia bytu na długie lata odwlec by mogły”³⁹.

Na kartach czasopisma ukazują się wiele artykułów i odezw, które wzywają do walki z rozbijacką robotą sfer panujących lub działających pod ich auspicjami galicyjskich pedagogów. Wrogów widzi nasze pismo wśród pewnej części nauczycieli lwowskich, którzy zaciągnęli się pod komendę partii „wszechpolskiej” oraz jej organu „Słowa Polskiego” i niecąc wcale narodowościowe udaremniaли w zarodku powstanie ogólnokrajowego związku nauczycielskiego. Była to skuteczna broń burżuazji przeciw rewolucyjnym ruchom społecznym lat 1905—1907, jak również przeciw radykalizującym się rzeszom nauczycieli ludowych. Słusznie zauważyło „Szkolnictwo”, że „próby rozbicia nauczycielstwa na rozmaite obozy są dziś z większą zacieklnością stosowane niż kiedykolwiek w innym czasie”, że „prócz walk politycznych między stronnictwami zaostreża się u nas walka narodowościowa na nieszczęście kraju, a na uciekę wrogów naszych”⁴⁰.

Przeciwstawiając się nacjonalistycznym tendencjom czasopismo nowosądeckie popiera plany działania krakowskiego aktywu. Zamieszcza na swych łamach odezwy, sygnalizuje wytyczne statutu nowej orga-

³⁹ *Smutny prognostyk*, „Szkolnictwo”, 5 II 1906, nr 4, s. 27.

⁴⁰ *W sprawie organizacji nauczycielskiej*, „Szkolnictwo”, 25 V 1906, nr 15, s. 115—116.

nizacji, która miała zespolic ogół nauczycieli. W tych warunkach, kiedy Narodowa Demokracja uderzała w fałszywe tony nacjonalizmu i patriotyzmu, można było ominąć jej szkodliwą robotę przez wysunięcie jako podstawy działania dążenia do poprawy bytu, walki ekonomicznej, która była słuszną na obecnym etapie rozwojowym.

Pracę nad kształtowaniem się krajowej zawodowej organizacji nauczycielskiej utrudniały także osobiste ambicje i tarcia między lokalnymi stowarzyszeniami. Największą jednak przeszkodą było Towarzystwo Pedagogiczne, które na łamach swego organu, „Szkoły”, dyskredytowało uchwały ankiety, utrudniało porozumienie. Mimo tych przeszkód akcja się wzmagała. Z początkiem 1906 r. rosła fala wieców powiatowych. Myśl powstania krajowego związku przybierała realne kształty, mimo że tarcia w dalszym ciągu istniały, że nie było jeszcze jednolitej opinii, że wśród nauczycielstwa wysuwały się trzy grupy i trzy różne programy działania.

Towarzystwo Pedagogiczne chciało zwołać wiec, który miał zdecydować o dalszej akcji. Grupa nauczycieli skupiająca się koło „Gazety Szkolnej” i ruskiego „Promienia” chciała stworzyć organizację o charakterze politycznym i opozycyjnym bez wyraźnego jednak powiązania z radykalnym ruchem robotniczym i chłopskim.

Grupa krakowska i popierająca ją nowosądecka nie oglądały się na zorganizowanie krajowego wiecu, jak to zalecało Towarzystwo Pedagogiczne, gdyż nie wszyscy mogli przybyć na taki wiec, a przerwana góra nauczycielska mogła na nim stworzyć korzystne dla siebie warunki. Zwolennicy krakowskiego ośrodka oparli się na szerokich rzeszach nauczycielskich, popieranych przez doły społeczeństwa, w którym rewolucyjne nastroje tworzyły przychylną atmosferę do działania.

„Szkolnictwo” wyraźnie wskazywało na to, że „dziś siła z dołu budzić się zaczyna, a więc do niej stosować się trzeba”⁴¹. Zamieszczało też wzmianki o przebiegu wieców powiatowych, o powziętych na nich uchwałach popierających akcję związkową. Demaskowało rozbijającą robotę, tłumiło plotkę rozsiewającą kłamliwą wieść o represjach Rady Szkolnej Krajowej w stosunku do uczestników wiecu⁴².

Jednocześnie zamieszczało „Szkolnictwo” sprawozdania z walnych zebrań oddziałów Towarzystwa Pedagogicznego, które w odpowiedzi na wezwanie Komitetu podejmowały uchwały popierające akcję Kra-

⁴¹ *Wiadomości potoczne*, „Szkolnictwo”, 5 V 1906, nr 13, s. 102.

⁴² *Wiadomości potoczne*, *Chuligani przy robocie*, „Szkolnictwo”, 25 II 1906, nr 6, s. 47.

jowego Związku Nauczycieli Ludowych w Galicji wbrew życzeniom Zarządu Głównego. Taką uchwałę podjęło nauczycielstwo Rzeszowa jeszcze przed zatwierdzeniem statutu Związku. Stanowiło to przykład dla innych oddziałów.

Statut Krajowego Związku został zatwierdzony reskryptem Namiestnictwa z 26 III 1906 r., po czym na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego 17 kwietnia tegoż roku ułożono instrukcję dla zawiązywania ognisk miejscowych i kół powiatowych. Wydarzenie to uznaje czasopismo nowosądeckie za „krok naprzód” w akcji związkowej⁴³.

W numerze cztertnastym z 15 V 1906 r. redakcja „Szkolnictwa” zamieszcza artykuł wstępny zatytułowany wezwaniem *Do szeregu...!*; dzieli się w nim z czytelnikami „radosną nowiną, że zabiegi Komitetu Wykonawczego ankiety krakowskiej pomyślnie załatwione zostały, albowiem statut Związku Nauczycielstwa Ludowego zatwierdzony został”. Czasopismo apeluje więc do swych czytelników: „Koledzy i koleżanki, wnieście wysoko sztandar swoich praw obywatelskich, garnijcie się tłumnie do Związku, stańcie w nim wszyscy złączeni duchem solidarności, a lepsza przyszłość zaświtać wam musi”. Jako dowód szczerego poparcia działalności „dzielnej drużyny z Krakowa, którą swym energicznym wystąpieniem zelektryzowała ogół nauczycielstwa i sprawiła, że od kilku lat gorąco pożądana organizacja zawodowa wejdzie w życie” — grupa nowosądecka oświadczyła, że skoro tylko Związek Nauczycielstwa Ludowego uzyska silniejsze podstawy, naówczas istniejące od dziesięciu lat Towarzystwo Nauczycieli Ludowych „złączy się z tą nową organizacją oraz przekaże jej wszystkie fundusze Towarzystwa, aby mogła powstać jedna i silna rodzina nauczycielska”. Bardzo pochwlebnie wyrażało się nasze czasopismo o roli, jaką spełniał organ Związku „Głos Nauczycielstwa Ludowego”, który ukazywał drogi jasne, pewne, prowadzące do „celów upragnionych”⁴⁴.

Tymczasem ruch zawodowy nauczycielstwa przybiera na sile. Wiece powiatowe przygotowują teren do lokalnych organizacji. „Szkolnictwo” skrupulatnie notuje wszystkie osiągnięcia świadczące o ich wzroście. W drugim półroczu 1906 r. obok Ognisk powstają Kola powiatowe jako wyższy szczebel organizacyjny Związku. Oprócz osiągnięć czasopismo przedstawia również trudności, jakie nauczycielstwo musiało przezwyciężać. Miało to być bodźcem dla innych, aby pracy i trudu nie szczędzili. Wykazywano tych nauczycieli, którzy opóźniali osiągnię-

⁴³ *Znów jeden krok naprzód*, „Szkolnictwo”, 25 IV 1906, nr 12, s. 76.

⁴⁴ *Przed wiecem*, „Szkolnictwo”, 5 IV 1906, nr 10, s. 76.

cia pozostając na służbie „obszarniczo-klerykalnej kliki”, owych „beniaminków inspektorskich”. Celem przezwyciężenia lęku przed władzą, zwłaszcza u nauczycielek, „które z bojaźni przed argusowym okiem władzy w akcji tej udziału nie biorą”, pismo podawało przykłady takich powiatów, „gdzie wszystkie panie nauczycielki z godną pochwałą gorliwością do Związku się garnęły”⁴⁵. „Szkolnictwo” urabiało odpowiednią opinię wśród nauczycielstwa, ośmieszało tych, którzy nie chcieli należeć do organizacji z powodu „uczynionego ślubu pozostania sobkiem i lizuniem aż do śmierci”. Takich „ananasów godnych napiętnowania” postanowiono inniennie wywoływać. Z uznaniem natomiast podawano wzmianki o tym, jak nauczycielstwo uchwalało jednomyślnie swój akces do Związku⁴⁶.

W miarę rozrostu nowej organizacji stawały przed nią liczne problemy do rozwiązania. Sprawę Towarzystwa Pedagogicznego, które posiadało jeszcze w terenie zorganizowane oddziały pozostawiono czasowi. Po zdetronizowaniu go ze stanowiska jedynego reprezentanta nauczycielstwa na razie nie zajmowano się bliżej sprawą Towarzystwa, o ile ono nie występowało przeciw akcji związkowej. Natomiast na zgromadzeniach organizacyjnych bojowo występowano do walki z przeciwnikami w ruchu zawodowym. Uchwalano bojkot pism zajmujących nieprzychylnie stanowisko wobec Krajowego Związku, a na pierwszym miejscu stawiano „Czas” i „Słowo Polskie”, następnie „Przegląd” i „Gazetę Narodową”⁴⁷.

Ustosunkowywano się do wypowiedzi posłów na tematy z zagadnień oświaty, wyrażano życziwość dla reprezentantów ludowych, którzy popierali sprawę szkoły ludowej. Nauczycielstwo postanowiło nie tylko uczyć i „wypełniać jak najdokładniej obowiązki swego zawodu, ale zarazem pracować dla ludu i jego uświadomienia”⁴⁸.

Coraz wyraźniej zaznaczała się polityczna dojrzałość nauczycielstwa ludowego. Na zebraniach przemawiano za równym, powszechnym, bezpośrednim i tajnym prawem głosowania w nadziei, że demokratyczna reforma wyborcza wprowadzi do Sejmu żywiły lepiej usposobione dla sprawy oświaty ludu. Te hasła były wówczas sztandarowe w walce wyborczej lewicowych partii Galicji, przysyłające nawet nadržmiałe kwestie społeczne.

⁴⁵ „Szkolnictwo”, 5 X 1906, nr 28, s. 201.

⁴⁶ *Wiadomości potoczne*, „Szkolnictwo”, 25 XI 1906, nr 33, s. 243.

⁴⁷ Z grybowskiego okręgu szkolnego, „Szkolnictwo”, 5 VI 1906, nr 16, s. 125—126.

⁴⁸ Z ruchu nauczycielskiego, „Szkolnictwo”, 15 VI 1906, nr 17, s. 133.

„Szkolnictwo” wyraźnie określa w tym czasie swóje stanowisko w sprawie upolitycznienia Związku. Nie miała to być według niego organizacja polityczna. Nie znaczy to, jak twierdzi autor wypowiedzi na ten temat, „żeby nauczyciel jako jednostka unikał życia politycznego”, jak również, „aby nauczycielstwo jako organizacja zawodowa nigdy nie miało wziąć udziału w tymże życiu. Owszem, zdarzyć się mogą chwile, że bez najmniejszych skrupułów sumienia swych członków zawodowa organizacja nauczycielska może przechylić szalę zwycięstwa na stronę tego czy innego stronnictwa. Niemniej też taka organizacja zawodowa może oprzeć się na pewnym, a najwięcej pod względem programu zbliżonym stronnictwie politycznym, lecz z tego nie wynika jeszcze, aby organizacja zawodowa miała pójść w służbę tego stronnictwa, co jednak byłoby nieuniknionym, gdyby organizacja nauczycielska była polityczną”⁴⁹. Chodziło o to, aby sprawy polityczne nie powodowały rozbitcia w ruchu zawodowym nauczycielstwa.

Tak więc rok 1906 przynosi na terenie Galicji zwycięstwo powszechnej organizacji zawodowej nauczycieli ludowych. Akcja ta była przygotowana, jak widzieliśmy, przez działalność bojowych, opozycyjnych grup ze „Szkolnictwem” na czele. Nie jest przypadkiem, że do wzrostu samodzielności wśród nauczycielstwa i powstania ogólnokrajowej jego organizacji doszło w latach rewolucji. Jej wpływy zagrzewały opozycję do walki. Czasopismo nowosądeckie zachęcając swych czytelników do wstępowania w szeregi organizacji zwraca uwagę na wrzenia rewolucyjne: „Patrzmy! — powiada — tam na północy od silnych organizacji trony się chwieją, a w środkowej i zachodniej Europie pod naporem silnych organizacji rządu padają, nowe warstwy ludności podnoszą się z głębi narodów i zdobywają sobie prawa obywateli. Tak i my zróbmy... organizujmy się..., a im organizacja nasza będzie spoistszą, trwalszą i głębszą, tym skutek będzie większy”⁵⁰. Nie oznacza to jednak, by Związek miał wziąć bezpośredni udział w rewolucji. „Szkolnictwo” przemawia za urządzaniem wieców powiatowych, lecz wyraźnie nie zaleca akcji strajku powszechnego wśród nauczycieli.

Podsumowanie działalności Związku w okresie jego organizowania się oraz wytyczenie drogi dalszego postępowania zostało dokonane na pierwszym zjeździe delegatów Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego, jaki się odbył w Krakowie 1 XI 1906 r. Czasopismo nowo-

⁴⁹ W sprawie organizacji nauczycielskiej, „Szkolnictwo”, 10 VII 1906, nr 19, 20, 21, s. 147.

⁵⁰ Nauczycielstwo lwowskie wobec Ogniska, „Szkolnictwo”, 15 X 1906, nr 29, s. 208.

sąddeckie pilnie śledziło przebieg obrad i sprawozdanie z nich zamieściło na swych łamach. Czytamy tam, że na zjazd przybyło 133 delegatów Ognisk i Kół powiatowych oraz około dwustu członków w charakterze gości. Przed przystąpieniem do obrad zjazd uchwalił dwie rezolucje świadczące o sympatiach dla ruchu rewolucyjnego, a zwłaszcza oświatowo-narodowego w Królestwie i zaborze pruskim. W pierwszej rezolucji przesyłano życzenia kolegom z zaboru rosyjskiego, aby im się powiodła sprawa tworzenia polskich szkół; druga wyrażała podziw i nadzieję zwycięstwa dziatwy polskiej walczącej w zaborze pruskim.

Obok znanych nam już kwestii zawodowych zgromadzeni na zjeździe stawiali sprawy tolerancji religijnej, równości narodowej oraz reformy wyborczej do sejmu. Dziesięcioletnia armia zorganizowanego nauczycielstwa, jak twierdzono, potrafi wpłynąć na powstanie innej reprezentacji kraju.

Po wysłuchaniu opinii zgromadzonych na zjeździe postanowiono przyjąć taktykę legalnej walki, przede wszystkim zacząć od mocnego szturmowania do sejmu o spełnienie żądań nauczycielskich, a w razie odmowy udać się do parlamentu, ministerstwa czy aż do tronu. Ponadto postanowiono zawrzeć sojusz z posłami i stronnictwami, które będą czynnie popierały sprawę oświaty ludowej. Pierwszy zjazd uchwalił jednomyślnie zwołanie ogólnego wiecu krajowego we Lwowie podczas najbliższej sesji sejmowej oraz dokonał wyboru do naczelnego zarządu Związku⁵¹.

Obrady zjazdu i przyjęte na nim postulaty szły po myśli ideologii nowosądeckiego Towarzystwa nauczycieli i jego nieoficjalnego organu „Szkolnictwa”. Zastanawiające więc jest, że jak poprzednio do ankiety, tak i do władz pokrewnej organizacji nie wszedł jego prezes i redaktor — Józef Gutowski. Było to prawdopodobnie wynikiem jakichś osobistych, nie znanych nam animozji czy terenowych rywalizacji. Mimo to redaktor „Szkolnictwa” gorliwie popiera w swoim piśmie działalność Związku. Na wielu zebraniach zawiązujących terenowe Ogniska nowej organizacji wyraźnie powoływano się na przygotowanie gruntu przez „pierwszego bojownika za sprawę nauczycielstwa”, redaktora nowosądeckiego czasopisma⁵².

Po zjeździe delegatów Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego zaczęły się przygotowania do powszechnego wiecu, zwłaszcza przez zebrania lokalne. Coraz wyraźniej ukazywało na nich nauczyciel-

⁵¹ I zjazd delegatów Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego, „Szkolnictwo”, 15 XI 1906, nr 32, s. 234—235.

⁵² Z ruchu nauczycielskiego, „Szkolnictwo”, 25 XI 1906, nr 33, s. 241.

stwo swoje polityczne stanowisko, odbywały się tarcia między przedstawicielami różnych partii. Chłopi z obozu Stapińskiego popierali dążenia nauczycieli. Również przedstawiciele Polskiej Partii Socjaldemokratycznej oświadczaali, że „robotnik polski i chłop polski poprą całą siłą żądania nauczycieli ludowych, albowiem obaj, tj. chłop i robotnik, wierzą, iż tylko prawdziwa oświata pomaga do zdobycia lepszego kawałka chleba, a więc dlatego popierać trzeba tych, którzy szerzą tę oświatę, tj. nauczycielstwo ludowe”⁵³.

W końcu 1906 i na początku 1907 r. wzmogła się fala wieców. Władze nie mogły już tego pomijać milczeniem, przechodzić obojętnie obok tej sprawy. Coraz częściej na wiecach powiatowych zjawiali się posłowie reprezentujący wielką własność. Starali się oni łagodzić rozognienie lub stawiać nowe pomysły nie prowadzące w rezultacie ku poprawie. Tak np. poseł ks. Wesoliński odradzał branie udziału w wiecu krajowym ze względu na wielkie koszty i niekorzystną opinię władz, a znany przedstawiciel chłopskiego centrum Kramarczyk stawiał projekt pokrycia kosztów powszechnej oświaty przez pobieranie opłat za naukę w szkole ludowej⁵⁴. Godną odpowiedzią ogółu na tego rodzaju reakcyjne pomysły był powszechny śmiech zgromadzonych.

„Szkolnictwo” podawało wypowiedzi wskazujące, iż od nauczycielstwa zależy, jaki będzie skład Sejmu Krajowego, że „nauczycielstwo powinno i musi zwrócić uwagę na to, ażeby skład przyszłej reprezentacji był taki, po którym można się spodziewać, że piekącą sprawę nauczycieli poprze i pobory dodatnio ureguluje”. Tak przemawiał na wiecu w Gorlicach ks. Kiclar, proboszcz z Sękowej, stając w obronie oświaty ludu i jej kierowników⁵⁵. Był to jeden z głosów przygotowujących grunt do wielkiej manifestacji nauczycielskiej, jaka odbyła się 17 II 1907 r. we Lwowie. Przybyło na nią ponad siedem tysięcy uczestników. Liczne zgromadzenie dowodziło dużej dojrzałości organizacyjnej i solidarności w walce o byt i podźwignięcie oświaty w kraju.

Na ulicy Łyczakowskiej we Lwowie panował tego dnia niezwykle ruch i ożywienie. Tłumy mężczyzn i kobiet ciągnęły w stronę ujeżdżalni Sokoła do wyznaczonego lokalu obrad.

⁵³ *Pokłosie wieców powiatowych*, „Szkolnictwo”, 5 II 1907, nr 4, s. 29; 1907, nr 6. Na wiecu w Przemyślu Liebermann pozdrawiał wiecujących nauczycieli w imieniu robotników.

⁵⁴ *Pokłosie wieców powiatowych*, „Szkolnictwo”, 15 II 1907, nr 5, s. 38—39. Głos posła Kramarczyka na wiecu w Białej 13 I 1907.

⁵⁵ *Pokłosie wieców powiatowych*, „Szkolnictwo”, 25 II 1907, nr 6, s. 46—47.

Prezesa Związku Krajowego Stanisława Nowaka wybrano na przewodniczącego wiecu, co było dowodem uznania dla przodującej roli tego zrzeszenia w szeregach nauczycielskich. Manifestacja miała być pierwszym krokiem zorganizowanego nauczycielstwa do zdobycia słusznych praw drogą legalną. Wielkim osiągnięciem było to, że sprawą wiecu zainteresowali się przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych oraz władz oświatowych.

Mimo że wiecujący ohradowali nad kwestią polepszenia swego bytu, w dyskusji wyraźnie ujawniły się sympatie polityczne nauczycielstwa. Nie pozwolono zabrać głosu posłowi Głabińskiemu, przedstawicielowi Narodowej Demokracji, oraz wiążącemu się z nim prezesowi Towarzystwa Pedagogicznego. Towarzystwo to zwoływało w tym czasie drugi wiec dla omówienia sprawy unarodowienia szkoły, co miało wnieść dysonans między polskich i ruskich reprezentantów oświaty ludowej.

Po wiecu lwowskim jeszcze wyraźniej ujawnił się polityczny rozdział między nauczycielstwem ludowym, zorganizowanym w Związku Krajowym, a Towarzystwem Pedagogicznym, które na osobnym wiecu występowało również przeciw radykalizmowi, „co jak wąż-zdrajca kazi jadem nienawiści serca nauczycielstwa”. Jedyny balsam na powstałe stąd rany widziało Towarzystwo Pedagogiczne w nacjonalizmie, w coraz bliższej współpracy z Narodową Demokacją.

Sympatie większości nauczycielstwa ludowego wyrażane pod adresem Związku wpłynęły na wzmożenie się ruchu zawodowego. W walce kształtowała się organizacja nauczycielska, rozwijał się jej program działania, od ekonomicznych do politycznych wystąpień, od nieśmiałej do bardziej zdecydowanej walki z klasą posiadającą. Odkąd nauczycielstwo postanowiło wziąć udział w akcji przedwyborczej, odtąd przeciw najczynniejszym organizatorom ruchu w powiatach wycelowano najcięższe pociski. „Szkolnictwo” obserwuje kierunek tych uderzeń i dochodzi do wniosku, że większość z nich skierowana była przeciw znanym i bardziej czynnym działaczom związkowym. W sierpniu 1907 roku Rada Szkolna Krajowa przeniosła z Przemyśla do innej miejscowości dwóch stałych i kilku tzw. prowizorycznych nauczycieli. „Wyjaśniamy — pisze „Szkolnictwo” w tej sprawie — że wszyscy przeniesieni należeli do miejscowego Ogniska; dalej, że jeden z nich był prezesem, a drugi wiceprezesem tej organizacji”⁵⁶. Nie były to zresztą wypadki

⁵⁶ Art. 9 w ruchu, „Szkolnictwo”, 15 IX 1907, nr 26, s. 183. W nrze 14, 15 V 1907, s. 110, podano o przeniesieniu J. Głodkiewicza, który był twórcą zawodowej org. naucz. powiatu kałuskiego. Nauczyciela Weissa, czł. zarządu Związku Krajowego, przeniesiono bez zwrotu kosztów. Podobnych wypadków było wiele.

odosobnione, a nasilenie represji rosło w drugiej połowie 1907 roku. O krzywdach nauczycielskich mówił na sejmie Stapiński, przytaczając w wielu wypadkach jako jedyny powód przeniesienia przynależność do Związku ⁵⁷.

Po latach rewolucyjnych władze szkolne i czynniki rządzące chciały jak najszybciej wrócić do tzw. równowagi społecznej. Pod rządami Bo-brzyńskiego rozpoczęła się cicha, półoficjalna praca nad sklerykalizowaniem szkoły i nauczyciela, w czym dzielnie sekundował wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej Dembowski oraz władze administracji krajowej. Władze szkolne wydawały rozporządzenia zezwalające na udzielanie urlopu w okresie świąt wielkanocnych dla „gremialnego udziału w rekolekcjach”. Przy tej okazji przestrzegano przed czytaniem „Szkolnictwa”, które rozgorycza nauczycieli, mimo że kraj podniósł ich uposażenie i więcej im dać nie może ⁵⁸. Czasopismo nowosądeckie przez cały czas swego istnienia pilnie śledziło ultramontańskie wystąpienia grup związanych z klasą panującą i odpowiednio się do nich ustosunkowywało. Nie pominęło milczeniem usiłowań ks. biskupa Pelczara organizującego w Rzeszowie nauczycielski związek katolicki w 1906 r. Miał on się przeciwstawić Krajowemu Związkowi Nauczycielstwa Ludowego, któremu zarzucano „propagowanie idei socjalistycznej”. „Szkolnictwo” ogłosiło również swe zdanie o wspomnianej „epidemii rekolekcyjnej” zmierzającej do stłumienia żywego ruchu zawodowego nauczycielstwa.

Precyzując swoje stanowisko w okresie lat rewolucyjnych stwierdzało nasze czasopismo, że „nauczycielstwo wspólnie z ludem wystąpić musi do walki przeciw dotychczasowym wrogom i ciemierzcom ludu, mieszczaństwa i klasy robotniczej, a wtedy zgotują lepszą przyszłość dla całego narodu” ⁵⁹. Formą wystąpienia miała być, jak widzieliśmy, legalna walka podjęta przez organizację związkową. Wpływy rewolucji stworzyły korzystną atmosferę dla rozwoju ruchu nauczycielskiego, o czym można sądzić z wielu anonimowych wypowiedzi zamieszczonych na kartach „Szkolnictwa”.

Lenin oceniając znaczenie związków zawodowych w walce klasy robotniczej powiada, że były one olbrzymim postępem w początkach

⁵⁷ *Krzywdy nauczycielskie w Sejmie Krajowym*, „Szkolnictwo”, 25 XI 1907, nr 33, s. 235, 238.

⁵⁸ *Przymus religijny*, „Szkolnictwo”, 15 IV 1909, nr 11, s. 82—84. Podczas rekolekcji ojców jezuitów w Nowym Sączu W. Barbacki, burmistrz, przemawiał przeciw „Szkolnictwu”.

⁵⁹ *Nauczycielstwo wobec wyborów*, „Szkolnictwo”, 15 III 1907, nr 8, s. 58.

rozwoju kapitalizmu, „jako przejście stanu rozdrobnienia i bezradności robotników ku początkom zjednoczenia klasowego”⁶⁰. Wydaje nam się, że i ruch związkowy nauczycielstwa w zacofanej i zapóźnionej w rozwoju Galicji można pozytywnie ocenić. Wniósł on bowiem ożywienie w zatęchłą atmosferę galicyjskiej lojalności i c. k. służalczości, że sprawę oświaty wydzwignął i uczynił z niej zasadniczy problem walki między klasą panującą a masami społeczeństwa.

Nie czynimy na tym miejscu wyczerpującej oceny opozycyjnego czasopisma nowosądeckiego, ale chcemy zwrócić uwagę i podkreślić jego duży wkład w tworzeniu się zawodowej organizacji nauczycielstwa ludowego w Galicji. Zaznaczyć należy, że działalność Krajowego Związku datuje się od roku 1906, a więc nieco później niż organizacji nauczycielskiej w Królestwie. Właśnie w tym roku walki strajkowe w Krakowie przybrały najwyższe natężenie⁶¹.

⁶⁰ W. I. Lenin, *O związkach zawodowych*, Warszawa 1949, s. 62.

⁶¹ W. Najdus, *W sprawie wpływu rewolucji 1905—1907 r. na Galicję*, „Rewolucja 1905—1907 roku na ziemiach polskich”, Warszawa 1955, s. 528.

СОДЕРЖАНИЕ

	Стр.
Наталия Гонсиоровска, <i>Вступительное слово</i>	7
Ришард Росин, <i>Хроника научной сессии Польского Исторического Общества в Лодзи 26—27 июня 1955 г.</i>	9
Тадеуш Данишевски, <i>Главные вопросы революции 1905—1907 гг. на польских землях</i>	12
Содержание: Основные черты революции в Королевстве Польском. — Первостепенная роль революционного пролетариата России. — Предпосылки и движущие силы революции в Королевстве Польском. — Взаимная связь между развитием революционных событий в России и в Королевстве Польском. — Борьба пролетариата с польской буржуазией за гегемонию в обществе. — Идеология СДКПиЛ. — Перемены в ППС. — Влияние революции на польские земли под властью Австрии и Германии. — Общие выводы.	
Павел Коржец — Генрих Катц, <i>Место и роль лодзинского рабочего класса в революции 1905—1907 гг.</i>	35
Содержание: Вступительные замечания. — Лодзинская промышленность и положение лодзинского рабочего класса в предреволюционном периоде. — Нарастание революционного кризиса 1900—1904 гг. — Революционная борьба лодзинского пролетариата в 1905 г. — Борьба путем забастовок и развитие политической организации лодзинского пролетариата в 1906—1907 гг. — Оборонительная борьба лодзинского пролетариата с гнетом объединенных реакционных сил. — Заключение.	
Елена Бродовска, <i>Крестьянское движение в лодзинском промышленном округе в годы революции 1905—1907</i>	95
Содержание: Общественно-экономические условия крестьянского движения в лодзинском округе. — Борьба крестьян с помещиками за землю. — Забастовки сельских рабочих. — Борьба крестьян за демократические права и волостное самоуправление. — Влияние пролетариата промышленных центров лодзинского округа на крестьянское движение. — Формирование элементов рабоче-крестьянского союза.	
Юзеф Дуткевич, <i>Школьная забастовка 1905 г. на территории лодзинского промышленного округа</i>	116
Содержание: Вступительные замечания. — Школьная забастовка как часть революции 1905 г. — Школьная забастовка в Лодзи. — Ход событий во время школьной забастовки в Лодзи. — Учитель-	

ские и просветительные организации в Лодзи. — Школьная забастовка в лодзинском промышленном районе. — Выводы.	
Феликс Тых, <i>Отношение СДКПиЛ к вооруженному восстанию в Лодзи</i>	140
Владислав Лех Карвацки, <i>Формирование и деятельность левой фракции Польской Социалистической Партии во время революции 1905—1907 гг. в Лодзи</i>	148
Ян Канцевич, <i>Определение левого течения в Польской Социалистической Партии во время революции 1905—1907 гг.</i>	157
Ян Моленда, <i>К вопросу партизанского движения в революции 1906—1907 гг. в Королевстве Польском</i>	193
Мариан Жиховски, <i>Революция 1905—1907 гг. в буржуазной историографии</i>	200
Генрих Роля, <i>Влияние вооруженной борьбы лодзинских рабочих на выступление ценстоховского рабочего класса</i>	205
Станислав Калябиньски, <i>Замечания о некоторых тезисах реферата Павла Коржеца и Генриха Катца, а также о постановке проблемы Е. Бродовской</i>	207
Ванда Липец, <i>Вопросы репертуара лодзинской сцены после революции 1905—1907 гг.</i>	209
Ядвига Шустер, <i>Заметки об истории школьной забастовки в Лодзи</i>	214
Генрих Катц — Павел Коржец, <i>Итоги дискуссии</i>	217
Анджей Томчак, <i>Выставка „Революция 1905—1907 гг. в Лодзи и лодзинском округе” в Лодзинском Музее Искусства</i>	221
Александр Богуславски, <i>Воспоминания о 1905 годе</i>	225
Содержание: Тайная организация учащейся молодежи. — Школьная забастовка. — Борьба за польский язык в волостях, училищах и судах. — Обучение в тайных группах. — Политические манифестации в Петрокове в 1905 г. — В петроковской тюрьме.	
Тадеуш Чапчиньски, <i>1905 год и творчество Марии Конопницкой</i>	252
Содержание: Творчество Марии Конопницкой до революции. — Отношение поэтессы к 1905 г. — Ее творчество в 1905 г. и в послереволюционный период. — Влияние революции 1905 г. на взгляды поэтессы.	
Евгения Подгурска, <i>Начало профессионального движения среди народных учителей в Галиции и журнал „Школьное Дело”</i>	265
Содержание: Борьба народных учителей Галиции против школьной политики Главного Правления Педагогического Общества и возникновение Общества Народных Учителей в Новом Сонче. — Консолидация профессионального движения галицийских учителей и съезд во Львове в 1904 г. — „Школьное Дело”, возникновение и деятельность Краевого Союза в 1905—1907 гг.	



CONTENTS

	Page
Natalia Gąsiorowska, <i>Introduction</i>	7
Ryszard Rosin, <i>A Report of the Scientific Conference of P.T.H. (Polish Historical Association) held in Łódź 26—27 June 1955</i>	9
Tadeusz Daniszewski, <i>Main Tasks of the Revolution of 1905—1907 on Polish Territories</i>	12
Contents: The main traits of the revolution in the Polish Kingdom. — The leading role of the proletariat. — The premises and the driving forces of the revolution in the Polish Kingdom. — Interdependence of the revolutionary activities in Russia and in the Polish Kingdom. — The struggle for the political and ideological leadership of the nation between the Polish bourgeoisie and the proletariat. — The ideological character of the Social Democracy of the Polish Kingdom and Lithuania. — The changes in the Polish Socialist Party. — The influence of the revolution on the parts of Poland under Austrian and Prussian rule. — General conclusions.	
Paweł Korzec — Henryk Katz, <i>The Position and the Role of the Working Class of Łódź in the Revolution of 1905—1907</i>	35
Contents: Introductory remarks. — The Łódź industry and the position of the working class of Łódź in the pre-revolutionary period. — The accumulating revolutionary crisis in 1900—1904. The revolutionary struggles of the proletariat of Łódź in 1905 — The strike struggles and the growth of proletariat's political organization in the years 1906—1907. — The defensive struggle of the proletariat of Łódź against its oppression by united reactionary forces. — Conclusions.	
Helena Brodowska, <i>The Peasant Movement in the Łódź Industrial Region during the Revolutionary Period 1905—1907</i>	95
Contents: Socio-economic conditions of the peasant movement in the Łódź region. — The struggle of peasants for land against landowners. — The strikes of the labourers. — The peasant's struggle for democratic rights and self-government in the country districts. — The influence of the proletariat of Łódź industrial centers on the peasant movement. The formation of the elements of worker-peasant alliance.	
Józef Dutkiewicz, <i>The School Children Strike of 1905 in the Łódź Industrial Region</i>	116
Contents: Introductory remarks. — The school strike as a component part of the revolution of 1905. — The school strike in Łódź. — The course of the school strike in Łódź. — Conclusions.	
Feliks Tylich, <i>The Attitude of SDKPiL (Social Democracy of the Polish Kingdom and Lithuania) toward the June Insurrection in Łódź</i>	140

Władysław Lech Karwacki, <i>The Formation and the Activity of the Left Wing in PPS (Polish Socialist Party) in the Revolution of 1905—1907 in Łódź</i>	148
Jan Kancewicz, <i>The Process of Crystallization of the Left Wing in PPS in the Course of the Revolution of 1905—1907.</i>	157
Jan Molenda, <i>Guerilla Warfare Question during the Revolution in Years 1905—1907 in the Polish Kingdom</i>	193
Marian Żychowski, <i>The Revolution of 1905—1907 in Bourgeois Historiography</i>	200
Henryk Rola, <i>The Influence of the Armed Struggle of Łódź Workers on the Revolutionary Activities of Workers in Częstochowa</i>	205
Stanisław Kolabiński, <i>Remarks Concerning Some Theses of the Paper of P. Korzec and H. Katz and H. Brodowska's Approach to the Problem of the Peasant Movement</i>	207
Wanda Lipiec, <i>The Repertoire of the Theatres of Łódź after the Revolution of 1905—1907</i>	209
Jadwiga Szustrowa, <i>Some Remarks Concerning the History of the School Strike in Łódź</i>	214
Henryk Katz — Paweł Korzec, <i>The Summing up of the Discussion</i>	217
Andrzej Tomczak, <i>„The Revolution of 1905—1907 in Łódź and Łódź Region” — an Exhibition at the Art Museum of Łódź</i>	221
Aleksander Bogusławski, <i>Some Reminiscences of the Year 1905</i>	225
Contents: The secret organisation of the school youth. — The school strike. — The struggle for re-polonization of country districts agencies, schools and courts. — Organizing clandestine courses. Political demonstrations of 1905 in Piotrków. — The author's imprisonment in Piotrków jail.	
Tadeusz Czapczyński, <i>The Year 1905 and the Writings of Maria Konopnicka</i>	252
Contents: The literary work of Maria Konopnicka on the eve of the Revolution. — Konopnicka's attitude toward the events of 1905. — Her literary work in 1905 and in the post-revolutionary period. — The influence of the Revolution of 1905 on political opinions of Konopnicka.	
Eugenia Podgórska, <i>Origins of the Professional Movement among Country School Teachers in Galizia and the Periodical „Szkołnictwo” (The Schools)</i>	265
Contents. The struggle of country school teachers in Galizia against the educational policy of the Chief Board of the Pedagogical Society. — The foundation of the Country School Teacher's Association in Nowy Sącz.—The consolidation of the professional movement of Galizia teachers and the conference in Lwów in 1905. — The periodical „Szkołnictwo” and the emergence and activities of the Union of School Teachers in Galizia (Związek Krajowy) in 1905—1907.	

909. R. A.